KATECHETA NA KAZALNICY.

Tom I

KATECHETA
NA KAZALNICY,

UKŁAD KAZAŃ, KONFERENCYJ I NAUK
O GŁÓWNYCH PRZEDMIOTACH WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ,

przez **X. AMBROŻEGO GUILLOIS.**

DZIEŁO POZGONNE,

wydane przez **X. ABIX.**

Z FRANCUZKIEGO TŁUMACZYŁ

LEON ROGALSKI,

Tłumacz *Teologii dogmatycznéj i moralnéj* **X. Guillois,** we cztérech tomach; połowy ośmiotomowego dzieła: **X. Gaume:** *Zasady i całość Wiary Katolickiéj; Katechizmu Historycznego* **X. Schmida,** we trzech tomach i t. d.

TOM I.

DOGMATA.

WARSZAWA.

NAKŁAD I DRUK J. GLÜCKSBERGA,

Księgarza Szkół Publicznych w Królestwie Polskiém.

1859.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

w Warszawie, dnia 28 *Lutego* (12 *Marca*) 1859 *roku.*

Starszy Cenzor, **F. Sobieszczański.**

Rękopism pod tytułem: *Katecheta na Kazalnicy,* przełożony z języka francuzkiego, przeczytałem, i nic w nim przeciwnego zasadom nauki Kościoła Katolickiego nie dostrzegłem. A jako zalecający się jasnością, gruntownością, prostotą, stanie się wielce użytecznym, dla pragnących się oświecić w zasadach Wiary Świętéj.

w Warszawie, dnia 23 *Lutego* 1859 *roku.*

X. August Sieklucki Kan. Metr. Warsz.
Cenzor Ksiąg Duchownych w Archidyecezyi Warszawskiéj.

Approbatur:

Datum Varsaviae, die 24 *Februarii* 1859.

Officialis Generalis **A. BIAŁOBRZESKI.**

(L. S.)

F. Dziaszkowski
Regens Con. Gen. Vars.

PRZEDMOWA AUTORA.

Dzieło niniejsze jest dopełnieniem Teologii dogmatycznéj i moralnéj, *obejmującéj* Wykład Wiary Katolickiéj, *wydanéj we czterech tomach.* Katecheta na kazalnicy *składa się ze trzech tomów. W pierwszym mówimy o prawdach zamkniętych w Składzie Wiary Apostolskim; w drugim, o Przykazaniach; w trzecim, o Sakramentach* i *czci Boskiéj zewnętrznéj.*

Łacno pojąć, jak mniemamy, użyteczność takiego dzieła. Jeżeli uroczysta wymowa kościelna jest konieczną w pewnych okolicznościach, dla pomnożenia blasku czci zewnętrznéj wspaniałością słowa: tedy kazania potoczne, w rodzaju katechizmu, każdego dnia są potrzebne. Kazania tego rodzaju tak dalece odpowiadają życzeniom Kościoła, że Ojcowie Święci nie miewali, iż tak rzekę, innych do ludu; a Katechizm Soboru Trydenckiego wydany był w celu dostarczenia pasterzom przedmiotu i metody, do stałego w podobnym duchu opowiadania słowa Bożego. Po wydaniu przeto Teologii dogmatycznéj i moralnéj, *zawierającéj w sobie wykład Katechizmu, ułożyliśmy całkowity zbiór nauk, w których wszystkie przedmioty Kate-*

chizmu wyjaśnione są w kazaniach potocznych, nie rozwlekłych, i takich, których, jak spodziewamy się, życzą sobie duchowni rządzący parafijami.

Każde kazanie poprzedza: 1. *krótka treść czyli summarjusz:* 2. *wybór rozdziału Pisma Świętego i Ojców Świętych, odpowiednich przedmiotowi. Samo kazanie wyłożone jest prawie* in extenso, *bardzo metodycznie, a pomimo nastręczają* Szczegóły Historyczne, *które mówca przytoczyć może w samém kazaniu lub w dowodzeniu. Staraliśmy się nie zamieszczać w tém dziele szczegółów historycznych, które już się znajdują* w Teologii dogmatycznéj i moralnéj. *Oby księga niniejsza przyniosła jakikolwiek pożytek, i przyczyniła się do wskrzeszenia u nas prawdziwéj wymowy kościelnéj chrześcijańskiéj, która nauczа i buduje.*

WSTĘP.

O NAUCZANIU SŁOWA BOŻEGO W KAZANIACH Z PROSTOTĄ EWANGELICZNĄ,

PRZEZ ŚWIĘTEGO

ALFONSA MARJA LIGUORI.

Żyje Jezus, Marja i Józef!

Mój Ojcze przewielebny!

Otrzymałem list wasz uprzejmy, w którym, z powodu że w dziele mojém: *Selva*, czyli „wybór przedmiotów dla ćwiczeń osób duchownych," powiedziałem: że wszystkie kazania miewane w kościołach tak dla prostaczków, jako też dla ludzi oświeconych, powinny bydź proste i popularne, donosicie mi, że ten wstęp zganiony był przez uczonego, który twierdzi, że chociaż prawda, iż mówcy kościelnemu potrzebne są jasność i dostępność, nie powinien atoli zniżać się do pospolitego wysłowienia, gdyż byłoby to zniewagą kazalnicy, a nadewszystko słowa Bożego. Wyznaję, że mię zadziwił ten zarzut; ale mówiąc po przyjacielsku, dodam, że byłem więcéj nawet niżeli zdziwiony, prawie zgorszony, słysząc że ci się zdaje, iż twój uczony ma niejaką słuszność, albowiem kazanie istotnie mieć powinno wszystkie przymioty mowy, a jednym z nich jest podobanie się słuchaczom; że zatém, gdzie słuchacze składają się z prostaczków i ludzi oświeconych (a ci są najgodniejszą częścią zgromadzenia), kazać należy tak, iżby podobać się ostatnim, z obawy iżby wyrażenia pospolite i gminne nie zniechęciły ich i nie odstręczyły od słuchania słowa Bożego.

II. Chcąc ci wypowiedzieć bez ogródek całą myśl moję, a raczéj myśl wszystkich mężów rozsądnych i pobożnych (co udowodnię), tudzież aby dać odpowiedź na wszelkie zarzuty, jakie czynione bydź mogą, będę zniewolony powtórzyć i wyłożyć niektóre szczegóły, już rozwinięte w wyżéj przytoczoném dziele. Weźmy rzecz od samego początku. Nie masz wątpliwości, że opowiadaniem słowa Bożego czyli kazaniami nawrócił się świat z pogaństwa na wiarę chrześcijańską. „Jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? mówi Apostół. Wiara tedy z słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystu-

sowe“ (1). Owóż, podobnie jak wiara rozkrzewiła się przez opowiadanie słowa Bożego czyli kazania, tak zachowuje się temiż środkami, bo z kazań uczą się chrześcijanie żyć według prawideł wiary. Nie dosyć bowiem wiernym wiedzieć co czynić powinni, aby byli zbawionymi; ale trzeba koniecznie, iżby słuchając słowa Bożego, przypominali sobie prawdy wiekuiste, wraz z ich obowiązkami, i aby używali środków najwłaściwszych dla swego zbawienia. Z tego powodu święty Paweł zaleca świętemu Tymoteuszowi, iżby się nigdy nie nużył nauczać i ostrzegać swoję owczarnię za pośrednictwem kazań. „Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj, z wszelaką cierpliwością i nauką.“ (2). Sam Bóg to nakazuje przez usta Izajasza Proroka: „Wołaj, nieprzestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich.“ (3). U Jeremijasza mówi także Pan: „Otom dał słowa moje w usta twoje; otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwy, abyś wyrywał i kaził“ i t. d. (4). Takiż obowiązek włożył Pan na Apostołów, a przez nich na wszystkich Kapłanów, powołanych do kaznodziejskiego urzędu: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody;.. nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“ (5). Jeżeli grzesznik potępiony będzie, ponieważ nikt nie znalazł się, ktoby mu opowiadał słowo Boże, Pan zażąda rachuby od Kapłanów którzy uczynić to mogli, a nie uczynili: „Jeśli gdy ja rzeknę niezbożnemu: Śmiercią umrzesz, nie opowiesz mu... on niezbożny w niezbożności swéj umrze, a krwi jego z ręki twéj szukać będę.“ (6).

III. Ale wróćmy do naszego przedmiotu: oto powiadam, że słuchacze są sami ludzie oświeceni; i że kazanie (nie mówię o mowach pogrzebowych, ani o panegirykach, zachowując wszakże wzmiankę o nich na potém) powinno jednak bydź proste i popularne. Twierdzenie to nie jest tylko mojém własném: należy do sławnego Ludwika Muratori, który niezaprzeczenie jest jednym z piérwszych uczonych naszych czasów. I nie mogą zarzucić mu, że gani styl wysoki i wytworny, dla tego że nie zna się na nim, albowiem wiedzą

(1) Quomodo audient, sine praedicante? Ergo fides ex auditu, auditus autem per verbum Christi. (Rom. X, 14 i 17).

(2) Praedica verbum, insta opportune, importune, argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina. (II Timot. IV, 2).

(3) Clama, ne cesses, quasi tuba exalta vocem tuam et annuntia populo meo crimina eorum. (Isaj. LVIII, 1.)

(4) Ecce dedi verba mea in ore tuo; ecce constitui te hodie super gentes, et super regna, ut evellas et destruas. (Jerem. I, 9).

(5) Euntes in mundum docete omnes gentes... servate omnia quaecumque mandavi vobis (Matth., XXVIII, 19 i 20).

(6) Si dicente me ad impium morte morieris, non annuntiaveris ei... ipse impius in iniquitate sua morietur, sanguinem autem ejus de manu tua requiram. (Ezech, III. 18.)

wszyscy, a dzieła jego o tém przekonywają, że nie tylko był mężem genijalnym, lecz nadto znał gruntownie toskańską mowę. W wybornem dziele swojém „O wymowie popularnéj,“ znajdującém się w rękach wszystkich, zamieszcza twierdzenie, o którém rzecz idzie i je udowodnia. Przytoczę tu w krótkości co autor powiedział o tym przedmiocie, w licznych ustępach swojego dzieła, używając własnych jego słów, ile możność pozwoli; oznaczę je nawet wyraźnie, iżbym nie ściągnął na się podejrzenia, że podsuwam mu własne moje zdania.

IV. Muratori, w rozdziale II, rozróżnia wymowę wzniosłą od wymowy popularnéj, a mówiąc o używających piérwszéj, tak się wyraża: „Znajdziecie w ich wywodach erudycyę teologiczną obfitą, uwagi mądrze obmyślane, zdania doborowe, rozprawiania szumne, styl wytworny, okresy należycie zaokrąglone, częste użycie zwrotów i przenośni krasomówczych, słowem wszystko co starożytni oratorowie wprowadzali usilnie do mów swoich; ale wszystkie te barwy, wszystkie te ozdoby, tłumią tylko słowo Boże. Przez wymowę popularną pojmujemy tę, którą sługa ołtarza przymierzając własny umysł do równości ze zwykłem pojęciem ludu pospolitego, prostaczków, tak przemawia do nich, żeby go wszyscy zrozumieli. Jeżeli przedmiot jest zawiły, stara się go uprościć, jak gdyby sam był temi ludźmi, którzy nie uczyli się, a jednak słuchać przychodzą. W całym wątku rozumowania, nie znajdziecie onych długich okresów, które wymagają od słuchaczów zbyt natężonéj uwagi;... owszem, używają zwrotów krótkich, i nie popisują sie ze zdaniami wymuszonemi.“

V. W rozdziale IV, Muratori twierdzi, że nawet w kazaniach do mieszkańców miast, wymowa popularna zawsze jest pożyteczniejszą od wymowy wzniosłéj. „W miastach, mówi on, większa część ludnosci idzie do kościoła słuchać słowa Bożego. Na tylu słuchaczów, dwie trzecie przynajmniéj składają zwykle ludzie, którzy nie rozumieją mów sztucznie ułożonych, ani też wielu słów nie należących do ich dyalektu. Mówca przeto, który ma bardzo piękną mowę, zaspakaja tylko szczupłą liczbę osób, a większą część słuchaczów pozostawia, iż tak rzekę, na czczo. To założywszy, czyliż mniemacie, że Pan policzy za zasługę tym mówcom ich usiłowania o naukę małéj rzeszy pojmujących ich, gdy się nie troszczą bynajmniéj o tych, którzy ich nie rozumieją, a składają największą liczbę. A cóż powiemy o tych, którzy nie chodzą do kościoła, dla tego, że nie rozumieją kaznodziei? „Mądrym i nie mądrym jestem powinien,“ powiedział święty Paweł (1). Toż samo stosuje się i do kaznodziei.“

VI. W rozdziale V, mówi: „Wymowa popularna podobać się może nawet wzniosłym umysłom. Przytém, kiedy Kaznodzieja

(1) Sapientibus et insipientibus debitor sum (Rom. I. 14.)

wyraża się wytwornemi słowy, obecni lubią go słuchać, i podziwiają jego talent, ale sami bardzo mało zajmują się sobą. Ciż sami słuchacze nie wzgardzą Kaznodzieją, który, aby bydź użytecznym dla wszystkich, chce aby wszyscy go rozumieli; i dla tego wszystkim czyni przystępnem słowo Boże. Nie będą chwalili jego dowcipu, ale chwalić będą jego gorliwość, która jest przyczyną, że zajęty jedynie zbawieniem dusz, nie stara się bynajmniej błyszczeć talentem. A w tém jest prawdziwa chwała, do której dążyć powinien mówca kościelny. Ludzie oświeceni, którzy pragną korzystać z kazania, mniej szukają tego co ich zajmuje lub bawi, jak tego co ich wzrusza i leczy. Często widzimy gromadzących się około Kaznodziei popularnego ludzi światłych, obok prostaczków, bo każdy znajduje tu posiłek, którego mu potrzeba. Dla czego ludzie oświeceni przekładają rekollekcye albo ćwiczenia duchowne nad Kazania? Dla tego że w rekollekcyach prawdy przedstawiane są po prostu. W kazaniach, w ogólności, większy bierze udział krasomostwo; ale trzeba umieć używać krasomostwa użytecznego dla wszystkich, tak dla światłych, jak dla prostaczków; a do tego potrzeba większego prawdziwego geniuszu, niż do przypodobania się wyłącznie szczupłej liczbie słuchaczów."

VII. Dodaje w rozdziale VI: „Prawidła retoryki dadzą się także zastosować do wymowy popularnej, bo zwykłą dążnością Kaznodziejów jest rodzaj doradczy, to jest, zachęcenie ludu do miłości cnoty, i brzydzenia się występkiem, a obok tego nauczanie." Przed ludem, który w większej części składa się z nieoświeconych, mówić trzeba mając wzgląd na pojętność większości, powiada Kwintylijan (1). Jeżeli takiemu ludowi przedstawiać będziecie zdania zawiłe, uwagi oderwane; jeżeli używacie wyrażeń albo słów niezwykłych, lub przechodzących pojętność pospolitą; jakiż pożytek przyniesiecie ludziom, którzy was nie pojmują? „Nadaremnie bym prawił, mówi tenże Kwintylijan, gdyby słuchacz własnym rozumem słów moich nie pojmował?" (2). Ci więc, oddalają się od prawideł krasomostwa prawdziwego, którzy zamiast zniżyć się do równi słabego pojęcia największej części swoich słuchaczów, pragną bydź pojmowanemi tylko przez uczonych, jak gdyby się wstydzili dać się zrozumieć ubogiemu ludowi, który nie mniejsze atoli od uczonych ma prawo do słowa Bożego. Mówca chrześcijański obowiązany jest przytém przemawiać niejako do każdego ze swych słuchaczów, jak gdyby miał tylko jednego przed sobą; bo dla tego przychodzą na kazanie, aby znaleść zachętę ku dobremu, a oderwanie odeszłego; mówca przeto,

(1) Apud populum, qui ex pluribus constat indocti, secundum communes magis intellectus loquendum. (Quintil., l. III, c. VIII.)

(2) Otiosum sermonem dixerim, quem auditor suo ingenio non intelligit. (Quintil., c. II.)

który się oddaje wysokim pomysłom, nie troszcząc się aby go wszyscy rozumieli, zdradza jawnie zamiar Boga, swoję powinność i oczekiwanie największéj części słuchaczów swoich. „Na co się bowiem przyda piękność wysłowienia, jeżeli słuchający nie pojmuje go,“ mówi święty Augustyn (1).

VIII. Czytamy w rozdziale XII: „Można wnieść dowcip i powab, nawet do wymowy popularnéj; ale krasomówstwo wzniosłe, przydatném bywa tylko dla ludzi światłych, wymowa zaś popularna pożyteczną jest dla wszystkich. Przytém: piérwsze wymaga postaci czyli figur, rozkładu i wszystkich części sztuki krasomówskiéj. Umysł powinien pracować i nad drugą, lecz tego nie pokazywać, podobnie jak dobry ojciec gdy chce napomnieć dzieci, lub zacny zwierzchnik podwładnych, za pomocą przemówienia poufałego. Jak uczony, któryby usiłował trafić do przekonania człowieka nieoświeconego, w pojedyńczéj rozmowie: tak kaznodzieja przemawiać powinien do ludu bez nadętości, lecz z wielką prostotą, aby słowa jego wrazić się w pamięć słuchających zdołały. Powab także da się kojarzyć z wymową popularną, i podobać się każdemu. Dwojaka jest przyjemność w słuchaniu słowa Bożego: jedna, gdy zastanawiamy się nad ozdobami krasomówstwa pomysłami dowcipnemi, okresami zaokrąglonemi, i innemi tego rodzaju zwrotami; druga, gdy jesteśmy wzruszeni przez Kaznodzieję, ku wielkiemu pożytkowi duszy naszéj. Jeżeli w kazaniu piérwszą tylko przyjemność znajdziecie, szkoda będzie zachodu; idź trzeba na kazanie z jedyną żądzą stania się lepszym: to jest przyjemność rzeczywista, której spodziewać się należy; a tę przyjemność łacniéj znaleść w mówcy popularnym, każdy bowiem słucha pilnie co on mówi, nie doznając roztargnienia przez zastanawianie się nad ozdobami, w których dowcip tylko smakuje.“

IX. Muratori, w siódmym rozdziale, mówi o wymowie Ojców Świętych, a w szczególności o wymowie świętego Piotra Chryzologa, którego jasność nadewszystko wychwala. Dodaje te słowa: „Wszelako, ponieważ wszystkie swe siły wytężał nad stylem wytwornym i kwiecistym, potrafił bez wątpienia podobać się słuchaczom, ale nie wzruszyć ich serc, przedstawiając im potężnie korzyści cnoty; zyskał na przydomek Chryzologa, to jest, złotego mówcy, ale wątpić można czy rzeczywiście nań zasłużył.“ Mówiąc następnie o innych Ojcach, tenże Muratori dodaje w rozdziale VIII: „Pierwsi Ojcowie Kościoła, a najsławniejsi, przekładali wymowę pospolitą nad krasomówstwo wzniosłe.“ Wymienimy tylko świętego Bazylego, świętego Jana Złotoustego i świętego Augustyna, wszystkich trzech mężów wielkiego umysłu. Święty Bazyli uczył się wymowy pod Libaniusem Ateńczykiem:

(1) „Quid enim prodest dictionis integritas, quam non sequitur intellectus audientis?“

w Homilijach jego nie masz przepychu, świetności, ale słodycz i jasność, widać że miał na celu bydź użytecznym dla wszystkich. Toż samo święty Augustyn, któremu nie można odmówić, talentu, a obok tego był biegły w sztuce krasomowskiej; łacno widzieć, że chciał także nadewszystko, iżby go każdy mógł rozumieć. Przemawia poufale do ludu, używając zwięzłego wysłowienia, przy zwrotach i przenośniach, które wszystkie podpadają pod zmysły człowieka nawet pospolitych zdolności. Genijusz tego wielkiego pisarza objawia się, iż tak rzekę, mimowolnie; ale używa go on dla wystawienia jasno rzeczy ciemnych lub zawiłych, tak, że nikt nie jest pozbawionym zrozumienia jego uwag. W świętym Janie Złotoustym czyli Chryzostomie znajdziemy wzór kaznodziejów: nikt lepiej od niego nie umie uczyć, przekonywać, wzruszać, bez użycia mnogich słów, ani też ubiegania się za powabem: słuchacz wie zawsze ze słów jego co czynić powinien, czego unikać, aby żyć po chrześcijańsku. To jest dostatecznem do wykazania korzyści tego rodzaju wymowy popularnej, która umie tak zręcznie usunąć znaki wypracowania sztuki, że trafia do umysłu i serca człowieka uczonego, równie jak prostaczka. Tą drogą postępowali: święty Efrem, święty Grzegorz Nyssenski, święty Grzegorz Wielki, święty Maxym i święty Gaudencyusz. Widzimy wprawdzie, że w stylu świętego Ambrożego przebija często wyszukanie, ale nie mamy kazań, które miewał do ludu; wykładał on w rozprawach przedmioty, o których mówił poprzednio z kazalnicy, i wtedy używał ozdób, które zmieniały pierwotną postać jego mów kościelnych. Święty Augustyn mówi o nim, że umiał wykładać słowo Boże ludowi jak najpożyteczniej.

X. Dotąd Muratori mówił o kazaniach, miewanych zarazem do uczonych i do prostaczków; ale w rozdziale XII mówiąc o tych, które są przeznaczone tylko dla ludu pospolitego, tak się wyraża: „Kaznodzieje, przemawiający do pospólstwa, w miastach lub po wsiach, powinni strzedz się krasomówstwa wzniosłego, lecz wybierać mowę najpopularniejszą, nawet najgminniejszą, iżby słowa swoje przymierzyli do grubego pojęcia słuchaczów. Kaznodzieja powinien wyobrazić sobie, że sam jest człowiekiem z gminu lub chłopem, którego kto inny uczyć chce. Więcej przeto niż kiedykolwiek używać powinien rozumowania potocznego, nie ubiegać się o wyrażenia, ale bydź zwięzłym, i często odzywać się przez pytania i odpowiedzi. Cała sztuka kazań tego rodzaju zależy na wysłowieniu i przenośniach, które najpospoliciej uderzają w mowie potocznej, nie wpadając atoli w zbyteczną gburowatość. „We wszystkich kazaniach swoich, mówi święty Augustyn o kaznodziejach, starać się powinni aby byli zrozumiałemi, i aby w mowie

ich nic takiego nie było, coby zrozumianém bydź nie mogło.“ (1) Strzedz się zatém powinni uwag subtelnych albo zbyt wysokich. Są kaznodzieje, którzy przemawiając do ludu pospolitego, przytaczają długie wyjątki z Ojców Świętych, albo szumne ustępy z teologii scholastycznéj, i mniemają że tém wielkich dokazali rzeczy; ale cóż na tem zyskuje lud pospolity? Prostaczkowie idą na kazanie słuchać nauki o powinnościach swoich. Gdy mówimy w sposób odpowiedni ich pojęciu, widzimy jak słuchają z natężoném uchem, z okiem w mówcę utkwioném, zwłaszcza gdy im się wskazują lekarstwa przydatne dla nich. Nadewszystko pożyteczną jest rzeczą przytaczać im zdarzenia i przykłady wzięte z żywotów Świętych. Wypada także, i często nawet jest konieczném, objaśniać im prawdy katechizmu.

XI. W rozdziale XIV, Muratori udziela tę ostatnią radę: „Kaznodzieja, przemawiając do ludu, zniżyć się powinien aż ku ziemi, bo inaczéj straci owoc całego swego trudu. W kazaniach zwyczajnych, miewanych podczas wielkiego postu i adwentu, po miastach, ponieważ słuchacze składają się z ludzi rozmaitego stanu, kaznodzieja trzymać się powinien, jakeśmy już powiedzieli, raczéj wymowy popularnéj, niżeli wzniosłéj; pamiętać bowiem powinien, że lud składa się z niewielu oświeconych, a bardzo wielu prostaczków. Jeżeli lud nie znajdzie nauki lub jeżeli nie będzie wzruszonym, kaznodzieja nie wiele zyska; zła wymówka, że słuchacze nie pilnie słuchali. Widziałem nieraz mieszkańców miast z otwartemi ustami słuchających szumnego panegiryku, a nierozumiejących ani słowa. Przeciwnie, widziałem kaznodziejów używających wymowy popularnéj tak dobrze, że zyskiwali serca nawet najświatlejszych słuchaczy. Nie ganimy wymowy, ale taką mieć należy, w któréj by dowcip nie wychodził na jaw, którąby z tak wielką siłą i mocą przemawiała o prawdach wiekuistych, iżby uczony i prostaczek wychodzili z kościoła, zarówno przeniknieni i wzruszeni. Jeżeli retoryka jest potrzebną, tedy nie żeby zapełniała kazanie szumnemi frazesami, ale żeby uczyła przekonywać i rozrzewniać. Niech kaznodzieja używa postaci retorycznych, niech w szyk wprowadza rozumowanie, lecz niech słowa jego będą potoczne, a okresy krótkie; niech wykryje nadużycia, moc nałogu, i niech wskaże lekarstwo na nie; słowem, kaznodzieje, którzy ubiegają się tylko o oklaski ludzi oświeconych, swoim napuszonym stylem i wysokiemi doktrynami, niech wiedzą, że jeżeli podobają się ludziom, tedy nie podobają się Bogu; że jeżeli, przeciwnie, starają się o pożytek wszystkich, nawet najmieoświeceńszych, wtedy podobają się Bogu i ludziom.“

(1) In omnibus sermonibus suis, maxime ut intelligantur elaborent, ut (aut multum tardus sit qui non intelligat) non in nostra locutione sit quod dicimus, quod non possit intelligi. (S. Aug., De doctr. Christ. cap. IX).

XII. Dostatecznem bydź by powinno to co Muratori powiedział, iżby każdy przekonał się, jaki jest sposób najlepszy kazywania z korzyścią słuchaczy; wszelako na poparcie zdania tego pisarza, dodamy niektóre uwagi, wyjęte z różnych poważnych autorów, głównie zaś z Ojców Świętych. I proszę cię, wielebny ojcze, oraz tych wszystkich, którym listu mojego udzielisz, przeczytać wszystko, bo wiele jest tu rzeczy bardzo użytecznych, zwłaszcza dla poświęcających się urzędowi kaznodziei, i pragnących zyskiwać dusze Jezusowi Chrystusowi. „Szkoła święta, mówi święty Bazyli, nie trzyma się prawideł retorów.“ (1) To nie znaczy, iżby mowca kościelny nie powinien korzystać z przepisów sztuki krasomówskiéj; lecz znaczy tylko, że nie powinien ubiegać się o próżną wymowę starożytnych retorów, którzy jaśnieć tylko usiłowali. Nie zaprzeczamy, iżby retoryka nie miała wywierać wpływu swojego na kazania; ale pytam: jaki główny cel mieć powinniśmy w kazaniach, przy użyciu sztuki krasomówskiéj? Zaiste nie inny, tylko wzruszać i przekonywać lud; to właśnie mówi uczony Orsi w liście do ojca Platina o jego Sztuce krasomówskiéj. Celem wymowy jest raczéj rozrzewniać niżeli podobać się, ponieważ sztuka wzruszania bardzo się zbliża do przekonywania, które jest głównym przedmiotem sztuki.“ W Traktacie o wymowie popularnéj, Muratori mówi toż samo. Jużeśmy przytoczyli najistotniejszą treść tego dzieła, ale od czasu do czasu powtarzać jeszcze będziemy niektóre jego wyrażenia, bo słowa tego wielkiego męża zawsze mieć będą większą wagę od moich. „Retoryka jest potrzebną, nie żeby zapełniać kazanie próżnemi słowami; lecz żeby uczyć sztuki przekonywania i wzruszania. I święty Augustyn mówi o tymże przedmiocie: „Kazywać należy tak, iżby nas rozumiano, a więcéj jeszcze iżby nam okazywano posłuszeństwo, wykonywaniem tego co zalecamy. (2). „Kaznodzieja, który głównie popisuje się z krasomóstwem, mówi święty Tomasz Anielski, nie tyle chce iżby słuchacze naśladowali przykłady i przepisy o których mówi, jak raczéj iżby go mówiącego naśladowali“ (3).

XIII. Ponieważ kazania miewane są przed zgromadzeniem składającém się z ludzi oświeconych i nieoświeconych, potrzeba zatém tak mówić, iżby wszyscy pojmowali dobrze co się do nich mówi, dla tego żeby następnie to wykonywali. Kaznodzieja więc powinien unikać dwóch rzeczy: zbyt wysokich lub wzniosłych

(1) Sacra scola, rhetorum praecepta non sequitur. (Basil. in Gord Mart).

(2) Aget quantum potest ut intelligatur, et obedienter cedatur. (Aug. lib. IV, de doctr. Christ. c. 15).

(3) Qui eloquentiae principaliter studet homines non intendit inducere ad imitationem eorum quae dicit, sed dicentis. (Thom. Opus. c. 19. 19.)

myśli, i zbytecznéj ogłady wysłowienia. Co się tycze pierwszych, daj Boże iżby wszyscy przełożeni czynili to, co mówi o świętym Filipie Nerjuszu pisarz jego żywota (rozdz. 19, 4, 6). „Święty zabronił miewającym kazania, zagajać przedmiotów scholastycznych, ubiegać się za myślami zbyt wytwornemi, zalecając owszem, iżby mówili tylko o rzeczach pożytecznych, stylem popularnym. Gdy rozprawiano o przedmiotach zbyt subtelnych, za daleko zapuszczano się w spory, odwoływał kaznodzieję z ambony, chociażby nawet w połowie kazania. Wszystkim zalecał przedstawiać piękność cnoty i szkaradność występku; ale używać przy tém wysłowienia prostego i łatwego.“ O niektórych kaznodziejach powiedzieć można, że podobni są do obłoków, które latają bez ustanku, jak się wyraża Izajasz Prorok. (1) Ale, jak powiadał pewien ziemianin, kiedy obłoki unoszą się zbyt wysoko, nie spodziewać się deszczu; również i kaznodzieje, którzy bujają nazbyt wysoko, nie wyleją wód zbawienia na słuchaczów swoich. Dla tego też Sobor Trydencki zaleca proboszczom, iżby opowiadali słowo Boże parafijanom swoim, stosując się do ich zdolności umysłowych (2). Dla tego też i Muratori mówi: „Jak uczony, któryby chciał nauczyć nieświadomego w poufnéj rozmowie: tak kaznodzieja podobnymże sposobem przemawiać powinien do ludu, a wówczas słowa jego utkwią w umyśle wszystkich, tak prostaczków, jak uczonych.“

XIV. Apostoł mówi: „Jeślibyście językiem nie dali mowy znacznéj: jakoż będzie rozumiano to co się mówi? Bo będziecie na wiatr mówiącymi.“ (3) O iluż kaznodziejów pracuje mozolnie nad zapełnieniem swoich kazań myślami wysokiemi lub subtelnemi, które zrozumieć trudno, a potém odmawiają je na pamięć jak rolę z komedyi, aby wyżebrzeć kilka marnych oklasków ze strony słuchaczy? A jakiż owoc ztąd odnoszą? „Zgubą jest świata, mówi Ojciec Ludwik z Grenady, że największa kaznodziejów rzesza, bardziéj dba o wsławienie imienia swojego, niżeli o chwałę Bożą i zbawienie dusz“ (4). Ojciec Avila, w jednym z listów, gdzie mówi o stanie opłakanym, w jakim znajduje się świat pełen nieprawości, tak się wyraża: „Nie masz lekarstwa na tak wielkie zła, które w największéj części pochodzi od kaz-

(1) Qui sunt isti qui ut nubes volant? (Isai. LX. 8)

(2) Archipresbiteri etc. per se vel alios idoneos plebes sibi commissas pro earum capacitate pascant salutaribus verbis (Sess. V. de ref. c. 2)

(3) Nisi manifestum sermonem dederitis, quomodo scietur id quod dicitur? Eritis in aera loquentes. (I Cor. XIV, 9.)

(4) Maxima praedicatorum turba, (dałby Bóg żeby to było nieprawdą!) - majorem nominis sui celebrandi quam divinae gloriae et salutis humanae procurandae curam habent (Lud. Granat. lib. I. Rhet c. 6.)

nodziejów, którzy sami tylko są lekarzami na podobne choroby; ale nie słowami miodowemi i harmonijnemi leczą się one: ognia tutaj użyć potrzeba. Są podobni do balonów, wydętych wiatrem, którzy starają się, aby ich nie rozumiano, a raczéj, jak powiada Muratori, którzy wstydziliby się mówić tak rzeczy, iżby zrozumianemi bydź mogły od wszystkich. Na to się użalał Jeremijasz: „Dzieci prosiły chleba, a nie było ktoby im ułamał“ (1). Święty Bonawentura czyni nad tém uwagę: „Chleb ma bydź łamany, nie zaś krajany umiejętnie.“ (2) Chléb słowa Bożego nie powinien bydź sztucznie krajany, ale łamany na części, iżby ludzie najprostsi posilić się nim mogli. Jakiż rzeczywiście owoc odnoszą prostaczkowie, słuchając owych wzniosłych pomysłów, onéj kwiecistéj erudycyi, która tak mało jest przydatną dla rzeczy głównéj, słuchając długich opisów burzy na Oceanie, prześlicznego ogrodu i t. p., opisów, które autorowi kosztowały tydzień pracy i zabierają trzecią część lub połowę jego kazania? A zważmy przytém, że ozdoby tego rodzaju mogą podobać się ludziom ukształconym, lecz rzeczywiście są dla nich szkodliwe; albowiem, według Muratorego, gdy kaznodzieja mówi rzeczy zaprzątające mocno uwagę lub wzbudzające ciekawość, słuchacze starają się chwytać słowa mówcy, bądź aby oddać hołd jego talentowi, bądź aby wyryć w pamięci swojéj rzeczy nadzwyczajne, które opowiadał, a nie myślą o własnéj korzyści, tak dalece, że przez cały czas kazania umysł ich jest zaprzątniony, a wola bezczynna i niema.

XV. Nie tak postępował Paweł święty, opowiadając słowo Boże, o czém pisał następnie do Koryntyan: „A ja gdym przyszedł do was, bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy, albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Chrystusowe. Albowiem nie rozumiałem żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego“ (3). Chciałem wam tylko okazać Jezusa ukrzyżowanego, abyście zrozumieli, że wszelką naszą nadzieją zbawienia jest naśladowanie Go w cierpieniach Jego. Nie omieszkajmy wspomnieć pięknych zdań Natalisa Alexandra nad powyższym textem: „Cóż dziwnego, że nie przynoszą żadnego owocu ci, którzy za cały przymiot kazań uważają sztuczność wymowy świeckiéj, rozmierzone obrobienie okresów, słów dźwięczność i dowcip w rozumowaniu. Nie uczą oni Ewangelii, ale głoszą własne pomysły. Nie znają Jezusa ukrzyżowanego;

(1) Parvuli petierunt panem, et non erat qui frangeret eis. (Jerem. Thren. IV, 4.)

(2) Panis frangendus, non curiose scindendus.

(3) Et cum venissem ad vos, fratres, non veni in sublimitate sermonis aut sapientiae humanae, annuntians vobis testimonium Christi. Non enim judicavi me scire aliquid inter vos, nisi Jesum Christum, et hunc crucifixum. (I Cor. II; 1 2.)

chętniej biorą sobie za wzór do naśladowania akademicznych oratorów, niżeli Apostołów i mężów apostolskich. Prostota mowy, nie pozbawiona chrześcijańskiego krasomówstwa, w naturalne wdzięki strojna, niech będzie okrasą skromnego kaznodziei. Niech się on strzeże iżby pychą własną, ubieganiem się o poklaski i popisywaniem się z wymową, nie zaszkodził sprawie Bożéj. Im większą będzie jego pokora, im oszczędniejszém użycie środków światowych, tém mniejszém będzie naśladowanie krasomówstwa ziemskiego, a tem skuteczniejszém nawrócenie dusz do Boga. (1).

XVI. Sławny i uczony missyonarz Don Hieronim Sparana, czcigodnéj Kongregacyi Świętych Robotników (*Pii operarii*), porównywał tych kaznodziejów kwiecistego i wymuskanego wysłowienia, do ogniów sztucznych czyli fajerwerków, które dopóki trwają, czynią wiele blasku i huku, ale po sobie zostawiają tylko trochę dymu. Słusznie więc powiedziała święta Teressa, że mówcy kościelni często wiele złego przyczyniają Kościołowi. Apostołowie, mówi ona, chociaż nieliczni, nawrócili świat, ponieważ wyrażali się po prostu i z prawdziwym duchem Bożym; a czémże się dzieje, że dzisiaj tylu kaznodziejów nawraca niewielu grzeszników? bo kaznodzieje zanadto wiele zwracają uwagi na względy światowe, i dla tego tak szczupła liczba grzesznych bierze się do poprawy. Ś. Tomasz z Villanova potwierdza te słowa świętéj, mówiąc: „Wielu jest kaznodziejów, ale mało takich którzy opowiadają słowo Boże jak należy (2).“ Dajcie mi dziesięciu Kapłanów ożywionych prawdziwym duchem, mówił święty Filip Nerjusz, a ręczę wam, że świat cały nawrócę.“ Pan Bóg zapytuje przez usta Jeremijasza proroka: „Czemuż tedy nie zagoiła się blizna córki ludu mojego?“ (3). A święty Hieronim odpowiada: „Dla tego, że niemasz Kapłanów, którzyby dali potrzebne lekarstwo“ (4). Pan Bóg mówi jeszcze o kaznodziejach, którzy wykrzywiają jego słowa: „By byli stali w radzie mojéj, a oznajmili słowa moje ludowi

(1) Quid mirum, si nullum fructum faciunt, qui praedicationem in eloquentiae secularis artificio, in periodorum commensuratione, in verborum lenociniis humanaeque rationis excursibus totam collocant Evangelium non docent sed inventa sua. Jesum crucifixum nesciunt, academicos oratores libentius sibi proponunt imitandos, quam apostolos et apostolicos viros. Simplicitatem sermonis, non penitus christiana destitutam eloquentia, naturali decore ornatam, non fucatam, comitetur humilitas concionatoris. Timeat ne superbia sua, gloriae humanae plaususque captatione ac ostentatione eloquentiae, Dei opus impediat. Quo major ejus humilitas, quo minor in medicis humanis fiducia, minor eloquentiae secularis affectatio, eo magis spiritui et virtuti Dei ad conversionem animarum locus datur.

(2) Multi praedicatores, sed pauci qui praedicant ut oportet. (Thom. de Villan. Serm. 2 de Sp. San.)

(3) Quare igitur non est abducta cicatrix filiae populi mei? (Jerem. VIII, 22.)

(4) Eo quod non sunt sacerdotes quorum debeant curari medicamine.

memu, wzdybych je był odwrócił od drogi ich złéj“ (1). Kardynał Hugo objaśniając text powyższy mówi: „A oznajmili słowa moje, nie swoje“ (2); Kaznodzieje którzy nie używają mowy prostéj, nie opowiadają słowa Bożego, ale własne swoje słowa; ztąd wynika że tak wielu grzeszników zostaje opuszczonych w plugastwie występku.

XVII. O Boże! jakież zdumienie, co za nierząd! Zakonnicy występują na mownicę świętą, a nawet zakonnicy reguły zaostrzonéj, którzy ubogą odzieżą, powierzchownością żywota pokutniczego, tchnącą żarliwością i świątobliwością, zdają się obiecywać słuchaczom uczucia i słowa gorejące miłością Boga, a tymczasem dają słyszeć tylko pasmo subtelności, opisów, antytez, i inne tym podobne rzeczy, wygłoszone stylem nastrzępionym i w okresach wymuszonych; ztąd wynika, że największa część słuchaczów żadnéj korzyści nie odnosi z kazania, którego niezrozumiała. Litość bierze widząc ubogich prostaczków, którzy idą na kazanie, aby się nauczyć co czynić mają żeby bydź zbawionemi, a godzinę i więcéj słuchawszy kaznodzieję, wracają nic nie zrozumiawszy, podwójnie znużeni trudem pilnego słuchania mówcy, i zrozumienia tego co mówił. A przecież powiedzą wam tacy kaznodzieje: widzieliśmy że wszyscy słuchali z uwagą. Prawda, odpowiem; słuchali z uwagą aby was zrozumieć, ale czy zrozumieli? Pamiętajmy na to co rzekł Muratori: „Widziałem wieśniaków, jak z otwartemi ustami słuchali panegiryków, ale ci poczciwi nie rozumieli ani jednego słowa. Cóż ztąd wynika? Ci ludzie, nie rozumiejąc kazań, których słuchają, nabierają tak wielkiego ku nim wstrętu, że już nie przychodzą więcéj do kościoła i nie biorą się do poprawy.“ Słusznie więc Gasper Sanchez jezuita nazywa takich kaznodziejów plagą Kościoła; bo zaprawdę największém złém które wyrządzić można ludowi, jest skrzywienie słowa Bożego; a pozbawia go całéj mocy zasypywanie kwiatami i fałszywemi błyskotkami. Dusze tym sposobem ogołocone są ze światła i pomocy, jakie odebrać by mogły.

XVIII. Powtóre, trzeba aby kaznodzieja używał słów zwyczajnych, a unikał wszystkich które obce są mowie lub dyalektowi ludzi mało oświeconych, powiada Muratori. Nadewszystko powinni strzedz się przemawiać tak jak dawni kaznodzieje, bo młodzi chciwi będąc pochwał, dawanych tamtym, starają się ich naśladować; a tym sposobem uwieczniają się niepożyteczne kazania kwieciste, lud zaś, pozostaje bez prawdziwéj nauki. Święty Hieronim powiada, że próżni kaznodzieje, którzy używają słów wyszukanych, dźwięcznych i ogładzonych, równi są niewiastom,

(1) Si stetissent in consilio meo, et nota fecissent verba mea populo meo, avertissem utique eos a via sua mala. (Jerem., XXIII, 22.)

(2) Nota fecissent verba mea, non sua.

które tylko ubiorem podobają się mężczyznom; ale zgoła nie podobają się Bogu (1). Ojciec Bandiera, w swoim *Jeronicameron*, powstaje przeciw tym, którzy twierdzą, że dobór słów i troskliwość o wytworny ich układ, zamiast budować słuchaczów, pozbawiają prostoty, która przystoi przedmiotom czysto duchownym i zniewalają kaznodzieję do marnotrawienia czasu na bezowocném studyowaniu wyrazów. Nie pochwala on tego twierdzenia; owszem dowodzi, że okraszone rozumowanie lepiéj uwydatnia prawdy wiary, zalety cnót i szkaradność występku; mówi, że takim stylem pisali Ojcowie Święci; że godność kazalnicy tego wymaga; że częstokroć utrzymujący przeciwnie, dla tego to czynią, że sami nie posiadają gruntownie języka toskańskiego. Tak mówi ten pisarz, zapewne jedyny, o ile przynajmniéj nam wiadomo, który podobnym przemawia językiem. Odpowiedzieć przeto wypada na te zarzuty, aby szkodzić nie mogły czytającym one. Naprzód, nie pojmuję, jak mógł ojciec Bandiera, pisać takie rzeczy w przedmowie, gdyż w samém dziele przyznaje wyraźnie, że gdzie słuchacze składają się głównie z prostaczków nieoświeconych, „kazanie pisane bydź powinno stylem prostym i łatwym, zniżającym się nawet do trywijalności, jeżeli pożytek słuchaczów tego wymaga; albowiem, dodaje, co innego styl kazań, a co innego styl akademiczny.“ W gruncie przeto, zdanie ojca Bandiera zgadza się z naszém: gdzie słuchacze składają się z ludzi nieoświeconych, jeżeli chcemy żeby kazanie przyniosło owoc, powinno bydź proste, a nawet zaniedbane w stylu lub trywijalne, według usposobienia słuchających. Jakim więc sposobem ten pisarz mógł powiedzieć, że godność kazalnicy wymaga stylu okraszonego, który sam tylko uwydatnia rzeczy duchowne; jak może obwiniać utrzymujących przeciwnie, że dla tego tylko odpychają styl kwiecisty i dobór wyrażeń, iż sami nie znają bogactw języka.

XIX. Powiemy naprzód, iż ojciec Bandiera wydaje się nam podejrzanym; nie tajno nam że ten uczony professor jest bardzo biegły w toskańskim języku: czyliż nie zbytecznéj jego miłości dla tej pięknéj mowy, przypisać należy jego zdanie? W opowiadaniu słowa Bożego chrześcijanom, mówi święty Ambroży, nie potrzebna jest okazałość wyrażeń, ani dobór słów. Nieuczonych rybaków Pan wybrał do ogłaszania Ewangelii, aby słowo Boże nagiém z ust ich wychodziło (2). Słowu Bożemu, mówi także ojciec Natalis Alexander, nie potrzebne są wyszukane ozdoby, ponieważ przynosi ono z sobą wdzięki mu właściwe; a im prostszym sposo-

(1) Effeminatae quippe sunt eorum magistrorum animae, qui semper sonantia componunt, et nihil virtute, nihil Deo dignum est in eis. (Hieron. sup Ezech.)

(2) Praedicatio christiana non indiget pompa et cultu sermonis; ideoque piscatores homines imperiti electi sunt qui evangelizarent. (Ambr. In epist. ad Cor.)

bem jest wykładane, tém jest skuteczniejszém. Przypomnijmy sobie przytoczone wyżéj słowa tego pisarza o prostocie mowy chrześcijańskiéj; znajdziemy w nich zupełne obalenie zdań ojca Bandiera. Im z większą prostotą słowo Boże jest wykładane, tém silniéj wzrusza serce słuchających: „bo żywa jest mowa Boża i skuteczna, mówi Apostół, i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry (1).“ Bóg powiedział już był przez usta Jeremijasza proroka: „Iżali słowa moje nie są jako ogień (zapalający serca, a jako młot kruszący skałę? (2). Posłuchajmy jeszcze pisarza *Dzieła niedoskonałego*: „Wszelkie słowa Boże, jakkolwiek proste i niewytworne, pełne w sobie są życia; ponieważ noszą w sobie prawdę Bożą, i nią ożywiają słuchającego; wszelkie zaś słowa światowe, ponieważ nie mają w sobie mocy Bożéj, chociaż dowcipne i wytworne, martwemi są; i dla tego nie przynoszą zbawienia słuchającemu“ (3).

XX. Ojcowie Święci, mówi O. Bandiera, używali w pisaniu stylu kwiecistego! Odpowiadam, że nie słyszeliśmy każących Ojców Kościoła, a zatém nie wiemy jak opowiadali ustnie słowo Boże. Mamy tylko pisane ich kazania, a wiemy, że w pisaniu większa się zachowuje staranność. Tę właśnie uwagę czyni Muratori, mówiąc o świętym Ambrożym. „Prawda że święty Ambroży mówi często sposobem oderwanym; ale nie mamy kazań które miewał do ludu. Układał potém w rozprawy przedmioty, głoszone z kazalnicy, i dodawał różne ozdoby, które zmieniały pierwotną barwę jego mów. Zresztą, według tegoż samego Muratorego, najsławniejsi Ojcowie Kościoła, jakeśmy już powiedzieli pod Nr. IX, dawali w swych kazaniach pierwszeństwo stylowi popularnemu przed stylem wzniosłym; co się okazuje nie tylko z własnych ich kazań, ale i z tego co pisali o tym przedmiocie w innych dziełach swoich. Posłuchajmy co mówi święty Jan Złotousty o kazaniach strojnych w powabne słowa i okresy zaokrąglone: „Staramy się o barwę słów, i układ wytworny, abyśmy zabawili bliźniego Usiłujemy abyśmy się podobali, nie zaś abyśmy choroby leczyli.“ (4). I dodaje, że uważać należy jako nędznego

(1) Vivus est sermo Dei et efficax, et penetrabilior omni gladio ancipiti., (Hebr. IV. 12.)

(2) Numquid non verba mea sunt quasi ignis, dicit Dominus, et quasi mallens conterens petras? (Jerem., XXIII, 29.)

(3) Omnia verba divina, quamvis rustica et incomposita, viva sunt; quoniam intus habent veritatem Dei, et ideo vivificant audientem; omnia autem verba secularia, quoniam non habent in se virtutem Dei, quamvis sint composita et ingeniosa, mortua sunt; propterea nec audientem salvant. (Homil. 46.)

(4. Haec nos patimur verborum fucos conquaerentes, et compositionem elegantem ut delectemur proximum. Consideramus, qomodo videamur admirabiles, non quomodo morbos componamus. (Hom. XXVII. ad pop.)

i nieszczęsnego zdrajcę“ (1), tego kto tak postępuje. „Nie przemawiamy dźwięcznemi i poetycznemi słowy, mówi święty Augustyn, ani też używamy wymowy ubarwionéj po świecku; ale opowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego.“ (2)

XXI. Według ojca d'Avila, kaznodzieja wstępować powinien na kazalnicę z tak wielką żądzą podbijania dusz, iżby się spodziewał, przy pomocy łaski, nakłonić do Boga wszystkich słuchających jego kazania. Dla tego też święty Grzegorz mówi, że kaznodzieja powinien schylać się i zniżać, aby się zastosował do pojęcia słuchaczów, i starał się iżby ze słów jego odnieśli pożytek (3). Toż samo mówi Muratori, jakeśmy przytoczyli pod Nr. X: „Mówca kościelny powinien sobie wyobrazić, że sam jest jednym z prostaczków, których uczyć trzeba, że zatém powinien wybierać wymowę najpopularniejszą, aby zrównać się z pospolitém pojęciem swoich słuchaczów. Sztuka, mówi on kończąc, zależy na wynajdowaniu sposobów mówienia i zwrotów, które najwięcéj uderzają w mowie potocznéj.“

XXII. Święty Grzegorz odzywa się w podobnymże duchu. Uważał za rzecz niegodną mówcy ewangelicznego niewolniczo bydź posłusznym prawidłom grammatyki (my zaś Włosi, powiadamy, prawidłom akademii de la Crusca). Dla tego też mówi, że w kazaniach wcale się nie troszczy o zarzuty niepoprawności i nieumiejętności (4). Święty Augustyn objaśniając słowa Dawida: „Non est occultatum os meum a te, quod fecisti in occulto“ („Nie zataiła się żadna kość moja przed tobą, którąś uczynił w skrytości“); ponieważ łaciński wyraz *os* mógł znaczyć usta albo kość, prorok zaś chciał mówić o kości, nie wahał się Augustyn napisać *ossum*, mówiąc, że woli bydź strofowanym przez grammatyków, niżeli nie bydź zrozumianym od ludu (5). Tak święci oceniali wytworność wysłowienia, gdy przemawiali do rzeszy. Święty Augustyn zaleca nam także, abyśmy byli kaznodziejami uczynkiem, nie zaś

(1) Miser et infelix proditor.

(2) Nos non tonantia et poetica verba proferimus, nec eloquentia utimur seculari sermone fucata, sed praedicamus Christum crucifixum. (S. Aug., Serm. de acced ad grad.

(3) Debet ad infirmitatem audientium semetipsum contrahendo descendere; ne dum parvis sublimia et idcirco non profutura loquitur, magis curet ostendere quam auditoribus prodesse. (S. Greg., Mor. l. XV, c. II.)

(4) Non barbarismi confusionem devito, etiam praepositionum casus sevare contemno, quia indignum existimo ut verba coelestis oraculi restringam sub regulis Donati (S. Greg., ap. ś. Anton. II p. histor. lit. 12. c. III, § 12).

(5) Habeo in abscondito quoddam ossum; sic potius loquamur, melius est ut reprehendant nos grammatici quam non intelligant populi. (S. Aug., In psalm. CXXXVIII, 15, c. CXV.)

słowy; aby nie mistrz był sługą słów, ale słowa posługiwały mistrzowi (1). Mądra przestroga! Nie my powinniśmy hołdować słowom, narażając się żeby nas nie rozumiano; ale słowa posłusznemi nam bydź powinny, abyśmy łacniéj byli zrozumieni, abyśmy przekonywali i wzruszali słuchaczów naszych.

XXIII. To właśnie Prorok nazywa łamaniem chleba: „Dzieci prosiły chleba, a nie było ktoby im ułamał" (2). Dla tego kazania missyjne przynoszą tyle dobrego; bo słowo Boże rozdziela się wtedy pomiędzy wszystkich. Powiedzą może, że chciałbym aby sami tylko missyonarze miewali kazania. Pytam naprzód, co rozumiemy przez kazanie missyonarzy? Czy kazanie bez związku, bez sztuki, bez sensu? Nie. Wyrażenia nieprzyzwoite nigdzie nie przypadają, nawet w potocznéj rozmowie; tem bardziej w kazaniu, gdzie porządek zawsze jest konieczny. Może tu znaleść wstęp nawet sztuka krasomowcza, zwroty i postacie, skoro się zręczność nadarzy. Wasza Wielebność może zauważał, że w „Traktacie o ćwiczeniach dla duchownych," gdy mówię w części III, o metodzie kazań w czasie missyj, wprowadziłem treściwy wykład retoryki. Muratori zaś powiedział, że prawidła retoryki zgadzają się z wymową popularną i mogą bydź pomocą dla kaznodziei w skłanianiu słuchaczy do żywota chrześcijańskiego. Wprawdzie, dodaje Muratori, używając sztuki krasomowskiej, nie należy dać tego poznać.

XXIV. Nie masz wątpliwości, że kazania missyjne powinny bydź wolne od wszelkich cytacyj łacińskich. Młodzi missyonarze zapełniają niekiedy swoje kazania textami Pisma Świętego i długiemi wyjątkami z Ojców Świętych, natłoczonemi jedne na drugie; ale na cóż się przydadzą łacińskie cytacye ludziom, którzy ich nie rozumieją? Bez wątpienia, texty Pisma Świętego przydają powagi temu co się mówi; ale wówczas tylko, gdy nie są zbyt liczne, a wytłumaczone dobrze ludowi. Tysiąc razy lepiéj jest przytoczyć jeden tylko text i wyciągnąć z niego moralność, którą w sobie zamyka, niżeli nagromadzać mnogość wyjątków. Można także przytoczyć text z Ojców Świętych, byleby był krótki, jędrny, i aby przedmiot nim objęty, był jasno wyłożony. Patrzcie na kazania missyjne wielebnego ojca Pawła Segneri, jednogłośném zdaniem wielkiego w sztuce kaznodziejskiéj mistrza, i zważcie jak szczupłą liczbę przytoczeń łacińskich zamieścił w kazaniach swoich; ale zastąpił je uwagami praktycznemi i moralnemi. Sposób mowienia na missyach powinien bydź, ile można, najprostszy; aby prostaczkowie rozumieli co się do nich mówi, i korzystać z tego mogli. Wysłowienie powinno bydź zwięzłe, okresy krótkie, tak

(1) In ipso sermone malit placere rebus magis quam verbis; nec doctor verbis serviat, sed verba doctori. (S. Aug., de Doctr. christ lib. IV, c. XXVIII.)

(2) Parvuli petierunt panem, et non erat qui frangeret eis.

iż ktoby nie słyszał pierwszych słów kazania, mógł dalsze zrozumieć; aby, naprzykład, ten kto przychodzi w połowie kazania, potrafił schwytać zaraz wątek mowy kaznodziei. Niepodobna tego dokazać względem prostaczków i ludzi nieoświeconych, jeżeli w kazaniu wszystkie myśli tak ściśle będą z sobą powiązane, że kto nie słyszał pierwszego okresu, nie zrozumie drugiego, ani też następnych. Aby lud ciągle miał natężoną uwagę, mówi Muratori, trzeba w kazaniu często obracać się wprost do niego, zadawać sobie pytania i zaraz na nie odpowiadać. Nadto, konieczną jest rzeczą unikać tonu jednostajnego i napuszonego panegiryków, oraz tonu gwałtownego i deklamacyjnego tych missyonarzy, którzy nie mówiąc już o niebezpieczeństwie ochrzypnięcia lub pęknięcia żyły jakiéj w piersiach, sprawiają w słuchaczach niesmak i znużenie. Umieć w porę zmieniać głos, towarzyszyć mu gestami, bez przesady, bez wysileń, przerywać mowę lub znowu zaczynać ją w porę: oto są środki wzruszenia i zwrócenia uwagi ludu. Ta metoda, swoją rozmaitością, obudza ciągłą baczność słuchaczów. Zresztą, w kazaniach missyjnych, nigdy nie należy zaniedbywać aktu skruchy; jest to najważniejsza część ćwiczenia duchownego. Niewielki byłby pożytek z kazania, gdyby słuchacze nie zostali skruszeni i nie przedsięwzięli poprawy. Zmusić potrzeba lud, dla własnego jego dobra, aby w pokusach uciekał się do Jezusa i Maryi; aby, przy końcu kazania, prosił o jaką łaskę Matki Boskiéj, jako to: o odpuszczenie grzechów, o dar wytrwałości i inne tym podobne. To wszystko, zresztą, co powiedziano wyżéj, ściąga się do kazań missyjnych; ale chciałem napomknąć tu o tém, ponieważ każdy może, przy zdarzonéj okoliczności, korzystać z tego co się wyłącznie ściąga do missyi.

XXV. Ale powiedzmy teraz o kazaniach niedzielnych i wielkopostnych, które oczéwiście różnić się muszą od kazań missyjnych. Ponieważ słuchacze, zawsze składają się tak z prostaczków jak z ludzi oświeconych, przeto wszystkie kazania bydź powinny proste i popularne, jeżeli mają przynieść pożytek. Pamiętam, że gdy ojciec Vitelleschi miewał kazania w Neapolu, w kościele zwanym Jezusa Nowego, nietylko kościół był przepełniony, ale potém konfessyonały oblegała ciżba pragnących spowiadać się. Kaznodzieja, mówi Muratori, powinien wybierać styl najpopularniejszy, nawet najgminniejszy, aby zastosować się do ograniczonego pojęcia ludu wiejskiego, a nawet miejskiego. Znam okolice, które uświątobliwiły się zupełnie podczas wielkiego postu, kazaniami popularnemi. Jak smutno więc widzieć, że tyle kazań wielkopostnych, corocznie miewanych do ludu wiejskiego, ginie marnie; bo gdy kaznodzieja tak przemawia, że go nikt nie rozumie, włościanie którzy z początku kwapili się na nie, przestają wreszcie całkiem uczęszczać, mówiąc, że kaznodzieja prawi po łacinie. Co do

mnie, radbym prosił takich kaznodziejów, jeżeli nie chcą zmienić zgoła swoich kazań, pisanych pięknym stylem, iżby przynajmniéj w ostatnim tygodniu Wielkiego Postu, odbywali z ludem rekollekcye, zamiast missyi, a to ku wieczorowi, za powrotem z roboty; bo z rana pracującym nie podobna byłoby znajdować się w kościele; jestem przekonany, że idąc za moją radą, większy by odnieśli pożytek z takich rekollekcyj, niżeli ze stu kazań Wielkopostnych, miewanych sposobem który potępiam. Powiedzą może: jesteśmy kaznodzieje, nie zaś missyonarze. Może nawet tacy mówcy rumieniliby się zaprzątać podobnemi ćwiczeniami, aby nie ubliżyć sobie, lub żeby ich nie uważano za pospolitych kaznodziejów; bo w rzeczy saméj, w ćwiczeniach tego rodzaju, używać należy wysłowienia takiego jak słuchacze. Co mię nadewszystko pociesza, to, że wielu jest Kapłanów świeckich i zakonnych, którzy podczas Wielkiego Postu, odbywają podobne ćwiczenia duchowne.

XXVI. Co się tycze kazań Niedzielnych, ileż dobrego zdziałać by mogły kazania proste i popularne! Dodaję, że w Neapolu wystawiony bywa każdego dnia przenajświętszy Sakrament, zwłaszcza w kościołach, gdzie się odbywa czterdziesto-godzinne nabożeństwo, co ściąga bardzo wielu pobożnych, mianowicie z ludu pospolitego. Aby kazania wtedy miewane wydały owoc pożądany, trzeba żeby pisane były stylem przystępnym ludowi, aby uczyły słuchających gotować się do Kommunii świętéj, modlić się myślą, nawiedzać przenajświętszy Sakrament, uczęszczać na Mszę rozmyślając o męce Jezusa Chrystusa, o wykonywaniu cnót i innych tym podobnych rzeczach. Ale czy tak się dzieje? W ogólności, dają się słyszeć tylko kazania wysokich pomysłów i stylu kwiecistego, które mało kto rozumie. Ojca d'Avila prosił raz kaznodzieja o kilka prawideł do opowiadania słowa Bożego z pożytkiem; d'Avila odpowiedział, że najlepszem prawidłem jest miłować Jezusa Chrystusa. A ta odpowiedź była trafną; bo kto miłuje Jezusa Chrystusa, ten wstępuje na kazalnicę, nie żeby bydź chwalonym, lecz aby zyskiwać dusze Panu Bogu. Święty Tomasz a Villanova mawiał, że dla nawrócenia grzeszników, potrzeba ognistych strzał miłości Boskiéj, aby ugodziły w ich serca. Ale jakież strzały ogniste wydostać się mogą z lodowatego serca kaznodziei, który mówi dla tego tylko, żeby zyskał rozgłos imieniowi swojemu?

XXVII. Kto mówi kazania stylem wytwornym, powiedzą, ten więc nie miłuje Jezusa Chrystusa? Tego nie mówię; wiem tylko, że Święci nie takim kazywali sposobem. Czytałem nie mało żywotów tych świętych robotników, a nie znalazłem w żadnym, iżby którego chwalono za wytworną i kwiecistą wymowę; widzę tylko pochwały dla tych, którzy opowiadali słowo Boże po prostu i popularnie. Tego uczy nas święty Paweł Apostoł, mówiąc:

„A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiéj słowach, ale w okazaniu ducha i mocy“ (1), to jest, prawd wiary, bez żadnego przymięszania. „Rzeczą Apostołów było, mówi kommentator, okazywać ducha głoszącego tajemnice Boskie, tak iż drudzy mniemali, że Duch święty przez ich usta przemawia“ (2). Święty Tomasz z Akwinu, mówi autor jego życia (ks III, rozdz. II), stosował się w kazaniach do zdolności słuchaczów swoich, i zniżał genijusz swój aż do wykładu z największą prostotą rzeczy, najpochopniejszych do zapalenia serc i karmienia umysłu. Używał wyrazów najpotoczniejszych, i często mawiał: „Tak jasną bydź powinna mowa nauczającego, aby od zrozumienia jéj najnieświadomszych nawet nie wyłączał“ (3). Czytamy w żywocie świętego Wincentego Ferraryusza, że układał kazania, nie według ksiąg pisanych pięknym stylem, ale u podnóżka krucyfixu, i że ztąd czerpał swoje krasomówstwo. Ojciec Bartoli mówi toż samo o świętym Ignacym Lojoli (lib. II, Nr. 41). „Gdzie inni przystrajają słowo Boże, on przeciwnie ogołacał je ze wszystkich próżnych ozdób, aby się okazało tém większém i piękniejszém; bo starał się przedstawiać rozumowania swoje poniekąd nago, aby się wydawały tém czem były rzeczywiście. Dla tego téż, mówi daléj Bartoli, ludzie oświeceni lubili go słuchać, ponieważ w ustach jego słowo Boże, miało prawdziwą moc swoję.“ Święty Filip Neryusz trzymał się tejże metody; wspomniałem już wyżéj, że zalecił wszystkim zakonnikom swoim kazywać po prostu, i gdy mówili rzeczy zbyt wzniosłe, odwoływał ich z kazalnicy. Opowiadają także o świętym Franciszku Salezym, że najnieświadomsi zrozumieć go mogli bardzo dobrze. Wiadomo co spotkało biskupa Belliceńskiego (Belley). Zaproszony przez Świętego, biskup miał bardzo piękne kazanie, które mu zjednało powszechne pochwały: Franciszek Salezy tylko milczał. Zapytany o przyczynę milczenia, Franciszek odpowiedział: Podobałeś się wszystkim, wyjąwszy jednego. Zaproszony aby kazał znowu, prałat zrozumiawszy co Franciszek chciał powiedzieć, miał drugie kazanie, bardzo proste i całkiem moralne, a tą razą Święty wynurzył przed nim gorące swe zadowolenie. Kazanie wtedy jest doskonałem, rzekł mu przy innéj okoliczności, gdy słuchacze milczący, zamiast chwalić kaznodzieję, myślą o potrzebie poprawy swego życia. Święty sam wykonywał to co

(1) Et sermo meus et praedicatio mea, non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et veritatis. (I Cor II, 4.)

(2) Apostolorum fuit ostendere spiritum eructantem arcana divina, ita ut alii cernerent spiritum sanctum per os eorum loqui.

(3) Tam apertus debet esse sermo docentis, ut ab intelligentia sua nullos quamvis imperitos excludat.

mówił; chociaż miewał kazania w Paryżu, mówi pisarz jego życia, w obecności książąt, biskupów i kardynałów, nigdy nie używał ozdób i nie przekraczał swojego sposobu mówienia; bo nie ubiegał się o sławę krasomównego kaznodziei, ale pragnął tylko zyskiwać dusze Panu Bogu. Pisał z Paryża do zakonnicy reguły swojéj, w następnych wyrazach: „W wiliją Bożego Narodzenia miałem kazanie przed królową, w kościele Kapucynów; ale zapewniam cię, że w obecności tylu książąt i księżen nie mówiłem staranniéj, jak w naszym małym i ubogim kościołku.“ Ponieważ Święty opowiadał słowo Boże w zamiarze podbijania dusz, zbierał przeto ze swych kazań najobfitsze owoce. „Inni, mawiała pani de Montpensier, mowami swemi zawsze z wysileniem bujają w obłokach; zaś Geneweński biskup uderza wprost na swą zdobycz, chwyta za serce i staje się jego panem.“ Przytoczymy wkrótce co Święty pisze w liście o kazaniach i kaznodziejach używających kwiecistego stylu. Czytamy jeszcze w żywocie świętego Wincentego a Paulo (rozdział XI), że nie tylko sam miewał kazania proste, ale wymagał także od swoich, aby przemawiali do ludu najpotoczniéj. Nie okazałość słów, powtarzał często, przykłada się do zbawienia dusz; ale prostota, pokora, usposabiają serca do przyjęcia łaski Boskiéj. Na poparcie tych słów odwoływał się do przykładu Jezusa Chrystusa, który mógł był, bez wątpienia, wykładać tajemnice sposobem odpowiednim ich wzniosłości, ponieważ był mądrością przedwieczną, a przecież używał tylko wyrażeń pospolitych, aby bydź dostępnym ludowi, i dać nam prawdziwy wzór wykładu słowa Bożego Powiadają także w żywocie Franciszka Regis, że wykładał prawdy wiary, z taką jasnością i prostotą, że wszyscy pojmowali je z łatwością. Niżéj powiemy o kazaniach tego Świętego.

XXVIII. Przytoczę jeszcze co spotkało ojca Taulera, Dominikana. Miewał z początku kazania bardzo wzniosłe; ale nawrócony do lepszego żywota, za pośrednictwem żebraka, którego Bóg mu zesłał, przestał kazywać przez wiele lat. Gdy zaczął znowu, zmienił całkiem metodę, i przybrał wysłowienie popularne. Opowiadają, że piérwszém kazaniem tak mocne sprawił wrażenie, iż wiele osób zasłabło w kościele. Ojciec d'Avila używał w kazaniach mowy tak gminnéj, iż bardzo wielu uważało go za nieuka; razu jednego, człowiek dość światły, ale którego sumienie nie było nader czystém, rzekł do przyjaciela: „Pójdźmy posłuchać tego głupca d'Avilę.“ Ale łaska Boża dotknęła go w tém kazaniu, tak dalece, że się poprawił i odmienił życie. Jeżeli kaznodzieja nie pełni swéj powinności, mawiał ten wielki sługa Boży, jak o tém świadczy historja jego żywota (lib. I, cap. VI); jeżeli usiłuje raczéj podobać się uchu słuchaczów swoich, niżeli wzruszyć ich serce; jeżeli ugania się więcéj za pięknemi słówkami, niżeli za owocem pożytku;

jeżeli własne wykłada pomysły zamiast opowiadać słowo Jezusa Chrystusa: grozi mu wtedy oczéwiste niebezpieczeństwo własnéj zguby. Też same prawie zdania wyrażone są w żywotach ojca Ludwika Lanuza, ojca Pawła Segneri młodszego, i wielu innych sług Bożych.

XXIX. Widzimy przeto jaki zdać będą musieli rachunek przed Bogiem kaznodzieje, którzy opowiadają tylko siebie samych, zamiast opowiadać Jezusa Chrystusa; równie jak przełożeni, którzy im pozwalają miewać takie kazania. Co do mnie, usłyszawszy raz młodego naszego zakonnika, każącego ze zbytnią przesadą, kazałem mu zejść z ambony w połowie kazania. I niech ci kaznodzieje nie wątpią, że jeżeli przełożeni ich nie karcą, tedy Bóg ich skarze; powinnością bowiem kaznodziei jest starać się o dobro każdego kto go słucha; pełni on obowiązek posłańca Jezusa Chrystusa, jak się wyraził Apostół o wszystkich Kapłanach: „Dał nam urząd jednania... i włożył na nas słowo zjednania. Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał“ (1). Tak więc, mówca na kazalnicy zastępuje Jezusa Chrystusa, przemawia w imieniu Jezusa Chrystusa do słuchających go, aby powrócić ich do łaski. Gdyby król, mówi ojciec d'Avila w liście, posłał swego podwładnego dla układów o swoje małżeństwo, a poseł sam dla siebie starał się o nie: czyliż nie byłby zdrajcą? Toż samo z kaznodzieją; Bóg posyła go, aby się starał o nawrócenie grzeszników, a on szuka tylko swojéj własnéj chwały, tym sposobem czyniąc bezskuteczném słowo Boże, które tak kaleczy, iżby żadnego nie wydało owocu. Dla tego święty Jan Złotousty nazywał chełpliwego kaznodzieję: „Nędznym i nieszczęsnym zdrajcą“ (2).

XXX. Przystrajanie kazania wysokiemi pomysłami i wyrażeniami wyszukanemi, aby zyskać sobie sławę, oddalając się od prostoty ewangelicznej, Apostół nazywa cudzołożeniem albo fałszowaniem słowa Bożego: „Bo nie jesteśmy, jako wiele ich, fałszujący słowo Boże; ale z szczerości, ale jako z Boga, przed Bogiem w Chrystusie mówimy“ (3). Święty Grzegorz wykładając te słowa, mówi: „Cudzołożyć słowo Boże, jest-to nie szukać z niego owoców duchownych, ale cudzołożnego płodu chwały ludzkiéj“ (4). Cudzołożnicy nie lubią mieć dziatek, owszem uwa-

(1) Dedit nobis ministerium reconciliationis... et posuit in nobis verbum reconciliationis. Pro Christo enim legatione fungimur, tanquam Deo exhortante per nos. (II, Cor. V, 18, 99.)

(2) Miser et infelix proditor. (Hom., 33, ad pop.)

(3) Non enim sumus sicut plurium, adulterantes verbum Dei, sed ex sinceritate, sed sicut ex Deo, coram Deo, in Christo loquimur (II Cor., II, 17.)

(4) Adulterari verbum Dei est, ex eo non spirituales fructus, sed adulterinos foetus quaerere laudis humanae (S. Greg. Mor., lib. II, c. 17.)

bają je za nieszczęście; albowiem niczego więcej nie pragną, oprócz własnej wyższości: takiemiż są mówcy, którzy w kazaniach nie starają się o zbawienie dusz, ale o własną chwałę. Ale niech wiedzą, że Bóg może ich ukarać, jak tym Prorok im zagroził: „Przeto, owom ja na proroki, mówi Pan, którzy kradną słowa moje... albowiem porzucę was" (1). Którzy są co kradną słowo Boże? Oto ci, którzy używają go tylko dla nabycia imienia wielkiego mówcy, i pozbawiają Boga chwały, aby ją przenieść na siebie samych. Kaznodzieja, który bogatym jest w kwiaty, mawiał święty Franciszek Salezy, to jest, w myśli wypięknione, w słowa wyszukane, naraża się na wycięcie i wrzucenie w ogień, jako drzewo płonne w Ewangelii. Zaś Korneliusz a Lapide (*in Luc. VI. 26*), mówiąc o takich kaznodziejach, nie waha się powiedzieć, że grzeszą śmiertelnie, już że nadużywają urzędu swego dla zyskania chwały własnej, nie zaś chwały Boga, już że takiem opowiadaniem Jego słowa, przeszkadzają tylu duszom dostąpić zbawienia, któreby się nawróciły, gdyby im przedstawiano prawdy wiary tak jak czynili Apostołowie (2). Toż samo mówił Ojciec d'Avila, jakeśmy nadmienili pod §. XXVIII.

XXX. Cóż znaczy gdy nam mówią, że szukają tylko chwały Boga? Kto bowiem wyraża się słowami, których nie rozumieją słuchacze, ten przeszkadza chwale Boga przeszkadzając nawróceniu się części słuchających go. To, jak powiada Murator, kaznodzieja powinien pracować nad zbawieniem każdego ze swoich słuchaczów, jak gdyby miał tylko jednego, bądź uczonego, bądź prostaczka; a gdy który nie nawrócił się, z przyczyny że go nie zrozumiał, on zda rachunek za to Panu Bogu, jak sam Bóg oświadczył przez usta Ezechiela Proroka: „Jeśli gdy ja rzekę niezbożnemu: śmiercią umrzesz, nie opowiesz mu..., on niezbożny w niezbożności swej umrze: a krwi jego z ręki twej szukać będę" (3). Wszyscy kaznodzieje znają te słowa, ale nie wielu stara się wprowadzić je w wykonanie. Nie masz wprawdzie wątpliwości, że tyle znaczy nie opowiadać zgoła słowa Bożego, co opowiadać je skażywane stylem wymuskanym, jak to nie wydaje owoców, które by wydało, gdyby opowiadanem było po prostu. Święty Bernard mówi, że w dniu sądu ostatecznego, przyjdą wszyscy ubodzy prostaczkowie skarżyć się na

(1) Propterea ecce ego ad prophetas, ait Dominus, qui furantur verba mea... derelinquam vos. Jerem. XXIII. 30.

(2) Praedicator, qui plausum quaerit non conversionem populi, hic damnabitur, tum quia praedicationis officio et munere non Dei sed suam abusus est, tum quia salutem tot animarum sibi commissam impedivit et avertit.

(3) Si dicente me ad impium, morte morieris, non annuntiaveris ei... ipse impius in iniquitate sua morietur, sanguinem autem ejus de manu tua requiram. Ezech. III. 18.

kaznodziejów, którzy kosztem ich żyli, a o zbawienie dusz ich nie dbali i z grzechów ich nie oczyścili (1).

XXXII. Przekonać się trzeba, że kiedy słowo Boże jest skażone wyszukanemi wyrażeniami, traci jędrność i siłę i staje się nieużytecznem i dla uczonych, i dla prostaczków. Święty Prosper to mówi, albo jeżeli chcą, pisarz starodawny, który przybrał jego imię (2). Święty Paweł dawniej jeszcze powiedział: „Chrystus posłał mię Ewangelię przepowiadać, nie w mądrości słowa, aby się nie stał próżnym Krzyż Chrystusów“ 3). Święty Jan Złotousty mówi z tego powodu: „Niektórzy popisują się z mądrością zewnętrzną; tych ostrzega (Apostół), że nie tylko nie czynią dzieła Krzyża, ale owszem go wyniszczają“ (4). Wysoka więc wybujałość myśli i wykwintność wyrażeń w kazaniach przeszkadzają stanowczo dobru dusz, owocowi odkupienia Jezusa Chrystusa; co dało pochop świętemu Augustynowi do powiedzenia:„ Nie spuszczam się nigdy na mądrość słów, aby nie wyniszczyć Krzyża Chrystusowego; ale poprzestając na powadze Pisma, staram się o prostotę, nie zaś o nadętość wysłowienia“ (5).

XXXIII. Święty Tomasz a Villanova, przemawiając do słuchaczów, którzy tracą swą duszę, a szukają kazań kwiecistych, woła głośno: *O głupcze!* pali się dom twój, a ty szukasz mów wykwintnych!“ (6). Ale zarzut ten właściwiej uczynić może a kaznodziejom, którzy mówiąc do ludu, pośród którego znajduje się wiele osób w stanie grzechu, sadzą się na wyrażenia wytworne i okresy dźwięczne, gdy dla dusz takich trzeba gromów piorunu i strzał, aby je przebudziły i zraniły, to jest, słów wyrywających się z serca, nie zaś żebrzeć o nie akademii della Crusca? Jeżeli dom się pali, mówi ojciec Mansi w swojéj *Bibliotheca praedicatorum*, nie byłożby szaleństwem chcieć gasić ogień flaszeczką wody różanéj, wziętéj na prędce z apteki? Gdy słyszę chwalących kaznodzieję za piękny styl i mówiących, ile dobrego zdziałał, nie mogę wstrzymać się od śmiechu, i powiadam,

(1) Venient, venient ante tribunal viventis, ubi erit pauperum accusatio, quorum vixere stipendiis, nec diluere peccata. (S. Bern., apud Hugon. card. in Luc. 10.)

(2) Sententiarum vivacitatem sermo cultus ex industria enervat (De vita contemp. lib. III, cap. XXXVI.)

(3) Misit me Christus evangelizare, non in sapientia verbi, ut non evacuetur crux Christi. (I, Cor., I, 17.)

(4) Alii externae sapientiae operam dabant; ostendit (apostolus) eam non solum cruci non opem ferre, sed etiam eam exinanire. (Hom. 39. in epist. I Cor.)

(5) Non praesumam unquam in sapientia verbi, ne evacuetur crux Christi; sed scripturarum auctoritate contentus simplicitati obedire potius studeo, quam tumori (S. Aug. Lib. contra Felic., c II.)

(6) O stulte! ardet domus tua, et tu exspectas compositam orationem!

że to bydź nie może. Dla czego? Dla tego, że Bóg nie przykłada się do dzieła takich kaznodziejów: „Przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiéj słowach“ i t. d. (1). Na cóż się przydadzą słowa nasze, jeżeli ich nie ożywiają duch Boży i moc łaski? „Te słowa Apostoła, mówi Orygenes, to znaczą, że nie dosyć jest tego co mówimy, do wzruszenia dusz ludzkich, jeżeli opowiadającemu towarzyszyć nie będzie moc niebieskiéj łaski, według słów: „Pan da słowo przepowiadającym Ewangeliją, mocą wielką“(*Psalm* LXVII, 12) (2). Znak jest, że temu, który opowiada słowo Boże nagie, bez próżności, daje On moc jego słowom, aby serce słuchaczów zostało wzruszoném, ale się odwraca od mówcy, wysilającego się na wykwintne słowa. Dobór wyrażeń, według mądrości ludzkiéj, mówi święty Augustyn, wycieńcza słowo Boże i niweczy dobro, któregoby od niego oczekiwać można było.

XXXIV. Jakiż rachunek zdać będą musieli przed Panem Bogiem, Kapłani, którzy opowiadają słowo Boże z próżnością! Święta Brygida (3) widziała duszę takiego kaznodziei, skazaną na męki piekielne; a Pan rzekł potém do Świętéj, że nie On przemawia przez usta chełpliwych kaznodziejów, ale szatan. Raz gdym rozmawiał z ojcem Sparano, ten mi przytoczył straszne zdarzenie: Kapłan, który miewał wykwintne kazania, umierając, nie czuł w sobie żalu za grzechy, ani też skruchy koniecznéj do zbawienia, i usłyszał głos wychodzący z krucyfixu, stojącego przy jego łożu: „Daję ci taką skruchę, jaką tyś wzbudzał w innych kazaniami twemi.“ Zdarzenie, które przytacza ojciec Kajetan Marja z Bergame, Kapucyn, w księdze swéj: „Mąż Apostolski na kazalnicy“ (rozdz. VI, n. 10), jest jeszcze okropniejsze; słyszał o niém od Kapucyna, któremu właśnie to przytrafiło się. Kapucyn ten młodym będąc, zaczął miewać kazania z wymową światową, w kościele w Brescia. Po kilku latach miał w tymże kościele kazanie w duchu zupełnie apostolskim; zapytany dla czego tak zmienił styl, odpowiedział: „Znałem sławnego kaznodzieję, podobnego do mnie próżnością, okazywaną w kazaniach; był-to zakonnik, mój przyjaciel. Gdy zapadł w ostateczną chorobę, nie można go było namówić, żeby się spowiadał; nawiedziłem go, i przemawiałem doń energicznie; on zaś, wlepiwszy wzrok we mnie, nic nie odpowiadał. Przełożony kazał przynieść wtedy do jego celi Przenajświętszy Sakrament, spodziewając się tém zachęcić umie-

(1) Praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sapientiae etc. (I. Cor. II, 4.)

(2) Haec verba apostoli, quid aliud sibi volunt quam non satis esse quod dicimus, ut animas moveat hominum, nisi doctoris divinitus adsit coelestis gratiae energia, juxta illud: Dominus (Psalm LXII, 12) dabit verbum evangelizantibus virtute multa.

(3) Revelat, lib. VI, cap. XXXV.

rającego do przyjęcia Sakramentów; lecz gdy mu powiedziano: „Oto Jezus Chrystus przychodzi udzielić ci przebaczenie,“ zaczął krzyczeć głosem rozpaczy: „Oto ten Bóg, którego święte słowo zdradzałem!“ Wszyscy wtedy modliliśmy się do Pana, aby zmiłował się nad nim, niektórzy mówili mu, aby ufał w miłosierdzie boskie; a on odpowiadał mocniejszym jeszcze głosem: „Oto ten Bóg, którego święte słowo zdradzałem; nie masz miłosierdzia dla mnie!“ Staraliśmy się jeszcze wzbudzić w nim nadzieję, a po trzeci raz takąż samą dał nam odpowiedź; dodał tylko: „Sprawiedliwym wyrokiem Boga, jestem potępiony.“ Zaraz potém skonał. „To właśnie, rzekł Kapucyn ojcu Kajetanowi, zrządziło we mnie odmianę, którą mieszkańcy Brescia zauważali“

XXXV. Może kto śmiać się będzie z tych dwóch zdarzeń i z całego mego listu; ale śmiejącego się czekać będą przed trybunałem Jezusa Chrystusa. Zresztą, bardzo dobrze pojmuję, że nie zawsze i nie do wszystkich przemawiać należy, jak dotąd mówiłem. Gdy słuchaczami będą sami tylko duchowni i ludzie oświeceni, kaznodzieja powinien przemawiać wykształceńszym językiem; wszelako, mowa jego niemniéj bydź powinna prostą, potoczną nawet, ale w takim rodzaju jak się toczy rozmowa między ludźmi światłemi; wstrzymywać się wszakże należy od górnych pomysłów i wyrażeń wyszukanych, bo im więcéj mowa będzie ogładzoną, tém mniéj wyda owoców. „Co się zbytkuje w kwiatach mowy, to się traci na owocach“ (1). Przepych wyrażeń szkodzi pożytkowi treści. Święty Augustyn mawiał, że kaznodzieja, który wysłowieniem pragnie przyjemność sprawić słuchaczom, nie jest Apostołem który nawraca, ale mówcą, który zwodzi. Można o słuchaczach jego powiedzieć, co mówiono o Żydach, którzy słuchając Jezusa Chrystusa, podziwiali jego naukę, ale nie nawracali się (2). Powiedzą, „pięknie on mówił“ ale nie odniosą żadnéj korzyści dla siebie samych ze słów, których tylko wytworność chwalą. Święty Hieronim, pisząc do Nepocyana zaleca, aby starał się raczéj wyciskać łzy z oczu słuchaczów, niżeli wywoływać ich pochwalne okrzyki i oklaski (3). Święty Franciszek Salezy pisał toż samo do Kapłana, ale jeszcze dobitniéj: „Wychodząc z kościoła, nie chciałbym żeby mówiono: Oto wielki mówca! ma pamięć anielską, ma naukę, ma wiele dobrych rzeczy! ale wolałbym słyszeć inne słowa: O jak konieczną jest pokuta! Mój Boże! o jak jesteś dobry i sprawiedliwy! i inne rzeczy tym podobne; albo raczéj jeszcze, żeby obecni doznawszy mocnego na swém sercu wrażenia, nie dawali innego

(1) Quod luxuriat in flore sermonis, habetur in fructu. (S. Ambr. in psalm. CXVIII.)

(2) Mirabantur et non convertebantur.

(3) Docente in ecclesia te non clamor populi, sed gemitus suscitetur. Auditorum lacrymae laudes tuae sint. (Epist. ad Nepot.)

świadectwa o zdolnościach kaznodziei, jak poprawą i odmianą życia swojego.“

XXXVI. Gdy kaznodzieja stara się mówić pięknie, czy mniema że go wszyscy chwalić będą? Bynajmniéj, jedni chwalić go będą, a drudzy ganić; jednym cóś się nie podoba, drudzy owszem rzecz tę pochwalą. I oto nierozum tych mowców, którzy opowiadają siebie samych, nie zaś Jezusa Chrystusa, że przy wszelkich zabiegach, nie zyskują pochwały powszechnéj, o którą się ubiegają. Przeciwnie, kto opowiada Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, zawsze jest pewny tryumfu, albowiem tym sposobem podoba się Bogu, a ten cel zakładać sobie powinien; jedynym bowiem końcem wszystkich czynności naszych, bydź zawsze powinno podobanie się Bogu. Przypomnijmy sobie słowa Muratorego o tym przedmiocie, które przytoczyliśmy pod Nr. VI: „Gdy kaznodzieja tłumaczy się pięknym stylem, obecni lubią go słuchać; podziwiają jego genijusz, ale mało zaprzątają się sami sobą.“ i t. d.

XXXVII. „Chory, powiada Seneka, nie szuka lekarza, który pięknie mówi, ale takiego który leczy. Starasz się mi podobać? ale nie oto rzecz idzie; piecz mię, siekaj, bylebyś tylko uleczył: na to wezwany zostałeś“ (1). „Takiego lekarza chętniéj słucham głosu, mówi święty Bernard, który nie dla siebie poklaski, ale dla mnie ból wywołuje“ (2). Przypominam sobie, że Don Mikołaj Capasso, człowiek bardzo światły, chodził słuchać kanonika Gizzio, który odbywał rekollekcye z braćmi kongregacyi Świętego Ducha, a chodził dla tego, że ten godny sługa Boży opowiadał słowo Boże na wzór Apostołów; gdyby zaś inaczéj mówił, Don Mikołaj, nie chcąc marnie tracić czasu, pewnoby nie poszedł. Słowo Boże potrzebuje tylko prostoty, aby się podobało nawet uczonym. Muratori mówi w życiu Ojca Pawła Segneri młodszego, że chociaż kazywał sposobem najpopularniejszym, a nawet najgminniejszym, wszelako tak podobał się wszystkim, że wzruszał serca najoświeceńsze. Również w życiu świętego Jana Franciszka Regis (lib II, pag. 126) znajduję, że jego kazania były bardzo proste. „Pragnął on tylko nauczać lud; a przecież panowie, duchowni świeccy i zakonni miasta Puy, uczęszczali na jego nauki katechizmowe z taką skwapliwością, że na dwie lub trzy godziny nim zaczął, wszystkie miejsca były zajęte, a mieszkańcy miasta Puy w ogólności, lepiéj smakowali w świętéj jego prostocie, niżeli w sztucznéj wytworności najcelniejszych kaznodziejów. On, mówili, prawdziwie opowiada Jezusa Chrystusa i boskie jego słowo; inni przychodzą

(1) Non quaerit aeger medicum eloquentem, sed sanantem. Quid oblectas? aliud agitur; ureudus, secandus sum, ad haec adhibitus es. (Senec., epist. LXXV.)

(2) Illius doctoris libenter vocem audio, qui non sibi plausum, sed mihi planctum moveat. (S. Bern. Serm. LIX, in cant.)

opowiadać nam tylko własne swoje słowa, które nic w sobie boskiego nie mają.“ Przedziwne jest zdarzenie, które powtarzano o nim. W kościele katedralnym miewał kazania Wielkopostne pewien kaznodzieja, w tymże samym czasie, kiedy święty Franciszek Regis odbywał missyję. Zdziwiony, że dawniejsi słuchacze opuszczali go, aby słuchać prostaczka, skarżył się prowincyałowi Jezuitów i mówił, że ojciec Regis jest mężem świętym, ale tryb jego kazań nie przystoi godności kazalnicy, a nikczemność stylu jest hańbą jego powołania. Nim go potępimy, odpowiedział prowincyjał, pójdźmy wprzód go posłuchać. Zdarzyło się, że moc z jaką Święty wykładał prawdy ewangeliczne, tak potężnie uderzyła prowincyjała, że płakał przez cały czas kazania. Ojcze mój, rzekł do towarzyszącego mu kaznodziei, wychodząc z kościoła, daj Boże aby wszyscy mówcy duchowni tak kazywali. Niech on opowiada słowo Boże ze swoją prostotą apostolską. Jest w tém palec Boży. Sam kaznodzieja tak się rozrzewnił mową świętego Regisa, że zamiast ganić go, jak miał zamiar poprzednio, owszem nie szczędził dlań pochwał zasłużonych.

XXXVIII. Powiedzmy teraz słów kilka o panegirykach, jakem obiecał. Dla czego panegiryki dzisiejsze nie przynoszą żadnego owocu? Ileż dobrego jednak wydałyby, gdyby pisane były po prostu, gdyby cnoty Świętego były w nich wyłożone przy pobożnych uwagach, gdyby słuchacze znajdowali w nich przynajmniéj zachęcenie do naśladowania Świętego, którego historja im opowiada się! Taki zaiste jest cel panegiryków, i dla tego mistrze duchowni zalecają tak mocno czytanie żywotów Świętych. Święty Filip Nerjusz, mówi pisarz jego życia, największą przywiązywał wagę do tego, iżby jego zakonnicy czytali z ambony żywot którego ze Świętych, zawierający przykłady do naśladowania, aby nauka tém łacniéj wrażała się w umysł słuchaczów; ale chciał, iżby go czytano dla wzbudzenia raczéj skruchy niżeli podziwu. Ojciec Jan Dielegis w dziele o sposobie pisania panegiryków mówi, że jeżeli panegiryki nie przynoszą korzyści, wina w tém słuchaczów, którzy przychodzą słuchać tylko kwiecistéj mowy, albo pięknie przystrojonéj historyjki. Słuszniej by się wyraził, gdyby powiedział, że złe pochodzi od mówców, którzy zapełniają swe kazania wyszukanemi zwrotami i wyrazami przesadnemi, aby zyskać sobie pochwały, gdy powinnością ich jest myślić jedynie o skłonieniu słuchaczów do naśladowania Świętego, którego cnoty kreślą. Ale posłuchajmy jeszcze znowu Muratorego, w przytaczaném już dziele jego o wymowie popularnéj (rozdział XIII): „O! tu właśnie mowcy kościelni, po większéj części, sypią kwiaty wszelkiego rodzaju i popisują się ze swém krasomówstwem. Wszelako celem panegiryku jest prowadzić słuchaczów przykładami Świętych do cnoty; ale jak nie wielu troszczy się o podobny skutek! Dobry

Boże! ileż przesady nieporządnéj! ile uwag dziwacznych! ile niedorzeczności częstokroć w jedném słowie!“

XXXIX. Zaprawdę, jakąż korzyść otrzymać można z panegiryków, wyrobionych przez erudytów, którzy zapełniają je kwiatami, ucinkami, myślami dowcipnemi, opisami, słowami brzmiącemi, naciąganemi okresami, co wszystko tak dalekiém jest od pospolitego pojęcia, że aby je rozumieć, trzeba iżby sam uczony wytężył całą swą uwagę, co ledwie przypadałoby dla mów akademicznych, w których mówca nie inny cel sobie zakłada, jak zyskanie rozgłosu. Co za sposób, wielki Boże! mówił mi mój znajomy, widzieć jak sługa Jezusa Chrystusa traci nie mało czasu na zaokrąglaniu okresów i gromadzeniu ozdób na ozdoby! I cóż ztąd wynika? Czy jest jaka korzyść dla mówcy lub słuchaczów? Dla piérwszego, nieco dymu pochwał; dla drugich nic, albo prawie nic, bo nierozumieją mówiącego, lub jeżeli rozumieją, tedy marnotrawią czas na rozmowach o czczym gwarze słów, które słyszeli, o myślach które ich uderzyły mimochodem. Człowiek, o którym mowa, sam potrzebował sześciu miesięcy do napisania panegiryku. Osoby godne wiary zapewniły mnie, że czując bliski zgon swój, kazał w ogień wrzucić wszystkie pisma swoje. Powiadano mi także, że gdy go raz chwalono za różne panegiryki, nie mógł się wstrzymać od wykrzyknika: „Niestety! te właśnie panegiryki ściągną na mnie potępienie! „Muratori tak się wyraża w inném dziele „O miłości chrześcijańskiéj“ (tom II, rozdz. XXV): „Po cóż tyle panegiryków, które zwykle są tylko próżnym popisem dowcipu i subtelności wylęgłych w pustéj głowie, których nikt nie rozumie? Jeżeli panegiryk ma na co się przydać, niech będzie napisany z tą wymową popularną i zrozumiałą, która uczy i wzrusza oświeconych, a nie raz obcą jest temu, który wyobraża siebie za uczeńszego od innych. Dałby Bóg, iżby na zawsze wyrugowano z Kościoła panegiryki wiatrem wydęte, a zastąpiono je mowami w rodzaju prostym i potocznym, jak powiada autor, nie mniéj słynny z pobożności, jak z wysokiéj nauki.“

XL. Nim skończę, odpowiedzieć muszę na zdanie waszéj wielebności, że jednym z głównych warunków sztuki jest podobać się; a zatém, że gdy ludzie oświeceni znajdują się na kazaniu, przystoi iżby wypracowaném było starannie, celem zadowolenia słuchaczów téj klassy. Ale nie ja odpowiadać ci będę, mój ojcze; odpowie święty Franciszek Salezy, którego słowa powtórzę, bez żadnéj w nich zmiany, jak się znajdują w piérwszym liście do duchownego, o kazaniach... Długie okresy, słowa dobierane, ruchy przesadne i tym podobne rzeczy, są zarazą kazań; najpiękniejszą ze wszystkich sztuk jest nieużywanie żadnéj sztuki. Trzeba tyko, iżby słowa nasze, wewnętrzną miłością natchnione, wychodziły z serca raczéj niżeli z ust. Serce mówi do serca,

język mówi tylko do ucha. Układ powinien bydź naturalny, bez marnych błyskotek, bez wyrażeń wymuszonych. Ojcowie nasi i wszyscy którzy pisali lub kazywali z pomyślnym skutkiem, nie używali mowy zbyt wymuskanéj i przystrojeń światowych, ponieważ przemawiali do serc sercem własném, jak dobry ojciec mówi do swoich dziatek. Kaznodzieja zmierzać powinien do jednego celu, to jest, do nawrócenia grzeszników i udoskonalenia sprawiedliwych; gdy wstępuje na kazalnicę, powinien rzec w sercu swojém: „Przyszedłem aby oni żywot mieli, a żywot obfitszy“ (1). Wiem że wielu mówi, iż kaznodzieja powinien podobać się; co do mnie, rozróżniam i powiadam, że jedna tylko jest roskosz, która wynika z samejże nauki opowiadanéj i ze wzruszenia słuchaczów. Gdzież jest bowiem dusza tyle nierozumna, którąby nie znajdowała najwyższej przyjemności widząc wskazywaną sobie drogę do nieba, do pozyskania raju, lub którąby nie pojmowała miłości Boga, jaką ma dla niéj? Aby podobać się takim sposobem, nie trzeba zaniedbywać niczego, co może uczyć i rozrzewniać. Ale inny jest rodzaj podobania się, to jest pieszczotliwe głaskanie ucha wykwintnością światową, sztucznym układem wyrażeń. O takim rodzaju podobania się, powiadam wyraźnie, że kaznodzieja ubiegać się o nie nie powinien; niech je zostawi mówcom światowym, dworakom i szarlatanom; dodaję, że tacy kaznodzieje nie opowiadają wcale Jezusa ukrzyżowanego, ale opowiadają siebie samych. Święty Paweł brzydzi się kaznodziejami *prurientes auribus*, to jest, takimi którzy chcą tylko przypodobać się słuchającym. A uważać należy, że przestrogi tego świętego przyjął Kościół święty, który poleca nam prosić o to, abyśmy wykonywaniem tych przestróg dostąpili żywota wiekuistego (2).

XLI. Uczony teolog Habert, mówiąc o sposobie, którego trzymać się powinni kaznodzieje, tak się wyraża: „Sługa Ewangelii wtedy się podoba, kiedy mowa jego będzie jasna, łatwa i zastosowana do pojęcia słuchaczów“ (3). Wtedy oni prawdziwéj przyjemności doznawać będą, jak mówi święty Franciszek, słysząc prawdy wiekuiste i zdania Ewangelii, albo ucząc się tego co czynić powinni, a czego unikać, aby bydź zbawionymi; weselić się będą uczuwszy w sobie żal za grzechy, pełną ufność w miłosierdziu Bożém i serce pałające miłością. Święty Augustyn mówi, że jeżeli roskosze zmysłowe sprawiają przyjemność, nierównie większą znajdziemy w poznaniu prawdy; bo niczego silniéj dusza nie pożąda jak prawdy (4). Święty Franciszek Salezy,

(1) Ego veni ut isti vitam habeant et abundantius habeant.

(2) Concede propitius ut, ejus dirigentibus monitis, aeterna gaudia consequamur. To są słowa nabożeństwa przypadającego na uroczystość tego Świętego.

(3) Evangelii minister delectabit, si sit sermonis apti, facilis ac perspicui. (Habert, tom VII, c. IV, v. 10.)

(4) Quid enim fortius desiderat anima quam veritatem? (S. Aug., Tract. 23 in Jo.)

w Traktacie o miłości Boga (1), tak się wyraża: „Prawda jest przedmiotem umysłu, i dla tego znajduje on tyle roskoszy w poznawaniu jéj; a im ta prawda jest wznioślejszą, tém roskosz jest większą. Filozofowie starożytności opuszczali bogactwa, zaszczyty, uciechy, dla szukania prawd natury; a według Arystotelesa, szczęśliwość człowieka zależy na mądrości, to jest, na poznaniu prawdy.“ Ztąd Święty wyprowadza wniosek, że dusza nie może mieć większéj roskoszy nad poznanie prawd wiary; tém bardziéj, że ta znajomość nie tylko jest przyjemną, ale nadzwyczajnie pożyteczną, albowiem od niéj zależy nasza szczęśliwość doczesna i wieczna. Kaznodzieja więc starać się powinien podobać się słuchaczom swoim, mówi święty Antonin; ale jakim sposobem? oto tak, iżby słuchacze wzruszeni chcieli wykonywać rzeczy, o których im mówił (2). Klęską Kościoła jest, mówi święty Jan Złotousty, skwapliwość kaznodziejów, nie do wzbudzania skruchy w słuchaczach swoich, ale do podobania się im wytwornem krasomóstwem; jak gdyby wierni przychodzili słuchać śpiewaka piękną pieśń nucącego z kazalnicy. Nie byłby ojcem, ktoby choremu dziecku, zamiast lekarstwa, podawał zabawki (3). Te słowa są jasne, i nie potrzebują wykładu. Tak, mój ojcze, wielu jest mówców kościelnych, którzy bardzo podobają się wytwornem i harmonijném wysłowieniem, i zwabiają licznych słuchaczów; ale radbym wiedział, ilu z tych ostatnich, zachwyconych mową kwiecistą i górną, opuściło kościół z żalem za grzechy swoje i mocném przedsięwzięciem poprawy? Gdy mówiono świętemu Franciszkowi Salezemu o kaznodziejach, wielką posiadających wziętość, odpowiadał: „Powiedźcie mi proszę, ile osób nawróciło się ich kazaniami?“

XLII. Inni, mniemając iż lepiéj jeszcze podobają się, stroją, a raczéj szpecą swe kazania żarcikami i powiastkami śmiesznemi, i twierdzą, że to jest potrzebném w naukach lub katechizmie, wykładanym ludowi, dla zwabienia go i skłonienia do pilnéj uwagi. Co do mnie, wiem tylko, że Ojcowie w naukach swoich nie wywołują śmiechu, ale płacz. Kiedy święty Franciszek Regis miewał kazania, które nie były czém innem jak naukami, obecni pła-

(1) „Traité de l'amour de Dieu,“ liv. III, chap. IX.

(2) Ut sic moveat affectum ut flectat, scilicet curando, ut quae dicta sunt velit implere (S Anton., Par. 3. trac. 18, c. 3. v. 2.)

(3) Subvertit ecclesias, quod et vos non quaeritis sermonem qui compungere possit, sed qui oblectet quasi cantores audientes. Et idem sit ac si pater videns puerum aegrotum, illi quaecumque oblectant, porrigat. Talem non dixerim patrem Hoc etiam nobis accidit, flosculos verborum sectamur ut oblectent, non ut compungamus et laudibus obtentis abeamus (S. Joan: Chryzost. Hom 3 in Actor.)

kali tylko od początku do końca. Że kto pozwoli sobie niewinnego żarciku, wypływającego z samegoż przedmiotu: zgoda; ale chcieć zamieniać naukę na komedyję, jak czynią niektórzy zawsze gotowi opowiadać jaką historyjkę, jaką powiastkę pocieszną, z towarzyszeniem ruchów zabawnych dla rozśmieszenia słuchaczów: nie wiem zaiste, czy może to przypadać świętości miejsca, gdzie się znajdujemy, ani też godności kazalnicy, z której kaznodzieja, piastujący urząd posłańca Jezusa Chrystusa, wykłada słowo Boże. Słuchacze śmiać się będą i bawić się aż do końca; ale śmiejąc się, będą roztargnieni, lub powtarzać sobie w pamięci co słyszeli, zamiast zastanawiać się nad moralnością opowiedzianéj powiastki; bo kaznodzieja, jeżeli nie zechce bydź szarlatanem na ambonie, musi wyciągnąć, bądź co bądź, jaką naukę moralną ze swojéj historyjki To się stosuje do gminu; bo jeżeli znajdują się między słuchaczami ludzie rozsądni, podobne kuglarstwa ckliwość tylko w nich wzbudzają. Dosyć lubią niektórzy przypatrywać się tańcom; lecz gdyby kto zaczął tańczyć na ulicy, czyliżby nie wywołał politowania widzów? Lubią także słyszeć żarciki; ale nie lubią powtarzanych z kazalnicy, miejsca świętego, z którego tylko słowo Boże wychodzić powinno. Błędem jest mniemać, że słuchacze nie przyjdą, jeżeli pozbawieni będą takiego trefnisiostwa. Owszem, przyjdą jeszcze w większéj liczbie i z większą słuchać będą uwagą, gdy się przekonają, że nie będą trwonić marnie czasu przeznaczonego nauce dla zbawienia dusz. Dosyć będzie tego wszystkiego co powiedziałem, iżbyś mógł sobie wytłumaczyć moje zadziwienie z powodu waszego twierdzenia, że kaznodzieja starać się powinien podobać się słuchaczom stylem wymuskanym i kwiecistym. Mam nadzieję w Panu, że cię wyzwoli z tak wielkiego błędu, który nie tylko szkodliwym bydź może dla ciebie samego, lecz i dla wszystkich, którzy znajdować się będą na twoich kazaniach.

XLIII. Ponieważ wielebność wasza, na końcu listu, żądasz odemnie kilku uwag nad sposobem opowiadania z pożytkiem słowa Bożego, życzę, abyś ograniczył się, jak tylko bydź może, w kazaniach swoich, wykładem ostatnich końców człowieka, któremi są: śmierć, sąd, piekło, wieczność i t. d.; są to bowiem rzeczy, które zwykle czynią największe wrażenie i pobudzają ludzi do życia świątobliwego. Możecie także mówić często w kazaniach waszych o pokoju wewnętrznym, którego zażywa ten, kto się znajduje w łasce Pana Boga. Tym sposobem święty Franciszek Salezy sprowadził tyle dusz ze złéj drogi, co mu zjednało najwyższe pochwały Henryka IV, króla Francuzkiego, który nie wspominał zgoła o kaznodziejach, przedstawiających drogę cnoty tak najeżoną trudnościami, że dusza zwątpiwszy o wnijściu na nię, w rozpacz wpada. Radzę także, abyś często powtarzał o miłości, jaką Jezus Chrystus okazał nam w swojéj męce i ustanowieniu przenajświętszego Sakramentu; tudzież o miłości, jaką nawzajem

mieć powinniśmy ku najsłodszemu Odkupicielowi naszemu. Mówię to dla tego, ponieważ w ogólności nie wielu kaznodziejów opowiada miłość Jezusa Chrystusa. Rzecz niezawodna, że wszystko co się czyni przez bojaźń kar, nie zaś przez miłość, trwa krótko. Wielki sługa Boży, ojciec Januarjusz Sarnelli, mawiał: „Radbym nic innego nie czynić, jak chodząc wszędzie, wołać: Miłujcie Jezusa Chrystusa, miłujcie Jezusa Chrystusa; On tego jest godzien! Chciéj także zalecać często słuchaczom twoim nabożeństwo do Najświętszéj Panny, ponieważ za jéj pośrednictwem spływają na nas wszelkie łaski; niech po twém kazaniu, lud ucieka się do téj dobréj Matki, prosząc ją o jaką łaskę wielkiéj wagi, naprzykład o odpuszczenie grzechów, dar wytrwałości i miłości Jezusa Chrystusa.“

XLIV. Radzę wam nadewszystko wpajać w słuchaczów przekonanie o konieczności ćwiczeń pobożnych, które podają środki utrzymywania się w stanie łaski, jakiemi są: wielka troskliwość w niezwracaniu oczu na przedmioty niebezpieczne; unikanie powodów do grzechu, które często trafiają się w rozmowach z osobami innéj płci, lub uczęszczaniu do nieprzyzwoitych towarzystw; przystępowanie do Sakramentów; słuchanie Mszy świętéj co dzień; wstąpienie do którego bractwa; modlitwa wewnętrzna i czytanie pożyteczne ksiąg duchownych; nawiedzanie przenajświętszego Sakramentu i najświętszéj Maryi Panny. Zalecajcie poddanie się woli Boga w przeciwnościach, bo na tém poddaniu się zależy całe nasze zbawienie. Upominajcie słuchaczów swoich, aby każdego dnia uciekali się do Jezusa i Maryi, prosząc o dar wytrwałości, zwłaszcza gdy doświadczają pokus; nadewszystko starajcie się, aby lud zasmakował w modlitwie, onym wielkim środku zbawienia, o którym prawie zupełnie mówić zapominają, chociaż wiadomo, że przez modlitwę wyjednywamy wszelkie dobro. Wiém, że kaznodzieje wysokiego stopnia nie lubią mówić o tem wszystkiém, bo uważają te rzeczy za pospolite i gminne, i mówiąc o nich, nie mogliby popisać się z piękném swém krasomówstwem. Ale takim sposobem kazywał święty Franciszek Salezy, który tyle dusz nawrócił. Ilekroć tylko mógł, zawsze starał się zachęcić do jakiéj praktyki żywota chrześcijańskiego; tak, iż w okolicach gdzie się znajdował, mieszkańcy prosili go aby udzielał im na piśmie prawideł pobożności, które wskazywał na kazalnicy, iżby tém łacniéj wykonywać je mogli.

XLV. Gdyby wszyscy mówcy kościelni naśladowali ten piękny przykład, gdyby miewali kazania jedynie w celu podobania się Bogu; gdyby opowiadali prawdy wieczne i zdania Ewangelii całkiem nago i bez wielkich przyrządów; gdyby zalecali ćwiczenia i zwyczaje religijne jako lekarstwo przeciwko grzechom i środek wytrwałości: świat zmieniłby w krótkim czasie swe oblicze, i Bóg nie byłby tyle obrażany, jak dzisiaj widzimy. Uważamy, że jeżeli

w jakiéj okolicy Kapłan gorliwy, opowiada prawdziwie Jezusa ukrzyżowanego, ta okolica staje się świętą; jeżeli w kościele bywa kazanie proste, ale jędrne, widzimy tu słuchaczów pełnych skruchy, i jeżeli nie wszyscy nawracają się, lub jeżeli nawrócenie nie jest zupełném, przynajmniéj zaczyna się u bardzo wielu osób. Gdyby więc takie kazania bywały wszędzie, co za ogromna korzyść dla dusz!

Nie będę mówił dłużéj, aby nie znudzić; ale jeżeli mieliście cierpliwość przeczytać aż do końca mój list tak rozwlekły, proszę odmówić ze mną następującą modlitwę do Jezusa Chrystusa.

Zbawicielu świata! którego zna tak mało świat, częstokroć z winy sług Twoich; Ty który dla zbawienia dusz dałeś życie swoje: racz przez zasługi męki Twojéj, oświecać i pokrzepiać tylu Kapłanów, którzy mogliby nawrócić wszystkich grzeszników i uświątobliwić ziemię, gdyby opowiadali słowo Twoje bez próżności, ale z prostotą, jak Ty sam czyniłeś i jak czynili uczniowie Twoi; ale oni opowiadają siebie samych, Ciebie zaś nie opowiadają, tak, iż świat pełen jest kaznodziejów, a piekło napełnia się duszami. Panie, nie dopuszczaj upadku Kościoła Twojego, tak źle posługiwanego przez kaznodziejów; upokórz jeżeli trzeba, dla przykładu innych, jakim znakiem widocznym, którego z onych próżnych księży, co pozwalają sobie szpecić święte słowo Twoje, aby się poprawili, i aby pożytek ludu nie był odwlekany dłużéj. Mam tego nadzieję; Amen.

Kończę, polecając się modłom waszéj Wielebności, i jestem i t. d.

Alfons Marja, Biskup Świętéj Agaty i t. d.

ODPUSTY

Nadane przez Stolicę Apostolską nauczającym lub uczącym się nauki chrześcijańskiéj.

Mając wzgląd na obowiązek wszystkich chrześcijan co do znajomości prawd i przepisów religii, oraz postępu w téj najważniejszéj nauce zbawienia, przez każdego w miarę zdolności swoich, Papieże uważali za powinność zachęcać i pokrzepiać gorliwość o naukę chrześcijańską, nadaniem odpustów, tak nauczającym lub uczącym się katechizmu, jako też wiernym, którzy pilnie uczęszczają na kazania lub wykład Ewangelii w Niedziele i dni świąteczne.

NAUKA CHRZEŚCIJANSKA.

1. Odpust siedm lat nauczycielom, za każdą razą, kiedy prowadzić będą swoich uczniów do kościoła w Niedziele i dni świąteczne, na wykład nauki chrześcijańskiéj, i sami uczyć jéj ich będą.

Nadto, sto dni odpustu za każdą razą, kiedy, w dni powszednie, wykładać im będą naukę chrześcijańską w szkole.

2. Odpust sto dni ojcom i matkom, za każdą razą, ilekroć uczyć będą nauki chrześcijańskiéj swoje dziatki i domowników swoich.

3. Odpust sto dni wszystkim wiernym, za każdą razą, ilekroć poświęcą pół godziny, bądź uczeniu się, bądź nauczaniu innych nauki chrześcijańskiéj.

4. Odpust trzy lata, w każdą uroczystość Najświętszéj Panny, wiernym wszelkiego wieku, którzy mają pobożny zwyczaj zgromadzać się w kościele lub w szkole na naukę chrześcijańską, pod warunkiem żeby się spowiadali w każde takie święto; odpust zaś siedm lat dla tych, którzy mając wiek odpowiedni, przystępować będą w te dni do Kommunii świętéj (1).

5. Odpust siedm lat i siedm kwadragen czyli siedm razy czterdzieści dni wszystkim wiernym, za każdą razą, ilekroć znajdować się będą na wykładzie nauki chrześcijańskiéj albo katechizmu, albo sami wykładać ją będą, wyspowiadawszy się i przyjąwszy Kommuniję świętą.

6. Odpust zupełny w dni Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanoc, i w uroczystość świętego Piotra i świętego Pawła, wszystkim wiernym, którzy mają pobożny zwyczaj znajdować się na wykładzie nauki chrześcijańskiéj lub uczyć jéj innych, byleby w te dni spowiedali się, przystępowali do Kommunii świętéj i modlili się na intencyę Kościoła (2).

WYKŁAD EWANGELII.

1. Odpust siedm lat i siedm kwadragen czyli siedm razy czterdzieści dni wszystkim wiernym, za każdą razą, ilekroć znajdują się na wykładzie Ewangelii przez Proboszczów, w parafijach swoich, w Niedziele i święta uroczyste, zgodnie z postanowieniem Soboru świętego Trydenckiego (3).

2. Odpust zupełny wszystkim wiernym, którzy znajdować się będą pobożnie na wykładzie Ewangelii, w dni Bożego Narodzenia, Trzech Królów, Zmartwychwstania Pańskiego, czyli Wielkanoc, Zesłania Ducha Świętego czyli Zielone Świątki i w uroczystość świętego Piotra i świętego Pawła, pod warunkiem, iżby w te dni spowiadali się i przystępowali do Kommunii świętéj (4).

3. Proboszczowie, którzy wykładają Ewangeliję, lub zastępujący ich Kapłani, dostępują tychże odpustów. (5).

(1) Paweł V, const Ex credito nobis, z dnia 6 Października 1607 r.

(2) Klemens X V, breve z dnia 27 Czerwca 1755 r.

(3) Conc. Trid sess. V, de Reform., cap. 2; i sess. XXII, cap. 8.

(4) Dekreta Świętéj Kongregacyi Odpustów z dnia 24 Lipca 1756 r., i 26 Grudnia 1784 r.

(5) Też same dekreta.

KATECHETA NA KAZALNICY

ALBO

UKŁAD KAZAN, KONFERENCYJ I NAUK POUFNYCH

O GŁÓWNYCH PRZEDMIOTACH

NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ.

I.

O NIEZNAJOMOŚCI RELIGII I ŚRODKACH POZBYCIA SIĘ ONÉJ.

TREŚĆ.

Pierwszą i główną powinnością Chrześcijanina jest starać się poznać Boga i boską Jego wolą, aby mu służyć i miłować Go w tém życiu, a posiadać Go z czasem w Niebie.

Za pomocą Katechizmu, który nie jest czém inném jak krótkim wykładem Wiary Chrześcijańskiéj, uczymy się znać Boga i boską Jego wolą.

Nauka Chrześcijańska, jest-to nauka, któréj Jezus Chrystus uczył nas, aby wskazać nam drogę wiodącą do żywota wiecznego.

Ta nauka, którą Apostołowie opowiadali, a Kościół nas jéj naucza, zamyka w sobie: naprzód, prawdy, w które wierzyć powinniśmy; — powtóre, powinności, które wykonywać jesteśmy obowiązani; — potrzecie, środki które Bóg postanowił dla naszego uświątobliwienia.

Prawdy, w które wierzyć powinniśmy, wyłożone są w krótkości w Składzie Apostolskim; — powinności, które wykonywać jesteśmy obowiązani, zamknięte są w przykazaniach Boskich i Kościelnych; — środkami, które Bóg postanowił dla naszego uświątobliwienia, są Sakramenta i modlitwa.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Którzy mówili Bogu: Idź precz od nas, i wiadomości dróg twoich nie chcemy. (*Hijob*, XXI, 14) (1).

Nie chciał rozumieć, aby dobre czynił". (*Psalm* XXXV, 4) (2).

„Jeżeli kto nie wié, o nim wiedzieć nie będą" (czyli niechaj nie wié). (I *Korynt.*, XIV, 38) (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Są tacy, którzy nie tylko nie znają Boga, ale nie znają i siebie samych; nie wiedzą nawet, iż duszę mają". (S *Bernard*) (4).

„Bóg nie zechce znać i odepchnie tych, którzy znać Go tu nie chcieli." (Ś. *Jan Złotousty*) (5).

„To jest przyczyną niezbożności wielu Chrześcijan, że chcą usprawiedliwiać niewiadomość swoję." (Ś. *August.*) (6).

„Przyczyna naszego nierządu pochodzi z nieznajomości siebie samych. Skoro raz światło prawdy rozproszy tę niewiadomość, wiedzieć będziemy do jakiego celu dążyć należy i jak urządzać swoje obyczaje." (*Laktancyusz*, apud *Guillon*, tom III, str. 382).

„Mądrość jest nauką rzeczy boskich i ludzkich, oraz ich przyczyn. Jeżeli ona, jak zapewnia nas Pismo Święte, jest wypływem samegoż bóstwa, tedy mędrzec nigdy nie będzie wrogiem nauki naszéj, nigdy go mądrość nie zaślepi, ani omami. Nie mądrość, ale ciemnota jest matką błędu." (*Orygenes*, apud *Guillon*, tom II, str. 127).

(1) Qui dixerunt Deo: Recede a nobis, et scientiam viarum tuarum nolumus. (Job., XXI, 14.)

(2) Noluit intelligere, ut bene ageret. (Psal. XXXV, 4.)

(3) Si quis ignorat, ignorabitur. (I Cor., XIV, 38.)

(4) Sunt qui non modo Dei, sed et sui ignorantiam habent, ita ut nesciant se animam habere. (S. Bernard.)

(5) Ultra noscientur a Deo, qui Deum scire noluerunt. (S. Chrysost.)

(6) Haec est causa impietatis christianorum, quod videntur excusare de eo quod ignorant. (S. Aug.)

„Płonną jest wymówką powtarzać, że nie wiemy czego Bóg chce: bo nie wiedzieć, gdy tak łatwo jest dowiedzieć się, znaczy żeśmy raczéj nie chcieli, niżeli starali się powziąć wiadomość.“ (*Hilary*, apud *Guillon*, tom V, str. 395).

WSTĘP.

„Niektórzy niewiadomość Boga mają: mówię wam ku zawstydzeniu.“ (I Kor. XV, 34) (1.)

Tak mówił święty Paweł do pierwszych chrześcijan. Iluż i za dni naszych, jest takich, którzy zasługują na podobny wyrzut? Iluż ma tylko niedokładne i fałszywe pojęcie o Bogu i jego doskonałościach, i dla których Jezus Chrystus jest Bogiem nieznanym? Opłakana ta niewiadomość pozbawia ich najszacowniejszych korzyści i naraża na największe nieszczęście.

PODZIAŁ.

Nic sromotniejszego nie masz nad nieznajomość religii; — nic opłakańszego. — Środki pozbycia się nieznajomości religii.

1. Nic sromotniejszego nie masz nad nieznajomość religii. — Od niemowlęcego wieku waszego przypuszczeni zostaliście do tajemnic Królestwa Bożego. Po raz pierwszy przypuszczono was do ucześnictwa w rzeczach świętych nie wprzód jak po przekonaniu się, że znacie przynajmniéj główne prawdy religii. Od tego czasu, nie ma ani jednego szczegółu dotyczącego dogmatów lub moralności, którego by was nie uczono, nie wykładano, nie powtarzano wam po tysiąc razy, w naukach bądź publicznych, bądź domowych. Wszelako, czy wielu pomiędzy wami znaleść by można takich, którzy by umieli zdać sprawę z wiary, którą wyznają, z powinności, które ona wkłada na nich, z nadziei, które im podaje?... Pośród świata okryłby się śmiesznością, ktoby chciał wykonywać jakie powołanie, którego się nigdy nie uczył; nim kto zostanie sędzią, naprzykład, uczyć się powinien wprzód prawa. A nazywają się chrześcijanami, znając zaledwie początki nauki religii! Odważają się mówić o jéj do-

(1) Ignorantiam Dei quida m habent; ad reverentiam vobis loquor. (I Cor., XV, 34)

gmatach, prawidłach, przepisach; potępiają je, wyśmiewają; a nie wiedzą nawet na czém one zależą, często bardzo nie umieli by odpowiedzieć na pierwsze pytanie katechizmu: „Co jest Bóg?“ *Niektórzy niewiadomość Boga mają.*

2. Nic opłakańszego nie masz nad nieznajomość religii. —Nie zapominajcie nigdy o tém: Wiara, bez któréj nie można podobać się Bogu, nie jest ogółowém i nieokreśloném przyzwoleniem umysłu naszego na wszystko co Bóg objawił. Są prawdy główne, których znajomość bezpośrednia i wiara w nie wyraźna tak dalece koniecznemi są do zbawienia, że bez téj znajomości bezpośredniéj i bez wiary wyraźnéj, nie można wnijśdź do Królestwa Niebieskiego. Tak więc, jedność Boga i Trójca osób w Bogu; stworzenie pierwszego człowieka w stanie niewinności i sprawiedliwości, i jego upadek przez grzech; odziedziczenie tego grzechu przez wszystkich potomków Adama; wcielenie Słowa i odkupienie rodzaju ludzkiego przez śmierć Człowieka — Boga i przelanie krwi jego; konieczność łaski i obowiązek, dla otrzymania jéj, uciekania się do modlitwy i Sakramentów: oto są prawdy, o których chrześcijanin nie wiedzieć nie może; prawdy, których znajomość, jeżeli nie rozległa i doskonała, przynajmniéj dokładna i co do istoty, wymaganą jest nawet od prostaczków, aby bydź zbawionymi „A ten jest żywot wieczny, powiedział Zbawiciel w przedziwnéj modlitwie do Ojca po wieczerzy, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.“ (Ś. *Jan*, XVII, 3) (1).

3. Środkiem pozbycia się nieznajomości religii, jest uczęszczanie na naukę katechizmu. Z katechizmu uczycie się tego co wiedzieć i czynić potrzeba, aby bydź zbawionym; z katechizmu nauczycie się znać Boga i jego doskonałość, Jezusa Chrystusa i jego tajemnice, co On dla was uczynił i co wy czynić dla niego powinniście. Jeśliby was nazwisko katechizmu

(1) Haec est autem vita aeterna, ut cognoscant te solum Deum verum, et quem misisti Jesum Christum. (Joan., XVII, 3.)

obrażało, powiem wam, że nauka czerpana z niego jest najciekawszą i najpiękniejszą ze wszystkich nauk. Jak się świat zaczął i jak się skończy? Jaki jest początek człowieka? Co się stanie z nami po teraźniejszém życiu? Jakie nagrody przeznaczone są dla cnoty? Jakie kary oczekują zbrodnię? Oto są pytania, do których rozum przerażony zwraca się bez ustanku i mimowolnie. Zapytuję o ich rozwiązanie filozofów starożytnych i nowożytnych; nie odpowiadają oni, lub odpowiadają nie jasno, tak że nie zdołają ani mnie zaspokoić, ani rozproszyć mojéj obawy. Idę słuchać katechizmu, lub biorę książkę zwaną katechizmem, i wkrótce odbieram najwyraźniejszą i najdokładniejszą odpowiedź na te wszystkie zapytania. Początek i skończenie świata; zmartwychwstanie ciał, nieśmiertelność dusz naszych; wszystko co się dzieje w życiu przyszłém, w niebie, w czyscu i w piekle; wszystko co koniecznie wiedzieć muszę o teraźniejszości, przeszłości i przyszłości; powinności, jakie mam do wykonania względem Boga; środki jakich używać powinienem, abym wrócił do łaski Jego, jeżeli Go nieszczęściem obraziłem; droga, któréj trzymać się powinienem, abym przyszedł z czasem do żywota wiecznego... To wszystko wyłożone jest w katechizmie z największą jasnością... Oto czego się uczymy z katechizmu; uczymy się tego co jest najważniejszém dla istot rozumnych i duchownych: sztuki wnijścia do Nieba i osiągnienia szczęśliwości wiekuistéj.

DOMOWIENIE.

Nie rumieńcie się więc przychodzić na katechizm, chrześcijanie wszelkiego wieku i wszelkiego stanu; ponieważ nie ma wieku, nie ma stanu, któryby uwalniał od znajomości zasad religii; a jeżeli je znacie już, katechizm nie dopuści wam zapomnieć o nich, a tym sposobem unikniecie onéj strasznéj klątwy: „Kto nie wié, o nim wiedzieć nie będą.“

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Niewiadomość jest skutkiem grzechu pierworodnego.

Bóg, pod karą śmierci, zakazał piérwszym rodzicom naszym, pożywać owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. Ale wąż rzekł do niewiasty: Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego? Niewiasta odpowiedziała mu: Z owocu drzew które są w raju pożywamy; ale z owocu drzewa które jest w pośród raju, rozkazał nam Bóg abyśmy nie jedli, i nie dotykali się go, byśmy snadź nie pomarli. I rzekł wąż do niewiasty: Żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe. Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom, i na wejrzeniu rozkoszne. I wzięła z owocu jego, i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł. (I księgi Mojżesz. II, 16, 7; III, 1, 6). — Zamiast wiadomości, któréj się spodziewali, zgasła w nich zaraz żywa światłość, dana im od Stwórcy; a niewiadomość, w któréj się rodzimy, jest karą pysznéj żądzy wiedzy, którą pierwsi rodzice nasi powzięli, niewiadomość, któréj pozbyć się nie możemy inaczéj, jak ucząc się religii i uczęszczając na katechizm.

II.

O BYTNOŚCI BOGA.

TREŚĆ.

Skład Apostolski obejmuje w sobie to, w co Kościół wierzy i czego naucza.

Skład Apostolski, po łacinie i po grecku zowie się *Symbolum*, to-jest, znak, znamię, godło; ponieważ zamykając w sobie treść wiary naszéj, służy do odróżnienia prawdziwych wiernych od tych, którzy nimi nie są.

Nazywają go Składem Apostolskim, ponieważ wiemy z podania czyli tradycyi, że ułożyli go Apostołowie przed rozproszeniem się swém po całym świecie na opowiadanie Ewangelii.

Apostołowie ułożyli Skład Wiary przed rozproszeniem się, aby zanieść wszędzie jednostajną naukę, i wszędzie używać tychże samych wyrażeń.

Nazywają także Skład Apostolski *Credo*, ponieważ po łacinie zaczyna się od słowa *Credo*, co znaczy: „Wierzę.“

Skład Apostolski, czyli *Credo*, „Wierzę w Boga“

zawiera w sobie dwanaście artykułów, to-jest, dwanaście głównych przedmiotów wiary, w których mieszczą się domyślnie wszystkie inne.

Główne przedmioty zawarte w Składzie Apostolskim są: tajemnica Boga jednego we trzech osobach; stworzenie świata; odkupienie rodzaju ludzkiego; i rząd Kościoła Świętego.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Rzekł Bóg do Mojżesza: Jam jest którym jest.“ (II księgi Mojż. III, 14) (1).

„To mówi Pan, król Izraelów, odkupiciel jego, Pan zastępów: Jam piérwszy, i jam ostateczny, a oprócz mnie niemasz Boga.“ (Izaj. XLIV, 6) (2).

„Obaczcież żem ja jest sam, a nie masz innego Boga, oprócz mnie.“ (V *ks. Mojż.*, XXXII, 39) (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Jeżeli nie masz Boga, jakimże sposobem istnieje wszystko co idzie po nim? Nie masz Boga! jak więc istnieje to, co istnieje tylko przez niego? Nie masz Boga! jakimże sposobem imię Boga napotyka się we wszystkich językach? Byłyby zatém w błędzie te wszystkie niezliczone pokolenia, które uznają bytność Boga; a bezrozumny, który rzekł w sercu swojém: *Nie masz Boga*, miałżeby sam posiadać prawdę, kiedy on tylko sam jest w kłamstwie?... *Nie masz Boga, rzekł bezrozumny w sercu swojém.* Nie ma fundamentu albo podstawy gmachu? jakimże sposobem gmach stać może? Czy pojmujemy okręt, bez robotnika, któryby go zbudował? dom, bez budowniczego? żniwo bez zasiewu? muzykę, bez grającego?“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XI, str. 274, 275).

(1) Dixit Dominus ad Moysen: Ego sum qui sum. (Exod. III, 14.)

(2) Haec dicit Dominus rex Israel, redemptor ejus, Dominus exercituum: Ego primus et ego novissimus, et ab que me non est Deus. (Izai., XLV; 6.)

(3 Videte quod ego sim solus, et non sit alius Deus praeter me. (Deuter. XXXII, 39.)

„Zapytajcie duszy waszéj z głębi tego więzienia cielesnego, które ją krępuje, z łona wszystkich przesądów, które lot jéj hamują, z plugastwa nawet namiętności ziemskich, które ją wycieńczają, gdy się ona przebudzi, jakby po ciężkiém odurzeniu, lub głębokim śnie, wróciwszy nagle do swego bytu naturalnego, głosi wnet Boga, wzywa go pod jedyném imieniem, które mu przystoi: *Wielki Boże! dobry Boże! co się Bogu podoba:* te słowa przychodzą na usta wszystkich ludzi.“ (Tertullijan, apud *Guillon*, tom II, str. 360, 361).

WSTĘP.

„A tak poznaj dzisiaj, a myśl w sercu swojém że Pan sam jest Bogiem na niebie wysoko, i na ziemi nisko a nie masz innego“ (V *ks. Mojżesz* IV, 39) (1).

Ponieważ spuszczamy z oka tę wielką prawdę, dla tego tak wielu chrześcijan, którzy stali się niegodnymi tego pięknego imienia, dopuszczają się każdego dnia mnogości występków i zbrodni, i depcą nogami najwyraźniejsze i stanowcze przepisy. Chcąc pobudzić lud swój, aby wszedł w siebie samego i nakłonić go do zachowywania przykazań boskich, rzekł mu Pan: „*A tak poznaj dzisiaj...*“ W tymże samym celu, w dzisiejszéj nauce, wskażemy wam niektóre dowody, przekonywające o bytności Boga.

PODZIAŁ.

Jest Bóg. — Zarzuty przeciw téj prawdzie czynione, są niedorzeczne.

1. Jest Bóg. — Nie masz prawdy udowodnionéj doskonaléj. Z pomiędzy niezliczonych dowodów, przekonywających o tém, wybieram niektóre, zarówno proste, jak uderzające.

Jestem: a więc coś istnieć musiało przedwiecznie. Bo gdyby nic nie istniało przedwiecznie, trzebaby wtedy rzec, że była chwila kiedy nic nie istniało, kiedy wszystko znajdowało

(1) Scito ergo hodie, et cogita in corde tuo, quod Dominus ipse est Deus tuus in coelo sursum, et in terra deorsum, et non sit alius. (Deuter, IV, 39).

się w stanie nicości. Nicość zaś nic tworzyć nie może. Żadna przeto istota nie mogłaby zacząć istnieć, bo istnienie poczęte jest skutkiem, który wymaga przyczyny rzeczywistéj i stanowczéj; jest więc istota konieczna; jest Bóg.

Wszystkie narody starożytne i nowożytne, najdzikse, równie jak najoświeceńsze, uznają, że jest Bóg; wszystkie z sobą w tém się zgadzają, pomimo różnorodnych przesądów, praw i klimatów; pomimo sprzecznych zwyczajów i odmiennych kształtów rządu. Któż nie czuje, że taka zgodność byłaby niepodobieństwem, gdyby sama natura nią nie natchnęła?

Może powiedzą, że ten przesąd jest skutkiem wychowania? A dla czegoż w tym jednym tylko przedmiocie wychowanie było, i jest wszędzie jednostajném, kiedy tak się różni we wszystkiém inném?

Czy strach, jak rzekł poeta, skłonił ludzi do wierzenia, że jest Bóg? Niechże mi powiedzą, jakim sposobem przekonanie wynikłe ze strachu jest trwałém i jednostajnem, jak oprzeć się zdoła potokowi wieków i postępowi światła? Niech mi powiedzą, jakim sposobem strach natchnął tylu filozofów i całe narody wyobrażeniem o Bogu dobroczynnym?

Jestże to wynalazkiem tyranów? Ale czy można przypuścić, że się znaleźli u wszystkich narodów, nawet najdzikszych, prawodawcy, którzy powzięli ten sam pomysł i wynaleźli rzecz tęż samą? Czyliż jest w mocy prawa tworzyć uczucia powszechne, niepokonane? Niechże wymienią takich prawodawców, którym świat winien wynalazek Boga?.. Ale dosyć już rozwodzić się nad tém: głos świata całego nie może być przesądem (*Wolter*).

Świat, na którym mieszkamy, nie jest wiecznym; miał początek, a nieskończona mnogość pomników uczy nas, że nie jesteśmy zbyt oddaleni od jego początku. Nie masz narodu, któryby nie zachował pamięci czasów, kiedy znajdował się, iż tak rzekę, w niemowlęctwie. Rozmaite narody pokrywały

stworzył duszę moję, tę istotę która myśli, przewiduje, wnioskuje! Cząstki materyi, poruszane rozmaicie, ukształciły ją przypadkowém zetknięciem się! Raz jeszcze, co za błąd bezrozumny! cudo szaleństwa i nierozsądku! A jeżeli traf zdziałał raz tyle cudów, czemuż nie wydaje więcéj podobnych? Czemuż nie widzimy rodzących się nowych światów? Czemuż nie widzimy, przynajmniéj od czasu do czasu, domów zbudowanych skutkiem trafu, a do czego przemysł ludzki nie przyczynił się; ksiąg mądrości pełnych, złożonych skutkiem przypadkowego zbiegu liter abecadła, lub wstrząśnieniem czcionek w drukarni? Czemuż nie tworzą się nowe rodzaje zwierząt, roślin? Dla czego nareszcie traf, niegdyś tak płodny, stał się dzisiaj tak jałowym? Ale rumienię się zastanawiając się tak długo nad podobnemi szaleństwami.

2. Zarzuty przeciw bytności Boga czynione są niedorzeczne.

Nie widzimy Boga, mówią naprzód; a zatém nie masz Boga.

Nie widzimy Boga, prawda; a ztąd wnosicie, że go nie masz! Ale iluż rzeczom musicie wierzyć, których nie widzicie? Pocóż się dziwić, że nie widzicie Boga, mówił niegdyś wielki Doktór Kościoła; wiatr wszystko porusza, tchnienie jego uczuć się daje wszystkim stworzeniom, a przecież go nie widać. Nie możecie dojrzeć duszy waszéj, która jest pierwiastkiem waszego życia; a chcielibyście oglądać Boga oczyma cielesnemi i w śmiertelném ciele! O! jeżeli nie widzicie Boga, widzicie przecież dzieła jego: świat jest wielką księgą, która nam mówi tylko o Bogu. „Niebiosa, mówi król Prorok, rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie (firmament)“ (1).

Ale, mówią jeszcze, są ludzie którzy nie wierzą w Boga, nadewszystko uczeni.

(1) Coeli enarrant gloriam Dei, et opera manuum ejus annuntiat firmamentum. (Psal. XVIII, 1).

Bracia moi, czy bezbożność wyrozumowana i z przekonania istnieje? wierzyć temu nie mogę. Niepodobna, iżby człowiek najniepoczciwszy, największy zbrodniarz, nie słyszał głosu nań wołającego: Jest Bóg. Bezbożnik mówi, że nie masz Boga; ale mówi tylko w sercu swojem; to jest, nienawidzi w głębi duszy swojéj tego Boga, którego nie może nie lękać się, jako mściciela pobożności, sprawiedliwości, obyczajów, których on wyrzekł się; to jest, pragnąłby, iżby nie było Boga, i w zapale obłąkania i szaleństwa, usiłuje wmówić w siebie samego, że rzeczywiście nie masz Boga. Ale czy zdoła przekonać siebie o téj szkaradnéj myśli? czy potrafi stłumić głos natury, który nań woła wewnątrz i zewnątrz niego, że jest ona dziełem Boga wszechmogącego? Nie, bracia moi, i abyście przekonali się o tém, rzućcie okiem na bezbożnika, gdy mu zagraża jakie niebezpieczeństwo; patrzcie jak podnosi wzrok ku niebu, i wzywa, jak my, imienia boskiego... Rzeczą jest przynajmniéj niezmiernie wątpliwą, iżby znajdowali się prawdziwi bezbożnicy czyli ateusze.. Powtarzam, wydaje się mi to niepodobieństwem. Kiedy Lapończyk, z głębi okrywających go śniegów, słyszy przypadkiem odgłos grzmotu, powiada, że Bóg żyje na górach; czyliżby więc śród piękności natury, i na łonie światłości wszystkich nauk świata, znaleźli się bezrozumni, którzyby odrzucali wyobrażenie o najwyższéj i pierwszéj przyczynie? Byliżby śmiertelnicy tyle ślepemi?

Powiadacie, że wielu uczonych nie wierzyło w Boga: o jakich uczonych mówić chcecie? wymieńcie ich nazwiska. Za naszych czasów Bonaldowie, Hallerowie, Drachowie i t. d. nie tylko wierzą w Boga, ale religija liczy ich pomiędzy najżarliwszymi uczniami swemi. W ostatnim wieku Wolter i Russo pisali prześlicznie o Bogu; testament d'Alemberta zaczyna się od słów: *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* Podobało się filozofowi Lalande wydać Słownik bezbożników czyli ateuszów: wszyscy w nim wymienieni pośpieszyli z oświadcze-

niem, że nie są bynajmniéj ateuszami. Z pomiędzy historyków: Rollin, Crevier, Lebeau, Vertot...; z pomiędzy poetów: Rasyn, Despreaux, Kornel, Jan Chrzciciel Russo...; pomiędzy mówcami: Bossuet, Daguesseau, Massillon, Bourdalone...; pomiędzy metafizykami: Locke, Leibnitz, Descartes czyli Kartezyusz, Mallebranche...; pomiędzy geometrami: Euler, Bouguer i tylu innych, nie tylko wierzyli w Boga, ale większa ich część występowała przeciw niedowiarstwu, z całą potęgą swojéj nauki i wymowy. Wielki Newton, na samą wzmiankę imienia Boskiego odkrywał głowę... Gdzież więc znaleść ateuszów pomiędzy uczonymi?.. Powiadano także, że uczeni Chińscy nie przypuszczali bytności Boga; ale dekret cesarski przekonywa, że w Chinach oddają cześć nie materjalnemu niebu, ale Panu nieba. Raz jeszcze zapytuję, gdzie znaleść ateuszów?

DOMÓWIENIE.

O Panie Panów, istoto nad istotami, nie tylko wierzę w Ciebie, ale wielbię Cię, miłuję Cię; i aż do ostatniego tchnienia mego, wiernym Ci będę, abym zasłużył oglądać Ciebie twarzą w twarz i posiadać Cię na wieki w Niebie.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY

Newton i doktór Clarke.

Newton, jeden z najsławniejszych filozofów nowożytnych, najgłębiéj był przekonany o bytności Boga; a przez to słowo rozumiał, nie tylko Istotę nieskończoną, wszechmocną, wieczną i tworzącą, ale Pana, który wszedł w stosunek między sobą a stworzeniami swemi: gdyż bez takiego stosunku, znajomość Boga byłaby czczą ideą, którąby niejako powoływała do zbrodni, nadzieją bezkarności, każdego rozumującego niegodziwca z natury. Dla tego wielki ów mąż czyni szczególną uwagę na końcu dzieł swoich, że nie mówimy *mój wieczny, mój nieskończony*. ponieważ te przymioty nie mają nic względnego do natury naszéj; ale mówimy i mówić powinniśmy: *mój Boże*; a przezeń rozumieć należy pana i zachowawcę życia naszego, przedmiot myśli naszych. W częstych rozmowach Woltera z doktorem Clarke, roku 1726, pierwszy spostrzegł, że filozof wymienia imię Boskie nie inaczéj, jak z wielkiém uszanowaniem i pokorą, i wynurzył mu swoje w tym przed-

miocie zadziwienie. Clarke odpowiedział, że od Newtona nauczył się tego zwyczaju, który, z resztą, przez wszystkich ludzi naśladowanym być powinien. (Wolter, *Eléments de Philosophie de Newton*, art. DIEU).

III.

O DOSKONAŁOŚCIACH BOGA.

TREŚĆ.

Bóg jest duchem nieskończenie doskonałym, który stworzył wszystkie rzeczy i niemi rządzi.

Nie miał nigdy początku i nigdy mieć nie będzie końca.

Jest w niebie, na ziemi i na każdém miejscu, i widzi wszystko razem: teraźniejszość, przeszłość, przyszłość, i aż najtajemniejsze myśli serc naszych.

Jego sprawiedliwość jest nieskończoną, i jego dobroć nie zna ani kresu, ani granic.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Nie masz żadnego stworzenia niewidzialnego przed obliczności Jego: lecz wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom Jego." (*Do Żyd.* IV, 13). (1).

„Nie mów: Zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz." (*Ekklesiastik*, V, 4). (2).

„Gdzież się schronię przed duchem Twoim, i gdzie ukryję się przed obliczności Twoją? Jeżeli wstąpię do nieba, Ty jesteś tam: jeżeli zstąpię do piekieł, Ty jesteś także. Jeżeli wezmę skrzydła od poranka, i zechcę mieszkać na krańcach morza, Twoja ręka i tam mnie doprowadzi?" (*Psalm* LXXXIII, 69). (3).

(1 Non est ulla creatura invisibilis in conspectu ejus: omnia enim nuda et aperta sunt in oculis ejus. (Hebr. IV, 13).

(2 Ne dicas: Peccavi, et quid accidit mihi triste? Altissimus enim est patiens redditor (Ecclesiast V, 4).

(3 Quo ibo a spiritu tuo? et quo a facie tua fugiam? Si ascendero in coelum, tu illic es: si descendero in infernum, ades. Si sumpsero pennas meas diluculo, et habitavero in extremis maris, et-enim illuc manus tua deducet me. (Psalm).

„Izali nie wiesz, alboś nie słyszał, że Bóg, Pan wieczny, który stworzył wszystkę przestrzeń ziemi, nie ustanie.“ (*Izaj.* XV, 28). (1).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Bóg nie dla wszystkich jest widzialnym, którzy mają oczy; widzialnym jest tylko dla oczu czystych i zdrowych. Światła słonecznego nie widzą ślepi; czyliż dla tego słońce nie świeci? Grzechy, występki, niezbożność, zaciemiają oczy ducha, i przeszkadzają im widzieć Boga. Jest-to zwierciadło zamglone, które nie może już przyjmować światła. Jeżeli chcecie abym wam pokazał Boga, okażcie mi, że nie jesteście dotknięci żadnym występkiem, plugawiącym duszę. Jak się gromadzą humory w oku, które nie dopuszczają do niego promieni słonecznych: podobnież, z łona występków i bezbożności, podnoszą się grube wyziewy, które zasłaniają widok boskiego Stwórcy świata.“ (Teofil Antyocheński, apud *Guillon*, tom I, str. 346).

„Może zapytacie, czy w niebie jest jeden, czy też kilku panów? Odpowiedź nie trudna. Królestwa ziemskie mogą nam nastręczyć przedmioty do porównania. Czy widziano kiedy rozdzielające się państwo, bez splamienia lub zakrwawienia jego historyi zdradą lub wiarołomstwem. Świat pełen jest tak okropnych wypadków. Przejdźmy na inną widownię. Natura daje ulowi, daje trzodzie jednego tylko zwierzchnika: a chcielibyście, iżby w niebie władza najwyższa była rozdzieloną!“ (Minucius Felix, apud *Guillon*, tom III, str. 295).

„Nie masz jak jeden tylko Pan i jeden Bóg, którego natura doskonała nie przypuszcza nikogo równego, albowiem w niéj mieści się wszechmocność... Ten Bóg jedyny, niedostępny zmysłom naszym, przewyższa wszelkie pojęcie. Jedynem

(1) Numquid nescis, aut non audisti? Deus sempiternus Dominus qui creavit terminos terrae non deficiet. (Isaj).

określeniem Jego istoty będzie to, że jest wyższą nad wszelkie określenie. Jakaż świątynia byłaby godną Jego! Świat cały jest jego świątynią!" (Ś. Cyprjan, apud *Guillon*, tom IV, str. 10).

WSTĘP.

„Ja jestem który jestem." (II. ks. Mojż. III, 14. (1).

Bóg jest ten który jest, to jest, nie jest istotą ograniczoną jak wszystkie inne istoty, ale źródłem i pełnością wszelkiego istnienia; istnieje przez siebie samego, i wszystko istnieje tylko w nim i przez niego; posiada zatem wszelkie doskonałości. „Ja jestem który jestem;" mógł rzec: Ja jestem święty i samą świętością; ja jestem mądry i samą mądrością; ja jestem mocny i potężny, a nie masz ani mocy, ani potęgi, któraby z moją mogła być porównaną. Mógł także powiedzieć: Jestem Stwórcą, panem i królem całego świata. Ale cóżby oznaczył temi wyrażeniami? cząstkę tylko, śmiem powiedzieć, tego czem jest. Mówiąc zaś nam: „Ja jestem, który jestem," wyraził wszystko czem jest, nauczył nas, że jest istotą najdoskonalszą, istotą nad istotami.

Nie spodziewajcie się odemnie, iżbym wam szczegółowo wykładał wszystkie doskonałości Boga. Bóg znany jest doskonale sobie tylko samemu i Synowi jedynemu, którego zrodził śród blasku wieczności; poznamy go dopiero w wieczności. Powiemy atoli z ufnością to, czego rozum i wiara nas uczą.

PODZIAŁ.

Bóg jest jeden; jest duch; jest niezmierny; rządzi wszystkiem opatrznością swoją; jego dobroć i sprawiedliwość nie mają granic.

(1) Ego sum qui sum. (Exod. III, 14.

1. Bóg jest *jeden*. Jest istotą nieskończoną, istotą najwyższą; a nie byłby nią, gdyby istniała inna istota Jemu równa, nie zależąca od niego; słowem, inny Bóg.

2. Bóg jest duch, to jest, bracia moi, nie może być dojrzanym ani oczyma naszemi, ani żadnym zmysłem naszym; nie ma części, z którychby się składał, ani postaci, pod którą mógłby być wyobrażanym. Niech więc dalekim od nas będzie, gdy myślimy o Bogu, wszelki obraz cielesny; nie dajmy się uwieść ani zmysłom, które uderza to tylko co jest materjalném, ani zwyczajowi wyobrażania Pana Boga naszego pod postacią czcigodnego staruszka, lub pod jakąkolwiek bądź postacią. Nic w tém wszystkiém z prawdą się nie zgadza. Bóg, raz jeszcze powtarzam, nie ma ani twarzy, ani postaci, ani członków; i stanowczo powiedziane jest w Piśmie Świętém, że Go nie można ani malować, ani wyobrażać. Jakież oblicze dacie Bogu, mówi Izajasz, i w jakim obrazie Go przedstawicie? (1). Kościół przeto potępiał zawsze gruby błąd tych, którzy dawali Bogu ciało ludzkie i podobne do naszego.

Ale powiedziano także w Piśmie Świętém, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje; Księgi Święte mówią częstokroć o oczach Boga, o ręce Boga. Bóg zatém jest cielesny. — Łacno jest odpowiedzieć na ten zarzut. Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje: ale na czém zależy to podobieństwo? Nie na ciele, ale na duszy, na władzy, którą mamy, myślenia, poznania, chcenia, wolnego przedsięwzięcia. Takie są rysy podobieństwa, które mamy z Bogiem; szacowne to podobieństwo ostrzega nas ustawicznie o godności duszy naszéj, wyrzuca nam upodlenie, do jakiego przychodzimy, gdy za przedmiot żądz naszych obieramy dobra daleko od nas niższe.

Często jest mowa w Piśmie Świętém o rękach Boga, o oczach, sile jego ramienia, i my sami nie raz naśladujemy tę

(1) Quam imaginem ponetis ei?

mowę; a dla czego? Bo Pismo Święte przemawia do ludzi, którym prawie niepodobna dać pojąć rzeczy duchowne. Chce abyśmy wierzyli, nie że Bóg ma ciało podobne do naszego, ale że wszechmocną wolą swoją czyni to, co my czynimy za pomocą członków ciała naszego. Gdy więc Księgi Święte mówią nam o rękach Boga, rozumieć należy jedynie jego wszechmocność i jéj działanie. Mówiąc nam o Jego oczach, wyrażają Jego niezawodną wiadomość wszystkiego co się dzieje na całym świecie; mówiąc o Jego nogach, wyrażają obecność Jego na każdém miejscu... Słowem, wszystko co nam przedstawiają te wyobrażenia cielesne, rozumianém być powinno w znaczeniu duchowném.

3. Bóg jest niezmierny: jest On jednocześnie, powiadają Księgi Święte, w niebie i na ziemi: napełnia jedno i drugą, a nie jest zamknięty niémi. Wyższym jest od nieba, głębszym od piekieł, szerszym od ziemi, obszerniejszym od morza. Niebo jest tronem Jego chwały, ziemia służy mu za podnóżek; nakoniec, jest On tak obecnym na każdém miejscu, że w nim wszyscy mamy życie, ruch, istnienie. Jakież uczucia ten przymiot Boży zrodzić powinien w sercach naszych! Bóg jest wszędzie, o prawdo pocieszająca dla tych, którzy Go miłują i służą mu z całego serca swego! Bóg jest obecny na każdém miejscu, nikt mię przeto wydrzeć nie zdoła z łona i objęć Jego. Ludzie mię prześladują, wyganiają z ojczyzny mojéj, osadzają w głębokiéj pustyni, w ciemnościach więzienia; ale nie mogą mi przeszkodzić, iżbym tam nie znalazł Boga mojego: a cóż mię obchodzi gdzie jestem, bylebym z nim był? O Boże mój! w najokropniejszém miejscu, śród cieniów nocy, kosztować będę najsłodszéj spokojności, najmocniejszéj ufności, bo wiem, że Ty jesteś ze mną (1). Ale jeżeli Bóg jest wszędzie, o jak ta prawda jest straszną dla obrażających Go! Grzesznicy! nic was ukryć nie zdoła przed wzrokiem Istoty niezmiernéj, na łonie któréj żyje-

(1) In medio umbrae mortis non timebo mala, quoniam tu mecum es.

cie. Jest On obecnym w głębi serca waszego, widzi w niém wasze myśli występne, wprzód nawet nim powzięte zostały. Nadaremno, chcąc popełnić zbrodnię, ukrywacie się w miejsca światłu słonecznemu niedostępne: jest On tam wprzód niżeli wy, napełnia je niezmiernością swoją. Nie spodziewajcie się więc uciec przed Nim, oszukać Go, wymknąć się mu; ale raczéj postanówcie sobie postępować odtąd przed Jego obliczem w sprawiedliwości i prawości serca waszego...

4. Bóg nie jest bezczynnym na tym świecie, który napełnia obecnością swoją. Ponieważ ręka Jego stworzyła go, ona też go utrzymuje i nim rządzi; a dzieła Jego odpadłyby w nicość, z któréj je wydźwignął, gdyby ich nie podtrzymywał bez ustanku opatrznością swoją. Ta istota nieskończenie wielka nie znika, ani też zaniedbywa żadnéj z istot, które stworzyła; wszystkie są dobre w oczach jéj, i wszystkim daje pożywienie i pomoc im potrzebną. Ale jeżeli opatrzność Boga rozciąga się na najdrobniejsze dzieła Jego; jeżeli wie On liczbę ziarn piasku zalegających brzeg morski, równie jak liczbę gwiazd jaśniejących na niebie; jeżeli daje lilijom polnym wspaniałą szatę je okrywającą; jeżeli żywi ptastwo powietrzne i najlichsze owady, pełzające po ziemi: czyliż wątpić możemy, że nie czuwa osobliwszym sposobem nad człowiekiem, którego stworzył na obraz i podobieństwo swoje?

5. Inną doskonałością Boga, jest dobroć. Tak, Pan Bóg nasz jest dobry, nieskończenie dobry: czy możemy wątpić o tém po tém wszystkiem co dla nas uczynił, i w porządku natury, i w porządku łaski? Ale biada niewdzięcznym, którzy nawet z dobroci jego biorą pochop do tém zuchwalszego obrażania Go! Jest On dobry; ale jest sprawiedliwy, a sprawiedliwość Jego nie pozwala mu puszczać bezkarnie zbrodni. Jest cierpliwy i leniwy w karaniu; ale nie zapomina win, które zemstę Jego wywołują, jeżeli ich łzami żalu nie zmazaliśmy. Przebacza chętnie; ale tym tylko, którzy do Niego wracają z całego serca

swego. Daje czas grzesznikom do czynienia pokuty; ale kara ich będzie tém okropniejsza, jeżeli wzgardzą bogactwami miłosierdzia Jego.

Gdyby Bóg był sprawiedliwym, często powtarzacie, gdyby była opatrzność, cnota nie byłaby prześladowaną na ziemi, ale odebrałaby tutaj swą nagrodę.

Zarzut ten byłby silnym, gdyby nie było innego życia, w którém Bóg wymierzy każdemu wedle uczynków jego. Ale jest inne życie, a cnota prześladowana, krzywdzona, spotwarzana na ziemi, odbierze prędzéj lub późniéj należną jéj nagrodę; nagroda zaś będzie tém wspanialsza, im dłużéj odwlekana. Wykonywać cnotę, nie odbierając nagrody za nią, jest to, według wyrażenia Pisma Świętego, pożyczać Panu (1). Zostawmy więc ten dług bracia moi, który Pan zaciągać raczy od nas; niech rosną procenta, które nam kiedyś zapłaci z wielką hojnością i wspaniałością. Nie daj Boże, iżbyśmy nalegali nań o zapłatę, i żeby zaraz przestał być naszym dłużnikiem. Mógłby, zaspakajając nierozważne nasze życzenia, wymierzyć nam nagrodę odpowiednią zasługom naszym; ale jakiejże szczęśliwości, jakiéj chwały nas pozbawiłby nasz pośpiech?

DOMÓWIENIE.

Błagajmy Go, owszem, aby nam nie dawał na ziemi nagrody, którą śmierć opuścić nas zmusi; aby nam ją zachował na to życie, które się nigdy nie skończy, gdzie zażywać jéj będziemy bez obawy i bez niespokojności. Błagajmy Go, aby sam był nagrodą naszą; i chociażbyśmy okupić musieli posiadanie tego dobra najwyższego dotkliwszemi zmartwieniami od tych, którycheśmy doświadczali dotąd, nie mniemajmy, iżby zachodził jakikolwiek stosunek z cierpieniami życia teraźniejszego, a chwałą, którą zjednać nam one mogą.

(1) Fenerari Domino.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Nierozum ateizmu.

Święty Jan Złotousty, w jednéj homilii tak się wyraża o bezbożnych, którzy za jego czasów, podobnie jak za naszych, usiłowali wmówić w siebie, że nie masz Boga. „Psalmista nazywa *głupim* tego, kto śmie mówić, że nie masz Boga. Gdy zaprzecza bytności Boga, czy można powiedzieć, że takiemu człowiekowi braknie światła przyrodzonego? Nie, gdyż Prorok nie mówi, iżby on czynił to publicznie. *Rzekł głupi w sercu swojem*; ukrywa w sobie samym bezbożność swoję, i nie pozwala jéj wydostać się na zewnątrz. Szuka Boga w swem sercu skażoném i w namiętnościach swoich. Łakomca mieści go w złocie swojém, lubieżnik w roskoszach zmysłowych. W krótce gruba zasłona rozpina się nad jego oczyma; światłością otoczony, nic już wszakże nie widzi; a w szaleństwie swém mówi: Nie masz Boga, ponieważ nie chce innego, jak swoje bożyszcze. Jeżeli go Bóg nie karze, czyni to przez litość nad jego szaleństwem; pozwala mu żyć, jak pozwalają żyć obłąkanym na umyśle. (Apud *Guillon*, tom XI, str. 258).

IV.

O OPATRZNOŚCI.

TREŚĆ.

Bóg zachowuje świat i wszystkie stworzenia, które wywiódł z nicości. Rządzi niemi swoją dobrocią i mądrością nieskończoną i oprócz grzechu, nic się nie dzieję na ziemi naszéj, jak z jego rozkazu i woli.

Opieka, jaką Bóg ma nad wszystkiemi rzeczami, nazywa się Opatrznością.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wrzuć na Pana staranie twoje, a on cię wychowa.“ (*Psalm* LIV. 23). (1).

„Miłujesz bowiem wszystko co jest, i nic nie masz w nienawiści z tego coś uczynił.“ (*Mądr.* XI, (25). (2).

„On uczynił małego i wielkiego, i jednaką o wszystkich pieczę ma.“ (*Mądr.* VI, 8). (3).

(1) Jacta super Dominum curam tuam, et ipse te enutriet. (Psalm, LIV, 23.)

(2) Diligis omnia quae sunt, et nihil odisti eorum quae fecisti. (Sap. XI, 25.)

(3) Pussillum et magnum ipse fecit, et illi cura est de omnibus aequaliter. (Sap. VI, 8.)

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Nikt nie jest takim ojcem, jak Pan Bóg.“ (*Tertull.*) (1).

„Jeżeli radzić się będziemy samego tylko rozumu, któryż jest człowiek tak mało oświecony, lub tak wielki nieprzyjaciel prawdy, iżby nie uznał, zastanawiając się nad przedziwną budową świata całego, że Ten, kto go wywiódł z nicości, aby rozjaśnić, na niebie i na ziemi, blask boskiego swego przepychu, kieruje wszelkim jego ruchem; że stwórca żywiołów musi być ich rządcą; i że tenże Bóg, który nieskończoną potęgą swoją, dał byt wszystkiemu co istnieje dla chwały jego majestatu najwyższego, powinien mądrością swoją urządzać sprężyny dzieła swego, aby utrzymywać w nim piękny porządek, który postanowił. Osądźmy rzecz tę według tego co się dzieje w zarządzie spraw ludzkich. Czyliż nie człowieka rozum przewodniczy onym, czuwa nad wszystkiém, jest jakby duszą jego i, iż tak rzekę, Opatrznością?“ (Salwijan, apud *Guillon*, tom XIII, str. 106.)

„Przebież pasmo lat, które dotąd przeżyłeś; nie masz ani jednego, lecz to nie dosyć, nie masz ani jednego dnia, któregobyś nie liczył jakiego dobrodziejstwa Opatrzności. Porównywam Opatrzność do wielkiéj rzeki, która rozdzielając się na liczne kanały, skrapia obfitemi wodami wszystkie miejsca w świecie, i wraz z niémi wszelkie dobro roznosi.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XII, str. 33 — 44.)

WSTĘP.

„Nie mów nie masz Opatrzności“ (Ecclesiastes. V, 5. (2).

Jeżeli jest Bóg, który stworzył ten świat i urządził wszystkie jego części: czy można myślić, iżby zaniedbał dzieła

(1) Nemo tam pater quam Deus. (Tertul.)
(2) Ne dicas: non est Providentia (Eccl. V, 5.)

swego, i nie brał żadnego udziału w tém co się dzieje tu na ziemi? Czy można przypuścić, że nie miłuje tego co stworzył? a jeżeli miłuje stworzenia swoje, czy podobna, żeby nie dbał o nie i puścił je na wolą trafu, mogąc kierować ich przeznaczeniem? Nie, Bóg jest zanadto dobry, Bóg jest zanadto mądry, iżby miał tak postępować. Strzeżcie się powtarzać z bezbożnikiem: „Nie masz Opatrzności"; wierz owszem, że jest Opatrzność, która wszystko urządza tu na ziemi. Powiedzieliśmy już o tém słów kilka w ostatniéj naszéj nauce; ale przedmiot jest tak ważny, że mamy za obowiązek wrócić jeszcze do niego.

PODZIAŁ.

To co się działo pośród nas, zwłaszcza od pół wieku, przekonywa oczéwiście, że jest Opatrzność. Pomyślność złych i niedola sprawiedliwego człowieka na ziemi, nie dowodzą niczego przeciw istnieniu Opatrzności.

1° Cóż przedziwniejszego, bracia moi, co bardziéj uderzającego, jak działanie Opatrzności względem Kościoła Katolickiego, przy końcu ostatniego wieku?

Przed sześciudziesiąt laty, niedowiarek rzekł z pewnym tryumfem: „Pilnujcie dobrze swojego Papieża, bo już drugiego mieć nie będziecie;" i w rzeczy saméj, wszystko zdawało się odbierać nadzieję, iżby Pijus VI miał następcę. Ten czcigodny Papież, wleczony na wygnanie, gdzie wkrótce miał umrzeć, wołał z boleścią: „Cóż się stanie z Kościołem?" Włochy uciemiężone jęczały w przestrachu i niewoli; wszyscy Kardynałowie byli rozproszeni; rewolucyoniści panowali na Watykanie; bezbożność zasiadła tryumfująca na szczątkach krzyżów obalonych, i usilnie domagała się od polityki zniszczenia religii Katolickiéj. Taki zbieg okoliczności trzymał, w pewnym względzie, Kościół zawieszony nad przepaścią. Ale Kościół zginąć nie może: Jezus Chrystus obiecał bydź z nim, aż do

skończenia wieków; a wyznać trzeba, że sposób jakim spełnił swą obietnicę, jest prawdziwie zdumiewający. Papież Pijus VI opuścił ziemię, aby odebrać w niebie nagrodę należną jego cnotom; trzeba mu następcy; a wnet, na głos niewidomej głowy Kościoła, nadbiega mu pomoc od krańców Europy, narody uciemiężone nabierają otuchy, sam Ottoman łączy swe usiłowania z zastępami chrześcijańskiemi: Włochy oswobodzone, członkowie świętego Kollegium zgromadzają się w Wenecyi spokojnie i bez przeszkód; a Kościół otrzymuje głowę widzialną, zdolną do naprawy klęsk i zagojenia ran.

Tak więc mocarstwa niekatolickie, a nawet nieprzyjaźne stolicy Apostolskiéj, przyczyniły się do podźwignienia Apostolskiéj stolicy. Powiedzmy więc, bracia moi: Jest Opatrzność, która czuwa nad Kościołem i nigdy go nie opuszcza. Nawa Kościoła może być miotaną przez fale rozhukane, ale burza nigdy jéj nie zatopi: sam Bóg ręką niewidzialną stér jéj trzyma.

Jest Opatrzność, i aby uwierzyć w tę Opatrzność, czegóż trzeba więcéj, jak wspomnienia tego, co także zaszło przy końcu ostatniego wieku.

Słudzy Pańscy rozproszeni, zabijani; upodleni; a ci którzy uniknęli śmierci i wygnania, żebrzeć musieli kęsa chleba, który samiwprzód rozdawali; niewinne pustelnice nie inny teraz miały przytułek nad własne sumienie, nie inny pokarm jak chléb aniołów; uroczystości religijne przerwane, mównice prawdy umilkły; święte relikwije zdeptane nogami; święte naczynia używane do sromotnych biesiad. Wtedy widziano, czego niewidziano wprzód nigdy, i na co potomność najodleglejsza patrzeć będzie okiem osłupioném, jak wszeteczeństwo zasiadło w kościołach naszych, a lud szałem obłąkany oddawał cześć boską najnikczemniejszym i najohydniejszym istotom. „Jestem człowiek, woła pisarz, który był świadkiem tych okropności, jestem człowiek, i wzdrygam się; jestem Francuz, i rumienię

się; jestem chrześcijanin, i płaczę.“ Oto co widziano: zdawało się że religiję zagrzebały zwaliska jéj ołtarzów; a przecież co z tego wszystkiego wynikło? Kościoły święte otworzyły się nanowo; sklepienia święte zabrzmiały nanowo pobożnemi pieśniami. Na czém się zakończyły wszelkie wysilenia niedowiarstwa przeciw wierze katolickiéj? Oto posłużyły do tego, iż zajaśniała nowym blaskiem prawdy. A jednak, bracia moi, gdyby nie było Opatrzności, wiara chrześcijańska zginąć by musiała; bez pomocy Opatrzności, nigdyby nie zdołała wytrzymać tak strasznego doświadczenia.

2° Ale, może powiecie: jeżeli jest Opatrzność, która wszystkiém tu rządzi; dla czego powodzenie i roskosze coraz nowe osładzają każdy dzień tylu bezbożników, gdy tymczasem nierzadko widzieć sprawiedliwego w ucisku i nędzy? Oto zarzut najpozorniejszy, któryby uczynić można przeciw Opatrzności; wszelako, odpowiedzieć nań nie trudno.

Mówicie o sprawiedliwych w nieszczęściu i bezbożnikach szczęśliwych; a ja powiem wam, ze świętymi Doktorami, że źli nie są prawdziwie szczęśliwi, wtedy nawet gdy zdają się opływać w bogactwa i roskosze; i że sprawiedliwi nie są nieszczęśliwemi, wtedy nawet gdy zdają się upadać pod ciężarem przeciwności.

Powiadam naprzód, że źli nie są prawdziwie szczęśliwi, wtedy nawet gdy zdają się opływać w bogactwa i rozkosze. Dlaczego? ponieważ wszystkie dobra świata, nie zdołają ani uciszyć ich niespokojności, ani nakazać milczenia zgryzotom ich sumienia, ani ich zabezpieczyć od groźb religii, ani obronić przed zemstą mniéj lub więcéj opóźnioną, ale niezawodną, niewątpliwą, ze strony Boga sprawiedliwego i świętego, który nieprawość ma w obrzydzeniu.

Człowieka, w rzeczy saméj, nie uszczęśliwia ani odzież, którą on nosi, ani dom, w którym mieszka, ani jadło, które pożywa; można być najnędzniejszym, ubierając się nawet z prze-

pychem, mieszkając w okazałym pałacu, pasąc się każdego dnia najwykwintniejszemi potrawami, posiadając ogromne dobra, piastując najwyższe urzędy i dostojeństwa. W nas samych, we własném sercu naszém, w świadectwie dobrego sumienia, w nadziei jaką daje cnota, znajdujemy szczęście; a los ubogiego w łachmanach, pokrytego ranami, opuszczonego od całego świata, ale cnotliwego i niewinnego, tysiąc razy jest szczęśliwszym niżeli bogacza, który sam przed sobą uciekać musi, szukać pokoju w wirze spraw lub odurzających roskoszy; który traci pokój, skoro tylko pozostanie sam z sobą; który bez zarumienienia się nie może obejrzeć się w przeszłość; który bez trwogi pomyślić nie może o przyszłości; który zwrócić się nie zdoła do własnego serca, bez znalezienia w nim swego kata i piekła. Taki zaś zwykle jest stan złych, tych nawet których uważamy za szczęśliwych. Nie masz pokoju dla bezbożników (1). Wesołą twarzą pokrywają oni niepokój, który nimi miota: ale o jak zwodniczemi są pozory!

Przypuśćmy jednak, co wszakże nigdy się nie zdarzyło, że zły może znaleźć prawdziwe szczęście w dobrach i rozkoszach tego świata: czy może atoli spodziewać się rozumnie, że to szczęście potrwa długo? Ileż mamy uderzających przykładów niestałości rzeczy ludzkich? iluż ludzi wzniosłszy się na szczyt chwały, spadło nagle w nędzę najokropniejszą! „Widziałem bezbożnika, wyniosłego jako cedr Libanu, mówi Prorok; przeszedłem, a już go nie było;“ i zaledwie poznać można ślad miejsca, gdzie on niedawno odbierał hołdy zaślepionych śmiertelników.

Te wielkie wypadki, które ponawiają się każdego dnia przed naszemi oczyma; te ciosy fortuny, jak je nazywają, czyliż są czém inném, jeżeli nie rozporządzeniem Opatrzności, która czuwa nad wszystkiém, urządza wszystko, i przeciw woli któréj ani jeden włos nie spadnie z głowy naszéj?

(1) Non est pax impiis.

Powiecie, że się to nie zawsze zdarza; że ręka Pańska nie nad wszystkimi obciąża się złymi; że widzimy grzeszników osiwiałych w nieprawościach, a nic złego im się nie staje. Zgodziłbym się na to bez trudności; ale wnijdźmy w przybytek sprawiedliwości i mądrości boskiéj, a łacno zrozumiemy, dlaczego Opatrzność tak postępuje względem niektórych grzeszników. Powiem naprzód z Tertullijanem, że jeżeli Bóg nie karze tu za życia tych wszystkich, którzy pogardzają skarbami jego cierpliwości i dobroci, to dla tego, że ma przed sobą całą wieczność dla swojéj zemsty i ich karania: „Cierpliwy Bóg, albowiem wieczny.“ (1).

Powiem powtóre, że nie masz człowieka, jakkolwiek byłby niegodziwym, któryby nie miał jakiegobądź dobrego przymiotu, któryby nie uległ kiedy dobremu uczuciu, któryby nie wykonał jakiego chwalebnego uczynku: tego dosyć, aby nie uniknąć dobroczynności Boga, który wynagradza najdrobniejsze cnoty, podobnie jak karze najlżejsze winy. I tak, osypując dobrodziejstwy niedowiarka i bezbożnika, Opatrzność boska wynagradza w nich niektóre cnoty moralne; ale czyliż będą mniéj nieszczęśliwymi w wieczności, jeżeli nie wykonywają cnót chrześcijańskich? i na co się im przyda w piekle, że byli na ziemi potężni i zamożni?

Inną pobudką, która skłania Opatrzność boską do czynienia dobrze niektórym grzesznikom, jest to, że chce dać naukę sprawiedliwym, pocieszyć ich i zachęcić. Mówię, dać naukę: bo jakąż wagę przywiązywać może do tych bogactw, do tych roskoszy, do tych wszystkich dóbr światowych, sprawiedliwy, gdy widzi że Bóg, którego zna mądrość głęboką, tak lekce je waży, iż pozostawia swym nieprzyjaciołom? Jeśliby to były prawdziwe dobra, przeznaczyłby je przyjaciołom swoim; oddaje zaś one grzesznikom dla tego, że są-to rzeczy nikczemne, i prawie nie godne, iżby Opatrzność, szafując niemi, zwracała baczenie na zasługę tych, któ-

(1) Patiens, quia aeternus.

rzy je odbierają. Mówię, aby pocieszyć sprawiedliwych, Opatrzność boska czyni dobrze niektórym grzesznikom: bo sprawiedliwy widząc jaki oni użytek z nich czynią, czyliż może nie błogosławić Boga że mu ich odmówił, albowiem zwykle psują one tych, którzy je posiadają? Mówię, aby zachęcić sprawiedliwych, Opatrzność czyni dobrze niekiedy grzesznikom: bo widząc rodzaj szczęścia, jakiego używają, czyliż sprawiedliwy wątpić może, że jeżeli źli nawet odbierają od Boga dobra w tém życiu doczesném, tedy przygotowuje On nieporównanie większe dla swych przyjaciół w wieczności?

Nakoniec, dobra które Bóg zlewa na grzeszników, bardzo często są tylko znakami gniewu nieubłaganego, ciosami najstraszniejszéj sprawiedliwości. Gdyby Bóg miłował ich jeszcze, wówczas by karcił; chłostał by rózgą, gdyby chciał ich zaliczyć w poczet swoich dziatek. Upokorzenie głębokie, odmiana fortuny, choroba niebezpieczna, niemoc długa, byłyby łaską, którąby otworzyła im oczy i nawróciła. Bóg tego im odmawia; pozwala iżby powodzenie ich odurzało, iżby zasypiali snem letargicznym; a niedalekim może jest czas, kiedy będą wydani w ręce śmierci, jako ofiara utuczona nazabicie.

DOMÓWIENIE.

Jest Opatrzność, która rządzi wszystkiém tu na ziemi i nie przestaje czuwać nad nami: tegośmy dowiedli. Odpowiedzieliśmy także na zarzut pozorniejszy, jaki możnaby uczynić Opatrzności, zarzut wyprowadzony z pomyślności złych, a niepowodzenia sprawiedliwych, i dowiedliśmy, że zły nie jest rzeczywiście szczęśliwym, i że przeciwności sprawiedliwego nie są prawdziwém nieszczęściem. Nie szemrajmy więc nigdy przeciw Opatrzności boskiéj, zawsze mądréj, zawsze sprawiedliwéj w działaniu swojém; poddajmy się jéj z pokorą; odpowiedzmy dobroczynnym widokom, jakie ma względem nas.

Jeżeli miłujemy Boga ze wszystkiego serca naszego, jeżeli służymy mu z całą gorliwością i zapałem, do których jesteśmy zdolni, a jednak trawimy dni nasze we łzach i niedoli, zamiast tracić odwagę, owszem, bierzmy ztąd tém większy pochóp do pocieszenia się i wzbudzenia w sobie uczuć najżywszéj ufności. Pod sprawiedliwym Bogiem, żaden dobry uczynek nie może bydź straconym: wykonywać cnotę, a nie odbierać nagrody, jest-to, jakeśmy już powiedzieli, pożyczać na lichwę Bogu (1). Niech więc, bracia moi, pozostaje ten dług, który Pan zaciągnąć raczył od nas; niech rosną procenta, które zapłaci nam kiedyś, z tak wielką hojnością i szczodrobliwością.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Rozmnożenie chlebów.

Po morderstwie Jana Chrzciciela, którego Herod ściąć kazał, Jezus odszedł z uczniami swymi na miejsce puste. O czém dowiedziawszy się rzesze, szły za nim. I przyjął je, i powiadał im o królestwie Bożém; a tych którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał. A dzień począł był schodzić. I przystąpiwszy dwunastu Apostołów, rzekli mu: Rozpuść rzesze, aby odszedłszy do miasteczek i wsi które są w około, gospodami stali, i należli żywność, bośmy tu są na pustém miejscu. I rzekł do nich Jezus: Dajcie im wy jeść. A oni powiedzieli: Nie mamy więcéj tylko pięcioro chleba, a dwie ryby; chybabyśmy szli i kupili pokarmów na tę wszystką rzeszę. A było mężów około pięci tysięcy. I rzekł Jezus do uczniów swoich: Posadźcie je rzędami po pięciudziesiąt. I uczynili tak; i posadzili wszystkich. A wziąwszy pięcioro chleba i dwie ryby, Jezus pojrzał w niebo i błogosławił je; i połamał i rozdawał uczniom swoim, aby kładli przed rzeszą. I jedli wszyscy, i najedli się; i zebrano co im zbywało ułomków, koszów dwanaście; (*św. Łukasz*, IX, 10 - 17). — Któż nie dojrzy w tém cudowném rozmnożeniu chlebów, działania Opatrzności Boskiéj!

(1) „Fenerari Domino.“

V.

O OBOJĘTNOŚCI w RZECZACH RELIGII.

TREŚĆ.

Religija jest czcią, którą oddajemy Bogu.

Bydź obojętnym w rzeczach religii, jest-to nie starać się wiedzieć, czy trzeba oddawać cześć Bogu, i na czém ta cześć zależy.

Dają także nazwisko obojętnych tym, którzy twierdzą, że wszystkie religije są zarówno dobre, i że w każdéj można bydź zbawionym.

Texty wyjęte z Piśma Świętego.

„Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem.“ (*Psalm* II, 11). (1).

„Wyléj gniew twój na pogany, którzy Cię nie znają; i na królestwa, które imienia Twego nie wzywały.“ (*Psalm* LXXVIII, 6) (2).

„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz.“ (Ś. *Mat.* IV, 10). (3).

„Jeśli chcesz wnijśdź do żywota, chowaj przykazania.“ (Ś. *Mat.* XIX, 17). (4).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Nie masz dla człowieka innego szczęścia na ziemi oprócz religii, a wiara chrześcijańska jest jedyną szkołą, która podaje nam dokładne wyobrażenie o czci, jaką winniśmy Bogu, abyśmy byli doprowadzeni do szczęśliwości.“ (Ś. *Augustyn*, apud *Guillon*, tom XXI, str. 246).

(1) Servite Domino in timore, et exultate ei cum tremore. (Psal. II, 11.)

(2 Effunde iram tuam in gentes quae te non noverunt, et in regna quae nomen tuum non invocaverunt. (Psal., LXXVIII, 6.)

(3) Dominum Deum tuum adorabis. (Matth., IV, 10.)

(4) Si vis ad vitam ingredi, serva mandata. (Matth, XIX, 17.)

„Przypuściwszy, że nie możemy wiedzieć wyraźnie i dotykalnie, co ma nastąpić po naszéj śmierci: czyliż sam rozum nie mówi nam już, że z dwojga rzeczy niepewnych, lepiéj jest wierzyć w tę, która napełnia duszę słodką nadzieją, niżeli w tę, która nie daje żadnéj? W pierwszym przypadku, jeżeli się mylimy, nie tracimy nic zgoła; w drugim, tracimy wszystko, to jest zbawienie wieczne. Cóż powiecie na to, ludzie nierozumni, ludzie nad którymi najmocniéj litować się powinniśmy? Nie lękacie się, iżby rzeczy, które są dzisiaj przedmiotem waszego szyderstwa i wzgardy, nie okazały się z czasem prawdziwemi; nie lękacie się, iżby to czemu wierzyć złość wasza dzisiaj wam przeszkadza, nie stało się kiedyś przedmiotem waszego żalu i kary waszéj!“ (Arnobijusz, apud *Guillon*, tom III, str. **342**).

„Jak wielka słabość, a raczéj jak wielki nierozum, niechcieć wyjśdź ze swych ciemności, aby przyjąć światłość; przekładać gnuśnienie otoczonemu śmiercią wiekuistą, nad życie nadzieją błogiéj nieśmiertelności!... Pocóż się czołgać na ziemi, wam którzy stworzeni jesteście dla nieba? Zachowajcie się w szlachetnéj postawie, jaką niebo wam dało. Zastosujcie swą duszę do harmonii z ciałem waszém, które tylko swemi końcami ziemi się dotyka, a głową wzniesione ku niebu, świadczy, że Bóg stworzył człowieka dla nieba.“ (Ś. Cypryan, apud *Guillon*, tom IV, str. **26**).

„Czytamy w Piśmie Świętém tę wyrocznię: ***Wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć.*** (II, *Tymot.* III, **12**). Powinni oni spodziewać się prześladowania, jeżeli nie ze strony ludzi, zawsze ze strony czarta: a to prześladowanie ze wszystkich jest najgwałtowniejszém. Piérwszym wrogiem który się nastręcza jest obojętność. Lekce go ważycie, macie za mniéj strasznego. Wszelako jest najniebezpieczniejszy; jest-to rzeczywiste prześladowanie i najgorsze ze wszystkich. Obojętność w rze-

czach religii, jest-to woda stojąca, która głucho podkopywa; obojętność, jest-to skwar letni, który wam siły odbiera, jest-to mróz zimowy, który lodem was ścina. Pogrąża w otrętwienie, czyni niezdolnym do wszelkiego dobra, pogrąża w przypływ i odpływ sprzecznych sobie myśli, namiętności wzburza... Któregoż prześladowania więcéj lękać się powinniśmy?“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XII, str. 365.)

WSTĘP.

„Powiedając się bydź mądrymi, głupiemi się stali.“ (Rzym. I, 22.) (1).

Wielki mąż (Cycero), przed dwoma tysiącami lat przeszło, rzekł, że niepodobna wymienić niedorzecznego zdania, któreby nie miało jakiego filozofa twórcą lub obrońcą.

Mniemani mędrcy wieku naszego nie powinni lękać się zarzutu, że się odrodzili od przodków swoich. Pracowali, pracują każdego dnia, z niezmordowaną gorliwością, nad powiększeniem zbioru głupstw ludzkich, błędów najniedorzeczniejszych i najszkodliwszych. Bóg i cześć mu należna, początek człowieka i jego przeznaczenie, cnota i jéj powody: jest-że cokolwiek coby oni szanowali, coby oszczędzali? Ludzie nie powinni niczego lękać się, ani też niczego spodziewać się od Pana, który stworzywszy ich, zostawił władcami losu własnego. Pocóżbyśmy dźwigali jarzmo, którego On na nas nie wkłada! pocóżbyśmy kuć mieli dla siebie poświęcone przeszkody? Niebo jest dla Pana, tam on króluje spokojnie, nie zaprzątając się tém co się dzieje na ziemi; ale ziemię dał synom człowieczym (2), niech oni żyją tu sobie jak im podoba się. Takie są szkaradne bluźnierstwa, które słyszeć się dają ze wszech stron. Powtarzający je „powiedając się bydź mądrymi, głupiemi się stali.“ Mniemają, że są oświeceni,

(1) Dicentes se esse sapientes stulti facti sunt (Rom., I, 22)

(2) Coelum coeli Domino, terram autem dedit filiis hominum. (Psal., LXIII, 16.)

a przecież grzęzną w najokropniejszych ciemnościach, bo nie znają tego co jest najważniejszém znać człowiekowi. Wychwalają, przy każdéj okoliczności, przyjmujących ich systemata; ale nie szczędzą wzgardy dla wszystkich, którzy nie tak myślą jak oni: podobni do szalonego, który uroiwszy sobie że jest Panem Bogiem, rozdawał z swojéj celi berła i korony, i zapalał się gniewem, gdy mu zaprzeczano jego bóstwa. Oto czém są rzeczywiście niedowiarkowie naszych czasów. Chociaż ich mowy przeciw religii nie dowodzą nic innego prócz ich niewiadomości i złéj wiary, mogą wszakże na niektóre umysły wywierać zgubne wrażenie; z tego powodu, w dzisiejszéj nauce, zamierzamy odpowiedzieć na ich sofizmata czyli wykrętne rozumowania.

PODZIAŁ.

Niewolno człowiekowi bydź obojętnym w rzeczach religii. — Nie dosyć jest bydź uczciwym człowiekiem, trzeba mieć religiję. — Religija konieczną jest każdemu.

1° Czy należy starać się wiedzieć, izali religija jest potrzebną lub nie człowiekowi; czy wolno bydź obojętnym w tym przedmiocie?

Mówić w swém sercu: nie masz Boga, jest-to powtarzać słowa bezrozumnego: *Rzekł głupi...*; jest-to głosić na ziemi bluźnierstwo, mówi Wolter, nieznane domowi warjatów w piekle; bluźnierstwo, mówi sławny mówca ostatniego wieku, które wyszydzone byłoby w samém-że piekle, bo piekło wierzy w Boga. Ale czy nie mniejszém szaleństwem byłoby mówić sobie samemu: „Nie starajmy się wiedzieć, czy Bóg przypatruje się temu co się dzieje na tym świecie, czy też zamyka oczy na to co się tu dzieje; czy wymaga czci od swojego stworzenia, czy też jéj nie wymaga; czy przemawiał do ludzi, czy też zawsze milczenie względem nich zachowywał; czy umierając znajdziemy sędziego, który karze zbrodnie i wynagradza

cnoty, czy też, wracając wtedy do nicości, żadnéj sprawy zdawać nie będziemy.“ Nie jest-że prawdziwém szaleństwem, zaniedbywać wyjaśnienia przedmiotów nauki, mających wpływ tak konieczny i tak wielki na powinności do wykonywania za życia, i na los jaki czeka po śmierci? Czy jest życie przyszłe, raj, piekło, wieczność? Któż nie czuje że od sposobu wierzenia w te rzeczy zależą nasze skłonności i postępowanie nasze? Jeżeli nie masz ani życia przyszłego, ani raju, ani piekła, wtedy cała religija jest tylko szalbierstwem i wszystkie myśli nasze zwrócone bydź powinny do życia teraźniejszego. Ale jeżeli mamy w niebie Ojca, Pana, Sędziego; jeżeli mamy czego lękać się lub spodziewać się za granicami grobu: czyliż nie jest rzeczą oczéwistą, że powinniśmy wznosić wyżéj myśli nasze i zajmować się przyszłém naszém przeznaczeniem? Jeżeli Bóg przemawiał do ludzi, jeżeli ich uczył religii, powinniśmy starać się ją poznać; obojętność w tym przedmiocie, nie byłażby niewybaczoną winą nierozwagi i uporu, i narażeniem się na zgubę wiekuistą?

Daję się powodować wypadkom, mówi obojętny; używam czasu teraźniejszego, nie troszcząc się ani o mój początek, ani o mój koniec: niech sobie będzie co chce.

A jeżeli cię spotka nieszczęście wiekuiste?... Ale może nie spotka. — Któż ci powiedział? gruntujesz się na „może!“ Gdyby cię ostrzegano o niebezpieczeństwie zagrażającém twemu życiu lub majątkowi: cóżby pomyślano, gdybyś nie dbał na tę zbawienną przestrogę, gdybyś odpowiedział: „Może to niebezpieczeństwo nie nastąpi...“ czyliżby nie uważano cię za szalonego? Tém większém przeto jest szaleństwem nie starać się wiedzieć, czy jest życie przyszłe, czy człowiekowi potrzebna religija.

2° Jestem człowiek poczciwy, nikomu krzywdy nie czynię: czyliż tego nie dosyć?

Ale piérwszą powinnością człowieka, czyliż nie jest po-

słuszeństwo swemu Twórcy? czy stworzenie ma prawo zrzucać jarzmo Tego, kto mu dał istnienie? czy może uwalniać się od hołdu uwielbienia i miłości Tego, od którego wszystko otrzymało? Bóg jest jedyną istotą istniejącą sama przez się, jedyną potęgą, przed którą wszystko stworzone jest tylko słabością; Bóg jedyną wolą swoją uczynił, że wszystkie stworzenia istnieć zaczęły, i tąż samą wolą nie dopuszcza im odpadać w nicość. On jeden jest wielki, jeden święty, jeden doskonały, przed którym wszystko co jest stworzone jest nędzném i nikczemném; czyliż więc człowiek mógłby nie uczuć swéj nicości przed obliczem tego wielkiego Boga, przeniknion y najgłębszém dla niego uszanowaniem, i uznając, że wszelka chwała i wszelka cześć Jemu jednemu tylko należą?

Bóg nie tylko dał nam istnienie i władze, któremi uposażeni jesteśmy, rozum, którym rozróżniamy sprawiedliwość od niesprawiedliwości, uczucie moralności, przez które miłujemy dobro, wolną wolę która uszlachetnia wszystkie uczynki nasze i nadaje im wartość i zasługę; lecz nadto, nie przestaje okazywać nam każdéj chwili swojéj potęgi i dobroci, bądź zachowując nam byt, bądź opatrując nasze potrzeby lub nawet przyjemności nasze; słowem, Bóg, jako pan nieograniczony przyrodzenia, jedynym jest dawcą wszelkich dóbr, których używamy. Czyliż więc bylibyśmy tyle niewdzięczni, iżbyśmy nie uznawali i nie błogosławili bez ustanku ręki dobroczyńcy naszego?

Wychodząc z odpoczynku wiekuistego dla uczynienia stworzeń, których byt nie był potrzebnym do Jego szczęśliwości, Bóg zamierzał sobie, dać poznać i objawić, przez rzeczy podpadające pod zmysły, doskonałości niewidzialne, które w Nim się mieszczą. Ale komuż chciał dać się poznać, jeżeli nie ludziom; albowiem z pomiędzy wszystkich stworzeń widzialnych, ludzie tylko zdolni są przyjść do tego poznania? A dla czego Bóg, który nie może czynić nic innego prócz dla swojéj chwały, chciał objawić się ludziom, jeżeli nie dla tego,

żeby go czcili, wielbili, miłowali? A bylibyśmy niewinni, nie pamiętając o Nim, nie składając Mu żadnej czci; nie wypłacając mu żadnego hołdu uwielbienia i miłości; postępując względem Niego tak jak gdyby Go nie było!.... rozum oburza się na tak niedorzeczne zdanie. Tak jest, ponieważ Bóg uczynił mię tém wszystkiém czém jestem, ponieważ mnie uczynił i nie mógł uczynić inaczéj jak dla siebie samego: trzeba więc abym Mu hołd składał wszystkiemi częściami istoty mojej: władzami umysłu mojego, stosując je do poznania i uwielbiania Go, ponieważ On jest pierwszym moim początkiem i ostatnim końcem; uczuciami serca mojego, wszystkie ku Niemu kierując, ponieważ On jest najwyższém dobrem mojém; czynnością woli mojéj, starając się służyć Mu z sercem prawdziwie wielkiem i duchem pełnym zapału, ponieważ On jest panem i ojcem moim; nawet ciało moje nie jest wolném od składania mu hołdu, i nie masz najdrobniejszéj kości mojéj, która nie powinnaby wołać po swojemu: „Panie, któż jest podobien Tobie (1).“

Mamy przeto powinności konieczne do wykonania względem Boga: nie dosyć więc bydź poczciwym... A jeżeli Bóg, który, jak rozum nas przekonywa, jest najwyższą mądrością, uznał za dobre przydać pewne przepisy do powinności, które nam już zaleca sumienie, jeżeli objawić raczył człowiekowi wolą swoję: czyliż człowiek bezkarnie może bydź mu nieposłusznym? Otóż, podobało się Bogu dać nam religiję stanowczą, jak to udowodnimy; trzeba więc, pod winą niepodobania się Mu i ściągnienia jego niełaski, wierzyć we wszystko czego ta religija naucza, i wykonywać to co przykazuje.

Ale czy Bóg potrzebuje hołdów naszych?

Bez wątpienia, Bóg nie potrzebuje hołdów naszych: sam w sobie znajduje źrzódło szczęśliwości doskonałéj... Czy stworzenia, które On uczynił, dla objawienia na zewnątrz nieskończonych doskonałości, jakie są w Nim, przyczyniają się

(1) Omnia ossa mea dicent: Domine, quis similis Tibi?

do chwały Jego, lub znieważają Go? czy są niewdzięczne lub wdzięczne: Bóg przeto nie będzie ani więcéj, ani mniéj wielkim, ani więcéj ani mniéj szczęśliwym; zawsze pozostanie tém czém jest, tém czém był zawsze, tém czém zawsze będzie. Ale chociaż Bogu nie są potrzebne hołdy nasze: czyliż ztąd wynika, że wymagać ich nie ma prawa? A nie tylko Bóg wymagać ich ma prawo; ale chce, i nie może nie chcieć, iżbyśmy mu je składali. Bóg albowiem chce i nie może nie chcieć tego, co przepisują zdrowy rozsądek i sprawiedliwość; owóż, zdrowy rozsądek i sprawiedliwość, czyliż nie wymagają, iżby stworzenie rozumne żyło w zależności od swego Stworzyciela, iżby go wielbiło, miłowało, wynurzało mu wdzięczność i ufność swoję. Zaprzeczać temu, że powinniśmy miłować, chwalić Pana Boga, bydź mu posłusznymi, mogą tylko nierozumni i źli, i nikt inny, prócz nich, zaprzeczać temu nie może.

3° Potrzebna jest wprawdzie religija, ale tylko dla pospólstwa.

Potrzebna jest religija dla pospólstwa! a czemuż dla pospólstwa raczéj, niżeli dla możnych tego świata? Czyliż Bóg jest stworzycielem tylko pospólstwa? lub czy tylko pospólstwo składać Mu hołd powinno? Czyliż nie wszyscy są obowiązani uznawać najwyższe Jego panowanie, więcéj jeszcze możni aniżeli inni, albowiem gdy dary przez nich otrzymane są znaczniejsze, jeżeli nieszczęściem ich źle używają, tém straszniejszy zdadzą Mu rachunek, według groźnego zdania mędrca: „Potężni potężne męki cierpieć będą (1).“

Religija potrzebna jest dla pospolstwa! a czemuż dla pospólstwa raczéj, niżeli dla możnych tego świata? Kiedy przeciwnie, jest rzeczą niezawodną, że jeżeli religija konieczną jest dla ludzi, tedy nadewszystko i głównie dla możnych, bogaczów, panów, ponieważ w nich wszystko większą przybiera wagę, ponieważ ich uczynki, równie jak słowa, zbrodnie, jak

(1) Potentes potenter tormenta patientur.

cnoty, największe dla społeczności mają znaczenie. Jeżeli ubogi nie wiele uczynić może dobrego, tedy nie wiele też uczynić może złego: nędza swoją zajęty jedynie, walczy między rozpaczą a bolesnością. Aby go pokrzepić, religija nawiedza chatkę jego, i nie opuszcza go nigdy nie zostawiwszy mu nadziei i pociechy. Przeciwnie, nie masz złego, do którego człowiek bogaty i możny nie byłby pochopnym, gdyby religija nie wkładała wędzidła na jego namiętności burzliwe i tyrańskie: a z drugiej strony, zostawiony sam sobie, nie jest zdolny do zadnej prawdziwej i gruntownej cnoty, i dla tego potrzeba, żeby religija sprostowała mu serce jego. Niech więc przestaną powtarzać, że religija dobrą jest tylko dla pospólstwa.

Zgadzam się, że religija potrzebną jest dla kobiet, jakiegokolwiek bądź stanu: ale dla mężczyzn!

Byłżeby więc Bóg tylko dla kobiet? Czyliż Bóg jest stworzycielem tylko kobiet?... Religija dobra dla kobiet!... to jest, że kobiety, z natury proste i łatwowierne, są skłonniejsze od mężczyzn do tego co jest tajemnicze, nadzwyczajne: gdy tymczasem mężczyzni, wyżsi od kobiet charakterem i nauką, dowcie sobie powinni ze wszystkiego co ma związek z religią! jak gdyby nie było wielu mężczyzn, niższych od kobiet charakterem i nauką... Religija dobra dla kobiet!... bez wątpienia, ponieważ kobiety potrzebują przewodnika, a mężczyzni mają dosyć rozumu, aby sami sobie byli przewodnikami! jak gdyby nie było wielu mężczyzn, potrzebujących więcej nadeń kobiety, przewodnika, poradnika, hamulca... Nie na tem zresztą kwestya zależy: Bóg, któremu cześć oddajemy, jest Bogiem wszystkich... wszyscy zatem hołd mu składać powinni... Religija dobra dla kobiet!... a jakże chcecie, mężowie, żeby wasze żony wypełniały swe obowiązki pobożności, a następnie obowiązki żon i matek: jeżeli sami nie dajecie im przykładu rozsądku i cnoty?

DOMÓWIENIE.

Ileż trosk sami sobie gotujecie, wy którzy gorszycie rodziny wasze, obojętnością, a może i wzgardą waszą dla religii! Przeciwnie, ileż błogosławieństw ściągniecie na siebie, jeżeli okażecie się wiernymi Panu, i ściśle wykonywać będziecie wasze powinności względem Niego!

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Nierozum obojętności w rzeczach religii.

Pewnego dnia, 31 Maja 1853 roku, kilkanaście osób znajdowało się w salonie margrabiney ***. Panny, przy matkach swoich, haftowały; cztérech młodych ludzi grało w karty; a piąty u okna czytał „Myśli Pascala.“ Wkrótce nadszedł młody adwokat, z którym czytający książkę miał wczora długą i żywą rozmowę o obojętności w rzeczach religii. „W samą porę przychodzisz, zagadnął go czytający; na poparcie moich dowodów, któremi nie zdałeś się bydź przekonanym, dodać mogę jeden, i spodziewam się, że ten uczyni na umyśle twoim pewne wrażenie.“ Zaczął czytać co następuje: Kto powątpiewa, a nie stara się oświecić wątpliwości swoich, jest zarazem niesprawiedliwy i nieszczęśliwy. Jeżeli jest przytém spokojny i zadowolony, jeżeli to wyznaje, i z tém się popisuje... słów mi braknie na nazwisko tak dziwacznego stworzenia... Bo ludzie, którzy wolą żyć w niewiadomości tego czém są, i nie starają się o oświecenie, tak sobie rozumują: Nie wiem kto mię wprowadził na świat, ani co jest świat, ani czém jestem ja sam. W najgłębszéj zostaję niewiadomości o tych wszystkich rzeczach. Nie wiem co jest ciało moje, co zmysły moje, co dusza moja... Wiém o tém tylko, że niedługo mam umrzeć; ale nie znam najwięcej, co jest śmierć, której uniknąć nie zdołam.... Ponieważ nie wiem zkąd przychodzę, nie wiem także dokąd dążę; wiem tylko, że opuszczając ten świat, wpadnę na zawsze w nicość, albo w ręce Boga zagniewanego, nie wiedząc który z tych dwóch stanów ma bydź wiecznym moim udziałem. Oto jest mój stan dzisiejszy, pełen nędzy, słabości, niewiadomości. A z tego wszystkiego wyprowadzam wniosek, że powinienem przepędzać dni życia mojego nie troszcząc się o to co mnie spotka, i że powinienem iśdź za memi skłonnościami, bez zastanowienia się i bez niespokojności, czyniąc to wszystko czego trzeba, aby wpaśdź w nieszczęście wieczniste, w przypadku gdyby to co o tém mówią było prawdą. Może bym znalazł jakie objaśnienie w wątpliwościach moich; ale nie chcę sobie zadać w tém pracy, ani też uczynić kroku dla szukania światła; a gardząc tymi którzy pracują

nad tém, bez rozwagi i bez bojaźni oczekiwać będę tego wielkiego wypadku, i powoli pomykać się ku śmierci, co pewnym będąc co do przyszłéj mojéj wieczności. Zaprawdę, chimérą jest dla religii mieć tak bezrozumnych nieprzyjaciół."

Młody adwokat nic nie odpowiedział, a słusznie uważano jego milczenie, jako dowód rozsądku.

Myśli o tymże przedmiocie.

„Aby wykazać oczéwiście nierozum obojętnych w rzeczach religii, potrzeba mi tylko własnych ich słów, i dosyć będzie rozwinąć to zdanie, które oni przypuszczają: Może religija jest prawdziwą: to bowiem jedno zdanie zamyka w sobie wszystkie następujące: — Może jest Bóg, który wynagradza cnotę i karze zbrodnie. Może dusza moja jest niesmiertelną. — Może istota najwyższa objawiła ludziom prawdy, których nie zdołają zrozumieć tu doskonale, i włożyła na nich powinności, których powody nie dostrzegają jasno. — Może jestem obowiązany wierzyć w te prawdy i wykonywać te powinności. — Może, jeżeli wierzę w nie i wykonywam te powinności, używać będę szczęśliwości nieskończonéj, wiekuistéj, w nagrodę mego posłuszeństwa. — Może nareszcie, jeżeli nie zechcę wierzyć i wykonywać powinności, będę karany wiecznie strasznemi mękami. — Nie, nie lękam się twierdzić, że trwać dobrowolnie w tém strasznem powątpiewaniu, smakować w niém: odpychać nadzieję szczęśliwości wiekuistéj, i wesołém sercem poświęcać siebie, — jeżeli religija jest prawdziwą, jak wyznają że nią bydź może, za mocarstwo, o których sama myśl lękiem ścina wyobraźnię: jest nierozumem, jest szaleństwem, które nawet nie ma nazwiska." (*de Lamennais*).

VI.

KONIECZNOŚĆ RELIGII OBJAWIONÉJ.

TREŚĆ.

Nauka chrześcijańska, jakeśmy już powiedzieli, zamyka w sobie: 1° to w co wierzyć powinniśmy; — 2° to co czynić, lub czego unikać powinniśmy; — 3° środki, które Bóg postanowił dla poświęcenia nas; albo mówiąc innemi słowami, to o co prosić i otrzymywać powinniśmy, abyśmy doszli do końca, dla którego Pan Bóg nas stworzył. To wszystko Bóg sam objawić nam raczył; a bez tego objawienia człowiek

nigdyby wyjść nie zdołał z głębokiéj otchłani niewiadomości i ciemności, w któréj jest pogrążony, przychodząc na świat.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Panie, oświeć oczy moje bym kiedy nie zasnął w śmierci.“ *(Psal.* XII, 5.) (1).

„Naukę jako świtanie oświecam wszystkim, i opowiem ją aż w dalekie strony.“ *(Ekkles.*, XXIV, 44.). (2).

„Jezus Chrystus był światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.“ (ś. Jan, I, 9.) (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Wiara objawiona ma za przedmiot prawdy, które sam tylko Bóg mógł udzielić ludziom; ponieważ ani uczucie wewnętrzne, ani rozum ludzki, ani świadectwo zmysłów naszych, nie mogły nabyć wiadomości o nich. Trzeba było, żeby władza, wyższa nad wszystkie ziemskie, raczyła je objawić i rozkrzewić pomiędzy ludźmi.“ (ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XIII, str. I.)

„Któż kiedykolwiek odkrył prawdę, jeżeli jéj Bóg nie objawił....? Sam tylko Bóg mocen jest nauczyć nas znać to co od Niego mamy; jego jednego prosić powinniśmy aby nas oświecił. Czego nam nie objawił, bezpieczniéj jest nie wiedzieć, niżeli chcieć dowiedzieć się. Zgadzam się wszakże, że zdarzało się niekiedy filozofom spotkać się z nami; nic dziwnego, że ta długa i straszna burza zdań i błędów zagnała ich niekiedy do portu przypadkiem

(1) Illumina faciem meam, ne unquam obdormiam in morte. (Psal., XII 5.

(2) Doctrinam quasi antelucanam illumino omnibus, et enarrabo eam usque ad longinquum. (Eccl., XXIV, 44.)

(3) Erat lux vera, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum. (Joan, I, 9.)

i szczęśliwem zbłąkaniem." (Tertulijan, apud *Guillon*, tom III, str. 46).

„Bóg pozwalał, iżby w ciągu długiego pasma wieków, które poprzedziły przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię, mądrość ludzka zostawiona sama sobie, płodną była tylko w rodzeniu błędów i najpotworniejszych sprzeczności: nie dano bowiem człowiekowi wznosić się o własnych siłach do poznania religii, i praw powinności: sam Bóg tylko mocen jest nauczyć człowieka, w co wierzyć, co wykonywać powinien, a nadewszystko skłonić go ku temu." (Laktancyusz, apud *Guillon*, tom IV, str. 390.)

WSTĘP.

Niech się nad nami Bóg zmiłuje, i błogosławi nam, niech rozświeci swe oblicze nad nami, a zlituje się nad nami (Psal, LXVI, 1.) (1).

Te słowa Psalmisty, człowiek we wszystkich czasach, powtarzać Panu powinien; widząc zbytek swego poniżenia i nędzy, powinien błagać Tego, czyim jest dziełem, o rozproszenie swych ciemności i zlanie nań światłości Jego oblicza: zrozumieć wreszcie powinien, że gdyby nie miał samego Boga za mistrza i przewodnika, błąkać by się tylko musiał. Historja wszystkich narodów uczy nas, że tak się działo; uczy nas, że mężowie najznakomitsi rozumem i nauką, głośno opowiadali niedostateczność rozumu i konieczność objawienia.

PODZIAŁ.

O konieczności religii objawionej przekonywają: 1° niemożność, w jakiej znajduje się człowiek, zostawiony samemu rozumowi swemu, poznania niezawodnie co mu najbardziej wiedzieć trzeba; — 2° potworne błędy, w które pogrążał się ród ludzki, dopóki rozum tylko miał za przewodnika.

1° Jest Bóg: my jesteśmy dziełem rąk Jego: od Niego bie-

(1) Deus misereatur nostri et benedicat nobis; illuminet vultum suum super nos, et misereatur nostri. (Psal., LXVI, 1.)

rzemy istnienie i władze, któremi uposażeni jesteśmy; sprawcy życia naszego, w utworzeniu nas, byli tylko ślepemi narzędziami.

Ale na jaki koniec Bóg nas stworzył? na jaki koniec osadził nas na ziemi? jakie powinności mamy do wykonania względem Stworzyciela naszego? Czy rozum dostatecznym jest do nauczenia nas o nich? czy jest dostatecznym do oświecenia nas i kierowania nami?

Oczéwiście jesteśmy nieszczęśliwi przychodząc na świat; musimy więc rodzić się w występku: albowiem Bóg, który jest nieskończenie dobrym, nie może narażać na cierpienia stworzeń niewinnych. Ale jakiego grzechu staliśmy się winnymi wprzód, nim poznaliśmy świat? Rozum milczy na to pytanie.

Rzecz także oczéwista, że natura nasza jest skażona i znikczemniona; samiż poganie zgadzali się na to: owóż, Istota nieskończenie sprawiedliwa i święta, nie mogła, tworząc nas, wlać to skażenie w naturę naszą. Zkąd więc znalazło się w niéj? Rozum milczy.

Jak naprawić naturę naszą, jak powetować zbrodnię, któréj jesteśmy winnymi przychodząc na świat, oraz występki któremi kalamy nasz żywot teraźniejszy? Rozum badany z pilnością jak największą, nie podaje nam żadnego środka nieomylnego. Zbrodnie nasze obrażają majestat nieskończony; niepodobna nam przeto ich powetować; niezmierna odległość przegradza stworzenie od Stworzyciela.

Rzecz jeszcze oczéwista, że winni jesteśmy Bogu uwielbienie, ponieważ ma nad nami nieograniczone panowanie; winni mu jesteśmy miłość, ponieważ nieskończenie godzien jest miłości; zupełną uległość jego woli, ponieważ los nasz trzyma w potężnym swym ręku i stara się tylko o nasze szczęście; nareszcie, winni mu jesteśmy cześć zewnętrzną, ponieważ składając się nietylko z duszy duchownéj, ale też z ciała materjalnego i zmysłowego, — a to oboje jest darem Stworzyciela, — powinniśmy jedném i drugiém służyć dla

chwały świętego imienia Jego. Ale która-to jest cześć zewnętrzna? Zesromociły ją w starożytności bezeceństwa i szkaradne występki wszelkiego rodzaju; wymaga ona uczynków zmysłowych: któreż z nich podobać się mogą Bóstwu? Rozum milczy.

Cześć wewnętrzna wymaga miłości; miłość zaś jest dwojakiego rodzaju: jedną, życzymy i czynimy dobrze przedmiotowi ukochanemu; drugą, pragniemy posiadać przedmiot ukochany. Piérwsza nie może ściągać się do istoty nieskończenie doskonałéj i prawdziwie szczęśliwéj; a druga jak przypadać nam może? Jakim sposobem stworzenie ograniczone posiadać może Istotę nieskończoną? jakiemi środkami tego dostąpić? Kwestyj tych rozum rozstrzygnąć nie zdoła.

Znajdujemy się przeto w powątpiewaniu i niepewności co do rzeczy, o których wiedzieć jest dla nas koniecznem? Jak pozbyć się téj niepewności? Jeden tylko Bóg mocen jest oświecić nas o tych wielkich przedmiotach; jeden tylko Bóg nauczyć nas może, jaka jest nasza natura i koniec nasz; jeden tylko Bóg może nam objawić czego wymaga od nas, i co z nas chce uczynić. Objawienie zatém jest koniecznie potrzebne.

2° Bezwstydne przesądy, ślepe namiętności, tyle błędów szkodliwych czystości obyczajów i przeciwnych zdrowemu rozumowi, którym ród ludzki przez tak wiele wieków był poddany: czyliż nie są nowym dowodem konieczności religii objawionéj?

Jeżeli, jak twierdzą niedowiarkowie, wszelkie prawo przyrodzone jest oczéwistém, jeżeli rozum wystarcza na oświecenie człowieka i prowadzenie go: dla czegoż piérwsze zasady moralności nie były powszechnie uznane, dopóki tylko rozum przyświecał światu, i dopóki słońce prawdy nie rozlało swych promieni na świat cały? Historja rozumu ludzkiego, wprzód nim go wiara chrześcijańska oświeciła, jest-że czém innem

jak opłakaném opowiadaniem potwornych jego niedorzeczności? Najzgubniejsze namiętności wyraźnie upoważnione, najwystępniejsze uczynki nie tylko upowszechnione, ale nawet usprawiedliwiane przez opiniję publiczną, uświęcane przez prawo, ubóstwiane przez religiję: oto czém była moralność narodów, kiedy Jezus Chrystus naprawić ją przyszedł.

Jeżeli wszelkie prawo przyrodzone jest oczéwistém, jeżeli rozum wystarcza na oświecenie człowieka i prowadzenie go: zkądże więc wzięły się wątpliwości otaczające zdania filozofów? zkąd niezliczone sprzeczności rozmaitych ich szkół co do zasad religii i obyczajów? zkąd błędy co do prawa przyrodzonego, w które wpadły najpiękniejsze genijusze starożytności? Nie podobna, bez opłakiwania słabości umysłu ludzkiego, czytać grube niedorzeczności, z któremi występowali ci nawet, którzy najbardziéj posunęli zakres jego wiadomości; nie można, bez zarumienienia się, przytaczać bezwstydnych zdań, które oni głosili.

Czegóż trzeba więcéj dla przekonania nas o konieczności objawienia? Tak, objawienie jest koniecznem; najświatlejsi filozofowie pogańscy uznali jego potrzebę, i oświadczali się o tym przedmiocie stanowczo i najwyraźniéj. „Nie, — mówili oni, uderzeni zaślepieniem, zepsuciem, uporem rodu ludzkiego, zachwiani przytém niepewnością, różnorodnością zdań pomiędzy najmędrszymi; — nie, nie spodziewajcie się nigdy pomyślnego skutku w zamiarze naprawy obyczajów ludzkich; chybaby podobało się Bogu zesłać kogo, któryby was nauczał w jego imieniu.“ Tak mówił Sokrates. — Posłuchajmy teraz Pytagoresa: „Rzecz jasna, że człowiek to czynić powinien, co się Bogu podoba; ale nie łacno mu to poznać; chybaby sam Bóg nauczył go tego.“ Posłuchajmy jeszcze z ust jego téj krótkiéj i gorącéj modlitwy: „Oddal, o Panie! ten obłok, który zasłania wzrok umysłu naszego, abyśmy mogli poznać Boga i człowieka.“

Filozofowie nowożytni, niemniéj silnie dowodzili konieczności objawienia Boskiego. „Objawienie, — powiedział sławny Bacon, mąż wielbiony powszechnie dla nadzwyczajnéj wielkości swego genijuszu, który nazywano kresem wiedzy człowieka, – objawienie jest portem i miejscem odpoczynku wszystkich badań ludzkich; bez niego człowiek nie mógłby nawet wynaleść religii, którąby godną była bóstwa.“ – „Rozum, mówi słynny sceptyk (Bayle), rozum jest pierwiastkiem zniszczenia, nie zaś budowania; nasuwa tylko wątpliwości, i zwraca się na lewo i na prawo, aby uwieczniać spory i wskazywać człowiekowi jego ciemnotę, jego niedołężność i potrzebę objawienia.“

Ale na cóż potrzebne są nam te świadectwa, nam, którzy w wieku oświecenia, pod panowaniem rozumu, widzimy, że zaprzeczają opatrzności Boga, jego sprawiedliwości, jego nawet bytowi; człowiek znikczemniony, płonne marzenia, okrutne powątpiewania zajęły miejsce prawd najbardziéj pocieszających? Mogliżbyśmy wątpić jeszcze o konieczności objawienia? O! szkodliwe nauki, zgubne systemata, które olśniewają i hańbią wiek nasz, świadczyć będą na zawsze, że trzeba człowiekowi innego pana, innego przewodnika niżeli rozum, dla oświecenia jego ciemności i doprowadzenia go do szczęścia i cnoty.

DOMÓWIENIE.

Ponieważ religija objawiona jest koniecznie potrzebną, jakem udowodnił, spodziewać się więc powinniśmy, że Bóg przemówił w tym względzie. Czyliżby jego dobroć nieskończona zostawiła wszystek ród ludzki pogrążonym w niewiadomości o swoich powinnościach, swoim końcu, ogołoconym ze wszelkich środków do pojednania się z Bóstwem? Wszelako, ponieważ objawienie jest dobrodziejstwem całkiem dobrowolném, Bóg przeto mógłby go nam nie udzielić. Zastanowimy się

w innéj nauce, jak postąpiła mądrość Boga, i łacno nam będzie przekonać się, że się zmiłował nad nami, i że zajaśniał nam światłością swego oblicza; tak, że skoro mieć będziemy wolę mocną i szczerą, możemy postępować, nie zbaczając nigdy, drogą która prowadzi do nieba.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Wyznanie Platona.

Chociaż rozum uczy nas kilku wielkich prawd, jako to: bytności Boga, nieśmiertelności duszy, potrzeby religii i t. d.; rozum ten, zawsze chwiejący się i zawsze ciekawy, płodzi błędów bez liku, które nadwątlają, a niekiedy nawet zbijają mądrość jego nauk. Dla tego patrzcie jakie były dogmata onych sławnych narodów, które w tylu innych przedmiotach, rozszerzyły i zdaje się, że zakreśliły granice rozumu ludzkiego; zastanówcie się nad teologiją onych głębokich genijuszów, które przyświecały światu, a których naśladowcami chełpią się bydź niedowiarkowie naszych czasów: ciemnota ich pod względem religii równie jest zdumiewającą, jak ich wyższość w innych rodzajach. Ze wszystkich ich usiłowań o dojście do znajomości prawd niebieskich, jednym tylko pochlubić się może umysł człowieka, to-jest, wyznaniem najoświeceńszych z pomiędzy nich, własnej bezsilności i konieczności objawienia boskiego. Jużeśmy przytoczyli wyznania Sokratesa i Pytagoresa; niemniéj godném jest uwagi wyznanie Platona następujące: „Śród niepewności miotających nami, najlepiéj będzie czekać cierpliwie, aż kto przyjdzie oświecić nas o sposobie, jak postępować mamy względem Boga i ludzi. Kto was tego nauczy, będzie prawdziwie dobrodziejem waszym. Niechże więc przychodzi niezwłocznie, odpowiedział Alcybijades, gotów jestem czynić wszystko co mi każe, i spodziewam się że uczyni mię lepszym.“ (Plutarch: *Platon i Alcybijades.*)

VII.

WZNIOSŁOŚĆ DOGMATÓW, RELIGII CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ DOSKONAŁOŚĆ JÉJ MORALNOŚCI I JÉJ ZWYCIĘZTWA, PRZEKONYWAJĄ O BÓSTWIE TÉJ RELIGII.

TREŚĆ.

Przez dogmat rozumiemy szczegół nauki, twierdzenie lub zasadę, uważaną za prawdę niezaprzeczoną.

Główne dogmata religii chrześcijańskiéj są: bytność Boga i jego przymioty albo doskonałości, Trójca Przenajświętsza, wcielenie Słowa, Odkupienie, bóstwo Ducha Świętego, duchowość i nieśmiertelność duszy, piekło, raj, czyściec i t. d.

Moralność jest nauką obyczajów, obejmuje w sobie powinności nasze względem Boga, względem bliźniego i względem nas samych.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wszystkie drogi Pańskie miłosierdzie i prawda.“ (*Psalm*, XXIV, 10). (1).

„Zesłał Bóg miłosierdzie swoje i prawdę swoję... wywyższone jest aż do niebios miłosierdzie twoje, i aż pod obłoki prawda twoja.“ (*Psalm* LVI, 5, 11). (2).

„Łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała.“ (Ś. Jan, I, 17). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Moralność chrześcijańska jest najpotężniejszym węzłem porządku społecznego; najobfitszém źrzódłem pomyślności państw i szczęścia ludzi pojedyńczych; dopełnieniem i wzmocnieniem koniecznem praw przyrodzonego i cywilnego; kodexem najobszerniejszym, najuczeńszym, najpopularniejszym; doskonałym, ale doskonałością, która podbija serca, przekonywając umysł, doskonałością, która przypada dla wszystkich stanów, doskonałością, która nietylko powściąga to co jest złego, ale potępia nawet myśl o niém, i najtajemniejsze poruszenia, które pobudzają do nich; doskonałością, która uczy pokory bez upodlenia, skromności bez przymusu, wolności bez swawoli, poszanowania połączonego z bojaźnią i miłością;

(1) Universae viae Domini misericordia et veritas (Psalm., XXIV, 10.

(2) Misit Deus misericordiam suam et veritatem suam, magnificata est usque ad coelos misericordia tua, et usque ad nubes veritas tua. (Psal., LVI, 5, 11).

(3) Gratia et veritas per Jesum Christum facta est. (Joan., I, 17).

utrzymując, w sprawiedliwéj równowadze, wszelkie poruszenia i wszelkie skłonności duszy; kodexem doskonałym, krótko mówiąc, jako treść Słowa prawdy, którego jest dziełem.“ (Laktancyusz Ś. Justyn, Orygenes i inni; apud *Guillon*, tom IV, str. 447, 448).

„Karzecie zbrodnię nie wprzód, jak została popełnioną; my zaś karzemy nawet jéj zamiar. Wy lękacie się tylko mieć świadków; my zaś nosimy swojego świadka w sumieniu naszém, a tego nigdy nam nie brak.“ (Minucius Felix, Octavius; apud *Guillon*, tom III, str. 320).

„Syn Boży miał na widoku zachęcić nas do nabywania cnoty najdoskonalszéj; ztąd pochodzi, że zaleca nam zabezpieczać się przeciw najlżejszym usterkom. Życie chrześcijanina bydź powinno nie mniéj czystém jak zrzenica oka; a jak najmniejsza odrobina kurzu zaciemia pogodę wzroku, tak najlżejsza myśl niezgodna ze wstydliwością zaciemia czystość życia.“ (Salwijan, apud *Guillon*, tom XXIII, str. 131).

WSTĘP.

„Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi? (Ś. Łuk. XVIII, 8). (1).

Czyliż znajdujemy się już przy skończeniu świata? Czy kula ziemska, na któréj mieszkamy, mastać się wkrótce pastwą płomieni? Gotowi bylibyśmy uwierzyć temu, widząc szybkie postępy, jakie każdego dnia czynią niedowiarstwo i bezbożność. Jednym ze znaków poprzedzających skończenie świata, będzie zupełna utrata wiary: „Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?“... A jak szczupłe jest grono tych, którzy zachowali wiarę! Przeciwnie, jak ogromny zastęp tych, którzy ulegli w wierze smutnemu rozbiciu się, i postępują pod chorągwiami niedowiarstwa! Starać się będę, bracia moi, zabezpieczyć was przeciw temu opłakanemu zaślepieniu, kła-

(1) Filius hominis veniens, putas inveniet fidem in terra? (Luc., XVIII, 8).

dąc wam przed oczy niektóre dowody, służące za podstawę wierze chrześcijańskiéj, a które jawnie wykazują jéj bóstwo.

PODZIAŁ.

Religija Chrześcijańska jest wzniosłą w swoich dogmatach. Czystą jest w moralności swojéj. We wszystkich czasach odnosiła zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi swémi. A zatém jest boską.

1. Religija Chrześcijańska jest wzniosłą w swoich dogmatach.

Jeżeli bezbożnik powstaje przeciw dogmatom świętéj naszéj religii i na nich zakłada podstawę swego niedowiarstwa: lituję się nad jego zaślepieniem, gdy działa z przekonania; brzydzę się złą jego wiarą, gdy działa przeciw swemu sumieniu i oświeceniu. Co do mnie, nie lękam się wyznać: właśnie te dogmata przywięzują mię do religii i przykładają się do wzmocnienia wiary mojéj. Dogmata święte, wiekuisty przedmiocie sprzeciwieństwa bezbożnika, wy same podajecie nam wyobrażenia prawdziwe, wyobrażenia wzniosłe, wyobrażenia rozumne o naturze Boga i naturze człowieka; wy same godzicie Opatrzność, dobroć i sprawiedliwość boską z mnogością nieszczęść, które uderzają na nas, ze skłonnością, która nas pociąga ku złemu; wy same objaśniacie wiekuiste sprzeczności, których doświadczamy, w naturze naszéj, między naszémi skłonnościami a rozumem naszym, między człowiekiem duchownym a człowiekiem cielesnym. Bez was, natura Boga i natura człowieka pogrążają się w straszny odmęt, w którym ginęli i ginąć będą zawsze najmędrsi i najoświeceńsi filozofowie niereligijni.

Przypatruję się światu, i w téj wielkiéj księdze widzę wypisaną, niezmazalnemi literami, bytność Boga, który jest początkiem wszystkiego, Boga, który stworzył naturę i ruch jéj nadaje. O jak jest wielki! jak wspaniały! jaka mądrość radom

jego przewodniczy! jaki przepych w dziełach jego jaśnieje! Czuję obecność Jego, drżę przed Nim, miłuję, wielbię Go. Ale jeżeli wnijdę w siebie samego, jeżeli zastanawiam się nad naturą moją: jak ciemny labirynt otwiera się przedemną! Wyobrażenia moje plączą się i mięszają. Czemuż jestem nieszczęśliwy, kiedy urodziłem się z niepokonaną skłonnością do szczęścia? Dla czego ten pociąg do złego, kiedy rozum mój każe mi czynić dobrze? Czemuż mam wzdychać do szczęścia doskonałego, kiedy go nie widzę na ziemi? Czemu Bóg pozwala, iżby cnota jęczała w ucisku, kiedy wątpić nie mogę, że ją miłuje? Dlaczego pozwala używać szczęścia zbrodniom, kiedy jestem przekonany, że ma je w nienawiści?

Taki jest odmęt niepewności i niewiadomości, w jakim się znajduję, kiedy religija milczy. Przeciwnie, jeżeli słucham głosu religii, ciemność się rozprasza, światłość objawia się, wszystko się rozwija jak najjaśniéj. Jestem nieszczęśliwy, ponieważ narodziłem się z występnéj krwi; skłonny jestem do złego, ponieważ natura moja, skażona od początku, nie jest taką jaką Bóg ją uczynił. Wzdycham do szczęścia, ponieważ jestem przeznaczony do szczęśliwości wiekuistéj. Bóg pozwala, żeby sprawiedliwy był uciemiężany i spotwarzany; pozwala, żeby zły tryumfował i używał owocu swoich zbrodni, ponieważ jest drugie życie, gdzie wszystko wrócić musi do porządku, gdzie zbrodnia odbierze karę, a cnota nagrodę.

Takim sposobem dogmata świętéj naszéj religii godzą wszystko. O jak są piękne, jak przedziwne te dogmata; jak są właściwe do natchnienia nas najwznioślejszemi wyobrażeniami o bóstwie! Bóg, który wydaje Syna swego na zgładzenie grzechów naszych; Syn Boży, Słowo przedwieczne, który staje się człowiekiem, i umiera na krzyżu; który, opuszczając ziemię, zostawia nam Ciało i Krew swoję na pokarm... co za cuda! co za dobroć! co za miłość! Natura boska zjednoczona z naturą ludzką i składająca z nią jednę tylko osobę; człowiek

odkupiony i oczyszczony krwią Boga, staje się dziedzicem nieba, spółdziedzicem Jezusa Chrystusa swego Zbawiciela... co za wielkość! co za wysokie przeznaczenie! jak szlachetna duma nam jest pozwolona! Ale przytém, jak potężne pobudki do miłości i wdzięczności!

Dogmata te, przyznaję, są głębokie i nieprzeniknione. Ale czy nie widzicie, z drugiéj strony, że cała natura jest posłuszną Temu, który nas ich naucza, że choroby uciekają przed nim, że burza ucisza się na jego głos, że śmierć zwraca mu swe łupy, świat cały wstrząsa się przy jego zgonie, a jego ciało, chwalebnie wyszedłszy z grobu, wznosi się ku najwyższym niebiosom? Byłażby tajemnica równa téj, gdybyśmy widzieli szalbierstwo tryumfujące przez podobne cuda?

2. Czysta i wzniosła w tém czego naucza, religija chrześcijańska nie mniéj jest czystą i wzniosłą w tém co przykazuje. Co za czystość, co za świętość w jéj moralności! Wszystkie występki, które zdrowy rozum potępia, potępia także religija; wszystkie cnoty, które zdrowy rozum uznaje, nakazuje religija. Występki, które rozum zdrowy tylko gani, religija powściąga je bojaźnią Boga mściciela i kar wiekuistych; cnoty, które rozum zdrowy tylko uwielbia, religija ożywia, i pokrzepia je nadzieją szczęśliwości wiekuistéj. Prawa ludzkie dążą jedynie do urządzenia czynów zewnętrznych: religija nieogranicza się urządzaniem i poświęcaniem zewnętrznych czynów, przenika aż do głębi serc, aby tam uprzedzić, aby wyrugować ztamtąd wszelkie myśli, wszelkie poruszenia, wszelkie żądze niegodziwe. Owóż, bracia moi, moralność tak czysta, tak święta; moralność, która kładzie hamulec na namiętności nasze we wszystkich czasach, we wszystkich okolicznościach, we wszystkich położeniach życia; moralność, która podnosi nas prawidłami najświętszemi i najwznioślejszemi; moralność, która powściąga występek bojaźnią kar najstraśniejszych, zachęca do cnoty nadzieją najhojniejszych nagród; moralność, która je-

dnoczy ludzi pomiędzy sobą węzłami cnót najgruntowniejszych; moralność, która uczy nas poświęcać stale i powszechnie nasze dobro osobiste sprawiedliwości, nasze urazy miłości bliźniego, nasze namiętności rozumowi, nasze widoki, mienie nasze nietykalnemu prawu powinności: taka moralność czyliż mogłaby nie bydź moralnością Boga? Duchy wyniosłe i pyszne, którzy odważacie się naginać wszystko pod rachubę widoków ziemskich, którzy zapatrujecie się na religiję tylko w jéj stosunkach cywilnych i ludzkich: zrozumiejcie nareszcie, jak silnie wpłynęłaby na szczęście święta nasza religija, gdyby była wszędzie rozszerzoną i wykonywaną wszędzie. Jak szczęśliwą zmianę zrządziłaby ta boska religija w umysłach i sercach! Zdrada, gwałt nie kłóciłyby porządku i spokojności publicznéj; niepotrzeba byłoby siły do utrzymania sprawiedliwości i praw; życie i mienie nasze nie miałyby czego lękać się chciwości i łakomstwa; ohydna niezgoda nie naruszałaby pokoju rodzin; podstępna potwarz nie oczerniałaby niewinności; nikczemna zazdrość nie prześladowałaby zasługi i cnoty. Tak, bracia moi, prawo Jezusa Chrystusa, zachowywane na ziemi, sprowadziłoby one dni niewinności i szczęścia, dla których byliśmy stworzeni, a które straciliśmy przez niewierność występnego ojca.

Mógłbym poprzeć dowodami przykładu dowody rozumowania, i obyczajami prawdziwych chrześcijan, uczyć was znać i szanować błogi wpływ wiary chrześcijańskiéj. Ale sami rzućcie bacznem okiem na rozmaite stany społeczności, a ujrzycie wkrótce, że ci tylko umieją dobrze jéj zasłużyć się, którzy szanują, miłują i wykonywają religiję, uczęszczają do kościołów świętych, a zbawienie swoje mają za piérwszą i główną sprawę. Ludzie ziemscy, odpowiedźcie: czy społeczność nie byłaby szczęśliwszą, gdyby wszyscy jéj członkowie byli ożywieni duchem téj boskiéj religii, zawsze zbawiennéj, zawsze dobroczynnéj, skoro jéj słuchamy, ją wykonywamy i szanujemy?

3. Ale zamiast ją szanować i wykonywać, czegoż nieczynią owszem żeby ją niszczyć? Co za wściekłość, co za rozkiełznanie! Czy zdołają wszakże ją zniszczyć? Nie, bracia moi; bądźcie bez bojaźni pod tym względem. We wszystkich czasach powstawano przeciw religii: takie jest jéj przeznaczenie; we wszystkich czasach pycha i skażenie serca wysilały się ze złością przeciw niéj; ale zawsze była zwycięzką, i nigdy wrogowie nie przemogli jéj. Dla czego? Bo religija nie jest dziełem ludzkiém; lecz sam Bóg ją postanowił jako gród mocny, jako słup żelazny, jako mur miedziany, względem królów, książąt i narodów, a żadna władza nigdy przemódz jéj nie zdoła: „będą walczyć na cię; a nie przemogą“ (1). Wszystko co pochodzi od ludzi, bierze udział w ich słabości i umiera wraz z nimi. Oni wznoszą pomniki, budują miasta, zakładają państwa, stanowią prawa: a prawa, państwa i miasta znikają. Nad któremiż narodami królują jeszcze następcy Cyrusa, Alexandra Wielkiego, Cezara? A z narodami dzieje się to samo co z panami, którzy nimi rządzą: występując czas niejaki z większym lub mniejszym blaskiem na widowni świata, upływają one jak wody, które nie wracają już więcéj. Ty jeden tylko, o Boże mój! umiesz nadawać dziełom twoim piętno trwałości i wieczności, które je odróżnia od wszystkiego co jest dziełem człowieka; a gdy widzę religiję, która zrodzona wraz z światem, przyszła aż do nas, przez ogromną przestrzeń wieków, bez żadnéj zmiany ani w swoich dogmatach, ani w moralności swojéj; gdy widzę, że religija ta zachowała się, że przetrwała, że istnieje dotąd, pomimo wszelkiego wysilania się namiętności, rozhukanych na jéj obalenie i zniszczenie, nie mogę, wielki Boże, wstrzymać się od wołania: Nie, ta religija nie jest dziełem ludzkiém, ale sam Bóg jest jéj twórcą: „Od Pana to się stało“ (2).

(1) Bellabunt adversum et non praevalebunt. (Jerem., XV, 20.)
(2) A Domino factum est istud. (Psal., CXVII, 23.)

„Nie mniemajcie, mówił Jezus Chrystus, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię; nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Ja was posyłam jako baranki między wilki. Będziecie nienawidzeni dla imienia mojego. Do starost i do królów będziecie wodzeni. Idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.“ (ś. Mat., X, 34. — Łuk., X, 3. — ś. Jan, XVI, 2).

Rzecz niezawodna, że to proroctwo Człowieka-Boga spełnia się dosłownie, i że wszyscy Apostołowie pili z tegoż kielicha co ich boski Mistrz i byli, podobnie jak On, ochrzczeni krwią własną. Rzecz niezawodna także, że w ciągu lat trzechset, następcy Apostołów doświadczyli prawie wszyscy takiegoż losu. Wreszcie, rzecz niezawodna, że w ciągu lat trzechset, chrześcijanie wszelkiego wieku, wszelkiéj płci i wszelkiego stanu, doznawali najokrutniejszego obejścia się. Obelgi, wygnanie, kajdany, cuchnące więzienia, śmierć nawet, nie nasycały wściekłéj złości ich wrogów. Wymyślano dla nich coraz nowe męczarnie. Wszędzie wznoszono rusztowania, rozpalano stosy, zaostrzano szpony żelazne. Ze wszech stron krew chrześcijan płynęła strumieniem. Przeciwko dziatkom, bojaźliwym dziewicom, słabym niewiastom, starcom zgrzybiałym, tak srożyła się zaślepiona i barbarzyńska wściekłość pogan. Aż dziesięć razy prześladowanie powszechném było w cesarstwie Rzymskiém. Ale jakiż był skutek tak okrutnéj złości? Oto: znajomość Jezusa Chrystusa upowszechniła się; liczne Kościoły powstały; chrześcijanie rozmnożyli się. Nadługo przed Konstantynem zapełniali już pałace, trybunały, wojsko. Czyliż nie jest rzeczą oczéwistą, że jest w tém palec Boży? A takie zwycięztwo, odniesione nad takimi nieprzyjaciółmi i takimi środkami: czyliż nie jest najcudowniejszém dziełem Wszechmogącego? „Od Pana się to stało.“

Walka tak długa, tak zawzięta, tak krwawa, walka tyranów przeciw religii, nie była jedyną, którą chrześcijanie

zatargów? Ludy Wschodnie z odszczepieństwa przeszły w herezyę; Anglija zamieniła się w stek błędów wszelkiego rodzaju. Kościół zaś, powiększony niezliczonémi zdobyczami na Nowym Świecie, jest dzisiaj tém czém był zawsze: społecznością wiernych rozproszonych po całej kuli ziemskiéj.

Mówię o onych dniach swawoli i szału, kiedy dzieło filozofizmu zdawało się już bydź dokonaném. Uciekająca religija szukała zdala od Francyi przytułku, którego tu nie znajdowała już nawet w skrytości sumień. Ale cóż zdołać mogą przeciw Bogu pyszne spiski złośliwych? Czyliż nie On z ziarna piasku morskiego uczynił nieprzełamaną zaporę morzu, rozhukanemu? czyliż nie On jedném słowem powściąga burze? czyliż nie On przysiągł na siebie samego, że królestwo Syna jego nie upadnie nigdy, że nie przejdzie do kogo innego; że On obali, i w proch zetrze wszystkie inne królestwa, a królestwo Chrystusowo trwać będzie wiecznie? Już wyznaczył mściciela swego, a tym mścicielem, któż jest? Znacie jego imię. Na głos Napoleona, religija wygnana odwołaną jest pośród was, kościoły otwierają się na nowo i brzmią na nowo pieśniami świętemi... Niechże ztąd niedowiarek pozna, że jest w niebie Bóg, który cuda czyni; przynajmniéj niech ztąd prawdziwi wierni nauczą się mieć zawsze ufność w Bogu, jakiekolwiek będą i z któréj strony bądź przyjdą zgorszenia, zasmucające ich wiarę. Bracia moi, nie spuszczajcie z oka obietnic, które Jezus Chrystus uczynił Kościołowi swemu; obiecał bydź z nim zawsze aż do spełnienia wieków; cóż podołać mogą przeciw niemu wysilenia bezbożności? „Ufajcie, mówi nam Jezus Chrystus, jam zwyciężył świat.“ (1). Tak, ufajmy; religija nie może zginąć; jéj wrogowie nie odniosą zwycięztwa, albowiem Pan czuwa nad dziełem swojém: „Będą walczyć na cię, a nie przemogą, bom ja z tobą jest, mówi Pan.“ (2).

(1) Confidete, ego vici mundum.

(2) Bellabunt adversum te et non praevalebunt, quia ego tecum sum, ait Dominus. (Jerem., XV, 20.)

DOMÓWIENIE.

Nie, Boże mój, Ty nie opuścisz Kościoła swego; nie dasz bynajmniéj zaginąć wierze pośrodku nas. Jeżeli liczysz wielką rzeszę synów niewdzięcznych i krnąbrnych, liczysz też niemniéj wielką rzeszę wiernych czcicieli. Nie będziesz zgoła nieczułym na gorące modlitwy, na strzeliste prośby, które zanosić do Ciebie nie przestają. Pozwolisz rozbroić gniew Twój, i okażesz, że jesteś zawsze Bóg dobry, Bóg cierpliwy, Bóg łaskawy, Bóg miłosierdzia.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Wyznanie Jana Jakóba Rousseau.

Jan Jakób Rousseau, w jedném z dzieł swoich, przemawia następnemi słowy o moralności ewangelicznéj: „Ewangelija, księga boska, jedyna która jest potrzebną chrześcijaninowi, a najużyteczniejszą ze wszystkich dla każdego chociażby nawet nie był chrześcijaninem, skoro tylko rozmyślać nad nią będziemy, napełni duszę miłością jéj Twórcy i wolą wykonywania jego przykazań. Nigdy prawda nie przemawiała tak słodkiemi słowy; nigdy mądrość najdoskonalsza nie wyrażała się z taką jędrnością i prostotą. Po czytaniu jéj czujémy w sobie, że jesteśmy lepsi niżeli wprzód.“ (*Emile*, tom IV).

VIII.

BÓSTWO RELIGII CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ UDOWODNIONE CUDAMI I PROROCTWAMI.

TREŚĆ.

Przez cud rozumieć należy czyn podpadający pod zmysły, nie zależny od porządku natury lub temuż porządkowi przeciwny, jak naprzykład: nagłe uleczenie choroby zadawnionéj, wskrzeszenie umarłego i t. d.

Rzecz oczéwista, że Bóg mocen jest czynić cuda. Jest On wszechmocny, i On ustanowił porządek w naturze; może więc go zawiesić, lub działać niezależnie od tego porządku.

Cud nie może nastąpić inaczéj, jak bezpośredniém działaniem lub za wyraźném pozwoleniem Pana Boga, twórcy i zachowawcy natury. Sam Bóg mocen jest zboczyć od praw, które dobrowolnie postanowił do rządzenia światem. Skoro więc zdarzy się cud, działa Bóg i daje w nim poznać potęgę swoję.

Proroctwo jest przepowiednią wypadku, którego żadna skazówka nie istnieje. Sam Bóg znać może przyszłość; sam Bóg zna rzeczy przyszłe z równą pewnością, jak rzeczy teraźniejsze.

Ilekroć przeto wypadek, który może nastąpić lub nie nastąpić, i którego żadna skazówka nie istnieje, był przepowiedziany, z okolicznościami określonémi, których zbiegu traf zrządzić nie może, i skoro taki wypadek nastąpił: wątpić nie można, że wtedy Bóg przemówił, lub natchnął tego kto mówił w jego imieniu.

Proroctwa więc, są równie jak cuda, niewątpliwym znakiem objawienia boskiego. Zkąd wnosić należy, że religija opierająca się na cudach i proroctwach, jest religiją objawioną, religiją boską. Taką zaś jest religija chrześcijańska.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Tyś jest Bóg, który dziwy czynisz.“ (*Psalm* LXXVI, 15). (1).

„Który (Bóg) sam czyni wielkie dziwy“. (*Psalm* CXXXV, 4). (2).

„Wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie Boże!“ (*Objaw. Ś. Jana*, XV, 3). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Co za różnica cudów Jezusa Chrystusa od dziwów szalbierzy! Dzieła Pana naszego nie były chwilowym urokiem; trwały i zachowywały się widocznie przed oczyma wszyst-

(1) Tu es Deus qui facis mirabilia. (Psal. LXXVI, 15).
(2) Qui facit mirabilia solus. (Psal. CXXXV, 4).
(3) Mirabilia sunt opera tua, Domine. (Apocal., XV, 3).

kich, ponieważ były prawdziwe. Chorzy, których leczył, umarli których wracał do życia, nietylko zdawali się bydź uleczonymi i wskrzeszonymi, byli takimi i przez czas pobytu Zbawiciela na ziemi, i długo potém gdy już ją opuścił. (Quadrat., apud *Guillon*, tom I, str. 274).

„Nie myślę nic zgoła przesadzać na korzyść mojéj religii; ale nie lękam się twierdzić, że nikt nie może przywrócić zdrowia ciału bez boskiéj pomocy; a czyliżby wierzono, że jeżeli komu uda się wyleczyć dusze od występków, które je zarażają, od niewstrzemięźliwości, niesprawiedliwości, wzgardy dla bóstwa; jeżeli zdoła zachęcić do wykonywania cnoty i religii, naprzykład sto osób: mógłby dokonać takiego cudu bez boskiéj pomocy? Każdy człowiek rozsądny, który zastanowi się nad tém com powiedział, przekona się, że nic dobrego nie dzieje się inaczéj, jak ze zrządzenia Opatrzności. Zastosujmy tę zasadę do wielkiéj odmiany, jaką Jezus Chrystus zdziałał w świecie. Porównajmy obyczaje teraźniejsze chrześcijan, z obyczajami jakie były dawniéj.“ (Orygenes, apud *Guillon*, tom II, str. 31).

„Mojżesz czynił cuda; lecz nie on sam jeden je czynił. Elijasz, Elizeusz, Apostołowie czynili cuda; lecz żaden z nich nie sam jeden je czynił. Gdy czynili cuda, Ty je, o mój Boże, czyniłeś przez nich; ale gdy sam czyniłeś cuda, oni Tobie nie pomagali; Ty bowiem sam je czyniłeś: „Który sam czynisz wielkie dziwy.“ (*Psal.* LXXVI, 15). (Ś. Augustyn, apud *Guillon*, tom XXI, str. 561).

WSTĘP.

„Od Pana się to stało; a jest dziwno w oczach naszych.“ (Psalm CXVII, 23.) (1)

Przed Jezusem Chrystusem, wszystkie narody, wyjąwszy ludu wybranego od Boga, tułały się, za popędem swych na-

(1) A Domino factum est istud et est mirabile in oculis nostris. (Ps. CXVII, 23).

miętności, po błędnych bezbożności ścieżkach. Lecz zaledwie Jezus Chrystus pokazał się na ziemi, wnet przed nim sprawiedliwość i prawda postępować zaczęły; wielka światłość zajaśniała nad narodami siedzącemi w cieniach śmierci; narody oświecone promieniem wiary, nauczyły się znać prawdziwego Boga i wielbić go; Jego religija zaniosła aż na krańce świata pochodnię prawdy.

Wszelako ta święta religija, którą ojcowie nasi przyjęli z tak wielką żarliwością, któréj bronili z tak wielkiém męztwem, którą nam przekazali z taką wiernością, wystawiona jest dzisiaj na obelgi ze strony tych samych, których oświecić przyszła: na co patrzymy z boleścią. Z łona chrystyanizmu podnoszą się ludzie tak zuchwali, iż bluźnią przeciw Chrystusowi i jego prawu, i dopuszczają się świętokradzkiego szyderstwa z naszych najczcigodniejszych tajemnic. Może większa jeszcze liczba, nie będąc niedowiarkami, przez nieszczęsną próżność, chcą udawać się za takich i uważają za poniżającą słabość poddanie się zbawiennemu jarzmu praw religii.

Starać się będę was zabezpieczyć przeciw tak zgubnemu zaślepieniu, wykazując wam, w dzisiejszéj nauce, prawdę i bóstwo religii Jezusa Chrystusa, przez cuda i proroctwa.

Piérwsze pytanie.

Mówicie nam o Jezusie Chrystusie; ale czy Jezus Chrystus przyszedł na świat? Czy ten mąż tak wielki, tak wzniosły istniał rzeczywiście?

Odpowiedź.

Volney i Dupuis nie lękali się twierdzić, że Chrystus nigdy nie istniał, że jest-to tylko czcze nazwisko, osoba urojona, że wszystko cokolwiek mówią o nim jest allegorją. Tak jest, powychodziły dzieła, gdzie się znajdują podobne twierdzenia; ziemia nosiła ludzi zdolnych do takiego obłąkania umysłowego.

Lecz czy mi przebaczycie poważne zbijanie podobnych niedorzeczności? Nie byłożby dosyć wystawić je na wzgardę publiczną, na pośmiewisko każdego, kto nie stracił zupełnie zdrowego rozumu? Albowiem nareszcie, cóżbyście pomyślili o szaleńcu, któryby wam dowodził, że podbicie Gallii przez Cezara, że zamordowanie go pośród senatu; że bitwy pod Akcyum, Farsalią, są tylko wypadkami bajecznemi; że Cyceron, Cezar, Marek Aurelijusz, są tylko osoby urojone, które nigdy nie istniały? Któż jest z pomiędzy was, któryby chciał, nie mówię już zbijać podobne brednie, ale nawet ich słuchać? Zamiast mu odpowiadać, zapytalibyście z którego szpitala wymknął się ten nieszczęśliwy, i litościwie staralibyście się odprowadzić go tam napowrót. Otóż takie uczucie politowania winniście wspomnionym wyżéj Dupuis i Volney'owi, oraz wszystkim którzy przyjmują potworny ich systemat: szaleństwo ich tysiąc razy jest gorszém, a tém samém godniejszém politowania, niżeli to, o którém mówiliśmy. W istocie, Rzymianie, pośród których działy się wypadki przytoczone wyżéj, i o których tylko obłąkanie może powątpiewać, nie żyją już od wielu wieków, i saméj tylko historyi zapytywać możemy: czy rzeczywiście istnieli Cezar i Pompejusz, Cycero i Marek Aurelijusz. Przeciwnie, Kościół, który ustanowił Chrystus, społeczność, którą założył, trwają dotąd, i możemy ich zapytywać wszędzie i każdéj chwili. Kościół ten znajduje się nie tylko w całéj Europie, ale w Azyi, Ameryce, wielu królestwach Afryki; nie masz kraju w świecie, gdzieby Jezus Chrystus nie miał mniéj lub więcéj uczniów i czcicieli. Wszyscy wyznają go jako Prawodawcę, który przed tysiącem ośmiuset laty, żył w Judei, jako Nauczyciela najdoskonalszego, jako samą prawdę, jako mądrość uosobioną, jako naprawcę natury, jako zesłanego z Nieba dla uczenia i poświęcania ludzi, jako ich Zbawiciela i Sędziego, któremu wszelka władza daną była w Niebie i na ziemi.

Ale ta wiara co do osoby Jezusa Chrystusa, co do epoki jego posłannictwa, co do prawdy jego urzędu, tak mocno ustalona dzisiaj w umyśle wszystkich chrześcijan świata całego, czy nie jest mniemaniem świeżem i nieznaném przed stu laty? Rzecz niezawodna, rzecz wiadoma powszechnie, że chrześcijanie którzy żyli w ostatnim wieku, że wszyscy pasterze, wszyscy wierni, że wszystkie wyznania, noszące imię chrześcijańskich, mniemały toż samo co my o boskim Założycielu naszéj religii. Czyliż więc oni sami byli wynalazcami tego dogmatu, czyli też wzięli go od swych poprzedników? A któżby był tyle nierozumnym, iżby powątpiewał szczerze, że chrześcijanie XVII wieku mieli w tym przedmiocie też same co my, wyobrażenia? Przekonywają o tém ich katechizmy, ich pisma dydaktyczne lub polemiczne.

Cofając się od wieku do wieku wstecz ku wiekom dawniejszym, powraca zawsze moje pytanie, a odpowiedź nasuwa się sama przez się z oczéwistością, przekonywającą każdego, nad kim rozum zachował niejakie panowanie. Przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię, jest więc wypadkiem niezaprzeczonym: powątpiewać o nim, byłoby samą oczéwistość oddawać pod wątpliwość.

Drugie pytanie.

Co czynił Jezus Chrystus w czasie pobytu swego na ziemi? Jakie są główne szczegóły jego żywota?

Odpowiedź.

Jezus Chrystus, poczęty w łonie Dziewicy przez Ducha Świętego, narodził się w ubogim i nieznanym zakątku. Narodzenie jego opiewali Aniołowie, a zapowiedziała gwiazda, która do kolébki jego przywiodła mędrców Arabii. W trzydziestym roku życia Jezus udał się do Jana na pustyni, który dla ostrego żywota i świętobliwości uważany był za proroka; a gdy ten zlał wodę Chrztu na głowę Jezusa, dał się słyszeć

głos z nieba: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.* Wyszedłszy z pustyni, Chrystus przybrał sobie kilku uczniów, prostaczków i nieuczonych, zaczął opowiadać Ewangelię i licznemi cudami prawdę słów swoich potwierdzał. Oto są niektóre z nich: Pewien człowiek miał prawą rękę uschniętą, Jezus rzekł mu: „Wyciągnij rękę!“ Kaleka wyciągnął rękę i została uzdrowioną. Inny był chory od lat trzydziestu; Jezus widząc go przygnębionego tak długą niemocą, rzekł mu: „Wstań, weźmij łoże swe, a chodź“; i natychmiast człowiek ten odzyskał zdrowie i siły, wstał, wziął łoże swoje i poszedł. Nie potrzebował Jezus nawet widzieć tych których leczył, ich nieobecność nie przeszkadzała bynajmniéj skuteczności słów jego. Stroskany ojciec błagał usilnie Jezusa, aby uratował syna jego od śmierci: „Panie, zstąp pierwéj niż umrze syn mój.“ Rzekł mu wnet Jezus: „Idź, syn twój żyw jest.“ Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy już wracał do domu, zabieżeli mu słudzy z oznajmieniem, iż syn jego odzyskał zdrowie téj właśnie godziny, kiedy Jezus mówił. Setnik z Kafarnaum rzekł Jezusowi: „Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest. Nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.“ I rzekł Jezus to słowo: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie.“ I uzdrowiony jest sługa onéj godziny. Jakiejże mocy nie okazywał nad czartami? Jedno jego słowo, jeden akt woli jego był dostatecznym na zmuszenie duchów ciemności do ucieczki i zostawienia w pokoju nieszczęśliwych, których opętali. Stawiono przed Jezusem człowieka niemego, opętanego od czarta; Jezus wypędził czarta i niemy przemówił. Inny opętany był zarazem ślepy i niemy; Jezus wyzwolił go, przywrócił mu zarazem wzrok i mowę; a zdumione rzesze, widząc ten cud, wołały w uniesieniu: „Nie ten li to syn Dawidów?“ Żywioły i cała natura, niemniéj posłusznemi były potędze Je-

zusa: chce on, a woda zamienia się w wino; objawia wolę swoję wiatrom i morzu, a w tejże chwili, po gwałtownéj burzy następuje cisza. Pięć tysięcy ludzi udało się za nim na puszczę słuchać słów jego, a słuchając pilnie, zapomnieli o posiłku. Jezus opatrzy, że im nie zabraknie potrzebnego pożywienia: pięć chlebów i dwie ryby wystarczyły na to dla wielkiéj rzeszy; a gdy najedli się do sytości, odniesiono dwanaście koszów z pozostałemi ułamkami. Śmierć nareszcie, sama śmierć posłuszną jest głosowi Jezusa, i na rozkaz jego, zwraca mu łup swój. Umarła córka Jairowa, Jezus wszedł do domu tego książęcia synagogi, gdzie leżała dzieweczka, ujął rękę jéj, i rzekł: „Dzieweczko, tobie mówię, wstań"; i tejże chwili wstała i chodzić zaczęła. Niesiono grzebać umarłego syna wdowy z Naim; ulitowawszy się nad strapioną matką, Jezus przystąpił, dotknął się mar, i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań." A wnet wstał umarły i począł mówić, i Jezus oddał go matce jego. Już cztéry dni były upłynęły od czasu jak zmarły Łazarz był pochowany, ciało jego już trąciło zgnilizną. Jezus przyszedł do grobu, kazał odjąć kamień zamykający wnijście, i zawołał mocnym głosem: „Łazarzu, wynidź z grobu!" I natychmiast wyszedł umarły.

Pośród tych cudów, Jezus oznajmił swym uczniom, że będzie przybity na krzyżu, jako zbrodniarz, i że zmartwychwstanie trzeciego dnia po śmierci. Spełniła się jego przepowiednia; umarł na krzyżu, trzeciego dnia zmartwychwstał, powielekroć pokazywał się swym uczniom, a zaleciwszy, iżby szli opowiadać Ewangeliję po całym świecie, wstąpił w niebo w ich obecności. W dziesięć dni potém, zesłał im swego Ducha Świętego, który przemienił ich w innych ludzi i napełnił mocą i odwagą.

Oto co opowiadają o Jezusie: te wypadki, przyznać trzeba, świadczą najniewątpliwiéj, że był mężem bardzo nadzwyczajnym.

Trzecie pytanie.

Czy te wypadki są niewątpliwe? gdzie są opisane? Kto je opisywał?

Odpowiedź.

Wypadki powyższe opisane są w historyi, posiadającéj charakter nadzwyczajny; ponieważ pisaną była przez ośmiu pisarzy, którzy wszyscy żyli wówczas, gdy się działy opowiadane przez nich zdarzenia. Kogożby nie uderzyła okoliczność tak nadzwyczajna i jedyna w swoim rodzaju? Potwarcy wiary chrześcijańskiej, rzućcie okiem na kroniki narodów, na historję sławnych mężów, pamiętnych wypadków, największych wstrząśnień wieków przeszłych, i powiedzcie czy znacie choć jednę, którąby podobnie jak dzieje Jezusa Chrystusa, była pisaną przez ośmiu pisarzy spółczesnych? Historję sławnego króla Macedońskiego, zdobywcy Azyi, nie poświadcza żaden pisarz żyjący za jego czasów; toż samo z historją Augusta, Tyberjusza i wielu innych, o których nikt nie wątpi, chociaż były pisane dopiéro przez późniejszych autorów.

Do téj cechy tak uderzającéj, wyłącznie zachowanéj przez Opatrzność dla historyi ewangelicznéj, przydać można inną jeszcze, nie mniéj zastanawiającą: to jest, że ośmiu pisarzy, którzy pisali historję Jezusa Chrystusa i ustanowienia jego Kościoła, są nie tylko spółczesnymi, ale naocznymi świadkami. Pamiętne wypadki, które opowiadają, działy się nie tylko za ich czasów, ale nadto pod ich okiem; sami nawet brali w nich znaczny udział; wiedzieli nie tylko o wypadkach, ale o ich przyczynach i powodach. Co do wszystkich szczegółów większéj wagi, świadectwo ich jest jednozgodne: żadna historja świecka nie przedstawia nic podobnego. Pisarze nawet spółcześni rzadko widzieli co opowiadają; często znajdowali się w kraju dalekim od tego, gdzie się działy wy-

padki, o których wiedzieli jedynie z rozgłosu; jeżeli trafi się, że autor jest zarazem historykiem i świadkiem, jakże wielką wagę przywiązują do jego *Pamiętników*. Uważanoby za niesprawiedliwość i brak zastanowienia się powątpiewanie o nich, bez dowodów gruntownych, chociażby jego świadectwo było tylko jedyném. Cóż więc myślić o wypadkach, których historycy w liczbie ośmiu, mówią o tém jedynie, na co patrzyli własnemi oczyma; którzy byli obecni wszystkiemu co się działo, wszystko słyszeli, i sami biorą znaczny udział w historyi którą opisują? Któreż podanie jest godniejszém wiary, który pomnik może śmieléj odpychać pyrronizm, jeżeli wypadki opisywane i poświadczone przez tylu spółczesnych pisarzy, tak dokładnie wszystkiego świadomych, nie są pewnemi?

Do tych uwag przydajmy prostotę, dobrą wiarę, szczerość, otwartość, prawość, bezstronność, które ze wszech stron jaśnieją w ich historyi. Nie powodowani żadnym widokiem, ani nadzieją; wyżsi nad wszelkie złudzenia i ponęty, nie piszą ani pochwał, ani apologii swego Mistrza. Nie starają się nigdy ani wywoływać dlań uwielbienia, ani też bronić go od nagany; opisują zarówno jego upokorzenia, jak cnoty i cuda jego. Nie okazują ani wdzięczności za jego dobrodziejstwa, ani politowania dla jego cierpień; a wszędzie widzimy ich, równie jak jego, bez namiętności i bez zapału. Czujemy oczéwiście, że nie mają ani zamiaru oszukiwać, ani też lękają się, żeby im kto zadał kłamstwo; że więcéj sama prawda ich naciska, niż zaprzątają się sposobem jéj wyrażenia. Piszą co widzieli i słyszeli, piszą o tém bez żadnych uwag, podobnie jak wierzą bez żadnego powątpiewania. Nie podejrzywają nawet, iżby inni powątpiewać o tém mogli. Niechże nam pokażą w całéj starożytności jednego historyka, który chociażby zdaleka, zbliżył się do tak wielkiego charakteru bezstronności, prawdomówności i rozsądku.

Wreszcie, wierzymy chętnie historjom których świadkowie

dla nich śmierć ponieśli. Umrzeć w obronie kłamstwa jest nierozumem, szaleństwem, które nie zgadza się z naturą. Kto umiéra dla potwierdzenia wypadku, którego mieni się świadkiem, przekonywa zarazem i o swojém bohatérstwie i o prawdzie swojego zeznania; rzecz zaś udowodniona, podaniami autentycznémi i niezaprzeczonémi pomnikami, że pisarze ksiąg, w których przytoczone są cuda Jezusa Chrystusa, ponieśli śmierć w obronie tego co pisali: czegoż więc braknie do naszéj pewności?

Czwarte pytanie.

Że cuda przypisywane Jezusowi Chrystusowi są niewątpliwe, czyliż ztąd wynika, że jego nauka jest prawdziwą? Nie widzę, iżby cuda zostawały w koniecznym związku z nauką.

Odpowiedź.

Aby z dokładnością odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się nad tém, że Jezus Chrystus, twórca téj nauki, posiada władzę więcéj niż ludzką; piastuje wszechmocność Boga; sam Bóg działa w nim i przez niego. Czyliż zaś Bóg udzieliłby swéj wszechmocności szalbierzowi? Bóg, który jest samą prawdą, czyliżby za swego posłańca wziął oszusta, któryby używał jego władzy dla zwodzenia ludzi? Bóg, sam byłby więc przyczyną nieuchronnego błędu, którego ród ludzki jest igraszką! Precz od nas podobne bluźnierstwo.

Skoro Bóg złoży w ręce śmiertelnika całą swą wszechmocność, widzę w nim jego posła, organ jego słowa, którego słuchać powinienem, ministra jego woli, którą wykonywać powinienem; w imieniu Boga on przemawia: powinienem więc wierzyć temu co mówi: opierać się w podobnych zdarzeniach, jest-to opierać się samemuż Bogu.

A niech nie mówią, że cuda nie zostają w koniecznym związku z nauką: albowiem dla potwierdzenia prawd nauki były zdziałane. Jezus Chrystus sam zapewnia nas o tém;

„Jeżeli słowom moim nie wierzycie, mówił do Żydów, wierzcież moim uczynkom, one dają świadectwo o mnie. Nie, dodał, lud ten nie byłby tyle występnym, gdybym nie zdziałał rzeczy tak nadzwyczajnych.“ Tak więc, według samegoż Jezusa Chrystusa, cuda są jak listy wierzytelne, które dają nauce jego rękojmię wszelkiéj pewności możliwéj; są niejako pieczęcią prawdy, którą Bóg do niéj przykłada. Nauka i wypadki nierozłącznie są z sobą spojone, a pewność wypadków jest dla nas niewątpliwą rękojmią prawdy nauki.

Piąte pytanie.

Przekonaliście, że religija chrześcijańska opiera się na cudach wielkich i licznych; twierdzicie przytém, że opiera się także na proroctwach jasnych i wyraźnych: udowodnić to trzeba.

Odpowiedź.

Kiedy Jezus Chrystus żył pośród ludzi, przepowiedział zdobycie Jeruzalem i wieczne spustoszenie jego świątyni. Rzeczą jest jawną, wiadomą powszechnie, że we cztérdzieście lat po Jezusie Chrystusie, Rzymianie weszli do Jeruzalem przez strumienie krwi, że świątynia obróconą została w perzynę, chociaż cesarz Tytus chciał ocalić ten gmach wspaniały i wyraźnie zabronił niszczyć go ogniem.

Cesarz Julijan postanowił odbudować świątynię; ale wszelkie jego usiłowania, większego jeszcze blasku przydały proroctwu Jezusa Chrystusa, który skazał ją, iżby nigdy nie podźwignęła się ze swych zwalisk. Zaledwie położono piérwsze fundamenta do nowego gmachu, wnet z głębi ziemi podnosiły się kłęby ognia, niszczyły budowę, parzyły robotników i zmusiły do zaniechania przedsięwzięcia.

Jezus Chrystus przepowiedział uczniom swoim, że będą prześladowani, katowani, skazywani na śmierć; a jednak jego religija rozszerzy się po całym świecie. Te przepowiednie

także najzupełniéj się ziściły: Ewangelija opowiada prześladowania, jakich uczniowie Jezusa Chrystusa doświadczali ze strony Żydów; historja Kościelna i historja Powszechna przekazały nam opis prześladowań, jakich doświadczali oni ze strony pogan; żadnéj też nie ulega wątpliwości fakt, że wiara chrześcijańska rozszerzyła się po całym świecie.

Jezus Chrystus przepowiedział jeszcze, że Żydzi nie zechcą uznać go za Messyasza, i że największe nieszczęścia spadną na nich niedługo. Otóż dziejopisowie świadczą: że przy zdobyciu Jeruzalem, liczba trupów wynosiła przeszło milion sto tysięcy, a jeńców przeszło sto tysięcy, z których jedenaście tysięcy zginęło z głodu, lub pomarło z rozpaczy. Resztę sprzedano lub rozdzielono po prowincyach, aby służyli za urągowisko na widowiskach publicznych. Pod cesarzem Adryanem, w sześćdziesiąt cztéry lata po wyprawie Tytusa, reszta Żydów pozostałych w kraju była w pień wycięta, lub sprzedana gromadami i wygnana z Palestyny. Od tego czasu, Żydzi tułają się po całym świecie, bez żadnéj własnéj formy rządu.

Ale nowa światłość uderza oko moje: ci Żydzi, rozproszeni po wszystkich częściach świata, i których byt jest cudem, posiadają księgi, które zawsze szanowali jako święte. Otwieram te księgi: znajduję w nich fakta najcudowniejsze i najświetniejsze znaki boskiéj opieki dla Hebrajczyków. Znajduję tu religiję, obyczaje, zwyczaje i rząd tego narodu. Czytam obok tego, że judaizm zginąć musi, i ustąpić miejsca religii czystéj i świętszéj, która ma upowszechnić się po całym świecie. Prorocy następują po sobie od wieku do wieku, ich wyrocznie brzmią ze wszech stron; zwiastują oni światu Odkupiciela, króry ma bydź światłością narodów i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi; opowiadają na wiele wieków wprzód szczegóły jego życia i śmierci. Czytam potém Ewangeliję; porównywam Nowy Testament ze Starym, i widzę jasno, że Jezus Chrystus jednoczy w osobie swojéj wszystkie znaki, po któ-

rych poznać trzeba Messyasza. Przebiegam pilnie wszystko co pisali: Dawid, Danijel, Izajasz, Ezechijel, i znajduję w nich tylko Jezusa Chrystusa; prawo Mojżeszowe i Ewangelija, wyrocznie Proroków i pisma Apostołów dają sobie świadectwo, wyjaśniają się, udowadniają się nawzajem: cały Nowy Testament mieści się w Starym.

Jezus Chrystus, według Ewangelistów, narodził się z dziewicy; a przepowiedziano u Izajasza, że dziewica będzie matką Messyasza: „Oto panna pocznie i porodzi syna i nazową imię jego Emmanuel“ (to jest, Bóg z nami): *Ecce virgo concipiet...*

Rzecz niezawodna, że Jezus narodził się w Bethleem; owoż co czytamy w proroctwie Micheasza: „A ty Bethleem Ephrata, malutkiś jest między tysiącami Judzkimi: z ciebie mi wynijdzie który będzie panującym w Izraelu:“ *Ex te enim exiet dux qui regat populum meum Israel.* (V, 2).

Kiedy Jezus wykonywać zaczął posłannictwo swoje, Żydzi postradali byli wówczas do ostatka władzę zwierzchniczą: sami wyznawali, że nie mają innego króla prócz Cezara, i że im niewolno potępiać nikogo na śmierć: *non habemus regem nisi Caesarem.* Owoż Jakób, będąc bliskim śmierci, przepowiedział przyjście Messyasza na czas, kiedy władza najwyższa wyjdzie z domu Judy: „Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie który ma bydź posłan“: *Non egredietur sceptrum de Juda et dux de femore ejus, donec veniet qui mittendus est.* (*Genes.*, XLIX, 10).

Messyasz miał wyjśdź z domu i rodu Dawidowego: a tak powszechnie było wiadomém, że Jezus Chrystus pochodził z tego królewskiego rodu, iż go pospolicie nazywano synem Dawidowym.

Czy mówić teraz będziemy o żywocie Zbawiciela? Proroctwa nie mniéj są oczéwiste, ani mniéj dokładne. Ozeasz

przepowiedział, że będzie przeniesion do Egiptu, i że ztamtąd go Bóg powoła: „Z Egyptu wezwałem syna mego.“ *Ex Aegypto vocavi filium meum.* (XI, 1).

Dawid widział królów Wschodu przychodzących od krańców Arabii, aby mu złożyć dary: *Reges arabum et Saba dona adducent.*

Balaam przepowiedział gwiazdę tajemniczą, która prowadziła Magów albo Trzech Króli do Bethleem: *Orietur stella ex Jacob.*

Izajasz mówi o przesłańcu Pańskim, świętym Janie Chrzcicielu, który wskazywać miał Messyasza: „Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską“: *Vox clamantis in deserto: parate vias Domini.* (XL, 3).

Tenże Prorok przepowiada, że Messyasz czynić będzie cuda, i wskazuje ich naturę: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń, i otworzony będzie język niemych“: *Tunc saliet sicut cervus claudus, et aperietur lingua mutorum.* (XXXV, 5, 6).

Jeżeli teraz przejdziemy do okoliczności, towarzyszących śmierci Jezusa Chrystusa, mniemalibyśmy, że pisarze Starego Testamentu są raczéj historykami niżeli prorokami. Znajdujemy w nich cały opis męki Zbawiciela: zdradę Judasza i jego śmierć nieszczęsną, opuszczenie boskiego Mistrza przez uczniów, fałszywych świadków przeciw niemu, którzy z sobą są sprzeczni, naigrawanie się z Jezusa Chrystusa, niegodne zelżywości których doznawał, okrutne biczowanie, żółć i ocet którym go napawano, gwoździe któremi przebijano mu ręce i nogi, gwałtowną jego śmierć, przebicie boku włócznią, chwałę jego grobu: wszystko w Prorokach dokładnie jest wymienione.

Ewangelija uczy nas, że Jezus był sprzedany za trzydzieści srebrników; a te trzydzieści srebrników były wyliczone siedmiąset laty wprzód przez Zacharjasza Proroka;

„Odważyli zapłatę moję trzydzieście srebrników“: ***Appenderunt mercedem meam triginta argenteos.*** **(XI, 12).**

Czytamy także w Ewangelii, że żołnierze rzymscy przyszli na górę Kalwaryi z kośćmi, aby los rzucać o suknię Chrystusową; ale podzielili się jego szatami; bo Król-Prorok uczynił tę różnicę: „Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknią moję los miotali“: ***Diviserunt sibi vestimenta mea, et super vestem meam miserunt sortem.*** **(*Psal.*, (XXI, 19).**

Nie można podejrzywać, iżby te proroctwa sfałszowali chrześcijanie, albowiem od tysiąca lat znajdują się one w ręku Żydów, największych ich nieprzyjaciół; a Bóg pozwala, iżby ten lud, zawsze odróżniający się od innych narodów, i zawsze istniejący, pomimo wstrząśnień wieków i mocarstw, był składem onych proroctw, tudzież świadkiem, którego badać można każdéj godziny i na każdém miejscu.

Znajdujemy przeto w wierze chrześcijańskiéj znaki pewne i nieomylne objawienia boskiego. Proroctwa dosłownie spełnione, świetne, a liczne cuda, przekonywają, że Bóg przemawiał; wiara zatém chrześcijańska pochodzi od Boga; wiara zatém chrześcijańska jest jedyną religiją, którą przyjmować i wyznawać należy.

Wiara chrześcijańska jest dziełem Boga: wszelkie pociski wymierzone przeciw niéj przez bezbożność, dosięgnąć jéj nie zdołają. Przy końcu ostatniego wieku, mniemani reformatorowie narodów budowali systemata na systematach, gromadzili zarzuty na zarzuty, i wycieńczyli się w dowodzeniu i rozumowaniu, aby przekonać o fałszywości wiary chrześcijańskiéj; wiara atoli chrześcijańska odniosła tryumf nad wszelkiemi ich wysileniami. Wszelako, jeślibyta religija miała słabą stronę, wtedy by ją wyśledzono, bo niedowiarstwo nigdy nie zajmowało korzystniejszego jak wówczas stanowiska: władza przeszła była w jego ręce; niedowiarstwo miało w swém rozporządzeniu ludzi i rzeczy; prawa, skarb, siła zbrojna, wszystko, iż

tak rzekę, było na jego rozkazy. Jakich środków brakowało mu do podkopania, do przekonania o fałsz wiary chrześcijańskiéj? Używało też ich wszystkich z zapałem i pilnością, które nie miały przykładu. Nie szczędzono ani złota, ani zachęcenia; zażartość doszła do najwyższego stopnia, środki i ułatwienia nie miały granic. Ale na czém się zakończyły ta wściekłość i zawziętość przeciw wierze ojców naszych? Posłużyły tylko do tém większego jéj zajaśnienia blaskiem prawdy. A jakich klęsk dla Francyi stały się powodem ta wściekłość i zawziętość? Na każdą krzywdę wyrządzoną Niebu, odpowiadało nieszczęście na ziemi; święte pienia Syonu nie brzmiały już w kościołach naszych, miejsce ich zastąpił żałobny chór rodzin strapionych, wdów, sierot. Krzyż Jezusa Chrystusa obalono; a narzędzie śmierci w nieustannem było działaniu, we wszystkich większych miastach. Krew Odkupiciela nie płynęła już na ołtarzu; ale krew ludzka zalewała nasze miasta, rusztowania bez ustanku były nią broczone. Chrześcijańskie mównice milczały: zniknęli Apostołowie prawd łagodnych i pocieszających; mownice zarazy, zuchwale spółubiegając się z naszemi, podnosiły się ze wszech stron; do zgromadzonéj rzeszy przemawiano filozoficznie: było-to prawdziwe apostolstwo piekła. Umilkł spiż zwołujący nas na modlitwę, a przemieniony w narzędzie rzezi, wszędzie roznosił postrach i śmierć.

DOMÓWIENIE.

Abyśmy oddalili od siebie podobne nieszczęścia, przywiązujmy się coraz mocniéj do wiary chrześcijańskiéj. Ta religija święta, ta religija boska, przyniesie nam szczęście w tém jeszcze życiu; a jeżeli wiernie wykonywać będziemy wszystko co nam ona nakazuje, unikać czego zabrania i wierzyć we wszystko czego naucza: opuszczając tę ziemię wygnania, wnijdziemy w posiadanie szczęścia, które nie skończy się nigdy, a którego wam życzę.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Wyznawcy Afrykańscy.

Huneryk, król Wandalów, otwarty wróg Katolików, rozesłał po całéj Afryce katów, którzy niemiłosiernie wykonywali dane im przez tyrana okrutne rozkazy. Niezmierna liczba męczenników poniosła katusze z wytrwałością i odwagą bohatérską; a Bóg, ze swojéj strony, zaszczycić ich raczył świetnymi cudami. Wielu z tych, którym język urznięto aż do nasady, nietylko nie poumierali, ale mówili tak dobrze jak przedtém, potwierdzając cudownemi głosami swemi bóstwo Jezusa Chrystusa i jego religii. Potwierdza to święty Wiktor de Vite. Święty Grzegorz powiada, że sam go widział i badał z jak największą pilnością. Historyk Prokop świadczy, że sam słyszał Dyakona Reparata, jednego z onych wyznawców, mówiącego doskonale, chociaż bez języka. Filozof Eneusz z Gazy mówi stanowczo, w dziele o nieśmiertelności duszy, że mając ciekawość przekonać się naocznie o tak nadzwyczajnym wypadku, zdumiał się także i przekonał się o prawdzie cudu. „Sam ich widziałem, pisze on, i słyszałem mówiących, i dziwiłem się, że mowa ich może bydź tak wyraźną. Szukałem narzędzia mowy, a nie wierząc uszom moim, chciałem przekonać się własnemi oczyma; a gdy otworzyli usta, widziałem język urznięty aż do nasady, i dziwiłem się, nie temu że mówili, lecz że jeszcze żyli.“ (*Guillon*, tom XXIII, str. 515 - 517).

IX.

NIE MA I BYDŹ NIE MOŻE INNÉJ JAK TYLKO JEDNA PRAWDZIWA RELIGIJA.

TREŚĆ.

Prawda jest jedna.

Tak i nie o jednym i tymże samym przedmiocie, nie mogą bydź prawdziwemi jednocześnie.

Z dwojga sprzecznych z sobą twierdzeń, jedno koniecznie bydź musi fałszywém.

Jeżeli więc jest religija objawiona od Boga, ona tylko jedna jest prawdziwą; odrzucać przeto należy każdą inną religiję, będącą z nią w sprzeczności, bądź w dogmatach, bądź w moralności.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Ale wierny Bóg, iż mowa nasza która była do was, nie jest wniéj JEST i NIE.“ (II *Korynt.* I, 18). (1).

„Albowiem Syn Boży Jezus Chrystus, który między wami przez nas był przepowiadany... nie był *jest* i *nie;* ale *jest* w nim było.“ (Tamże, 19) (2).

„Bóg jest prawdziwy... jako napisano: Abyś był usprawiedliwion w mowach twoich.“ (*Rzym.* III, 4). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Nie może bydź dwóch różnych religij na świecie, jak nie może bydź różnych ojców w jednéj rodzinie. Oddawać Bogu inną cześć od téj któréj wymaga, jest-to naśladować zbrodnię niewolnika, który zapiera się swojego pana lub od niego ucieka, występek dziecka, które niechce znać swojego ojca lub go znieważa.“ (Laktancyusz, apud *Guillon*, tom III, str. 412).

„Jeżeli religija nasza poprawia i czyni lepszymi tych, którzy ją wyznają, wnosić ztąd należy, że jest prawdziwą religiją, i że każda inna jéj przeciwna religija jest fałszywą.“ (Tertullijan, *apolog.*, cap. XXI, apud *Guillon*, tom IV, str. 442).

„Religija chrześcijańska jest tak gruntownie udowodnioną, że gdybyśmy, co jest niepodobieństwem, byli pod tym względem omyleni, sam Bóg byłby sprawcą naszego błędu.“ (Hugo od Ś. Wiktora). (4).

(1) Fidelis autem Deus, quia sermo noster, qui fuit apud vos, non est in illo *est* et *non* (II Cor., I, 18).

(2 Dei enim Filius Jesus Christus, qui in vobis per nos praedicatus est... non fuit *est* et *non*, sed *est* in illo fuit. (Ibid., 19).

(3) Est autem Deus verax,... sicut scriptum est: ut justificeris in sermonibus tuis. (Rom. III, 4)

(4) Domine, si est error, a te decepti sumus.

WSTĘP.

„Jeden Pan, jedna wiara.“ (Efez., IV, 5). (1).

Wielkiém nieszczęściem naszego wieku jest niedbalstwo w rzeczach religii. Nad niczém (we Francyi) nie zastanawiają się, nic nie zgłębiają; smakują w swojéj niewiadomości; są obojętni. Albo, jeżeli zgadzają się że potrzeba człowiekowi religii, twierdzą zarazem, że wszystkie religije są dobre. Udowodnimy w dzisiejszéj nauce, że tylko jedna jest i nie może bydź więcéj jak jedna prawdziwa religija.

PODZIAŁ.

Niedorzecznością jest twierdzić, że wszystkie religije zarówno są dobre. — Jest tylko jedna, i nie może bydź więcéj jak jedna prawdziwa religija. — Prawdziwą religiją jest ta, która sięga aż początku wieków, i która w ich połowie została rozwiniętą i wydoskonaloną przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

1. Potrzeba religii człowiekowi; ale każda religija jest zarówno dobrą. Bóg przyjmuje cześć wszelaką i jednostajném okiem patrzy na wszystkie religije. Taką mowę słyszeć można codziennie; a ileż razy ta nierozumna gadanina brzmiała w uszach waszych!

O jak mało znać trzeba Pana, i powziąć o nim zbyt dziwne wyobrażenie, aby wierzyć, że jest zdolnym do takiéj obojętności, jaką mu przypisują! Jako! ten wielki Bóg tak umiłował świat, że dał mu swego Syna, aby każdy człowiek, którzy wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny: a możnaby uniknąć zatracenia i otrzymać od Ojca żywot wieczny, nie wierząc w Syna jego?

Kiedy ten Syn chwalebny objawił się na ziemi i obcował z ludźmi, mówił wtedy: „Jam się na to narodził, i na tom przy-

(1 Unus Dominus, una fides. (Epkes., IV, 5.)

szedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion“ (1). A pomimo oczéwistości tych słów, Bóg patrzyłby jednostajném okiem na tego kto wierzy i na tego kto wierzyć nie chce; patrzyłby jednostajném okiem na człowieka posłusznego, wyznającego pokornie prawdę, któréj Jezus Chrystus dał świadectwo, i na człowieka pysznego, który z pogardą odrzuca tę prawdę, pomimo świadectwa Boskiego!

Jezus Chrystus postanowił na ziemi władzę widzialną, aby uwiecznić naukę swoję; jest on aż do skończenia wieków z tymi, którym powierzył te obowiązki, aby ich strzedz nieustannie od wszelkiego błędu: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (2). Powiedział im także: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi Onym który mnie posłał“ (3). A patrzyłby jednostajném okiem na tych, którzy słuchając prawdziwych pasterzy, słuchają Jego samego; i na tych, którzy gardząc nimi, gardzą Nim, a zarazem gardzą Tym, od którego wziął On swe posłannictwo.

Nakoniec, Jezus Chrystus powiedział uczniom swoim: „Jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“ (4). A sam odstępując od prawidła, które przepisał, nie uważałby za obrazę postępowania tych, którzy zrodzeni na łonie tego Kościoła, stawiliby jego postanowieniom opór zacięty, lub odmawiając posłuszeństwa jego wezwaniom, dobrowolnie odrywali się od niego!

Któż nie widzi, że tak malować Boga, jest-to przedstawiać go jako pozbawionego mądrości w zamiarach swoich i

(1) Jan, XVIII, 37, Marek, XVI, 16.

(2) Ecce ego vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consummationem saeculi. (Math., XXVIII, 20.)

(3) Ś Łukasz, X, 16.

(4) Sit tibi sicut ethnicus et publicanus. (Math. XVIII, 17.)

wierności swym słowom? Chyba stracić trzeba rozum, aby popierać systemat wiodący do tak szkaradnych następstw.

Wnioskujemy więc, że ponieważ jeden tylko jest Bóg, jedna też tylko jest wiara. Jeden tylko jest prawdziwy Bóg, który jednakim jest względem wszystkich ludzi; jeden tylko węzeł przywiązujący wszystkich ludzi do Boga; jedna tylko prawdziwa religija, która jest tym węzłem tajemniczym; jeden tylko prawdziwy Kościół, który nie jest czém inném tylko religiją prawdziwą, działającą w społeczności. Ale jeżeli tylko jest jedna religija, jeden Kościół prawdziwy, podobnież jedna tylko jest religija, jeden Kościół dobry, a zatém jedna tylko religija, jeden Kościół, w którym można bydź zbawionym: „jeden Pan, jedna wiara".

Powiadacie, że można bydź zbawionym w każdéj religii, w każdym jakim bądź Kościele. Ja z mojéj strony powiadam wam: a więc religija, Kościół prawdziwy i dobry, nie więcéj pożytecznym jest dla zbawienia, jak religija, jak Kościół fałszywy i zły; a więc w sprawie zbawienia prawda nie ma żadnego przywileju nad błędem, gdy tymczasem we wszystkich innych rzeczach prawda i błąd wydają tak odmienne owoce; Chrześcijanin więc który cześć oddaje Jezusowi Chrystusowi, i Żyd, który go bluźni; — Muzułmanin, który czci Mahometa jako proroka, i Zyd, oraz Chrześcijanin, którzy go uważają za szalbierza: wszyscy mają słuszność! Podobnież można byłoby powiedzieć, że aby dojść do pewnego miejsca, wszystkie drogi, nawet najprzeciwniejsze, zarówno są dobre.

2. Ale na powierzchni ziemi znajduje się wielka liczba kościołów i religij, które wszystkie roszczą prawo, z wyłączeniem jedne drugich, do przywileju prawdy: któraż z nich jest prawdziwą? — Bracia moi, Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi (1). Ponieważ zaś przywiązał zbawienie do religii pra-

(1) Vult Deus omnes homines salvos fieri.

wdziwéj, musiał ją przeto uposażyć znamionami odróżniającemi; muszą zachodzić między religijami fałszywemi a religiją prawdziwą, różnice żywotne, widoczne i niejako dotykalne, przystępne dla wszystkich umysłów zastanawiających się, przeniknionych dobrą wolą i które nie dając się zaślepić duchowi wieku, podnoszą wzrok swój ku dobrom trwałym i wiecznym. Które są cechy istotne prawdziwéj religii? Posłuchajcie, bracia moi, i dziękujcie boskiemu miłosierdziu, że wam pozwoliło urodzić się na łonie wiary chrześcijańskiéj.

Prawda jest poprzedniczką błędu, który jest tylko jéj skażeniem; prawdziwa więc religija istniała naprzód sama i przed wszystkiemi fałszywemi religijami, które dopiéro po niéj nastąpiły. Pomiędzy rozmaitemi istniejącemi religijami, najdawniejsza jest więc prawdziwą; *id verius quod prius, id prius quod ab initio.* Szukam téj religii starożytnéj, najstarożytniejszéj ze wszystkich; a religija Katolicka stawi się, i przekonywa mię, z Pismem świętém w ręku, że zaczęła się wraz z światem, że była wprzód nim nastały narody, że wyprzedziła o wiele wieków pogaństwo; i ponieważ zamyka w sobie wszystkie czasy, rownie jak wszystkie prawdy, dla tego nazywa się Katolicką.

Nic słabszego jak błąd, nic silniejszego jak prawda; religija przeto najprawdziwsza, bydź musi najmocniejszą. Ten charakter mocy oczéwiście odróżnia religiję katolicką, która usadowiła się wbrew zabiegom ludzkim, i pomimo trzech wieków prześladowania krwawego, po którém nastąpił tylko kilkuletni pokój, ciągle tryumfowała nad piekłem: „a bramy piekielne nie zwyciężą jéj“ (1).

Błąd z natury swojéj jest zgubnym; dla tego też ateizm, który jest fałszem, zabija ludzi i społeczeństwa, które nieszczęściem go przyjęły, albowiem przyjmując ateizm, przyjmują nicość, która ich pochłania. Toż samo czyniłaby religija cał-

(1) Et portae inferi non praevalebunt adversus eam. (Math. XVI, 18).

kiem fałszywa, gdyby istnieć mogła. Im więcéj przeto religija ma w sobie prawdy, tém jest dobroczynniejszą, zachowawczą; a zatém najdobroczynniejsza, najbardziéj zachowawcza ze wszystkich religij, musi bydź jedynie prawdziwą. Jak więc prawda wydaje dobroć, tak dobroć objawia prawdę. Religija zaś katolicka jest w najwyższym stopniu zachowawczą. Ale posłuchajmy co ona powiada i jak sama przemawia za sobą:

Któż jest podobny do mnie? rzec może ona, pospołu ze swym Stwórcą: *quis similis mei?* Ja prowadziłam za rękę Adama, Abla, Enocha; wstąpiłam do arki wraz z rodziną Sprawiedliwego; wędrowałam pod namiotami z gronem Patryarchów; ocierałam łzy Izraelitów, gnębionych i cierpiących w ciężkiéj niewoli Egipskiéj; wyzwoliłam ich z niéj mocą ramienia mojego; królowałam wraz z nimi i nad nimi w ziemi Obiecanéj, a przy mojéj pomocy, ten lud, chociaż tak szczupły, tak słaby sam w sobie, utrzymywał się przeciw zamachom wielu narodów potężnych. Kiedy zapragnęłam wyjśdź z krańców Judei, aby nie mieć innych granic prócz świata całego, dwónastu ubogich, dwónastu rybaków dość było dla spełnienia moich zamiarów. Nadaremno podnosiły się wichry i burze, nic powstrzymać mię nie mogło na drodze mojéj; a gdy potęga Rzymska uporczywie chciała mię odepchnąć, tém przyśpieszyła tylko mój rozwój. Po prześladowaniu miecza, nastąpiło prześladowanie sofizmatów; tryumfowałam nad wszystkiém, przeniknęłam wszędzie; mam dziatki we wszystkich rządach, nawet pod takiemi które mnie nie znają. Po ośmnastu wiekach istnienia, zawsze jestem taż sama; wszystko się zmienia koło mnie; instytucye ludzkie pokazują się i znikają; państwa rozpadają się w zwaliska; pokolenia następują jedne po drugich: ja jestem nieruchoma pośród tego wiecznego ruchu; ja odbieram, niezachwiana, ciosy każdego pokolenia, które przemija. Jestem najmocniejszą podporą tronów i mocarstw, ponieważ przedsta-

wiam ludzi takimi, jakimi są, to jest, mającymi jednostajny początek, jednostajną naturę, jednostajny koniec; ponieważ rządzę nimi czémś potężniejszém niżeli ludzie, to-jest władzą która pochodzi od Boga (1). Dobro które czynię państwom, czynię także rodzinom, gdzie uczę rodziców bydź godnemi Boga, którego przedstawiają, a dziatki bydź posłusznémi i uległemi. Wszędzie wnoszę porządek, ponieważ określam władzę i powinności. Według zasad moich, władza nie jest przywłaszczeniem, ale wynikłością porządku wyższego; posłuszeństwo jest najszlachetniejszém, albowiem zawsze samemu tylko Bogu jesteśmy posłuszni.

Tak się wyraża religija Katolicka, religija która majestatycznie przechodzi pasmo wieków, oparta na proroctwach wyraźnych, stwierdzana cudami świetnemi, opowiadana wszystkim stworzeniom przez Patryarchów, Proroków, Apostołów i wszystkich mężów ewangelicznych; niewzruszona pośród wstrząśnień ziemskich, patrząc jak wszystko się zmienia, a sama nie doznając najmniejszéj zmiany.

Niedowiarkowie, oto jest religija, któréj że nie znacie udajecie, i że nie umiecie rozróżnić jéj od religij fałszywych, istniejących na świecie, z któremi nawet porównywać jéj niepodobna, ponieważ jest tak wyższą nad nie jak słońce nad słabemi meteorami, które, śród ciemnéj nocy, błyskają i znikają prawie jednocześnie.

Jedna tylko jest religija prawdziwa, to-jest, religija Katolicka, na łonie któréj urodziliśmy się. Biada nam, jeżeli dotąd obojętnymi tylko jesteśmy ku niéj; nie omylajmy się, z Boga naigrawać się nie wolno, ***Deus non irridetur.*** Powiedział on: „Zachowałem sobie zemstę i zemścić się potrafię“; powiedział także: „Pan sądzić będzie lud swój, a straszno jest wpaśdź w ręce Boga żyjącego.“

(1) Non est potestas nisi a Deo.

DOMÓWIENIE.

Wielki Boże! oświeciłeś nas światłością wiary, otoczeni nią jesteśmy ze wszech stron; od nas samych zależy czerpać co chwila ze źrzódła łask. Trzebaż żebyśmy tak mało korzystali ze środków zbawienia, które nam dałeś! Trzebaż żebyśmy hańbili świat chrześcijański naszemi występkami i nieprawościami! Wyznajemy, o Panie, że tylko na karę Twoję zasługujemy. Ale racz wejrzeć na nas okiem dobroci, daj nam oglądać światłość miłosierdzia Twojego, wejrzyj na nas okiem miłościwém; udziel nam pomocy, któréj potrzebujemy, aby zniszczyć zaród grzechu i prowadzić odtąd życie nowe; abyśmy stawszy się godnymi przebaczenia szczérością żalu naszego, zasłużyli, pracując aż do śmierci nad naprawą win naszych, na nagrodę, któréj nie odmawiasz nigdy prawdziwie pokutującym.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Słabość i tchórzliwość filozofów starożytnych.

Najsławniejszy z mowców łacińskich, Cycero, znał dobrze fałszywość onych bogów, którym Rzymianie cześć oddawali. Nie oszczędza ich w pismach swoich; a jednak, przez występną nielogiczność, nie pozwala wszczynać żadnych publicznych rozpraw o tym przedmiocie, z bojaźni osłabienia w umyśle gminu uszanowania jakie ma dla bogów. Wielki mężu! czemuż raczéj nie zerwać maski z błędu? Staraj się przynajmniéj oświecić ten gmin zbłąkany. Rzecz warta zachodu; było-to dla krasomówstwa Cycerona dość piękne pole. Ale odgaduję cię: boisz się. Zgoda; chociaż mędrzec wyższym bydź powinien nad bojaźń. Ale któż ciebie samego zmuszał do trwania w obłędzie? Czołgasz się u stóp bałwanów, będących nikczémném dziełem ręki człowieka; przyznajesz to, a jednak nie przestajesz postępować jak ludzie grzęznący, podług twego własnego zdania, w występnych błędach. Na cóż ci się przydało żeś dostrzegł prawdę, kiedy widząc ją byłeś tchórzem i niewiernym?... Za przykładem Cycerona, wielka liczba innych mędrców, pomiędzy poganami, zbijała fałszywe religije, odkrywając słabą ich stronę. Od tego piérwszego kroku przejść byli powinni do przeczucia, że jest religija prawdziwa; powinni byli wyrzec się onych religij, ponieważ w ich oczach,

były fałszywe. Ale tego właśnie nie uczynili; a jest-to zbrodnicza obojętność, czyniąca ich występniejszymi od reszty ludzi, drzémających na łonie swych zastarzałych błędów, nie domyślających się, że prawda znajdować się może gdzieindziéj. (Laktancyusz, apud *Guillon*, tom III, str. 391).

X.

O ZRZÓDŁACH NIEDOWIARSTWA.

TREŚĆ.

Dowody, przekonywające o prawdzie i bóstwie religii chrześcijańskiéj, niczém są nie zbite.

Z tém wszystkiém, niedowiarstwo czyli brak wiary są bardzo powszechne.

Źrzódła, z których pochodzą, nie są bynajmniéj czyste, i większa część niedowiarków zarumieniłaby się samych siebie, gdyby ściśle zastanowić się chcieli, jakim sposobem i dla czego utracili wiarę.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„O głupi Galatowie, któż was omamił, abyście prawdzie nie byli posłuszni?“ (*Galat.*, III, 1). (1).

„Korzeń wszego złego jest chciwość, któréj niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary.“ (1 *Tymot.*, VI, 10). (2).

„To rozkazanie poruczam tobie... według uprzedzających o tobie proroctw, abyś w nich bojował dobry bój, mając wiarę i dobre sumienie, które odrzuciwszy, niektórzy z strony wiary rozbili się.“ (1 *Tymot.*, I, 18, 19). (3).

(1) O insensati Galatae, quis vos fascinavit non obedire veritati? (Gal III, 1).

(2) Radix omnium malorum est cupiditas; quam quidam appetentes, erraverunt a fide. (I Tim., VI, 10).

(3) Hoc praeceptum commendo tibi.... secundum praecedentes in te prophetias, ut milites in illis bonam militiam, habens fidem et bonam conscientiam, quam quidam repellentes, naufragaverunt circa fidem. (I Tim. I, 18, 19)

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Pycha jest matką niedowiarstwa. Ponieważ mamy wstręt do nagięcia się pod jarzmo wiary, wstydzimy się swojéj niewiadomości; rzucamy się na oślep w systemata, które nie mają innéj podpory, jak dziwactwo co je płodzi.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XI, str. 228).

„Ci wszyscy, którzy się popisują ze swémi marzeniami o tak nazywanym trafie, fatalizmie; ci którzy nie wierzą w zbawienną naukę zmartwychwstania: tych popchnęło w otchłań niedowiarstwa zepsucie ich obyczajów, tajemne występki, które ich sercem miotają... Aby odurzyć siebie przed wyrzutami własnego sumienia, uciekają się do mniemanego fatalizmu, który łudzi ich nadzieją nicestwa po śmierci. Szukają w zimném swém rozumowaniu marnéj pociechy w nieszczęściu, które ich czeka po skończoném życiu doczesném; usypiają w zgubnym letargu; a budząc się, ujrzą, że każdy grzech odniesie należną sobie karę.“ (Tenże, tamże, str. 259).

„Każde niedowiarstwo jest pewnym rodzajem obłąkania, ponieważ pragnie urządzać wszystko światłością zmysłów swoich, i ma przekonanie, że wszystko co jest dla niego niepojętém, istnieć nie może.“ (Ś. Hilary, apud *Guillon*, tom V, str 353).

WSTĘP.

„Kto niedowiarkiem jest, nie będzie prosta dusza jego w nim samym“ (Habak,. II, 4). (1).

We wszystkich czasach znajdowały się na łonie wiary chrześcijańskiéj duchy pyszne i krnąbrne, które nie chciały wierzyć temu, czego ta religija naucza i czynić, co rozkazuje; ale w żadnym wieku, liczba przeniewierców i niedowiarków nie była tak wielką, jak za dni naszych. Niestety! musimy powiedzieć prawdę, większa część chrześcijan, nie okazuje żadnego znaku wiary chrześcijańskiej; a jeżeli dają się nie-

(1) Qui incredulus est, non erit anima ejus recta in semetipso. (Habac. II, 4).

kiedy widzieć w miejscu świętém, tedy nie tyle aby wykonali surowe i wyraźne przykazanie, jak raczéj dla przyzwoitości lub nałogu. Rozmowy ich na świecie czyliż nie są dowodem tego co mówię? Które prawdy, które tajemnice oni szanują? Który jest ich skład wiary? Z trudnością przyszłoby im odpowiedzieć. Czy rzadko daje się słyszeć najgrawających się z rzeczy najświętszych, i chełpiących się z głośnego wyznawania bezbożności? Strzeżcie się atoli, bracia moi, dać się zachwiać przykładami tak opłakanemi, i uczcie się brzydzić niedowiarstwem, usłyszawszy o sromotnych powodach, które je rodzą. Ten będzie przedmiot niniejszéj nauki.

Piérwsze pytanie.

Dla czego jest tak wiele niedowiarków?

Odpowiedź.

Ponieważ jest wielu nieświadomych religii.

W rzeczy saméj, rzućmy okiem na społeczność, i zastanówmy się, gdzie jest rzesza, i iż tak powiem, główny zastęp niedowiarków: oto na wielkim świecie, świecie bogatym, lekkomyślnym, próżniackim, którego największą sprawą jest roskosz, a zabawa najpoważniejszą czynnością; na tym świecie, który pracuje tylko dla roskoszy, którego cały genijusz i praca wysilają się na wynajdowanie roskoszy, na ich urozmaiceniu, i przedłużeniu nieskończoném; który tylko myśli i mówi o roskoszach, a którego mędrcami, wychwalanymi jako rzadkie wzory wytrawnego rozsądku, sa ci, którzy umieją tak godzić sprawy z roskoszami, że roskosze nie przeszkadzają sprawom, a sprawy roskoszom nie ujmują.

Świat taki, cóż umié? Aby sądzić o tém, dosyć słyszeć go, bo mówi wszystko co umié; a o czém że mówi? Jaki jest wieczny przedmiot jego rozmów? Pominąwszy szczegóły nieodpowiedne powadze kazalnicy, powiemy jedném słowem, że między tymi, którzy uważają się za zdolnych do rozpra-

wiania o jakim przedmiocie wyższym nad dobór strojów, lub urządzenie balu, najgłębsi równie jak najdowcipniejsi, są ci, którzy umieją zdać sprawę z komedyi lub romansu, streścić krótką i powierzchowną broszurę, lub powtórzyć, może nie rozumiejąc, wykład na chybił trafił jakiego zjawiska. Oto jest wielki świat. Trzebaż więcéj jeszcze, abyście zrozumieli, dla czego na nim znajduje się tak wielu niedowiarków i mniemanych duchów mocnych? Kto nie zna moralności i dogmatów wiary chrześcijańskiéj, i dowodów przekonywających o jéj prawdzie, kto się oddaje płochym tylko zajęciom lub rzeczom doczesnym, kto oddycha jedynie próżnością i rozkoszą: nic dziwnego, że ten nie chce bydź prawdziwym chrześcijaninem.

Zarzut.

Ależ pomiędzy niedowiarkami znajdują się ludzie bardzo oświeceni i dowcipni.

Odpowiedź.

Zgadzam się, że pomiędzy niedowiarkami znajduje się wielu ludzi dowcipnych. Ale zastanówcie się dobrze nad tém, że przekonanie w sprawie religii, nie jest rzeczą dowcipu, ale zdrowego rozsądku: dowcip zaś, zamiast stosować się do zdrowego rozsądku, prawie zawsze go wyłącza: nie twierdzę nic takiego, coby nie było powszechnie przyznaném.

Zgadzam się także, że pomiędzy niedowiarkami znajdują się ludzie bardzo oświeceni: ale czy dla tego są właściwemi sędziami pod względem religii? Nie, bracia moi; ponieważ ci ludzie oświeceni, lub jeżeli chcecie, uczeni w pewnéj gałęzi wiedzy, któréj się poświęcali wyłącznie, są, w przedmiocie religii, tyleż, a może więcéj jeszcze ciemni, jak ludzie pospolici. Mówcie z nimi o literaturze, historyi powszechnéj, fizyce, matematyce, astronomii, geologii, muzyce, malarstwie: a okażą wam dowody nie dwuznaczne wiadomości i nauki; ale wywiedzcie ich z właściwego im obrębu, wyprowadźcie ich na

pole obce nauce, któréj dotąd poświęcali się, mówcie im o religii, a litość was wezmie, gdy prawić będą same niedorzeczności i brednie. Wkrótce przekonacie się, że pod względem religii, umieją oni nieskończenie mniéj niżeli dziecko, które od kilku dopiéro miesięcy uczęszcza na naukę katechizmu lub do szkoły chrześcijańskiéj. A byłaby rzecz pocieszna, wyprowadzić panienkę, gotującą się do piérwszéj Kommunii, w zapasy z niedowiarkiem, i zadawać obojgu jednostajne pytania: śmiało założyć się można o tysiąc przeciw jednemu, że ona odniosła by zwycięztwo.

Inny zarzut.

Pomiędzy niedowiarkami, znajdują się tacy, którzy zgłębiali religiję i ją znają.

Odpowiedź.

Zgadzam się bez trudności, że pomiędzy niedowiarkami, znajdują się i tacy, którzy mają pewną znajomość religii. Ale zkąd czerpią te wiadomości? Zawsze z dzieł, w których religija jest potępianą, nigdy zaś z takich, które ją wyjaśniają sumiennie i jéj bronią. Jest-że to środek do wydania sądu bezstronnego i przyjścia do poznania prawdy? O dziwo stronniczego ducha i niesprawiedliwości! Chcą mieć tylko dzieła wrogów wiary chrześcijańskiéj, kupują je na wagę złota, czytają z chciwością; zaś o dziełach przekonywających o prawdzie religii, odpowiadających na zarzuty jéj czynione, nie chcą ani słyszeć, nie znają nawet ich tytułów... Przebierzcie biblioteki naszych (francuzkich) mniemanych ludzi mocnego ducha, znajdziecie w nich dzieła patryarchy Fernejskiego, obywatela Geneweńskiego, barona Holbacha, Helwecyusza, Diderota, de La Mettrie... Ale nadaremnie szukalibyście w nich ksiąg Abbadie, Bullet, Guénée, Bergier, Duclot i tylu innych, którzy w proch starli czcze sofizmata niedowiarstwa i otoczyli prawdę najżywszym blaskiem. Znajdziecie w tych bibliotekach

romanse swawolne, powieści wszeteczne; ale nadaremno szukalibyście dzieł: ***Essai sur l'indifférence en matière de religion***, ***le Déisme réfuté par lui même***, ***la Bible vengée***, ***Réponses critiques***, ***Lettres de quelques Juifs à Voltaire***, ***Anti-dictionnaire philosophique***, ***Réfutation de la Bible enfin expliquée.***— Tych dzieł wybornych i tylu innych, z których jedno przeczytane z uwagą, byłoby dostatecznem do otwarcia oczu najzaciętszemu bezbożnikowi, nasze duchy mocne nie znają, i znać nie chcą: cóż więc dziwnego, że są i będą niedowiarkami?

Cóżby nie pomyślili, bracia moi, o sędzim, któryby wysłuchał dowodów jednéj tylko strony, a drugą potępił, niechcąc jéj słuchać? Czyliżbyście nie wołali na niesprawiedliwość i złą wiarę? Otoż, takie jest właśnie postępowanie nieprzyjaciół religii.

Drugie pytanie.

Czy niewiadomość jest jedyném źrzódłem niedowiarstwa?

Odpowiedź.

Drugiém źrzódłem niedowiarstwa jest skażenie serca.

Człowiek, który ma wiarę i pielęgnuje ją troskliwie, z trudnością prowadzić może żywot występny: ***difficile est ut male vivat, qui bene credit;*** ale bardzo też trudno prowadzić życie występne, bez postradania wiary. Myślić według ducha, a działać według ciała; wyznawać prawidła Jezusa Chrystusa, a trzymać się prawideł światowych; spodziewać się dóbr wiekuistych, a zamieniać je na dobra znikome; wierzyć w wieczność kar, przeznaczonych dla gwałcicieli zakonu, a nieustannie zadawać temuż zakonowi najboleśniejsze ciosy: jest-to utrzymywać swego ducha i serce swoje w stanie sprzeczności, stanie wojny i walki, a zatém w stanie gwałtownym, który trwa dopóty, dopóki grzesznik nie znajdzie środka pogodzenia swojéj wiary z postępowaniem własném, przez zu-

pełne zniszczenie swéj wiary. A czyliż tego środka długo im braknąć może, gdy fałszywi prorocy i fałszywi doktorowie pracują ze wszech stron nad uspokojeniem wyrzutów jego sumienia; kiedy on ma interess w tém, żeby prawdy wiary były tylko złudzeniem; kiedy mowy bezbożne, argumenta pozorne, uwagi zwodnicze, przykłady wielkie przychodzą na poparcie żądz jego serca? Czy wiara istnieje pośród tylu wrogów, i czy nie byłoby cudem, gdyby chrześcijanin, który tak zuchwale narażał wiarę swoję na niebezpieczeństwo, nie zaciągnął się wkrótce pod chorągwie niedowiarstwa? A gdyby jego wiara uniknęła tylu niebezpieczeństw: jakżeby się broniła przed sprawiedliwością i straszną zemstą Pana Boga, który obiecuje karać złe użycie wiary zaślepieniem nadzwyczajném, odjęciem łask, do których wiara nasza jest przywiązana; zgaszeniem światła, które przekonywało nas o jéj świętości i bóstwie? Czyliż Zbawiciel boski nie zapowiada nam, że królestwo Boże będzie nam odjęte, aby było dane tym którzy wydawać będą owoce sprawiedliwości? *Auferetur regnum Dei a vobis, et dabitur genti facienti fructus ejus.* I czyliż święty Jan w „Objawieniu“ (*Apokalipsys*), nie zapowiada wyraźnie Biskupowi Efezu, który się opuścił i ostygł: „Miłość twoja zwątlała; nie działa już tych samych uczynków i nie przynosi tychże samych owoców; jeżeli nie będziesz pracował nad przywróceniem jéj piérwszéj płodności, nastąpi chwila gniewu mojego, a poruszę lichtarz twój z miejsca twego, który cię oświeca, a którego światłość staje ci się niepożyteczną“? Lichtarz tajemniczy, bracia moi, który, podług wykładaczów, nie jest czém inném tylko łaską wiary, oświeca dopóty, póki kwapimy się iśdź przy świetle jego pochodni, i gaśnie, skoro zaniedbujemy postępować drogą, jaką nam wskazuje. Zwątlenie cnoty i pobożności było zawsze poprzednikiem upadku i zatraty wiary; a iż użyję jędrnych wyrażeń pewnego pisarza: gdy się przyzwyczajamy robić jaki wyłom

w dziesięciorgu Przykazań, nie dalecy jesteśmy od nadwerężenia Składu Apostolskiego.

Dla czegóż widzimy codziennie, pośród nas (we Francyi), że ludzie genijuszu wyższego, umysłu przenikliwego, oświeceni według świata, wpadają w szkaradne błędy, nie uznając ani wiary, ani religii; że zamiast rumienić się, chełpią się z zaślepienia swojego, i usiłują bez odpoczynku zaciągać zwolenników potwornych swoich zdań? Dla czego jesteśmy widzami niedowiarstwa najzuchwalszego, które stało się prawie powszechném (— powtarzamy, że jest tu mowa o Francyi —)? Jaki jest początek złego tak okropnego, i tak szeroko rozgałęzionego? Jest-to wzgarda uczynków wiary, jest-to tryumf rozpusty, namiętności i wszelkich nadużyć, które wiara potępia. Gdyby nie było tylu serc skażonych, nie byłoby tylu niedowiarków. „Wiara ich — powiada święty Paweł, mówiąc o pierwszych apostatach, co się da zastosować i do apostatów teraźniejszych,—wiara ich rozbiła się, ponieważ nie słuchali głosu sumienia swojego“, i oddawali się nieporządnym skłonnościom swojego serca: *bonam conscientiam*. „Nie frasowali się o to, mówi tenże wielki Apostoł, aby mieć Boga przed oczyma swemi i postępować według jego zakonu; a Bóg za karę, wydał ich błędowi, i aby uwierzyli kłamstwu (1): i wtedy zaczęła się utrata ich wiary.

Nadaremno oświadczają nam oni, że ich odmiana jest owocem namysłu i oświecenia nabytego: ale zapytam ich, czy zastanawiali się nad tém, czy nabyli takiego oświecenia wówczas, gdy mieli serce nieskażone, gdy byli posłuszni głosowi Ewangelii, i wykonywali jéj prawidła ściśle i żarliwie? Nie, bracia moi, jeżeli chcą bydź szczéremi, odpowiedzą, że na długo przed wyrzeczeniem się wiary chrześcijańskiéj, wyrzekli się jéj obyczajów, a niepokojeni bezustanku obrazami, które kréśliła w ich umyśle ta religija święta, zrażeni jéj moral-

(1) Ideo mittet illis Deus operationem erroris, ut credant mendacio.

nością, zniechęceni do jéj dogmatów, trwożeni jéj groźbami, dali się uwieśdź powątpiewaniu, a następnie błędowi. Namiętność panująca w ich sercu wzbudzała w nich uczucie potrzeby, iżby nie było prawa karzącego; to uczucie natchnęło żądzą, a od żądzy do przekonania krok śliski i łatwy: chętnie temu wierzymy, czego pragniemy gorąco. Oto, jakim sposobem przyszli aż do pogardy tego, co było niegdyś przedmiotem ich czci i uszanowania. Uderzają na dogmata święte, ponieważ są w związku z przykazaniami, które zachowywać im przykro; nazywają marzeniami wieczne męczarnie, ponieważ bydź mają karą występków; zaprzeczają bytności duszy swojéj, ponieważ mają sromotny interess żeby nie bydź nieśmiertelnymi. Nadaremno powiadają nam, że wkrótce odmieniliby życie, gdyby wierzyć mogli; a ja odpowiadam, że uwierzyliby wkrótce, gdyby postanowili żyć dobrze.

Zdarzenie jedno posłuży na poparcie słów moich: sławny członek akademii francuzkiéj p. Bouguer, miał przed śmiercią kilka rozmów z x. de la Berthonie; raz uczynił przed nim to ważne wyznanie: „Byłem niedowiarkiem, dla tego, że byłem zepsuty“; i dodał: „Spiesz się, mój ojcze; raczéj serce, niżeli umysł mój leczyć trzeba.“

Zarzut.

Zaprzeczyć atoli nie podobna, że są niedowiarkowie wzorowego postępowania w życiu.

Odpowiedź.

W liczbie niedowiarków można spotkać ludzi przyzwoitego prowadzenia się; skażenie serca nie jest jedyną przyczyną, którą wskazaliśmy niedowiarstwu. Ale nie lękam się iżby mi zadali kłamstwo samiż niedowiarkowie, gdy mówię, że największa ich część są niewolnikami szpetnych namiętności. Pod tym względem, nie chcę innego świadectwa, prócz ich własnego. Nie myślą oni osłaniać swego nierządu; tracąc

skromność, wyrzekli się wstydu; zamiast rumienić się swéj rozpusty, pysznią się z niéj i chełpią.

W tém, okazują się godnymi uczniami mistrzów swoich. Albowiem, bracia moi, koryfeusze nowożytni filozofizmu, któż byli? Oto ludzie pogrążeni w rozpuście i nierządzie: temu twierdzeniu nikt zaprzeczyć nie może: zresztą, przekonywają o tém własne ich pisma; pobudzają w nich oni, zachęcają publicznie do nierządu. Któż był ów filozof Geneweński, Jan Jakób Rousseau, o którym tylekroć słyszeliście? Był-to człowiek najniemoralniejszy: przeżył lat dwadzieścia pięć z towarzyszką, która nie była jego żoną; a o czém wiele osób jeszcze nie wié, autor *Emila* był człowiekiem okrutnym i nielitościwym; dzieci swoje zaraz po ich urodzeniu, wyrzucał precz, i oddawał do domu podrzutków, nie używszy żadnego środka, ażeby mógł je z czasem uznać. Czyliż ten jeden rys życia jego nie wyzuje go z wielbicieli? Ale tenże rys wyjaśnia dla czego był on niedowiarkiem; natura straciła swoje prawa w sercu jego, nic dziwnego więc, że religija nie zachowała w niém swoich; kto nie miał litości, musiał nie miéć religii. Filozof porzuca dziatki swoje, wówczas, kiedy najdrapieżniejsze zwierzęta nie porzucają swego płodu; tygrysica nawet karmi swoje młode; ale, powiada Burke (publicysta angielski), tygrysica nie jest filozofką.

Trzecie pytanie.

Powiedzieliście, że niewiadomość i skażenie serca nie są jedynemi źrzódłami niedowiarstwa: któreż więc są inne?

Odpowiedź.

Pycha i próżność. Dopóki religija Jezusa Chrystusa istnieje, dopóty potępiać będzie pychę rozumu; a dopóki rozum nie pozbędzie się swojéj pychy, dopóty podburzać ją będzie przeciw religii Jezusa Chrystusa. Prawo boskie jest wyraźném: trzyma cały rozum pod jarzmem wiary; obala wszelką

wyniosłość, która się podnosi przeciw nauce Bożéj; jest absolutném i żadnego wyjątku nie dopuszcza. Równość jest zupełną w porządku wiary, między uczonym a nieuczonym, między możnym a maluczkim, między genijuszem najgłębszym a głową najbardziéj ograniczoną. Prawo tak wszechwładne, które ciężąc jednostajnie nad wszystkiemi głowami, kładnie je pod jednę miarę, i nie daje żadnego piérwszeństwa talentom i oświeceniu, musi koniecznie poniżać pychę umysłu. Obrażona ta namiętność podnosi się przeciw prawu, które ją przygniata. Człowiek chciwy odznaczyć się blaskiem genijuszu, talentów, wiadomości, wzdryga się na mysl, że będzie na równi z gminem, którym pogardza; że ma wierzyć jak gmin, że wiara jego mieć nie będzie większéj zasługi jak wiara gminu. Ale niedowiarstwo podaje mu środek do wyjścia z bitego gościńca, i do wzniesienia się nad rzeszę pospolitą; staje się on niedowiarkiem, aby odróżnić się od gminu, i myślić inaczéj niż pospólstwo. Działa więc, mówi, jako niedowiarek: Ewangelija podług niego, jest bajką; wiara dobra dla prostaczków tylko; religija jest prawdziwém widmem; jéj prawa i groźby są hamulcem potrzebnym dla motłochu; jéj tajemnice, grube niedorzeczności; spowiedź, wynalazek księży; przyszłość, urojenie; dusza, tchnienie które gaśnie; występek i cnota, wyobrażenia samowolne; stwórca, istota obojętna na zniewagi, równie jak na hołdy swych stworzeń: oto są zuchwałe twierdzenia, z któremi niedowiarek odzywa się tonem dobitnym i stanowczym. Zapytajcie go o dowody na to co twierdzi: umiejętność jego jest w tém wyczerpana. I cóż gruntownego mógłby on stawić przeciw religii, która od ośmnastu wieków panuje na świecie; która od samego początku swego, przezwyciężyła potęgę cesarzów rzymskich i zwalczyła wszystkie zarzuty filozofów; którą we wszystkich wiekach przyjmowały genijusze najwznioślejsze, najgłębsi uczeni, mężowie najsławniejsi; która była religiją świętego Augustyna, świętego Jana Złotou-

stego, Bossueta, Fenelona, Eulera, Leibnitza, Newtona; i tylu innych uczonych piérwszego rzędu? Niepodobna niedowiarkowi usprawiedliwić przed sobą samym własnego niedowiarstwa; ale rzeczą najpilniejszą jest nie wierzyć: powody przyjdą późniéj. Tymczasem, zyskać sobie trzeba imię człowieka dowcipnego, odróżniać się od innych, co przypuszczać każe wyższość umysłu. Jak wielka sława wznieść się nad przesądy wychowania? Jakiéj trzeba przenikliwości umysłu, aby otrząsnąć się z błędów, które narodziły się wraz z nami, wyssane zostały z mlekiem, które urosły w siłę przykładem powszechnym! Jakiéj mocy duszy potrzeba do pokonania strachu o przyszłość i zamknięcia ust zgryzotom sumienia! Wypowiedziawszy wojnę niebu, pyszny mniema, że toruje sobie drogę do chwały i spodziewa się wsławić tém co go okryje hańbą wiekuistą.

Tak, bracia moi, pycha i próżność zaciągają niezmierne mnóstwo ludzi pod chorągwie niedowiarstwa; wielu z nich wyznało to przy śmierci, a między innymi Toussaint, którego ostatnie chwile były tak budujące. W sam dzień śmierci swojéj, wezwał przyjaciół, prosił aby mu przebaczyli zgorszenie, jakie dawał, kazał szesnastoletniemu synowi zbliżyć się i stanąć przed sobą, i rzekł mu: „Słuchaj, i zatrzymaj w pamięci co ci powiem; wkrótce stawię się przed Panem Bogiem i zdam mu sprawę z całego życia mego. Ciężko obraziłem go i bardzo potrzebuję jego miłosierdzia. Gorszyłem cię życiem nie nader religijném i zdaniami zanadto światowemi: czy mi przebaczysz? czy uczynisz to czego trzeba aby Bóg mi odpuścił? Czy sam przyjdziesz do innych zasad od tych, które ci wskazywałem?... Słuchaj więc, mój synu, spóźnionych przestróg, które ci udzielam w téj chwili. Świadczę się Bogiem, którego mam przyjąć i przed którym stawić się wkrótce będę, że jeżeli okazywałem się nie wielkim chrześcijaninem w moich uczynkach, mowach, pismach, nigdy nie pochodziło to z przekonania; ale jedynie dla względów ludzkich, przez pychę, przez

próżność aby przypodobać się tym lub owym osobom... Uklęknij, synu mój, módl się pospołu z obecnymi, którzy mię słyszą a ciebie widzą, ślubuj Bogu że korzystać będziesz z ostatnich przestróg moich, i błagaj Go aby mi przebaczył.“

Filozofowie, słuchajcie: na śmiertelném łożu tak przemawia filozof!

DOMÓWIENIE.

Niewiadomość, skażenie czyli zepsucie serca, pycha i próżność: oto są źrzódła niedowiarstwa. Co za chwała dla religii, że ma przeciwnikami tylko ludzi nieświadomych czyli ciemnych, albo też skażonego czyli zepsutego serca, lub głowy próżne i pyszne!

Co do nas, którzy mamy wiarę, starajmy się zachować ten skarb tak szacowny. Najlepszym środkiem zachowania go, jest żywot święty; miejmy dobre obyczaje, a mieć będziemy wiarę; żyjmy tak iżbyśmy nie lękali się że jest przyszłe życie, a wątpić o niém nigdy nie będziemy. To nie znaczy, że nie możemy, że nie powinniśmy nawet uczyć się wiary, i pracować nad poznaniem jéj zasad, jéj dowodów, nad wyświeceniem słabości i nielogiczności jéj przeciwników. Ale, pominąwszy że nie wszyscy chrześcijanie są do téj pracy zdolni, rzecz niezawodna, wszakże, że żywot święty skuteczniejszym jest do zachowania wiary, niżeli długa nauka: dobry uczynek więcéj wart niż dziesięć rozumowań. Wiara mówi nam rzeczy, które sprzeciwiają się roszczeniom zmysłów naszych, które upokarzają nasz rozum; upokorzmy ten rozum poddając go wierze, karćmy zmysły nasze kierując nimi według zasad wiary. Wtedy zamiast tracić wiarę naszą, owszem wzmacniać i pomnażać ją będziemy od dnia do dnia; będzie ona podporą naszą za życia, usprawiedliwieniem naszém przy śmierci, a Pan ją wynagrodzi, udzielając nam szczęścia, które nie zna końca.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Dla czego jest tak wielu niedowiarków?

Święty Jan Złotousty następnemi słowy odpowiada na to pytanie: „Potrzeba nam źrzódeł wody żywéj spływających z nieba, które oczyszczają duszę naszę z mułu, jakiego nabiera przez zetknięcie się z ciałem, i które spłukując na dno wszystkie skłonności ziemskie, podnoszą ją aż do głębokiego pojęcia nauki niebieskiéj: nabyć zaś tego można jedynie czystością obyczajów i świętobliwością życia. Nierząd bowiem obyczajów, równie jak niepowściągliwa ciekawość, może zaćmić światło wiary i pogrążyć umysł w ciemnościach.“ (Apud *Guillon*, tom XI, str. 243). Tak, najobfitszém źrzódłem niedowiarstwa jest nierząd. Stają się bezbożnymi dla tego, że mają w tém tajemny interess. Bossuet rozwija rzecz tę następnie: „Zkąd się wylęgła ta rzesza libertynów, którzy pośród chrześcijaństwa występują zuchwale przeciw prawdom wiary chrześcijańskiéj? Nie dla tego, iżby gniewali się, że im podają do wierzenia tajemnice niepojęte; nigdy się przecież nie zastanawiali nad niemi z pilnością. Gotowi są wierzyć we wszystko co się nam podoba, bylebyśmy nie nastawali na to co się im podoba. Niech sobie tajemnice przeznaczenia pozostają nieprzeniknionemi; niech Bóg będzie i czyni wszystko co się mu podoba, byleby pozwolił im na ziemi czynić zadość namiętnościom swoim, według upodobania.“

XI.

O ULEGŁOŚCI WIERZE.

TREŚĆ.

Wiara nie jest przekonaniem niewyraźném, ale głębokiém skłonieniem umysłu i serca do słowa Bożego; jest-to zgoda zupełna i całkowita na wszystko czego wiara naucza, zgoda oparta na przekonaniu że wiara jest prawdziwą, ponieważ sam Bóg w niéj przemówił, bądź bezpośrednio w Pismie Świętém, bądź pośrednio przez organ Kościoła, którego chce abyśmy słuchali, jako Jego samego: „Kto was słucha mnie słucha.“ (1).

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Jeżeli mieć nie będziecie wiary mocnéj, nie wytrwacie.“ (Izaj., VII, 9,) (2).

(1) Qui vos audit, me audit.
(2) Si non credideritis, non permanebitis. (Isai., VII, 9.)

„We wszystkiém bierzcie tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić.“ (Efez. VI, 16, (1).

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ (ś. Jan, XX, 29, (2).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Wiara Katolicka wyższą jest nad wszelkie dobra ziemskie, jakiekolwiek bądź; a nie masz ani bogactw, ani skarbów, ani zaszczytów, które mogłyby bydź z nią porównane.“ (S. Aug.) (3).

„Wiara nie jest wyłącznym darem umysłu; wymaga ona naprzód spółdziałania naszéj woli. Kiedy więc posłuszeństwo serca i skłonność do wierzenia otworzą piérwsze drogi, i przygotują fundamenta wiary: wtedy ucześnictwo Ducha świętego staje się koniecznem, dla wzmocnienia jéj i nadania jéj trwałości i niezmienności. Ani Bóg, ani łaska Ducha świętego nie uprzedzają naszego wyboru. On nas wzywa; ale wzywając nas, czeka na nas, nie chce bowiem przymuszać naszéj woli: a wtedy dopiéro, gdy mu się oddajemy dobrowolnie, udziela nam swojéj pomocy. (ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XI, str. 79).

„Jeżeli Bóg ma tak wielką moc i dobroć, jeżeli tak bardzo pragnie zbawiać ludzi: niechże odmieni serce moje, niech samą potęgą swoją zmusi serce moje do uwierzenia jego obietnicom.“ Byłoby-to przymusem, nie zaś łaską. W takiém postępowaniu Boga nie upatrywałbym szczodrobliwości, która przystoi wielkiemu monarsze, ale pychę dziecinną spółzawodnika, który pragnie tylko upokorzyć swojego wroga. Byłoby niesprawiedliwością z jego strony wydzierać cię własnéj woli

(1) In omnibus sumentes scutum fidei, in quo possitis omnia tela nequissimi ignea extinguere. (Eph., VI, 16)

(2) Beati qui non viderunt, et crediderunt. (Joan., XX, 29.)

(3) Nullae sunt majores divitiae, nulli thesauri, nulli honores, nulla mundi hujus major substantia quam fides catholica. (S. Aug.)

twojéj, wymuszać na tobie zgodę, której odmawiasz. Ale ty który prosisz aby ci gwałt zadano, i nawrócono cię mimo woli twojéj: dla czego nie wykonywasz dobrowolnie tego, cobyś chciał otrzymać przymusem?... Obwiniasz Boga; a przecież Boga tobie nie braknie. Chciałbyś aby przyszedł ci w pomoc, a gdy dary Jego ofiarują się tobie same, odpychasz je ze wzgardą obrażającą!" (Arnobijusz, apud *Guillon*, tom III, str. 554).

WSTĘP.

„Nie uczynił tak żadnemu narodowi, i nie objawił im sądów swoich." (Psal., CXLVII, 9.) (1.)

Jeżeli znajduje się tutaj który z nieprzyjaciół religii, który z niedowiarków, który z mniemanych duchów mocnych, jeden z onych bezbożników, mieniących się wielkimi ludźmi, ponieważ naigrawają się z rzeczy najświętszych i najczcigodniejszych, pewien jestem, że pogląda na nas okiem politowania, i ubolewa wewnętrznie nad tém, co nazywa naszą łatwowiernością i ciemnotą. Jako! mówi sam do siebie, w XIX wieku, w wieku oświecenia, jeszcze są chrześcijanie, jeszcze są zgromadzenia wiernych! Kiedyż przyjdzie nareszcie ów dzień szczęśliwy, gdy wszystek ród ludzki wyzwoli się z więzów zabobonu, i gdy rozum tylko wszędzie wykonywać będzie swe panowanie. Tak mówi, tak myśli niedowiarek; patrzy na nas jak na głowy słabe, jak na mózgi chorowite; nie waha się mówić, że wiara jest udziałem tylko prostaczków; a mędrcem jest, podług niego, ten tylko kto umié obejść się bez religii, i ma odwagę skruszyć węzły łączące ziemię z niebem. Tak nierozumna mowa zasługiwałaby jedynie na wzgardę; ale żyjemy w czasach, kiedy największe niedorzeczności łatwo znajdują wziętość. Zamierzam przeto okazać wam, że nie tylko nie powinniśmy rumienić się naszą uległością wierze; lecz owszem powinniśmy chlubić

(1) Non fecit taliter omni nationi, et judicia non manifestavit eis. (Psal., CXLVII, 9.)

się nią i dziękować nieustannie Panu Bogu, że uczynił dla nas to, czego dla tak nieskończonéj liczby innych nie uczynił.

PODZIAŁ.

Nic rozumniejszego nad uległość wierze.—Nic chwalebniejszego nad uległość wierze.

1. Czyliż nie jest słuszném i sprawiedliwém użyciem swego rozumu, uległość religii, za którą przemawiają dowody najliczniejsze i niczém nie zbite? Taką zaś jest religija chrześcijańska. Do wskazanych już przez nas dowodów jéj bóstwa, przydajmy te jeszcze: Cóż bardziéj cudownego nad jéj wprowadzenie! Cóż bardziéj zdumiewającego nad jéj trwanie wieczne!

Niezmienne podanie, oparte na świadectwie mnóstwa historyków i nieskończonéj liczbie pomników, uczy nas, że bałwochwalstwo panowało, przed ośmnastą wiekami, na całym świecie. Rzecz także nie ulegająca żadnéj wątpliwości, że wiara chrześcijańska rozszerzyła się we wszystkich częściach świata. Kto sprawił tę odmianę? jakim sposobem nastąpiła? Nie szło tu, jak w bałwochwalstwie, o religiję, która wymagała tylko krwi byków i ubóstwiała wszystkie namiętności ludzkie: teraz należało uwierzyć w tajemnice niepojęte rozumowi ludzkiemu, w Boga jednego we trzech osobach, w Boga który stał się człowiekiem, umarł na krzyżu, zmartwychwstał własną mocą i wstąpił w niebo; a co może trudniejszego jeszcze, należało znienawidzieć to co się miłowało, a miłować to co się najwięcéj nienawidziło: prowadzić życie nieskażone i pokutnicze, unikać zaszczytów, bogactw i rozkoszy zmysłowych... Jakim sposobem świat przyjął taką religiję? jakim sposobem nastąpiła tak ogromna zmiana w wyobrażeniach ludzkich? Dwunastu ludzi nie znanych w Judei, ojczyznie swojéj, bez nauki, bez pieniędzy, bez znaczenia, bez władzy, rozpraszają się po świecie i głośno zapowiadają wiekuiste na-

grody tym, którzy się zrzeką bałwochwalstwa, a przyjmą opowiadaną przez nich religiję, tudzież kary wiekuiste tym, którzy odrzucą ich słowa. Natychmiast rzesze opuszczają bałwochwalstwo i stają się chrześcijanami. Państwo Rzymskie wstrząsa się, a czując się podkopaném we własnych fundamentach, widząc obalane swe bóstwa, do których przywiązywało swoję wielkość, wytęża całą swą potęgę, aby powściągnąć postępy wiary chrześcijańskiéj. Ale wszelkie jego wysilenia są nadaremne. Krew chrześcijan i męczarnie im zadawane, rodzą nowych chrześcijan; a ze wszech stron, na szczątkach świątnic bałwanów, wznoszą się świątynie, gdzie Bogu prawdziwemu cześć jest oddawaną. O! zawołałbym teraz, z obrońcą chrystjanizmu: „Pierwsi chrześcijanie musieliby bydź bezrozumni lub szaleni, aby wzięli na się hańbę i imię chrześcijanina, tak nikczemne i tak pogardzone, w onych czasach; iżby dobrowolnie tracili całe swoje mienie, i umierali okropną śmiercią, w jedynym celu obrony religii, opartéj na czynach, których uznawać za prawdziwe nie było żadnéj zasady. Ktokolwiek zna choć trochę serce ludzkie, nie może wyobrazić sobie, iżby ludzie wyrzekali się przesądów urodzenia i wychowania, i gwałt czynili najulubieńszym skłonnościom swoim, dla przyjęcia wiary prześladowanéj przez potężnych i ściganéj ogniem, bez poprzedniego jéj zgłębienia, i bez przekonania dla czego ją przyjmują.“

Jakichże przeszkód wiara chrześcijańska doświadczać musiała ze wszech stron! Trzeba było wytępić pyszne sekty filozofii i oderwać lud od starodawnych mniemań, których się trzymał jakby instynktowo; wznieść go po nad zmysły; dać mu zasmakować w pomysłach najwznioślejszych, a życiem niepokalaném i niewinném zastąpić wszędzie najgłębsze skażenie obyczajów.

Z jak wielką atoli szybkością rozszerzyła się wiara chrześcijańska. Tysiące Żydów nawróciło się na piérwsze

nauki Apostołów: Samarja, Antyochija, Korynt, Salonika, Rzym, z radością przyjmują piérwszych opowiadaczów Ewangelii. Nie minął wiek jeden od czasu Jezusa Chrystusa, a narody najdzikszе poznały wiarę chrześcijańską; a w III^m wieku Ewangelija rozszerzyła się po całym znanym świecie. Czy postęp tak szybki jest dziełem ludzkiém? czy postęp tak szybki nie jest oczéwiście dziełem Boga? czy postęp tak szybki nie byłby dostatecznym do przekonania nas o prawdzie i bóstwie wiary chrześcijańskiéj.

Z cudownością jéj wprowadzenia łączy się cudowna jéj wiecznotrwałość.

Teraz, wyobraźcie sobie pasmo wieków i lat: przypomnijcie myślą mnogość religij i sekt, które kolejno panowały na świecie; przypatrzcie się historyi zabobonów każdego narodu, każdego czasu, każdego miejsca: a znajdziecie, że pomiędzy nimi jedne trwały kilka wieków, a potém upadły, inne zaś panowały przez pewien przeciąg czasu, a późniéj stały się przedmiotem urągowiska najwierniejszych swych zwolenników. „Gdzież są, mówi Prorok, bogowie ojców waszych, i cóż się z nimi stało?“ Co się stało z religiją Egipcyan, Syryjczyków, Greków i Rzymian? Te narody, niegdyś tak sławne, już nie istnieją, a oddawna ich bóstwa urojone nie mają już ani świątyń, ani ołtarzów. Ale Człowiek-Bóg, którego świat czcił przed ośmnastą wiekami i dzisiaj jeszcze wszędzie cześć odbiera; od ośmnastu wieków religija chrześcijańska istnieje, pomimo wszelkich prześladowań, wzbudzanych przeciw niéj, pomimo wszelkich wysileń bezbożności o jéj zniszczenie i wytępienie. A dla czego? izali nie dla tego, że ramię Wszechmogącego umiało bronić swego dzieła przeciw wszystkim nieprzyjaciołom? A ponieważ ręka śmiertelnika nigdy nie wykonała dzieła nieśmiertelnego, ponieważ wszystko co od ludzi pochodzi ma sobie czas zakreślony, wiara zaś chrześcijańska jaśnieje zawsze w całym swoim blasku: cóż z tego wnosić?

oto, że nie jest dziełem człowieka, ale że sam Bóg jest jéj twórcą.

Nie tylko zaś istnieje, lecz istnieje w zupełnéj swéj całości. Wszystko się zmienia w życiu; wszystko trzyma się kolei czasów. Jedna tylko wiara chrześcijan nigdy się nie zmieniła; jaką przyjęli przodkowie nasi, taką i dzisiaj wyznajemy. Wierzymy w to, w co oni wierzyli; ich Skład Wiary, ich Ewangelija, są Składem który my powtarzamy, Ewangeliją którą mamy w naszém ręku. Zaiste, nie trudno trwać wiecznie, skoro można stosować się do ducha wieków, i naginać się do rozmaitych okoliczności; ale zachowywać się jednostajnie w tymże samym stanie, kiedy wszystko jest w ustawicznym ruchu i niepewności; patrzeć jak wszystko zmienia się do koła, a nigdy nie zmieniać się w niczém: oto jest cecha służąca jedynie religii Jezusa Chrystusa.

2. Nic chwalebniejszego jak uległość wierze.

Chwalebną jest ta uległość, naprzód ze względu na obietnice, które zamyka w sobie co do przyszłości. Bo jakież obietnice znajdujemy w religii Jezusa Chrystusa: przysposobienie za dziatki Boże, odpuszczenie grzechów naszych, zmartwychwstanie ciał naszych, nieśmiertelność dusz naszych, wyzwolenie z namiętności naszych, towarzystwo aniołów, umysł nasz hołdujący prawdzie, która się mu okaże bez osłony, serca nasze upojone świątobliwie miłością Bożą, i człowiek uszczęśliwiony zupełnie szczęściem niebieskiém. Oto są obietnice wiary: pytam więc was, czy wstydem jest dla człowieka wierzyć w prawdy, które mu podają tak wysokie wyobrażenie o nim samym i objawiają mu godność jego natury i wzniosłość jego powołania? Czyliż chwalebniejszém byłoby dla niego wierzyć, że się urodził jak bydlę, bez rozumu, bez wolnéj woli, i czekać jak one tylko nicości? Czyliż chwalebniejszém było-by dla niego, wierzyć że jego dusza i ciało są tylko plugawym kałem, który traf zlepił, i rozproszy za najlżejszym powiewem wiatru?

Czyliż chwalebniejszém byłoby dla niego wierzyć, że jego losem jest tarzać się jak nieczyste bydlęta w rozpuście zwierzęcéj? Co do mnie, mówił święty Ambroży, mam sobie za chlubę wierzyć w religiję, która jest dla mnie tak korzystną; lubię rozmyślać nad szczęściem, które wynagrodzić ma uległość moję: *juvat hoc credere, sperare delectat.* O! to jeszcze za mało: cierpiałbym mocno, gdybym nie wierzył: *non credidisse poena est.* Jeżeli się mylę, wierząc, że po śmierci dusza moja używać będzie szczęśliwości wiekuistéj na równi z aniołami, raczéj niż gdybym wierzył, że zginę w otchłani nicestwa jak bydlęta: wolę ten błąd, który zawsze chwalebnym jest dla mnie: *juvat hoc credere, sperare delectat.*

Uległość wierze niemniéj jest chwalebną, pod względem wielkich wzorów, które nam ona podaje.

Pamiętajcie o Abrahamie, Izaaku i Jakóbie, mawiali Żydzi synom swoim, zachęcając ich do poczciwego żywota. Religija przemawia do swoich dziatek podobnemiż słowy: Pamiętajcie, mówi ona aby wzbudzić w nich ducha, pamiętajcie o wielkich mężach, którzy was poprzedzili w wierze chrześcijańskiéj i uważali ją za dzieło Boże: poczet ich nie ma liku: spis imion ich przeraża niedowiarków; i może zachwiać, nawet przed rozstrząsaniem, najpotężniejsze umysły, jak się wyraził d'Alembert. Co za roskosz chwalebna miłować religiję, i wiedzieć że w nią wierzyli, bronili jéj i wykładali ją mężowie największego genijuszu we wszystkich wiekach.

Czemuż nie mogę dać poznać zasług i wysokich zdolności tylu sławnych zbiegów z obozu bałwochwalstwa pod chorągiew wiary?... Jacyż-to mężowie: Justyn, Tacyan, Atenagoras, Klemens Alexandryjski, Hermias, Orygenes, Tertullijan, Cypryan, Arnobijusz, Laktancyusz, którzy bronili z taką żarliwością i nauką religii, którą zgłębiali jako filozofowie! Jacyż-to mężowie: Bazyli, Grzegorz Nazyanzeński, Jan Złoto-

usty, Ambroży, Augustyn! Ale nie ma potrzeby zatrzymywać się na piérwszych onych wiekach: imiona prawie wszystkich wielkich mężów, którzy wsławili narody, zapisane są w dziejach Kościoła, w rzędzie najwierniejszych jego synów lub obrońców. Zastanówmy się nad wiekami nowożytnemi.

Najpiękniejsze genijusze wieku Ludwika XIV, nigdy nie skalały swego pióra pisaniem przeciw religii; wszyscy ci mężowie zarówno celowali pobożnością jak genijuszem.

Co za chluba dla religii liczyć pomiędzy synami swémi, takich jak sławny Bossuet, którego cnoty wyrównywały krasomówstwu jego; jak tkliwy Fenelon, którego imię dotąd jeszcze wyciska łzy żalu w jego dyecezyi; jak Bourdaloue i Massillon, których pisma są arcydziełami rozumu i logiki; jak wzniosły Kornel, nieporównany Rasyn, który pilnie uczęszczał na wszelkie pobożne ćwiczenia w swojéj parafii, i pokornie, wraz z rodziną, chodził w processyi kościelnéj. Oczéwiście, wzmianka o tych sławnych imionach potrafi zamknąć usta bezbożnikom, którzy powiadają, że wiara i pobożność są udziałem tylko prostaczków.

Co za chwała dla religii, że liczy pomiędzy synami swymi potężne genijusze, które przyniosły tyle zaszczytu ojczyznie swojéj, a chlubę ludzkości przez odkrycia i nieśmiertelne dzieła, a którymi są: Newton, Cassini, Euler, Kartezyusz (Descartes), Leibnitz i tylu innych.

Co za chwała dla religii, że liczy między synami swymi, na tronie: Teodozyusza, świętego Ludwika, Karola Wielkiego, Ferdynanda, Alfreda; w rycerskim stanie: Bayarda, Dugueslin'a, Turennijusza; w świątyni sprawiedliwości: nieśmiertelnego Daguesseau, Tomasza Morusa; na dworach: poważnego Montansier i tylu innych, którzy są tryumfem wiary, uległością swą zarówno światłą, jak niezachwianą.

Oto są ci, którzy nam przodkują z pochodnią wiary w ręku; czyliżby uległość miała odtąd co upokarzającego dla najwynioślejszych umysłów i dla odwagi najdumniejszéj?

*

Nadszedł już czas zapytać: gdzież są imiona zdolne równoważyć powagę onych sławnych uczniów wiary? Czémże są bezbożnicy naszych czasów, czémże są bezbożnicy wszystkich wieków, obok wielkich mężów, których wymieniliśmy?

Gdy przed wami bełkotać będą sofizmatami, zionąć bluźnierstwami, poprzestańcie na następném rozumowaniu: Bossuet umiał więcéj od was; Fenelon, Bourdaloue, Massillon, Kornel, Rasyn, byli krasomówniejsi, uczeńsi, głębiéj myślący niż gdybyście kiedykolwiek sprostać im zdołali; więcéj jest rozumu w jednym wierszu, który wyszedł z pod ich pióra, niżeli we wszystkiém coby wyjśdź mogło z pod waszego; mieli oni wiarę; byli prawdziwymi chrześcijanami; wolę przeto ich trzymać się niżeli was, ponieważ nieskończenie jesteście niżsi od nich nauką i światłem; mam sobie za chlubę wstępować w ślady tych sławnych mężów: jeżeli mniemacie, że jestem w błędzie, pozwólcież mi błądzić przy podobnych przewodnikach. Przekładam religiję Hieronimów, Bazylich, Grzegorzów nad religiję Neronów, Dyoklecyanów, i wszystkich ludzi, którzy się osławili najbezecniejszą niemoralnością. Widzę, że wszyscy ludzie przyzwoitego życia, małżonkowie cnotliwi, dziewice skromne, sędziowie poczciwi, miłują i szanują religiję; widzę że nią brzydzą się, nienawidzą ci, których znam sposób życia; odgaduję dla czego wstręt do niéj mają; jest-to dla mnie jedną więcéj przyczyną do miłowania religii, któréj nieprzyjaciółmi są tylko ludzie nierozsądni, głowy próżne i serca zepsute. Nie chcę brać strony tego co jest na ziemi najnikczemniejszego, najbezrozumniejszego, najhydniejszego, słowem, najsromotniejszego przeciw noszącym imię prawdziwie chwalebne.

DOMÓWIENIE.

Uległość wierze jest rozumną... jest chwalebną... Bądźcież zatém więcéj niż kiedy, mocni i niezachwiani w wierze waszéj. Ale wiarę tę czyńcie pożyteczną i zbawienną uczyn-

kami waszemi; drżyjcie na samą myśl o słudze nieużytecznym; bo kto zna wolę pana swego, a nie jest jéj posłusznym, dozna takiegoż losu, co niewierny, który jéj nie znał (1). Żyjcie podług wiary, którą wyznajecie: oto jedyny środek aby wiara wasza posłużyła ku waszemu poświęceniu, i jedyny warunek, pod którym obietnice szczęśliwości wiekuistéj były wam uczynione.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Niedorzeczność wielobóstwa.

„*Człowiek cielesny* (I *Korynt.*, II, 14), który radzi się tylko swoich zmysłów, i nie przypuszcza innéj mądrości prócz rozumowań własnych, powziął myśl, że może obejść się bez światła, które przychodzi tylko z góry, i przekonany został o nierozum. Historja jego błędów, jest historją rodu ludzkiego. Bóg dał przed oczy téj mądrości, która niezdolna jest o własnych siłach podnieść się do poznania Stwórcy swojego, świat cały, jako księgę która ją nauczy znać Boga. Ale wzgardziła ona świętemi jéj głoskami; fałszywe uwielbienie dla stworzeń oderwało ją od widoku Stworzyciela. Puściwszy się na szeroki ocean systematów i błędów, oddała stér w ręce rozumu, który nie umiał przeprowadzić jéj śród tylu szkopułów, i wpadła więc na oślep w przepaść bezbożności. Rozbicie się było powszechne. Zgadzano się już tylko na zdania najniedorzeczniejsze; a jeżeli niejakie promyki prawdy zdołały przedrzeć się przez tę noc ciemną, stawały się dla tych mniemanych mędrców jedynie zarodem niezgody, która waśniła ich szkoły i płodziła najsromotniejsze zapasy. Czart więc, który znalazł ich tak posłusznymi podszeptom swoim, naigrawał się z tego chełpliwego rozumu, aby popchnąć ich w najwystępniejsze błędy, uzbrajając jednych przeciw drugim, gdy szło o zasady najniezaprzeczeńsze, jakiemi są: nieśmiertelność duszy, wolna wola człowieka, nagroda cnoty... Powiedzcież teraz, po tak uroczystém doświadczeniu, czy rozum może wystarczać sam sobie?“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XI, str. 222–223.)

---

(1) Partem ejus cum infidelibus ponet.

XII.

O POCIECHACH WIARY.

TREŚĆ.

Sama tylko wiara może dać nam poznać Boga; sama tylko wiara może naprawić błędy umysłu naszego; sama wreszcie wiara, może sprostować i skierować ku dobremu skłonności serca naszego.

Oto są korzyści wiary.

Ale zarazem przynosi ona chrześcijaninowi pociechy najsłodsze; a ktokolwiek zna wiarę żywą, mocną i niezachwianą, nietylko odważnie, ale z radością nawet, znosi strapienia i kłopoty życia doczesnego.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Którzy się Pana boicie, wierzcież mu: a nie zginie zapłata wasza.“ (*Ekklesiastik*, II, 8). (1).

„Wszystko jest podobno wierzącemu.“ (ś. Marek, IX, 22). (2).

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ (Ś. Jan. III, 16), (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Nie masz nic tak trudnego, ani tak ciężkiego, czegoby nie przedsiębrał, dla miłości Boga, ten kto prawdziwą wiarą wierzy w Boga.“ (ś. Tomasz). (4).

„O wdzięczna i powabna cnoto wiary, któżby cię nie miłował?... Gładzisz grzechy, ożywiasz dusze, oświecasz ociemniałych; duszom wiernych dajesz opiekę i obronę; doświad-

(1) Qui timetis Dominum credite illi,et non evacuabitur merces vestra,(Eccl. II,8.)

(2) Omnia possibilia sunt credenti. (Marc., IX, 22.)

(3) Sic Deus dilexit mundum ut Filium suum unigenitum daret, ut omnis qui credit in eum non pereat, sed habeat vitam aeternam. (Joan, III. 16.)

(4) Nihil est tam arduum et tam durum, quod non aggrediatur propter Deum, qui vera fide credit in Deum. (S. Thom.)

czasz sprawiedliwych..., a wieczną szczęśliwością wytrwających w tobie wynagradzasz.“ (ś. Hieronim). (1).

„Wiara jest najkosztowniejszym ze wszystkich skarbów, źrzódłem wszelkiego dobra. Jest podstawą i korzeniem wszystkich cnót.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XI, str. 209.

WSTĘP.

„Stańcie przy drogach i patrzcie, a pytajcie się o ścieżkach starych, któraby była droga dobra i chodźcie nią, a znajdziecie ochłodę duszom waszym.“ (Jerem., VI, 16) (2).

Udowodniwszy, w ostatniéj nauce naszéj, jak jest rzeczą rozumną i chwalebną uległość wierze: okażemy wam w niniejszéj, jakie są pociechy, które wiara przynosi tym wszystkim, w których jest żywą i czynną.

PODZIAŁ.

Wiara uczy człowieka cierpieć z pokorą i bez szemrania. — Uczy go uważać nieszczęście jako prawdziwe szczęście. — Uspokaja go przeciw postrachom śmierci.

1. Tracąc niewinność, człowiek nie stracił żądzy bydź szczęśliwym. Ku szczęściu wzdychamy bez ustanku; szukamy szczęścia we wszystkiém, a nigdzie go, nie znajdujemy. Często nawet, po roskoszach najżywszych, ponury smutek nas ogarnia. Zapytajcie człowieka, którego los wydaje się wam tak godnym zazdrości; zapytajcie go, ile widział dni, których pogody nie zaćmiła żadna chmurka? Czyliż, nie kłamiąc przed swém sumieniem, mógłby wyliczyć chociażby jeden?

A iluż jest nieszczęśliwych, którym nie tylko roskosze życia

(1) O gratiosa et amabilis fidei virtus, quis te non amabit? Purgas peccata, vivificas animas, illuminas coecos; animas fideles protegis et defendis, probas justos., atque aeterna felicitate perseverantes in te coronas. (S. Hier.)

(2) State super vias, et videte, et interrogate de semitis antiquis, quae sit via bona, et ambulate in ea et invenietis requiem animabus vestris. (Jer., VI, 16)

są zupełnie obce, ale którzy wloką smutne dni swoje w nędzy i ubóstwie. Są tacy, i bardzo w wielkiéj liczbie, których boleść rozdziera, niesprawiedliwość uciska, potwarz prześladuje, nieszczęścia przygnębiają; jeżeli nie użyjecie języka wiary, cóż pocieszającego moglibyście rzec tym nieszczęśliwym? Czyliż wskazując w bliskiéj śmierci zupełne nicestwo, złagodzicie gorycz ich żalów, zapobieżecie skutkom ich rozpaczy? Wiaro boska! tylko ty masz moc zagoić ich rany? i skłonić ich do cierpliwego znoszenia nieszczęść najokrutniejszych, boleści najdotkliwszych.

Cierpię; albowiem Bóg tak chce, a Bóg chce dla tego, że jest sprawiedliwym; a jeżeli cierpię bez szemrania i z pokorą, gładzę grzechy które popełniłem, i czynię zadość sprawiedliwości boskiéj. Oto czego mię uczy wiara; czyliż trzeba więcéj, żebym nie szemrał i nieubolewał?

Cierpię; a jednak sumienie moje świadczy, że zamiast skalać rąk moich nieprawością, owszem zachowałem duszę moję czystą od wszelkiéj złéj żądzy. Ale wiara uczy mię, że sam Bóg mnie zasmuca; pożyteczną jest zatém rzeczą dla mnie cierpieć, albowiem jest moim ojcem; jego pociski nie padają z rąk nieprzyjaciela, i potrafi mię wynagrodzić kiedyś za próby, którym mię teraz poddaje.

Cierpię; ale cierpienia są drogą, którą postępować trzeba, aby dojśdź aż do tronu Bożego; są pieczęcią, którą mają bydź nacechowani wszyscy, których Bóg wybrał i przeznaczył do udziału w dziedzictwie Syna Jego. Cierpię; ale sam Jezus Chrystus wszedł do chwały swojéj nieinaczéj, jak drogą cierpień: śmiałżebym pochlebiać sobie, że wnijdę tam pod warunkami łagodniejszemi. „Śmiertelniku! woła z tego powodu słynny bezbożnik (Diderot), jakkolwiek wielkie są nieszczęścia, których doświadczasz, przenieś się na górę Kalwaryi; patrz jak się obchodzono z Synem Przedwiecznego, i użalaj się, jeżeli będziesz śmiał.“

Jestem ubogi; ale jestem nim z rozrządzenia Najwyższego szafarza dóbr tego świata. O! bez wątpienia przewidywał On, że nadużycie bogactw zgubi mię, i z dobroci swojéj, niechciał narażać méj słabości na tak niebezpieczną pokusę.

Jestem ubogi; ależ Jezusowi Chrystusowi wszystkiego brakło: nie miał gdzie przytulić głowy! Mógłżebym użalać się na to, co jest dla mnie chwalebném podobieństwem z Synem Króla królów.

Potwarz wysilała się na zelżenie mnie; ale Boga mam za świadka niewinności mojéj; weźmie On kiedyś sprawę moję w swe ręce, i oświadczy się mścicielem moim przed obliczem całego świata zgromadzonego.

Strapiona matka utraciła syna jedynego, w którym pokładała swe nadzieje i przywiązanie: Rachel opłakuje dziatki swoje i nie chce przyjmować żadnéj pociechy. O bracia moi! postawmy, kolejno, obok téj nieszczęśliwéj, człowieka bezbożnego i człowieka przeniknionego naukami i uczuciami Ewangelii, i niech religija używa tu całego tryumfu swego. Bezbożnik, równie okrutny jak nierozumny, czy ośmieli się rzec matce: „Ten syn, godny przedmiot miłości twojéj, syn, w którym sama odradzałaś się z radością, już pogrążył się w nicość; pociesz się, ciebie tenże sam los czeka.“ Okropna pociecha! uczucie, równie jak rozum, ją odpychają.

Niechże więc przyjdzie teraz człowiek prawdziwie religijny. O jak umie on łzy ocierać! powie strapionéj matce: „Syn twój nie zginął na wieki, ale wyprzedził cię o chwil kilka do onéj ziemi, gdzie jest wskazane siedlisko wszystkim ludziom; przyjdzie dzień, kiedy go ujrzysz; przyjdzie dzień, kiedy z nim połączysz się w życiu lepszém, abyś nie rozdzielała się już z nim więcéj; nie, ten którego opłakujesz, nie umarł; żyje i króluje w niebie, pospołu z aniołami, których posiada niewinność: *Syn twój żyw jest.*“ (Ś. Jan, IV, 50.) (1).

(1) Filius tuus vivit. (Joan., IV, 50.)

Religijo święta, religijo pocieszająca wszystkich, którzy cierpią, gdybyś ten tylko posiadała przymiot, trzebaby i wtedy ciebie czcić i błogosławić.

2. Wiara nie tylko uczy człowieka cierpieć bez szemrania i z pokorą; uczy go także błogosławić nieszczęściu i uważać je za prawdziwe szczęście. Apostołowie, jak powiada Pismo Święte, drżeli z radości (1). Cóż zaś ich spotkało? Uznani byli za godnych poniżenia dla imienia Jezusa Chrystusa. Święty Paweł był chłostany rózgami, kamienowany, a odzywał się temi pięknemi słowy: „Nader obfituję weselem.“ (II *Korynt.*, VII, 4) (2). Czyliż nie widziano męczenników jak szli ochoczo na męki i kąpali się z radością we własnéj krwi przelanéj? Święty Ignacy, świętobliwie palony pragnieniem męczeństwa, ślubował iż będzie od lwów pożarty.

Czasy nowożytne podają nam także rozrzewniające przykłady. Nieszczęśliwa małżonka Karola I, króla Angielskiego, dziękowała Panu Bogu za dwie łaski: piérwszą, że ją uczynił chrześcijanką; drugą, że ją uczynił nieszczęśliwą królową. „Za onych złych dni“, księża (we Francyi) skazani na wygnanie, wrzucani na okręta, gdzie ich wielu ginęło każdego dnia, mówili do tych, którzy im okazywali niejakie politowanie: „Tak, zaprawdę, jesteśmy najnieszczęśliwsi z ludzi, ale najszczęśliwsi z chrześcijan, albowiem cierpimy dla imienia Jezusa Chrystusa.“ (3).

3. Nakoniec, bracia moi, wiara zabezpiecza nas od postrachów śmierci.

Filozofija ludzka ubolewa nad kruchością natury naszéj. Czém że jest rzeczywiście życie nasze? Jest-to kwiatek, który pięknie rozkwita rano, a wieczorem jest tylko zeschłą trawą.

(1) Ibant gaudentes.
(2) Superabundo gaudio. (II Cor. VII, 4.)
(3) Ibant gaudentes quoniam digni habiti sunt pro nomine Jesu contumeliam pati.

Na samą myśl o śmierci, natura wzdryga się i omdlewa. Ale czémże jest śmierć dla chrześcijanina? Jest końcem wszelkich cierpień i początkiem szczęśliwości, która nie ma końca. Z jak słodką ufnością, widzi on zbliżającą się ostatnią godzinę swoję. Z łoża śmiertelnego, podnosi wzrok ku krainie żyjących; zawczasu widzi, że posiadać tam będzie dobra, które mu Pan zgotował. Stanąwszy u kresu zawodu, który przebiegł z chwałą, już sięga ręką po palmę zwycięztwa, już schyla głowę pod koronę sprawiedliwości, którą Sędzia sprawiedliwy trzyma wysoko, aby go nią przyozdobić. W miarę jak czuje kruszącą się tę lepiankę z błota, która trzyma duszę jego uwięzioną, radość jego powiększa się; wié on, że człowiek w połowie tylko żyje na ziemi, i że prawdziwe życie zaczyna się dopiéro po śmierci ciała; w oczach jego śmierć jest snem, a grób kolebką.

Tak więc, chrześcijanin idzie do grobu otoczony nieśmiertelnością. Wiara uwalnia go od najokrutniejszego strachu; on sam tylko poglądać może na śmierć ze szlachetną i niebieską odwagą. Dla niego, rzec można, śmierć jest wieczorem pięknego dnia, albowiem życia jego nie kłóciły burze namiętności; jest także świetną jutrzeńką dnia wiekuistego, bo to co nazywamy ostatnią naszą godziną jest pierwszą godziną lat wiekuistych. Śmierć jest narodzeniem chrześcijanina do prawdziwego życia; dni jego upłynęły bez zaburzenia, kończą się zatém bez przestrachu; jest-to owoc dojrzały, który bez oporu idzie w rękę, co go zrywa; jest-to dziecię, które usypia na łonie ojca, pewném będąc przebudzenia się.

Jest-że co słodszego nad takie myśli, jest-że co więcéj pocieszającego nad takie nadzieje?

Nie tak się dzieje z bezbożnikiem, „nie tak niezbożni, nie tak“ (*Psalm*, I, 4) (1). Gdzie znajdzie on ucieczkę w przeciwnościach? O bracia moi! niedowiarstwo stokrotnie pomnaża

(1) Non sic impii, non sic. (Psal. I. 4)

nieszczęścia jego; nie zdoła ani otrzeć mu łez, ani złagodzić jego cierpień, ani rozproszyć trosk, które go pożerają; odbiera mu tylko pociechę nadziei. Mylę się: niedowiarstwo nastręcza jedyną ucieczkę w przeciwnościach... A jaką? Sztylet!... Wiecie jak się upowszechniła (we Francyi) ta szkaradna zbrodnia, którą pozbywają się życia, aby uniknąć nieszczęść, których nic nie łagodzi i nie pociesza, ponieważ niestety! stracili wiarę. Ludzie bez Boga, ludzie nie wierzący w życie przyszłe, gdy cierpią, lub gdy stracili wszystko, zaprawdę szukać muszą ucieczki w śmierci czyli nicości; lecz zamiast nicości któréj spodziewają się, znajdują tylko piekło i wieczne jego męki.

DOMÓWIENIE.

Wiara łagodzi nasze cierpienia i pociesza nas; niedowiarstwo, przeciwnie, porzuca człowieka bez pociechy i bez ratunku w przeciwnościach. Wy zatém, którzy macie szczęście posiadać i zachowywać wiarę, starajcie się znać i szanować ten dar Boga, i składajcie mu dzięki nieśmiertelne, że was nim uposażyć raczył. Ale strzeżcie się także stracić tego skarbu tak drogiego: nigdy większe nie zagrażało mu niebezpieczeństwo. Widzimy dni podobne do tych, które Apostół święty Paweł zapowiadał uczniowi swemu Tymoteuszowi, gdy pisał do niego: „Będzie czas gdy zdrowéj nauki nie ścierpią; ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycielów, mając świerzbiące uszy; a od prawdy i słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą.“ (II *Tymot.*, IV, 3). Niestety! rozmnożyli się w sposób zatrważający tacy nauczyciele kłamstwa, którzy pracują bez odpoczynku nad krzewieniem systematów, zarazem bezbożnych i niedorzecznych. Uciekajcie od ich rozmów; słowo ich podobne jest gangrenie; odrzućcie daleko od siebie szkaradne ich pisma; mieszczą one w sobie truciznę, która przez oczy wchodzi i śmierć zadaje duszy. Pamiętajcie na zdanie Ewangelii: „Kto kocha się

w niebezpieczeństwie, od niego zginie.“ Czuwajcie z wielką pilnością nad sobą samymi, z obawy iżbyście, dając się uwieść rozumowaniom czczym i obłędnym, nie zbłąkali się w wierze; a zbłąkawszy się, nieszczęściem, w jakąż byście przepaść wpadli! Wiara jest okrętem, na którym bezpieczni jesteśmy; lecz skoro go opuścimy, zguba jest nieodzowną. Niech was Bóg strzeże od tak wielkiego nieszczęścia.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

List świętego Hieronima do świętéj Pauli.

Pomiędzy listami świętego Hieronima, szczególnéj uwagi godnym jest list pisany do świętej Pauli, z powodu śmierci córki jéj Blezylli. Strata ukochanéj córki jest dla matki największém ze wszystkich nieszczęść, najdotkliwszą tylko boleścią i najrzewniejszemi łzami może bydź opłakiwaném. Z tego powodu święty Hieronim używa głosu Proroka, który najlepiej zastosować umiał lamentacye do nieszczęść: „Kładą wodę na głowę moję, a zrzódło łez oczom moim do płakania (1), nie jak Jeremijasz, nad śmiercią synów mojego ludu, ani jak Zbawiciel, nad nieszczęściami Jeruzalem, ale nad świątobliwością, niewinnością, czystością i cnotami, pogrzebionemi razem z Blezyllą w tymże samym grobie?“ Ale biorąc udział w żalu matki, zastrzega sobie prawo powściągania jéj boleści, i mówienia do niéj surowym językiem religii. Widzi Blezyllę, w nagrodę jéj pobożności, przeniesioną do nieba. „Dla czegóż w młodym wieku, dodaje on, w całym kwiecie niewinności, bydź sprzątnioną z tego świata przed czasem? (2) Dla czego zbyt często widzimy choroby gromadzące się nad dziecięciem w kolebce, gdy tymczasem bezbożnik, zbójca, świętokradzki bluźnierca żyje wolny od cierpień i dolegliwości?“ —Święty doktór rozstrzyga zarzut rozumowaniami czerpanemi z najwyższych zasad religii i wiary. „Bóg jest z natury swojej dobrym: wszystko więc co czyni musi bydź dobrem. Gdy mię zasmuca, mogęż powątpiewać że ma do tego powody. Jeżeli o nich nic wiem, czy mam zasadę wierzyć że nie ma żadnych? Śmierć małżonka pogrąża mię w stan wdowieństwa; płaczę, ale Bóg tak chciał: tego dosyć do podźwignienia mojéj odwagi. Śmierć zabiera mi syna jedynego: ciężki to cios; ale przestaje mię pognębiać, skoro pomyślę że Bóg odebrał to co mi pożyczył. Jeżeli będę musiał znosić ubóstwo, głód, zimno, nagość, chorobę: czyliż śmierć nieprzyjdzie położyć końca

(1) Jerem. LIV, 62.
(2) Blezylla liczyła lat dwadzieścia wieku.

mym cierpieniom? Nieszczęście nigdy zbyt długiem bydź nie może, skoro się spodziewamy żywota lepszego.... Wielki Apostół doświadczał sprzeciwieństw, i aż trzy razy prosił Pana, aby go od nich wyzwolił. Odpowiedziano mu: *Dosyć ci masz na łasce mojéj*, (II Koryn. XII. 9), i aby uprzedzić pychę, którą objawienia jego wzbudzićby w nim mogły, przypomniano mu uczucie słabości ludzkiéj: podobnie jak niegdyś, gdy kogo zaszczycono tryumfem, jechał w tymże rydwanie co tryumfator, człowiek, który wołał nań za każdym okrzykiem ludu: „Pamiętaj, że jesteś człowiekiem: *memento te esse hominem*". Po co się oburzać przeciw nieszczęściu, które jest nieodzownem? Po co opłakiwać tego, kogo śmierć nam zabiera? Czyliż ten śmiertelnik mógł uniknąć śmierci? Czyliż przyszliśmy na świat aby żyć na nim wiecznie? Abraham, Mojżesz, Izaak, święty Piotr.. sam nawet Jezus Chrystus, czyliż nie ulegli śmierci? Ale czemuż umierać tak młodo? Posłuchajmy wyroczni Mądrości: „Dla tego może Pan zabrał ją z tego świata, aby zabezpieczyć od skażenia i złości wieku, i pokwapił się wywieść z świata duszę, która miłą mu była, z obawy, iżby dłużej zostawiona na ziemi, nieszczęśliwa na drogi uboczne i dalekie zbłąkania". (*Mądr.* IV, 14). Tych tylko opłakiwać powinniśmy los smutny, którzy umierają aby pójść na wieczne męki. Lecz my, którzy idąc mamy na spotkanie oblubieńca niebieskiego, śród chórów błogosławionych, uważajmy długi żywot za ciężkie brzemię i prawdziwą śmierć. Cóżeż jest żywot teraźniejszy, jakkolwiek długą byłaby jego trwałość? Niczem innem tylko wygnaniem, na którem jesteśmy obcymi". Tak pokrzepiwszy duszę chrześcijańską mową i wzniosłą nauką, święty Hieronim pożycza głosu niebieskiego Oblubieńca, któremu Blezylla poświęciła się, głosu samegoż Jezusa Chrystusa: „Cóż Paulo! gniewasz się na mnie, ponieważ córka twoja teraz do mnie wyłącznie należy; łzami występnemi, które wylewasz bez miary i bez poddania się, obrażasz boskiego Oblubieńca, który posiada przedmiot boleści i żalu twojego".

XIII.

O TAJEMNICACH.

TREŚĆ.

Słowo tajemnica, po łacinie *misterium*, pochodzi od wyrazu hebrajskiego, który znaczy rzecz ukrytą, tajemną.

Używa się: 1. dla wszystkich rzeczy trudnych lub niepodobnych do pojęcia, bądź w porządku przyrodzonym, bądź w porządku nadprzyrodzonym.

Używa się, 2. szczególniéj dla prawd, które religija chrześcijańska podaje nam do wierzenia, a które, chociaż nie są przeciwne rozumowi, wszelako przewyższają rozum. Takiemi są tajemnice: Trójcy świętéj, wcielenia, odkupienia, rzeczywistéj obecności Pana naszego Jezusa Chrystusa w Sakramencie Eucharystyi.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wyższych rzeczy nad cię, nie pytaj się; a mocniejszych nad cię, nie badaj się.“ (*Ekkleziastik*), III, 22). (1).

„U Boga przełożę mowę moję, który czyni wielkie rzeczy i niewybadane... który chwyta mądre w ich chytrości... We dnie wbieżą ciemności, a jakoby w nocy tak będą macać w południe.“ (Hijob, V, 8, 9, 13, 14). (2).

„Jest Bóg na niebie, który odkrywa tajemnice.“ (Dan., II, 28). (3).

„Broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna na zburzenie miejsc obronnych, rady burząc, i wszelaką wysokość wynoszącą się przeciw poznaniu Bożemu, i w niewolą podbijając wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe.“ (II, *Korynt.*, X, 4, 5). (4).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Niewielu stara się poznać dogmata wiary;... wielu czas traci na zgłębianiu tego, czego nigdy nie pojmą, nie frasując się o to, izby Bóg ciekawości ich nie potępił. Chcecie przekroczyć granice, które sam Bóg zakreślił; niepożyteczne i wy-

(1) Altiora tu ne quaesieris, et fortiora tu ne scrutatus fueris. (Eccles., III, 22.)

(2) Ad Deum ponam eloqium meum, qui facit magna et inscrutabilia;... qui apprehendit sapientes in astutia eorum... Per diem incurrent tenebras, et quasi in nocte sic palpabunt in meridie. (Hijob., V, 8, 9, 13, 14).

(3) Est Deus in coelo revelans mysteria. (Dan., II, 28.)

(4) Arma militiae nostrae non carnalia sunt, sed potentia Deo, ad destructionem munitionum, consilia destruentes, et omnem altitudinem extollentem se adversus scientiam Dei, et in captivitatem redigentes omnem intellectum, in obedientiam Christi. (II. Cor., X, 4, 5.)

stępne zabiegi... Jeślibyśmy chcieli znać wprzód niżeli wierzyć, nie zdołamy ani jednego, ani drugiego. Nie będziemy wierzyli, ani też nic nie poznamy." (ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XI, str. 210).

„Przez tajemnicę rozumiemy prawdę, w której nie zastanawiamy się nad tem co widzimy, lecz wierzymy w to czego nie widzimy." (Tamże, str. 215).

„Jest w przyrodzeniu mnóstwo rzeczy, które rozum nasz z trudnością pojmuje, których nawet przeniknąć nie zdoła... Przyjdzie czas, kiedy wszystkie zagadki przyrodzenia odsłonią się przed oczyma naszemi, jeżeli będziemy godni przyjść do świadłości niebieskiej. Wydajmy takiż sąd o miejscach niejasnych, które napotykamy w naszych księgach świętych." (Orygenes, apud *Guillon*, tom II, str. 289).

„Majestat i chwała Boża wyższe są nad wszelkie wysłowienie i pojęcie nasze. Nie na tym świecie, gdzie jesteśmy, dano nam oglądać Boga twarz w twarz, jak nam obiecano; doskonała wiadomość o nim zachowaną jest dla życia przyszłego... Słabą cząstkę, jaka odkryje się oku waszemu tu na ziemi, przyjmijcie z wdzięcznością; ale z radością oczekujcie, aż przyszły wiek wprowadzi was do zupełnej wiadomości o tem, co wam wiedzieć jeszcze pozostaje." (Ś. Bazyli, apud *Guillon*, tom VII, str. 190).

WSTĘP.

„Przystąpmy do świątyni z prawdziwem sercem w zupełności wiary." (Do Żydów, X, 22). (1)

Wielka jest liczba osób, które odrzucają religiję jedynie z powodu jej tajemnic: przynajmniej jest-to jedyna przyczyna, którą przytaczają na usprawiedliwienie swego niedowiarstwa. Uważają za podejrzane wszystko czego od razu nie zrozumieją, a za fałszywe i niedorzeczne to, czego pojąć nie mogą po

(1) Accedamus cum vero corde in plenitudine fidei. (Hebr, X, 22.)

dojrzałéj i pilnéj rozwadze. Niejasność niektórych dogmatów naszych ich zastrasza; wkrótce zaś najmocniéj ich oburza. W dzisiejszéj nauce okażemy wam, że każdy człowiek rozsądny powinien wierzyć w tajemnice; że nikt nie ma słusznych powodów do nieprzyjmowania tych tajemnic, których religija nas uczy, i że chociaż przewyższają nasz rozum, powinniśmy wszyscy przystępować do świątyni Tego, który nam je objawił, z prawdziwym sercem w zupełności wiary.

Piérwsze pytanie.

Czy są tajemnice dla Boga?

Odpowiedź.

Nie ma ani jednego z pomiędzy was, który by zapytany o to, nie odpowiedział natychmiast bez wahania się: Nie, nie masz tajemnic dla Boga. Nieskończony we wszystkich swych doskonałościach, musi mieć wiedzę powszechną, pojęcie nieskończone; jednym rzutem oka oglądać musi wszystkie prawdy razem; nic przed wzrokiem jego ukryć się nie może.

Drugie pytanie.

Czy są tajemnice dla człowieka?

Odpowiedź.

Co wyrażają te słowa? Jeżeli się nie mylę, znaczenie tego zapytania jest następujące: czy rozum człowieka jest nieskończony? Czy człowiekowi wszystko jest wiadomém? Czy zna on całą prawdę? Czy wyrównywa Bogu wiedzą? Gdzie znaleść człowieka, jakkolwiek byłby pysznym, który by śmiał powiedzieć: Wiem wszystko, i sam Bóg nie mógłby mię niczego więcéj nauczyć?... „Jako! woła święty Jan Złotousty, ty jesteś tajemnicą dla samego siebie;... nie potrafisz mi wytłumaczyć, jakim sposobem chléb który pożywasz, przemienia się w twoję krew, w soki. Jeżeli milczeć musisz o rzeczach, które najbliżéj ciebie znajdują się, nie pochlebiaj sobie, że zdołasz

wytłumaczyć tajemnice Boskie.“ (1). „Człowieka otaczają tajemnice, nie może stąpić krokiem nie spotykając onych: tajemnice w porządku fizycznym, tajemnice w porządku moralnym, w którą kolwiek stronę rzuci wzrokiem, wszędzie spostrzega tajemnice: na ziemi równie jak na oceanie, na wysokości niebios równie jak w głębi przepaści, tajemnice; tajemnice wszędzie i zawsze. Czyliż on sam wreszcie nie jest składem tajemnic?“ (2).

Trzecie pytanie.

Czy Bóg mocen jest objawiać tajemnice człowiekowi?

Odpowiedź.

Czy Bóg mocen jest objawiać tajemnice człowiekowi? to jest, czy Bóg zna prawdy, których człowiek nie zna, i czy może objawiać one człowiekowi? Że Bóg zna prawdy nieznane człowiekowi, rzecz oczéwista; ponieważ, jakeśmy już powiedzieli, rozum i pojęcie człowieka są ograniczone; zaś rozum i pojęcie Boga są nieskończone... Że Bóg mocen jest objawiać prawdy, które zna, człowiekowi, który ich nie zna, jest także rzecz najoczéwistsza, i byłoby śmiesznością chcieć dowodzić prawdy tak dotykalnéj. Niech mi powiedzą, dla czego Bóg, który dał człowiekowi organ mówienia, byłby sam pozbawiony środków udzielania swoich myśli?...

Czwarte pytanie.

Przypuściwszy, że Bóg objawia tajemnice, czy jest powinnością dla człowieka wierzyć w nie?

Odpowiedź.

W tajemnicy objawionéj, na dwie rzeczy uważać należy: naprzód na czyn, albo fakt; powtóre, na powód. Fakt podchodzi pod władzę rozumu; powód do niego nie należy. Służy rozumowi prawo rozstrząsania, czy Bóg przemówił; albowiem uległość nasza wierze bydź powinna rozumną i nie ślepą:

(1) Apud Guillon, tom XI, str. 245.

(2) Marcadé, „Etudes de science religieuse,“ str. 318.

Rozumna służba wasza **(*Rzym.*, XII, 1). (1).** Nie wolno zaś rozumowi, przekonanemu że Bóg przemówił, sądzić słowa Bożego i pozywać przed swój trybunał myśl nieskończonéj mądrości. Badać czy Bóg przemówił, oto co nam zdrowy rozum zaleca; od chwili zaś, gdy już o tém przekonaliśmy się, jest powinnością, także przez zdrowy rozum zalecaną, wierzyć temu co Bóg powiedział. Chybabyśmy przypuszczali, że Bóg objawia rzeczy których sam nie rozumie, rzeczy które nie mają żadnego znaczenia, albo że chce żartować ze swego stworzenia i wprowadzać je w błąd: a taka myśl byłaby najwyższym stopniem niedorzeczności i szaleństwa...

Zarzut.

Ale dla czego chcecie abym wierzył w rzeczy, których nie pojmuję?

Odpowiedź.

Pojmujesz więc wszystko w co wierzysz? Czyliż natura nie przedstawia ci żadnej tajemnicy, i czy we wszystkich naukach nie masz nic takiego z czegobyś nie potrafił zdać sobie sprawy? O! jeżeli tak jest, zaprawdę jesteś nieporównany, i jeżeli raczysz udzielić bliźnim swoim owych skarbów mądrości, które dotąd sam jeden tylko posiadasz, wszyscy rzucą się do nóg twoich, przejęci uwielbieniem i wdzięcznością... Miałby pychę, godną najgłębszego politowania, człowiek, któryby twierdził, że udowodnił sobie wszystko w co wierzy. Czyliż nie spotykamy, powtarzam, tajemnic na każdym kroku? Każda nauka ma swoje tajemnice, o które kruszy się rozum człowieka. Niech mi fizyk wytłumaczy jakim sposobem płyny nieważkie, światło, cieplik, elektryczność, wyłączone są z pod powszechnego działania ciężkości; dla czego kropla wody, która ulotnia się w jednéj chwili rzucona na żelazo rozpalone do czerwoności, pozostaje w stanie płynnym, chociaż będzie rzucona na żelazo, rozpalone do białości; chociaż szybcéj jeszcze powinnaby ulotnić

(1) Rationabile obsequium vestrum. (Rom XII, 1.)

się, bo temperatura żelaza jest daleko wyższą... tajemnice... —Niech mi chemik objaśni, jakim sposobem węgiel staje się dyamentem przez prostą krystalizacyę, to jest prostą zmianę rozmaitych części z których jest złożony; jakim sposobem też same ciała, w miarę kombinacyj tą lub inną koleją, tworzą pestkę tak twardą w brzoskwini, a tak delikatną mięsistą część owocu... tajemnice...—Zapytajcie fizyologa, jaki węzeł jednoczy duszę z ciałem: za pomocą jakich sprężyn wola moja porusza w jednej chwili wszystkie moje członki: chcę jeść, usta moje otwierają się, i zęby gryzą pożywienie: chcę chodzić, a w tej chwili nogi moje unoszą moje ciało: chcę pisać, a palce moje kreślą z przedziwną szybkością tysiączne charaktery, jakie tylko wyobraźnia moja wymyśli... tajemnice... — A nawet w matematyce, cóż powiedzieć, naprzykład, o *linijach asymptotach*, które trygonometrja wskazuje mi zbliżające się jedna ku drugiej do nieskończoności, a nigdy z sobą nie stykające się? — Oto są rzeczy których uczeni nie pojmują, ale wierzą w nie mocno, ponieważ doświadczenie faktów lub rozumowanie objawiło im one. A tajemnicom religii odmawianoby wiary, skoro dowiedzionem jest, że Bóg je objawił!...

Chcecie wierzyć tylko temu co pojmujecie! Zaprzeczajcie więc temu czego nie pojmujecie we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej; zaprzeczajcie, że ziarno zboża powierzone ziemi, kłos wydaje: bo wzywam was, wytłumaczcie mi jak się to dzieje.

Piąte pytanie.

Dla czego są tajemnice w religii?

Odpowiedź.

Pytacie dla czego są tajemnice w religii? Ale czy podobna żeby ich nie było? Jużeśmy powiedzieli: mądrość Boga jest z natury swojej nieskończona, mądrość człowieka jest z natury swojej ograniczona, pierwsza musi więc koniecznie pojmować mnóstwo rzeczy, których druga nie pojmie: nie podobna

zatém iżby tajemnice nie istniały. Ale ponieważ we wszystkiém i pod wszystkiemi względami mądrość człowieka jest ograniczona, a mądrość Boga nieskończona, ztąd wynika, że niepodobna iżby nie było tajemnic we wszystkiém, a jeżeli są tajemnice we wszystkiém, na co zgodzić się muszą niedowiarkowie: czemuż nie miałyby znajdować się w religii? Gdyby nawet tajemnice zniknęły ze wszystkich innych nauk, nauka religii jeszcze by nam je przedstawiała. W rzeczy saméj, nie masz religii bez wiary w Boga; Bóg zaś czyliż nie jest najgłębszą, najtrudniejszą do przeniknienia ze wszystkich tajemnic? Któż mógł kiedy pojąć i wytłumaczyć powód, *a priori* (to jest, według zasady poprzedniéj, oczéwistéj) istnienia Boga? Któż mógł kiedy pojąć tajemnicę jego wieczności, jego niezmierności, jego działalności twórczéj?... Wszystko nam głosi o Bogu; ale gruby obłok, nieprzenikniony niczyjemu oku, otacza jego chwałę i ukrywa przed nami nieskończone jego doskonałości...

Szóste pytanie.

Zdania i przekonania niedowiarków czy nie zawierają także w sobie tajemnic?

Odpowiedź.

I owszem, a nawet zawierają tajemnice trudniejsze do wiary, niżeli tajemnice religii naszéj.

Jeżeli porzucicie religiję ojców waszych, lub jeżeli przyjąć jéj nie chcecie, wpadniecie lub jesteście pogrążeni w ateizm, materjalizm lub deizm; bo te są trzy źrzódła obfite rozmaitych błędów, w które można wpaśdź w rzeczach religii. Ileż zaś tajemnic, a raczéj ile niedorzeczności w każdém z tych zdań!

Kto się mianuje ateuszem, kto nie przypuszcza istnienia Boga twórcy i zachowawcy wszech rzeczy, musi twierdzić że świat jest wiecznym, lub że zaczął istnieć bez przyczyny, bez powodu który dał mu początek. Czy nie dostrzegacie, nie

mówię tajemnicy, ale niedorzeczności podobnego systematu? Czy można pojąć wieczność świata? Przyznać musimy że nie; a odmawiają wiary w wieczność Boga, pod pozorem że jéj nie pojmują! co za nielogiczność, a raczéj co za szaleństwo! Ateusz powié może, że świat winien swój byt trafowi. Ale czy wierzy, że traf jest istotą rzeczywistą, istotą różną od wszystkich innych istot, któréj władza stworzyła świat. Wówczas przyznaje oczéwiście bytność Boga, któremu cześć oddajemy, gdy zdaje się jéj zaprzeczać słowami; tylko nazywa *trafem* istotę wszechmocną i wieczną, którą my nazywamy Bogiem. Jeżeli zaś ateusz wierzy że traf jest niczém, wówczas jak może przypisywać mu stworzenie świata? Czyliż nic może wydać cokolwiek?

Materjalista nie większe od ateusza ma prawo szydzić z wierzących w tajemnice wiary. Czyliż może, w rzeczy saméj, mieć za złe, że opierając się na powadze Boga, chrześcijanin wierzy w prawdy przewyższające jego rozum: gdy tymczasem aby bydź wiernym systematowi swemu, on musi zgadzać się na najnędzniejsze niedorzeczności? Wszędzie widzi tylko materję w człowieku, widzi tylko ciało, kości, nerwy, krew; i tém sobie objaśnia arcydzieła, które przypisujemy genijuszowi, i najpiękniejsze czyny, które uważamy za wypływające z duszy człowieka! Między nami a bydlęciem nie widzi innéj różnicy próczdoskonalszéj organizacyi!... Przedstawienie takich niedorzeczności, jest już dostatecznem onych zbiciem.

Zostaje nam powiedzieć słówko o deizmie, aby udowodnić do ostatka, że we wszystkich przypuszczeniach niedowiarków, znajdują się tajemnice. W rzeczy saméj, deista wierzy w bytność Boga; ale wierzyć nie chce w niektóre z przymiotów jego. Musi przeto wierzyć w tajemnice, ponieważ, jakeśmy powiedzieli, Bóg sam jest najgłębszą z tajemnic; musi więc wierzyć w niedorzeczności, gdyż oczéwistém jest sprzeciwieństwem samemu sobie przypuszczać bytność Boga, ale odmawiać mu

pewnych przymiotów, bez których istnieć by nie mógł, jak naprzykład, opatrzności.

DOMÓWIENIE.

Wszędzie więc są tajemnice. Trzeba zatém albo w nic nie wierzyć, co jest nierozsądkiem, albo wierzyć w tajemnice. Rozum przeto nie sprzeciwia się wierze w tajemnice; owszem, zniewala do niéj człowieka.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Kmieć i filozof.

Prostaczek wychowany w głębokiéj wsi, przybył po raz piérwszy do miasta; wprowadzają go na pokoje bogacza. Tu, między innemi rzeczami, które obudzają jego ciekawość, wzrok jego uderza zegar. Słucha jednostajnego ruchu wahadła, dziwi się widząc jak skazówka posuwa się nieznacznie, a zdumienie jego powiększa się, gdy mu powiedziano, że te poruszenia oznaczają nieomylnie wszystkie części czasu. Prosi o pozwolenie przypatrzyć się zegarowi, i wpada w pewny rodzaj zachwycenia, na widok uczonego mechanizmu, który skierował ku celowi jedynemu, i tak przedziwnie, tak wielką ilość sprężyn. „Panie, rzekł po długiém milczeniu, któryż-to biegły kunsztmistrz zrobił ten zegar? — Traf, — przyjacielu. — Traf? — Tak; traf. Razu jednego, pyłki kurzu, które my filozofowie nazywamy *atomami*, znudzone unoszeniem się w powietrzu, zapragnęły połączyć się z sobą, pokleiły się jedne z drugimi, i ze spojeń ich powstało to wszystko nad czém się unosisz. Inne atomy, pobudzone tąż samą żądzą łączenia się, także poczepiały się z sobą i utworzyły łańcuch, na którym zegar zawieszony. Pewnego ranka, przebudziwszy się, znalazłem go wiszący nad kominkiem, na tym gwoździu, który traf także wbił w ścianę. — Panie, odpowiedział kmieć, pan drwisz ze mnie; jestem prostak, prawda; ale nie jestem tak głupi jak bydlę.“ — Taka była jego odpowiedź, i taką bydź powinna nasza wszystkim ateuszom. Niech sobie oni zarzucają nam miałkość umysłu i drwią z tajemnic naszych; dla zawstydzenia ich, czyliż nie dosyć odesłać ich do trafu i atomów, które oni opowiadają. Jako! traf nie zdołał nigdy wyrobić zwyczajnego zegara, a śmiałby stworzyć świat! Nie byłażby to najciemniejsza ze wszystkich tajemnic? A przecież, w taką tajemnicę ateusz wierzyć musi koniecznie....

XIV.

O TAJEMNICY TRÓJCY ŚWIĘTÉJ.

TREŚĆ.

Jeden tylko jest Bóg, ale w Bogu są trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty.

Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch Święty jest Bogiem.

Wszelako nie są-to trzéj Bogowie, ale trzy osoby, które, chociaż różne od siebie, są jednym i tymże samym Bogiem.

Trzy osoby boskie są równe we wszystkiém, ponieważ mają jednę i tęż samą naturę, jedno i toż samo bóstwo.

Nie pojmujemy jakim sposobem te trzy osoby są tylko jednym Bogiem: jest-to tajemnica; a w tajemnicę tę wierzymy, ponieważ Bóg ją objawił.

Tajemnica jednego Boga we trzech osobach nazywa się tajemnicą Trójcy Świętéj.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ (Mat., XXVIII, 19), (1).

„A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły jemu niebiosa: i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego nań. A oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“ (Ś. Mat., III, 16, 17.) (2).

„Trzej są którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są.“ (IJan, V, 7.) (3).

(1) Ite, docete omnes gentes, baptisantes eos in nomine Patris, et Filii et Spiritus Sancti. (Math., XXVIII, 19).

(2) Baptisatus autem Jesus confestim ascendit de aqua, et ecce aperti sunt coeli, et vidit spiritum Dei descendentem sicut columbam et venientem super se, et ecce vox de coelis dicens: Ecce Filius meus dilectus, in quo mihi complacui (Math., III, 16, 17.)

(3) Tres sunt qui testimonium dant in coelo: Pater, Verbum et Spiritus Sanctus, et hi tres unum sunt. (S. Joan., V, 7).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Wiara chrześcijan nie przychodzi do nich od ludzi, ale od samego Jezusa Chrystusa, Słowa Bożego, który dał im ją poznać, tak przez własne usta, w czasie pobytu swego na ziemi, gdy był obleczony w ciało naszemu podobne, oraz przez głos Apostołów swoich. Nie pozwolił nic zmieniać w tém, ani też dodawać. Taka jest zasada prawdy, za obrębem któréj nie masz nic innego tylko kłamstwo. Ojciec, Syn i Duch Święty, jeden Bóg we trzech osobach: oto jest dogmat zasadniczy naszéj wiary chrześcijańskiéj. Używać innych wyrażeń jak te, które nam przekazali ci dostojni założyciele naszéj wiary chrześcijańskiéj, byłoby świętokradzką bezbożnością.“ (Ś. Grzegorz Nysseński, apud *Guillon*, tom VIII, str. 89.)

„Jeden Bóg we trzech osobach, Ojciec, Syn, Duch Święty, są trzy osoby, ale składają tylko jednę istność i jedno bóstwo. Dla tego przenajświętsza i spółistotna Trójca jest tylko jednym Bogiem.“ (Ś. Efrem, apud *Guillon*, tom VIII, str. 334).

„Wiara katolicka zależy na wyznaniu, ze czcią religijną, jednego Boga w Trójcy, i Trójcy w jedności, nie mięszając osób, ani też rozdziału natury. Inna, w rzeczy saméj jest osoba Ojca, a inna osoba Syna, inna osoba Ducha świętego. Ale jedno bóstwo, równa chwała, spółwieczny majestat Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jakim jest Ojciec, takim jest Syn, takim jest Duch Święty; Ojciec jest niestworzony, Syn jest niestworzony, Duch Święty jest niestworzony; Ojciec jest niezmierny; Syn jest niezmierny, Duch Święty jest niezmierny; Ojciec jest wiekuisty, Syn jest wiekuisty, Duch Święty jest wiekuisty. A wszakże nie trzej są wiekuiści, ale jeden wiekuisty; nie trzéj niestworzeni, nie trzéj niezmierni, ale jeden niestworzony, jeden niezmierny. Podobnież, Ojciec

jest wszechmogący, Syn jest wszechmogący, Duch Święty jest wszechmogący; wszakże nie trzéj są wszechmogący, ale jeden jest wszechmogący. Także Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch Święty jest Bogiem; wszakże nie trzéj są Bogowie, ale jeden Bóg. Także, Ojciec jest Panem, Syn jest Panem, Duch Święty jest Panem; wszakże nie ma trzech Panów, ale jeden Pan. Bo jeżeli prawda chrześcijańska każe nam mówić o każdéj osobie w szczególności, że jest Bogiem i Panem, wiara katolicka nie pozwala nam uznawać trzech Bogów albo trzech Panów. Ojciec nie był uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony przez nikogo. Syn jest nie uczyniony, ani też stworzony, ale zrodzony z Ojca. Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna, ale nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony. Jest więc jeden Ojciec, nie zaś trzech Ojców, jeden Syn, nie zaś trzech Synów, jeden Duch Święty, nie zaś trzech Duchów Świętych. A w téj Trójcy nie masz nic piérwszego, ani pośledniejszego; nie masz nic większego ani mniejszego; ale wszystkie trzy osoby spółwieczne są i spółrówne. Tak, iż we wszystkiém, jakeśmy powiedzieli, i jedność w Trójcy i Trójca w jedności ma bydź chwalona. Kto chce zbawienia dostąpić, tak ma wierzyć o Trójcy Świętéj.“ (*Skład Wiary* czyli *Symbol Świętego Atanazego.*)

WSTĘP.

„Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego,.. i w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego; i z Ojca przed wszystkie wieki zrodzonego... I w Ducha Swiętego... który od Ojca i od Syna pochodzi.“ (Skład Wiary czyli Symbol Nicejski.) (1).

Natura boska z istoty swojéj jedna i niepodzielna, mieści się we trzech osobach, któremi są: Ojciec, Syn i Duch

(1) Credo in unum Deum, Patrem omnipotentem .. et in Jesum Christum Filium Dei unigenitum.. ex Patre natum ante omnia saecula ... et in Spiritum Sanctum,.. qui ex Patre Filioque procedit

Święty. Te trzy osoby różne są jedna od drugiéj, to jest, jedna nie jest drugą, chociaż wszystkie trzy mają jednę i tęż samą naturę.

Piérwsza osoba Trójcy Świętéj, Ojciec, uznając się i rozważając siebie samego, rodzi Syna, który równy mu jest we wszystkiém.

Ojciec i Syn miłują się nawzajem i nieskończenie, a z téj miłości wzajemnéj i nieskończonéj, pochodzi trzecia osoba, którą jest Duch Święty.

Ojciec nie jest starszym od Syna, którego rodzi; albowiem Ojciec uznaje się i rozważa siebie przedwiecznie, a rozważając siebie i kochając się, rodzi Syna swego, Słowo przedwieczne.

Ojciec i Syn nie są starsi od Ducha Świętego, który pochodzi od jednego i drugiego; albowiem Ojciec i Syn miłują się przedwiecznie, a z téj ich miłości pochodzi Duch Święty, spółwieczna ich miłość.

Podobnym sposobem, chociaż nieskończenie tylko odległy stosunek zachodzić może między Bogiem a dziełem rąk jego; podobnym sposobem słońce nie jest starszém od swoich promieni i światła swojego, ponieważ słońce istnieć nie może ani jednéj chwili, nie rzucając promieni i nie rozszerzając światła.

Wyłożywszy wam, w ostatniéj nauce, tajemnice w ogólności, zamierzam mówić dzisiaj o tajemnicy Trójcy Świętéj, w którą wiarę naszą wyznajemy, odmawiając z Kościołem Skład wiary Nicejski, a która wyrażoną jest niemniéj stanowczo w Składzie Wiary Apostolskim: *Wierzę w Boga Ojca,... i w Jezusa Chrystusa Syna jego jednorodzonego,... wierzę w Ducha Świętego.* (1).

(1) Credo in Deum Patrem,... et in Jesum Christum Filium ejus unicum,.... credo in Spiritum Sanctum.

PODZIAŁ.

Dogmat o Trójcy Świętéj, objawiony do pewnego stopnia w Starym Testamencie, jasno wyłożony został światu od czasu przyjścia Jezusa Chrystusa. W dogmat ten wierzono i wyznawano go niezmiennie, od czasu wprowadzenia wiary chrześcijańskiéj i przez całe pasmo wieków. — Tajemnica Trójcy Świętéj wyższą jest nad wszelkie pojęcie, ale nie zamyka w sobie sprzeczności. – Znajdujemy w sobie samych obraz Trójcy Świętéj.

1. W piérwszéj księdze Mojżeszowéj, Bóg mówi często o sobie w liczbie mnogiej, w formie niezwykłéj i tajemniczéj, któréj składnia hebrajska nie wyjaśnia: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.“ (1). — „Oto Adam stał się jako jeden z nas.“ (2). – „Przeto pódźcie, zstąpmy, a pomięszajmy tam język ich.“ (3). – Pan pokazał się Abrahamowi pod postacią trzech mężów, w których on uznał tylko jednego Boga. „Panie, rzekł, jeślim znalazł łaskę w oczach twoich, nie mijaj sługi twego.“ (4). – W Psalmach ta różnica osób objawia się po kilkakroć: „Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojéj.“ (5). — „Z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię.“ (6). — „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów,“ wołali Serafiny (7); a starzy rabini tak objaśniali te słowa anielskie: „Święty jest Ojciec, Święty jest Syn, Święty jest Duch Święty.“

Nowy Testament wykłada tenże dogmat najjaśniéj i najwyraźniéj. „Idąc tedy, rzekł Jezus Chrystus do Apostołów swoich, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ (8). — „Trzéj są, mówi Święty

(1) Faciamus hominem ad imaginem et similitudinem nostram. (Genes., I, 26.)
(2) Ecce Adam factus est tanquam unus ex nobis (Ibid., III, 22).
(3) Venite, descendamus, et confundamus ibi linguam eorum. (Ibid XI, 7).
(4) Domine, si inveni gratiam in oculis tuis, ne transeas servum tuum (Ibid., XVIII, 3). — (5) Psalm, CIX, 1. — (6) Ibid. — (7) Isa., VI, 3. — (8) Math. XXVIII, 19.

Jan, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzéj jedno są.“ (1). – W opisaniu Chrztu Pana naszego, które nam podaje święty Mateusz, jest mowa o Ojcu, który daje słyszeć głos swój z wysokości niebios, o Synu, który jest chrzczony, i o Duchu Świętym, który zstępuje nań w postaci gołębicy. Oto jest właśnie tajemnica jednego Boga we trzech osobach, Ojca, Syna i Ducha świętego.

2. Dogmat Trójcy Przenajświętszéj był wierzony i wyznawany niezmiennie od samego wprowadzenia wiary chrześcijańskiéj i przez całe pasmo wieków. Aby przekonać się o tém, dość jest otworzyć pisma Ojców Kościoła. — „Z Ojcem i Synem, mówi Justyn święty, cześć oddajemy pospołu i Duchowi Świętemu, który mówił przez Proroków.“ (2). — „W wierze chrześcijańskiéj, różnica osób Ojca, Syna i Ducha Świętego, nie zmienia bynajmniéj jedności istoty boskiéj, podobnie jak promień pochodzący od słońca nie zmienia jedności początku, z którego wychodzi“ (3): tak się wyraża Atenagoras, który żył około roku 177 po narodzeniu Chrystusa. — „Trzy dni poprzedzające stworzenie słońca i księżyca wyobrażają, mówi święty Teofil Antyocheński, tajemnicę Trójcy świętéj.“ (4). — Posłuchajmy teraz Orygenesa: „Wiara w Trójcę jest podstawą, na któréj opiera się cały Kościół. Jeden Bóg we trzech osobach, Ojciec, Syn i Duch Święty. Trójca, która się rozdziela na trzy osoby, rzeczywiście różne od siebie: albowiem Syn jest inny niżeli Ojciec, a Duch Święty inny niżeli Ojciec i Syn; nie masz atoli żadnéj różnicy pod względem natury i godności we trzech osobach boskich. Jest-to tajemnica, któréj niewierny pojąć zgoła nie może; my sami jéj nie pojmujemy.

(1) I. Joan, V, 7.

(2) Apud Guillon, t. I, str. 298. – S. Justyn żył około r. 150 po narodzeniu Chrystusa.

(3) Tamże, str. 342.

(4) Tres dies qui praecessere creationem duorum luminarium Trinitatis mysterium sacrosanctum representant. (Ibid., str. 445.)

„Jedna jest istota, jedna i taż sama natura w Trójcy. Trzy osoby równe są we wszystkiém, w mocy, w działaniu, w doskonałościach. Syn i Duch Święty podzielają cały blask chwały Boga Ojca; jedna i taż sama moc w jedności Trójcy. Bóg Ojciec jest przedwiecznie Ojcem Syna swojego; albowiem nie został Ojcem na podobieństwo ludzi. Ale będąc Bogiem doskonałym, i nie mogąc zatém bydź pozbawionym przymiotu Ojca, który jest dobrem względem Syna takiego jak jego Syn: jaki miałby powód wstrzymywać wykonywanie onego, i nie stać się Ojcem od samego początku, jeżeli tak wyrazić się można?“ (1). — Tertullijan niemniéj stanowczo wyraża się: „Przed początkiem wszystkiego, Bóg istniał sam: był on sam swoim wszechświatem, swoją przestrzenią i swoją powszechnością istot. Sam, w tém znaczeniu, że po za obrębem jego nie było nic stworzonego, bo z nim było jego Słowo, Bóg w Bogu, sam Bóg. Nie spuszczajcie z oka téj zasady, że Ojciec Syn i Duch święty są nierozdzielni. Gdy mówię, że Ojciec jest inny niżeli Syn i Duch święty, mówię to.. nie dla oznaczenia rozmaitości, ale porządku, nie rozdziału, ale rozróżnienia: inny jest w osobie, ale nie w jestestwie“ (2). – Łatwo by przyszło pomnożyć świadectwa. Poprzestanę atoli na dodaniu, że w Kościele Katolickim, który jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, przyjmujemy Chrzest, „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego;“ że tenże sam Kościół uczy nas czynić na sobie znak chrześcijanina, któremu towarzyszą słowa: „W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego;“ że kończymy nasze hymny, i pieśni nasze śpiewem poświęconym: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu;“ nakoniec, że wszystkie modlitwy nasze ofiarujemy „Ojcu, przez Jezusa Chrystusa, Syna jego, który żyje i króluje z nim, w jedności Ducha świętego, przez wieki wieków.“

(1) Orygenes, apud Guillon, t. II, str. 292
(2) Tertullijan, apud Guillon, t, III, str, 5, 6.

3. Nie szukajcie pomiędzy rzeczami ludzkiemi przedmiotu do porównania lub zbliżenia pod względem Trójcy świętéj; jest-to tajemnica, któréj myśl nawet dosięgnąć nie zdoła. — Nie stworzony, biorący istnienie z siebie tylko samego, Bóg jest przedwiecznie wszystkiém czém jest. A ponieważ przedwiecznie jest Ojcem; przedwiecznie też rodzi w łonie swojém Syna swego jedynego, równego Ojcu, który sam tylko zna dobrze swego Ojca, podobnie jak ten sam tylko zna dobrze swego Syna. Jak się dzieje takie rodzenie? Nie wiém; nie staram się nawet go pojąć; samiż aniołowie nie więcéj o tém wiedzą odemnie. Tajemnica tego nie była objawioną światu, Prorocy i Apostołowie przeniknąć jéj nie pragnęli. Taka jest w tém powinność wiary: wierzyć w tę tajemnicę, i wierzyć zarazem że jest niepojętą. Przestańmy obwiniać niewiadomość naszę. O człowieku zazdrośny! chciałbyś poznać rodzenie Stwórzyciela twojego, ty który nie znasz rodzenia nawet stworzeń. Powiedz mi bowiem, jakim sposobem otrzymałeś byt, rozum, smak, wzrok i inne zmysły? Nie potrafisz mi odpowiedzieć. Co się dzieje wewnątrz ciebie samego, nie wiesz; a chcesz poznać to co się dzieje w Bogu?“(1).—„Gdy rzecz idzie o najdostojniejszéj tajemnicy Trójcy świętéj, o jestestwie niepodzielném w kilku osobach, o Ojcu który nie jest większym od Syna, o Synu który zgoła nie jest zależnym od Ojca, o Duchu Świętym, który jest miłością wynikającą z istoty jednego i drugiego, — wtedy rozum nasz ustaje, korzy się, osłania się skrzydłami, jako oni aniołowie, których widział Prorok (Izai. VI, 2); odpycha od siebie wszelkie badanie, wszelkie dociekanie, wszelką ciekawość.“ (2)

4. Chociaż dogmat o Trójcy swiętéj jest tajemnicą przewyższającą wszelkie pojęcie, nie zawiera wszakże w sobie żadnéj sprzeczności. „Bez wątpienia, gdyby mówiono, że trzy

(1) S. Hilary, apud Guillon, tom V, str. 338.
2. Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, t. XIV, str. 307.

czynią jeden; że trzy rzeczy pewnéj natury, składają tylko jednę rzecz téjże saméj natury; że w Istocie najwyższéj jest tylko jeden Bóg, który wszelako mieści w sobie trzech Bogów; trzy osoby, które składają jednę tylko osobę; bez wątpienia, wtedy, sprzeczność byłaby rzeczywistą i dotykalną, niedorzeczność rownież oczéwistą jak prawdziwą. Lecz któżby mógł przekręcać i fałszować do takiego stopnia naukę katolicką? Jeden jest tylko Bóg i nie może bydź ich więcéj; ten Bóg istnieje we trzech osobach, z których każda jest boską, ale wszystkie trzy są jednym Bogiem. Jako Bóg, jedność; jako osoba, Trójca: oto jest dogmat Kościoła, dogmat przewyższający rozum, ale nie przeciwny rozumowi.“ (1).

„Mam-że potrzebę zwracać uwagę, powiada autor dzieła „Badania nauki katolickiéj w Soborze Trydenckim“ (2), że nie masz cienia sprzeczności w wykładzie tajemnicy Trójcy świętéj: jedna natura albo jestestwo, trzy osoby? Nic podobnego nie znamy na świecie, to prawda; ale któż równy jest Bogu? *Quis ut Deus*?“

5. Wszelako, znamy niemało rzeczy temu podobnych. A naprzód, wiemy bardzo dobrze, że jedność osoby nie pociąga za sobą jedności natury albo jestestwa: świadczy o tém człowiek, w którym dwie natury albo jestestwa, jedno duchowne, drugie cielesne, składają jednę osobę człowieka. Czyliż w téj naturze albo jestestwie duchownem, które jest najszlachetniejszą częścią nas samych, nie znajdujemy obrazu Trójcy swiętéj? Dusza nasza jest jedna; prawem jéj życia jest uznawać siebie w jestestwie swojém i miłować się; uznaje ona siebie w jestestwie swojém, a to uznanie wewnętrzne jest płodném i odradzającém. Pierwiastek poczęcia myślą możemy nazwać *ojcem* naszéj myśli, a myśli naszéj czyliż nie możemy nazwać *synem* naszego pojęcia czyli uznania duszy naszéj

(1) Marcadé, „Etudes de science religieuse,“ str. 352.
(2) Nampon, „Etude de la doctrine catholique dans le Concile de Trente“.

w jestestwie swojém. To piérwsze działanie, wprowadzające w duszę naszę,—która pomimo tego nieprzestaje bydź *jedną*,— stosunek podobny do tego, jaki zachodzi między Ojcem a Synem, to pierwsze działanie pociąga za sobą nieodzownie inne. Dusza miłuje się, a działaniem którego najdokładniejszym obrazem jest tchnienie, żyje, szczęśliwą jest, i sama się trawi wszelkiemi siłami woli swojéj. Owóż między duszą tak miłującą siebie, a duszą miłowaną, zachodzi stosunek pierwiastku, iż tak rzekę *tchnącego*, do skutku, który najwłaściwiéj nazwać można *życiem* objawioném przez *tchnienie*, *spiritus*.

Święty Augustyn zwraca uwagę, że dusza nasza posiada uznanie w jestestwie swojém i miłuje się koniecznie; że zatém rozróżnić w niéj trzeba istotę duchowną,którą on nazywa *mens*, i wiedzę, którą ta istota ma o sobie saméj, i miłość, którą ma dla siebie, skoro posiada uznanie saméj siebie; i że trzy rzeczy różne, spółistniejące, równe i spółistotne, bo składają jednę i tęż samą duszę ludzką, są obrazem, acz niedoskonałym, Trójcy Przenajświętszéj (1). — „Widzę w sobie, mówi Bossuet (2), trzy rzeczy różne: istnienie, pojęcie, wolę. A ty, o Boże, chesz iżbym był zawsze, ponieważ dałeś mi duszę nieśmiertelną; a gdy mię uszczęśliwisz obecnością twoją, widząc ciebie, mieć będę jednę tylko wiedzę; miłując ciebie, mieć będę jednę tylko miłość; mieć będę jedno tylko *pojęcie* i jednę wolę wiecznie. Moje istnienie, moje pojęcie, moja wola, aby były doskonałemi, niezmiennemi, spółwiecznemi, nie mniéj różne będą pomiędzy sobą, ani też mniéj zespolone z istotą mojego istnienia czyli jestestwa. A miłość moja i wola moja pochodzić zawsze i koniecznie będą od uznania mnie w swojém jestestwie, a to uznanie będzie zawsze poczęciem, wyrażeniem, wynikłością mojego istnienia; i zawsze będą we mnie te trzy rzeczy: istność wydająca wiedzę, wiedza wydana i miłość po-

(1) S. Aug. „de Trinit.," lib, IX.
(2) „Elévations sur les mystéres.

chodząca od jednéj i drugiéj: rys niedoskonały onéj istności jedynéj, która jest razem Ojcem, Synem i Duchem świętym.“

DOMÓWIENIE.

W niebie dopiéro ujrzymy, bez cienia i osłony, to co dostrzegamy tutaj tylko zagadkowo. Pojmiemy wtedy ów ród przedwieczny Słowa, który tu przewyższa wszystkie myśli nasze, a o którym rzekł Prorok: Któż wypowie ród jego? Pojmiemy przedwieczne pochodzenie Ducha Świętego, którego Ojciec i Syn, tak rzeczywiście różni pomiędzy sobą, są wszakże jednym i jedynym początkiem; a przejęci czcią najgłębszą, wychwalać będziemy wiecznie Boga trzykroć świętego, który da nam najjaśniejsze siebie widzenie i wiedzę najdoskonalszą. Ale oczekując takiego szczęścia, używajmy tego, które nam wiara przynosi; przyjmujmy z wdzięcznością światło, jakiego Pan nam udziela; wierzmy mocno w te prawdy wzniosłe, niech one stają się przedmiotem najgłębszych rozmyślań naszych. Niech uczynki nasze odpowiadają wierze naszéj. Stworzeni jesteśmy na obraz Trójcy Świętéj; nosimy w sobie obraz i podobieństwo Ojca, Syna i Ducha Świętego. W duszy naszéj są trzy rzeczy całkiem różne, to jest: rozum, myśl i miłość; rozum, który wydaje myśl i miłość, oto obraz Ojca; myśl, która rodzi się z rozumu, oto obraz Syna; nakoniec miłość, która w pewnym względzie pochodzi od rozumu i myśli, oto obraz Ducha świętego. Strzeżmy się wszystkiego co może uszkodzić ten obraz; zamknijmy troskliwie przystęp do rozumu naszego mowom bezbożników; skoro jaka niegodna myśl powstanie w umyśle naszym, odganiajmy ją niezwłocznie; skoro jaka miłość nieczysta wśliznie się i przeniknie w serce nasze, usiłujmy ją stłumić. Wtedy rozum nasz będzie godnym obrazem Boga; myśl nasza, godnym obrazem Syna; miłość nasza, godnym obrazem Ducha Świętego: wtedy wyjednamy łaskę bydź zawsze wiernymi Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

XV.

O ANIOŁACH.

TREŚĆ.

Aniołowie, są-to duchy istniejące bez połączenia z ciałem.

Stworzone były w stanie sprawiedliwości i świętości; i którzy z nich wytrwali w takim stanie, używają na zawsze szczęśliwości niebieskiéj.

Aniołowie, którzy pozostali wiernymi Bogu nazywają się Aniołami dobrymi, albo po prostu Aniołami.

Są oni posłańcami, których Bóg używa do wykonywania rozkazów swoich. Nadto, Bóg przydał każdemu z nas Anioła Stróża, który modli się za nas, zanosi modlitwy nasze do Boga i jest opiekunem naszym.

Aniołowie dzielą się na trzy hijerarchije. W piérwszéj mieszczą się *Serafiny*, *Cherubiny* i *Trony*. — W drugiéj: *Panowania* (Dominationes), *Mocarstwa* (Potestates), *Księztwa*. — *Mocy* (Virtutes), *Archaniołowie* i *Aniołowie* składają trzecią.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Tysiąc tysięcy (Aniołów) służyło mu (Bogu), a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy nim.“ (Dan., VII, 10). (1).

„I widziałem i słyszałem głos wielu Aniołów około stolicy: a była liczba ich tysiące tysiąców. (*Objaw. Ś. Jana*, V, 11). (2).

„Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na ręku będą cię nosić, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojéj.“ (*Psalm* XC, 11, 12. (3).

(1) Millia millium ministrabant ei, et decies millies centena millia assistebant ei. (Dan. VII, 10).

(2) Vidi, et audivi vocem multorum angelorum in circuitu throni, numerus eorum millia millium. (Apoc. V, 11).

(3) Angelis suis mandavit de te, ut custodiant te in omnibus viis tuis; in manibus portabunt te, ne forte offendas ad lapidem pedem tuum. (Psalm., XC, 11, 12).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„*Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.* Uwielbiajmy szyk tych słów. Pisarz święty wymienia naprzód początek, iżby nie mniemano, że świat nie miał początku. Ale skoro świat stworzony został, szukajmy kto był jego stworzycielem; a raczéj, dla zapobieżenia błędom, które mogłyby pociągnąć za sobą rozumowania ludzkie, Mojżesz uprzedza wszelkie zdziwienie, kładąc na czele imię, najczcigodniejsze ze wszystkich, imię Boga jako pieczęć, i jako środek zapobiegający. On-to, istność z natury swojéj szczęśliwa,... początek wszystkiego co istnieje, źrzódło życia, światłość która oświeca umysły, mądrość nieprzenikniona, Bóg-to który *na początku stworzył niebo i ziemię...* Wolno zatém wnosić, że przed stworzeniem tego świata widzialnego, istniał porządek stworzeń doskonalszych, wskazany przez Apostoła, gdy mówi: „*W nim* (Jezusie Chrystusie) *wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księztwa, choć zwierzchności,* to jest zastępy aniołów: *wszystko przezeń i w nim jest stworzono.*“ (*Koloss.*, I, 16). (Ś. Bazyli, apud *Guillon*, tom VII, str. 84).

„Jezus Chrystus powierzył straży naszéj skład nader szacowny, owoc swojego Krzyża, cenę krwi swojéj. Nie poprzestał atoli na straży tak nie pewnéj, tak wątłéj, tak niedostatecznéj. Postanowił stróżów nad Jeruzalem. Są nimi Aniołowie, nie tylko obecni przy boku waszym, ale walczący za was. Postępujcie ostrożnie, albowiem Aniołowie obecni są przy wszelkich czynnościach waszych. W jakiémkolwiek bądź miejscu, w jakiémkolwiek bądź najskrytszém ustroniu jesteście, szanujcie waszego Anioła. Czyliż odważycie się czynić w jego obecności to, czegobyście nie śmieli czynić przed memi oczyma?“ (Ś. Bernard, apud *Guillon*, tom XXV, str. 324).

„Pewna osoba opowiadała mi, nie że słyszała od kogo, lecz że widziała i słyszała na własne uszy, że wychodząc z tego świata, ci którzy przyjęli tajemnice święte z czystém sumieniem, oddani są pod straż Aniołów; i ci towarzyszą im w tém przejściu, przez uszanowanie dla Tego, kogo oni przyjęli w łono swoje.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom X, str. 477).

WSTĘP.

„Wpuści (obronę swoję) Anioł Pański w około bojących się go: i wyrwie ich.“ (Psalm XXXIII, 8). (1).

„Jest porządek istot stworzonych, których dostrzedz nie możemy zmysłami, których istnienie tylko wiara nam wskazuje, i w stworzeniu których Pan niemniéj objawił swoję wszechmocność i dobroć, jak w stworzeniu i rozrządzeniu świata widzialnego. Temi istotami stworzonemi są, naprzód, niezliczona mnogość duchów, którzy otaczają tron Boga w niebie; wychwalają go bez przestanku w pieśniach świętych; których używa On jako wiernych ministrów swoich; którzy wykonywają względem nas rozkazy jego opatrzności sprawiedliwości, miłosierdzia.—Są-to, powtóre, mnogość duchów, stworzonych, jak piérwsi, w świętości i sprawiedliwości, którzy niegdyś używali téjże chwały i tegoż samego szczęścia; lecz którzy, za karę pychy swojéj i buntu, stali się duchami ciemności, zawziętymi a bezsilnymi nieprzyjaciółmi Boga, który ich stworzył, i nieśmiertelnémi ofiarami zemsty jego.— Jest jeszcze trzeci porządek stworzeń niewidzialnych, to jest, dusze ludzkie; ale dzisiaj mówić tylko będziemy o dobrych Aniołach.

PODZIAŁ.

Wiadomość, którą nam księgi święte podają o Aniołach, nie jest czczém urojeniem. Jeżeli rozważamy doskonałość ich

(1) Immittet angelus Domini in circuitu timentium eum, et eripiet eos. (Psal., XXXIII. 8).

natury, nic podać nam nie może wyższego wyobrażenia o Bogu, który ich stworzył; jeżeli rozważamy czynności, do których Bóg używa ich względem nas, nic właściwszego do przekonania nas o jego dobroci ku nam.

1. Jeżeli rozważamy doskonałość natury Aniołów, nic podać nam nie może wyższego wyobrażenia o Bogu, który ich stworzył. Nie masz wątpliwości, w rzeczy saméj, że Aniołowie trzymają piérwsze miejsce pomiędzy czystémi stworzeniami, z wyjątkiem Matki Boga, najczcigodniejszéj Maryi. Bóg ozdobił ich najrzadszemi cnotami, zbogacił przymiotami najwznioślejszymi. Piękność ich przewyższa nieskończenie wszystko co tu na ziemi wzbudza uwielbienie nasze. Tysiąc razy jaśniejsi nad słońce, obleczeni nadzwyczajną mocą, obdarzeni chyżością tak wielką, iż w jednéj chwili świat cały przebiedz mogą: są arcydziełem wszechmocności i mądrości boskiéj. Jedni pod nazwiskiem Serafinów, goreją miłością, i przeobrażeni są, iż tak rzekę, w Boga, ogniem miłości. Inni, których Pismo święte nazywa Cherubinami, obdarzeni są mądrością, która niższą jest tylko od mądrości Boga. Trony wzniosłe, na was Przedwieczny spoczywa z przyjemnością. Panowania, władza wasza rozciąga się nad wszystkiemi dziełami rąk Pana. Mocy, przez was działa On cuda prawicy swojéj; przez was wzbudza burze, podnosi wichry i ciska pioruny. Mocarstwa i Księztwa niebieskie, czémże są w porównaniu z wami królowie i książęta ziemi? Archaniołowie, wy jesteście wiernymi ministrami woli Najwyższego. Aniołowie Pańscy, jeżeli niżsi jesteście od piérwszych rzędów hijerarchii niebieskiéj, nieskończenie atoli jesteście wyżsi nad wszystko co jest największego na ziemi.

Ale któż nam wypowie co Aniołowie czynią w niebie? Wtedy dowiemy się o tém, kiedy z nimi będziemy. Tymczasem, poprzestańmy na tém co Bóg nam objawił w Piśmie Świętém. I tak, Jezus Chrystus powiada nam w Ewangelii,

że „Aniołowie zawsze widzą oblicze Ojca jego, który jest w niebiesiech“ (Ś. Mat., XVIII, 10); to-jest, że bez przestanku cieszą się wewnętrznem widzeniem Boga, które jest dla nich źrzódłem niezmiennéj szczęśliwości. Przeniknieni najgłębszém uszanowaniem, nie śmieją podnieść wzroku ku majestatowi tronu, który otaczają, i *skrzydłami zakrywają oblicze swoje* (Isai., VI, 2). (1). Cała przestrzeń brzmi ich pieśniami (2). Pobudzają się, zachęcają się nawzajem do śpiewania pochwał Stworzyciela swego: *i wołali jeden do drugiego* (Isai., VI, 3). (3). Świadkowie przedziwnych jego dzieł, wychwalają go, błogosławią, wielbią; wysławiają w świętych pieniach jego świętość, mądrość, sprawiedliwość, dobroć, wszechmocność, wszystkie doskonałości jego; głos ich wielbienia nie ustaje nigdy; miarą jego jest wieczność, trwać będzie od wieku do wieku: *a odpoczynku nie miały we dnie i w nocy* (Objaw. ś. Jana, IV, 7.) (4).

Taka jest czynność Aniołów w niebie, taki hołd wzniosły który składają oni Stwórcy i Królowi swojemu; hołd który i nam wskazać może wielkość Przedwiecznego. O jak wielkim jesteś mój Boże! ponieważ aniołowie sami niczém są przed Tobą! O jakże powinniśmy Ciebie czcić i lękać się Ciebie, gdy wszystkie duchy niebieskie trwogą są przejęte w obecności Twojéj.

Jedną z głównych cech wzniosłego charakteru tych szczęśliwych mieszkańców nieba, jest ich poświęcenie się bez granic woli Stworzyciela. Czujni bez ustanku na wszystko czego Bóg od nich zażądać może, skoro tylko przemówi, odpowiadają: Jesteśmy. Odbierają rozkazy jego z radością, ze świętą skwapliwością je wykonywają; szybkość ich posłu-

(1) Velabant faciem suam. (Isai, VI, 2.)

(2) Voce magna clamabant (Ibid.)

(3) Clamabant alter ad alterum (Isai, VI, 3.)

(4) Requiem non habebant die ac nocte. (Apocal., IV, 7.)

szeństwa wyrównywa chyżości wiatrów: *który czynisz anioły twoje duchy, i sługi twoje ogień palący* (Psalm CIII, 4) (1). Tu, czemuż nie możemy, jak święty Jan, bydź uniesionymi przez chwil kilka w zachwyceniu, aby widzieć co się dzieje w domu Pańskim! Ujrzelibyśmy niezliczoną mnogość duchów błogosławionych, które szybkością, z jaką wykonywają wolą Boga w niebie, uczą nas, jakim sposobem wykonywać ją mamy na ziemi: bez oporu, bez zwłoki, wiernie, z radością. Bóg rozkazuje człowiekowi, a człowiek, istota będąca tylko marnością i nicością, opiera się Panu swemu, zrzuca jarzmo i gardzi zakonem! Miljony Aniołów otaczają tron Przedwiecznego: jedyną ich żądzą jest znać i wykonywać jego wolę. *Rzekł Bóy i stało się tak* (2). Duchy niebieskie przelatują od bieguna do bieguna z szybkością piorunu; nic ich nie zraża, nic nie wstrzymuje; wykonawcy woli Wszechmogącego, idą wszędzie gdzie ich posyła.

Jeżeli rozsądnie jest wnioskować o doskonałości mistrza z wierności i uległości najdoskonalszych sług jego: jak wielkie wyobrażenie o wielkości Pana Boga, podawać nam musi posłuszeństwo Aniołów, istot tak wzniosłych?

2. Nic właściwszego do przekonania nas o dobroci Boga ku nam, jak rozważanie czynności, do których używa Aniołów względem nas.

Któżby wierzył, gdyby sam Bóg nie zapewnił nas o tém? któżby wierzył, że Król królów polecił książętom dworu swojego strzedz nas, prowadzić nas, nosić nawet nas w trudnych zdarzeniach, jak matka niesie dziecię swoje, z obawy iżby nie potrąciło się o kamień? Oto co Najwyższy polecił Aniołom swoim, oto obowiązki jakie na nich włożył. Dla nas i dla zbawienia naszego ich posyła; a te duchy błogosławione, zapominając że wyższemi są od nas, wywiązują się z powierzonych

(1) Qui facit angelos suos spiritus, et ministros suos ignem urentem. (Psal., CIII, 4).—(2) Dixit et facta sunt.

czynności z jak najczulszém przywiązaniem. Miłują nas, żywy biorą udział w tém co nas obchodzi; pomagają nam tysiącznémi sposobami; zachowują nas, mimo wiedzy naszéj, od niezliczonych niebezpieczeństw; oświecają nas w wątpliwościach, wyprowadzają nas z kłopotów, zasłaniają nas od pocisków potęg niewidzialnych; powściągają zapał namiętności naszych, pobudzają nas ku dobremu, odwracają odezłego, pokrzepiają nas w nienawiści do występków i w zamiłowaniu cnoty. Chociaż nic zakłócić nie zdoła ich szczęścia, ci aniołowie pokoju smucą się, martwią i opłakują nasze zaślepienie, gdy ściągamy na się plagi sprawiedliwości boskiéj krnąbrnością i zatwardziałością w grzechach; przeciwnie zaś, wielka pośród nich radość, gdy grzesznik czyni pokutę; ale wtedy jest najwyższą, gdy przyjmują wychodzące z tego świata dusze sprawiedliwych i zanoszą je w tryumfie do nieba.

Całe Pismo Święte pełne jest przykładów miłości Aniołów ku ludziom. Anioł pociesza Agarę, wygnaną z domu Abrahama na puszczę, i przywiedzioną do rozpaczy. Za pośrednictwem Aniołów Lot i jego rodzina wyrwani są ze zbrodniczego miasta, które stać się miało pastwą płomieni. Anioł ocala Danijela z paszczy lwów. Anioł pod postacią Azarjasza, towarzyszy młodemu Tobijaszowi w podróży długiéj i niebezpiecznéj. Anioł ułatwia Judycie zwycięztwo nad Holofernesem: „A żywie sam Pan, że mię strzegł Anioł jego“ (1). Anioł przychodzi do więzienia świętego Piotra skruszyć jego okowy, omylić czujność straży, ocalić go przed wściekłością Heroda i przywrócić Kościołowi. Nakoniec, przebieżcie księgi święte, a ujrzycie prawie na każdéj stronnicy, jak niezmordowaną jest miłość Aniołów; ujrzycie, że w nieskończonéj liczbie okoliczności pokazywali się oni ludziom, aby wyświadczać im przysługi jak największe. Dni szczęśliwe, w których ludzie

(1) Vivit Dominus, quoniam custodivit me angelus ejus. (Judith, XIII, 20.)

zasługiwali, niewinnością obyczajów, na częste objawienia się duchów niebieskich, kiedy, iż tak rzekę, w świętém zostawali z nimi obcowaniu. Minęły już te czasy, a posłannictwo Aniołów względem nas nie tyle jest widoczném. Wszelako i dzisiaj nawet wstępują i zstępują oni po mistycznéj drabinie, którą widział Jakób Patryarcha, któréj jeden koniec jest na ziemi, a drugi w niebie; wstępują po niéj oni, niosąc do podnóżka tronu Boga nasze modlitwy i prośby, zstępują zaś niosąc nam jego łaski, rozkazy, natchnienia.

Nie tylko Aniołowie miłują nas, opiekują się nami i zanoszą do Boga modlitwy nasze; lecz nadto, każdy z nas ma swego własnego Anioła Stróża. Wszyscy używamy bez ustanku przywileju podobnego temu, z którego korzystał Tobijasz młody w czasie swojéj podróży: Anioł zawsze jest przy boku każdego z nas, upoważniony przez samego Boga, aby był stróżem naszym, wspierał nas śród niebezpieczeństw na które się narażamy, i które każdéj chwili grożą nam zatratą: „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.“ (1). Ten Anioł opiekuńczy pomaga nam w okolicznościach najniebezpieczniejszych, w zdarzeniach najdotkliwszych, w pokusach najsubtelniejszych: „we wszystkich drogach naszych.“ Na ręku nosi nas, według wyrażenia Pisma świętego, abyśmy unikali zgorszeń i zasadzek, które się rodzą, iż tak rzekę, pod stopami naszemi: „Na ręku będą cię nosić, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojéj.“ (2). Często zasypiamy nad brzegiem przepaści, a nasz Anioł Stróż budzi nas: „Wstań rychło“ mówi nam, jak niegdyś świętemu Piotrowi w więzieniu; (3) spiesznie wychodź ztąd, opuszczaj ten dom, zrywaj te więzy, krusz te kajdany. Inną razą ostrzega nas przeczuciami wewnętrznemi; nie wiemy

(1) Angelis suis mandavit de te, ut custodiant in omnibus viis tuis. (Psalm. XC, 11.)
(2) In manibus portabunt te, ne forte offendas ad lapidem pedem tuum. (Ibid., 12.)
(3) Surge velociter (Act., XII, 3.)

ani zkąd one pochodzą, ani co znaczą; lecz gdybyśmy poszli w to miejsce, gdybyśmy taki krok uczynili, zginęlibyśmy; nie wiemy jakim sposobem ocaleni zostaliśmy od tego nieszczęścia: Anioł Stróż prowadził nas wszystkiemi drogami naszemi.

Czytamy w Pieśni nad pieśniami Salomona, że „łoże Salomonowe sześćdziesiąt mężnych obstąpiło, z najmężniejszych Izrael; wszyscy trzymając miecze, i bardzo ćwiczeni ku bitwie: każdego miecz przy boku jego, dla strachów nocnych.“ (III, 7, 8) (1). Nie masz żadnego z nas, ktoby nie mógł pochlubić się z podobnego przywileju, a nawet z większego jeszcze. Otacza nas, nie sześciudziesiąt mężnych, wybranych z pomiędzy ludzi, zawsze uległych słabości lub niespodziewanéj napaści: ale woiownik nieśmiertelny i niezwyciężony, wybrany z pomiędzy zastępów Pańskich. Jest-to Anioł Najwyższego, który zawsze miecz trzyma w ręku, nie jak dawniéj, aby nie dopuszczać piérwszym rodzicom naszym wstępu do raju ziemskiego, lecz żeby nas zaprowadzić do nieba.

O Boże mój! woła z tego powodu święty Bernard, czémże jest człowiek, iżby zasłużył żebyś myślił o nim, żeby serce twoje nim się zaprzątało? Tak, serce twoje zaprząta się nim, opiekujesz się nim z troskliwością prawdziwie rodzicielską; zsyłasz mu Syna swojego; zlewasz nań ducha swojego; i aby niczego niebrakowało w niebie, coby się nim nie zajmowało, coby nie pracowało dla niego, posyłasz Aniołów twoich, aby go strzegli.

DOMÓWIENIE.

Niechże to rozporządzenie Opatrzności boskiéj poda nam wysokie wyobrażenie o godności duszy naszéj! Jak wysoko Bóg ją ceni, kiedy od chwili narodzenia naszego, posyła jednego ze swych Aniołów, jednego z książąt dworu swego, aby był naszą podporą, przewodnikiem, przyjacielem wiernym!

(1) En lectulum Salomonis sexaginta fortes ambiunt; uniuscujusque ensis super femu suum propter timores nocturnos. (Cant, III, 7, 8.

Ten duch błogosławiony miłuje nas, ponieważ Jezus Chrystus nas umiłował. Miłość którą ma dla nas, wzbudza w nim żądzę najgorętszą oglądania nas postępujących ścieżkami cnoty, i stających u kresu tak pożądanego, do którego te ścieżki prowadzą. Celem wszelkich jego usiłowań jest uczynić nas uczestnikami szczęścia, którego on sam kosztuje. Nie bądźmy niewdzięczni; odpłacajmy się mu miłością za miłość; szanujmy jego obecność. Majestat królów ziemskich wzbudza tak wielkie uszanowanie, że sama ich obecność utrzymuje nas w granicach powinności; nasz dobry Anioł wyższym jest nad największego mocarza ziemskiego. Z jakiém więc uszanowaniem powinniśmy stawić się przed nim? z jaką troskliwością czuwać powinniśmy nad całém postępowaniem naszém, aby nic się nam nie stało, coby mogło obrażać wzrok jego?

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Objawianie się Aniołów.

Czytamy w Piśmie świętém, że Aniołowie często objawiali się na ziemi pod postacią ludzką, rzeczywiście i dotykalnie. Świadkiem są Aniołowie, którym Abraham obmywał nogi; ci których obronił Lot od gwałtu mieszkańców Sodomy; ten który szedł w zapasy z Jakóbem. W co się obróciły te ciała, skoro duchy niebieskie wróciły do nieba? Taż sama potęga, która je uczyniła, zniknąć im kazała. (Tertullijan, apud *Guillon*, tom III, str. 15).

XVI.

O CZARTACH.

TREŚĆ.

Nie wszyscy Aniołowie wytrwali w stanie sprawiedliwości i świętości, w jakim Bóg ich stworzył.

Wielka ich liczba zbuntowała się przeciw Niemu, a za karę buntu, strąceni zostali na zawsze do piekieł.

Aniołowie, którzy podnieśli rokosz przeciw Panu Bogu, nazywani są aniołami złymi, czartami, djabłami, szatanami, złymi duchami, mocami piekielnémi.

Ich czynnością jest kusić ludzi do grzechu, i pociągać ich z sobą w przepaść wieczną.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i Aniołowie jego walczyli z smokiem: i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli (to jest, ci ostatni zostali zwyciężeni), ani miejsce ich daléj znaleziono jest na niebie.“ *(Objaw. ś. Jana*, XII, 7, 8). (1)

„Biada ziemi i morzu, iż zstąpił djabeł do was, mając wielki gniew.“ (Tamże, XII, 12). (2)

„Przeciwcie się djabłu, a uciecze od was.“ (Jakób ś., IV, 7). (3)

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Czart był stworzony z naturą aniołów; pycha uczyniła go czartem.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XVIII, str. 153).

„Każdy człowiek ma dwóch aniołów, jednego dobrego, drugiego złego.“ (*Pasterz* Hermasa, apud *Guillon*, tom I, str. 174).

„Początek wyrazu *demon*, jeżeli udamy się do ksiąg świętych, ma w sobie rzecz godną uwagi. Czarci tak zostali nazwani z powodu swéj nauki, gdyż wyraz powyższy, pochodzący z greckiego, takie ma znaczenie. Apostół, natchniony Duchem świętym, mówi: *Umiejętność nadyma, a miłość*

(1) Factum est praelium magnum in coelo. Michael et Angeli ejus praeliabantur cum dracone, et draco pugnabat, et angeli ejus, et non valuerunt, neque locus inventus est eorum amplius in coelo. (Apoc., XII, 7, 8).

(2) Vae terrae et mari, quia descendit diabolus ad vos, habens iram magnam. (Tamże, XII, 12).

(3) Resistite diabolo et fugiet a vobis. (Jacob, IV, 7).

buduje (I *Korynt.*, VIII, 1): to jest, że umiejętność czyli nauka tylko wtedy jest użyteczną, gdy jéj towarzyszy miłość; i że, bez miłości, nadyma serce i napełnia je wiatrem próżnéj chwały. Czarci posiadają umiejętność czyli naukę, ale bez miłości; i ztąd pochodzi, że są nadęci pychą potworną, przeciw któréj Bóg postawił pokorę głęboką, wyobrażającą go pod postacią niewolnika.“ (Ś. Augustyn, apud *Guillon*, tom XXI, str. 245).

WSTĘP.

„Czujcie: boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł.“ (I, Piotr., V, 8). (1)

Jeżeli wiadomość o Aniołach swiętych i czynnościach, do których Bóg ich używa na korzyść naszą, może podać nam wysokie wyobrażenie o jego wielkości i dobroci dla nas: możemy także wyprowadzić pożyteczne uwagi z widoku tych, którzy upadli i stali się zarazem nieprzyjaciółmi Boga i naszymi; ten będzie przedmiot niniejszéj nauki.

PODZIAŁ

Nic skuteczniéj jak upadek złych aniołów nie zdoła natchnąć nas bojaźnią zbawienną. —Nic skuteczniéj pobudzić nas nie zdoła do czujności, jak zasadzki, które oni zastawiają na nas bez ustanku.

1. Wszyscy Aniołowie, byli stworzeni w sprawiedliwości; wszyscy byli dobrzy, święci i szczęśliwi. Jeden z nich, Lucyfer, tak nazwany, ponieważ był najpiękniejszy, najdoskonalszy i najchwalebniejszy ze wszystkich, olśniony przymiotami świetnemi, któremi był uposażony, rozmiłował się w sobie. Zapomniał że wszystko co miał, otrzymał od Boga; i stopień, jaki mu Bóg przeznaczył, nie był już dlań dostatecznym.

(1) Vigilate, quia adversarius vester diabolus, tanquam leo rugiens, circuit quaerens quem devoret. (I Petr., V, 8).

Podniosę się wyżéj, rzekł sam do siebie, szaloną pychą zapalony, postawię tron mój nad gwiazdami, i będę równy Najwyższemu. Wkrótce miljony aniołów wzięły udział w jego rokoszu, i przez potworne zaślepienie, dali pierwszeństwo panowaniu tego bezrozumnego naczelnika przed łagodnemi rządami, jakie Stwórca nad nimi sprawował. Stała się wtedy wielka bitwa na niebie, mówi Pismo święte. Archanioł Michał, ognisty obrońca sprawy swojego Pana, zagrzmiał na całéj przestrzeni niebios hasłem: *Quis ut Deus?* „Któż jako Bóg?“ kto odważy równać się Bogu? Wnet tłumy aniołów, na to hasło, połączywszy się z nim, uderzyły na buntownika i jego aniołów, a buntownik i jego aniołowie, pomimo oporu, zostali zwyciężeni: „ani miejsce ich daléj znaleziono jest na niebie.“ Wtedy dał się słyszéć wielki głos: Weselcie się niebiosa, i wy wszyscy, którzy mieszkacie na nich, radujcie się; ale biada wam, którzy mieszkacie na ziemi, albowiem czart zstąpił do was, mając wielki gniew i złość.

Tak się zakończyła piérwsza walka między dobrem a złem; tak upadł ten, którego Jezus Chrystus i Apostołowie nazywają wielkim smokiem, starym wężem, nieprzyjacielem, potwarcą: to bowiem znaczą dawane mu imiona djabła i szatana. Ten książę czartów i świata, ten bóg fałszywy wieku dzisiejszego, ten ojciec kłamstwa, ten anioł ciemności, zasiewa wszędzie zwodnictwo, błąd i zbrodnie. Jakże jest różnym od tego jakim był przed swoim upadkiem! O Lucyferze! używałeś niewysłowionych rozkoszy niebieskich! Napełniony byłeś mądrością; nic nie wyrównywało twemu blaskowi i piękności; doskonałym byłeś na drogach twoich; byłeś pieczęcią podobieństwa z Bogiem i niejako odbiciem bóstwa jego; ale własny twój blask olśnił ciebie (1); same dary, któremi byłeś uposażony, przyprawiły o zgubę mądrość twoję (2).

(1) Elevatum est cor tuum in decore tuo.
(2) Perdidisti sapientiam in decore tuo.

Zapragnąłeś stać się podobnym Bogu, zapragnąłeś wyrównać mu; ale Bóg, który ma wstręt do pysznych, tchnieniem ust swoich strącił cię z nieba: co mówię? aby cię upokorzyć tém więcéj, zdał pokonanie ciebie na tych właśnie, których, przed buntem twoim, byłeś księciem i zwierzchnikiem. Gwiazdo świetna, która jaśniałaś na niebie z takim blaskiem, spadłaś lotem błyskawicy, a w upadku twoim pociągnęłaś za sobą czwartą część gwiazd, to jest, aniołów, według zdania wielu Ojców Kościoła.

Jak się stać mogło, że stworzenia tak doskonałe zbuntowały się przeciw Panu Bogu? jakim sposobem grzech mógł znaleźć miejsce śród tak wzniosłéj doskonałości? Że śmiertelnicy jak my, pogrążeni w głębokiéj ciemnocie, przygnieceni brzemieniem cielska, miotani tylą pożądliwościami zwierzęcemi, opuszczamy wązką i trudną drogę zakonu Bożego: chociaż jest-to zuchwalstwem najbezczelniejszém, nie jest wszakże wypadkiem niepodobnym do wiary. Lecz, że istoty, pełne światła bożego, które nie mają jak my do walczenia tysiąca nieprzyjaciół domowych, które, jako bezcielesne, nie mają członków, podległych zakonowi grzechu; że odstąpiły Boga, wiedząc jeszcze bardzo dobrze, że On jest najwyższą ich szczęśliwością: to jest rzeczą zadziwiającą i okropną. Sam Prorok zdumiewa się nad tém: „Jakożeś spadł z nieba, Lucyferze?“ (Izaj., XIV, 12). (1). Jakaż jest przyczyna ich upadku? kto mógł otworzyć wnijście grzechowi, kiedy nie mogło bydź ani błędu śród tylu umiejętności, ani zasadzki niespodzianéj śród tak jasnego dnia, ani zamięszania śród tak doskonałéj spokojności, i przy takiém oderwaniu się od materyi? Z tém wszystkiém, te wzniosłe istoty upadły: czémże się to stało? „jakożeś spadł z nieba, Lucyferze?“ Bracia moi! aniołowie byli stworzeniami; dosyć tego do wyprowadzenia wniosku, że nie byli wolni od dopuszczenia się grzechu: Bóg jeden tylko

(1) Quomodo cecidisti de coelo, Lucifer? (Isai, XIV, 12).

zbłądzić nie może. Stan ich był stanem postępu, jak powiadają teologowie, to jest, w którym mogli jednać sobie zasługę lub ją tracić; wszyscy otrzymali łaski potrzebne i dostateczne do wytrwania w dobrém, i zasłużenia wytrwałością, na szczęście że już go nigdy nie postradają. Wszyscy byli postawieni w prawdzie; jeżeli wielka ich liczba nie wytrwała w prawdzie (1), nie jest-to wadą ich natury, ale skażeniem woli.

Lucyfer i jego aniołowie upadli: upadli, znajdując się w przybytku dokąd nic nieczystego nie wchodzi, w obecności i posiadaniu Boga! Któż po takim przykładzie, wierzyć może, że się już niezmiennie usadowił w sprawiedliwości! Kto się ośmieli zaufać siłom swojéj wolnéj woli? któż nie powinien błagać z zapałem pomocy téj łaski, która utwierdza nas w dobrém i wytrwać w niém pozwala? Ta łaska, bracia moi, jedyną jest ucieczką naszą, bez niéj nic czynić nie możemy. (2). Gdyby wolna wola była w nas tak zdrową i tak zupełną jaką była w aniołach, gdybyśmy jak oni, wyzwoleni byli z pod panowania zmysłów i dalecy od wszelkiego zwodnictwa: moglibyśmy wybierać, jak oni, złe zamiast dobrego; kto sobie pochlebia że stać będzie, niech się strzeże żeby nie upadł (3), mówi nam Duch Święty. Pracujmy więc nad zbawieniem naszém z bojaźnią i drżeniem (4); błagajmy Pana, aby udzielił nam téj łaski, którą zachował dla ułomności ludzkiéj, łaski, która nie odbiera nam wprawdzie mocy czynienia złe, ale pozwala nam czynić dobrze, z pewnością i wytrwałością.

Lucyfer i jego aniołowie upadli, a w téjże chwili wygnani zostali z nieba i strąceni w najgłębszą przepaść nieszczęścia i rozpaczy. Bóg na to pozwolił, abyśmy poznali w czartach

(1) In veritate non stetit.
(2) Sine me nil potestis facere. (Joan., XV, 5).
(3) Qui se existimat stare, caveat ne cadat.
(4) Cum metu ac tremore salutem vestram operamini.

co może wolna wola, skoro się oddali od swojéj zasady; gdy przeciwnie w Aniołach objawia co może jego miłosierdzie i potęga jego łaski. Albowiem, gdy przez wzgląd szczególny i wynagradzając dobrych Aniołów, ustalił tak dalece ich wolę w zamiłowaniu dobrego, nie niwecząc wszakże ich wolności, że odtąd już nie mogą postradać sprawiedliwości; zostawił złych aniołów im samym i ich skażeniu. Pozbawieni wszelkiéj łaski, tak dalece zakamieniali w złém, że nie ma już dla nich powrotu do dobrego; trawią się w złości swojéj; nienawiść ich ku dobremu jest jako robak który ich pożera, jako ogień który ich pali.

2. Wygnanych z nieba, piekło stało się udziałem; doświadczają tu męczarni najokropniejszych. „Djabeł wrzucon jest w jezioro ognia i siarki.“ (Objaw. Ś. Jana, XX, 10). (1). Nie wszyscy atoli przykuci są do przepaści: wielom z pomiędzy nich wolno, jak sam Pan Bóg uczy nas, przebiegać świat i unosić się w powietrzu. Z tego powodu Paweł święty nazywa ich mocami powietrza, a święty Hieronim zapewnia, że według zdania wszystkich doktorów Kościoła, powietrze zapełniają złe duchy. Niosąc wszędzie z sobą piekło, zaprzątają się bez ustanku nieszczęsném rzemiosłem kuszenia i zwodzenia nas. Zapaleni złością i wściekłością, używają przeciwko nam tysiącznych zdrad i podstępów; usiłując niezmordowanie pobudzać nas do złego, skoro dojrzą tylko zarodek dobrych skłonności w sercu naszém, natychmiast stłumić go starają się. To są nasi jedyni prawdziwi nieprzyjaciele, nieprzyjaciele zawzięci na zgubę naszą, nieprzyjaciele straszni i potężni. Bo nie należy mniemać, że ich siły wyczerpały się skutkiem upadku. Całe Pismo Święte nazywa ich mocnymi: „Mocni uderzyli na mnie,“ mówi Dawid (2), przez co Święty Augustyn rozumie czartów. Jezus Chrystus nazywa szatana,

(1) Et diabolus missus est in stagnum ignis et sulphuris (Apocal., XX, 10).
(2) Irruerunt in me fortes.

„mocno uzbrojonym“ (1). W inném miejscu nazywa go „książęciem tego świata“ (2); a święty Paweł uczy nas, że jest on „bogiem tego świata“ (3). W rzeczy saméj, czart udaje Boga na ziemi, chce naśladować Wszechmogącego; każe oddawać sobie hołdy boskie; wymaga ofiar, przyjmuje śluby: jak buntowniczy poddany, który przez wzgardę lub zuchwałość przybiera wielkość swojego pana.

Taka jest, chrześcijanie, potęga nieprzyjaciela naszego. Nie mniemajcie żeby on sobie pozwalał kiedy odpoczynku; jego umysł przedsiębierczy i śmiały, wzmocniony, niestety! zbyt częstém powodzeniem, i zatruty nienawiścią śmiertelną, zastarzałą, nieprzebłaganą, pobudza go we dnie i w nocy przeciwko nam. Dla tego też księgi święte malują nam czarta, jako wroga, którego złość jest nadzwyczajna, którego środki szkodzenia są nieobrachowane, jako wroga zawsze czujnego, który krąży koło nas bez ustanku, szukając duszy, którąby pożarł. Jest-to wróg, który nie zasypia nigdy; nigdy złość jego nie jest próżnującą, mówi Tertullijan (4). Zwyciężywszy go nawet, nie hamujemy jego zuchwalstwa, lecz tylko rozpalamy jego gniew; gdy zdaje się że zgasł jego ogień, z tém większą siłą wybucha na nowo (5). Z podobnym nieprzyjacielem, drżéć powinniśmy nawet odniosłszy zwycięztwo: wtedy najpotężniéj się wysila, wtedy używa najgroźniejszych swych machin. Widzimy w Ewangelii, że kusił Jezusa Chrystusa aż trzy razy: trzy razy odepchnięty z hańbą, nie traci jeszcze odwagi, odchodzi do późniejszego czasu; przemożony, ale nie pokonany, nie traci nadziei zwycięztwa, ale czeka pomyślniejszéj sposobności: „a skończywszy wszystko kuszenie, djabeł odszedł od Niego, aż do czasu“ (ś. Łuk.,

(1) Fortis armatus.
(2) Princeps hujus mundi. (Joan., XII, 31.)
(3) Deus hujus saeculi.
(4) Nunquam malitiae suae otium facit.
(5) Tunc plurimum accenditur, cum extinguitur.

IV, 13) (1). Jeżeli tak postąpił względem samego Jezusa Chrystusa, czegoż nie ma czynić względem nas? Aby nas uwieść i zgubić, czart przybiera wszelkie kształty. Już lew ryczący, uderza na nas otwarcie i śmiało; już chytry wąż, prześlizga się między kwiatami, i zastawia na nas sidła, tém niebezpieczniejsze im bardziéj ukryte. Często przemienia się w anioła światłości, i zwodzi nas obrazem nawet cnoty. Zawsze się przypatruje upodobaniom, skłonnościom, charakterowi tych, których chce zgubić: nie spostrzegacie że działa w was, ponieważ trzyma się biegu skłonności waszych; zgłębił namiętności wasze, popycha was i strąca w przepaść z téj strony, na którą przechylacie się. Lękajcie się, bracia moi, przeciwnika tak niebezpiecznego. Z jakąż ostrożnością postępowalibyście śród lasu pełnego zwierząt jadowitych lub drapieżnych lub w kraju, gdzie mnóstwo rozbójników i nieprzyjaciół? Z jaką troskliwością wybieralibyście drogi najbezpieczniejsze, przewodników najwierniejszych i najdoświadczeńszych? Jak wielką byłaby czujność wasza, aby uniknąć niespodziewanéj napaści, przezorność wasza, abyście się opatrzyli w broń najwłaściwszą do odparcia napastników? Ten las, ten kraj nieprzyjacielski, słabym są tylko obrazem niebezpieczeństw, na które narażeni jesteście bez ustanku ze strony czarta. Uzbrojcie się przeto wszelkim rynsztunkiem Bożym, abyście mogli bronić się od zasadzek i podstępów czarta. Niech prawda wasze biodra przepasze; niech sprawiedliwość będzie pancerzem waszym. Uzbrojcie się w puklerz wiary, dla odparcia pocisków złego ducha. Weźmijcie przyłbicę zbawienia i duchowny miecz słowa bożego, wzywając Boga bez ustanku, zanosząc do niego z głębi waszego serca gorące modlitwy, wszelkiego rodzaju, z czujnością i wytrwałością ustawiczną. To właśnie zalecał wielki Apostoł wiernym swojego czasu, a raczéj, bracia moi, wiernym wszystkich czasów i wszystkich miejsc.

(1) Recessit ab eo usque ad tempus. (Luc., IV, 13.)

DOMOWIENIE.

Wodzu niezwyciężony zastępów Najwyższego, ty któremu dano tryumfować nad potęgą ciemności, wyjednaj nam pomoc, któréj potrzebujemy do odparcia wszelkich pocisków, któremi ona uderzać na nas nie przestaje. Błagamy cię nadewszystko, abyś wspomógł nas w ostatnią godzinę, kiedy ta ohydna potęga podwaja swe wysilenia na zgubę dusz. Nie odmawiaj nam twojego wsparcia podczas téj ostatniéj walki, abyśmy opuszczając ten padół płaczu w łasce Pańskiéj, wnijśdź mogli do królestwa niebieskiego.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Czarci zmuszeni do ucieczki popiołami męczenników.

Święty Jan Złotousty świadczy, że czarci tak bardzo lękali się popiołów męczenników, że uciekali na sam widok ich grobów; widziano pierzchających jak gdyby dotknięci płomieniem, który ich pożerał, słyszano gdy wielkim głosem wyznawali moc tajemną która ich ścigała doskwierając. (Apud *Guillon*, tom XV, str 136. i 137.)

XVII.

O CZŁOWIEKU I GODNOŚCI DUSZY JEGO.

TREŚĆ.

Bóg stworzył wszystkie rzeczy z niczego, a przez słowa n i e b o i z i e m i a, znajdujące się w piérwszym artykule Składu Wiary Apostolskiego, rozumieć należy wszystko co jest w niebie i na ziemi.

Nie sam Bóg Ojciec stworzył świat; Ojciec i Syn spólnie nad tém pracowali; albowiem wszelkie działania boskie, które nazywamy zewnętrznemi, spólne są Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

Mówimy: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, *stworzyciela nieba i ziemi*, dla tego, że stworzenie jest skutkiem

wszechmocności Pana Boga, która przyznawaną szczególniéj jest Ojcu, podobnie jak przyznaje się mądrość Synowi, a dobroć Duchowi Świętemu, chociaż trzy osoby boskie wszystkie posiadają tęż samą wszechmocność, tęż samą mądrość i tęż samą dobroć.

Stworzeniami najdoskonalszémi, które Bóg wywiódł z niczego, są: Anioł, o którym jużeśmy mówili,—i człowiek.

Człowiek jest istotą rozumną, składającą się z ciała i duszy.

Człowiek jest istotą rozumną, ponieważ działa przy pomocy rozumu, wie co czyni i dla czego czyni.

Bóg uczynił z ziemi ciało pierwszego człowieka, któremu dał imię Adam; ale dusza jego nie składała się z żadnéj materyi, ponieważ jest czystym duchem; Bóg stworzył ją na obraz i podobieństwo swoje, i połączył ją z ciałem, które uczynił z ziemi.

Bóg dał Adamowi małżonkę czyli towarzyszkę i nazwał ją Ewą.

Ciało Ewy było uczynione z żebra Adamowego, i Bóg z tem ciałem połączył duszę, którą stworzył, równie jak duszę Adama, na swój obraz i podobieństwo.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„A nie bójcie się tych którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła.“ (Mat., X, 28). (1)

„Albowiemeście kupieni zapłatą wielką.“ (1 *Korynt.*, VI, 20). (2)

„Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożéj, a nie tknie się ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich że umarli; po-

(1) Nolite timere eos qui occidunt corpus, animam autem non possunt occidere; sed potius timete eum qui potest et animam et corpus perdere in gehennam. (Matth., X, 28).

(2) Empti estis magno pretio. (1 Cor. VI, 20).

czytane jest utrapieniem dokończenie ich, i droga która od nas jest zatraceniem: lecz oni są w pokoju. I choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności.“ (*Mądr.*, III, 1—4). (1)

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Dusza ludzka jest nieoszacowanéj ceny, jako stworzona na obraz Boga; równie jak boski jéj Twórca, jest niewidzialną, rozumną, duchową. Dogmat o jéj nieśmiertelności znany był wszystkim narodom: chrześcijanom, żydom, grekom, barbarzyńcom.“ (Orygenes, apud *Guillon*, tom II, str. 299).

„Człowiek jest czémś bardzo szacownem, gdyż na odkupienie jego trzeba było nie mniéj jak krwi Jezusa Chrystusa.“ (Synesius, arcybiskup Ptolemaidy, roku 410, apud *Guillon*, tom IX, str. 467).

„*Naznamionowana jest nad nami światłość oblicza twego, Panie.*“ (Psalm IV, 7). Ta światłość boska jest jedyném dobrem człowieka; jedyném prawdziwém dobrem; odkrywa się ona nie oczyma, ale sercem. Naznamionowana jest w nas, jako wizerunek monarchy na monecie. Grzech mógł skazić to czcigodne znamię, ale nie zatarł go całkowicie: odnowioném bydź może przez pokutę. Człowieku stworzony na obraz Pana Boga, oddaj Cesarzowi co jest Cesarskiego; oddaj téż Bogu co jest Boskiego. Oddajesz Cesarzowi pieniądz którego ma prawo żądać od ciebie, jako nacechowanego jego wizerunkiem. Oddajże Bogu tę duszę naznamionowaną jego cechą, wyciśnioną na niéj ręką Bożą.“ (Ś. Augustyn, apud *Guillon*, tom XXI, str. 403).

(1) Justorum animae in manu Dei sunt, et non tanget illos tormentum mortis. Visi sunt oculis insipientium mori, et aestimata afflictio exitus illorum, et quod a nobis est iter exterminium illi autem sunt in pace. Et si coram hominibus tormenta passi sunt, spes illorum immortalitate plena est (Sap., III, 1—4).

WSTĘP.

„Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał.“
(Psalm XLVIII, 13). (1)

Aż nadto się sprawdziły we wszystkich wiekach, a zwłaszcza w naszym, słowa psalmisty: „Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom bezrozumnym, i stał się im podobny.“ W jakąż przepaść poniżenia i upodlenia większa część ludzi pogrążyła się? Iluż z nich idzie tylko za popędem nieporządnych swych chuci? iluż z nich, dając się unosić bez ustanku prądowi swych namiętności, stają się zarazem i sprawcami własnego nieszczęścia i plagą swoich braci? Któż wypowiedzieć zdoła wszelkie zbrodnie kalające ziemię, wszelkie klęski, których tak często jest ona smutną widownią? Jakaż tego, bracia moi, jest prawdziwa przyczyna? O! nie wątpijmy; przyczyną tego jest, że większa część ludzi znać nie chce godności duszy swojej, doskonałości swej natury, wzniosłości swego powołania: *„Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał.“*

PODZIAŁ.

Abyśmy dobrze zrozumieli godność duszy naszej, zastanówmy się nad nią pod trzema względami: Czém jest dusza nasza w porządku przyrodzonym? Czém jest dusza nasza w porządku łaski? Czém jest dusza nasza w porządku chwały?

1. Przypomnijmy sobie okoliczności stworzenia pierwszego człowieka, a będziemy mogli powziąć słuszne wyobrażenie tego czem jesteśmy w porządku natury.

Gdy Bóg chciał stworzyć światłość, rzekł: „Niech się stanie światłość: i stała się światłość.“ (1 księgi Mojż., 1, 3). (2) Gdy chciał stworzyć różne rodzaje zwierząt, które żyją na ziemi, rzekł: „Niech zrodzi ziemia duszę żywiącą

(1) Homo cum in honore esset non intellexit (Ps., XLVIII, 13).
(2) Fiat lux, et facta est lux. (Gen. I, 3).

według rodzaju swego; i stało się tak.“ (Tamże, I, 24). Ale gdy chciał stworzyć człowieka, nie użył tego słowa rozkazującego i stanowczego; lecz widzę, że się naradza z sobą samym, i zasięga zdania boskiéj swéj mądrości: „Uczyńmy człowieka, rzekł, na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.“ (Tamże, I, 26). (1) Widzę, jak bierze ziemię na ukształcenie ciała nowego swego stworzenia; a ta ziemia, pod taką ręką, przybiera najpiękniejszą postać, jaka okazała się na świecie. Ale cudowniejszym jeszcze jest sposób, jakim Bóg stworzył duszę: nie wziął jéj z materyi; tchnął ją z wysoka; jest-to tchnienie życia pochodzące od niego samego: „tchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą.“ (Tamże, II, 7). (2)

Czyliż nie mógł Bóg rozkazać, przy téj okoliczności, podobnie jak przy tworzeniu innych stworzeń swoich? Tak jest, mógł bez wątpienia; ale chciał témi wszystkiemi tajemniczemi przygotowaniami, dać nam poznać wyższą doskonałość naszą nad wszystkiemi innemi jego dziełami; chciał przekonać nas, że jesteśmy ze wszystkich jego stworzeń najszlachetniejszém i najwięcéj uposażonem.

Oto czém jest człowiek sam w sobie: dwie części zupełnie odmienne składają jego naturę: ciało, wzięte z ziemi, które jest tylko gliną uorganizowaną; i dusza, którą Bóg wywiódł z nicości wszechwładném tchnieniem swojém; dusza, tyleż duchowna, co sam Bóg, który dał jéj istnienie; dusza stworzona, na obraz Boga, ponieważ ma równie jak Bóg, moc i władzę poznania siebie, miłowania i wolną wolę. Są-to, według Doktorów świętych, niezgładzone rysy, czyniące nas podobnémi Bogu, którego istotnemi przymiotami są: rozum, wola i wolność; podobieństwo bardzo jeszcze widoczne, po-

(1) Faciamus hominem ad imaginem et similitudinem nostram. (Gen., I, 26).

(2) Inspiravit in faciem ejus spiraculum vitae, et factus est homo in animam viventem. (Gen., II, 7).

mimo opłakanego stanu, do którego przywiódł nas grzech; podobieństwo chwalebne, które podnosi człowieka nieskończenie wyżéj po nad wszystko, co nie ma, jak on, władzy myślenia i rozumu.

Nietylko Bóg chciał abyśmy byli podobni do niego duchowością duszy naszéj, i przymiotami ztąd wypływającémi; chciał jeszcze abyśmy nosili w sobie samych obraz niewysłowionéj téj tajemnicy, przez którą On jest jeden we trzech osobach. Posłuchajmy co mówi o tém święty Augustyn: „Dusza nasza żyje, jak Bóg, wiedzą i miłością; chociaż zaś wiedza nie jest miłością, a wiedza i miłość nie są właściwie istotą i naturą duszy, te wszystkie atoli trzy rzeczy: istnienie, wiedza i miłość, są tylko jedną i tąż samą duszą.“—„Trójca stworzona, dodaje Bossuet, obraz niestworzonéj, i jak ona niepojęta!“

Obrazie, podobieństwo duszy naszéj z Bogiem! o jak jesteś wielkiém, wspaniałém, doskonałém, majestatycznem! Czyliżeś nie wyczerpało jego wszechmocności, i czy mógł On uczynić coś jeszcze więcéj? Tak, mógł i uczynił, podnosząc dusze nasze do nadprzyrodzonego porządku łaski.

2. Człowiek, wychodząc z rąk Stworzyciela swojego, był zbogacony i ozdobiony darami niewysłowionemi: Bóg, według wyrażenia pisarza świętego, „przyłożył oko swe do serca jego“ (1); a blask tego boskiego oka zachowywał go od ciemnoty niewiadomości, dawał mu poznać wspaniałość dzieł Wszechmogącego, cuda jego chwały, i napełniał go światłością wiedzy. Wraz z wiedzą dał mu Bóg moc i siłę; bojaźń człowieka wypiętnowaną była na każdém stworzeniu żyjącém, i wszystko co się znajdowało na ziemi było poddane jego rozkazom. Inne jeszcze panowanie, daleko wyższéj ceny, dane mu także było: jak dusza człowieka niewinnego była zupełnie podległą Bogu, tak ciało jego było zupełnie podległe

(1) Posuit oculum suum super corda illorum. (Eccles., XVII, 7).

duszy jego; wola jego poczciwa i dążąca ku dobremu, nie doznawała żadnéj skłonności do złego; wolnym był od wszelkiéj pożądliwości, i nie czuł w członkach swoich mocy tego prawa, które tyle kosztowało jęków samemuż wielkiemu Apostołowi, tego prawa które walczy przeciw prawu ducha, i usiłuje nagiąć nas pod prawo grzechu. Nakoniec, Bóg wyzwolił człowieka od dolegliwości, chorób i śmierci.

Błogosławiony ten stan, niestety! nie trwał długo: człowiek stracił wkrótce szacowną swą niewinność, a z nią razem wszystkie świetne przywileje, które otrzymał z dobrowolnéj szczodrobliwości Stworzyciela. Grube ciemności rozszerzyły się w jego umyśle: popęd prawie niepokonany ciągnął go bez ustanku do złego; stał się on nieprzyjacielem Boga, igraszką czarta, i zasłużył bydź strąconym na wieki w straszną otchłań rozpaczy i wściekłości. Co za okropne nieszczęście! Ale, czyliż człowiek zgubiony już bez żadnéj nadziei? Nie, bracia moi; Bóg, który stworzył duszę na podobieństwo swoje, nie mógł widzieć tego obrazu tak zeszpeconego, nie pomyśliwszy o naprawie swojego dzieła, i przywróceniu mu pierwotnego do siebie podobieństwa. A jakim sposobem zdziałał ten drugi cud, większy jeszcze i bardziéj zdumiewający niżeli samo stworzenie? Narody wszystkie, słuchajcie; słuchajcie wszyscy, którzy żyjecie na ziemi: Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami; Syn jedyny Boga, zrodzony z Ojca przedwiecznie, równy Ojcu, spółistotny z Ojcem, zstąpił z nieba na ziemię; przybrał postać niewolnika; oddał się w ręce najokrutniejszych swych nieprzyjaciół; wydał ostatnie tchnienie pomiędzy dwoma łotrami, a krwią swoją zmył zbrodnie rodzaju ludzkiego.

Taką jest doskonałość duszy naszéj w porządku łaski: krew Boga, oto jéj cena; okupiona tą ceną, stała się zdobyczą i oblubienicą boskiego swego Odkupiciela. Jakaż więc jéj wzniosłość, jaka szlachetność, jaka godność! „Wielką bydź

musi wartość duszy, woła święty Bernard, skoro krwią Jezusa Chrystusa odkupioną została“ (1). „Dusza, dodaje tenże Ojciec Kościoła, jest więc wielkim skarbem i bogatym składem, ponieważ Mądrość przedwieczna uznała ją za szacowniejszą nad krew własną.“ „Sam tylko Bóg zna cenę duszy,“ mówi święty Ambroży; „sam tylko robotnik zna wartość roboty swojéj.“ (2). „Dusza, mówi święty Augustyn, jest-to gród Boży, o którym tyle cudów powiadają“; (3) jest-to najdroższa posiadłość Pana Boga, dla któréj uczynił wszystkie inne swe dzieła.

Duszo, która nosisz podobieństwo bóstwa, pocóż się zdumiewasz nad wysokością gwiazd, rozległością, szerokością mórz, głębokością przepaści; zdumiewaj się nad sobą samą; rozważaj siebie samę; podziwiaj i energiję twojego umysłu, i zdolność serca twojego; zrozumiéj czegoś warta, z tego ileś kosztowała; bez wątpienia, nie jesteś Bogiem; między Bogiem a tobą jest jeszcze odległość nieskończona; ale po Bogu, jestże istota większa, doskonalsza, szlachetniejsza od ciebie? Nadewszystko rozważając siebie w porządku chwały, pojmiesz całą twoję godność i doskonałość.

3. Filozofijo ohydna, córo rozpusty i pychy, nadaremno silisz się poniżyć, upodlić, zniszczyć duszę naszę; trwać ona będzie wiecznie, pomimo twych świętokradzkich wytężeń: Bóg stworzył ją aby była nieśmiertelną: jéj nieśmiertelność jest wynikłością jéj natury; a sama mądrość Boga, równie jak jego sprawiedliwość i opatrzność, zapewniają mu ją i zaręczają.

Tak, nieśmiertelność duszy naszéj jest wynikłością jéj natury: dusza jest duchem tak prostym, jak myśl którą ona wydaje; jest-to tchnienie boskie, którém Bóg tchnął na piérwsze-

(1) Mira res anima, quae Christi sanguine redempta est. (S. Bernardus).
(2) Deus operis sui idoneus aestimator. (S. Ambr.).
(3) Anima civitas Dei est, de qua tam gloriosa dicta sunt, quod ad imaginem Dei facta est (S. Aug.).

go człowieka, i którém nie przestaje zaszczycać wszystkich jego potomków. Jakimże więc sposobem mogłaby ulegać zniszczeniu i śmierci? Ponieważ lepianka ciała kruszy się, wnoszono by ztąd, że dusza, całkiem duchowna, zginąć razem z niém musi! ponieważ proch wraca do prochu, wierzono by, że istota nie materjalna i nie składająca się z części, ma bydź pociągnioną w upadku runącego gmachu glinianego! Nie, bracia moi, nie masz ani zniszczenia, ani śmierci naturalnéj dla duszy: trzebaby czynu potęgi boskiéj do jéj zniszczenia; ale wielki Boże, ty jéj nie zniszczysz, rękojmią w tém jest mi twoja mądrość. A o jakiż zamiar posądzać cię, odważanoby się? Tyś uczynił świat cały dla człowieka, a człowieka uczyniłbyś dla tego tylko żeby zniszczyć! zdziałałbyś tak wielkim nakładem tylko cień, który jedna chwila rozwiać może! Kiedy my, słabi śmiertelnicy, staramy się nadawać piętno nieśmiertelności dziełom naszym, ty, istota nieśmiertelna, ty, źrzódło życia, pracowałbyś jedynie dla śmierci i nicości? Gdyby tak było, Boże mój, gdzież byłaby twoja mądrość? Dodaję, gdzież byłaby twoja sprawiedliwość? gdzie byłaby opatrzność twoja?

W rzeczy saméj, jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, jeżeli czuwa nad losem ludzi, każdemu wymierzać powinien według uczynków jego: trzeba aby występek był karany, aby cnota była wynagrodzoną: a czy jest zawsze wynagrodzoną na tym świecie? Na co patrzymy ze wszech stron? Lękliwa niewinność pokrzywdzona, uciemiężona, spotwarzona, gdy występek pysznie zadziera głowę; bezbożnik każdego dnia cieszy się nowém powodzeniem i nowemi tryumfami, gdy sprawiedliwy w ubóstwie i cierpieniach wlecze smutne i omdlewające życie... Cóż widzimy? zbrodnię w dostatkach, cnotę w kajdanach. Dusze sprawiedliwe, razi was niekiedy, gorszy was nawet ten pozorny bezrząd; podzielacie oburzenie, jakie ten widok sprawiał na Proroku, i gotowi jesteście powtórzyć z nim: „Czy wié Najwyższy co się dzieje na ziemi, i czy oczy jego otwarte są

nad synami ludzkiemi? oto sami grzesznicy opływają w bogactwa.“ (1). Ale wnijdźcie pospołu z tymże Prorokiem do świątyni sprawiedliwości Boga; zwróćcie jak On, wasze oko na koniec złych i życie przyszłe, do którego postępują wielkim krokiem; a ujrzycie, jak On, że ich szczęście jest tylko snem; że dobra im udzielone są tylko zasadzką na nich; że jest-to droga usypaną kwiatami, która ich prowadzi do okropnéj przepaści; a zawołacie razem z nim: „Tak, Panie, wszyscy którzy oddalają się od Ciebie, zginą,“ (2). Nie, bracia moi, występek nie zawsze będzie szczęśliwym, cnota nie zawsze będzie upokorzoną; a gdybym nie miał innego dowodu życia przyszłego jak pomyślność złych i nieszczęście sprawiedliwych, już byłbym przekonany, że jest inny świat, na którym nieporządki tego świata będą naprawione: czas jest odmętem; porządek istnieje w wieczności; samo tylko życie przyszłe rozwiązać może tajemnicę życia teraźniejszego, jak samo tylko zdoła sprostować nieporządek jego. Przyjdzie czas, jak nas uczy Duch Święty w księdze Ekklesiastes, kiedy „sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie i czas każdéj rzeczy tedy będzie“ (3), wrócą one wszystkie do porządku, i każdy odbierze według uczynków swoich. Już widzę tego Boga nagradzającego cnotę i karzącego zbrodnię; widzę go: trzyma w ręku szalę do ważenia uczynków śmiertelników i karania lub wynagradzania, według ich wartości i prawideł sprawiedliwości swojéj. Już przygotowywa trony dla wiernych sług swoich i płomienie dla wrogów imienia swego i swojéj chwały. Jeszcze, jeszcze jedna chwila, a zmieni się widok świata, porządek będzie przywrócony, sprawiedliwość zemszczona, Opatrzność usprawiedliwiona przeciw bluźnierstwom bezbożnika. Jeszcze,

(1) Quomodo scit Deus et si est scientia in excelso? ecce ipsi peccatores obtinuerunt divitias.

(2) Omnes qui elongant se a te peribunt.

(3) Justum et impium judicabit Deus, et tempus omnis rei tunc erit. (Eccl. III, 17).

jeszcze jedna chwila, a dusze wybranych, lżejsze niżeli wiatr, świetniejsze niż gwiazda dzienna, wzbiją się aż ku przybytkowi wiekuistemu, aby zasiąśdź na tronie nieśmiertelności, który ich oczekuje; zły zaś stanie się pastwą płomienia, który Wszechmocny zapalił w gniewie swoim, płomienia który nigdy nie zagaśnie. Jeszcze, jeszcze jedna chwila, a otchłań niezmierzona rozdzieli tych, którzy w tém miejscu doświadczenia pomięszani są razem z sobą. O wy, dla których nic nie masz świętego, którzy obalacie ołtarze praw wiekuistych, nikczemni ciemiężcy niewinności, nie chełpcie się waszém ohydném powodzeniem; możecie waszéj duszy nieśmiertelnéj wydrzeć szczęście, ale nie zdołacie jéj wydrzeć nieśmiertelności; zbrodniarze szczęśliwi, drżyjcie, jesteście nieśmiertelni! A wy, sprawiedliwi w nieszczęściu, cieszcie się: was prześladują, krzywdzą: bądźcie spokojni; potwarz i niesprawiedliwość wyczerpują przeciw wam swoje zatrute pociski; nie traćcie odwagi. Bóg słyszy westchnienia wasze, widzi waszą walkę; widzi te prawdziwie bohaterskie czyny poświęcenia się i cierpliwości; wynagrodzi je jako naoczny ich świadek. O sprawiedliwi, cieszcie się pośród utrapień waszych; weselcie się, jesteście nieśmiertelni.

DOMÓWIENIE.

Taką jest godność duszy naszéj, pod jakimkolwiek względem i w jakimkolwiek stanie rozważać ją będziemy. Miejmy przeto dla niéj najwyższy szacunek, i strzeżmy się zasłużyć, poniżając ją, na wyrzut, który bezbożnikom swojego czasu czynił Król-Prorok: „Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał.“

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Królowie Judzcy.

Pismo Święte nazywa snem śmierć królów Judzkich: „Zasnął z ojcy swymi“ (księgi *Królewskie*) (1). Duch święty chce abys-

(1) Dormivit cum patribus suis (Reg).

my z tych słów zrozumieli, że oni spoczywają aż do skończenia świata, i że zmartwychwstaną na sądzie ostatecznym.

Zły bogacz.

„Był niektóry człowiek bogaty, który obłoczył się w purpurę i bisior; i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów. Chcąc bydź nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał; ale i psi przychodząc lizali wrzody jego. I stało się że umarł żebrak, a poniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz, i pogrzebion jest w piekle. A podniosłszy oczy swoje gdy był w mękach, ujrzał Abrahama zdaleka i Łazarza na łonie jego; a on wołając rzekł: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną; a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój: bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: Synu, wspomnij żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko, między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci którzy chcą ztąd przejśdź do was, nie mogli; ani ztamtąd przejśdź tam.“ (ś. Łuk., XVI, 19 – 26). - Historja powyższa uczy nas o szczęściu wiekuistém sprawiedliwych i nieszczęściu wiekuistém potępionych w życiu przyszłém.

XVIII.

O SZACUNKU JAKI MIEĆ POWINNIŚMY DLA DUSZY NASZÉJ.

TREŚĆ.

Chociaż pycha wzbronioną jest człowiekowi, chociaż powinien upokarzać się i uniżać się bez przestanku pod ręką Pana Boga: nie powinien atoli zapominać, czém jest, ani też spuszczać z oka godności duszy swojéj. Nie tylko mu wolno, ale nakazano nawet miłować siebie, szanować się, przypominać sobie ile kosztował Jezusowi Chrystusowi, a tém samem co jest wart. Zaniedbywać duszy swojéj, jest-to bydź wrogiem samego siebie; zrzeka się dóbr niebieskich, kto namiętnie do rzeczy ziemskich jest przywiązany; mówi przynajmniéj domyślnie: Nie pragnę nieba, kto miłuje i czyni to, co prowadzi nieodzownie do piekła.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Grzeszącego przeciw duszy swojéj, kto usprawiedliwi, a kto uczci nie czczącego duszy swojéj?“ (*Ekklesiastik*, X, 32.) (1).

„Ciało które się kazi, obciąża duszę.“ (*Mądr.*, IX, 15.) (2).

„Synu, za żywota twego doświadczaj duszy twojéj, a jeśli będzie zła, nie dawaj jéj swéj woli.“ (*Ekkles.*, XXXVII, 30.) (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Wielka jest liczba takich, którzy noszą duszę martwą w ciele żyjącém.“ (Ś. Grzegorz). (4).

„Śmierć duszy następuje, skoro Bóg ją opuszcza; podobnie jak śmierć ciała następuje, skoro dusza je opuści.“ (Ś. Augustyn). (5).

„Nic nie ma coby mogło bydź porównaném z duszą, nic, nawet świat cały.“ (Ś. Jan Złotousty) (6).

„O duszo, wznieś się; tak wielką masz wartość!“ (Ś. Augustyn). (7).

WSTĘP.

„Zmiłuj się nad duszą swoją, podobając się Bogu, a wstrzymaj się“ (ode złego.) (Ekkles., XXX, 24). (8.)

W porządku przyrodzonym, dusza jest obrazem Boga; w porządku łaski, jest oblubienicą Jezusa Chrystusa, który ją

(1) Peccantem in animam suam quis justificabit, et quis honorificabit exhonorantem animam suam. (Eccles., X, 32.)

(2) Corpus quod corrumpitur aggravat animam. Sap, IX, 15.)

(3) Fili, in vita tua tenta animam tuam, et si fuerit nequam, non des illi potestatem (Eccles., XXXVII. 30.)

(4) Animas mortuas multi in corpore vivo habent. (S. Greg.)

(5) Mors animae fit cum animam Deus deserit, sicut corporis mors cum illud deserit anima. (S. Aug.)

(6) Nihil est quod animae possit aequiparari, ne universus quidem mundus. (S. Joan Chrysost.)

(7) O anima, erige te; tanti vales! (S. Aug.)

(8) Miserere animae tuae, placens Deo, et contine (Eccles., XXI, 24.)

okupił krwią własną, aby przywiązać do siebie węzłem nie rozerwanym; w porządku chwały jest dziedziczką królestwa niebieskiego i przeznaczona bydź szczęśliwą szczęściem samegoż Boga. Jest przeto nieskończenie szacowniejszą niżeli wszystkie stworzenia razem wzięte, ta dusza, zbogacona tylą przywilejami i powołana do tak wielkiego szczęścia: powinniśmy więc szanować ją nieskończenie wyżéj jak wszystko inne.

PODZIAŁ.

Szacunek jaki mieć powinniśmy dla duszy naszéj, zależy na tém: 1. abyśmy niczego nie zaniedbywali dla zabezpieczenia jéj lub wyzwolenia od grzechu;—2. abyśmy ją przyozdabiali cnotami chrześcijańskiemi;—3. abyśmy ją wydoskonalali codziennie, iżby stała się godną otrzymać, po skończeniu teraźniejszego żywota, koronę chwały, która dla niéj jest zachowana.

1. Bóg powierzył każdemu z nas skarb: tym skarbem jest dusza nasza; skarbem wysokiéj ceny, lecz który, niestety! nosimy *w naczyniach glinianych* (1). Jakąż ostrożność zachowywać powinniśmy, aby ją zabezpieczyć od grzechu który duszę kala, hańbi, poniża, przywodzi do najokropniejszéj nędzy, zadaje jéj śmierć i czyni z niéj trupa! Jakże drżeć powinniśmy na widok kruchości i słabości naszéj, na widok szkopułów bez liku, pomiędzy którymi chodzimy i zasadzek, których nie przestaje zastawiać na nas wróg zbawienia, ten groźny wróg, który nigdy nie zasypia, którego złość nigdy nie próżnuje; ten wróg zazdrośny szczęściu naszemu, i który łączy chytrość z gwałtem, aby nam wydrzeć skarb, przez nas posiadany? Jakiż mieć powinniśmy wstręt i odrazę do świata, pośród którego tak trudno zachować niewinność i cnotę? Potok nieprawości, który wylewa na wszytkie strony, skażenie obyczajów, namiętności hańbiące, sceny ohydne, rozwody gorszące, wzgarda cnoty, bezwstyd zbrodni; czémże jest-to wszystko, jeżeli nie

(1) Habemus thesaurum istum in vasis fictilibus. (II Cor., IV, 7.)

skutkiem naturalnym zepsucia wieku, zasad powtarzanych śród niego, związków w nim kojarzonych, zaraźliwego powietrza, którém tu oddychamy? O! nie mniemajcie, że możecie uczęszczać bezkarnie na ten świat przewrotny, psujący i zepsuty; nie mniemajcie, że możecie, bez szwanku duszy waszéj, brać udział w jego rozrywkach, roskoszach i szaleństwach: jedynym środkiem zachowania jéj w czystości i bez zmazy, jest uciekać od świata zanurzonego, pogrążonego w zbrodniach i nie mieć z nim innych stosunków, prócz koniecznych, jakie wynikają z obowiązków waszego stanu i położenia, w którém Bóg was umieścił.

A jeżeli nieszczęściem opuściliście ścieżki sprawiedliwości i niewinności, powiedzcie sami sobie: Do jakiegoż stanu poniżenia grzech mię przywiódł? dopuszczając się go wziąłem sobie czarta za ojca, a raczéj za tyrana: stałem się jego dzieckiem!... Niezatarte znaki godności natury mojéj, podobieństwo z Bogiem, cechy boskiego przysposobienia, nie stanowią już mojéj chwały; noszę je tylko już na moje potępienie, i przekonywają mię o najpotworniejszéj niewdzięczności. Mogęż bez drżenia patrzeć na członki moje? należą one do ciała Jezusa Chrystusa i wyrzucają mi, żem splugawił je czyniąc z nich członki wszeteczeństwa: „Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnicy.“ (1). Jeżeli trwać będę w takim stanie, jeżeli śmierć mnie zaskoczy: zamiast chwały i szczęśliwości wiekuistéj, spodziewać się powinienem w życiu przyszłém tylko hańby i mąk, które nigdy mieć nie będą końca. Czyliż nie zmiłuję się nad sobą, usiłując podobać się Bogu? *Zmiłuj się nad duszą swoją.*

Jak szczęśliwe wrażenie czyni na człowieku grzesznym ten krzyk sumienia, oświeconego religiją! Pojmuje on cały ogrom swego nieszczęścia; wié, że mu korona spadła z głowy; ale wiara mówi mu, że może włożyć ją na nowo: ta myśl

(1) Tollens ergo membra Christi, faciam membra meretricis. (I. Cor., VI, 15.)

pociesza go i ożywia; łzy miłości, skruchy i boleści płyną mu z oczu, i widzę już jak szlachetnie pracuje nad przywróceniem pierwotnej piękności duszy swojéj.

2. Szacunek jaki mieć winniśmy dla duszy naszéj, zależy na przyozdabianiu jej cnotami chrześcijańskiemi.

Cnoty te są prawdziwą ozdobą duszy; one nadają jéj tkliwą piękność, która zwraca na nią wzrok i względy niebieskiego Oblubieńca. Ale jakie to są cnoty, tak potrzebne dla duszy? Pierwszą i najistotniejszą, ponieważ jest podstawą i strażnicą wszystkich innych, jest pokora. Czyniąc nas nikczemnymi w oczach własnych, odrywając nas od nas samych, pokora odcina ten korzeń wszelkiego innego przywiązania, odpycha wszelkie nieporządne skłonności, wszelkie namiętności wytępia. A jakież namiętności skalać mogą człowieka umarłego sobie samemu, który uważa siebie za niegodnego wszystkiego, i uważa się za najnikczemniejszego z istot, przez żywe uczucie własnéj niskości i nędzy? Taki człowiek niczego nie pragnie, prócz upokorzenia i wzgardy. Jeżeli go chwalą, te pochwały służą tylko ku zawstydzeniu i popchnięciu go w przepaść własnego nicestwa. Jeżeli go zelżą, te obelgi podobają mu się, uważa je za łaskę; z przyjemnością wtedy widzi, że zdanie innych zgadza się ze zdaniem jego własnem co do jego wartości; pochwala przenikliwość tych, którzy go uznają takim, za jakiego on siebie uważa. Potwarz, straszna plaga społeczności, potwarz, cios piekielny, który rani ludzi najmężniejszych, potwarz nie zdoła zmięszać prawdziwie pokornego: zostawia mu zupełną pewność duszy jego. Siedzącego spokojnie na zwaliskach dobrego imienia swego, można przyrównać do nieporuszonéj skały, o którą uderzają ze wszech stron rozhukane i spienione bałwany.

Mówiąc jedynie o pokorze, czyliż nie spuściłem z oka tego co udowodnić zamierzałem: że o tyle szanujemy duszę swoję, o ile staramy się przyozdobić ją cnotami wszelkiemi?

Nie; albowiem pokora nigdy pojedyńczo nie chodzi, pociąga za sobą wszystkie inne cnoty, a chrześcijanin prawdziwie pokorny jest zarazem prostym, skromnym, cierpliwym, łagodnym, uprzejmym, sprawiedliwym, dobrym, litościwym, miłosiernym, powściągliwym, ozdobionym wszystkiemi przymiotami, które upiękrzają duszę i czynią ją godną najsłodszych względów Pana.

3. Nakoniec, szacunek jaki winniście duszy waszéj, zniewala was do coraz większego jéj z każdym dniem doskonalenia.

W rzeczy saméj, jeżeli dostatecznie jesteście przeniknieni myślą, że nosicie obraz Boga, że jesteście jego synami, członkami Jezusa Chrystusa, kościołami Ducha świętego, i że jesteście powołani do chwalebniejszych jeszcze stosunków z najczcigodniejszym Twórcą waszym, skoro wasze podobieństwo z nim, z lekka tylko nakreślone w życiu teraźniejszém, będzie wydoskonalone w przyszłém przez widzenie wewnętrzne; jeżeli, mówię, dostatecznie jesteście przeniknieni tą myślą: wtedy powinniście zrozumieć obowiązek wykonywania tego co zaleca książe Apostołów: „Według onego, który was wezwał Świętego, i wy będziecie świętymi we wszelakiém obcowaniu, ponieważ napisano jest: „Będziecie świętymi, iżem ja jest święty.“ (I Piotr., I, 15). Bo czyliż nie jest rzeczą najsłuszniejszą, iżby obraz wyobrażał świętość wzoru swojego, iżby dziecię naśladowało świętość ojca swego, iżby członek naśladował świętość głowy swojéj? A czyliż świętość nie jest konieczną ozdobą świątyni Boga? (1). Waszém przeto najmilszém staraniem bydź powinno postępowanie każdego dnia przed obecnością Pana, w świątobliwości i sprawiedliwości. Pragnijcie nienasycenie doskonałości waszéj, i dokładajcie wszelkiéj usilności abyście ją osiągnęli, nie od-

(1) Domum tuam decet sanctitudo. (Psal., XCII, 3).

poczywając nigdy, ani też nie ustając w walczeniu wszystkich sprzeciwiających się temu nieprzyjaciół. Niech widzą was kwapiących się, biegących wązką i trudną drogą, która tam prowadzi; niech widzą, że pomimo wstrętu, wiernie wypełniacie wszystkie powinności wasze, bez różnicy wielkich od małych, istotnych od przydatkowych, rady od przykazania. Niech was widzą, jak szlachetnych szermierzy, w znoju walki wiekuistéj, przeciw sobie samym, czyniących gwałt ustawiczny, walczących przeciw wszystkim namiętnościom waszym, a zawsze z mieczem pokuty w ręku, zabijających już jeden występek, już drugi, dzisiaj wady humoru i charakteru, jutro zbyteczną żywość i lekkomyślność; tu zazdrość, wstręt w samym zarodzie, ówdzie zachcenia pychy i zapędy własnéj woli. A gdyby dla dokonania dzieła własnego poświęcenia i stałego okazywania Panu wierności waszéj, trzeba było uczynić mu ofiarę z waszego życia: ta nawet ofiara powinna bydź dla was pełną powabu. Jakiż przedmiot godniejszy szlachetnéj dumy członka, jak umrzeć za głowę swoję, kiedy głowa wprzód raczyła umrzeć za niego! A ponieważ dać nie można większego dowodu miłości, jak umrzeć za tego kogo się kocha: czyjże los będzie godniejszy zazdrości, jak dziecka umierającego za swojego ojca!

DOMÓWIENIE.

Pojmujecie tę mowę, ponieważ macie głębokie uczucie doskonałości natury waszéj, ponieważ rozumiecie godność duszy waszéj i szanujecie ją, odpowiednio jéj godności i doskonałości. Lecz nie pojmie téj mowy chrześcijanin, który zaledwo wié że ma duszę, lub żyje tak jak gdyby jéj nie miał, lub który zna duszę dla tego tylko, żeby ją poniewierał i plugawił. Nie pojmie téj mowy bezrozumny chrześcijanin, który sprzedaje i poświęca każdego dnia duszę swoję dla nikczemnego zysku, dla fałszywego wyobrażenia honoru, dla spro-

śnéj roskoszy. Nie pojmie téj mowy chrześcijanin zniewieściały, leniwy, zawsze drzémiący w objęciach miękkości, który ze wstrętem odpycha wszystko, co mu staje na zawadzie lub sprzeciwia się. Zgubić duszę swoję, posługując się nią i jéj władzami, dla nasycenia najsromotniejszych namiętności: jaka hańba! Zgubić duszę swoję, poświęcić ją po bydlęcemu dla rzeczy najpodlejszych, największéj pogardy godnych: jakie obłąkanie! jakie szaleństwo! Zgubić duszę swoję! bracia moi, o jak wielka zguba! A jakże tę stratę naprawić zdołacie? Jakiém wynagrodzeniem i jaką ceną mogłaby bydź okupioną ta dusza, która przewyższa szlachetnością i godnością wszystko cokolwiek jest wielkiego, bogatego, szacownego w świecie, i sam nawet świat cały. Czyliż nic nie uczynicie dla zbawienia duszy, okupionéj krwią Boga i przeznaczonéj do wiecznego królowania w niebie? Ach! zastanówcie się, pomyślcie nad tém skutecznie, błagam was na wszystko cokolwiek macie najdroższego. Poznajcie wreszcie wartość duszy waszéj; szacujcie ją jak na to zasługuje, a przekonajcie o tym ku niéj szacunku niczego nie zaniedbując dla zabezpieczenia jéj od grzechu, zbogacając ją cnotami chrześcijańskiemi, i nadając jéj, przy pomocy łaski, wszelką doskonałość, konieczną dla niéj, aby przeszła z więzienia ciała w objęcia niebieskiego oblubieńca.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Odpowiedź żarliwego chrześcijanina.

Zachęcano żarliwego chrześcijanina do uczynku przeciwnego prawu Bożemu. „Gdybym miał dusz kilka, odpowiedział z oburzeniem, możebym się dał skłonić do poświęcenia jednéj z nich dla przypodobania się wam. Ale mam tylko jednę, i wiém ile kosztowała ona Jezusowi Chrystusowi; chcę więc, przy pomocy łaski, zachować ją czystą i bez zmazy, aby była godną szczęścia wiekuistego, które dla niéj jest przeznaczone.“

XIX.

O GRZECHU PIERWORODNYM.

TREŚĆ.

Adam i Ewa, stworzeni w świętości i sprawiedliwości, byli osadzeni w miejscu rozkoszy, zwaném rajem ziemskim. Tu żyli szczęśliwi; ale wkrótce stracili szczęście pożywając owoc, którego pożywać Bóg im zakazał.

Drzewo wydające ten owoc, zwało się drzewem wiadomości dobrego i złego; ponieważ, gdyby wstrzymali się od pożywania go, znali by dobro, używając wiecznie posiadania Boga, który jest prawdziwém dobrem; i ponieważ pożywając owoc, wbrew rozkazowi Boga, poznać musieli złe i stać się nieszczęśliwémi, ze wszystkiemi swémi potomkami.

Bóg zakazał im pożywać tego owocu, dla doświadczenia ich posłuszeństwa.

Owoc ten nie był sam w sobie zły; ale stał się złym, ponieważ złém jest nieposłuszeństwo Bogu, który pożywać go zakazał piérwszym rodzicom naszym. Podobnie mięso, chociaż nie jest gorszém w Wielkim poście, lub w piątek i sobotę, niżeli w inne dni roku, staje się atoli złém, w tém znaczeniu, że jest obrazą Pana Boga jeść z mięsem w te dni, wbrew zakazowi Kościoła.

Nie pożywaliśmy, wprawdzie, owocu zakazanego; ale ponieważ wola nasza zamykała się w woli Adama i Ewy, ich grzech przeszedł także na całe ich potomstwo. Tym sposobem wszelkie owoce, które pochodzą ze złego korzenia, są złe, i wszystkie wody płynące z zatrutego źrzódła, mają w sobie truciznę.

Grzech, który nam przekazali pierwsi rodzice nasi, nazywa się pierworodnym, ponieważ zaciągamy go przy samém poczęciu naszém.

Grzech ten przeszedł na wszystkich ludzi, z wyjątkiem Jezusa Chrystusa i Najświętszéj Maryi Panny.

Jezus Chrystus był od niego zachowany, z prawa, jako będący samą świętością. Najświętsza Panna zachowaną była od niego przez jedyny przywiléj, bo nie przystało iżby matka Boga była, chociaż przez jednę chwilę, niewolnicą czarta. Tajemnica ta, zwana tajemnicą Niepokalanego Poczęcia Maryi, nie była dawniéj artykułem wiary; ale Kościół wierzył w nią powszechnie, zabraniał nauk i twierdzeń temu przeciwnych; zaś dnia 18 Grudnia 1854 roku, Pijus IX, Papież, najwyższy Kapłan katolickiego Kościoła oznaczył nakoniec jako dogmat wiary tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty; a w grzechach poczęła mię matka moja.“ (*Psalm* L, 7). (1).

„Któż może czystym uczynić, który się począł z nasienia nieczystego? — iżali nie Ty, który sam jesteś?“ (Hijob, XIV, 4). (2).

„Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“ (*Rzym.*, V, 12). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Na początku, dusza oświecona wielką światłością, była zarazem podtrzymywana mocnemi skrzydłami. Skrzydła te utraciła przez grzech; oddaliła się od Boga, zasmakowała w tém tylko co zmysły głaszcze. Dopiéro wracając do Boga

(1) Ecce enim in iniquitatibus conceptus sum, et in peccatis concepit me mater mea. (Psal., L, 7).

(2) Quis potest facere mundum de immundo conceptum semine? Nonne Tu qui solus es? (Hijob, XIV, 4).

(3) Propterea sicut per unum hominem peccatum in hunc mundum intravit, et per peccatum mors, ita in omnes homines mors pertransit, in quo omnes peccaverunt. (Rom., V, 12).

odzyskać może dawny swój stan.“ (Tacyan, roku 167 po nar. Chr. apud *Guillon*, tom I, str. 330).

„Nie masz człowieka, któryby nie zgrzeszył, z wyjątkiem Jezusa Chrystusa, który, oblekłszy się w naszą naturę ludzką, nie znał bynajmniéj grzechu. Nikt, nawet dziecię przychodzące na świat, nie jest wolne od dziedzicznéj zarazy grzechu. Przychodzimy na świat, skalani zmazą, którą ściągnęli na nas występni ojciec i matka; raz jeszcze powtarzam, jeden tylko Odkupiciel był bez grzechu.“ (Orygenes, apud *Guillon*, tom II, str. 301).

„Od ojca rodu ludzkiego, który przekroczył zakon, śmierć przeszła do całego potomstwa jego. Wszyscy jesteśmy poczęci w nieprawości. Wszyscy w grzechu jesteśmy spłodzeni. Tak mówił Prorok: *W grzechach poczęła mię matka moja:* obwiniając przeniewierstwo Ewy, spólnéj matki rodu ludzkiego, która nas wszystkich ogarnęła swoją zbrodnią i jéj karą. Wówczas wszystko się odmieniło dla człowieka: Bóg odwrócił od niego swe oblicze; widział już w nim tylko przedmiot gniewu swojego, zasługujący na jego zemstę.“ (Ś. Atanazy, apud *Guillon*, tom V, str. 244).

„Rodzimy się występnymi. Przed ujrzeniem nawet światła dziennego, nosimy występek narodzenia naszego, jako w nieprawościach poczęci.“ (Ś. Ambroży, apud *Guillon*, tom IX, str. 116).

„Dawid słusznie opłakiwał, we własnéj osobie swojéj, zmazy jakie przynosimy z sobą, i ubolewał, że człowiek jest grzesznikiem wprzód nim się narodzi. Wszyscy przeto zgrzeszyliśmy w piérwszym ojcu naszym, a spadkobierstwem natury, grzech pierworodny przeszedł od piérwszego człowieka na każdego jego potomka.“ (Ś. Ambroży, tamże, str. 117).

WSTĘP.

„Cóż jest człowiek, żeby miał bydź niepokalanym, ażeby się ukazał sprawiedliwym narodzony z niewiasty.“ (Hijob., XV, 14). (1).

Jużeśmy powiedzieli wam słów kilka o upadku człowieka, w nauce o godności duszy naszéj. Ale jest-to przedmiot tak ważny, że uważamy za obowiązek zastanowić się teraz nad nim szczegółowo. Grzech więc pierworodny będzie treścią niniejszéj nauki.

PODZIAŁ.

Pierwszy człowiek, stworzony w sprawiedliwości i świętości prawdy, wkrótce postradał ten stan, używając na złe swojéj wolnéj woli. — My wszyscy odziedziczyliśmy grzech piérwszego człowieka.

1. Jeżeli zastanawiamy się nad człowiekiem samém tylko światłem rozumu, spostrzegamy w nim duszę rozumną, i ciało, z nią osobiście połączone, aby jéj służyło. Ale wiara uczy nas, że Bóg, ze szczególnéj łaski swojéj, chciał do wszystkich warunków wymaganych przez naturę człowieka, przydać jeszcze dary najdoskonalsze. Zamiast umieścić go na tym padole płaczu, dał mu siedzibę w miejscu roskoszném, zwaném raj; tu pokazał mu się, i zamiast zniewolić umysł jego do uciążliwego szukania prawdy, rozmawiał z nim poufale i oświecał go światłością najżywszą. Zamiast wydać jego serce wszelkim popędom wolności, miotanéj niegodnemi namiętnościami, natchnął go, nie ujmując mu nic z téj wolności, najczystszą miłością dobra nieskończonego i wiecznego, i przygotował go tym sposobem do posiadania tegoż dobra przez całą wieczność. Ale, powtarzamy, człowiek był wolny; a jak na złe użył wolności swojéj! Czart zazdrośny szczęściu, którego używali pierwsi rodzice nasi w raju ziemskim, namó-

(1) Quid est homo, ut immaculatus sit, et ut justus appareat natus de muliere? (Hijob., XV, 14).

*

wił Ewę, aby jadła z owocu drzewa, którego Bóg dotykać im zakazał. Adam, za namową Ewy, jadł także. Grzech tym cięższy, że przykazanie lżejszém było do wykonania; że łaski, których nadużyć wypadało dla popełnienia złego, były tém obfitsze; że kara, którą przestępca był zagrożony, była tém straszniejsza: „Którego dnia będziesz jadł z drzewa wiadomości dobrego i złego, śmiercią umrzesz.“ (I Mojżesz., II, 17). Grzech ten, który Apostół nazywa „nieposłuszeństwem“ (*Rzym*, V, 19) (1), Księgi Święte uważają także za pewien rodzaj odstępstwa, natchnionego przez pychę. (*Ekklesiast.*, X, 14). Powiększa się ten grzech najczarniejszą niewdzięcznością, jawną wzgardą Stwórcy i prawdziwą niewiernością; albowiem zamiast wierzyć słowu Bożemu, pierwsi rodzice nasi uwierzyli słowom czarta, który powiedział im: „Któregokolwiek dnia będziecie jeść z owocu drzewa, otworzą się oczy wasze: i będziecie jako Bogowie, wiedząc dobre i złe.“ (I Mojż., III, 5). Otworzyły się wprawdzie ich oczy, lecz aby widzieli dary nieoszacowane, które stracili, i okropną przepaść, do któréj wtrąconymi bydź na zawsze zasłużyli.

2. Bóg obiecał człowiekowi i potomstwu jego, jeżeli trwać będzie w sprawiedliwości, nadprzyrodzony żywot łaski na ziemi, i nadprzyrodzony żywot chwały przez całą wieczność. Człowiek zgrzeszył, i słusznie pozbawiony został tego podwójnego życia. My także jesteśmy pozbawieni go, od pierwszéj chwili poczęcia naszego; bo Adam nie mógł nam przekazać tego, czego sam już nie posiadał. To pozbawienie sprawiedliwości i życia nadprzyrodzonego zwane jest stanem grzechu, stanem śmierci.

Nie jest to bynajmniéj pospolite zdanie, ale jest-to dogmat wiary Katolickiéj, jasno wyłożony przez wszystkich Ojców Kościoła, których przytoczyliśmy liczne świadectwa, i stanowczo określony przez święty Sobór Trydencki: „Ktoby

(1) Inobedientia unius hominis. (Rom., V, 19).

uznawać nie chciał, że Adam, piérwszy człowiek, przekroczywszy w raju przykazanie Boskie, stracił zaraz świętość i sprawiedliwość, które posiadał, i obrazą tego przeniewierstwa, ściągnął na się gniew Boga, a następnie śmierć, którą mu Bóg poprzednio zagroził, a z nią służbę pod władzą tego, kto odtąd otrzymał panowanie nad śmiercią, to jest, czarta; i że przez ten grzech, Adam, ciałem i duszą przeszedł zupełnie do stanu gorszego, niżeli ten w którym poprzednio znajdował się: niech będzie wyklęty.“ (*Sess.* V, *can.* 1).

„Ktoby twierdził, że przeniewierstwo Adama szkodziło tylko jemu samemu, nie zaś jego rodowi; i że on postradał dla siebie tylko, nie zaś dla nas, świętość i sprawiedliwość otrzymane od Boga; lub że skalany grzechem nieposłuszeństwa, przelał na cały rodzaj ludzki tylko śmierć i cierpienia cielesne, nie zaś grzech, który jest śmiercią duszy: niech będzie wyklęty! albowiem zaprzecza Apostołowi, który mówi: „Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“ (Rzym. V, 12). (*Sessio.* V, *can.* II).

„Ktoby twierdził, że grzech Adama, jeden w swoim początku, a który rozszerzając się na wszystkich przez rozrodzenie, nie zaś przez naśladowanie, staje się właściwym i osobistym każdego,—że grzech ten może bydź uleczonym albo siłami natury ludzkiéj, albo jakim innym środkiem, niżeli zasługą jedynego pośrednika Jezusa Chrystusa Pana naszego, który, wylaniem Krwi swojéj, pojednał nas z Bogiem, stawszy się dla nas sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem; albo ktoby zaprzeczał, że ta zasługa Jezusa Chrystusa udziela się sama przez się, tak dojrzałym, jako też dziatkom, w Sakramencie Chrztu, udzielonym ważnie według przepisów Kościoła: niech będzie wyklęty! „albowiem, nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którémbyśmy mieli bydź zbawieni:

(czyli, nie masz nikogo innego danego ludziom, przez którego by mogli bydź zbawieni).“ (*Dzieje Apostol.*, IV, 12). Co wyjaśnia te słowa: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi (albo na się bierze, nosi na sobie) grzechy świata“ (S. Jan, I, 29); oraz następne (*Galat.*, III, 27): „Którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa.“ (*Sess.* V, *can.* III).

Tak się wyraża święty Sobór Trydencki. Dodaje także: „Wszelako święty Sobór oświadcza, że nie ma zamiaru podciągać pod niniejszy dekret o grzechu pierworodnym, błogosławionéj i niepokalanéj Maryi Panny, Boga-rodzicy; lecz że pod tym względem trzymać się należy konstytucyi szczęśliwéj pamięci Papieża Syxtusa IV, pod karami w nich postanowionemi, i które niniejszém ponawiają się.“

DOMÓWIENIE.

Poczęci w grzechu, który odziedziczyliśmy po piérwszych rodzicach naszych, byliśmy, przychodząc na świat, nieprzyjaciółmi Boga, niewolnikami czarta i godnymi piekła. Chrzest, gładząc z nas zmazę pierworodną, przywrócił nam przyjaźń Boską; czart stracił nad nami swoje panowanie, i przywróceni zostaliśmy do wszystkich praw naszych. Nie przestawajmy dziękować Panu Bogu za to niezmierne dobrodziejstwo.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Podania pogan o grzechu pierworodnym.

Zoroaster nazywa *Arymanem* złego ducha, który pod postacią węża, skłonił piérwszych ludzi do złego. - Prometeusz, wykradający ogień boski, Herkules przywłaszczający złote jabłka z ogrodu Hesperyd, są utworami poetycznemi na wzór opowiadania Pisma świętego. Znaleziono je wypisane hieroglifami na zwaliskach Teb starożytnych; znaleziono je u Indyan, Chińczyków, Mexykanów. Wolter przeto (*Philosophie de l'histoire*, rozdz. XVII) musiał zgodzić się, że upadek wyrodnego człowieka był podstawą teologii wszystkich narodów starożytnych.

XX.

SŁOWO BOGA.

TREŚĆ.

„*Słowo*, w greckim języku *Logos*, ma różne znaczenia. Mowa, powód, przyczyna powszechna wszystkich jestestw: wyraża to wszystko, a to wszystko daje się zastosować do Jezusa Chrystusa.“ (Ś. Hieronim, apud *Guillon*, tom XX, str. 77).

„Świat jest dziełem Boga, to jest, jego słowa, mądrości i wszechmocności. Istotą tego słowa, téj mądrości, téj wszechmocności, która wszystko stworzyła, jest Duch; Słowo, gdy rozkazuje, mądrość gdy urządza, wszechmocność gdy wykonywa.“ (Tertullijan, apud *Guillon*, tom II, str. 367).

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.“ (Ś. Jan, I, 1). (1)

„Trzéj są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty.“ (I ś. Jan, V, 7). (2)

„I widziałem niebo otworzone, a oto koń biały: a który siedział na nim, zwano go Wiernym i Prawdziwym... A obleczony był w szatę krwią pokropioną: a zową imię jego Słowo Boże.“ (*Objaw.* ś. Jana, XIX, 11, 13). (3)

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Słowo jest prawdziwie Synem Bożym, zrodzonym na łonie Ojca swego, przedwiecznie, Synem jednorodzonym Ojca, nie z przysposobienia, ale z natury, Synem Bożym przed

(1) In principio erat Verbum et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum. (Joan, I, 1).

(2) Tres sunt qui testimonium dant in coelo: Pater, Verbum et Spiritus Sanctus (Joan., V, 7).

(3) Et vidi coelum apertum, et ecce equus albus, et qui sedebat super eum vocabatur Fidelis et Verax... et vestitus erat veste aspersa sanguine, et vocatur nomen ejus Verbum Dei. (Apocalip., XIX, 11, 13).

wszystkiemi wiekami, któremu należy cześć takaż sama jak Bogu jego Ojcu. Tajemnica przedwiecznego narodzenia Słowa na łonie Ojca jego nieznana jest wszystkim stworzeniom. Nawet Aniołowie wytłumaczyć jéj nie umieją.“ (Ś. Bazyli, apud *Guillon*, tom VIII, str. 398).

„*Na początku*, mówi Ewangelista święty Jan, *było słowo:* nie mówi, że było uczynione albo stworzone na początku, ale mówi: *Na początku było.* Nie miał początku, istniejąc przedwiecznie, Syn przedwieczny Ojca przedwiecznego: jest-to niezachwiana podstawa wiary naszéj.“ (Ś. Proklus z Konstantynopola, apud *Guillon*, tom XXX, str. 349.)

„Nauczyliśmy się, że Słowo jest dziełem Boga; że wydając ono, Bóg zrodził je, i dla tego Słowo jest Synem Bożym, samym Bogiem, jednością jestestwa... Promień wychodzący ze słońca jest cząstką całości, ale słońce jest w promieniu, ponieważ jest-to jego promień; nie następuje tu rozdział, lecz tylko rozszerzenie jestestwa. I tak Słowo jest Duchem z Ducha, Bogiem z Boga, podobnie jak światło jest skutkiem światłości. Zrzódło światłości nic nie traci, ani ze swojéj istoty, ani ze swego blasku, rozszerzając się i udzielając się: rownież co pochodzi od Boga jest Bogiem i Synem Bożym. A dwa są tylko jeden. Inny własnością, nie zaś liczbą; porządkiem, nie zaś naturą; wychodzi ze swego początku, nie opuszczając go.“ (Tertulijan, apud *Guillon*, tom II, str. 368).

WSTĘP.

„Wszystko się przez nie stało; a bez niego nic się nie stało, co się stało.“ (ś. Jan, 13, (1)·

Chociaż napomknęliśmy już nieco o Słowie Boga, mówiąc o tajemnicy Trójcy Przenajświętszéj, uważamy jednak za potrzebę zastanowić się szczegółowo nad tym przedmiotem. Spodziewamy się, że niniejsza nauka ułatwi wam zrozumienie

(1) Omnia per ipsum facta sunt, et sine ipso factum est nihil quod factum est (Joan I, 3).

następnéj, któréj treścią będzie tajemnica Wcielenia.—Natura boska, jakeśmy powiedzieli, jedna i niepodzielna, istnieje we trzech osobach, któremi są: Ojciec, Syn i Duch święty. Te trzy osoby, które są jednym i tymże samym Bogiem, są zarówno godnemi hołdów i czci naszéj. Ale osobą, która najwięcéj nam objawiła się, jest Syn Boży czyli Słowo.

PODZIAŁ.

Czém jest Słowo względem Ojca? — Czém jest Słowo względem Ducha Świętego? — Czém jest Słowo względem nas? —Jakie są powinności nasze względem Słowa?

1. Słowo jest Synem przedwiecznym Ojca, którego zrodził On z własnego jestestwa, rodzeniem zarówno prawdziwém jak niepojętém. — Tak jest, Bóg ma Syna, i brakłoby czegoś jego doskonałościom, gdyby go nie miał. „Izali ja, który innym daję rodzenie, niepłodnym będę“ mówi Pan u Izajasza Proroka (LXVI, 9). (1). Dla tego też rodzenie przedwieczne Słowa jest jedną z prawd, które Pismo święte objawia nam z największą jasnością. Czyliż do człowieka rzekł Pan: „Tyś jest Synem moim, jam ciebie dziś zrodził?“ (2). *Dzisiaj*, to jest, w dniu który nie zna ani wczora, ani jutra; w dniu który się nie zaczynał, i który nie skończy się nigdy, w wielkim dniu wieczności. Czyliż do człowieka, do zwykłego stworzenia Pan mówi jeszcze: „Przy tobie przodkowanie... z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię.“ (3). Nie jest-że oczéwistą rzeczą, że słowa te tylko do Boga stosować się mogą?

Ale jakaż moc, jaka wspaniałość w słowach, któremi ś. Jan zaczyna swoję Ewangelię! „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.“ *Na początku*,

(1) Si ego qui generationem caeteris tribuo, sterilis ero, ait Dominus? (Isai, LXVI, 9.)

(2) Filius meus es tu, ego hodie genui te. (Psal., II, 7,)

(3) Tecum principium... ex utero ante luciferum genui te. (Psal, CIX, 3.)

to jest, od początku wszech rzeczy, *było*; nie zaczynało się, *ale było*; nie czyniono go, nie tworzono, ale *było*; (1) nic nie istniało przed tym początkiem. Sięgnijcie do początku wszystkich rzeczy; pomknijcie myśli wasze, jak może bydź najdaléj; cofnijcie się do piérwszego dnia, jeszcze daléj; *na początku*, przed wszystkiém co miało początek, *było* Słowo. Jeżeli zaś było na początku, kiedyż nie było? — Ale czém było? było Słowem, to jest mową wewnętrzną, słowem żywotném, przedwieczném Boga, słowem które z istoty swojéj jest zupełną prawdą, które jest samą prawdą. — Gdzie było Słowo? nie w tém lub owém miejscu; bo co granic nie ma, nie zabiera wcale miejsca określonego. *Było u Boga*: także nieskończonego. Przebieżcie całą przestrzeń; wszędzie Bóg ją napełnia, wszędzie także, Syn równie jak on niezmierzony. *Słowo było u Boga*, aby nie powiedzieć że jest czémś dotyczącém Boga, czémś właściwém Bogu, lecz że jest czémś istniejącém w nim samym, będącém w Bogu osobą i inną osobą niżeli Bóg, w którym mieści się ona; a ta osoba była osobą boską: była Bogiem.— Słowo względem Ojca, jest więc Synem przedwiecznym i spółistotnym Ojcu.

2. Słowo jest, pospołu z Ojcem, przedwiecznym, początkiem Ducha świętego. Czémże jest, w rzeczy saméj, Duch święty, według nauki Katolickiéj? Jest-to miłość Ojca i Syna; miłość będąca osobą, różną tak od osoby Ojca, jak od osoby Syna; osobą przedwieczną, równie jak te od których pochodzi: albowiem Ojciec i Syn miłują się przedwiecznie, a miłując się nawzajem, wydają Ducha świętego. Jeżeli więc osoba Ducha świętego tak jest miłością Syna dla Ojca, jak miłością Ojca dla Syna, Duch święty pochodzi od Syna równie jak od Ojca. „Wierzę w Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca i od Syna:“ tak się wyraża Kościół w Nicejskim Składzie Wiary. — Téjże nauki we wszystkich czasach nauczali

(1) Non prius factus est sed erat. (S. Basil.)

wszyscy Doktorowie święci. Poprzestaniemy na przytoczeniu słów świętego Augustyna: „Duch święty nie jest stworzeniem wywiedzionem z niczego, ale pochodzi od Ojca i od Syna, nie będąc uczynionym ani przez Ojca, ani przez Syna.“ *(List do Maxyma)*.—Na Soborze powszechnym, odbytym we Florencyi, roku 1439, cesarz Jan Paleolog, Patryarcha Konstantynopolitański, Patryarchowie: Alexandryjski, Antyocheński i Jerozolimski, uczynili wyznanie wiary odpowiednie Kościołowi Rzymskiemu, którém wyznawali w szczególności, że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna. Lecz późniéj wrócili do dawnych mniemań.

3. Słowo, względem nas, jest łącznie z Ojcem i Duchem Świętym, naszym stworzycielem i zachowawcą naszym, „który uczynił wszystko słowem swojém.“ (1). „Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało co się stało.“ (2).

Słowo jest jeszcze względem nas, szczególnym sposobem, prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat. Nieoszacowany dar rozumu, przez który rozróżniami złe od dobrego, sprawiedliwe od niesprawiedliwego, winniśmy Słowu Boga, Słowo go nam udziela. Jaśniejącą pochodnią wiary, która nas oświeca i wskazuje nam drogę prawdy, jest Słowo, które błyska nią przed oczyma naszego umysłu i rozumu. Jeżeli nosimy w sobie samych rysy chwalebnego podobieństwa z bóstwem, te rysy boskie odbijają się na nas tylko przez Słowo, które, jest rzeczywiście blaskiem światłości wiekuistéj, *lumen de lumine*, i nieprzyćmionym obrazem majestatu Boskiego. — Oto czém jest Słowo względem nas.

4. Łatwo ztąd wyprowadzić wniosek, jakie są powinno-

(1) Fecisti omnia Verbo tuo. (Sap., IX, 1).

(2) Omnia per ipsum facta sunt, et sine ipso factum est nihil quod factum. (Joan., I, 3).

ści nasze względem Słowa. — Jeżeli Duch Święty pochodzi nie tylko od Ojca, ale także od Słowa; jeżeli ono zsyła nam (1) i udziela go, dary tego ducha Boskiego, łaska którą nas pokrzepia, prawdy których naucza, niewysłowione pociechy, któremi napełnia dusze nasze, są więc także darami Słowa przedwiecznego, a wdzięczność nasza aż do niego sięgać musi, a przez nie do Ojca, abyśmy we wszystkich rzeczach wychwalali Boga Ojca, przez Syna jego, w jedności Ducha Świętego. — Ponieważ istniejemy tylko przez Słowo Boże, niech więc wszystkie chwile życia naszego będą poświęcone głoszeniu jego wielkości, wychwalaniu jego dobrodziejstw. — Ponieważ Słowo jest światłością, która nas oświeca, niedopuszczajmy gasnąć w nas téj światłości boskiéj; przeciwnie bowiem wpadniemy natychmiast w ciemności, i zamiast iśdź ścieżkami wiodącemi do życia, pójdziemy temi, które prowadzą do śmierci i do nieszczęścia nie mającego końca.

DOMÓWIENIE.

Słowo przedwieczne, blasku jasności Ojca, znamię jego jestestwa, przepychu jego chwały, zwierciadło bez skazy, w którém On ogląda własny swój majestat: wielbię Cię, miłuję Cię i składam Ci dzięki za wszystko coś uczynić raczyło dla szczęścia mojego.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Manichejczycy.

Manichejczycy, uczniowie Manesa, sławnego herezyarchy w III wieku, utrzymywali, między innemi błędami, że są dwa pierwiastki przedwieczne, niezależne jeden od drugiego, jeden z natury swojéj dobry, drugi z natury swojéj zły, i że stworzenie świata było dziełem złego pierwiastku. Święty Proklus, Arcybiskup Konstantynopolitański, tak zbija ich w jednéj ze swych homilij: „*Wszystko się stało przez Słowo*, mówi Ewangelija; a więc nie masz innego pierwiastku stworzenia.“

(1) Cum venerit paraclitus quem mittam. „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę.“ (Joan., XV, 26)

XXI.

O WCIELENIU SŁOWA.

TREŚĆ.

Bóg nie zostawił piérwszych rodziców naszych bez nadziei, po smutnym ich upadku, ale obiecał im Zbawiciela. Blisko we cztery tysiące lat potém, Anioł Gabryel był zesłany do dziewicy imieniem Maryi, i zwiastował, że Bóg ją wybrał na matkę Zbawiciela obiecanego. Zaledwie oświadczyła zgodę swoję, Syn Boży albo Słowo Boga połączył się w łonie najczystszéj ze stworzeń, z ciałem i duszą podobnémi do naszych. To nazywamy tajemnicą Wcielenia.

Syn Boży który stał się człowiekiem, Słowo które ciałem się stało, nazywa się Jezus Chrystus.

Jezus znaczy Zbawiciel, *Chrystus* znaczy poświęcony, namaszczony, pomazaniec Boży.

W Starym Zakonie poświęcano czyli namaszczano królów, kapłanów i proroków. Słowo które ciałem się stało, jest zarazem królem, kapłanem i prorokiem. Wszelako nie było poświęcone sposobem cielesnym i widzialnym; ale bóstwo, łącząc się z duszą i ciałem jego, najzupełniéj je poświęciło.

Są w Jezusie Chrystusie dwie natury: natura boska i natura ludzka; jest On zarazem Bogiem doskonałym i człowiekiem doskonałym. Wszelako jest w nim tylko jedna osoba, to jest osoba Syna Bożego, który stał się człowiekiem; tak iż Jezus Chrystus jest osobą boską, nie zaś osobą ludzką, chociaż ma ludzką naturę.

Zkąd wynika, że wszystkie uczynki Jezusa Chrystusa są boskie, ponieważ są uczynkami osoby boskiéj. Zkąd wynika także, że wszystkie jego uczynki są wartości i zasługi nieskończonéj. Wiarę naszę w to wyznajemy, powtarzając w Składzie Apostolskim: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego.“

I w Składzie Wiary Nicejskim: „Wziął ciało przez Ducha Świętego z Maryi Panny i człowiekiem stał się.“

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wyniszczył samego siebie (Jezus Chrystus), przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą naleziony jako człowiek.“ (*Filippens.*, II, 7). (1).

„Jezus Chrystus, nigdzie aniołów nie przyjmuje; ale nasienie Abrahamowe przyjmuje (to-jest wyzwala). Zkąd powinien był we wszystkiém bydź podobny braciom, aby się stał miłosiernym i wiernym najwyższym Kapłanem do Boga, aby ubłagał za grzechy ludu.“ (*Do Żyd.*, II, 16,) (2).

„Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego uczynionego z niewiasty.“ (*Gal.*, IV, 4). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Słowo, ów promień Boży, zstąpiło w dziewicę i ciałem się stało w jéj łonie.“ (Tertullijan, apud *Guillon*, tom II, str. 368).

„Gdy uchwalono na radach Mądrości przedwiecznéj odkupienie rodu ludzkiego, Słowo Boże wzięło samo na siebie wykonanie onego; stało się ciałem, mieszkało między ludźmi; mówiło, działało w Bogu.“ (Laktancyusz, apud *Guillon*, tom III, str. 417, 419).

„Naprawę człowieka upadłego mógł dokonać nie kto inny tylko Syn Boży; on sam, istotny obraz Boga, mógł przywrócić człowiekowi podobieństwo ze Stwórcą jego. W tym celu, objawił się w ciele téjże natury co nasza; cierpiał,

(1) Semetipsum exinanivit (Christus Jesus) formam servi accipiens; in similitudinem hominum factus et habitu inventus ut homo. (Philipp, II, 7).

(2) Nusquam angelus apprehendit, sed semen Abrahae apprehendit; unde debuit per omnia fratribus similari, ut misericors fieret et fidelis pontifex ad Deum, ut repropiciaret delicta populi. (Hebr, II, 16).

(3) Ubi venit plenitudo temporis, misit Deus filium suum factum ex muliere. (Gal. IV, 4).

umarł.“ (Rozbiór kazania świętego Atanazego o wcieleniu, apud *Guillon*, tom V, str. 145).

„Dla czego na przyjście Jezusa Chrystusa czekać należało tak długo?—Dla tego, aby długie oczekiwanie nauczyło ludzi, ile ich sprawiedliwość była marną i nieużyteczną do zbawienia; jak bardzo zatém potrzebowali, iżby Bóg zstąpić raczył na ziemię, przynosząc tu z sobą sprawiedliwość... Kojarząc się z naturą ludzką boskiem wcieleniem, Bóg dał jéj w posagu, nie summę pieniężną, ale obfitość dóbr, jakich oko nie widziało, o których ucho nie słyszało, którym równych serce ludzkie pojąć nie zdoła.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XIII, str. 449, 500).

„Kiedy Słowo Boże, aby stać się pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, zapragnęło spaśdź niżéj aniołów, zawsze atoli górowało nad nimi swoją naturą boską. Słowo, wcielając się, dało poznać że prawdziwe bóstwo skalaném bydź nie może obcowaniem z ludźmi. Będąc czystością najwyższą, zachowało w ciele śmiertelném doskonałe podobieństwo, jednoczące je z Bogiem Ojcem jego.“ (Ś. Augustyn, apud *Guillon*, tom XXI, str. 244).

„Wszyscy ludzie skrępowani więzami grzechu, zadłużyli się byli względem sprawiedliwości boskiéj, nie mając środka uiszczenia się, będąc niewolnikami czarta, tém samém, byli ofiarami nieodzownie skazanémi na wieczne potępienie, jeśliby nie okupiła ich ofiara odpowiedna wysokości długu, który zapłacić byli obowiązani. Żaden człowiek nie mógł uczynić zadość temu; ponieważ wszyscy ludzie będąc grzesznikami, wszyscy zarówno potrzebowali Zbawiciela. Nawet Aniołowie nie byli do tego zdolni, ponieważ sami będąc ograniczonéj natury, niższymi byli od stopnia pośrednika. Bóg więc tylko mógł odkupić ludzi, stawiąc się w ich miejscu; Bóg bezgrzeszny, któryby mógł uczynić zadość za ludzi grzesznych. Bóg zaś, będąc tylko Bogiem, umrzeć nie mógł. Trzeba więc

było aby stał się człowiekiem dla zbawienia ludzi, i aby był zarazem ofiarą naszą, wydając swoję krew i ciało na śmierć, aby nas od niéj wyzwolić; i Kapłanem naszym, aby pojednać nas z Bogiem swoim Ojcem.“ (Ś. Proklus, apud *Guillon*, tom XIX, str. 342).

„(Oprócz tajemnicy Trójcy świętéj) trzeba koniecznie, dla zbawienia wiecznego, wierzyć mocno we wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Do prawdziwéj przeto wiary należy wierzyć i wyznawać, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem. Jest Bogiem, zrodzonym z jestestwa Ojca przedwiecznie, i jest człowiekiem, zrodzonym z jestestwa matki w czasie. Bóg doskonały, człowiek doskonały, składający się z duszy rozumnéj i ciała ludzkiego; równy swemu Ojcu jak Bóg, niższy od ojca swego jako człowiek; a chociaż jest Bogiem i człowiekiem, nie składa atoli dwóch, lecz tylko jest jednym Bogiem. Jeden jest, nie przez zamianę bóstwa w ciało, ale ponieważ bóstwo przyswoiło sobie człowieczeństwo. Jeden jest, wreszcie, nie przez mięszanie jestestwa, ale przez jedność osoby. Bo jak dusza rozumna i ciało człowieka są jednym człowiekiem: tak bóstwo i człowieczeństwo są jednym Jezusem Chrystusem. (*Skład Wiary* ś. Atanazego).

WSTĘP.

„A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.“ (Ś. Jan) (1)

Ostatniéj nauki naszéj przedmiotem było Słowo Boga. Powiedzieliśmy wam, czém jest to Słowo samo w sobie, czém jest względem innych osób boskich, i czém jest względem nas. Dzisiaj mówić wam będziemy o jego wcieleniu.

PODZIAŁ.

Co rozumieć należy gdy mówimy, że Słowo ciałem się stało?—Słowo, stając się ciałem, usunęło wszelkie trudności, sprzeciwiające się pojednaniu naszemu z Bogiem.—Wciele-

(1) Verbum caro factum est, et habitavit in nobis. (Joan., I).

nie Słowa podaje nam wysokie wyobrażenie o naturze człowieka.—Skutki praktyczne wypływające z tajemnicy wcielenia Słowa.

1. Po cztérech tysiącach lat, Bóg spełnił wielką obietnicę, którą dał ludziom o zesłaniu im Zbawiciela. Tym Zbawicielem jest Syn jego własny, jego Słowo, które ciałem się stało i mieszkało między nami.—*Słowo ciałem się stało*, to jest, połączyło się tak dalece z naturą ludzką, z ciałem i duszą podobnémi do naszych, że razem stanowią tylko jedno.—*Słowo ciałem się stało*, a ten wielki cud tak się dokonał: Ciało uczynioném zostało, przez Ducha świętego, w łonie Maryi i z jestestwa tejże Dziewicy świętéj; Bóg Ojciec wywiódł z nicości duszę podobną do naszéj, ale najświętszą i najczystszą, i w tejże chwili Syn Boży, Słowo Boga, mądrość i myśl przedwieczna Boga, druga osoba Trójcy świętéj, stawszy się tém czém dotąd nie było, i nie przestając bydź tém czém było przedwiecznie, zjednoczyło się z tém ciałem i z tą duszą węzłem nierozerwanym, którego śmierć nawet stargać nie mogła, i który trwać będzie przez wszystkie wieki wieków.—Oto co rozumieć należy, gdy mówimy: *Słowo ciałem się stało.*

2. *Słowo ciałem się stało*; i tym sposobem zostały usunięte wszelkie trudności, sprzeciwiające się pojednaniu naszemu z Bogiem. Człowiek, przez grzech, stał się godnym piekła i śmierci wiekuistéj. Aby złagodzić gniew Boga słusznie rozgniewanego, potrzebném było zadość uczynienie, odpowiedne wyrządzonéj mu zniewadze; a takie zadosyć uczynienie nie było w mocy człowieka. W rzeczy saméj, wielkość obrazy mierzy się dostojeństwem osoby obrażonéj, i odległością jaka zachodzi między nią a obrażającym. Bóg jest nieskończenie wielki, nieskończenie potężny; odległość jaka zachodzi między nim a człowiekiem jest nieskończona. Obraza przeto była nieskończona.

Niepodobna zaś było człowiekowi, powtarzam, naprawić téj zniewagi, ponieważ wszystko cokolwiek uczynić może, wszystko co od niego pochodzi, bierze udział w jego nędzy, jest nieodzownie skończoném i ograniczoném.—W téj ostateczności, jakiż mógł bydź dla nas środek zbawienia? Tylko mądrość i wszechmocność Boga mogły wynaleśdź i zastosować lekarstwo na niemoc naszę: a tém lekarstwém było wcielenie Słowa. Należało ukarać grzech, a zbawić grzeszników. „Kogo poślę?“ rzekł Pan (1), dla dokonania tego wielkiego dzieła. Mądrość przedwieczna, Słowo Boże, stawi się przed Ojcem: „Owo ja, poślij mię (2); upokorzenia, ubóstwo, ciężkie prace, wszystko przyjmuję; śmierć nawet chętnie poniosę; uderz mię, Ojcze mój! ale ludzie niech nie giną.“ Oświadczenie zostało przyjętém; *Słowo ciałem się stało.* W Synu Bożym, który stał się człowiekiem, natura boska i natura ludzka tak ściśle zjednoczone są z sobą, że nie mięszając się, składają atoli jednę osobę. Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Bóg doskonały i człowiek doskonały, Jezus Chrystus nic nie czyni, w czémby bóstwo nie miało udziału; wszystkie jego dzieła są dziełami boskiemi; i kiedy swemi westchnieniami, łzami, nadzwyczajném upokorzeniem, niewysłowionemi cierpieniami, śmiercią haniebną i przelaniem wszystkiéj krwi swojéj, naprawił, jako człowiek, obelgę wyrządzoną majestatowi boskiemu przez nieposłuszeństwo człowieka: nadał téj naprawie, jako Bóg, wartość i cenę nieskończoną, która jéj potrzebną była. Wszelka zatém sprawiedliwość dokonaną została; między naprawą a obrazą zachodzi najdoskonalszy i najściślejszy stosunek, ponieważ obrażony i naprawiający obrazę, równi sobie są we wszystkiém.

3. *Słowo ciałem się stało.* Co za chwała dla natury naszéj. Do jakiego stopnia zaszczytu podniesioną została przez

(1) Quem mittam? (Isai, VI, 8).
(2) Ecce ego, mitte me. (Ibid).

spełnienie téj niewysłowionéj tajemnicy! Zyskała przywiléj, którego nie posiadają Aniołowie. Osobiście zjednoczyła się z Synem jednorodzonym Boga, Bogiem jak Ojciec jego; a nigdy Syn jednorodzony Boga nie wszedł w podobny związek z żadnym Aniołem. Nie, nie masz żadnego umysłu, któryby pojąć zdołał, nie masz żadnéj mocy, któraby wyrazić potrafiła zaszczyt, jaki Bóg uczynił naturze ludzkiéj przez tajemnicę wcielenia; nic co jest w niebie, nic co jest na ziemi, mówić godnie o tém nie zdoła. Dobrodziejstwo to tak jest wielkie i tak doskonałe, że przewyższa siły śmiertelników i duchów niebieskich do poznania jego wielkości i doskonałości.

4. *Słowo ciałem się stało.* O jak strasznémi wydawać się nam powinny grzech i nieszczęścia, jakie on pociąga za sobą, gdy widzimy, że dla naprawy obelgi, którą wyrządza Bogu i zapobieżenia okropnym skutkom onego, Syn Boży upokarza się i znicestwia, aż do przybrania postaci niewolnika, aż do stania się podobnym grzesznikom. Był panem świata, a dla nas nauczył się bydź posłusznym; był bogatym, a żeby nas zbogacić, zniżył się do ostatecznéj nędzy; mógł zażywać chwały i szczęśliwości niezachwianéj, a przyjął na się cierpienia, zelżywości, upokorzenia; cierpiał bez szemrania, a cierpiał za nas. Jakaż wdzięczność wyrówna kiedyśkolwiek wielkości jego dobrodziejstw? Kto może bydź tyle zakamieniałym, tyle niewdzięcznym, iżby nie miłował tego, kto poświęcił się za nas; iżby nie wypłacał się mu miłością za miłość?

DOMÓWIENIE.

Słowo wcielone! wielbimy cię z całego serca naszego; wierzymy mocno, że w tobie jedna tylko jest osoba i dwie natury, jedna osoba Syna Bożego, natura boska i natura ludzka. Synu jednorodzony Ojca, aby nas podnieść ku sobie, zniżyłeś się aż ku nam. Przyjąłeś na się ciało i krew, aby nas przypuścić do ucześnictwa boskiéj Twojéj natury; będąc Bogiem,

stałeś się człowiekiem, aby człowiek niejako ubóstwionym został. Trzebaż, niestety! iżbyśmy tak źle pojmowali tę godność wzniosłą, do któréj podobało się ci nas wywyższyć... Zapomnieliśmy któréj głowy i którego ciała jesteśmy członkami; znikczemniliśmy się nieposłuszeństwem świętemu prawu twemu. „Zlecz mię, Panie, a zleczon będę; zbaw mię, a zbawion będę.“ (1) Zerwij wszystkie węzły, które przywiązują nas jeszcze do tego, co ci nie podobać się może; a wyzwalając nas ze sromotnéj niewoli namiętności naszych, umieść nas w błogosławionym stanie świętéj wolności dziatek twoich.

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Jezus Chrystus jest Panem i Zbawicielem naszym.

„Starajcie się, bracia, pisał święty Piotr, do wiernych pierwotnych, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze, albowiem to czyniąc, nigdy nie zgrzeszycie. Bo tak hojnie wam sprawione będzie wejście do wiecznego królestwa *Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.* Przetoż poczynę was zawsze upominać około tego; chociaż wiedzących i utwierdzonych was w teraźniejszéj prawdzie... Oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nieuwiedzeni baśniami misternemi; ale przypatrzywszy się sami wielmożności jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego zeszedł głos takowy od wielmożnéj chwały: Ten jest Syn mój, w którymem sobie ulubił, jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętéj.“ (2)

Zwiastowanie.

„Za dni Heroda, króla Żydowskiéj ziemi, posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do panny poślubionéj mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego; a imię panny Marja. I wszedłszy Anioł do niéj, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jéj Anioł: Nie bój się, Marja; albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto

(1) Sana me, Domine, et sanabor, salvum me fac, et salvus ero. (Jer., XVII, 14).
(2) II, Petr., I, 10—12, 16—18.

poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna: a nazowiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego... A Marja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiedziawszy rzekł jéj: Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie, przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.... I rzekła Marja: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. I odszedł od niéj Anioł." (1).

XXII.

NARODZENIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Jezus Chrystus narodził się w Betleem w stajence, dnia 25 grudnia, o północy.

Uroczystość, którą Kościół obchodzi corocznie w tym dniu na pamiątkę rzeczonéj tajemnicy, nazywa się *Bożém Narodzeniem*.

W języku francuzkim Boże Narodzenie nazywa się *Noel*, co jest skróceniem wyrazu *Emmanuel*, który znaczy *Bóg z nami*, Bóg który przybrał naturę naszą i obcował z ludźmi. To imię nadał Chrystusowi czyli Messyaszowi Izajasz, gdy prorokował jego przyjście przed królem Achabem.

Wszystko, w narodzeniu Jezusa Chrystusa, było nadprzyrodzoném: dziewictwo Maryi nie stanęło na przeszkodzie jéj płodności, a płodność Maryi nie zrządziła żadnego uszczerbku jéj dziewictwu. Marja poczęła, nie przestając bydź dziewicą; porodziła będąc dziewicą; a wydawszy na świat syna, pozostała wszakże dziewicą.

Ciało Jezusa uczynione było z własnego jestestwa Maryi, ale uczynioném było jedynie działaniem Ducha Świętego. Święty Józef, małżonek matki Jezusa, był tylko opiekunem Człowieka-Boga i stróżem dziewictwa Maryi.

(1) Luc., I, 26—38.

Marja, z której narodził się Jezus, jest prawdziwą matką Boga, ponieważ poczęła i wydała na świat Syna, który jest Bogiem.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany. I stało się panowanie na ramieniu jego: i nazową imię jego Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książe pokoju.“ (Izaj., IX, 6.) (1).

„To mówi Pan zastępów: Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię... a przyjdzie Pożądany wszem narodom“ (Agg. II, 7, 8.) (2).

„Ciemności przeminęły, a prawdziwa światłość już świeci.“ (I, Jan, II, 8.) (3).

„Nawiedził nas Wschód z wysokości, aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju.“ (Łuk., I, 78, 79.) (4).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Prorok Jeremijasz przepowiada, że Messyasz stanie się człowiekiem będąc Bogiem: „On jest Bogiem naszym, a żaden inny ostać się przy nim nie może,gdy go porównamy z tém czém jest. On znalazł wszystkie drogi prawdziwéj mądrości. Potém był widziany na ziemi i obcował z ludźmi.“ Te krótkie słowa ogarniają wszystko. Jest on Bogiem, staje się człowiekiem; obcuje z ludźmi. Inny Prorok (Izajasz, VII,14) przepowiada następnemi słowy, nie tylko że On stanie się człowiekiem, ale że narodzi się z dziewicy: ***Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazową imię jego Emanuel***, to jest, Bóg

(1) Parvulus natus est nobis, et filius datus est nobis; et factus est principatus super humerum ejus, et vocabitur nomen ejus admirabilis, consiliarius, Deus, fortis, princeps futuri seculi, princeps pacis. (Isai, IX, 6)

(2) Haec dicit Dominus exercituum: adhuc unum modicum, et commovebo coelum et terram... et veniet desideratus cunctas gentium. (Agg., II, 7, 8.)

(3) Tenebrae transierunt, et verum lumen jam lucet. (I, Joan., II, 8.)

(4) Visitavit nos Oriens ex alto, illuminare his qui in tenebris et in umbra mortis sedent, ad dirigendos pedes nostros in viam pacis. (Luc, I, 78, 79.)

z nami. (ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XIII str. 28.)

„Jezus Chrystus przeszedł przez łono Dziewicy nie będąc pokalanym, jak promień słońca przenika przez najgrubsze przedmioty, nie plamiąc się bynajmniéj tém zetknięciem.“ (Ruffin, apud *Guillon*, tom XX, str. 39).

„Aby dokonać tajemnicy odkupienia, postanowionéj na radach Najwyższego, jeszcze przed początkiem wieków, Syn Boży zstąpił na ziemię, oblekłszy się w ciało zupełnie do naszego podobne... wziąwszy ciało w łonie Maryi, swojéj matki, która nigdy nie przestała bydź dziewicą!“ (ś. Atanazy, apud *Guillon*, tom V, str. 246.)

Tertullijan mówił do Żydów, którzy nie chcieli uznawać Jezusa Chrystusa za Messyasza: Zbawiciel ludzi, według proroków, miał się narodzić w Betleem. Jeżeli nie przyszedł jeszcze, kiedyż przyjdzie, jak się narodzi w Betleem, ponieważ nie ma już Betleem, ponieważ to miasto zburzoném zostało według słów Izajasza: Ziemia wasza będzie pustą (Isai., IV, 6)? (Tertullijan, apud *Guillon*, tom II, 475).

WSTĘP.

„Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszytkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém.“ (Łuk., II, 10, 11.) (1).

Wszystko smutniało na ziemi; wszystko było w oczekiwaniu wielkiego wypadku, obiecanego człowiekowi już w raju ziemskim. Sami nawet poganie, jak historja świadczy, byli przekonani, że wkrótce nastąpić ma jakaś rzecz nadzwyczajna, że wielki mąż wkrótce objawi się światu. W istocie, niebo otworzyło nareszcie przybytki swoje; Syn Najwyższego zstąpił na ziemię; a przywdziawszy na się naturę ludzką, miał

(1) Ecce evangelizo vobis gaudium magnum, quod erit omni populo; quia natus est vobis hodie salvator, qui est Christus Dominus, in civitate David. (Luc, II, 10, 11.)

posłannictwo odkupić ludzi, i wyzwolić ich, śmiercią swoją, od śmierci wiekuistéj, na którą wszyscy byli skazani! — Bramy przedwieczne, zdumiewajcie się; a ty ziemio czuwaj pilnie. Niech wszelkie stworzenie napełni się uwielbieniem; lecz wy nadewszystko, o ludzie! unoście się radością i wdzięcznością. Zbawiciel wam narodził się dzisiaj. *Natus est vobis hodie Salvator.* O tém błogosławioném narodzeniu mówić wam dzisiaj będę.

PODZIAŁ.

Okoliczności, które poprzedziły narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa. — Okoliczności, które towarzyszyły narodzeniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

1. Obietnica, którą Bóg uczynił był Adamowi i jego potomkom, że da im Zbawiciela, ponowioną była uroczyście Patryarsze Abrahamowi, i Pan zaręczył mu pod przysięgą, że z jego potomstwa narodzi się Odkupiciel rodu ludzkiego. „Błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek który jest na brzegu morskim, i błogosławione będą w nasieniu twojém wszystkie narody ziemi.“ (1). — Po śmierci Abrahama, zdarzył się w ziemi Chananejskiéj głód, i Izaak jego syn poszedł do Gerary, do króla Filistynów. „Rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, rzekł mu wtedy Pan,... i będą błogosławione w nasieniu twojém, wszystkie narody ziemi.“ (2). — Jakób uciekał przed gniewem brata swego Ezawa, obrażonego nań, że pozbawił go błogosławieństwa ojca ich Izaaka. Szedł do Mezopotamii (3), z rozkazu ojca. A gdy przyszedł do niejakiegoś miejsca, i chciał na niém odpocząć po zachodzie słońca, wziął z kamieni, które leżały, a podłożywszy pod głowę swoję, spał na témże miejscu. I ujrzał we śnie drabinę sto-

(1) Genes., XXII, 17, 18. — (2) Gen., XXVI, 4.
(3) Prowincya w Azyi. położona między Tygrem a Eufratem.

jącą na ziemi, a wierzch jéj dosięgający nieba: i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niéj (1); a Pana wspierającego się na drabinie, i mówiącego jemu:... „Będzie nasienie twe jako proch ziemi; rozszerzysz się na zachód i na wschód, na północy i na południe: i będą błogosławione w tobie, i w nasieniu twojém wszystkie pokolenia ziemi.“ (2). Któż zaś jest Ten z rodu Abrahama, Izaaka i Jakóba, w którym wszystkie pokolenia ziemi błogosławione bydź miały, jeżeli nie Jezus Chrystus, pochodzący wprost od tych Patryarchów, a którego błogosławieństwa rozszerzyły się wszędzie, od czasu opowiadania Ewangelii? — Jakób, bliskim będąc śmierci, przepowiedział losy swoich synów. Prorokując Judzie, widząc nagle w przyszłości przyjście Messyasza obiecanego, zawołał: „Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma bydź posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów.“ (3).— Oto są krasomówne słowa Izajasza Proroka, któremi brzmiała Judea: „Wstąp na górę wysoką ty, który opowiadasz Ewangeliję Syonowi... Rzecz miastom Judzkim: Oto Bóg wasz... Blisko jest sprawiedliwy mój, wyszedł Zbawiciel mój, a ramiona moje narody sądzić będą.“ (4). — Joel zwiastuje Messyasza niemniéj wyraźnie: „Nie bój się, ziemio, raduj się, a wesel się; bo uwielmożył Pan aby uczynił:.. I synowie Syon, weselcie się, a radujcie się w Panu Bogu waszym: bo wam da Nauczyciela sprawiedliwości.“ (5).—Z pomiędzy wszystkich domów, pochodzących od Judy, Prorok Jeremijasz wskazuje ród Dawida, z którego ma się narodzić Chrystus czyli Messyasz, który, odtąd, szczególniéj był wskazywany i oczekiwany pod imieniem syna Dawidowego: „Oto dni przychodzą, mówi Pan, a wzbudzę Dawidowi płód spra-

(1) Ta mistyczna drabina była figurą pojednania nieba z ziemią, przez wcielenie Słowa.

(2) Genes., XXVIII, 14. — (3) Gen., XLIX, 10. — (4) Isai., XL, 9. LI, 5. (5) Joel, II, 21, 28.

wiedliwy: a będzie królował król i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi. W one dni zbawion będzie Juda, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie; a to jest imię, którém go zwać będą: Pan (Jehowa) sprawiedliwy nasz." (1). — Jehowa! Pan! jest-to wielkie Przedwiecznego imię, nie udzielające się nikomu innemu prócz Pana Boga; a jednak przyznane jest Messyaszowi; Messyasz przeto musiał bydź Bogiem. — Posłuchajcie teraz Ezechijela: „Bo to mówi Pan Bóg: Oto ja sam będę szukał owiec moich, i nawiedzę je... I wzbudzę nad nimi Pasterza jednego, który je będzie pasł, sługę mego Dawida: on je paść będzie, i on im będzie pasterzem." (2). Jasne to proroctwo, i niepodobna nie widzieć w niém Jezusa Chrystusa, prawdziwego Dawida, Messyasza obiecanego, pasterza jedynego. — Posłuchajcie jeszcze Malachijasza: „Oto ja, mówi Pan, posyłam Anioła mojego, a nagotuje drogę przed obliczem mojém. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy chcecie: oto idzie, mówi Pan zastępów." (3). Cóż jaśniejszego nad to podwójne Proroctwo, które zwiastuje i przyjście poprzednika albo przesłańca Messyasza, i przyjście samegoż Messyasza? Te dwa wypadki zdarzyły się w przerwie sześciu miesięcy jeden od drugiego; i nieco pierwiéj przed posłannictwem Jezusa Chrystusa święty Jan przyszedł gotować drogę Pańską i ozwał się głosem wołającego na puszczy (4). — Na półtorasta lat wprzód, Bóg objawił bardzo wyraźnie, Prorokowi Danielowi, liczbę lat, które upłynąć miały, aż do narodzenia Chrystusa: „Roku piérwszego Darjusza, syna Aswerowego... ja Daniel modliłem się Panu Bogu memu... Wysłuchaj Panie, ubłagaj się Panie, obacz, a uczyń: nie omieszkawaj sam dla siebie, Boże mój (to-jest, nie ociągaj się z wyzwoleniem nas, przez miłość dla

(1) Jerem., XXIII. 5, 6. — (2) Ezech., XXXVI. 1, 23. — (3) Malach, III. 1. — (4) Math, III, 1 — 3.

siebie samego)... Gdym ja jeszcze mówił w modlitwie: oto mąż Gabryel (1), prędko lecący, dotknął się mnie czasu ofiary wieczornéj. I nauczył mię, a mówił ze mną i rzekł: Danielu... od początku modlitw twoich wyszła mowa: a jam przyszedł oznajmić tobie... Siedmdziesiąt tygodni ukrócone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i proroctwo, a był pomazany Święty Świętych. A tak wiedz, a obacz: od wyjścia mowy aby zaś było zbudowane Jeruzalem, aż do Chrystusa wodza, tygodni siedm i tygodni sześćdziesiąt i dwa będą." (2). Według wszystkich wykładaczów, mowa tu o tygodniach lat; i wyrażenie hebrajskie oddane słowem „tydzień", nie może bydź brane w inném znaczeniu. Rozkaz o odbudowaniu Jeruzalem, wydał Nehemijaszowi Artaxerxes Długoręki, w dwudziestym roku swego panowania, od stworzenia świata roku **3550**. Dodając do téj liczby sześćdziesiąt dziewięć tygodni Daniela czyli **483** lata, które upłynąć miały od czasu tego rozkazu do objawienia się Chrystusa wodza, mieć będziemy rok **4033**; potrąciwszy zaś lat **29**, które były wiekiem Jezusa Chrystusa, gdy wystąpił ze swém posłannictwem, mamy rok **4004**, który jest właśnie epoką jego narodzenia, pod panowaniem Augusta.

W tym długim przeciągu czasu, jakież były wzdychania i pożądania dusz wiernych, którzy wypłynęli nad powódź nieprawości, zalewającą ziemię. Nie przestawali podnosić głosu do nieba, o przyśpieszenie przyjścia Zbawiciela. Błagamy cię, o Panie powtarzali bez ustanku, zeszlij Tego, kogo zesłać powinieneś; przybądź, według słowa twego, przybądź, a nie odwlekaj.. Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy zie-

(1) Moc Boża.
(2) Daniel, IX, 1–3, 19, 21–25.

mia, i zrodzi Zbawiciela (1). Obyś rozdarł niebiosa i stąpił (2), abyś nas odkupił. — Tym sposobem Sprawiedliwi Starego Testamentu wyrażali gorącą żądzę przyjścia Messyasza. Nadszedł wreszcie błogosławiony dzień uchwalony w przedwiecznych wyrokach, aby stał się źrzódłem szczęśliwości naszéj. Wstrząśnienia mocarstw przygotowały spełnienie boskich wyroczni: sceptr odjęty został od Judy, a cudzoziemiec Herod, syn Antypatra, królował w Judei (3). Upłynęły tygodnie Daniela. Głęboki pokój panował na całym świecie; wszystko uległo prawom Augusta; a Rzym, pewny panowania nad światem, zamknął bramy sławnéj świątyni Janusa, która otwierała się tylko dla odnoszenia zwycięztw. Śród téj głębokiéj ciszy, niebo się otworzyło; Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię, i już Marja nosi go w swém łonie. Ale Marja mieszka w Nazarecie, a według Proroka Micheasza, w ubogiém miasteczku Betleem, ma narodzić się Messyasz: „A ty Bethlehem Ephrata, (4) malutkiś jest między tysiącami Judzkimi: z ciebie mi (atoli) wynidzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyścia jego od początku, ode dni wieczności... I stanie, i paść będzie mocą Pańską, w wysokości imienia Pana Boga swego; i nawrócą się, bo teraz rozwielmoży się aż do granic ziemi.“ (5). — Jak przedziwnym sposobem wypełnia się to proroctwo! Wyszedł dekret Cesarza Augusta o popisie ludności całego państwa Rzymskiego. A gdy każdy udawał się dla popisu do miasta, z którego był rodem, szedł Józef od Galilei z miasta Nazaret, do Judzkiéj ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem, ponieważ był z domu i pokolenia Dawi-

(1) Rorate, coeli, desuper, et nubes pluant justum; aperiatur terra et germinet salvatorem. (Isai., XLV, 8.)

(2) Utinam disrumperes coelos et descenderes! (Id. LXIV, I.)

(3) Roku 38 przed Jezusem Chrystusem Herod był mianowany królem Judei przez senat rzymski.

(4) Dwa były Bethlehem, jedno w pokoleniu Zabulon, drugie w pokoleniu Judy, którego pierwotne imię było Ephrata, to jest, „płodna.“

(5) Mich., V, 2, 4.

dowego, aby był popisan z Marją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni aby porodziła (1). Potężny monarcha, mimo wiedzy przeto stał się narzędziem, którego Bóg użył do spełnienia wyroków swoich. „Co czynicie mocarze świata, woła z tego powodu sławny krasomówca, wstrząsając tak potężnie największą częścią ziemi? Działacie w tém albo przez politykę, albo przez kaprys, albo przez próżność; ale Bóg ma inne zamiary od waszych... Ludzie próżni i pyszni, wykonywacie je, nie domyślając się nawet, jedynie widokami ludzkiemi powodowani. Syn Boży ma urodzić się w Bethlehem, ojczyznie Dawida; przepowiedział o tém przez swoich Proroków, na lat 700 wprzód (2); a otoż świat cały zgromadza się dla spełnienia tego proroctwa (3).“—Takie są główne okoliczności, które poprzedziły narodzenie Jezusa Chrystusa. — Powiemy teraz o tych, które mu towarzyszyły.

2. Do najgłówniejszych okoliczności narodzenia Jezusa Chrystusa należą: pieśń Aniołów i pokłon albo cześć oddana mu przez pasterzy.—Gdy Józef i Marja przybyli do Bethlehem, wszystkie gospody były zapełnione, musieli przeto szukać przytułku w ubogiéj stajence. W tym nędznym zakątku Marja porodziła syna swego pierworodnego, a uwinąwszy go w pieluszki, położyła w żłobie. Co za nadzwyczajne poniżenie się! Syn Króla królów, Ten który stworzył wszystko, któremu wszystko podlega i od którego wszystko zależy, przywdziawszy na się naturę naszą, rodzi się nie we wspaniałym zamku, ale w ubogiéj stajence, między dwoma bydlętami, wołem i osłem, według popartego wiarogodnémi świadectwy podania; i zamiast spocząć na tronie, ma żłobek za kolebkę, a za okrycie pieluszki ubogie! Owoż do jakiego stopnia Jezus poniżył się przy wejściu

(1) Luc, II, 1—7.

(2) Micheasz prorokował około roku 750 przed Jezusem Chrystusem.

(3) Bossuet, „Elévations sur les mystères.“

na ten świat, i tym sposobem zaczął czynić zadość za nas sprawiedliwości Ojca swego. —A byli pasterze niedaleko na polu, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła: i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: „Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. (1). A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: „*Chwała na wysokości Bogu; a na ziemi pokój ludziom dobréj woli*“ (2). I my także uniesieni uwielbieniem, miłością i wdzięcznością, na widok Boga, który znicestwił się przez miłość ku nam, powtarzajmy tę świętą pieśń: *Chwała na wysokości Bogu;* a jeżeli jest w nas dobra wola, o któréj mówią Aniołowie, jeżeli dobrze usposobieni jesteśmy, weźmiemy udział w tym pokoju, który Jezus Chrystus, książe i król pokoju, przynosi na świat, a który zawsze towarzyszy pojednaniu się z Bogiem.—„Gdy odeszli Aniołowie do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: „Pódźmy aż do Bethlehem, a oglądajmy to słowo które się stało, które nam Pan pokazał.“ I przyszli kwapiąc się, i znaleźli Marję i Józefa i niemowlątko położone we żłobie (3). Oświeceni wiarą, uznali w tém niemowlątku tak słabém i ubogiém na pozór, Boga mocnego i potężnego: upadli do stóp jego i oddali mu pokłon albo cześć, jako swemu Zbawicielowi, Panu i Bogu najwyższemu. „I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiadano jest“ (4).

Szczęśliwi pasterze, którzy nauczeni przez Aniołów, pierwsi mieliście szczęście składać hołdy wasze Bogu nowo-

(1) Tak nazywano miasto Bethlehem, ponieważ tu narodził się Dawid.
(2) Luc., II, 6, 14.—(3) Ibid., II, 15, 16.—(4) Ibid., 20.

narodzonemu! Szczęśliwi śmiertelnicy, którzy pierwsi mieliście zaszczyt oglądać Majestat Boga, osłoniony pieluchami ubóstwa i nędzy, ukorzyć się przed tronem miłości jego, wycisnąć na jego podnóżku święte pocałowania, usłyszeć piérwszy krzyk niemowlęcy, który wydał za nas Człowiek-Bóg i zebrać piérwsze łzy, które zaczęły gładzić wyrok śmierci wydany na wszystkich ludzi: o jakże los wasz godny jest zazdrości! Ale czyliż to szczęście niewysłowione zachowaném jest tylko dla piérwszych świadków narodzenia Jezusa? To szczęście, bracia moi, i naszym może bydź udziałem; Kościół wzywa i zaprasza nas do niego. Tajemnice Jezusa Chrystusa, chociaż spełnione od wieków, istnieją zawsze w oczach wiary, zapałowi któréj nie może stawać na przeszkodzie żadna odległość ani czasów, ani miejsc.

DOMÓWIENIE.

Wnijdźmy do stajenki, przy blasku światła wewnętrznego, które nas oświeca. Używajmy, z zupełną wolnością, cudów które tu dzieją się; łączmy nasze uwielbienia i dziękczynienia z pasterzami; jak oni, nie szczędźmy dla Jezusa znaków naszéj miłości i przywiązania, i czołem bijąc, uwielbiajmy ten cud miłości i miłosierdzia.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Kościół zbudowany przez Helenę cesarzowę.

Narodzenie Jezusa Chrystusa w Bethleem było znaném tak powszechnie, że święta Helena wzniosła kościół w tém samém miejscu gdzie Jezus przyszedł na świat, a syn jéj Konstantyn Wielki zbogacił tę świątynię hojnemi darami.

XXIII.

ŻŁOBEK NAUKĄ.

TREŚĆ.

Jezus Chrystus jest nie tylko Zbawicielem naszym, jest także naszym mistrzem i doktorem, i wykonywa te obowiązki zaraz od przyjścia swego na świat. Żłobek jego jest dla nas katedrą, z któréj spływają na nas najszacowniejsze i najwznioślejsze nauki. To rozumiemy mówiąc, że *żłobek jest nauką.*

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom; nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie (*do Tytusa*, II, 11 i 12).“ (1)

„Jam jest światłość świata (rzekł Jezus Chrystus). Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności; ale będzie miał światłość żywota.“ (Jan, VIII, 12). (2)

„Kto mówi iż w Nim (w Jezusie Chrystusie) mieszka, powinien jako On chodził i sam chodzić.“ (I Jan, II, 6). (3)

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Kiedy monarcha wjeżdża do jednego z miast swojego państwa, zapalają pochodnie na jego powitanie; urzędnicy i obywatele najprzedniejsi kwapią się spotykać go; cisną się mieszkańcy do jego orszaku, przy odgłosie muzyki, strojni w kwiaty.—Przy wnijściu Króla niebios na świat, nic podo-

(1) Apparuit gratia Dei salvatoris nostri omnibus hominibus, erudiens nos, ut abnegantes impietatem, et secularia desideria, sobrie et juste, et pie vivamus in hoc seculo. (Tit., II, 11, 12).

(2) Ego sum lux mundi; qui sequitur me, non ambulat in tenebris, sed habebit lumen vitae. (Joan., VIII, 12).

(3) Qui dicit, se in Christo manere, debet sicut ille ambulavit et ipse ambulare. (I Joan. II, 6).

bnego nie widzimy. W miejscu onego królewskiego przepychu, nędzna stajenka ubogiéj gospody. Rodzi go niewiasta, na któréj nie znać nic znakomitego, ani wyższego; przychodzi on w niedostatku i ubóstwie. A czyliżby nie mógł, gdyby chciał, zstąpić z nieba, otoczony najwyższą swoją chwałą, wstrząsając ziemię z posad jéj, ciskając przed sobą płomienie piorunów? Czyliż nie mógł okazać się w całym blasku swojego bóstwa? Nie chciał tego: a czemu? Bo przychodził... zawstydzić przepych ludzki, a przykładem najdoskonalszéj pokory, potępić i zniesławić pychę. W tym celu, nie dosyć mu stać się człowiekiem: ale chce rodzić się w ubóstwie; wybiera sobie matkę w ubogim stanie; bierze sobie za kolebkę nędzny żłobek, i wstępuje w życie, dając przykład ostateeznego ubóstwa. Krasomówna nauka, która nam wskazuje jak mało cenić powinniśmy bogactwa ziemskie.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XIII. str. 535, 536).

„(Człowiek-Bóg) uznał, że te dobra, te przyjemności, ta chwała (których tak są chciwi na świecie) niegodnemi są jego i jego zwolenników. Gdyby były to godność, władza rzeczywista: komużby więcéj należały z prawa, jak Synowi Bożemu? Któżby otrzymał je łacniéj, lub z większym blaskiem chwały? Jak niezliczony i wspaniały orszak poprzedzałby jego kroki! jak świetny szkarłat okrywałby królewskie jego ramiona! jak bogata korona jaśniałaby na jego czole! jakie rozkosze przygotowałaby mu cała natura, która z tak wielką uległością posłuszna jest jego rozkazom! Ale nie. Uznał on, że ponieważ ta wielkość jest fałszywą i urojoną, ubliży przeto własnéj jego zacności; dla tego też ją odrzucił. Nie dosyć na tém: odrzucając potępił tę wielkość. Pomknął się nawet jeszcze daléj: potępiając ją, mamże powiedzieć? tak, nie lękajmy się rzec, policzył ją między pychę szatana, któréj wyrzekliśmy się na Chrzcie świętym.“ (Tertullijan, apud *Guillon*, tom II, str. 465).

„Jezus rodząc się tłumaczy się tylko łzami; ten głos rozrzewnia, zamiast przerażać. Przychodzi was uczyć, ale nie sądzić... Bóg, do którego należy świat cały, wziął sobie za kolebkę ubogą stajenkę: w jakim celu? oto aby odtrącić chwałę świata, aby potępić próżność wieku? Mowa jego nie jest jeszcze wolną, jeszcze nie wyrzecze ani jednego słowa, a już wszystko cokolwiek jest w nim wydaje przeciw światu uroczysty wyrok, który go obwinia i potępia. Każdy w miejscu Jezusa, wolałby narodzić się w potędze i przepychu. Ale było to dziecię obiecane wyroczniami, i przeznaczone *aby umiał odrzucać złe i obierać dobre.* (Izaj., VII, 15). Uczcie się więc, że rozkosze ciała są złém, że przeciwności są dobrém. Przez swoje człowieczeństwo, ten Bóg który stał się ciałem, woła na nas: Uciekajcie od rozkoszy, ponieważ są bramą śmierci; bierzcie się do pokuty, ponieważ jest głosem wiodącym do królestwa niebieskiego... Ponieważ jesteśmy cieleśni, nawykli do pojmowania tylko rzeczy cielesnych, przeto Słowo Boże zapragnęło samo stać się ciałem, aby nas cieleśnie nauczyć, że pokora jedyną jest drogą, która prowadzi do pokoju serca, tak zbawiennego, a nawet koniecznego dla naszego poświęcenia. Chociażby więc tylko dla nas samych, bądźmy posłuszni naukom Zbawiciela.“ (Ś. Bernard, apud *Guillon*, tom XXV, str. 305, 307).

WSTĘP.

„Za śladem jego szła noga moja, strzegłem drogi jego, i nie zstępowałem z niéj. (Hijob, XXIII, 11). (1)

Opowiedziawszy wam w poprzedniéj nauce, okoliczności które poprzedziły i które towarzyszyły narodzeniu Pana naszego Jezusa Chrystusa w stajence Betleemskiéj, zamierzamy dzisiaj mówić o wielkich naukach, o ważnych przestrogach, jakie nam daje Dzieciątko Jezus zaraz już w swojéj kolebce.

(1) Vestigia ejus secutus est pes meus, viam ejus custodivi, et non declinavi ex ea. (Hijob, XXIII, 11).

Obyśmy wprowadzili w wykonanie te boskie nauki, i mieli prawo powtórzyć ze świętym mężem Hijobem: „Za śladem twoim szła noga moja, strzegłem drogi twojéj, i nie zstępowałem z niéj...“

PODZIAŁ.

Żłobek, który był kolebką Dzieciątka Jezus, przedstawia w najświetniéjszym blasku doskonałości boskie;—rodzi we wszystkich sercach, dobrze usposobionych, żywe uczucia radości i uwielbienia, miłości i wdzięczności;—uczy nas pokory, oderwania się od bogactw i ducha pokuty.

1. Żłobek, który był kolébką Dzieciątka Jezus, przedstawia nam w najświetniejszym blasku doskonałości boskie.

Przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, ludzie wiedzieli, że Bóg jest dobry, że jest samą dobrocią. Aby przekonać się o tém dość im było zastanowić się nad tém co otrzymali, nad mnogością dobrodziejstw, których nie przestawał zlewać na nich. Ale najwyższą jego dobrocią i szczodrobliwością, jest uwieńczenie jego darów zesłaniem własnego Syna. Taki dar, mówi święty Augustyn, stanowi kres hojności Boga. Cóż bowiem dać nam może on lepszego, doskonalszego, nad samego siebie? Otóż, Ten którego nam On dał, ten którego widzimy w żłobku Betleemskim, czyliż nie jest Bogiem z Boga? czyliż nie jest równy we wszystkiem Ojcu swemu, przedwieczny, niezmierny, nieskończony, równie jak On?

Przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, ludzie wiedzieli, że Bóg jest wielkim nieskończenie, że panuje bezwarunkowo nad wszystkiém cokolwiek istnieje, i że w niebie, na ziemi i w piekle, wszelkie kolano przed nim się zgina. Ale i w żłobku Betleemskim, widzę Boga korzącego się przed Bogiem; widzę Jezusa Chrystusa składającego hołd majestatowi Ojca swego, uwielbiającego Ojca, poświęcającego się do chwały Ojca swego, i aby mógł okazać mu te znaki czci i pokory, przybierającego postać sługi. O! czyliż nie jest większym nad

wszystko co powiedzieć i pomyśleć można. Ten, który widzi Boga w rzędzie najpokorniejszych swych czcicieli?

Przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, ludzie wiedzieli że Bóg jest wszechmogący; jak powiada Prorok, stworzył On świat i wszystko co się w nim zamyka; niebiosa są dziełem palców jego (1). Ale wcielenie słowa jest najdoskonalszem dziełem Boga. Można rzec, że wszystek się temu oddał: a nad czem pracowała wszechmocność jego? Już nie nad nicością, ale nad sobą samym. Przedwieczny, nie przestając być tem czem jest przedwiecznie, stał się tem czem nie był; przyszedł mieszkać widzialnie między nami, nie opuszczając wszelako łona Ojca swego, z którym stanowi jedno. *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.* (2) Ten, którego istotnym przymiotem jest niezmierność, zamknął się w maluczkiem ciele niemowlątka: a na to niemowlątko, będące Bogiem i człowiekiem razem, patrzymy, uwielbiamy je w żłobku Betleemskim. Nieprawdaż, że ogół wszystkiego stworzenia nie przedstawia nic takiego, coby porównanem być mogło z podobnym cudem? Nieprawdaż, że pomiędzy wszystkiemi przedziwnemi dziełami, które Bóg uczynił, nie masz żadnego, któreby wszechmocność jego w jaśniejszym przedstawiło blasku?

2. Żłobek, który był kolebką Dzieciątka Jezus, rodzi we wszystkich sercach dobrze usposobionych, żywe uczucia radości i uwielbienia, miłości i wdzięczności.

Uczucia radości.—Słusznie Anioł, zwiastujący pasterzom narodzenie Zbawiciela, rzekł, że „opowiada wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi.“ (3) Tak, nikt wyłączony nie jest od udziału w radości, którą natchnąć nas powinna tajemnica tak pocieszająca. Niech się chorzy weselą: wielki lekarz przynosi im zdrowie. Niech się więźnie weselą: litościwy Odkupiciel przyszedł skruszyć ich kajdany. Niech

(1) Videbo coelos tuos opera digitorum tuorum (Psal. VIII, 4).
(2) Ego et Pater unum sumus. (Joan. X, 30).
(3) Evangelizo vobis gaudium magnum quod erit omni populo (Luc. II, 10).

będący w ciemnościach wesołą się: Jezus, który się narodził, jest światłością świata. Którzy się zbłąkali, niech się weselą ten kto narodził się w stajence Betlejemskiej, jest przewodnikiem i drogą. Niech sprawiedliwy weseli się: oczyszcza, przez zasługi Jezusa narodzonego, dar wytrwałości i palmę zwycięztwa. Niech grzesznik weseli się: Jezus narodzony wzbudza mu przebaczenie. Niech nawet umarli weselą się: Jezus narodzony zwyciężył ię śmierć, która weszła na świat przez grzech; przywrócił człowiekowi wszystkie jego prawa do błogosławionéj nieśmiertelności. „Opowiadam wesołe wieści, które będzie wszystkiemu ludowi.“

Uczucia uwielbienia. — Uboga stajenka, ale jedyny przytułek dla matki Stworzyciela, aby go osłoniła od ostrej niepogody i nieczułości spółziomków. „Lisy mają jamy, i ptacy niebiescy gniazda;“ a najwyższy Pan świata, który z taką troskliwością opatruje najdrobniejsze potrzeby najpędzniejszych ze swoich stworzeń, „nie ma gdzieby głowę skłonił.“ (1) Żłobek, odrobina siana, ubogie pieluchy, uboga matka i jéj małżonek: oto są sprzęty wspaniałe, oto dwór nowo-narodzonego króla; oto są znaki, po których poznać go powinienem. „A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko owinione w pieluszki i położone we żłobie.“ (2) O! zaiste, po takich znakach poznaję tego, który sam mówi przez usta swego Proroka: „A jam jest robak, a nie człowiek: pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.“ (3) Lecz gdy pomyślę, o boskie Dzieciątko, że za mnie i dla wydarcia mię piekłu przyszedłeś do stanu tak opłakanego, wszystkie wyobrażenia mogę plączą się i mięszają; pojąć nie mogę tak wielkiego cudu miłości, a wszystko co tylko uczynić jestem zdolny, jest-to wielbić w milczeniu zdumiewające widowisko, które się przedstawia oczom moim.

(1) Vulpes foveas habet, et volucres cæli nidos, hic autem non habet ubi caput reclinet (Matth. VIII, 20).

(2) Invenietis infantem pannis involutum et positum in præsepio. Luc., II, 12.

(3) Ego sum vermis et non homo, opprobrium hominum et abjectio plebis. (Psal., XXI, 7).

Uczucia miłości i wdzięczności.—Chwała twoja, o Jezu! napełnia niebo i ziemię. Wszystkie duchy niebieskie ze drżeniem przypatrują się najwyższemu majestatowi twemu; głosowi twemu, niebo i ziemia, morze i nicość nawet są posłuszne; przed tobą, wszystkie stworzenia są tylko ziarnkiem piasku, wszystkie narody są tylko pyłkiem. Ciebież więc oglądam zamkniętego w ciasnym obrębie ciałka niemowlęcego? Te oczy zapłakane, to kwilenie, te członki drżące od zimna, mają bydź znakami, po których poznać winienem Tego, „kto zawiesił trzemi palcy wielkości ziemi“ (1), kto ją przeraża ciężarem gniewu swego, lub rozwesela obfitemi darami szczodrobliwości swojéj? Tak, Panie, wiara moja uznaje w tobie cały majestat, którego słabość oczu moich dostrzedz nie może; a twoja nadzwyczajna pokora, zamiast zmniejszać cześć moję, tém głębszą ją czyni. Im więcéj miłość twoja ku mnie zniewala cię do zapomnienia czém jesteś, tém więcéj jestem skłonny do miłowania cię, i do wynagrodzenia ci, jeżeli podobna, najszczerszém uwielbieniem z mojéj strony, nadzwyczajnego upokorzenia twego. — Któż, w rzeczy saméj, mógłby nie miłować Jezusa? kto mógłby nie być przeniknionym uczuciami najżywszéj wdzięczności dla Tego, który „dla nas stał się ubogim, będąc bogatym; abyśmy ubóstwem jego bogatymi byli?“ (2).—„Jezus stał się dziecięciem, mówi święty Ambroży, aby nas wyprowadzić na ludzi doskonałych. Owijał się pieluszkami w żłobku, aby nas wyzwolić z kajdan śmierci. Ubóstwo mistrza mojego staje się najbogatszém dziedzictwem mojém; słabość jego moję siłę stanowi. Bierze on na się nędzę ostateczną, aby mi dostarczyć obfitość wszystkich skarbów. Kwilenie jego niemowlęctwa gładzi nieprawości moje; płacz jego kolébki oczyszcza mię. Boski Jezu, więcéj nawet

(1) Qui appendit tribus digitis molem terrae Isai., XL, 12.)

(2) Propter vos egenus factus est, cum esset dives, ut illius inopia vos divites essetis. (II, Cor., VIII, 9.)

winienem twemu upokorzeniu, które mię odkupiło, niżeli dziełu wszechmocności twojéj, które mię stworzyło. Nic bym nie zyskał rodząc się, gdybym nie miał zyskać wszystkiego przez odkupienie twoje.“ (1).

DOMÓWIENIE.

Żłobek uczy nas lepiéj, niżeli najkrasomówniejsze kazanie, jak Bóg jest dobry, jak wielki, jak wszechmocny. Sam widok tego żłobku wzbudzać powinien w nas uczucia najżywsze radości i uwielbienia, wdzięczności i miłości. Oby te boskie nauki utkwiły głęboko w sercach naszych! Oby te uczucia ożywiały nas bez przestanku; wtedy tylko spodziewać się możemy korzyści z owoców wcielenia i upokorzenia Człowieka-Boga.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Święta grota.

Kościół, zbudowany przez świętą Helenę w Betleem, chociaż często niszczony i odnawiany, zachowuje atoli dotąd znaki początku greckiego. Kształt ma krzyża. Długą nawę, czyli nogę krzyża, zdobią cztérdzieście ośm kolumn porządku korynckiego, w cztéry rzędy. Tę nawę przegradza mur od trzech innych ramion krzyża. Przeszedłszy ten mur, jesteśmy naprzeciw chóru, zajmującego wierzchnią część krzyża. Chór wznosi się trzema stopniami nad nawę. Tu jest ołtarz Trzech Króli. Na posadzce u podnoża tego ołtarza, gwiazda marmurowa; według podania ta gwiazda odpowiada punktowi nieba, na którym zatrzymała się gwiazda cudowna, która przyprowadziła Trzech Króli. Rzecz pewna wszakże, że miejsce, gdzie narodził się Zbawiciel świata, leży prostopadle pod gwiazdą marmurową, w podziemnym kościele żłobku. Dwoje kręconych wschodów, każde po 15 stopni, po obu stronach chóru kościoła zewnętrznego, prowadzą do kościoła podziemnego pod chórem. Tu jest miejsce czcigodne na wieczne czasy, miejsce narodzenia Zbawiciela. Grota jest nieforemna, ponieważ zajmuje niekształtne pomieszczenie stajenki i żłobku. Ma $37\frac{1}{2}$ stóp długości, jedenaście stop i 3 cale szerokości, i 9 stóp wysokości. Wykuta w skale: posadzka i ściany skały wyłożone marmurem. Przyozdobienie to przypisują świętéj Helenie. Kościół nie bierze światła zewnątrz; oświecają go 32 lampy, ofiarowane przez

(1) Ś. Ambroży apud Guillon, t. IX. s. 562.

rozmaitych monarchów chrześcijańskich. W głębi groty, od strony wschodniéj, jest miejsce, gdzie Marja powiła Odkupiciela rodu ludzkiego. Oznacza je tafla marmurowa, nasadzana jaspisem, i opasana obręczem srebrnym, w kształcie słońca. Do koła napis: HIC DE VIRGINE MARIA JESUS-CHRISTUS NATUS EST. („Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus“ (Chateaubriand), *Itinéraire de Paris à Jerusalem*, édit. de Ladvocat, tom II, str. 128, 131. — „*Podróż z Paryża do Jerozolimy*; Chateaubrianda, przekład Franciszka Salezego Dmochowskiego, Warszawa 1856).

Akt ofiarowania się nowonarodzonemu Jezusowi.

O Jezu! który stałeś się dzisiaj niemowlątkiem za nas, czołem bijąc u podnoża żłobu twego, wielbimy cię. Rozrzewnieni jesteśmy aż do głębi serc naszych zbytkiem miłości twojéj: słyszeliśmy niemowlęce twoje kwilenie; widzieliśmy łzy, któremi zwilżyłeś kolebkę twoję; a dzisiaj, społem z pasterzami pobożnymi, którzy piérwsi cześć ci oddali, kwapimy się złożyć Tobie, wraz z nimi, hołd serc naszych, i chcemy je ofiarować bezwarunkowo i nazawsze miłości twojéj. Niestety! jeżeli dotąd, zimni i obojętni, zbyt często zapominaliśmy łask Twoich i nie poznawali Twoich dobrodziejstw, przychodzimy dzisiaj, o boskie Dzieciątko, u nóg Twoich opłakiwać niewdzięczność naszę. Będziemy odtąd wiernymi uczniami Twymi; nauki ubóstwa Twojego, głos cierpień Twoich nienadaremno w sercach naszych brzmieć będą. Dziś rano jeszcze narodziłeś się w duszach naszych na nowo; o Jezu! wyruguj z nich pychę naszą, i racz zaszczepić w nich panowanie pokory Twojéj. O przedwieczna Mądrości, zniżona aż do niemowlęctwa! odbierz nam naszę mądrość próżną i zarozumiałą, i uczyń nas dziatkami, pospołu z Tobą. Niech kolébka Twoja, będzie zawsze dla nas szkołą wszystkich cnót, niech żłobek Twój będzie przedmiotem najtkliwszego przywiązania naszego, a błogosławione narodzenie Twoje, niech będzie najczystszą rozkoszą i najsłodszą zabawą serc naszych.

XXIV.

O NARODZENIU JEZUSA W SERCU SPRAWIEDLIWEGO.

TREŚĆ.

Syn Boży, zrodzony z Ojca swojego przedwiecznie, a przyoblekłszy naturę naszą, zrodzony z Maryi w stajence Betleemskiéj, jednoczy się z duszą sprawiedliwego jak najściśléj i mieszkanie sobie w niéj obiera: to się nazywa *narodzeniem duchownem* Syna Bożego.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym?“ (I, *Korynt.*, III, 16). (1).

„Wy jesteście Kościołem Boga żywego.“ (II, *Korynt.*, VI, 16). (2).

„Kto pożywa mego ciała, a pije moję krew, we mnie mieszka, a ja w nim“ (Jan, VI, 56). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Trojakie jest przyjście Jezusa Chrystusa: piérwsze, w ciele i w słabości człowieczeństwa jego; — drugie, dzieje się w nas przez ducha i moc jego;—trzecie nastąpi w chwale i majestacie jego. W piérwszém, Jezus Chrystus przyszedł jako nasz Odkupiciel; — w ostatniém, przyjdzie jako nasz Sędzia;—przyjście pośrednie odbywa się gdy teraz jesteśmy: Jezus Chrystus okazuje się tu jako odpoczynek nasz i pociecha nasza.“ (ś. Bernard, apud *Guillon*, tom XXV, str. 266).

„Eucharystya jest Sakramentem nad Sakramentami; dla tego nazywamy go po grecku od słowa znaczącego *zjednoczenie*; ponieważ ten Sakrament jednoczy nas z Bogiem w sposób

(1) Nescitis quia templum Dei estis? (I Cor., III, 16.)

(2) Vos estis templum Dei vivi. (II Cor., VI, 16.)

(3) Qui manducat meam carnem et bibit meam sanguinem, in me manet, et ego in illo. (Joan., VI, 56.)

osobliwszy... Jest-to pokarm, który ubóstwia tych co go pożywają: *Deifica communio.*“ (ś. Dyonizyusz Areopagita, apud *Guillon*, tom XIX, str. 488).

Wielu Ojców Kościoła nazywa Eucharystyę „rozszerzeniem wcielenia;“ to jest, że jak Syn Boży zjednoczył się, w łonie Maryi, z ciałem i duszą podobnemi do naszych, tak też jednoczy się z duszą sprawiedliwego; wprawdzie nie w jedności osoby, ale ściśle i wewnętrznie rodzi się w niéj rzeczywiście.

WSTĘP.

„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję: a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.“ (Jan, XIV, 23.) (1).

W poprzedzających naukach, bracia moi, mówiliśmy wam o przedwiecznem narodzeniu Jezusa Chrystusa z łona Ojca swojego, i o narodzeniu jego doczesném z łona Maryi, w stajence Betleemskiéj. Dzisiaj mówić wam będziemy o jego narodzeniu duchowném w sercu sprawiedliwego. Przedmiot ten równie jest ważnym i mocno obchodzącym; wymaga zatém ze strony waszéj pilnéj i pobożnéj uwagi. *Zdrowaś Marya.*

PODZIAŁ.

Na czém zależy narodzenie duchowne Jezusa Chrystusa w sercu sprawiedliwego? — Jakie są jego owoce?—Pokój, który przynosi to narodzenie. — Co czynić powinniśmy, żeby Jezus Chrystus narodził się w nas duchownie?

1. Sam Jezus Chrystus dał nam wiedzieć o swojém narodzeniu duchowném w sercu sprawiedliwego, gdy przemówił do Apostołów swoich słowa wyżéj przytoczone: „Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję; a Ojciec mój umiłuje go; i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.“ Tak,

(1) Si quis diligit me, sermonem meum servabit et Pater meus diliget eum, et ad eum veniemus, et mansionem apud eum faciemus. (Joan., XIV, 32.)

chrześcijanin który doskonale miłuje Boga i wiernie zachowuje przykazania jego, chrześcijanin który posiada łaskę poświęcającą, jest przybytkiem Boga, świątynią, tronem bóstwa. Skutkiem téj łaski, a szczególniéj ucześnictwa w Sakramencie Eucharystyi, jest zaprowadzenie między Jezusem Chrystusem a duszą wierną ścisłego związku, w którym życie głowy udziela się członkom. Ktokolwiek żyje miłością, ktokolwiek u ołtarza przyjął Tego, który jest samą miłością (1), jest zjednoczony z Jezusem Chrystusem, wcielony w Niego, i mocą tego zjednoczenia, Jezus żyje w duszy sprawiedliwego (2), działa w sprawiedliwym, kieruje wszystkiemi jego czynnościami wewnętrznemi i zewnętrznemi, nie tamując atoli w niczém jego wolności.

2. Ztąd wynika, że nie masz żadnego uczynku, jakkolwiek pospolitego, któryby nie mógł bydź podniesiony do wysokiego nadprzyrodzonego stopnia i któryby nie zasługiwał na niebo. „A ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnéj wody, w imię Jezusa Chrystusa: zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojéj.“ (3). Ztąd wynika, że nie masz przeciwności, nie masz upokorzenia, zmartwienia, ani utrapienia, któreby nie stawało się przedmiotem zasługi; „albowiem, jak powiada wielki Apostół, to które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje“ (4). Ztąd wynika, że nie masz uczynku cnotliwego, któryby nie rozmnażał się w duszy sprawiedliwego, któryby nie ściągał nań nowych łask i nie posłużył do powiększenia zasług jego; jest-to ziarno gorczyczne, „najmniejsze ze wszego nasienia, ale kiedy uro-

(1) Deus charitas est, (I, Joan., IV, 9.)

(2) Vivo autem, jam non ego, vivit vero in me Christus. „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.“ (Galat., II, 20.)

(3) Quicumque potum dederit uni ex minimis istis calicem aquae frigidae, non perdet mercedem suam. (Matth., X, 42)

(4) Momentaneum et leve tribulationis, aeternum gloriae pondus operatur in nobis. (II Cor., IV, 17.)

*

śnie, większe jest ze wszech jarzyn, i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałązkach jego“ (1).

3. Obierając sobie mieszkanie w sercu sprawiedliwego, Pan Jezus daje mu zakosztować najczystszych rozkoszy; staje się jego odpoczynkiem, weselem, szczęściem, pozwalając mu używać pokoju trwałego, niezmiennego, rozkosznego.—Pokój sprawiedliwego, pokój trwały: jego szczęście, nie jest tak jak człowieka światowego, szczęściem powierzchownem, uległém samowolności wypadków, znikomém jak przedmioty, które je przynoszą; sprawiedliwy, ścisłym związkiem swoim z Jezusem Chrystusem, szczęśliwym jest w téj części siebie samego, która wymyka się z przed oczu śmiertelników, i która jest niedostępną zmiennościom ludzkim; a szczęście jego jest niezmienne jak sam Bóg, jeżeli on sam nie stanie się tak wielkim nieprzyjacielem szczęścia własnego, iż zmusi Jezusa Chrystusa do ucieczki, przestając bydź cnotliwym.—Pokój sprawiedliwego, pokój pocieszający: pokrzepia go w najdotkliwszych doświadczeniach, łagodzi wszystkie jego cierpienia. W rzeczy saméj, czego miałby się on lękać? Ubóstwa? Ależ Bóg jest skarbem jego; czyliż jest ubogim, kto posiada i nosi w sobie źrzódło wszelkiego bogactwa? Czyli ma lękać się pocisków niesprawiedliwości i potwarzy? Ale cóż go obchodzi złość świata, jeżeli sumienie nic mu nie wyrzuca, jeżeli jest czystym w oczach Boga swego? Czy ma lękać się upokorzenia i pogardy? Ale czyliż nie wié, że świat jest tak bardzo zepsuty i zaślepiony, iż jego wzgarda stanowi pochwałę?—Pokój sprawiedliwego, pokój rozkoszny: napełnia serce jego radością czystą, ciszą doskonałą, temi niewy-

(1) Simile est regnum coelorum grano sinapis, quod accipiens homo seminat in agro suo; quod minimum quidem est omnibus seminibus, cum autem creverit, majus est omnibus oleribus et fit arbor, ita ut volucres coeli veniant et habitent in ramis ejus. (Matth., XIII, 32 33.)

słowionémi rozkoszami, które według wyrażenia ksiąg świętych, są *jako ustawiczne gody.* (1)

4. Lecz aby Jezus narodził się w sercach naszych, i abyśmy stali się ucześnikami tego pokoju, którego On sam jest początkiem i źrzódłem, ponieważ jest Bogiem pokoju (2): trzeba abyśmy zupełnie byli obcymi trzem wielkim namiejętnościom, trzem wielkim pożądliwościom, o których mówi święty Paweł, namiętnościom, które płodzą wszystkie inne i które Dzieciątko Jezus potępia, od saméj kolébki swojéj, tak krasomównie i tak uroczyście. A któreż są te namiętności? Pycha, łakomstwo, zmysłowość (3).—Piérwszym, jako najniebezpieczniejszym występkiem człowieka, jest pycha. Pokora, przeciwnie, oto cnota Jezusa nowo-narodzonego, i chce on, abyśmy za jego przykładem, byli pokorni, szczérze pokorni, pokornego serca (4). Chociaż rodzi się aby nas zbawił, rzecz niewątpliwa, że Dzieciątko Jezus nie zbawi nas, jeżeli pycha nasza nie skruszy się o żłobek jego i jeżeli sami nie staniemy się dziatkami przez pokorę naszą (5)? A czy podobna, iżby chciał rodzić się w sercu pyszném i hardem, Ten, który tonie w przepaści upokorzenia? Ten, który zasiadając na wysokości niebios, na tronie jaśniejącym światłością, przychodzi na świat w ubogiéj stajence?—Jezus nowo-narodzony cierpi, płacze; kwili żałośnie z powodu ostrego zimna. Nie jest-że to krasomówna przestroga, że jeżeli nie cierpimy, jeżeli karcić nie będziemy ciała

(1) Secura mens quasi jugo convivium (Prov. XV, 15)

(2) Deus pacis. (Rom. XV, 33).

(3) Omne quod est in mundo, concupiscentia carnis est, et concupiscentia oculorum, et superbia vitae „Wszystko co jest na świecie jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu i pycha żywota" (I Joan., II, 16).

(4) Discite a me, quia mitis sum et humilis corde. „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca." (Matth, XI 29).

(5) Nisi conversi fueritis et efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum coelorum „Jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego." (Matth., XVIII, 3).

swego, zginiemy, chociaż Jezus Chrystus zbawić nas przyszedł. A czy podobna, iżby chciał rodzić się w sercu miotaném zmysłowością i nieprzyjaznem umartwieniu ciała i pokucie, Ten który cierpi już w kolébce, i ma cierpieć późniéj przez całe życie?—Jezus przychodzi na świat w ubóstwie i ostatecznéj nędzy. Dla czego? Aby pocieszyć ubogich, i przykładem własnym zachęcić ich do cierpliwości i wzgardzenia rzeczami ziemskiemi; a zarazem, aby zawstydzić bogatych, upokorzyć ich tak małém podobieństwem do niego, i uczyć wszystkich, że tylko dobra łaski i niewinności prawdziwie godne są szacunku, i że ci, którzy posiadają dobra ziemskie, powinni tak ich używać jak gdyby nie używali, to jest, czynić z nich użytek święty, i nie przywiązywać do nich serca swego, jeżeli chcą dostąpić zbawienia. Wzgardźmy przeto tym nikczemnym materjałem, który nazywają złotem i srebrem; niech nie będzie przedmiotem pożądliwości naszéj, i nie spodziewajmy się, iżby Jezus chciał narodzić się w sercach naszych, gdyby je paliło ohydne łakomstwo.

DOMÓWIENIE.

Zerwij, o boskie Dzieciątko, wszystkie węzły, które nas jeszcze przywięzują do tego, co ci niemiłem bydź może. Przyjdź rozgrzać lód serc naszych, skruszyć pychę naszą, i natchnąć nas pokorą i zaparciem się samych siebie. Przyjdź nadać całemu postępowaniu naszemu, cechę niemowlęctwa Twojego, czyniąc nas łagodnymi i czystymi jak Ty. Wówczas nic nie będzie na przeszkodzie Twojemu duchownemu narodzeniu w sercach naszych; udzielisz nam ten pokój rozkoszny, który przyniosłeś na ziemię, i którego dokonasz w wieczności doskonałém kosztowaniem ciebie samego. Amen.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Gorący naśladowca Dzieciątka Jezus.

Człowiek bardzo bogaty zwiedzając miejsca święte, szczególne uczuł wzruszenie, gdy mu pokazywano grotę, w któréj Słowo

wcielone narodziło się. Upadł na twarz, a z gorącością złożywszy hołd Synowi Przedwiecznego, który stał się człowiekiem dla odkupienia ludzi, zawołał: „Tu więc narodził się mój Zbawiciel, w tym ciemnym zakątku, w téj lichéj stajence! narodził się w ubóstwie i nędzy! A ja opływam w dostatki, żyję śród bogactw! O! nie chcę żyć dłużéj w stanie tak odmiennym od tego, w którym narodził się i żył mój Jezus!“ Niedługo potém sprzedał dobra swoje, rozdał pieniądze między ubogich, i osiadł w klasztorze, gdzie żywot budujący uwieńczył śmiercią świątobliwą.

XXV.

OBRZEZANIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Piérwszym wypadkiem, który nastąpił po narodzeniu Jezusa Chrystusa, było jego obrzezanie, w ośm dni po przyjściu na świat.

Obrzezanie było znakiem przymierza, który Pan uczynił z ludem swoim.

W dzień obrzezania dawano dziecięciu imię.

W dzień kiedy Syn Boży, który stał się człowiekiem, był obrzezany, dano mu imię Jezus, to jest Zbawiciel.

Święto, które Kościół postanowił na pamiątkę téj tajemnicy, nazywa się uroczystością Obrzezania i świętego Imienia Jezus.

Uroczystość ta obchodzona jest dnia piérwszego miesiąca Stycznia.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Obrzezanie serca w duchu, nie w literze.“ (*Rzym.*, II, 29.) (1).

„Nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którémbyśmy mieli bydź zbawieni.“ (*Dzieje Apostol.*, IV, 12.) (2).

(1) Circumcisio cordis in spiritu, non littera. (Rom., II, 19.)

(2) Non est aliud nomen dat coelo datum hominibus, in quo oporteat nos salvos fieri. (Act. IV, 12.)

„Niechaj będzie imię Pańskie błogosławione, odtąd i aż na wieki.“ (*Psal.*, CXII. 2.) (1).

„Każdy któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie.“ (Joel, II, 32). (2).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Pan nasz Jezus Chrystus nie poprzestaje na obleczeniu się w ciało podobne naszemu; chce bydź posłusznym prawu obrzezania, ponieważ przyszedł nie żeby obalić zakon, lecz aby go wykonać. *A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwano jest imię jego* Jezus; a tak było nazwane, ponieważ wzięło na się obowiązek Zbawiciela.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XIV, str. 297).

„Jaki zachodzi związek między obrzezaniem a imieniem Jezus! Zastanówcie się dobrze: Dzieciątko jest obrzezane, i nazwane Jezus, to jest, Zbawiciel. Dla czego Zbawiciel, w chwili obrzezania? Bo rzecz jest niezawodna, że Jezus Chrystus, poddając się obrzezaniu żydowskiemu, zaczyna już wtedy czynić ze swojéj strony wszystko, co Bóg-Człowiek uczynić mógł dla zbawienia naszego, i że nie mniéj jest prawdziwém, iż stanowiąc obrzezanie ewangeliczne, nauczył nas, jako prawodawca i jako mistrz, wszystkiego, co czynić z naszéj strony powinniśmy, abyśmy sami zasłużyli na zbawienie.“ (S. Bernard, apud *Guillon*, tom XXV, str. 311 — 312).

„Wszelka władza, jaką nad czartami wywieramy, pochodzi od Jezusa Chrystusa, a groźby, jakie czynimy im ze strony Pana Boga, czyniemy w imieniu Jezusa Chrystusa.“ (Tertullijan, apud *Guillon*, tom II, str. 377.)

„Imię Jezus, gdy je wymawiamy, sprawia w duszy słodycz nie wysłowioną.“ *Nomen Jesu lenit et ungit invocatum.* (Ś. Bernard).

(1) Sit nomen Domini benedictum, ex hoc nunc et usque in seculum. (Psal. CXII 2.)

(2) Omnis qui invocaverit nomen Domini salvus erit. (Joel, II, 32.)

WSTĘP.

„A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano jest imię jego Jezus. (Luk. II, 21.) (1.)

Bóg, który narodził się dla zbawienia naszego, i od kolébki już zaczyna wielką ofiarę, przelewając za nas pierwiastki krwi swojéj; Bóg, który śród cierpień, bierze Imię, jakie mu najsłuszniéj przynależy, imię Jezus: oto są przedmioty ważne, które dzień dzisiejszy czynią jedną z największych uroczystości w chrześcijaństwie.

PODZIAŁ.

Jezus Chrystus poddał się prawu obrzezania, i w tém dał nam wielki przykład pokory i uległości woli Ojca swego. —Prawo obrzezania cielesnego już nie istnieje; ale jest obrzezanie duchowne, z pod którego nikt wyłamać się nie może, kto chce bydź zbawionym. — Doskonałość Imienia Jezus, które bierze Dzieciątko boskie w chwili obrzezania.

1. Roku 2008 od stworzenia świata, Bóg objawił się Abrahamowi i rzekł: „Uczynię przymierze moje między mną i tobą, i rozmnożę cię zbytnie wielce.“ Rzekł jeszcze: „To jest przymierze moje, które zachowane między mną a wami, i nasieniem twém po tobie: Dzieciątko ośmi dni będzie obrzezane między wami, każdy mężczyzna w narodach waszych... Mężczyzna, którego odrzesku ciało nie będzie obrzezane, będzie wygładzona dusza ona z ludu swego“ (to jest, nie będzie uważany za Żyda, i mieć nie będzie udziału w obietnicach uczynionych przez Pana ludowi swemu); iż przymierze moje wzruszył.“ (2). Ale Słowo Boga czyliż potrzebowało nosić na swém ciele świętém znak przymierza z Ojcem swoim, gdy jest ono w Ojcu, a Ojciec jest w niém; albowiem powie-

(1) Postquam consummati sunt dies octo ut circumcideretur puer, vocatum est nomen ejus Jesus (Luc., II, 21.)

(2) Genes., XVII, 2, 10, 12, 14.

dział Jezus Chrystus: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy“ (1). O! bez wątpienia, nie potrzebowało. Ale chciał nam Syn Boży, zaraz przy swém wejściu na świat, dać rozrzewniający przykład posłuszeństwa; dla tego poddać się raczył prawu obrzezania, że będąc Synem Bożym z natury, „zstąpił z nieba, nie żeby czynił wolą swoję, ale wolą Onego, który go posłał (2), i że Bóg Ojciec jego, zesłał go, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił (3).“

Obrzezanie było także, według zdania wielu Ojców Kościoła, środkiem wskazanym od Boga, przed ustanowieniem Chrztu, do gładzenia w tych którzy będą obrzezani, grzechu pierworodnego. Był-to więc Sakrament grzeszników: dla czegóż więc Ten, który jest samą świętością, nosił znamię grzesznika i barwę grzechową? O! bez wątpienia, obrzezanie jest, dla Jezusa Chrystusa, tajemnicą upokorzenia. Ale, w zamiarach Boga było, iżby się upokorzył tym sposobem, dla zadosyć uczynienia za grzeszników i ich odkupienia. Syn Boży rzekł Ojcu swemu: Owoż jestem; poszlij mię, uderz we mnie. Ale sprawiedliwość Ojca, pomimo surowości swojéj, nie mogła znaleźć gdzie uderzyć w osobę Syna, który, chociaż obleczony w naturę grzesznika, niemniéj atoli był samą świętością i sprawiedliwym najdoskonalszym. Dziecię Boże musiało więc przybrać chociaż pozór grzechu, aby ściągnąć na osobę swą pociski zemsty niebieskiéj, i to właśnie czyni w tajemnicy obrzezania swego, gdzie się upokarza, aż do pobratania się z dziatwą pospolitą, aż do wzbudzenia wiary, że było poczęte w nieprawości, i że pochodzeniem swojém jest dzieckiem gniewu. Poddało się prawu obrzezania: wówczas co się stało? „Bóg, mówi wielki Apostół, Tego który nie znał grzechu, uczynił

(1) Ego et Pater unum sumus. (Joan., X, 30.)

(2) Descendi de coelo, non ut faciam voluntatem meam, sed voluntatem ejus qui misit me. (Joan., VI, 38) — (3) Misit Deus Filium suum, factum ex muliere, factum sub lege, ut eos qui sub lege erant redimeret. (Galat., IV, 4).

grzechem, za nas (t. j. ofiarą za grzech); abyśmy my się stali sprawiedliwością Bożą w nim“ (t. j. usprawiedliwieni od Boga przezeń) (1); to jest, że od chwili, gdy ujrzał Syna swego, nie tylko już obleczonego ciałem podobném do ciała grzesznika, ale noszącego na témże ciele, przez obrzezanie, znamię grzechu, uważał go w pewnym względzie jako grzesznika; i miał prawo, przez najwyższy wstręt, jaki ma do cienia, do pozoru grzechu, obejśdź się z nim jako z samym grzechem, i przygnieść całym ciężarem swojego gniewu Tego, który się zniżył do rzędu grzeszników: „Tego który nie znał grzechu, Bóg uczynił grzechem za nas“...

2. Krew boskiego Dzieciątka, płynąca pod nożem obrzezania, przyjmuje się tylko jako pierwiastki całkowitego przelewu jéj, który późniéj nastąpić ma na krzyżu, aby nas uwolnić od śmierci wiekuistéj i wybawić z pod panowania czarta. Co za zbytek miłości ze strony Słowa wcielonego! Nie mogąc odpowiedzieć jéj godnie, starajmy się przynajmniéj naśladować ją, o ile tylko zależy od nas, i niech wola nasza, wspierana i podtrzymywana łaską, wykonywa na własném sercu naszém to, co słudzy Kościoła, wykonali na ciele Człowieka-Boga. Obrzezanie, uważane dosłównie, do niczego już nie służy; zwyczaj ten, postanowiony przez Boga tylko na czas pewny, nie jest już znakiem przymierza jego. Ale jest inne obrzezanie, obrzezanie wewnętrzne i duchowne, które zależy na odrzuceniu wad i pożądliwości serca, i na ścisłém zachowaniu przykazań Boskich; a to obrzezanie wewnętrzne i duchowne, którego figurą tylko było obrzezanie cielesne, jest koniecznie potrzebném nowemu ludowi Bożemu, aby był zbawionym; w tym duchu święty Paweł, pisząc do Kolossan, mówił: „Obrzezani jesteście obrzezaniem nie ręką uczynioném, w zewleczeniu ciała cielesnego, ale obrzezaniem Chrystuso-

(1) Eum qui non noverat peccatum (Deus) pro nobis peccatum fecit, ut nos efficeremur justitia Dei in ipso. (II Cor., V. 21).

wém“ (1). I w liście do Filippensów: „Albowiem my jesteśmy obrzezaniem, którzy duchem służymy Bogu, i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a nie w ciele ufność mamy“ (2).—„Obrzezanie, już nie zewnętrzne i według litery, ale obrzezanie serca: oto jak je sobie wyobrażał święty Paweł; i wskazał nam istotną różnicę i doskonałość nieskończoną religii chrześcijańskiéj, w porównaniu z religiją żydowską i pogańską. Poganie bowiem mieli religiję zupełnie cielesną i fałszywą; Żydzi zaś, w obrzędach swoich, zachowywali także grubą i cielesną, ale prawdziwą. Sami tylko chrześcijanie posiadają religiję zarazem prawdziwą i duchowną.“ (3).

3. Jednocześnie gdy Dzieciątko-Bóg było obrzezane, otrzymało imię Jezus, to jest, Zbawiciel. Wprzód nim zostało poczęte w łonie matki, Anioł zwiastował, że nosić będzie to imię, ale mu go nie dał. Syn Boży nie wziął tego imienia ani od żadnego anioła, ani od żadnego człowieka. *Jezus!* jest-to jego imię przedwieczne, ponieważ przedwiecznie chciał bydź Zbawicielem naszym; Anioł objawił je tylko ziemi.—*Jezus!* Biorąc to imię, Dziecię-Bóg chciało dać poznać ludziom cel, który zamierzyło sobie przychodząc na ziemię, i wszystko czego spodziewać się mają od jego miłości i miłosierdzia. Wielu mężów przed Nim, nosiło chwalebne imię Zbawiciela. I tak, Józef sprzedany przez braci swoich, nazwany był zbawicielem, *Jezusem* Egipskim, ponieważ przezornością i mądrością, ochronił ten kraj od klęski głodu; Mojżesz był nazwany zbawicielem Hebrajczyków, ponieważ wyzwolił ich z długiéj i ciężkiéj niewoli... Ale byli zbawicielami tylko w sposób niedoskonały, i zgoła nie mieli z powodu tego imienia takich praw, co Słowo które ciałem się stało. Wybawili

(1) Circumcisi estis circumcisione non manufacta, sed circumcisione Christi. (Coloss, II, 11).

(2) Nos enim sumus circumcisio, qui spiritu servimus Deo, et gloriamur in Christo Jesus, et non in carne fiduciam habentes. (Philip., III, 3).

(3) (Ś Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIV, str. 301).

pewną tylko liczbę ludzi; wybawili ich tylko od pewnych nieszczęść doczesnych; wybawili tylko na czas pewny. Ale Ten, który w chwili obrzezania, bierze imię Jezusa, jest Zbawicielem wszystkich ludzi; i przyszedł na świat, aby ich wyzwolić od wszelkiego złego, przelaniem krwi swojéj zmyć wszelkie ich nieprawości i wydrzeć ich nazawsze piekłu i śmierci wiekuistéj. — Dzieciątko-Bóg bierzę imię Jezus; imię niewysłowione, imię boskie. „Sam się poniżył, mówi święty Paweł.... Dla czego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, które jest nad wszelakie imię: aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych (piekielnych)." (1). — *Jezus!* Imię wszechmocne. Wkrótce ujrzymy, jak na to imię, uciekają czarci przestraszeni, zastarzałe i nieuleczone choroby znikają, śmierć drżąca i rozbrojona wypuszcza ofiary, które pochwyciła. Ujrzymy, jak na imię Jezus, występek musi rumienić się i ukrywać, cnota nabiera zaszczytu, surowość pokuty następuje po życiu miękkiém i lubieżném; a znajdą się ludzie, którzy śród mąk, obciążeni kajdanami, głosić się będą za szczęśliwych, że cierpią dla tego najświętszego Imienia. (2).

DOMÓWIENIE.

Często wzywajcie imienia Jezus; często je powtarzajcie z wiarą i miłością. Pocieszać was będzie w utrapieniach waszych, łagodzić będzie cierpienia wasze, ożywiać waszę nadzieję; i z tém imieniem świętém na ustach, oddacie kiedyś duszę waszę Bogu, bez trwogi i radością przepełnieni.

(1) Dedit illi nomen quod est super omne nomen; ut in nomine Jesu omne genu flectatur coelestium, terrestrium et infernorum. (Philip. II. 10).

(2) Ibant gaudentes, quoniam digni habiti sunt pro nomine Jesu contumeliam pati. „A oni szli, radując się iż się stali godnymi, dla imienia Jezusowego, zelżywość cierpieć." (Act. Apost, V, 41).

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Nawrócenie wielkiéj grzesznicy.

Franciszek od Dzieciątka Jezus znajdując się w Walencyi, w Hiszpanii, spotkał jawnogrzesznicę i rzekł jéj: „Siostro moja zbyt długo byłaś niewolnicą próżności i czarta; czas abyś już poświęciła się służbie Dzieciątka Jezus. Niewiasta parsknęła od śmiechu. Ale następnéj nocy doznała tak wielkiéj zgryzoty sumienia i strachu, że zaraz nazajutrz rano rzuciła się do nóg spowiednika, i w krótce potem wstąpiła do zakonu nader ostréj reguły. Święty Kapłan, o którym wspomnieliśmy, był przezwany od *Dzieciątka Jezus*, ponieważ wszystko o co prosił spółbraci swoich, prosił dla miłości Dzieciątka narodzonego w stajence Betleemskiéj (1).

XXVI.

O CZASIE.

TREŚĆ.

Przeznaczeniem naszém na ziemi jest znać Boga, miłować go i służyć mu; a jeżeli starać się będziemy poznać Boga, jeżeli służymy mu wiernie i jeżeli miłujemy go z całego serca naszego: szczęście nieskończone i wieczne będzie nagrodą naszą.

Aby dostąpić tego szczęścia, trzeba dobrze i świątobliwie używać żywota teraźniejszego, który nazywamy czasem i który dla każdego z nas składa się z dłuższego lub krótszego pasma dni, tygodni i lat.

Życiem przyszłém, to jest, które nastąpi po teraźniejszém, jest wieczność.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia.“ (II *Korynt.* VI, 2). (2).

„Wszystkie rzeczy mają czas, a swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem.“ (*Ekklesiastes* III, I) (3).

(1) Lohner Biblioth, concionatoria, tom 1. str. 327.

(2) Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis. (II Cor., VI, 2.)

(3) Omnia tempus habent, et suis spatiis transeunt omnia sub coelo. (Eccles., III, 1.)

„W bojaźni obcujcie czasu przemieszkowania waszego“ na ziemi). (I Piotr., I, 17.) (1).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„W wieczności nie ma ani dnia wczorajszego, ani jutrzejszego; nie ma ona ani początku, ani końca, a więc nic przedtém, nic potém. My ludzie oznaczamy czas koleją epok; wieczność ich nie ma.“ (Arnobijusz, apud *Guillon*, tom III, str. 354.)

„Ty, który uciekasz z szybkością ptaka, lub jako lekki okręt przerzynający morze, o czasie! ileż stosunków, ile masz podobieństwa z nami! Nic w tobie nie masz stałego, nic trwałego; we mnie także wszystko się zmienia, wszystko przemija! Jeden tylko grzech nie przemija; grzech tylko pozostawia piętno trwałe, i z tego powodu stan mój godnym jest opłakania. Mamże prosić o życie? mamże wzywać śmierci? Okropna alternatywa! przepaści ze wszech stron... cóż czynić? Nieszczęśliwy, ty pytasz? Ramiona twoje otwarte są dla nas, o Boże dobroci! Nie szukajmy przytułku gdzieindziéj, i oddajmy się miłosierdziu twojemu!“ (Ś. Grzegorz Nazyanzeński, apud *Guillon*, tom VII, str. 42.)

„Człowiek, rzucony na ziemię, znajduje się tu na rozdrożu: jedna droga prowadzi do przybytku niebieskich nagród, druga do miejsca kar. Piérwsza, to jest droga cnoty, jest z początku nie wygodna, stroma, najeżona cierniem;... ale gdy odważnie pokonamy te piérwsze trudności.. będzie ona rozkoszną aleą, gdzie już nie ma ani trudów, ani niebezpieczeństw, ale odpoczynek, ale uciechy niezmienne. Druga droga, na piérwszy rzut oka, jest wygodna, wesoła, powabna;... ale jaki jéj koniec? Przeszedłszy nią czas pewien, trzeba dojść do kresu; nie ma środka wycofania się; zachwycające widoki przyciemiają się; wszystko znika nagle. Zaledwie spostrzegamy się w błędzie,

(1) In timore incolatus vestri tempore conversamini. (I Petr. I. 17.)

a już jesteśmy na dnie przepaści.“ (Laktancyusz, apud *Guillon*, tom III, str. 454.)

„Pocóż odkładać do jutra? Dziś jeszcze korzystać możesz z czasu. Odwlekając, narażasz się na stratę i dzisiejszego i jutrzejszego dnia. Strata jednéj nawet godziny nie jest rzeczą obojętną: godzina składa cząstkę życia. Czyliż macie za nic stratę niepowetowaną dwojga nieoszacowanych skarbów, czasu i chwały? Ty śpisz, a czas nieustannie czuwa; bieży nie zatrzymując się; ty, nie postrzegając się bieżysz, uciekasz pospołu z nim.“ (S. Ambroży, apud *Guillon*, tom IX, str. 452.)

„Czas, mówi święty Augustyn (*Retract.* lib. II), jest naśladowaniem wieczności.“—„Słabe określenie, powiada Bossuet, wszelako czas, jakkolwiek lekki, kusi się naśladować trwałość wieczności. Wieczność zawsze jest jednostajną. Czemu czas wyrównać nie zdoła trwałością, usiłuje naśladować koleją następstwa; co mu nastręcza środek do zwodzenia nas. Odbiera dzień jeden, daje drugi. Nie może powstrzymać roku który przemija, zlewa w jego miejsce drugi, który nam przeszkadza żałować tamtego. Odurza tym sposobem słabą naszą wyobraźnię, którą tak łatwo omamić podobieństwem... Zdaje się że rok nie minął, ponieważ zmartwychwstaje w następnym. Nie uważamy iżby czas przemijał, ponieważ, lubo zmienia się wiecznie, prawie zawsze pokazuje toż samo oblicze. Oto wielkie nieszczęście, oto wielka przeszkoda do pokuty.“ (1).

WSTĘP.

„To tedy powiadam, bracia, czas krótki jest.“
(I Kor., VII, 29). (2)

Jeszcze rok jeden upłynął dla nas. Jak chyżym i rączym był w biegu swoim! Zaledwo chwilę zatrzymał się nad gło-

(1) Bossuet, Sermon pour le 1 dimanche de carême, 3 partie.
(2) Hoc itaque dico fratres, tempus breve est. (I Cor., VII, 29).

wami naszemi, a już pochłonęła go przepaść wieczności, zkąd nigdy on nie wróci. Nowy rok zaczyna się; bieg jego również będzie rączy, a wkrótce i on pogrąży się w tęż samę otchłań. Jeżeli pomyślimy, że od dobrego lub złego użycia naszego czasu, zależy nasze szczęście lub nieszczęście wieczne: czyliż nie przedsięweźmiemy używać go lepiéj niżeli dotąd? – Podam wam w tym przedmiocie kilka uwag, zasługujących z waszéj strony na pilne baczenie.

PODZIAŁ.

Czas jest krótki.—Czas jest niepewny.—Wartość czasu.—Jak powinniśmy używać czasu?

1. Czas jest krótki: ponieważ dany nam jest pod miarą, a miara ma swoje granice. Krótkim był, gdy zaczynaliście żyć; krótszym jest, gdy już żyliście. Krótszym jest w roku bieżącym niżeli w poprzedzającym, krótszym dzisiaj niżeli wczora... A gdybyście mieli pewność, że jeszcze przepędzicie znaczną liczbę lat na ziemi, i te wkrótce przeminą. Stajemy u kresu życia, nawet nie spostrzegłszy się, jak ten który budzi się rano, i któremu zdaje się że zasnął tylko od kilku chwil. Od kolébki do grobu tylko jeden krok... Kto zmierzyć zdoła lot czasu, kto powstrzyma jego chyżość? „Czas, mówi święty Augustyn, jest-to wiatr gwałtowny, który obala wszystko, niszczy wszystko, który strąca wszystkie rzeczy tego świata w ogromną rzekę, płynącą z szybkością potoku.“ (1)

2. Czas jest krótki, chyży; a któż liczyć nań może, tak dalece bowiem jest niepewny? Młodość, piękność, zdrowie, siły, bogactwa, przemijacie w téj właśnie chwili, kiedy najwięcéj wam ufano; „bo czémże jest życie, jeżeli nie dymem, parą, okazującą się na mały czas, która potém zniszczona

(1 Torrens rerum fluit (S. Aug. apud Lohner, art. tempus).

będzie.“ (1) Był w kwiecie wieku, syn jedyny wdowy w Naim, a oto go wynoszono umarłego.“ (2) Dwanaście lat miała córka Jaira przełożonego bóżnicy, a śmierć ją już sprzątnęła (3). Rzućcie okiem na nasze zgromadzenie: wspomnijcie o tych, którzy je składali przed trzydziestą lub czterdziestą laty: gdzież są? Prawie wszyscy spoczywają w prochu grobowym. Iluż jest tych, którzy przed rokiem, tegoż dnia, znajdowali się tutaj; a dzisiaj już ich nie widzicie! Poszli oni „do domu wieczności swéj.“ (4) Jaki był ich sąd, i jaki los ich spotkał? Nim ten zaczynający rok skończy się, iluż obecnych tu dzisiaj stanie przed Panem Bogiem! Jutro może usłyszymy: Ten a ten umarł! i dodadzą: wczora był w kościele i zdawał się najzdrowszym. Daj Boże aby śmierć nie uderzyła wkrótce w jednego z owych chrześcijan, którzy noszą tylko ich nazwisko; których prawie nigdy nie widać w miejscu świętém; którzy oddawna nie spowiadają się, nie przystępują do Kommunii świętéj! Jaki los ich spotka, jeżeli nagle czas im się wymknie, i będą musieli stanąć przed Panem Bogiem, nie mając ani jednéj chwili do zastanowienia się nad sobą? Piekło będzie nieodzownie ich udziałem!

3. Nie trafem rzuceni zostaliśmy na tę ziemię. „Pan wszystko udziałał sam dla siebie“ (5); a skoro dał nam czas, używać go powinniśmy na głoszenie chwały i szczodrobliwości Boga. Przeznaczeni do szczęścia, które nigdy mieć nie będzie końca, bez przestanku dążyć powinniśmy do naszego celu; za pomocą zaś czasu okupujemy wieczność. Jak wielką jest przeto wartość czasu? „Czas, mówi święty Bernard, tyle

(1) Quae est enim vita vestra? Vapor est ad modicum parens, et deinceps exterminabitur. (Jac., IV, 15).

(2) Ecce defunctus efferebatur filius unicus matris suae, et haec vidua erat. (Luc, VII, 12).

(3) Luc, VIII, 41).

(4) Ibit homo in domum aeternitatis suae. (Ecclesiastes, XII, 5).

(5) Universa propter semetipsum operatus est Dominus (Prov. XVII, 4).

znaczy co Bóg. Dla czego? ponieważ czas, dobrze użyty prowadzi nas do posiadania Boga; ponieważ chwila czasu, obrócona na opłakiwanie i brzydzenie się winami naszémi, zapewnia nam na zawsze cieszenie się obliczem i posiadanie Boga“ (1).—„Gdyby czart miał jak my, chwilę czasu do pokuty, byłby zbawiony i dostąpiłby posiadania Boga; czas przeto tyle znaczy co Bóg“ (2).—„Czas tyle jest szacowny, że potępieni oddaliby wszystkie skarby świata, gdyby je posiadali, aby mieli tylko chwilę czasu do pokuty i uwolnienia się od mąk, których doświadczają.“ (3)

4. Nic szacowniejszego, nic zacniejszego jak czas; nic też niepewniejszego, ani bardziéj szybkiego. Ileż zatém mamy pobudek, abyśmy dobrze i świętobliwie używali czasu, który Pan Bóg dać nam raczył? A jednak jestże jaka rzecz, którąbyśmy mniej cenili, więcéj lekceważyli i nierozsądnie marnotrawili? (4) Kiedy czas ucieka z szybkością niepojętą, my staramy się uciekać od czasu; kiedy bez odpoczynku, czas przemija i ginie dla nas, pracujemy nad nauką jak go przeganiać i gubić! Nie jest-że to najwyższy stopień szaleństwa?.. Rok upłynął; zastanówmy się nad sobą samymi. Czém byliśmy, gdy się zaczynał? czém jesteśmy dzisiaj? Niestety! iluż dopuściliśmy się niewierności! iluż grzechami skalaliśmy duszę naszę! ilu pokusom ulegliśmy! ileż niebezpieczeństw spadło na nas, że dobrowolnie narażaliśmy się na nie! Ileż

(1) Tantum valet tempus quantum Deus; quippe in tempore bene consumpto comparatur Deus (S Bernard, apud Lohner, art. tempus).

(2) Si diabolus haberet unum modicum tempus in quo posset poenitere, sicut nos, ipse salvaretur et acquireret Deum et per consequens tantum valet tempus quantum Deus. (S. Bernardus, apud Lohner, t. VI, p. 222).

(3) Tum pretiosum est tempus, quod damnati darent omnes thesauros mundi, si haberent in potestate sua, pro habendo momentum temporis, in quo possent poenitere, et evadere tantas poenas. (S. Antoninus, apud Lohner, t. VI, p. 222).

(4) Quid pretiosius tempore? Quid excellentius? Sed, proh dolor! pene ab omnibus nihil habetur vilius, nil indigniua possidetur. (S Laurentius Justin, apud Lohner, t. VI, str. 223).

*

namiętności moglibyśmy łatwo zwyciężyć, przy pomocy łaski, a których dotąd jesteśmy nieszczęśliwymi niewolnikami! Ileż cnót nam braknie, a które nabyć moglibyśmy z tak wielką łatwością, przy pomocy tejże łaski! Ileż zbawiennych zgryzot sumienia stłumiliśmy w głębi serca naszego! Nie znaliśmy więc wartości czasu. Ale, jakkolwiek winy nasze są wielkie, możemy je naprawić, używając dobrze teraźniejszego, nowego roku. Może to ostatni, którego nam udziela, niech zbawienna myśl o tem nie opuszcza nas przez cały ciąg jego, a idąc będziemy ścieżkami sprawiedliwości, idąc będziemy wielkim krokiem, i unikać z największą ostrożnością wszystkiego, cokolwiek narazie nas mogłoby na gniew i nieprzyjaźń Pana Boga. Słowem, wykonywajmy co mówi Apostoł: „Czas odkupując, iż dni złe są." (1), to jest, złośliwe i złością tchnące. To pobudziło wielkiego męża do odezwania się: „Strzeżcie się złośliwości czasu: patrzcie jak ten przebiegły szalbierz usiłuje zachować wszelkie pozory, jak zawsze kusi się naśladować wieczność. Przymiotem wieczności jest zachowanie rzeczy w tymże samym stanie; czas, aby zbliżyć się do niej jakimkolwiek sposobem, ogołaca nas tylko powoli; tak subtelnie okrada nas, że nie czujemy jego kradzieży; prowadzi nas tak zręcznie do najsprzeczniejszych ostateczności, że przychodzimy do nich, nawet nie myśląc o tem." (2)—Korzystajmy z czasu; bo gdy będziemy jeszcze głuchymi na głos łaski, Bóg może zamknie przed nami wnijście do miłosierdzia swojego, aby już słuchał tylko głosu sprawiedliwości swojej. A co uczyni? jaki wyrok na nas wyda? Oświadczy, że „czasu nie będzie więcej" (3):—będzie to cios bez żadnego już środka zaradczego, nie cofniony, bez żadnego przydatku litości i łagodności: ponieważ, wraz z czasem wszystko ginie

(1) Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt. (Ephes. V. 16).
(2) Bossuet, Sermon pour le 1er dimanche de carême, 3 partie.
(3) Tempus non erit amplius. (Apocal. X. 6).

dla człowieka: praktyki religijne, ćwiczenia pobożności, środki nawrócenia się do Boga, możność pojednania się z nim. Wszystko to mieści się w czasie, i wszystko kończy się wraz z czasem.

DOMÓWIENIE.

O dobroci nieskończona! raczysz udzielać nam czasu do gładzenia grzechów naszych, obdarzając nas tym nowym rokiem. Nie dopuść iżbyśmy byli tyle nierozumni, abyśmy go stracili marnie i siebie zgubili, nie czyniąc z niego użytku, dla którego nam go dajesz. Spraw łaską twoją, abyśmy od téj chwili, zaczęli służyć tobie, w sposób godny ciebie; abyśmy wiernie zachowywali przykazania twoje, z obawy iżby śmierć nie zaskoczyła nas w stanie grzechu. Spraw, iżbyśmy powetowali czas stracony i nie tracili go marnie na przyszłość. Spraw nareszcie, iżbyśmy najusilniéj starali się żyć dobrze, aby umrzeć dobrze, zasłużyć na nagrodę, którą obiecałeś wiernym sługom twoim.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Ezechijasz.

Ezechijasz król nie czuł jak mu upływały dni, i w czterdziestym roku życia swego, mniemał, iż niedawno się narodził: „Przerzniony jest jako od tkacza żywot mój, zawołał boleśnie: gdym jeszcze zaczynał, przerznął mię.“ (1). I tak zwodnicza złośliwość czasu nieznacznie pomyka dni życia, i nie myślimy bynajmniéj o swém nawróceniu. Wpadamy nagle, i nie myśląc o tém, w objęcia śmierci; czujemy koniec nasz wówczas dopiéro, gdy juz jesteśmy przy nim. A oto jeszcze co nas zawodzi: że jakkolwiek daleko sięgnąć wzrokiem możemy, zawsze widzimy czas przed sobą! Prawda, jest on zawsze przed nami, ale może dosięgnąć go nie zdołamy.

---

(1) Dum adhuc ordirer succidit me. (Isai., XXXVII, 12)

XXVII.

POWINSZOWANIA NOWEGO ROKU.

TREŚĆ.

Rok kościelny zaczyna się w pierwszą Niedzielę Adwentu; ale rok cywilny zaczyna się, według istniejącego zwyczaju, dnia 1 Stycznia.

Karol IX. król Francuzki, postanowił w roku 1563. że rok, zamiast zaczynać się na Wielkanoc, ma się zaczynać dnia 1 Stycznia.

Zwyczajem jest u narodów cywilizowanych, odwiedzać się nawzajem w tym dniu, wynurzać życzenia szczęścia osobom, z któremi łączą nas węzły pokrewieństwa, przyjaźni, wdzięczności lub od których zależni jesteśmy, pod jakimkolwiek bądź względem. To się nazywa *powinszowaniem Nowego roku.*

Niekiedy wyręczamy się w tem biletem, z napisanem lub wydrukowanem swem nazwiskiem; i nawzajem odbieramy podobnyż bilet.

Texty wyjęte z Pisma świętego.

„Przenalepszym mieszczanom... dobrego zdrowia i dobrego mienia, i wszelakiego szczęścia" (II *Machab.* IX. 19. (1).

„Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych, w Chrystusie Jezu-ie." (Filippens. IV. 7). (2).

„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boża i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkiemi. Amen." (II *Korynt.*, XIII. 13. 3.

(1 Optimis civibus, plurimam salutem, et bene valere, et esse felices. (II. Machab. IX. 19.)

2) Pax Dei, quae exsuperat omnem sensum custodiat corda vestra et intelligentias vestras, in Christo Jesu. (Philip. I., 7.)

(3 Gratia Domini nostri Jesu Christi et charitas Dei, et communicatio sancti Spiritus sit cum omnibus vobis. Amen. (II, Cor XIII, 13.)

Text świętego Jana Złotoustego.

„Radbym, jeżeli można, przedstawić oczom waszym i dać wam poznać miłość, jaką mam dla was. Bez wątpienia, nic pożądańszego, nic przyjemniejszego dla mnie i dla was jak światłość. Tysiąc razy atoli wolałbym bydź ślepym, gdybym przez to mógł nawrócić dusze wasze: zbawienie bowiem wasze, droższém mi jest nad samąż światłość, jaśniejącą oku memu (1).“

WSTĘP.

„Niech Pan będzie z tobą, i niech ci się szczęści.“ (I Paralip., XXII, 11) (1).

Wszyscy jesteśmy bracia; powinniśmy zatém miłować jedni drugich, i życzyć sobie nawzajem wszystkiego, co się przyczynić może do naszego powodzenia, do naszego szczęścia, w czasie, a zwłaszcza w wieczności. Powinniśmy, słowem, życzyć sobie nawzajem pomyślnego i szczęśliwego roku, i powtarzać słowa Dawida do Salomona syna swego: „Niech Pan będzie z tobą, i niech ci się szczęści.“

PODZIAŁ.

Powinszowania i życzenia na Nowy rok powinny bydź szczére. — Czego szczególniéj życzyć powinniśmy braciom naszym. — Co czynić powinniśmy, abyśmy byli szczęśliwi, nie tylko w ciągu roku który się zaczyna, ale przez cały bieg żywota naszego.

1. Piérwszy dzień roku, poświęcony jest od dawnych czasów, wzajemnym obowiązkom grzeczności i uprzejmości, Religija bynajmniéj nie potępia tego zwyczaju. Gani tylko grzechy i występki, pochwala zaś, poświęca, utwierdza wszy-

(1) Vellem, si fieri posset, vestris oculis ostendere, quam in vobis habeo charitatem. Nihil enim mihi et vobis jucundius et desiderabilius quam lux; milies tamen optarem ex e coecus, si per hoc liceret vestras animas convertere, adeo ipsa luce mihi est vestra salus jucundior. (S Joan. Chrysost., apud Lohner, tom II, str. 141.)

(2) Sit Dominus tecum, et prosperare. (I Paralip., XXII, 11).

sko cokolwiek dąży do wzmocnienia pomiędzy ludźmi węzłów miłości i przyjaźni. Winszujmy więc jedni drugim, życzmy sobie nawzajem wszelkich błogosławieństw i łask nieba. Lecz niech te powinszowania i życzenia będą natchnione i kierowane przez religiję; niech wypływają z miłości, która nam każe miłować bliźniego jak siebie samych, i pobudza nas, abyśmy tak dbali o szczęście braci naszych, jak o własne nasze szczęście; z miłości zatem, która ruguje z serc naszych zazdrość i zawiść, cierpkość i gniew. A jak rzadką jest taka miłość, bez której wszakże niepodobna bydź miłym Bogu; bo Apostoł oświadcza, że „kto nie miłuje, trwa w śmierci." (1). W początkach roku, nadewszystko, ileż oświadczeń przywiązania, przyjaźni, miłości, poświęcenia się, wdzięczności, które są tylko na ustach! Ileż życzeń powtarzanych tylko ze zwyczaju, przez przyzwoitość lub interess! Ileż tyle lekkomyślnych w swoim przedmiocie, ile podejrzanych w szczerości swojej! Nie takie życzenia mamy dla was, lecz z głębi serca łączymy się z osobami, które miłują was najgoręcéj, życząc wam zdrowia, szczęścia i wszelkiego rodzaju pomyślności; niech Pan błogosławi przedsięwzięciom waszym; niech oddala od was i dzieci waszych wszelką złą przygodę; niech z łaski jego pokój i jedność w rodzinach waszych królują; niech pola wasze użyźni; niech was obdarzy bogatym plonem.

2. Ale są inne dobra, nieskończenie szacowniejsze, i których wam życzymy jeszcze goręcej: te dobra ofiaruje wam boskie Dzieciątko, które narodziło się pośród nas. Nie ma ani złota, ani srebra; nie rozdaje zaszczytów, ani godności, ani urzędów mniej lub więcej zyskownych; ale każdemu, kto chce iśdź za nim, daje czystość obyczajów, niewinność życia, pokój sumienia, szacunek, miłość i wykonywanie wszystkiego co jest dobrem, sprawiedliwem, świętem. To są skarby, których rdza nie niszczy, których złodzieje nie wydrą, i któremi, aby was

(1) Qui non diligit, manet in morte. (1 Jean, III, 14).

uposażył, błagamy Pana. — Dziatki, życzymy wam, abyście miłowały i czciły rodziców waszych, jak to przyrodzenie i religija wam nakazują. (1) Rodzice, życzymy wam, abyście nad dziatkami swemi mieli czynny i ustawiczny dozór, i abyście troskliwie unikali wszystkiego, coby mogło je gorszyć, bo odpowiadacie za nie duszą za duszę: „krwi ich z ręki twéj szukać będę.“ (2) Słudzy i domownicy, życzymy wam abyście wierni byli panom waszym, abyście byli im posłuszni „nie na oko służąc, jakoby ludziom się podobając, ale jako słudzy Chrystusowi czyniąc wolą Bożą z serca.“ (3) Panowie i panie, życzymy wam, abyście zawsze byli łagodni i wyrozumiali względem służących nie zapominając że jeżeli są niższemi od was pod jednym względem, większymi od was będą przed Bogiem, jeżeli mają więcéj cnót. Młodzieńcy i dziewice życzymy wam, abyście zawsze byli skromni i ostróżni, abyście wyraźny wstręt mieli do niebezpiecznych rozrywek, i z największą troskliwością unikali wszystkiego, coby skalać mogło duszę waszę, pamiętając na tę wyrocznię: „Ani porubnicy,... ani psotliwi nie posięgą królestwa Bożego.“ (4) Życzymy nareszcie, wszystkim wam bez wyjątku, abyście prowadzili żywot budujący i prawdziwie chrześcijański, i chętnie powtórzymy ze świętym Janem Złotoustym, że wolelibyśmy postradać światło dzienne i oślepnąć, gdybyśmy za taką cenę nawrócić mogli dusze wasze i pozyskać Jezusowi Chrystusowi: ***Tamen optarem esse coecus, si per hoc liceret vestras animas convertere...***

3. Takie życzenia zanosimy do Boga o wasze szczęście. Jest przytém środek prosty i łatwy bydź szczęśliwym, nie tylko w ciągu roku który się zaczyna, ale przez całe życie.

(1) Honora patrem tuum et matrem tuam. (Deuter., V, 16.)

(2) Sanguinem ejus de manu tua requiram. (Ezech., III, 20.)

(3) Non ad oculum servientes, quasi domino placentes, sed ut servi Dei, facientes voluntatem Dei ex animo. (Eph, VI, 6.)

(4) Neque fornicarii.. neque molles, regnum Dei possidebunt. (I Cor., VI 10.)

Jaki środek? Oto zgadzać we wszystkiém i wszędzie wolę swoję z wolą Boga. „Wiemy, bracia, mówił święty Augustyn, że nie masz człowieka na ziemi, któryby nie życzył bydź szczęśliwym; lecz nie wszyscy szukają szczęścia tam, gdzie je znaleść można, to jest, w zgadzaniu się z wolą Boga“ (1); nie wszyscy ożywieni są uczuciami, które wyrażał Jezus Chrystus mówiąc: „Pokarm mój jest czynić wolę Tego, który mię posłał.“ (2) — Zgadzać wolę swoję z wolą Boga, jest-to brać udział we wspaniałéj uczcie, przy któréj dusza napawa się rozkoszą, i kąpie się w rzece radości i wesela. (3) Wtedy jéj miłość Boga nie zna już granic, zapomina ona, jak święty mąż Hijob, o cierpieniach i przeciwnościach życia, a miłość jéj wynurza się w tych słowach: „Panie, wiesz co dla mnie jest najpożyteczniejszego; czyń więc ze mną wszystko co ci czynić podoba się.“—„Kto we wszystkiém zgadza się z wolą Bożą, mówi pewien pisarz, podobny jest do góry wysokiéj, na któréj wieczna wiosna panuje, a niedostępnéj wiatrom i burzom“ (4).—„Chcesz, są słowa świętego Augustyna, chcesz aby radość twoja była wieczną? przystań do Tego kto jest wiecznym.“ (5)

DOMÓWIENIE.

Podając treść w kilku słowach tego wszystkiego cośmy powiedzieli, użyjemy formuły życzeń Nowego roku, która jakkolwiek staroświecka, niemniéj jest wyrazistą. Życzymy wam dobrego i szczęśliwego roku; niech mu towarzyszy wielka licz-

(1) Scimus, fratres, quod omnis homo gaudere desiderat, sed non omnes ibi quaerunt gaudium, ubi potest inquiri, nempe in voluntate Dei. (S. Aug. apud Lohner, t. VI, str. 300.)

(2) Meus cibus est ut faciam voluntatem ejus qui misit me. (Joan. VI.)

(3) Praeclarum convivium voluntas divina. (Lohner, t. VI, str. 300.)

(4) Qui voluntati divinae se in omnibus conformat, Olympo monti similis est, in quo perpetua serenitas, nulli venti aut tempestates reperiuntur. (Lohner, t. VI, str. 302.)

(5) Vis gaudium habere sempiternum? adhaere illi, qui sempiternus est. (S. Aug apud Lohner, t. VI, str. 302.)

bą lat zarówno dobrych, zarówno szczęśliwych, a po skończoném życiu doczesném, niech raj, niech niebo stanie się nagrodą waszą. Amen.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Kmieć pobożny.

Poczciwy ziemianin, pełen wiary i pobożności, powtarzał często, że zawsze mu sprzyjała najpiękniejsza pogoda, ponieważ nigdy nie pragnął innéj tylko takiéj, jaką podoba się Bogu dać mu. Owoce przeto, jakie przynosiły drzewa jego, wydawały mu się najpiękniejszemi i najobfitszemi ze wszystkich i zawsze plony swoje uważał za najbujniejsze ze wszystkich plonów. Szczęście jego było czyste i niezachwiane, ponieważ chciał tego tylko czego Bóg chce (1).

XXVIII.

ŚWIĘTO ZJAWIENIA PAŃSKIEGO ALBO TRZECH KRÓLI.

TREŚĆ.

Piérwsi uwielbili Jezusa nowo-narodzonego: Najświętszą Panna i święty Józef; a potém ubodzy pastérze.

W kilką dni późniéj, przybyli Mędrcy albo Magowie ze Wschodu, złożyć hołd mu w kolebce.

Uroczystość, którą Kościół obchodzi każdego roku, na pamiątkę téj tajemnicy, nazywa się *Epiphanija* czyli świętém *Trzech Króli*, ponieważ, według mniemania powszechnego, Magowie byli Królami.

Epiphanija znaczy Zjawienie; tak nazywają tę uroczystość, ponieważ w tym dniu Messyasz objawił się poganom, to jest, narodom różnym od ludu Bożego.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

Balak, król Moabitów, widząc zbliżających się Izraelitów, którzy zwyciężyli narody sąsiednie, przeląkł się bardzo, i we-

(1) Apud Lohner. t. VII, str. 88.

zwał co prędzéj Balaama Proroka, aby ich przeklinał (1); gdyż przekleństwo proroka uważano jako wróżbę nieszczęścia. Balaam, od Boga natchniony, zamiast złorzeczyć Izraelitom, błogosławił im (2); potém dodał: „Rzekł Balaam, syn Beor, rzekł człowiek, którego oko jest zatkane (na wszystko, prócz tego co mu Bóg widzieć daje); rzekł słuchacz powieści Bożych, który zna naukę Najwyższego, i widzenia Wszechmocnego widzi, który upadając (3) ma oczy otworzone (aby widzieć co Bóg przed nim odkrywa). Ujrzę Go (Messyasza), ale nie teraz (lecz w przyszłości); oglądam go, ale nie zbliska. WNIDZIE GWIAZDA Z JAKÓBA, I POWSTANIE LASKA (król) Z IZRAELA (zapowiedziana tym znakiem) (4), i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie syny Seth.“ (5). (*Księgi* IV *Mojżeszowe*, XXIV, 15—17).

„Będzie trwał z słońcem i przed księżycem, na pokolenie i pokolenie... I będzie panował od morza aż do morza; i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi. Przed nim będą padać murzynowie, a nieprzyjaciele jego ziemię lizać będą. Królowie Tarsis (6) i wyspy, przyniosą dary; królowie Arabscy i Saba przywiozą upominki. I będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy: wszyscy narodowie będą mu służyć.“ (*Psal.*, LXXI, 5, 8—11). (7).

(1) Numeri, XXII. — (2) Tamże, XXIII.

(3) Oślica Balaama upadła pod nim, gdy jechał do króla Balaka, wbrew rozkazowi Boga. (Num., XXII, 27).

(4) Orietur stella ex Jacob, et consurget virga de Israel. (Numeri, XXIV, 17).

(5) To jest, wytępi bałwochwalstwo nawróceniem pogan bałwochwalstwo wyobrażane tutaj przez książąt Moab i synów Seth, którzy cześć oddawali fałszywym bogom.

(6) Miasto Tharsus było stolicą Cylicyi.

(7) Permanebit cum sole et ante lunam, in generationem et generationem... Et dominabitur a mari, usque ad mare, et a flumine usque ad terminos orbis terrarum. Coram illo procident Ethiopes, et inimici ejus terram lingent. Reges Tharsis et insulae munera offerent; reges Arabum et Saba dona adducent, et adorabunt eum omnes reges terrae; omnes gentes servient ei. (Psal., LXXI, 5, 8 — 11). — Część tego proroctwa, oczéwiście odnosząca się do Jezusa Chrystusa, spełniła się dopiéro po rozkrzewieniu się wiary Chrześcijańskiéj.

„Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla: oto mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest który się narodził król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na Wschód słońca, i przyjechaliśmy, pokłonić się jemu.“ (Matth., II, 1,2). (1).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

(Przy narodzeniu Zbawiciela) „pokazała się na niebie gwiazda, któréj blask nadzwyczajny przewyższał światłość wszystkich innych. Nowość tego zjawiska przeraża umysły.., z zadziwieniem tworzą domysły zkąd pochodzić może wypadek tak osobliwszy; ale cała sztuka magii jest w tém bezsilną. (2) Nieprawość jest wytępiona, błąd znika, dawne panowanie grzechu zniszczone; a jest-to dziełem Boga, który stał się człowiekiem i dał światu nadzieję żywota wiekuistego.“ (Ś. Ignacy Antyocheński, apud *Guillon*, tom I, str. 133).

„Zapytam Celsa (3), dla czego milczeniem pokrywa gwiazdę, która dała widzieć się magom na Wschodzie, i skłoniła ich do złożenia hołdu Jezusowi Chrystusowi? Podług mojego zdania, ta gwiazda była nowego rodzaju, różna od tych, które widzimy na firmamencie. Postrzeżenia mniéj lub więcéj pewne, świadczą, że wielkie nastąpić mające wypadki, przepowiadane są zwykle przez zjawiska tego rodzaju.“ (Orygenes, apud *Guillon*, tom II, str. 43).

„Jakaż-to była gwiazda, która służyła magom czyli Trzem Królom za przewodnika w ich podróży? Zapytajmy

(1) Cum ergo natus esset Jesus in Bethleem Juda, in diebus Herodis regis, ecce magi ab Oriente venerunt Jerosolymam, dicentes: Ubi est qui natus est rex Judaeorum? Vidimus enim stellam ejus Oriente, et venimus adorare eum. (Matth. II, 1, 2.)

(2) Ze słów tych wnosić można, że Chaldejczycy usiłowali w magii szukać wytłumaczenia gwiazdy cudownéj, która im się pokazała. Jest-to także zdanie Orygenesa. („Przeciw Celsowi,“ księga I.)

(3) Filozof Celsus napisał dzieło przeciw wierze chrześcijańskiéj, pod tytułem: „Prawdziwa mowa.“

Ewangelii naszéj? — Jaśnieje ona gwiazda nawet wśród białego dnia. Blask jéj taki jest, że nawet słońce go nie pochłaniało; pokazuje się ona i znika. Zaledwie magowie weszli do Jeruzalem, skryła się, aby pokazać się znowu, gdy w dalszą puszczą się drogę, i szła przed nimi... Aby wskazywać magom dokąd iśdź i gdzie zatrzymać się mają, nie pokazuje się na wysokości nieba; bo na takiém wzniesieniu nie mogłaby wskazać z dokładnością miejsca, którego szukali, ciasnéj stajenki, która mieściła w sobie maluczkie ciało dzieciątka. Trzeba więc aby się zmniejszyła niejako i spuściła się właśnie nad tą stajenką, i prawie nad głową niemowlęcia. To wyraża Ewangelista słowami: „A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem gdzie było dziecię“ (1). Ztąd wniosek, że w téj gwiazdzie nie było nic naturalnego, nic podobnego do innych ciał niebieskich, które nazywamy gwiazdami; lecz, że pod tą postacią zewnętrzną, kryła się moc nadzwyczajna, zesłana z nieba dla kierowania magów w ich poszukiwaniach.“(Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XIV, str. 25.)

Świadectwo filozofa z IIIgo wieku.

„Innym wypadkiem świętszym i czcigodniejszym, było pokazanie się meteoru świętszego, który nie zapowiadał ani chorób, ani śmierci, ale zstąpienie Boga na ziemię dla łaski i zbawienia rodu ludzkiego. Mędrcy chaldejscy, bardzo biegli w nauce gwiazd, spostrzegłszy ów meteor w nocy, puścili się w drogę szukać miejsca, gdzie się nowo narodził Bóg, a znalazłszy ten niemowlęcy majestat, złożyli mu hołd, i ofiarowali temu Bogu, tak wielkiemu, godne jego dary.“ (Chalcidius, filozof platonik z III wieku; *Comment in Timaeum.*)

(1) (Matth. II, 9.)

WSTĘP.

„Które wezwał, te też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, one też uwielbił.“ (Rzym., VIII, 29.) (1)

Niedawno święciliśmy błogosławiony dzień, kiedy Zbawiciel rodu ludzkiego raczył narodzić się z Dziewicy czystéj i bez zmazy. Święto Zjawienia Pańskiego czyli Trzech Króli, które obchodzimy dzisiaj, jest dla nas nowym przedmiotem radości. Dla zbawienia rodu ludzkiego, narodzenie pośrednika między Bogiem a ludźmi objawiło się całemu światu, wówczas nawet, gdy On się ukrywał jeszcze w małem miasteczku. Chociaż wybrał lud Izraela, a pośród tego ludu jeden ród, gdzie miał narodzić się i zjednoczyć się z naturą ludzką, nieograniczył atoli do domu matki swojéj oznajmienia o przyjściu swojém na świat; ale raczywszy narodzić się dla zbawienia wszystkich ludzi, chciał bydź także uznanym przez wszystkich. Gwiazda nowéj jasności pokazała się magom Wschodu. Blaskiem i pięknością przewyższając wszystkie inne, łatwo zwracała na się wzrok i uwagę patrzących. Zrozumieli, że ta nowa gwiazda zwiastuje im coś nadzwyczajnego. Kto pokazał ten znak, dał im także zrozumienie go: natchnął żądzą szukania tego co chciał objawić i pozwolił szukającym, aby je znaleźli (2). O tym wielkim wypadku, o téj niewysłowionej tajemnicy mówić wam dzisiaj będę.

PODZIAŁ.

Rozróżniamy dwojakie Zjawienie się Pańskie czyli Epifanije.—Piérwszém jest, zjawienie się przez wiarę, które spełniło się, gdy w osobie magów, powołani zostaliśmy do poznania Boga prawdziwego.—Drugie nastąpi w przyszłości, przy skończeniu świata, gdy Bóg pokaże się nam na niebie,

(1) Quos vocavit, hos et justificavit; quos autem justificavit; illos et glorificavit (Rom., VIII, 29.)

(2) S. Leon, apud Guillon, XXIII, str. 445, 446.

nie już w postaci Dzieciątka, ale w blasku swego majestatu, i w całym przepychu chwały swojéj.

1. Magami nazywano mędrców Chaldejskich i Perskich. Zajmowali się oni szczególnie astrologiją. (1) Nauką zyskali wielkie znaczenie; piastowali przeto wysoką godność w społeczeństwie, i z pomiędzy nich wybierano częstokroć najwyższego rządcę kraju. (2) Według najpowszechniéj przyjętego mniemania, ci którzy przybyli złożyć hołd Jezusowi Chrystusowi, byli magami albo królami Arabii. (3) Gwiazda, przewodnicząca im, nie była gwiazdą prawdziwą, ale meteorem (4) świetniejszym daleko od gwiazd zwyczajnych, ponieważ nie osłabiała go światłość dzienna. Widzieli ją ze swego kraju nad Judeą; ale, według niektórych wykładaczów, pomykała się szybko ku wschodowi, służąc im za przewodnika; z tego powodu, magowie przybywszy do Jeruzalem, rzekli: „Widzieliśmy gwiazdę na wschód słońca.“—Prowadzeni przez gwiazdę, magowie przybywają do Betleem; „a wszedłszy w dom (stajenkę), naleźli dziecię z Marją, matką jego, i upadłszy, pokłonili się jemu. A otworzywszy skarby swoje, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę.“ (5)—Były-to mistyczne dary: złoto oznaczało królewską władzę Jezusa Chrystusa; kadzidło, jego bóstwo; mira, przeznaczona do balsamowania ciał, jego człowieczeństwo i śmierć. „Przez dar kadzidła, mówi święty Jan Złotousty, magowie głoszą bóstwo Tego, który narodził się w stajence; przez złoto, głoszą jego królewskość; przez mirę jego pogrzeb.“ (6)—Nie jest-że rzeczą oczéwistą, że żadne inne

(1) Mniemana sztuka przepowiadania przyszłości z układu i położenia gwiazd.

(2) Ś. Hieron., in Daniel, c. II.

(3) Magowie Arabscy zajmowali się, podobnie jak Chaldejczycy, astrologiją i innemi umiejętnościami fizycznemi.

(4) Zjawisko atmosferyczne.

(5) Matth., II, 11.

(6) S. Joan Chryzost. Hom. VIII, tom XII, Benedi., str, 375.

światło jak wiara, nie nauczyło ich poznać Boga, pod postacią dzieciątka w łachmanach, znajdującego się w ostatniéj nędzy?—„Magowie przybywają z głębi Wschodu do Jeruzalem oddać pokłon nowo-narodzonemu. Co czynicie, o magowie? składać cześć niemowlęciu w kolébce, pod lichą słomą, w nędznych pieluszkach! Czyliż tu jest Bóg? Przybytkiem Boga jest niebo; wy przychodzicie szukać go w żłobku, na łonie niewiasty! Ofiarujecie mu złoto! czyliż jest-to król? ale gdzież jego dwór królewski, gdzie tron, gdzie liczny orszak dworski? Jako! stajenka pałacem, garstka słomy tronem, a Józef i Marja cały orszak jego składają! (1) Zkąd przyszła onym mędrcom dziwna myśl składania hołdu dziecięciu, dla którego słabość jego wieku, tudzież ubóstwo rodziców jego, nie mogą nakazywać tak wielkiego uszanowania? Ale cały ten pozór ubóstwa nie zraża ich bynajmniéj. Składają mu hołd jako królowi, oddają cześć najwyższą jako Bogu. To bowiem natchnienie boskie, które kierowało ich podróżą, dało im poznać go jako Boga Zbawiciela.“ (2)—To proste opowiadanie uczy nas ile Bóg nas umiłował, i do jakiego stopnia okazywał nam swe miłosierdzie.—W rzeczy saméj, wszyscy ludzie, pod względem religii, dzielili się na dwa narody, Żydów i Pogan. Żydzi byli potomkami Abrahama, których Bóg, z nieograniczonéj dobroci swojéj, wybrał na naród wyłącznie poświęcony jego służbie, i któremu powierzył skład obietnic swoich. Poganie, do których liczyły się wszystkie inne narody ziemi, żyli bez wiary, bez przymierza i bez nadziei zbawienia. „Pamiętajcie, pisał święty Paweł do Efezów, żeście wy poganie w ciele, byli na on czas bez Chrystusa, oddaleni od obcowania z Izraelem, i obcymi od testamentów obietnicy nadziei nie mający, i bez Boga na tym świecie.“ (3)

(1) Ubi aula regia? ubi thronus? ubi curiae regalis frequentia? (Ś. Bernard).
(2) Ś. Bernard.
(3) Ephes., II, 12

Bydź bez Boga i bez Jezusa Chrystusa! jakież nieszczęście porównać się może z tém nieszczęściem! W takim atoli stanie znajdowaliśmy się, i moglibyśmy w nim znajdować się dotąd, gdyby Bóg, wzruszony smutnym losem naszym, nie powołał nas także w poczet swojego ludu; a to czyni, powołując dzisiaj magów do żłobku. Magowie, należący do pogaństwa, są piérwszymi z tego narodu, pobłogosławionego wbrew wszelkiéj nadziei. Nieustraszona ich wiara i gorąca miłość są wzorem skłonności, które Pan wkrótce miał wzbudzić w sercu narodów bałwochwalskich, mających bydź powołanemi do światła Ewangelii. Sama tylko łaska zachęcić ich mogła do długiéj i uciążliwéj podróży, dla złożenia hołdu Temu, którego gwiazdę widzieli na wschód słońca (1), i do zwyciężenia wszelkich przeszkód, które tamowały wykonanie pobożnego ich zamiaru; a w łasce, którą Niebo zlało na nich, zamkniętą była łaska, przeznaczona dla każdego z nas w szczególności. W tym więc właśnie dniu, Jezus nowo-narodzony, zaczyna budować swoje wielkie dzieło, którém jest Kościół chrześcijański. W tym dniu odkrywa przedwieczne zamiary dobroci swojéj względem nas, i rozwija głęboką tajemnicę powołania pogan do zbawienia; tajemnicę ukrytą we wszystkich wiekach poprzedzających, a która jest źrzódłem całego szczęścia naszego: Betleem staje się dzisiaj kolébką rodzącego się Kościoła. (2)—Ta piérwsza Epifanija, czyli zjawienie się Jezusa Chrystusa przez wiarę, spełnione w osobie magów, w których wszyscy zostaliśmy powołani do znajomości prawd zbawienia, czyliż nie powinno wzbudzać w nas uczuć najtkliwszéj miłości i wdzięczności najżywszéj? *Które wezwał, te też usprawiedliwił.*

2. Zjawienie się przez chwałę.—Czém jesteśmy tu na ziemi? Pielgrzymami i cudzoziemcami. A gdzie jest kres

(1 Matth., II, 2
(2) Bethleem fit hodie totius Ecclesiae nascentis exordium.

wędrówki naszéj? która jest prawdziwa ojczyzna nasza? Niebo. Tak, niebo jest ojczyzną tych, którzy znajdują się w arce, to jest, którzy należą do prawdziwego Kościoła; niebo jest ojczyzną tych, którzy powołani do wiary, mocno wierzą we wszystkie prawdy, objawione przez samego Boga temu świętemu Kościołowi; którzy okazują wierność łasce, idą za popędem który ona im nadaje i wytrwają aż do końca. (1)— Przed Jezusem Chrystusem niebo było zamknięte; w dniu swego Wniebowstąpienia wprowadził tam z sobą dusze sprawiedliwych, które w otchłani oczekiwały jego przyjścia; i nas też wprowadzić ma tam z czasem. Wezwawszy i usprawiedliwiwszy ich, „onych też uwielbił.“ Wezwani i usprawiedliwieni, jak oni, powinniśmy także wziąć udział w ich tryumfie. Magowie nas poprzedzili; a będąc, podług wielu Ojców Kościoła, piérwszymi opowiadaczami Jezusa Chrystusa, teraz pospołu z nim królują. Niezaniedbujmy niczego, abyśmy zasłużyli wnijść z czasem w posiadanie tegoż samego szczęścia; naśladujmy magów; przezwyciężajmy, jak oni, wszelkie trudności, i wznośmy się nad wszelkie przeszkody, które mogłyby tamować nam przystęp do Jezusa. Uderzmy czołem u podnóża kolébki jego; uznajmy w nim naszego Boga, naszego króla, naszego zbawiciela, a jako dary ofiarujmy mu mirę żywota świątobliwego i umartwionego, złoto miłości naszéj i kadzidło modlitw naszych. Złożywszy mu hołd, nie szukajmy znowu Heroda, ale wracajmy do kraju naszego inną drogą; to jest, nie wracajmy do grzechu, a chodząc zbyt może długo drogą wiodącą do piekła, wnijdźmy, abyśmy już nigdy nie zbaczali z niéj, na drogę wiodącą do ojczyzny. Jeżeli nam męztwa zabraknie, ożywiajmy je, przypominając sobie te słowa wielkiego Apostoła: „Wiemy, że jeśliby ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Bo-

(1) Qui autem perseveraverit usque in finem, hic salvus erit. ‚Kto wytrwa aż do końca, będzie zbawion.“ (Matth., X. 22).

ga, dom nie rękoma robiony, wiekuisty w niebiesiech. Albowiem w tém (to jest, w ciele) wzdychamy, żądając bydź przyobleczeni mieszkaniem naszém, które jest z nieba... Bo i którzy jesteśmy w tym przybytku, wzdychamy obciążeni: przeto że nie żądamy bydź zwleczeni, ale przyobleczeni: aby pożarte było co śmiertelne jest od żywota.“ (1) Przypominajmy także sobie słowa tegoż Apostoła: „Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują.“ (2) Przygotowywa nam On miejsce w królestwie swojém. Co mówię? Sam będzie naszą posiadłością, naszém dziedzictwem, naszą nagrodą wiekuistą, i przedmiotem niezmiernym, wiecznym, nieskończonym, naszéj radości i szczęścia naszego. (3) Będzie On dla nas, jak my będziemy dla niego; a posiadając go, oglądać będziemy takim jakim jest, i iż tak rzekę, twarzą w twarz.

Takiem będzie powtórne zjawienie czyli Epifanija Boga naszego, zjawienie dla chwały, które nastąpi, przy skończeniu świata, jak najświetniéj, kiedy Jezus Chrystus zstąpi widzialnie z nieba, na jaśniejącym obłoku, w całym blasku majestatu swego, i odezwie się do wybranych swoich témi słodkiemi słowy: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata“ (4); zjawienie, które urzeczywistnia się każdego dnia dla wszystkich, umierających śmiercią sprawiedliwych, ponieważ dusza ich zaraz wchodzi w posiadanie szczęścia wiekuistego.

DOMÓWIENIE.

Chrześcijanie, po wezwaniu będziecie uwielbieni; po zjawieniu przez wiarę, nastąpi zjawienie przez chwałę. Tu jest kres miłości i dobrodziejstw Boga naszego.—Królowie w przyszłości, niespuszczajmy z oka wielkości przeznaczeń naszych.

(1) II Cor., V, 1—5.—(2) I Cor., II, 9.

(3) Ero.. merces tua magna nimis. „Jam jest., zapłatą twą zbytnie wielką“ (Genes., XV, 1).—(4) Matth., XXV, 34.

Tron czeka nas; nie bądźmy tak wielkimi nieprzyjaciółmi siebie samych iżbyśmy stali się niegodnemi go, dając panować nad sobą miłości bogactw i fałszywych dóbr życia doczesnego; oderwijmy raczéj od nich serce nasze, a jeżeli jesteśmy bogaci, składajmy złoto nasze u nóg Jezusa Chrystusa; oddamy zaś je boskiemu Zbawicielowi, gdy składać je będziemy w ręce ubogiego. Przychodźmy często do żłobku, i nie naśladujmy tych którzy mówią, że nie mają czasu nawiedzać Jezusa Chrystusa w kolebce jego, a mają aż nadto czasu do przypatrywania się nierządnicom na teatrze (1).

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Zwyczaj wiernych w piérwszych wiekach.

„Dla czego nie nazywamy Epifaniją czyli Zjawieniem dnia, którego narodził się Jezus Chrystus, gdy tymczasem dajemy to nazwisko dniowi, którego obchodzimy jego Chrzest, przez który poświęcił on wody? Albowiem na pamiątkę tego wypadku wierni przychodzą ku wieczorowi tego dnia brać wodę święconą do domów, i zachowują ją przez rok cały; a za jawną opieką Opatrzności, ta woda przechowuje się dwa nawet trzy lata, bez żadnego uszkodzenia, tak czysta, tak zdrowa, po długim przeciągu czasu, jak zaczerpnięta w téjże chwili: cud świadczący o poświęceniu, jakie jéj nadał Sakrament. Nie nazywamy zjawieniem dnia narodzenia Jezusa, bo rzeczywiście nie nastąpiło w tym dniu, o czém przekonywają słowa Jana Chrzciciela:“ „*W pośrodku was stanął którego wy nieznacie.*“ (2). Sam nawet święty Przesłaniec zaczął go poznawać wtedy dopiero, gdy mu powiedziano: „*Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest który chrzci Duchem świętym.*“ (3). Nie jedno więc było zjawienie. (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom XIV, str. 303.)

---

(1) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIV, str. 35.
(2) Joan, I, 26.—(3) Joan., I, 33.

XXIX.

OFIAROWANIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA W KOŚCIELE.

TREŚĆ.

Cztérdziestego dnia po swém narodzeniu, Pan nasz Jezus Chrystus był ofiarowany w kościele przez pobożnych rodziców, i tegoż samego dnia Najświętsza Panna oczyściła się przez posłuszeństwo zakonowi.

Uroczystość, którą Kościół postanowił na pamiątkę téj podwójnéj tajemnicy, nazywa się świętém Ofiarowania Pana naszego i Oczyszczenia Najświętszéj Panny.

Nazywają je także świętém „Gromnic“ (*candellorum*), ponieważ w tym dniu duchowieństwo i lud wierny, trzymają w ręku podczas Mszy, świece zapalone, dla uczczenia Jezusa Chrystusa, którego, w chwili gdy był ofiarowany w kościele, święty starzec Symeon ogłosił światłością narodów. (1).

Uroczystość N. Panny Maryi Gromnicznéj Kościół obchodzi dnia 2 Lutego.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Poświęć mi każde pierworodne... między syny Izraelowymi...: wszystko bowiem jest moje.“ (księgi II Mojżesz., XIII, 2). (2).

„To mówi Pan zastępów: Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię... i napełnię dom ten chwałą“ (Agg., II, 7.) (3).

(1) Świece poświęcone w ten dzień, zapalano w kraju naszym, podczas burzy, dla rozproszenia grzmotów i oddalenia gromów, — ztąd świece nazwano gromnicami, a samo święto Najświętszéj Maryi Panny Gromnicznéj. (Przyp. Tłóm.)

(2 Sanctifica mihi omne primogenitum.. in filiis Israel... mea sunt enim omnia. (Exod. XIII 1.)

(3) Haec dicit Dominus exercituum: Adhuc modicum est, et ego comomvebo coelum et terram,,. et implebo domum istam gloria. (Agg., II, 7.)

Texty wyjęte ze świętego Bernarda.

„Zastanawiając się nad tém ofiarowaniem (Dzieciątka Jezus), takiém jak się odbywa w kościele i w obecnéj chwili; rozważając je tylko w samém sobie, i bez względu na następstwa jego, wydaje się dosyć łagodném i bardzo łatwém. Niosą Jezusa Chrystusa do ołtarza, poświęcają go Panu świata całego, w tym celu oddają go w ręce kapłana, okupują potém parą synogarlic, wreszcie odnoszą do domu Józefa. Ale nie sądźcie o tém z prostoty obrzędu, przyjdzie bowiem dzień kiedy to dziecię będzie ofiarowane, już nie w kościele, ale na górze Kalwaryi; nie w ręce Symeona, ale w objęcia krzyża; nie za pośrednictwem Maryi, lecz za pośrednictwem oprawców“ (1). (Ś. Bernard, apud *Guillon*, tom XXV, str. 315).

„Pobożność jest tylko ofiarą serca naszego; ale nie dosyć iżby ta ofiara była rzeczywistą, trzeba iżby była powszechną. Jezus Chrystus poświęca dzisiaj (w swojém ofiarowaniu w kościele) wszystkie swoje zaszczyty, wszystkę swoję chwałę, nawet niewinność swoję. Nic dla siebie nie zachowuje, aby nauczyć nas, że całość ofiary zwykle stanowi wszystkę jéj zasługę.“ (2). (*Idem*, *ibid.*, str. 357).

WSTĘP.

„A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jéj (Maryi), według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go (Jezusa) do Jeruzalem, aby go stawili Panu.“ (Łuk., II, 22.) (3).

Matka, która pozostała dziewicą i niepokalaną, oczyszczająca się przez posłuszeństwo zakonowi Pańskiemu, zakonowi, który oczéwiście nie dla niéj był postanowiony, i ściągał się tylko do matek pospolitych; Dziecię-Bóg ofiarowane w ko-

(1) Oblatio ista satis delicata videtur; ubi tantum gestitur Domino, redimitur ovibus, et illico reportatur. Veniet quando non in templo offeretur, nec inter brachia Simeonis, sed extra civitatem inter brachia crucis... (S. Bernardus.)

(2) Offerentes illi utique quod sumus nosmetipsi. (Idem).

(3) Postquam consummati sunt dies purgationis ejus (Mariae) secundum legem Moysi, tulerunt eum (Jesum) in Jerusalem, ut sisterent eum Domino. (Luc II, 22.)

ściele, jak każde pierworodne, i który sam chce bydź okupionym, przez posłuszeństwo temuż zakonowi, chociaż jest Zbawicielem świata: oto podwójna tajemnica, którą nam Kościół dzisiaj przedstawia.—Późniéj powiemy o Oczyszczeniu Najświętszéj Panny; dzisiaj mówić będziemy tylko o Ofiarowaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

PODZIAŁ.

Okoliczności towarzyszące Ofiarowaniu Pana naszego w kościele. — Nauki ważne, jakich tajemnica ta nam udziela.

1. Okoliczności towarzyszące ofiarowaniu Jezusa w kościele.—„Mój jest każdy pierworodny, mówi Pan w IVch Księgach Mojżeszowych (1); odtąd jakom pobił pierworodne w ziemi Egipskiéj, poświęciłem sobie cokolwiek się piérwszego rodzi w Izraelu, od człowieka aż do bydlęcia, moi są". Pierworodne z bydląt zabijano; pierworodne dziatki okupywano. Matka przynosiła do drzwi przybytku baranka rocznego na całopalenie i gołębia albo synogarlicę; i oddawała je kapłanowi, który je ofiarował przed Panem. A jeśliby nie mogła ofiarować baranka, dawała parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt (2). —Przez posłuszeństwo temu prawu, Józef i Marja zanieśli Jezusa do Jeruzalem, aby ofiarować Panu; a że byli ubodzy, ofiarowali to co wymaganém było od ubogich, parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt (3). — Co za zdumiewające widowisko! Ten który przychodzi na świat, aby wyzwolił świat z pod jarzma zakonu, sam poddaje się zakonowi! Kto przychodzi na świat dokonać wielkiego dzieła odkupienia rodu ludzkiego, sam jest okupiony jako dzieciątko pospolite! Ten któremu ofiarowane są wszystkie ofiary, sam jest ofiarowany jako ofiara! Ale jakaż ofiara! Bóg ofiarowany jest Bogu! Jakaż zatém wielkość w tajemnicy ofiarowania Jezusa! Przenieśmy się myślą do kościoła w Jeruzalem, i zrozumiejmy na co Bóg zasłu-

(1) Numeri, III, 13 —(2) Levit., XII, 6.—(3) Luc., II, 23.

guje i czego ma prawo spodziewać się od nas, gdy zważymy wartość i doskonałość uczynionéj mu ofiary. — Owoż, był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiéj, to jest, przyjścia Messyasza, który miał położyć koniec wszelkiéj niedoli Izraela (ludu Bożego): a Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci (t. j. umrzeć), ażby pierwéj oglądał Chrystusa Pańskiego (1). I przyszedł w Duchu (t. j. z natchnienia Ducha świętego) do kościoła. A gdy wwodzili dzieciątko Jezus rodzice jego, aby za nie uczynili, wedle zwyczaju zakonnego: on też wziął je na ręce swoje, i błogosławił Boga, i mówił: „Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów. Światłość na objawienie pogan, i chwały ludu twego Izraelskiego.“ (2). —Nieoszacowana chwila, w któréj pozwolono świętemu starcowi Symeonowi trzymać Boga swego na ręku. Od nas samych zależy często doświadczać tegoż szczęścia, przyjmując Jezusa Chrystusa do serc naszych. Lecz żeby zakosztować tego szczęścia niewysłowionego, potrzeba mieć niewinność, wiarę, miłość Symeona. O! wtenczas lekceważyć będziemy żywot doczesny, a śmierć przedstawi się nam jako kres niebezpiecznéj żeglugi, i jako wnijście do portu wieczności błogosławionéj. — Takie okoliczności towarzyszyły ofiarowaniu Jezusa Chrystusa w kościele.

2. Nauki ważne, jakich tajemnica ta nam udziela.—Ofiarowanie, poświęcenie Jezusa Chrystusa Bogu, Ojcu jego, było skore, zupełne i nieodwołalne. Takiém bydź powinno nasze własne ofiarowanie.

(1) To je t. pomazańca Pańskiego. Dają to nazwanie Człowiekowi-Bogu, na znak, że Jezus Chrystus otrzymał od Ojca swego namaszczenie królewskie i kapłaństwa wiekuistego.

(2) Luc, II, 25—32.

Ofiarowanie Jezusa Chrystusa było skore. — Zaledwie upłynął czas prawem zakreślony, zanieśli Jezusa do kościoła pobożni rodzice. Przyjmując posłannictwo Zbawiciela, rzekł On Ojcu swemu: „Napisano o mnie, abym czynił wolę twoją“ (1); a do téj woli świętéj kwapi się zastosować. Nie przestając na zaczęciu ofiary swojéj przelewem krwi własnéj, prawie w chwili urodzenia, pod nożem obrzezania, chce, w kilka dni późniéj, bydź wyłącznie ofiarowanym i poświęconym Panu, za pośrednictwem arcykapłana. Dla czegoż ofiarowanie się tak skore? O! nie tylko dla uwielbienia Ojca swojego; chciał Jezus dać nam także wielką i ważną naukę: chciał nam oznajmić, że Bóg wymaga pierwiastków wszystkich rzeczy, i że trzeba mu ofiarować, z dobrego serca i z zupełną wolnością, to co mamy najlepszego i najświeższego. Młodość jest tém co możecie ofiarować mu najczystszego i najniewinniejszego; młodość, to są pierwiastki życia waszego; poświęcajcie je więc Panu. Tém ściągniecie błogosławieństwo nieba na cały zawód wasz; albowiem napisano: „Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo (Pańskie) od młodości swojéj“ (2).

Ofiarowanie Jezusa Chrystusa było zupełne. — Boskiemu Zbawicielowi nie tajny był los, który go czekał, i sam jednego dnia wyliczał wszelkie męki, jakie dotknąć go miały: „Oto wstępujemy do Jeruzalem, rzekł; a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom, i osądzą go na śmierć, i wydadzą go poganom; i będą go naigrawać, i nań plwać, i ubiczują go, i zabiją go.“ (3). Te wielorakie męki przyjmuje On wszystkie; spełni kielich aż do ostatniéj kropli. Pokarmem jego jest czynić wolą Ojca, a wykona ją we wszystkiém. — Nie takiém, niestety! jest postępowanie bardzo wielu chrześcijan. Chcą służyć dwóm panom, Bogu i światu, Jezu-

(1) In capite libri scriptum est de me, ut facerem voluntatem tuam. (Psal. XXXIX, 9.)

(2) Bonum est viro cum portaverit jugum ab adolescentia sua (Thren. III, 27.).

(3) Marc., X, 33, 34.

sowi Chrystusowi i Belialowi (1). Ochoczo biorą udział w nabożeństwie i uroczystościach religijnych; ale nie mają odwagi wyrzec się jakiéj uciechy lub rozrywki, mniéj albo więcej niebezpiecznéj. Odmawiają modlitwy poranne i wieczorne, starają się ich nie zaniedbywać; a temiż samemi ustami, w towarzystwach światowych, powtarzają słowa obrażające miłość bliźniego, skromność... Bez wstrętu czytają kilka stronnic książki do nabożeństwa, znajdują niekiedy nawet upodobanie w tém; a wkrótce potém zatapiają się w czytaniu romansu... Wreszcie, iluż jest takich których z rana widzimy w kościele, a wieczorem w teatrze? Iluż takich, którzy mają wstręt do pewnych występków, pewnych czynów mniéj lub więcéj hańbiących, a w głębi serca swego żywią namiętność tajemną, lub nieszczęsne przywiązanie... O! chrześcijanie! z Bogiem nie można wchodzić w układy; zazdrośny o serce nasze, chce posiadać je w zupełności i bez podziału; a jeżeli nasze ofiarowanie się nie będzie tak zupełném jak Jezusa Chrystusa, nie może bydź miłém oku jego, i przyjąć go nie zechce.

3. Ofiarowanie Jezusa Chrystusa było nieodwołalném. —Boski Zbawiciel, od narodzenia swojego w stajence Betleemskiéj, aż do ostatniego tchnienia na krzyżu, nie przestał ani przez chwilę dążyć do podwójnego celu, który sobie zamierzył, to jest: do chwały Ojca swego i do zbawienia świata. Aby dopiąć tego celu, oddał się pracom najuciążliwszym, doświadczał cierpień najokrutniejszych, wytrwał męki najboleśniejsze; a po nieprzerwaném pasmie zelżywości, hańby i męczarni, uwieńczył swój zawód śmiertelny ofiarą własnego życia. Tę wielką ofiarę, spełnioną na Kalwaryi, ponawia On tysiąc tysięcy razy na ołtarzach naszych. Ofiaruje się, i aż do skończenia świata, ofiarować się będzie Ojcu swemu, aby zyskać jego przychylność dla nas i uśmierzyć gniew jego.—Gdzież są pomiędzy chrześcijanami, ci którzy wytrwają? Ileż szlachetnych przedsięwzięć,

(1) Belial, wyraz hebrajski, znaczy bez jarzma; tak nazywają czarta, ponieważ on piérwszy zrzucił jarzmo posłuszeństwa winnego Panu Bogu.

ile obietnic wierności niezachwianéj, spełza na niczém! Huż takich, którzy rękę swą przyłożywszy do pługa, oglądają się nazad, a tém samém stają się niesposobnymi do królestwa Bożego! (1). Albowiem tylko „Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion,“ powiedział Jezus Chrystus. (2). Nie otrzyma wieńca żywota, kto nie będzie wiernym aż do śmierci (3). — Niech wasze poświęcenie się czyli ofiarowanie Bogu będzie tak nieodwołalném, jak ofiarowanie Jezusa Chrystusa; a począwszy duchem, nie bądźcie tak nierozumni, ani też tak wielkimi nieprzyjaciółmi siebie, iżbyście nakoniec dali się zwyciężyć ciału (4); to jest, przepędziwszy żywot święty i niepokalany, nie bądźcie tyle nieszczęśliwi, iżbyście splugawili grzechem duszę waszę, dając się opanować złym namiętnościom.

DOMÓWIENIE.

Czas ucieka z szybkością nadzwyczajną, a wieczność przybliża się wielkim krokiem. Ofiarujmy się więc Panu i nie odwlekajmy dłużéj. Ofiarujmy mu ciało nasze przez pokutę, umysł nasz przez wiarę, serce nasze przez świętą miłość. Niech to ofiarowanie będzie zupełne; niech sam Jezus Chrystus żyje w nas. Niech to ofiarowanie będzie nieodwołalném; a śmierć stanie się dla nas tylko przejściem z czasu do wieczności błogosławionéj.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Salomon.

Salomon zasiadł na tronie w dwunastym roku życia, z rozkazu Boskiego. Rządził i panował nad ludem swoim z mądrością, którą otrzymał z Nieba, w nagrodę swéj pobożności i bojaźni Boga. Nieszczęściem, nie wytrwał w takim stanie. Przez najczarniejszą nic-

(1) Nemo mittens manum suam ad aratrum, et respiciens retro aptus est regno coelorum. (Luc., IX, 62).

(2) Qui autem perseveraverit usque in finem, hic salvus erit. (Math., X, 22).

(3) Esto fidelis usque ad mortem, et dabo tibi coronam vitae. (Apoc., II, 10).

(4) Sic stulti estis, ut cum spiritu coeperitis, nunc carne consummemini? (Galat., III, 3).

wdzięczność, zapomniał o swoim dobroczyńcy i Bogu, i spadał wkrótce z przepaści w przepaść, tak iż zachodzi wątpliwość, nader uzasadniona, co do jego nawrócenia i zbawienia.

XXX.

UCIECZKA DO EGIPTU I RZEŹ MŁODZIANKÓW.

TREŚĆ.

Najświętsza Panna i święty Józef, po ofiarowaniu Jezusa w kościele, zanieśli go do Egiptu, aby ocalić przed wściekłością Heroda, który chciał go zabić: to się nazywą *ucieczką do Egiptu.*

Pobyt Jezusa w Egipcie nie trwał długo, ponieważ Ewangelista (1) mówi, że był tam tylko do śmierci Herodowéj; a według dziejopisa Józefa (2), Herod umarł piątego dnia po śmierci syna swego Antypatra, która nastąpiła niedługo po rzezi Młodzianków.

Świętémi Młodziankami nazywamy dziatki dwuletnie i jeszcze młodsze, które Herod rozkazał wymordować w Betleem i okolicach, spodziewając się, że śród téj powszechnéj rzezi, zginie dzieciątko Jezus, którego narodzenie nabawiało go najżywszéj niespokojności.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Z Egiptu wezwałem syna mego.“ (Ozeasz, XI, 1) (3).

„Który (Józef) wstawszy wziął dziecię i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu.“ (Ś. Mat., II, 14). (4).

„Głos na wysokości słyszan jest narzekania, płaczu i żałości, Rachel płaczącéj synów swoich, a nie chcącéj przy-

(1) Matth., II, 15.

(2) Joseph., Antiquit. Judaic., lib. XVII, cap. X.

(3) Ex Aegypto vocavi filium meum. (Osee, XI, 1).

(4) Qui consurgens, accepit puerum et matrem nocte, et fugit in Aegyptum, (Matth., II, 14).

jąć pocieszenia nad nimi, że ich nie masz.“ (Jerem., XXXI, 15). (1).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Narodzenie Zbawiciela oznaczoném zostało przez męczeństwo Młodzianków. Zbyt słabe jeszcze, iżby walczyć mogły, uznane były za godne korony, aby uczyć nas, że zabijani z przyczyny Jezusa Chrystusa, czystemi są od wszelkiego grzechu. Wiek niewinności miał swoich męczenników, zabijanych dla imienia Jezusa Chrystusa; nikt więc wolnym nie jest od prześladowania, skoro uderza ono na ofiary nawet w kolebce.“ (Ś. Cypryan, apud *Guillon*, tom IV, str. 315).

„Co za okropna tragedya! dziatki wydzierane są z rąk matek; Betleem kąpie się we krwi; ale nadaremno Herod przelewa ją potokami; nadaremno dopuszcza się okrutnéj rzezi niewiniątek w Betleem. Nie ulegnie jéj Ten kogo on szuka. Tyran wymorduje tysiąc za jednego; a ten jeden, którego chce on dosięgnąć, wymknąć mu się potrafi. Dla czego? Albowiem napisano że ani rada, ani ostróżność żadna, nic nie zdołają przeciwko Panu.“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*, tom IX, str. 41).

„Gdyby Jezus nie schronił się do Egiptu, nie nastąpiła by rzeź świętych Młodzianków; synagoga uznała by je za swoje dziatki; Kościół nie uznał by ich za swych męczenników.“ (Ś. Piotr Chryzolog, apud *Guillon*, tom XXIII, str. 318).

WSTĘP.

„Wstań, a weźmi dziecię i matkę jego, a uciecz do Egiptu.“ (Mat., II, 13), (2).

Jezusowi Chrystusowi, jako Bogu, łatwo było ocalić się, jakimkolwiek nadzwyczajnym sposobem, przed wściekłością

(1) Vox in excelsis audita est lamentationis, luctus et fletus Rachel plorantis filios suos, et nolentis consolari super eis, quia non sunt. (Jerem., XXXI. 15).

(2) Surge, et accipe puerum, et matrem ejus, et fuge in Aegyptum. (Matth., II, 13).

okrutnego tyrana, który chciał go zgładzić. Co mówię? Mógł On jedném skinieniem woli swojéj zniszczyć Heroda i strącić go w przepaść wiekuistą. Ale był zarazem człowiekiem, poddał się wszelkim słabościom niemowlęctwa, i dał się prowadzić jako dziecię, dla uniknienia niebezpieczeństwa. Postępowanie proste i naturalne jest dostatecznem dla niego, bo nie nadszedł jeszcze czas, kiedy blaskiem cudów swoich miał okazać, że w jego osobie bóstwo jest połączone z człowieczeństwem (1). Dał się więc przenieść Józefowi i Maryi do Egiptu, i o téj właśnie ucieczce mówić wam zamierzam.

PODZIAŁ.

Okoliczności i powody ucieczki do Egiptu. — Wielkie i ważne nauki, jakie dla nas zawiera ucieczka do Egiptu.

1. Okoliczności i powody ucieczki do Egiptu.—Kiedy magowie przybyli ze Wschodu do Jeruzalem i pytali: „Gdzie jest, który się narodził, król Żydowski," Herod zwołał wszystkie przedniejsze kapłany (2) i doktory ludu i dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu rzekli: W Betleem Judzkiém; bo tak jest napisano przez Proroka. Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie mędrców czyli magów, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. A posławszy ich do Betleem, rzekł: „Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku; a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu." (3) Obłudna mowa! nie miał on bynajmniéj zamiaru iśdź i oddać pokłon dzieciątku nowo-narodzonemu; ale pychą pożerany i „gdy okrucieństwo stało się w nim, według zdania samegoż Woltera, drugą naturą, potrzebą odradzającą się nieustannie, jak tygrysy potrzebują pożerać aby żyły" (4), uknował już

(1) Orygenes, apud Guillon, tom III, str. 80.

(2) Arcykapłani i naczelnicy dwudziestu czterech rodów kapłańskich.

(3) Matth., II, 2-8.

(4) Ten tyran zbroczył ręce swe krwią własnéj żony, przez proste tylko podejrzenie, oraz krwią dzieci swoich. Niedługo przed śmiercią uwięził przedniej-

w swém sercu barbarzyński zamiar ukarania śmiercią tego, którego, w nierozumnéj swéj wyobraźni, uważał za spółzawodnika kuszącego się strącić go z tronu! O! bez wątpienia, Jezus Chrystus jest królem, ale jego królestwo nie jest z tego świata; tylko nad sercami chce królować i rozciągać swe panowanie, naginając je pod jarzmo wiary i przyświecając im pochodnią prawdy. Zgubna pycha, nieporządna miłość dostojeństw i wielkości, do iluż zbrodni pobudzają każdego dnia! Wszelako mędrcy czyli magowie, złożywszy dary Dzieciątku Jezus, zamierzali zdać sprawę Herodowi z tego co widzieli. Otwarci i nie chytrzy, nie podejrzywali w tym królu widoków, zamiarów, które im nawet w myśli nie postały: szczęśliwy skutek łaski, która działała w nich, a była nagrodą ich skwapliwości w złożeniu hołdu nowemu królowi, którego gwiazdę widzieli na Wschód; piérwsza łaska, którą przyjmujemy wiernie, nigdy nie omieszkiwa ściągnąć drugiéj. Odebrawszy we śnie przestrogę od Boga, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swojéj. (1) Herod, widząc że był omylonym od mędrców, rozgniewał się bardzo, i wysłał siepaczy do Betleem, i okolic jego, na wymordowanie dziatek dwuletnich i młodszych od dwóch lat, według czasu pokazania się gwiazdy, o którym wypytał się był z dokładnością od magów. W tymże czasie Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: „Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam aż ci powiem. Albowiem Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił.“ Józef wstawszy wziął dziecię i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu (2). Któż może nie uwielbiać w tém postępowania Opatrzności! „Skutkiem tyrannii Heroda, Zbawiciel zaprowa-

szych mężów państw swoich w hippodromie, (cyrku, gdzie odbywały się wyścigi koni i wozów, ab. ich wymordowano, w sam dzień śmierci jego iżby całe królestwo okryło się żałobą. (Józef, Historya Żydów, ks. XVI).

(1) Matth., II, 12.

(2) Tamże II, 13, 14.

dzony był do Egiptu, aby ten kraj, od tak dawna pogrążony w bałwochwalstwie, został niejako przygotowany łaską tajemną do zbawienia, które wkrótce miał przyjąć, i aby przed wyrzeczeniem się błędów swoich, zaczął od udzielenia gościnności prawdzie." Jest-to uwaga świętego Leona, który tak mówi daléj: „Nie nadeszła była jeszcze chwila, kiedy Jezus Chrystus miał przelać krew swoję dla odkupienia świata: daje się prowadzić do Egiptu, starożytnéj kolebki ludu Izraela; a nowy Józef przychodzi wybawić tę krainę od głodu, nierównie straszniejszego niżeli ten, który ją niegdyś trapił, przynosząc jéj żyjący chléb prawdy, która zstąpiła z nieba. Krwiożerczy Herodzie, próżnym był twój przestrach; okrutny spisek twój na życie dzieciątka, chybił swego celu; nie pożąda ono berła twojego. Nie jest-to dosyć wielkie królestwo, iżby wystarczyć mogło Jezusowi Chrystusowi. Pan świata całego, nie może bydź ogarnion granicami tak ciasnemi. Panuje nad całym światem Ten, „którego lękałeś się aby nie królował w Judei" (1). Ucieczka do Egiptu jest wypadkiem tak nieomylnym, że Celsus nawet, zawzięty wróg imienia chrześcijańskiego, nie powątpiewa o niéj bynajmniéj, lecz ją jako słabość uważa. Orygenes, w jedném z dzieł (2), odpowiada na ten zarzut, a po nim, święty Piotr Chryzolog, rozstrzyga go następnemi słowy: „Ucieczka wielkiego wodza, nie tyle jest ucieczką, jak odwrotem. Nie zawsze unikanie bitwy jest brakiem odwagi, ale zręcznością i taktyką (3). Kiedy Bóg zdaje się uciekać przed człowiekiem, jest-to nie słabość, ale tajemnica. Gdy silniejszy cofa się na widok goniących go nieprzyjaciół, jakkolwiek są słabi, nie lęka się ich, ale chce tylko wywabić ich na otwarte pole. Ponieważ pragnie wsławić swój tryumf na wszystkie wieki, nie może znosić

(1) Święty Leon, apud Guillon, tom XXIII, str. 449–451.
(2) Traktat przeciw Celsowi.
(3) Taktyka, sztuka szykowania wojsk do boju i t. d.

walki pokątnéj. Zwycięztwa tajemne, cnoty ukryte nie pozostawiają przykładów dla potomności; oto przyczyna ucieczki Jezusa Chrystusa: ustępuje On czasowi, nie zaś przed Herodem ucieka" (1). Podczas ucieczki Jezusa do Egiptu, cóż się działo w Betleem i całéj okolicznéj krainie? Krwawe rozkazy Heroda dosłownie wykonane zostały, a wszystkie dziatki dwuletnie i młodsze od nich, okrutnie wymordowano. „Tedy się wypełniło, co jest rzeczono przez Jeremijasza proroka, mówiącego: Głos jest słyszan w Ramie (2), na wysokości płacz i krzyk wielki; Rachel (3) płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz" (4). Jak odmalować okropność téj przerażającéj rzezi? Jak skreślić obraz żałoby i mordów? krzyk żałośny ofiar umierających, płacz ojców i matek, pomięszany z barbarzyńskiemi groźbami oprawców; z jednéj strony, wysilenia miłości kuszącéj się ocalić owoc łona swojego, chwytającéj za rękę żołdaków uzbrojoną żelazem, rzucającéj się na ciosy, pragnącéj wydrzeć im łup, z narażeniem życia własnego; z drugiéj dziki wrzask morderców, porywających jedną ręką niemowlę od piersi matki, a drugą topiących miecz w niéj, ogarniając jedném morderstwem dzieciątko i matkę, brocząc się zarazem krwią obojga? Jak sobie wyobrazić rozpacz ojców, ich jęki, ich błagania o ocalenie dziatek, które ucałowali po raz ostatni!" (5)——Ale dla czego Bóg pozwolił na przedwczesną śmierć tych dziatek? Dla czego? Dla ich szczęścia. „Byłyż więc nieszczęśliwemi te maluczkie ofiary, które Herod poświęcił krwawéj swéj polityce, że poginęły w miejscu Jezusa Chrystusa? Byłyż nie-

(1) Ś. Piotr Chryzolog. apud Guillon, tom XXIII, str. 317.

(2) Rama, wyraz hebrajski, znaczący „wysokość," altitudo. W wielkich utrapieniach, w klęskach publicznych, wstępowano na miejsca wyniosłe, aby być słyszanymi zdaleka.

(3) Rachel, małżonka Jakóba, a matka Józefa, wyobraża tu wszystkie matki, których niemowlęta padły ofiarą okrucieństwa Heroda.

(4) Matth, II, 18.

(5) Ś. Grzegorz Nyssoński; apud Guillon, tom VIII, str. 44.

szczęśliwemi, że je porwała chwilowa burza, która je wkrótce zanieść miała do wieczności błogosławionéj?" (1).—Szczęśliwe dziatki, prawdziwi męczennicy łaski! Wyznają Jezusa Chrystusa, nie posiadając jeszcze daru mowy, walczą, tryumfują, umierają za Niego, nie znając Go (2).—Z łona matki swojéj śpieszą na śmierć, jakby na mieszkanie w Niebie, wprzód jeszcze, nim mieszkały na ziemi" (3).

2. Wielkie nauki, które dla nas zawiera ucieczka do Egiptu.—Anioł pokazał się Józefowi w nocy i rzekł: „Wstań a wezmij dziecię i matkę jego." Zwykle noc wybiera Bóg dla oznajmienia woli swojéj. W nocy widział Jakób drabinę mistyczną, na wierzchu któréj wspierał się Pan, mówiąc mu: „Będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojém wszystkie pokolenia ziemi." (4) W nocy Salomon otrzymał mądrość i zapewnienie opieki Nieba (5). W nocy Nabuchodonozor ostrzeżony został o karze, jaką Bóg dotknie pychę jego (6). Dla czego? ponieważ noc jest czasem milczenia, obrazem samotności i zacisza, w którém Bóg przemawia do serca dziatek swoich. (7). Chcecie usłyszéć głos Pański? Oddalcie się, przynajmniéj na dni kilka, od świata i zgiełku jego. — Jezus Chrystus ucieka; dla czego? Aby nauczył nas uciekać przed samymi sobą. Ucieka w latach dziecięcych, aby nauczył młodzież uciekać od niebezpieczeństw, które spotykamy na każdym kroku, w zawodzie życia.— Jezus Chrystus ucieka, aby ocalić się przed wściekłością Heroda. Każdego dnia jeszcze

(1) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIV, str. 40

(2) Confitentur tacentes, nescientes pugnant, vincunt nescii, moriuntur incont scii. (S. Petrus Chrysolog).

(3) Ś. Piotr Chryzolog, apud Guillon, tom XXII', str. 315.

(4) Genes, XXVIII, 12, 13.

(5) III Reg., III, 5 15.

(6) Isai., XIV, 2 8.

(7) Ducam eam in solitudinem, et ibi loquar ad cor ejus. „I zawiodę ją na puszczę; i będę mówi do serca jéj." (Osee II, 14.)

Herod wścieka się ze złości, a czart, rozjuszony tryumfami wiary chrześcijańskiéj, która wydziera mu jego panowanie, niezaprzestaje krwawych spisków przeciw duszom, w które nie dosyć jeszcze wiara się wkorzeniła, zabija je i przyprawia o śmierć dla łaski Ducha Świętego. Których nie może już zwieśdź gwałtownością prześladowania, usiłuje przyciągnąć do siebie ogniem pożądliwości, ponętą namiętności (1).— Józef gościł w Egipcie aż do śmierci Heroda. W téj okoliczności, równie jak w wielu innych, Herod wyobraża nam grzech, który zniszczonym bydź powinien wprzód, nim grzesznik będzie mógł wrócić do ucześnictwa pociech religii i Sakramentów Kościoła.— Nakoniec, Jezus Chrystus ucieka do Egiptu, i wraca po niejakim czasie, „aby się spełniło, mówi Ewangelista, co powiedziano jest od Pana przez Proroka (Ozeasza): „Z Egiptu wezwałem Syna mojego“ (2); a przez to nie tylko daje nam piękny przykład uległości i posłuszeństwa, ale uczy nas, jaki szacunek mieć powinniśmy dla Pisma Świętego, i z jaką wiernością powinniśmy stosować do niego postępowanie nasze.

DOMÓWIENIE.

Dziękujmy boskiemu Dzieciątku za ważne i mądre nauki, ktore udzielać nam raczy w tajemnicy ucieczki swojéj do Egiptu; wprowadzajmy je w wykonanie. Zrozumiejmy, że żadna potęga nic nie podoła przeciw Bogu; że umie On, skoro mu się podoba, zniweczyć zamiary złośliwych; a zamiast naśladować Heroda, starajmy się aby Jezus Chrystus panował w sercach naszych, służąc mu z bojaźnią synowską, i zachowując z gorliwością i miłością wszystkie jego przykazania.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Słowa cesarza Augusta.

August usłyszawszy, że pomiędzy dziatkami dwuletniemi i młodszemi od nich, które Herod, król Żydowski, wymordować

(1) Ś. Leon, apud Guillon, XXIII str, 451, 452. — (2) Matth., II, 15.

kazał, znajdował się własny jego syn, rzekł: Lepiéj bydź u Heroda wieprzem, aniżeli rodzonym jego synem. (1).

XXXI.

ŻYWOT UKRYTY PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Po śmierci Heroda, Najświętsza Panna i święty Józef zaprowadzili Dzieciątko do Nazaretu, miasteczka w pokoleniu Dan.

Jezus mieszkał tu aż do trzydziestego prawie roku życia, to jest do epoki, w któréj wykonywać zaczął święte swe posłannictwo.

Czas, który Jezus przepędził w Nazarecie, za powrotem z Egiptu, nazywają ukrytym jego żywotem.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiéj; albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcéj szukali (t. j. którzy zabić je chcieli). Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiéj. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w Żydowskiéj ziemi, miasto Heroda ojca swego, bał się tam iśdź; a napomniony (od Boga) we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zową Nazareth; aby się wypełniło, co rzeczono jest przez Proroki (2): Iż Nazarejskim będzie nazwany.“ (Ś. Mat., II, 19, 23). (3).

(1) Cum audisset Augustus, inter pueros quos Herodes, intra bimatum jussit interfici, filium ejus quoque occisum, ait: melius esse Herodis porcum esse, quam filium. (Macrob, lib. II,)

(2) Genes., XLIX, 26.. Judic., XIII, 5.

(3) Defuncto autem Herode, ecce angelus Domini apparuit in somnis Joseph in Aegypto, dicens: Surge, et accipe puerum et matrem ejus et vade in terram Is-

„A skończywszy dni (uroczystéj Paschy), gdy się wracali (Józef i Marja), zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice jego... Po trzech dniach naleźli go w kościele, siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich.. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret: a był im poddany.“ (Łuk., II. 43, 46, 51.) (1).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Czytamy w Ewangelii, że Jezus Chrystus, w dwunastym roku, siedział w kościele w pośrodku Doktorów, pytając ich, słuchając, lecz ich nie nauczając. Ten, który w niebie oświeca Aniołów, raczy szukać nauki u ludzi! Co za nadzwyczajna pokora! Co za nauka, zwłaszcza dla młodzieży, która, po większéj części, błądzi, ponieważ nie chce zasięgać rady od nikogo, prócz siebie saméj!“ (Ś. Grzegorz Wielki, apud *Guillon*, tom XXIV, str. 93.)

„Jezus Chrystus, stając się człowiekiem, chciał bydź zależnym od Maryi, oddał się pod jéj władzę, okazywał jéj uszanowanie i posłuszeństwo należne; co też Ewangelija najwyraźniéj poświadcza słowami: „A był im poddany.“ Ale o kimże mówił Ewangelista? Czy Bóg, czy też człowiek był posłuszny Maryi? Bóg i człowiek razem. Cóż z dwojga jest godniejszém uwielbienia waszego: czy uległość Syna, czy dostojeństwo Matki? Bo oto zarazem dwa wielkie cuda: cud

rael, defuncti sunt enim, qui quaerebant animam pueri. Qui consurgens, accepit puerum et matrem ejus. et venit in terram Israel. Audiens autem quod Archelaus regnaret in Judaea pro Herode patre suo, timuit illo ire; et admonitus in somnis, secessit in partes Galilaeae; et veniens habitavit in civitate quae vocatur Nazareth; ut adimpleretur quod dictum est per prophetas: Quoniam Nazaraeus vocabitur. (Matth., II, 19 - 23.) — Nazarejczyk znaczy właściwie: „odłączony, odosobniony, wybrany, poświęcony.“ Dziatki poświęcone Panu, nie piły wina, ani też żadnego napoju mocnego, i nieobcinano im włosów.

(1) Consummatis diebus ut redirent, remansit puer Jesus in Jerusalem, et non cognoverunt parentes ejus.. Post triduum, invenerunt illum in templo, sedentem in medio doctorum, audientem eos et interrogantem.. Et descendit cum eis, et venit Nazareth; et erat subditus illis. (Luc., II, 43, 46, 51.)

pokory bezprzykładnéj, że Bóg podlega niewieście; cud wielkości nieporównanéj, że niewiasta rozkazuje Bogu.“ (1). (Ś. Bernard, apud *Guillon*, tom XXV, str. 291, 292.)

WSTĘP.

„A dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości; a łaska Boża była w niém.“ (S. Łuk., II, 40.) (2).

Czerpaliśmy wielkie nauki z rozważania tajemnic narodzenia, obrzezania, zjawienia i ofiarowania Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Jego życie ukryte, a przez nie rozumiemy blisko lat trzydzieście, które przepędził w Nazarecie, za powrotem z Egiptu, chociaż Ewangelija mówi o nich nie wiele, zamyka także, dla chrześcijan wszelkiego wieku i wszelkiego stanu, nauki, które nie są ani mniéj wielkie, ani mniéj ważne. To zamierzam, bracia moi, okazać wam w krótkich słowach.

PODZIAŁ.

Wszystko czego nas uczy Pismo Święte o życiu ukrytém Człowieka-Boga, ogranicza się do trzech rzeczy, któremi są: postępy, które z każdym dniem czynił w mądrości i łasce; — jego obecność w kościele w pośrodku Doktorów; — jego posłuszeństwo rodzicom.

1. Co za rozrzewniające widowisko przedstawia Słowo wcielone, które rośnie w mądrości, przed Bogiem i przed ludźmi, w miarę jak postępuje w lata, i jak członki jego wzmacniają się z wiekiem. Posiada, wprawdzie, nietylko jako Bóg, lecz także jako Człowiek-Bóg, wszystkie skarby nauki i mądrości;

(1) Elige utrum mireris, aut filii beneficentissimam dignationem, aut matris excellentissimam dignitatem. Utrumque miraculum, et quod Deus feminae obtemperet, humilitas absque exemplo, et quod Deo femina praecipiat, sublimitas sine socio. (S. Bernardus.)

(2) Puer crescebat et confortabatur, plenus sapientia; et gratia Dei erat in illo. (Luc., II, 40.)

posiada pełność łaski; świętym jest świętością nieskończoną, a ta świętość bez granic zaczyna się wraz z istnieniem jego; przeniknęła go, napełniła, ogarnęła go od piérwszéj chwili jego poczęcia. Ale chciał ją rozwinąć, okazać, jaśnieć nią każdego dnia coraz więcéj, w oczach Boga i ludzi, jak jutrzeńka, która coraz więcéj rozjaśnia się i rozszerza, dopóki nie przyjdzie do pełności dnia. Dla czego? Aby służył nam za wzór, i uczył nas, że powinniśmy ciągle rość w mądrości i łasce, postępować od cnoty do cnoty, kwapić się wielkim krokiem, nie zrażając się niczém, ani też zatrzymując się, aby dosięgnąć zamierzonego celu, i stanąć u kresu doskonałości, do której jesteśmy powołani. Nie wierzmy, że tylko ci, którzy wyrzekli się świata, są powołani do doskonałości chrześcijańskiej. Jest-to powinnością dla wszystkich chrześcijan, jakiegokolwiek byliby stopnia i stanu; ponieważ Bóg, który zarówno jest Panem wszystkich, daje im wszystkim, bez wyjątku, stanowcze i wyraźne przykazanie: „Chodź przedemną, a bądź doskonały“ (1), mówi On do każdego z nas, jak niegdyś do Abrahama. „Bądźcie świętymi, bom ja święty jest“ (2), mówi nam także, jak niegdyś Kapłanom Starego Zakonu. A w Ewangelii, Jezus Chrystus, odzywając się do uczniów swoich, następnemi wyraża się słowy: „Bądźcież wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski, doskonałym jest (3) — usiłujcie abyście weszli przez ciasną fórtkę (4); — a co wam mówię, wszystkim mówię.“ (5). — Dzieciątko rosło w mądrości i łasce. Wielka nauka dla ojców i matek, którzy zajmują się wprawdzie nie mało, wzrostem cielesnym swoich dziatek, ale nie dbają o ich wzrost duchowny, i nie wiele się

(1) Ambula coram me, et esto perfectus. (Genes., XVII, 1).

(2) Sancti estote, quia ego sanctus sum. (Levit., XI, 44).

(3. Estote ergo vos perfecti, sicut Pater vester coelestis perfectus est. (Matth., V, 48).

(4) Contendite intrare per angustam portam. (Luc., XIII, 24).

(5) Quod autem vobis dico, omnibus dico. (Marc., XIII, 37).

troszczą o skierowaniu ku Bogu piérwszych ich myśli, i o kształceniu ich serca do cnoty. Pysznią się z tego gdy powiedzieć mogą, że w miarę jak dziecię rośnie, rysy jego stają się delikatniejsze i wyrazistsze, że władze jego umysłowe rozwijają się widocznie, że już posiada ducha badawczego i zadaje pytania, zwiastujące niepospolity rozum. O! tysiąc razy byłoby korzystniéj dla tego dziecka, gdyby można było powiedzieć o niém, jak o Dzieciątku Jezus, że łaska Boża jest w nim; i zamiast przepełniać młodą jego wyobraźnię baśniami i powieściami, rozsądniéj by postąpiono, gdyby nauczono dziecię pacierza i wskazano mu główne tajemnice religii.

2. W dwunastym roku, Jezusa zaprowadzili do Jeruzalem Józef i Marja, na obchód świąt Paschy. Po świętach, został w Jeruzalem, nie dostrzeżony przez rodziców. Ci, po trzech dniach niespokojności i poszukiwań, znaleźli go w kościele, siedzącego pośrodku Doktorów zakonu, odpowiadającego na pytania które mu zadawali, i wypytującego ichże, z roztropnością która wzbudzała uwielbienie słuchaczów. — Skwapliwość Maryi i Józefa w prowadzeniu Jezusa do Jeruzalem, na największą uroczystość według zakonu Mojżeszowego, zamyka wielką naukę dla ojców i matek: uczy ich, że religija jest głównym przedmiotem, którym zajmować się powinni w wychowaniu swych dzieci, że jest dla rodziców obowiązkiem świętym i nieodzownym prowadzić je w miejsca święte, skoro tylko władze umysłowe rozwiną się w nich dostatecznie, i starać się aby nie opuszczały żadnego ćwiczenia pobożnego, które wkłada na nich Jezus Chrystus i Kościół święty. Iluż rodziców czynić sobie musi pod tym względem najcięższe zarzuty! — Jezus, siedzący w kościele pośrodku Doktorów, odpowiadał im i zapytywał ich. A czegóż nauczyć mogli oni tego, który posiadał najwyższą naukę wszystkiego? Niczego, bez żadnéj wątpliwości. Ale Jezus chciał tém okazać dziatkom, że słuchać powinny z największą pilnością, udzielanych im nauk,

i nie lękać się same zapytywać swych nauczycieli, jeżeli czego nie pojmują. Chciał także okazać uczonym, że słusznie powinni nie dowierzać sami sobie; że częstokroć dla nich jest potrzebą słuchać i wypytywać, żeby sami innych nauczać mogli, i posiadać o mnóstwie przedmiotów wyobrażenia jasne, wyraźne i dokładne. Jakkolwiek rozległe są ich wiadomości, więcej atoli jest takich rzeczy, o których nie wiedzą. Iluż, naprzykład, jest takich, którzy, znając gruntownie literaturę i nauki świeckie, prawią od rzeczy gdy mowa o nauce Boga, i daleko mniej ją znają niżeli wiele dziatek, dziesięcio lub dwunasto-letnich! O! niech chodzą do kościoła, niech słuchają głosu pasterzy, niech ich wypytują ze szczerą prostotą; a wkrótce zniknie występna i poniżająca ich niewiadomość.

3. Jezus znaleziony w kościele w Jeruzalem, przez Józefa i Marję, poszedł z nimi, i wrócił do Nazaretu; „i był im poddany.“ — Stworzyciel poddany stworzeniu! Józef i Marja panują nad dzieciątkiem-Bogiem! Czyliż to nie zawstydza dziatki krnąbrne i nieposłuszne? Dziatki, bądźcie posłuszne rodzicom waszym, we wszystkiém co jest sprawiedliwe i godziwe: przemawiają oni do was w imieniu Pana Boga, ponieważ od niego nad wami posiadają władzę. Nie poprzestawajcie na posłuszeństwie im bez szemrania; ale bądźcie posłuszne wiernie, niezwłocznie, ochoczo i stale. Wiernie, to jest, niczego nie zaniedbujcie co wam rozkażą. Niezwłocznie, to jest, posłuszne, natychmiast, nie czekając aż wam powtórzą razy kilka. Ochoczo, to jest, nie tylko bez wstrętu, ale z radością. Stale, to jest, nie tylko za młodu; ale doszedłszy nawet dojrzalszego wieku. W tém naśladujcie także Jezusa, który lat trzydzieście życia swego przepędził w posłuszeństwie, zawsze okazywał tak wielkie uszanowanie dla matki swojéj, i był „posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“ (1). — Zdarzyć się może, że wam rozkażą rzecz jaką,

(1) Philip., II, 8.

któréj uczynić nie możecie bez grzechu. Wówczas powinnyście bydź posłusznemi raczéj Bogu niżeli ludziom; oprzeć się rodzicom waszym, ale z pokorą, i bez najmniejszego znaku wzgardy.

DOMÓWIENIE.

Takie są tajemnice ukrytego żywota Pana naszego Jezusa Chrystusa i nauki jakie on wam daje. Korzystajcież z nich: starajcie się rość z każdym dniem w cnotę i pobożność; przychodźcie pilnie słuchać, w miejscu świętém, słowa ewangelicznego, i bądźcie zawsze posłuszni tym kogo Opatrzność boska umieściła nad wami. Tak postępując w ślady Człowieka-Boga, zasłużycie na królowanie kiedyś pospołu z nim w niebie.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Tobijasz.

Tobijasz, z pokolenia i z miasta Neftali, gdy był poiman za dni Salmanazara, króla Assyryjskiego, jednak w poimaniu będąc, drogi prawdy nie odstąpił. A chociaż był młodszy ze wszystkich w pokoleniu Neftali, wszakże nic dziecinnego w sprawie nie czynił. Gdy wszyscy chodzili do cielców złotych, które był sprawił Jeroboam, król Izraelski, Tobijasz sam chronił się towarzystwa wszystkich, i chodził do Jeruzalem, do kościoła Pańskiego, i tam się kłaniał Panu Bogu Izraelowemu. Te rzeczy, i inne tym podobne, według zakonu Bożego, dziecięciem będąc już zachowywał. A gdy się stał mężem, pojął żonę Annę, z pokolenia swego, i zrodził z niéj syna, dając mu imię swe, którego nauczył z dzieciństwa bać się Pana Boga, i wstrzymać się od wszelkiego grzechu. Czując się bliskim zgonu, dał temu synowi ukochanemu najmędrsze przestrogi, zalecając mu nadewszystko, aby miał w uczciwości matkę swą, po wszystkie dni żywota jéj; „bo, dodał, pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w swym żywocie.“ (Tob., I, IV). Czyliż nie można powiedzieć, że Tobijasz uprzedził wykonywaniem nauki, jakie podaje nam żywot ukryty Zbawiciela?

XXXII.

ŻYWOT PUBLICZNY PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Jakeśmy poprzednio powiedzieli, przez *żywot ukryty* Jezusa Chrystusa, rozumiemy lat trzydzieście, które przepędził w Nazarecie, w odosobnieniu i ubóstwie.

Czas, którego użył boski Zbawiciel na opowiadanie Ewangelii i objawienie się ludziom jako Messyasz, nazywa się jego *żywotem publicznym.*

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie na puszczy ścieżki Boga naszego.“ (Izaj., LX, 3). (1).

„Oto ja posyłam Anioła mojego, a nagotuje drogę przed obliczem mojém. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie, mówi Pan zastępów.“ (Malach., III, 1). (2).

„Chwal, a wesel się córko Syońska: bo oto ja idę, i mieszkać będę i w pośród ciebie, mówi Pan.“ (Zachar., II, 10).(3).

WSTĘP.

„Duch Pański na mnie, przeto że mię Pan pomazał, posłał mię, abym leczył skruszone sercem, i opowiedział więźniów wyzwolenie, a zamkniony‌m otwarcie.“ (Izaj., LXI, 1). (4)

Te słowa Izajasza Proroka ściągają się oczéwiście do Messyasza. Przedziwnie wyrażają one posłannictwo, które

(1) Vox clamantis in deserto: Parate viam Domini; rectas facite in solitudine semitas Dei nostri. (Isai., LX, 3)

(2) Ecce ego mitto angelum meum, et praeparavit viam ante faciem meam Et statim veniet ad templum suum dominator quem vos quaeritis, et angelus testamenti quem vos vultis. Ecce venit, dicit Dominus exercituum. (Malach., III, 1.)

(3) Lauda et laetare filia Sion; quia ecce ego venio, et habitabo in medio tui, ait Dominus (Zach, II, 10)

(4) Spiritus Domini super me, eo quod nuxerit Dominus me... ut mederer contritis corde, ut praedicarem captivis indulgentiam, et clausis apertionem. (Isai., LXI, 1).

wziął na się Jezus Chrystus przychodząc na świat i obcując pomiędzy ludźmi; posłannictwo wzniosłe, którém zajmował się każdéj chwili śmiertelnego swojego zawodu, we wszystkich tajemnicach swego żywota ukrytego, a jeszcze widoczniéj w ciągu lat trzech publicznego żywota. O żywocie publicznym Jezusa Chrystusa mówić wam dzisiaj zacznę.

PODZIAŁ.

Do piérwszych głównych wypadków żywota publicznego Pana naszego Jezusa Chrystusa, należą: naprzód, jego Chrzest; potém, udanie się na puszczę i kuszenie go przez czarta. Te dwa wypadki podzielą niniejszą naukę.

1. Chrzest Jezusa Chrystusa.

Kiedy Jezus Chrystus mieszkał jeszcze w Nazarecie, i zaczął trzydziesty rok życia, Jan, przezwany *Chrzcicielem* ponieważ miał posłannictwo boskie udzielać chrzest pokuty i przygotowywać tym sposobem drogi Messyasza, przyszedł, każąc na puszczy Judei, i mówiąc: „Czyńcie pokutę; albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie. Bowiem ten jest, który opowiedziany jest przez Izajasza Proroka mówiącego: „Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską; *proste czyńcie ścieżki jego*“; wyrażenie przenośne, pochodzące ze zwyczaju torowania, naprawy i przyozdabiania dróg, któremi królowie przybywać mieli. A ten Jan miał odzienie z sierści wielbłądowéj, i pas skórzany około biódr, gdy zwykle pas żydów bywał lniany albo wełniany. Pokarm jego był szarańcza i miód leśny, pożywienie nędzne i nieposilne, od ubogich na Wschodzie używane. Tém dawał przykład pokuty, którą opowiadał. Mieszkańcy Jeruzalem i całéj Judei, i wszystkiego kraju około Jordanu, przychodzili do niego, i byli chrzczeni w Jordanie, spowiadając się grzechów swoich. „Ja, mówił on, was chrzczę wodą ku

pokucie; ale który przyjdzie po mnie, mocniejszy jest niż ja; którego nie jestem godzien upadłszy rozwiązać rzemyka trzewików jego“ (1).—„Co mówisz o święty Proroku, woła z tego powodu wielki Jan Złotousty; dla czego sam poniżasz siebie temi słowy: *który przyjdzie po mnie, mocniejszy jest niż ja?* Nie jesteś-że synem kapłana Zacharyjasza; ty którego narodzenie było przedmiotem tak gorących życzeń (2), ty, którego sama postać wzbudzała uszanowanie w zwierzętach na puszczy (3); ty synu obietnicy, którego przyjście zwiastował Archanioł Gabryel (4): ty, który byłeś zapowiedziany w samejże świątyni, śród wonności kadzenia świętego; ty, którego imie wskazuje łaskę Wszechmogącego (5). O żydzi, wy nie wiecie co mówicie. Tak, Ten który przychodzi po mnie, mocniejszy jest niż ja; bo on działa przezemnie, nie ja przez niego. Ja jestem tylko niewolnikiem, on panem; ja jestem jego poprzednikiem, albo przesłańcem, On zesłanym z Nieba; ja tłumaczem ducha jego, on samymże duchem, który wszystko ożywia. Ja opowiadam pokutę, on zaś udziela przysposobienie. Ja chrzczę wodą, obmywając was z grzechów waszych, jak się oczyszczają naczynia splugawione; ale on, łaską napełni serca wasze, chrzcząc was w Duchu Świętym i w ogniu, który oświeca nie paląc“ (6). — Jezus przyszedł także z Galilei do Jana, aby być ochrzczonym przez niego. „Pan przychodzi chrzcić się ze sługami swoimi, sędzia ze zbrodniarzami; niech to was nie przeraża: im więcéj

(1) Matth., III, 1, 11. Marc., 1, 7.

(2) Elżbieta, matka Jana Chrzciciela, była niepłodną. (Luc., 1, 7.)

(3) Wielu pisarzy wspomina o tém.

(4) I ukazał się Anioł Pański Zacharyjaszowi, stojąc po prawéj stronie ołtarza kadzenia. I zatrwożył się Zacharyjasz ujrzawszy, i przypadła nań bojaźń. I rzekł do niego Anioł: Nie bój się Zacharyiaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja; a żona twa Elżbieta urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego.“ (Luc., I, 11, III).

(5) Jan w hebrajskim języku znaczy łaskę albo miłosierdzie Boga.

(6) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIV. str. 43.

się on upokarza, tém jest większym. Widząc, że się zgodził na zamknięcie przez dziewięć miesięcy w łonie niewiasty, i wyjście z niego przyobleczonym naturą naszą, aby umrzéć potém śród hańby i mąk: nie należy dziwić się, że społem z niewolnikami chce być ochrzczonym; to nas najwięcéj zdumiewać powinno, że będąc Bogiem, nie wzgardził stać się człowiekiem. Wszystko inne jest tylko wynikłością onego pierwszego poniżenia" (1).—W chwili kiedy Jezus Chrystus przyszedł do Jana, aby był ochrzczon od niego, święty przesłaniec zmięszał się i wahał się. Jako, zawołał, sprawiedliwy i święty, jakim jesteś, czyż potrzebujesz bydź ochrzczonym? Ja powinienbym przyjąć od Ciebie ten Chrzest, którego żądasz odemnie (2). A Jezus odpowiedział mu: *Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość* (3). Ponieważ poddałem się obrzezaniu i innym przepisom zakonu Mojżeszowego, chcę téż być ochrzczonym, i dać tym sposobem wydoskonalenie wszystkiemu co zostało dokonaném przezemnie, w celu ogłoszenia prawa łaski. Niech więc nadam wodzie Chrztu moc ożywiającą. Ojciec mój dbać będzie o chwałę moję, wołając z wysokości niebios: *Ten jest Syn mój miły*! Nowy Adam, przychodzi zmyć winę piérwszego Adama. Jeżeli nie będę ochrzczony, ja który jestem przedstawicielem jego: jakim sposobem zdoła on odzyskać czystość, którą utracił? Przychodzę ochrzcić się, abym udzielił uczniom moim pieczęć odrodzenia. Lekarz miłosierny, chociaż nie potrzebuję lekarstwa, chętnie jednoczę się z chorymi, otwierając im sadzawkę zbawienia. Umrę za nich; a czemużbym ochrzcić się za nich nie chciał?" (4).—Wtedy Jan nie opierał się dłużéj. A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły jemu niebiosa; i

(1) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, tom IV. str, 46.
(2) Tenże, tamże str. 45.
(3) Tenże, tamże, str, 43.
(4) Matth., III, 15.

widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego nań. A oto głos z niebios mówiący: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.* (1). Bóg Ojciec temi słowy wyraża miłość swą ku Synowi, abyśmy zrozumieli jak wielką jest miłość jego ku nam samym, gdy zgodził się wydać nam takiego Syna, nam, nędznym niewolnikom, którzy zasłużyliśmy tylko na gniew i zemstę jego. Chciał także poświęcić przez to posłannictwo Jezusa Chrystusa, i dać nam poznać, że powinniśmy wierzyć w niego, pochwalając sam w zupełności i bezwarunkowo wszelkie prawdy, które on raczył objawić ludziom.

2. *Kuszenie Jezusa Chrystusa na puszczy.* — Kiedy Duch Święty zstąpił już na Jezusa, i dał się słyszeć głos z niebios mówiący te słowa: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie,“— Duch święty zawiódł go na puszczę. Dla czego? Bo Jezus Chrystus zamierzał bydź we wszystkiém naszym mistrzem i wzorem. Zgodził się bydź zawiedzionym na puszczę i kuszonym od djabła, abyśmy, gdy po Chrzcie świętym, będziemy doświadczani przez ciężkie pokusy, nie dali się zaskoczyć z nienacka, jakby niespodziewanemu wypadkowi, lecz abyśmy stawili przeciw nim odwagę męzką i opór dzielny: pokusy bowiem są następstwem wyznania wiary chrześcijańskiéj. Wzięliście zbroję: czyliż na to żeby jéj nie używać? czyliż nie dla tego raczéj żeby walczyć? Czekajcie więc aż Bóg pozwoli iżbyście byli kuszeni. Ma on swoje powody: naprzód, aby was nauczył, że łaska Chrztu świętego silniejszemi was uczyniła od nieprzyjaciela waszego; powtóre, aby przeszkodzić wam, iżbyście nienadużyli udzielonego wam dobrodziejstwa; pokusy są wędzidłem, które was powściąga i trzyma na ostrożności. Nadto, aby czart, który rad zawsze ma w podejrzeniu szczerość nawrócenia waszego, przekonał się zupełnie, żeście wyrzekli się rzetelnie służby

(1) Matth., III, 15 - 17,

jego. — Zastanówmy się przez chwilę nad chytrością kusiciela, nad miejscem i czasem, które wybrał. Miejscem jest pustynia, samotność odludna; aby nas ostrzegała, że czart podwaja swe napaści, gdy widzi nas samych, bez pomocy, oddalonych od bliźnich. Niepotrafił niegdyś inaczéj podejść matki rodu ludzkiego, jak w nieobecności jéj męża. Czas: zbliżył się czart do Jezusa Chrystusa w chwili, gdy ten, głodem naglony łaknął, i przerwał post zachowywany przez cztérdzieście dni i czterdzieści nocy; nie śmiał uderzyć nań wprzód: zkąd wnosić powinniśmy, że post jest potężną obroną przeciw pokusom i napaściom czarta.—„Aby nauczyć nas, jakim sposobem opierać się mamy pokusom, Jezus Chrystus pozwala, aby go czart kusił kilkakrotnie. Widząc że mu głód doskwiera, i powątpiewając o bóstwie jego, chociaż słyszał głos mówiący z nieba: *Ten jest Syn mój miły*, czart rzekł do niego: „Jeśliś jest Syn Boży, rzecz aby te kamienie stały się chlebem.“ Jezus Chrystus odpowiedział kusicielowi: „Napisano jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych,“ to-jest, że Bóg mocen jest dać łaknącemu inny pokarm, pokarm słowa swojego. Nie otrzymał czart cudu którego żądał, bo zamiarem jego było nie uwierzyć, ale podejść Jezusa Chrystusa. Zbawiciel chciał nas tém nauczyć, że nie trzeba nigdy działać przez próżność, ale jedynie dla chwały Boga, i nie trzeba wierzyć słowom czarta, cóżkolwiekby nam doradzał, nawet w najgwałtowniejszych potrzebach naszych (1). — Zawstydzony, i gdy mu się nie powiódł pierwszy zamiar, czart przeniósł Jezusa Chrystusa do miasta świętego. „Jako! powiecie może, Jezus Chrystus niesiony przez czarta! Rozum ludzki z trudnością wierzyć temu zdoła, a uszy pobożne słysząc o tém zdumiewają się. To wszakże nie wyda się wam trudném do uwierzenia, jeżeli roz-

(1) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon tom XIV, str. 48—50.

ważycie inne wypadki z żywota Zbawiciela. Cóż w tém dziwnego, że Jezus Chrystus pozwolił czartowi, naczelnikowi złośliwych, przenieść go do świętego miasta (Jeruzalem), gdy późniéj pozwolił złośliwym siebie ukrzyżować? Nie było rzeczą niegodną Odkupiciela naszego dać się kusić, ponieważ przyszedł aby bydź skazanym na śmierć. Owszem, słuszną było rzeczą aby przemógł pokusy nasze własnemi: tak jak przyszedł zwyciężyć śmierć naszę własną swoją śmiercią.“ (1) — Djabeł tedy wziął Jezusa Chrystusa do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: „Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie (mieć pieczę), i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojéj.“ Jezus odpowiedział mu łagodnie i spokojnie: „Napisano jest także: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.“ Uczcie się z przykładu boskiego Mistrza, że cierpliwością raczéj niżeli cudami tryumfować można nad czartem; i że nigdy nie wolno nam działać przez pychę lub przez miłość próżnéj chwały. (2) — „Czart, dwakroć zwyciężony, występuje do trzeciéj walki. Wziął Zbawiciela na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich; i rzekł mu: „To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.“ Tedy mu rzekł Jezus: „Pójdź precz, szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.“ Czart ośmielił się targnąć na majestat Boga, i pyszniąc się że mocen jest rozrządzać wszystkiemi królestwami ziemi, zaprzeczył Wszechmogącemu przymiotu stworzyciela świata. Jezus mści się praw Boga Ojca swojego, i z cierpliwością prawdziwie boską, mówi: „Pójdź precz, szatanie!“ Słowo najwyższe, któremu kusiciel stał się posłusznym; gdyż w skutku téj odpowiedzi, a raczéj rozkazu Jezusa Chrystusa, opuścił go djabeł, i cała sprawa się skoń-

(1 Ś. Grzegorz Wielki, apud Guillon, tom XXIV, str 104.
(2) Ś Jan Złotousty, homilija XIII, z Ewangelii S. Mateusza.

czyła.“ Święty Łukasz zwraca uwagę, że djabeł odszedł, *skończywszy wszystko kuszenie.* Dla czego? Ponieważ to są trzy główne pokusy, z któremi wszystkie inne łączą się, jako ze swojém źródłem powszechném: to-jest, pożądliwość, pod względem chuci ciała; ubieganie się o próżną chwałę; miłość dóbr ziemskich. A że z pomiędzy wszystkich środków zwodnictwa, ostatni jest najpotężniejszym, na nim więc czart kończy swoje napaści, i umyślnie go zachowywał dla ostatniéj walki. (1).

DOMÓWIENIE.

Wystawieni tutaj na tysiączne pokusy, jak tryumfować zdołamy nad wrogiem naszym? Nie masz innego sposobu nad ten, który nam wskazał Jezus Chrystus, to jest, uciekać się do Boga, wierzyć, że w najgwałtowniejszych nawet potrzebach, słowo jego jest pokarmem, który zastępuje wszelkie inne, i że nie dopuści czekać długo na chleb materjalny tym, którzy ufają Bogu; że nawet w dobrach, które odbieramy ze szczodrobliwéj jego ręki, nie powinniśmy kusić Pana Boga; że wszelka duma nasza dążyć powinna do jedynéj chwały królestwa niebieskiego; że wszystko zresztą, mieć powinniśmy za nic; i że wszystko co przewyższa konieczną potrzebę, godném jest tylko naszéj wzgardy.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Uroczystość świateł.

Ta uroczystość obchodzoną była w kilka dni po Bożem Narodzeniu, z wielką okazałością, na pamiątkę Chrztu Jezusa Chrystusa. Nazwisko jéj pochodzi ztąd, że Chrzest nazywano „illuminacyą,“ ponieważ przenosi nas z ciemności natury naszéj do przedziwnéj światłości prawdy ewangelicznéj. Kościół Łaciński zachował podanie o tém w obrzędzie świec zapalanych w dniu Oczyszczenia Najświętszéj Maryi Panny, czyli *Gromnicznéj.* (2).

(1) Ś. Jan Złotousty; homilija XU, z Ewangelii Ś Mateusza.
(2 Ś. Grzegorz Nazyanzeński, apud-Guillon, t. VI str 348

Grecy łączą dzisiaj nawet święto Zjawienia czyli Trzech Króli, Epifaniję, z uroczystością Bożego Narodzenia, którę nazywają *Teofaniją*, to-jest objawieniem się Pana Boga.

XXXIII.

OPOWIADANIE EWANGELII PRZEZ JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Jezus Chrystus, z pustyni, udał się do Galilei, a opuściwszy miasto Nazaret, zamieszkał w Kafarnaum, i zaczął opowiadać *Ewangeliję*.

Słowo „Ewangelija“ znaczy *dobrą nowinę*.

Nauka Jezusa Chrystusa, w rzeczy saméj, obejmowała najszczęśliwszą nowinę, jaka tylko zwiastowaną bydź mogła ludziom; ponieważ boski Zbawiciel, uczył ich, że Messyasz, obiecany od cztérech tysięcy lat, przyszedł nareszcie; że on sam jest tym Zbawicielem oczekiwanym przez wszystkie narody, który śmiercią swoją, zgładzić miał grzechy ludzi i pojednać ich z Bogiem.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Słowa Pańskie, słowa czyste.“ (*Psal.* XI, 7). (1).

„Synu mój, słuchaj powieści moich; a na wymowy moje nakłoń ucha twego.“ (*Przyp.*, IV, 20). (2).

„Świadectwa Twoje, Panie, nader godne są wiary.“ (*Psal.*, XLII, 7). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„O prawdziwie boską jest nauką, która ze śmiertelnych czyni nas nieśmiertelnemi, która jednoczy nas z naturą boską,

(1) Eloquia Domini, eloquia casta (Psal., XI. 7).

(2) Fili, ausculta sermones meos: ad eloquia mea inclina aurem tuam. (Prov. IV, 20).

(3) Testimonia tua credibilia facta sunt nimis (Psal., XLII, 7.)

i z ziemi podnosi nas ku niebu!“ (Ś. Justyn, *Napomnienie do pogan*).

„Co za porównanie między innemi prawodawcami, a Jezusem Chrystusem! Ileż nauka nasza i moralność nasza wyższemi są nad naukę i moralność, których twórcami byli tylko ludzie? Ci przewidywali prawdę, a Jezus Chrystus czerpał ją z samego źrzódła. Dla tego też, najsławniejszy z pomiędzy nich, Sokrates, nie znalazł nikogo, ktoby chciał śmierć ponieść za jego naukę; gdy tymczasem za Jezusa Chrystusa, nie tylko mędrcy i uczeni, ale tłumy prostaczków i ludu pospolitego, za nic ważyli groźby, męczarnie i śmierć. Pierwsi pozostawieni byli słabości ludzkiej; siła zaś samego Słowa Bożego pokrzepia chrześcijan.“ (Ś. Justyn, *Apologija druga*).

„Słowo Boga, dawszy nam naprzód życie jako stworzyciel, objawiło się nam późniéj jako prawodawca i mistrz, aby nauczyć nas dobrego żywota; nakoniec, jako Bóg, powołuje nas do ucześnictwa w żywocie wiecznym.“ (Ś. Klemens Alexandryjski, apud *Guillon*, tom I, str. 381).

„Nauka Jezusa jest tak mądrą, tak wzniosłą, że potępia nawet żądzę zbrodni, jak samą zbrodnię. I gdyby znaleźli się między nami chrześcijanie życia nieporządnego, mielibyśmy bez wątpienia prawo potępić ich, lecz nie moglibyśmy sprawiedliwie obwiniać oto Ewangelii, która wszelkie występki surowo potępia.“ (Orygenes, *Traktat przeciw Celsowi*).

„Ewangelija potępia zarówno, i złe, które czynimy, i złe, do którego stajemy się pobudką. Mniejszać że kto inny popełni złe, skoro ja dałem do tego powód? Nie wolno mi dopuszczać się tego lub owego czynu; dla tego samego że jest mi zakazany, wnosić powinienem, że mi nakazano przeszkadzać, iżby nie był popełniony.“ (Tertullijan, *przeciw badwochwalstwu.*)

„Zakon Jezusa Chrystusa jest lampą, która oświeca

kroki nasze; światłością która jaśnieje przy ścieżce, kędy idziemy; życiem, które nas orzeźwia i pokrzepia.“ (Ś. Jan Złotousty, tom IV, *Bened.* str. 684).

WSTĘP.

„Oznajmuje słowo swe Jakóbowi, sprawiedliwości (ustawy) i sądy swoje Izraelowi. Nie uczynił tak żadnemu narodowi, i nie objawił im sądów swoich.“ (Psal, CXLVII, 19, 20.) (1)

Jezus Chrystus, zaledwie opowiadać zaczął pokutę i zwiastować królestwo Boże, a wnet wielka liczba uczniów poszła za nim. Z pomiędzy nich, wybrał dwunastu, których nazwał swymi Apostołami. Słowo *Apostołowie* znaczy *posłańcy*. Prowadził ich z sobą w czasie swoich wycieczek ewangelicznych, a po zmartwychwstaniu, rozkazał im iśdź i opowiadać na całym świecie naukę zbawienia, któréj ich nauczył.— Nauka Ewangeliczna zamyka w sobie dwie części zupełnie różne, to jest: prawdy, w które wierzyć i przepisy, które wykonywać należy. Mówiliśmy już o wielu tych prawdach, a wkrótce i o innych powiemy. Dzisiaj mówić będziemy o przepisach, i o szczęśliwéj zmianie świata, któréj dokonał Jezus Chrystus opowiadaniem swojéj Ewangelii.

PODZIAŁ.

Jezus Chrystus, opowiadaniem swojéj Ewangelii, wskrzesił sprawiedliwość i poczciwość; — pocieszył ubogich i strapionych; — zaszczepił pomiędzy ludźmi panowanie miłości i ludzkości.

1. Jezus widząc rzesze tłoczące się około niego, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego; a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni

(1) Annunciat verbum suum Jacob, et judicia sua Israel. Non fecit taliter omni nationi et judicia sua non manifestavit eis. (Psal., CXLVII, 19, 20.)

będą nasyceni *(i uposażeni wszelkiemi dobrami, w niebie)*. — Powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcéj niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów *(którzy zachowywali tylko jéj pozory, lecz nie dbali o jéj wykonywanie)*, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. — Słyszeliście iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył *(co jest największą niesprawiedliwością, jaką wyrządzić można bliźniemu)*: a ja powiadam wam, iż wszelki który patrzy na niewiastę, aby jéj pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojém. (1).—Wszystko cokolwiek chcecie aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie: boć ten jest Zakon i Prorocy." (2). — A oto przystąpiwszy młodzieniec do Jezusa, rzekł mu: Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny? A Jezus rzekł: Nie będziesz mężobójstwa czynił; nie będziesz cudzołożył; nie będziesz czynił kradzieży; nie będziesz fałszywego świadectwa mówił. Czcij ojca twego i matkę twoję. A będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie." (3). — Faryzeusze posłali do Jezusa uczniów swoich z Herodyany (4), mówiąc: Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożéj w prawdzie nauczasz, a niedbasz ni na kogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz-że nam tedy coć się zda: godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz (5). I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest

(1) Matth., V, 1–12, 20, 27, 28

(2) Tamże, VII, 12.

(3) Tamże, XIX, 16 — 19

(4) Herodyanie, poborcy wyznaczeni przez Heroda do ściągania z Żydów podatku dla Rzymian.

(5) Denar, pieniądz srebrny, wartości jednéj drachmy, albo ósma część jednéj uncyi srébra.

Bożego Bogu. A usłyszawszy dziwowali się, i opuściwszy go odeszli.“ (1). — „Tedy Jezus mówił do rzesze i do uczniów swoich, rzekąc: Na stolicy Mojżeszowéj usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie. Albowiem mówią (co czynić trzeba), a nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą na ramiona ludzkie; a palcem swym nie chcą się ich ruszyć. A wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi... Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż dawacie dziesięcinę (2)— a opuściliście co ważniejszego jest w zakonie: sąd, i miłosierdzie, i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połykacie (to-jest, ze wzgardą sprawiedliwości, unikacie troskliwie przed oczyma świata, najdrobniejszych przewinień, a nie wahacie się popełniać w tajemnicy, największych zbrodni). Biada wam, Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy (dla ścisłego zachowywania wszelkich praw ochędóstwa, nakazanych przez Mojżesza) (3); a wewnątrz pełni jesteście drapieztwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwiéj co jest wewnątrz kubka i misy (to-jest, serce twoje); aby to co zewnątrz jest (to-jest, co czynisz), czystém się stało. Biada wam, Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym (4), które zwierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych, i wszelakiego plugastwa. Także i wy, zwierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi; lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawo-

(1) Matth. XXII, 16—22.

(2) „Wszystkie dziesięciny ziemi, choć ze zboża, choć i z owocu drzewa, Pańskie są i jemu się poświęcają. (Levit. XXVII, 30). — Przykazanie o dziesięcinach nie zachowuje się dzisiaj.

(3) Levit. XI — XV.

(4) Żydzi w obawie, iżby nie skalać się dotykając grobów, pobielali je zewnątrz, dla ostrzeżenia przechodzących.

ści“ (1). Tym sposobem Jezus Chrystus, opowiadając Ewangelię, wskrzesił na ziemi sprawiedliwość i poczciwość, przedtém wszędzie prawie zapomniane i zdeptane nogami. Przekonał tém, że jest Chrystusem; ponieważ spełnił w osobie swojéj przepowiednie Proroków, podług których Messyjasz miał zwiastować prawo, które nauczy ludzi wywiązywać się godnie ze swych powinności względem Boga, i oddawać bliźnim co się im należy. „Stolica twoja, Boże,—powiedziano w psalmie XLIV,—na wieki wieków (trwać będzie); laska prawości, laska królestwa twego“ (2). A w psalmie LXXI, święty król Dawid wyraża się następnemi słowy, mówiąc o Zbawicielu obiecanym: „Boże, będzie On sądził lud twój w sprawiedliwości, a ubogie twe w rozsądku. Przyjmą góry pokój ludowi; a pagórki sprawiedliwość (3). Będzie sądził ubogie z ludu i wybawi syny ubogich; a uniży potwarcę (krzywdziciela)... Dusze ubogich zbawi; z lichwy i nieprawości wykupi dusze ich... Wnijdzie za dni jego sprawiedliwość i obfitość pokoju“ (4).—Izajasz, zwiastując narodzenie Odkupiciela, wyraża się niemniéj dobitnie: „Na stolicy Dawidowéj i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki... Będzie sprawiedliwość pasem bioder jego. Sąd narodom on wyda“ (5).—„Synowie Syon, weselcie się, a radujcie się w Panu Bogu waszym; bo wam dał Nauczyciela sprawiedliwości“ (6). —„Oto dni przychodzą, mówi Pan, a wzbudzę Dawidowi płód sprawiedliwy (7), a będzie królował Król, i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi“ (8).

(1) Matth., XXIII, 1—5, 23—28.
(2) Psal., XLIV, 7.
(3) Góry, pagórki, w stylu hebrajskim oznaczają książąt i panów.
(4) Psal., LXXI, 1—14. (5) Isai., IX, 7.—XI, 5, XLII, 1. (6) Joel., II 23
(7) Jezus Chrystus jest synem Dawidowym, według ciała.
(8) Jerem., XXIII, 5. W następnym wierszu, Prorok mówi: że Król, który królować będzie w wieczności, nosić będzie wielkie imię Boga, Jehowah.

2. *Jezus Chrystus opowiadaniem Ewangelii, pocieszył ubogich i strapionych.*—„Widząc Jezus rzesze tłoczące się koło niego, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego; a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając, dla mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześladowali Proroki, którzy przed wami byli... Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie (to jest, nie naśladuje mnie cierpieniami swemi), nie jest mnie godzien (i nie otrzyma nagrody, którą zachowuję dla wybranych moich)... Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jestescie obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie“ (1). — „Jakoż trudno którzy pieniądze mają, wnijdą do królestwa Bożego. Łatwiéj jest wielbłądowi (2) wyniśdź przez ucho igielne, niż bogaczowi do królestwa Bożego“ (3). — „Błogosławieni ubodzy; bo wasze jest królestwo Boże. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie (na ziemi); bo będziecie nasyceni (w niebie). Błogosławieni, którzy płaczecie teraz; bo się śmiać będziecie (to jest, weselić się przez całą wieczność). Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzieć ludzie, i gdy was wyłączą, i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe, dla Syna człowiecze-

(1) Matth, V, 1–12. X, 28. XI, 28–30.

(2) Było to przysłowie u żydów na oznaczenie rzeczy niepodobnéj lub bardzo trudnéj do wykonania.

(3) Marc., X, 23–25.

go (1). Weselcie się dnia onego i radujcie się; bo oto zapłata wasza jest obfita w niebie. Wszakże biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszę (na tym świecie, jeżeli rozmiłowani jesteście w bogactwach). Biada wam, którzyście się nasycili (w tém życiu, i przywiązani jesteście do uciech ziemskich); albowiem łaknąć będziecie (w życiu przyszłém). Biada wam, którzy się teraz śmiejecie; bo będziecie narzekać i płakać (wiecznie)(2).“—Tak Jezus Chrystus, opowiadaniem Ewangelii, pocieszał ubogich i strapionych, ucząc ich, że prawdziwe szczęście zależy na cierpieniach i upokorzeniu, i wskazując im nagrodę nieskończoną, która będzie zapłatą ich cierpliwości i poddania się woli boskiéj. —Tém udowodnił także że był Messyjaszem, spełniając w osobie swojéj przepowiednie Proroków, według których pocieszanie strapionych i ubogich miało bydź jedną z cech znamionujących przed światem Odkupiciela: „Ubodzy ujrzą i weselić się będą; albowiem Pan słucha ubogich i nie pogardza tymi, którzy są w więzach“ (3).—„Wybawi syny ubogich, a uniży potwarcę (krzywdziciela). Wybawi ubogiego, tak możnego i nędznego, który nie miał pomocnika. Przepuści ubogiemu i niedostatecznemu; a dusze ubogich zbawi“ (4). — „Duch Pański na mnie (tak mówi Messyjasz przez usta Izajasza Proroka), przeto że mię Pan pomazał. Posłał mię abym oznajmił (dobrą nowinę, *Ewangelię*) cichym; abym leczył skruszone sercem, i opowiedział więźniom wyzwolenie a zamknionym otwarcie. Abym opowiadał rok ubłagalny Panu. Abym cieszył wszystkie płaczące. Abym położył płaczącym Syon, i dał im wieniec miasto popiołu, olejek wesela miasto żałoby; płaszcz chwały, miasto ducha żałości“ (5).

(1) Zwracaliśmy już uwagę, że Jezus Chrystus, przez pokorę nazywał się Synem człowieczym, i był nim rzeczywiście według ciała.

(2) Luc., VI, 20 - 25.

(3) Psal., XXII, 33, 34.

(4) Psal., LXXI, 4 - 13. (5) Isal, LXI, 1 - 3.

*

3. *Jezus Chrystus, opowiadaniem Ewangelii, zaszczepił między ludźmi miłość i pokorę.* — Nim Jezus Chrystus pokazał się na ziemi, egoizm był wadą panującą pomiędzy narodami: a ta zgubna namiętność, która wszystko zwraca ku sobie samemu, pociągnęłaby niezawodnie upadek społeczeństw ludzkich, gdyby boski Zbawiciel nie przyszedł jéj zagasić. Każdy bowiem naród, każda rodzina, gdzie egoizm rozciągnie swe panowanie, ginąć musi: bo węzły łączące życie społne zrywają się. Wykorzeniając egoizm z serca człowieka, gdzie zastąpił go miłością bliźniego, Jezus Chrystus ocalił ród ludzki od zguby ostatecznej. „Słyszeliście iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciele wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i potwarzających was: abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech; który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.“ (1) — „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie (przez jałmużnę); gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.“ (2) — „Piotr przystąpiwszy do Jezusa Chrystusa, rzekł: Panie, ile kroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? Aż do siedm kroć? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci aż do siedmikroć; ale aż do siedmdziesiąt siedmkroć (3), (to jest zawsze) (4). — „Zapytał jeden zakonny Doktor z Faryzeuszów, kusząc Jezusa Chrystusa (to-jest, chcąc doświadczyć jego mądrości i nauki): Nauczycielu, które jest wielkie (naj-

(1) Matth., V, 43—45.
(2) Matth., VI, 19, 20.
(3) Sposób wyrażania się na oznaczenie, że nie należy kłaść żadnych granic odpuszczeniu win.
(4) Matth, XVIII, 21, 22

większe) przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj, i ze wszystkiéj myśli twojéj. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu (ważnością swoją): Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy.“ (1) — „Obaczcież czego słuchacie: Jaką miarą mierzyć będziecie, będzie wam odmierzono.. Ktobykolwiek wam dał ku piciu kubek wody w imię moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swéj zapłaty... A gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie jeżeli co przeciw komu macie: aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze. Lecz jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który w niebie jest, odpuści wam grzechy wasze.“ (2)—„Przywiedli Doktorowie i Faryzeuszowie do Jezusa Chrystusa niewiastę, którą na cudzołoztwie zastano, i postawili ją w pośrodku, i rzekli mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano w cudzołoztwie. A w Zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamionować. Ty tedy co mówisz? A to mówili kusząc go, aby go oskarżyć mogli (albo o okrucieństwo, gdyby ją skazał na śmierć, albo o pogwałcenie Zakonu, gdyby ją przy życiu zostawił). A Jezus schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi. Gdy tedy nie przestawali go pytać, podniósł się i rzekł im: Kto z was bez grzechu jest, niech na nię pierwszy rzuci kamień. A zasię schyliwszy się, pisał na ziemi. A usłyszawszy (czując się obwinionymi przez własne sumienie), jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych. I został sam Jezus, a niewiasta w pośrodku stojąca. A podniosłszy się Jezus, rzekł jéj: Niewiasto, gdzież są co na cię skarżyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden, Panie. A Jezus powiedział: I ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcéj nie grzesz.“ (3). A w innéj okoliczności

(1) Matth, XXII, 35—40,—(2) Marc., IV, 24, IX, 40. XI, 25, 26.
(3) Joan., VIII, 3—11.

rzekł: „Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tém poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ (1).

4. Jeżeli przed przyjściem Jezusa Chrystusa, egoizm wszędzie panował: toż samo powiedzieć trzeba o pysze. Tę namiętność, najzgubniejszą ze wszystkich, ponieważ czyni człowieka buntownikiem przeciw wszystkim przykazaniom, boski Zbawiciel przyszedł wytępić i zastąpił ją pokorą. Jezus tak mówił do uczniów swoich. „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.—W onę godzinę (później) przyszli do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto mniemasz większy jest w królestwie Niebieskiém? A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się *prości i pokorni* jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży *i stanie się maluczkim* jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiém.... A ktoby się wywyższał, będzie uniżon: a ktoby się uniżał, będzie wywyższon.“ (2) — Gdy Jezus umył nogi Apostołów swoich rzekł im: „Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie; a dobrze mówicie, bom ci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze; *jeżeli wykonałem względem was ten uczynek pokory:* i wy powinniście, *naśladując mnie*, jeden drugiego nogi umywać, *i okazywać sobie nawzajem posługi najpokorniejsze i najuniżeńsze.* Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili, *względem braci waszych, i abyście byli pokornymi jakom ja.*“ (3)— Tym sposobem Jezus Chrystus zaszczepił miłość bliźniego i pokorę pomiędzy ludźmi, i tém udowodnił także, że jest Mes-

(1) Joan., XIII, 34, 35.
(2) Matth., XI, 29. XVIII, 1. XXIII, 12.
(3) Joan., XIII, 13, 15.

syaszem, albowiem w osobie swojéj spełnił przepowiednie Proroków, według których Messyasz miał ustanowić prawo miłości, które wprowadzi pomiędzy uczniami jego związek tak ścisły, że składać będą tylko jedno serce i jednę duszę, oraz zniszczy pychę, tę namiętność tyrańską, która pobudza do gwałcenia wszelkich praw sprawiedliwości i łacno zamienia się w okrucieństwo, a zniszczy ją stanowiąc prawo pokory. —„Trzciny nałomionéj nie skruszy on, powiada Izajasz Prorok, mówiąc o Odkupicielu obiecanym, i lnu kurzącego się nie zagasi, *to jest, że wspierać będzie słabych, a odrobinę sił i światła, która im pozostanie, oszczędzi, aby nauczyć ludzi przykładem własnym; jak mają postępować miłosiernie względem bliźniego...* Wynidzie rószczka z korzenia Jessego, *Chrystus Pański...* Wtedy będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard z koźlęciem legać będzie. Cielę i lew i owca pospołu mieszkać będą... Cielę i niedźwiedź będą się paść; społem legać będą dzieci ich; a lew jako wół plewy będzie jadał," (1); to jest, prawo ewangeliczne złagodzi ludy najdziksze, zaszczepi pośród nich pokój i zgodę, i zjednoczy je, na łonie tegoż samego Kościoła, węzłami miłości: cudowna zmiana, która rzeczywiście nastąpiła, i tak dalece zdumiewała pogan, że wołali: Patrzcie jako się oni miłują. —„Będzie sądził w sprawiedliwości ubogie *i opiekował się nimi*, mówi tenże Prorok; i będzie strofował w prawości za cichymi na ziemi. *Potępi zatém pysznych i tym sposobem zaszczepi prawo pokory.* A cichy przydadzą w Panu wesela, i ubodzy ludzie rozradują się w świętym Izraelowym, *Messyaszu.*" (2).

DOMÓWIENIE.

Wiernie wykonywajmy sprawiedliwość i prawość, które nam opowiadał boski Nauczyciel; uważajmy za szczęście ubóstwo i utrapienia; żyjmy wszyscy społem jako bracia i

(1) Isai., XLII, 3. XI, 1, 5-7, -(2) Isai, XI, 4, XXIX, 19.

wspierajmy się nawzajem w potrzebach naszych; wreszcie, bądźmy prawdziwie pokorni i wyrugujmy wszelką pychę z serc naszych: pod temi tylko warunkami spodziewać się możemy nagród wiekuistych.

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Faryzeusz i Celnik.

„Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże, dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień; dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo; ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam (mówił Jezus Chrystus), zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego, *który wrócił występniejszym jeszcze*. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.“ (1)

Odpowiedź Jezusa Faryzeuszom.

„Gdy Jezus szedł (do Kafarnaum), ujrzał człowieka siedzącego na cle, Mateusza imieniem. I rzekł mu: Pójdź za mną. A wstawszy, poszedł za nim. I stało się gdy On (Jezus) siedział u stołu w domu, oto wiele celników i grzeszników przyszedłszy, siedzieli u stołu z Jezusem i z uczniami jego. A widząc Faryzeuszowie, mówili uczniom jego: Czemu z celniki i z grzeszniki je Nauczyciel wasz? Lecz Jezus usłyszawszy, rzekł: Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym. A szedłszy nauczcie się co jest (słowo Boże przytoczone w Piśmie świętém): Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. (2) Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych (na pokutę), ale grzesznych.“ (3)

Inna odpowiedź Jezusa Faryzeuszom.

Gdy Jezus przyszedł do synagogi Faryzeuszów, był tam człowiek mający uschłą rękę. Pytali się Jezusa Faryzeuszowie, aby go oskarżyli: Godzili się w szabbaty uzdrawiać? A On im rzekł: „Który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jednę; a gdyby ona wpadła w dół w szabbat, izali jéj nie weźmie i podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek niżli owca? Przetoż się godzi w szabbaty dobrze czynić.“ Tedy rzekł człowiekowi, mającemu

(1) Luc. XVIII 10 14. (2) Ozee. VI, 6 (3) Matth., IX, 9—13.

rękę uschłą: „Wyciągnij rękę twoję.“ I wyciągnął: „i przywrócona jest do zdrowia jako druga“ (1). — Tak Jezus Chrystus zaszczepiał miłość bliźniego pomiędzy ludźmi, nietylko naukami swemi, lecz także przykładem własnym. Nowy Testament pełen jest szczegółów, podobnych przytoczonemu wyżéj.

XXXIV.

CUDA JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Jużeśmy mieli sposobność powiedzieć, że przez *cud* rozumiemy czyn podpadający pod zmysły, a przeciwny prawom natury.

Bóg mocen jest czynić cuda: jest wszechmogącym, i sam ustanowił porządek natury; może go przeto zmienić lub zawiesić, gdy mu się podoba.

Sam tylko Bóg może czynić cuda; bo wszelki cud wymaga potęgi nieskończonéj. A któraż istota stworzona zdoła obalić to, co Wszechmogący postanowił?

Skoro więc zdarza się cud, wtedy Bóg działa i objawia wszechmocność swoję.

Ale Bóg może udzielać istotom stworzonym moc czynienia cudów, bądź na potwierdzenie opowiadanéj przez nich nauki, bądź dla objawienia ich świętości; lecz są oni tylko przyczyną powodową cudów, zawsze zaś działa sam Bóg, poddając się woli i ulegając modlitwom tych, których chce uwielbić.

Jezus Chrystus, w ciągu śmiertelnego żywota swego, zdziałał wielką liczbę cudów, a zdziałał je, nie mocą udzielonéj sobie władzy, ale w imieniu swojéj własnéj i boskiéj wszechmocności; jest zatém Bogiem.

(1) Matth., XII. 9—13.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Któryż Bóg wielki jako Bóg nasz? Tyś jest Bóg, który dziwy (cuda) czynisz.“ (*Psal.*, LXXVI, 14). (1).

„Ty jesteś Bóg, sam czyniący cuda.“ (*Psal.*, LXXXV, 10.) (2).

„Wielkie i dziwne są sprawy twoje, Panie Boże wszechmogący.“ (*Objawienie* ś. Jana, XV, 3). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Kto nadał wiernym uczniom religii naszéj moc czynienia cudów, które oni zdziałali? Izaliż nie Zbawiciel?“ (*Euzebijusz, Preparat. evangel.*)

„Jezus rozkazuje pełnością władzy swojéj. Nie odwołuje się do żadnéj władzy obcéj. Chce uleczyć powietrzem ruszonego, czyli paralityka, mówi: *Wstań, weźmi łoże twe, a idź do domu twego.* Przywrócić do życia córkę przełożonego bóżnicy: *Córko moja, tobie mówię wstań.* Oczyścić grzesznika: *Ufaj, synu; odpuszczają się grzechy twoje.* Wygnać czartów; *Rozkazuię ci, duchu zły, wynidź z tego ciała.* Uleczyć trędowatego: *Chcę, bądź oczyszczon.* Uciszyć wzburzone morze: *Milcz, zamilknij*—i morze stało się posłusznem. Izaliż nie jest-to mowa Pana wszechwładnego, który rozrządza według woli swojéj zdrowiem i chorobą, życiem i śmiercią, i wywiera nieograniczone panowanie nad czartami i żywiołami?“ (Ś. Jan Złotousty, apud *Guillon*).

„Porównajcie cuda zdziałane przed Jezusem Chrystusem z cudami boskiego Zbawiciela. Mojżesz rozdzielił wody morza; Jezus chodził po niém, i kazał Piotrowi chodzić suchą nogą. Elijasz modlitwą rozmnożył oliwę i mąkę ubogiéj wdowy; Jezus nakarmił kilką chlebów, kilka tysięcy ludzi.“ (Ś. Proklus, apud *Guillon*, tom XIX, str. 347).

(1) Quis Deus magnus sicut Deus noster? Tu es Deus qui facis mirabilia. (Psal., LXVI, 14.)

(2) Qui facit mirabilia solus. (Psal., LXXXV, 10.)

(3) Mirabilia sunt opera tua, Domine. (Apoc., XV, 3.)

WSTĘP.

„Powiadam wam, a nie wierzycie... Chociaż byście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom.“ (ś. Jan, X, 25, 38). (1)

Jezus udowodnił że jest Zbawicielem czyli Messyaszem obiecanym, nie tylko spełnieniem w osobie swojéj dawnych proroctw, oraz wzniosłością i świętobliwością swojéj nauki; lecz nadto cudami świetnemi i niezliczonemi, które zdziałał. O tych cudach mówił, gdy się odzywał do Żydów: „Chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom moim; one o mnie świadectwo dają i przekonywają, że jestem prawdziwym Chrystusem Synem Bożym i Bogiem, jako mój Ojciec.“

PODZIAŁ.

Opowiemy kolejno niektóre cuda Jezusa Chrystusa. Dzisiaj mówić będziemy o piérwszym, który Jezus uczynił w Kanie; wskażemy następnie wnioski moralne, jakie wyciągnąć należy z opowiadania ewangelicznego.

1. *Jezus na godach w Kanie.* — Wkrótce potém, gdy Jezus Chrystus opowiadać zaczął Ewangeliję, były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiéj. „A była tam matka Jezusowa, *najświętsza Marja Panna.* Wezwan też był i Jezus i uczniowie jego na gody. A gdy nie stawało wina, matka Jezusowa, *wzruszona zakłopotaniem i wstydem, jakiego doświadczać musieli nowożeńcy i znając moc i bóstwo Syna swojego*, rzekła do niego: Wina nie mają. I rzekł jéj Jezus: Niewiasto (wyrażenie, które u Żydów było zaszczytnym tytułem): co mnie i tobie *w téj sprawie? Jeżeli uczynię cud którego żądasz odemnie, nie nastąpi to przez żaden wzgląd ludzki, lecz jedynie dla chwały Ojca mojego, który udzielił mi potrzebnéj do tego*

(1) Loquor vobis et non creditis. . Si mihi non vultis credere, operibus credite (Joan., X, 25, 38).

władzy. Zresztą, jeszcze nie przyszła godzina moja, *i oczekuję rozkazu Ojca mojego.* Matka jego, *któréj Bóg oznajmił, że ta godzina już nie jest daleka*, rzekła sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia Żydowskiego postanowionych (1), biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział zkądby było; lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali. Wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwéj kładzie wino dobre; a gdy się napiją, tedy podlejsze; a tyś, *wbrew zwyczajowi przyjętemu u nas*, dobre wino zachował aż do tego czasu, *wino daleko lepszego gatunku od tego, którém dotąd częstowano.* Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiéj: i ukazał chwałę i *moc* swą, i wierzyli weń uczniowie jego.“ (2).

2. *Wnioski moralne, jakie wyprowadzić należy z tego opowiadania.*— W jakim zamiarze Ewangelista powiada, że że Jezus był wezwany na gody w Kanie? Są ludzie, którzy twierdzą, jedni, że handel, drudzy, że stan wojskowy, inni że ubóstwo, inni że małżeństwo, jest przeszkodą do pobożności. Przykład Jezusa Chrystusa odpowiada na wszystko: był zaproszony na gody, i chętnie tam się udał. Małżeństwo i gody weselne, nie zasługują przeto bynajmniéj na potępienie, jak twierdzili niektórzy heretycy, ponieważ Jezus Chrystus poświęcił je nie tylko obecnością swoją, ale dobrodziejstwy swemi, przemieniając wodę w wino. Nie jest więc złém samo w sobie wstępować w stan małżeński. Mojżesz miał żonę, i Bóg dał mu dziatki; Elijasz Prorok żył w bez-

(1) Zwyczajem u Żydów zabobonnych było oczyszczać się za każdą razą, gdy wracali do domu, z obawy czy się nie splugawili.

(2) Joan., II, 1 — 11.

żeństwie. Mojżesz sprowadził mannę z nieba; Elijasz Prorok sprowadził ogień z nieba. Pan zaszczycał Mojżesza rozmową swoją; Elijasz dostąpił także podobnego zaszczytu. Ani więc bezżeństwo, ani stan małżeński, nie były dla jednego, ani dla drugiego przeszkodą do świętości. Toż samo powiedzieć trzeba o innych stanach; nie masz żadnego, w którymby nie można było dostąpić poświęcenia, skoro wiernie wykonywać będziemy przywiązane do niego obowiązki (1). Małżeństwo, z natury swojéj, i w widokach Pana Boga, przeznaczoném jest, aby czyniło szczęście małżonków. W tym celu, we wszystkich czasach i u wszystkich narodów, odbywały się gody weselne w dzień ślubu, i religija bynajmniéj nie gani tego zwyczaju, byleby nic takiego tu nie zachodziło, coby obrażało prawidła wstrzemięźliwości i skromności. Ale to szczęście zależy od zgodności charakterów, od wzajemnéj ufności, szacunku, przywiązania i wyrozumiałości wzajemnéj. Zależy nadewszystko od sposobu przygotowania się do małżeństwa i usposobienia, w jakiém się znajdują nowożeńcy przy zawarciu ślubów. Znieważać Sakrament, jest-to ściągać na siebie przeklęctwa i złorzeczenia Nieba; a jakże wówczas spodziewać się można szczęścia? — Matka Jezusa znajduje się na godach w Kanie Galilejskiéj, i Jezus także jest zaproszony wraz z uczniami. Jeżeli chcecie aby małżeństwo wasze było szczęśliwe, trzeba iżby Najświętsza z matek opiekowała się niém, iżby sam Jezus Chrystus dobierał ten związek. Inaczéj, zabraknie wam wkrótce wina miłości; pycha, miłość własna, zazdrość... zakłócą wasz pokój domowy i zamienią go w piekło prawdziwe. O! jeżeli zechcecie wydźwignąć się z tak opłakanego stanu, uciekajcie się do Marji; ona powie Jezusowi: Wina nie mają; zgoda nie panuje już pomiędzy nimi; nie mają cierpliwości do znoszenia przeciwności i kłopotów. Doda: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie; a jeżeli posłuszni bę-

(1) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIX, str. 282.

dziecie temu głosowi, jeżeli wszystko czynić będziecie co wam powié Jezus Chrystus: bądźcie pewni że otrzymacie to o co będziecie prosili, a wkrótce odrodzi się na nowo pomiędzy wami pokój, zgoda i serdeczność.—Cud zdziałany przez Jezusa Chrystusa na godach w Kanie Galilejskiéj, zadziwia przełożonego wesela. Tenże sam cud powtarza się na chrześcijanach, którzy od oziębłości w służbie Bożéj i wykonywaniu przykazań jego, przechodzą do gorącéj miłości. Cud, niestety! bardzo rzadki; ogień nas zapala w początkach nawrócenia, dokonanego skutkiem missyi albo jubileuszu; ale zbyt często powracamy do piérwszych nałogów, ostygamy, tylko wleczemy się leniwie ścieżkami cnoty, a częstokroć nawet całkiem o nich zapominamy. Szczęśliwi ci, którzy zachowują dobre wino na sam koniec, to-jest, których wiara staje się żywszą, nadzieja mocniejszą, a miłość gorętszą, w miarę, jak się zbliżają do kresu zawodu swojego. — Uczniowie Jezusa Chrystusa, świadkowie cudu, który boski ich mistrz zdziałał, weń uwierzyli. W istocie, jestże co właściwszego nad podobny cud do pokrzepienia wiary w duszach, gdzie jest chwiejącą się, i wzbudzenia jéj w duszach, których jeszcze nie oświeciła boskim płomieniem swoim. Czyliż nie tu wykrzyknąć powinniśmy, wraz z psalmistą: „Od Pana się to stało; a jest dziwno w oczach naszych.“ (1).

DOMÓWIENIE.

Spraw, o Boże mój, iżby woda grzechu zniknęła z dusz naszych, i aby wino miłości ją w nich zastąpiło, wino które tworzy dusze czyste (2), i które nie jest niegodném znajdować się na stole Oblubieńca niebieskiego.

(1) A Domino factum est istud, et est mirabile in oculis nostris. (Psalm. CXVII, 23).

(2) Vinum germinans virgines. „Wino które rodzi panny.“ (Zachar., IX, 17).

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Czego unikać należy w małżeństwie chrześcijańskiém.

„Strzeżcie się, mówił święty Jan Złotousty do ludu swojego, strzeżcie się znieważać małżeństwa przepychem, który należy zostawić synom czarta. Zaproście Jezusa Chrystusa na gody, jak uczynili nowożeńcy w Kanie Galilejskiéj, i wyrugujcie z nich uciechy niechrześcijańskie, piosnki lubieżne, tańce nieskromne, mowy i zabawy przeciwne przyzwoitości, huczne rozrywki, niepowściągliwe śmiechy, zbytki i próżność, niegodne chrześcijanina, słowem wszystko na co się wstydliwość rumieni. Dawajcie tu wstęp tylko wiernym sługom Jezusa Chrystusa; jest to środek aby Jezus Chrystus tu przyszedł, wraz z matką i braćmi swemi.“— Zwalacie winę na modę. Moda nic nie powinna znaczyć tam gdzie jest grzech. Od chwili gdy się staje występną, chociażby przychodziła z daleka, precz ją odrzućcie. Co jest dobrem, chociażby nie było w modzie albo zwyczaju, tego trzymać się należy. Ale czy prawda, że w tém zachowujemy zwyczaj sięgający czasów starożytnych? Pismo święte mówi o małżeństwie Izaaka z Rebeką, Jakóba z Rachelą. Ale nic nie mówi takiego, coby usprawiedliwiało podobne zwyczaje. Widzieliśmy jakim sposobem te święte niewiasty zaprowadzone były do domu małżonków swoich; była wtedy uczta nieco obfitsza od zwyczajnéj; nie masz wszakże ani śladu muzyki, tańców swawolnych, nic takiego co odznacza dzisiejsze wesela nasze.“—„Ta lękliwa dziewica, która staje się małżonką, oto przenosi się nagle, ze spokojnego i cichego ustronia, na widownią rozwiązłości, na świat nowy, świat rozrywek i zabaw, pieśni i mów swawolnych, biesiad, które zbyt często wyradzają się w rozpustę. Po raz pierwszy odbiera ona naukę nieskromności, niewstrzemięźliwości, w towarzystwie mężczyzn i kobiet, bez żadnego hamulca. Jakież wrażenie na niedoświadczoném jéj sercu uczynić musi to wszystko cokolwiek ona słyszy i co widzi? Uczy się z przykładu zaproszonych na gody, z ich rozmów, odznaczać się wykwintnością ubioru, ściągać na się liczne spojrzenia. Wkrótce zapragnie, iżby wszystkie dni, następujące po dzisiejszym, były do niego podobne. A otóż, jak większa część osób jéj płci, staje się marnotrawną, zbytkowną, lekkomyślną w mowie, i w postępowaniu; puszcza się wreszcie na wszelki nierząd, który opłakujemy w teraźniejszym stanie małżeńskim.“ (1)

---

(1) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon tom XIX, str. 271–275.

XXXV.

JEZUS CHRYSTUS UCISZA BURZĘ.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Rzekł, i powstał wiatr burzliwy.“ (*Psalm*, CVI, 25) (1).

„Ujrzały cię wody, Boże, ujrzały cię wody, i ulękły się, i wzruszyły się przepaści.“ (*Psalm*, LXXVI, 17) (2).

„Powstań, czemu spisz, Panie?“ (*Psalm* XLIII, 23) (3).

„Powstań mi na pomoc.“ (*Psalm* XXXIV, 2) (4).

Text świętego Jana Złotoustego.

„Jezus Chrystus nie wyciąga laski jak Mojżesz; nie podnosi jak on rąk ku niebu; nie potrzebuje modlić się: mówi jako pan objawiający swą wolę niewolnikowi, jako stwórzyciel nakazujący posłuszeństwo stworzeniu. Jedném słowem uśmierza wzburzenie morza, i wkłada nań wędzidło. W téjże chwili uciszyło się.“ (Ś. Jan Złotousty, *tom* XXVIII, *in Matth.*).

WSTĘP.

„Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne.“ (Ś. Mat., VIII, 27). (5).

Mówiliśmy wam, bracia, w ostatniéj nauce, o piérwszym cudzie Jezusa Chrystusa; dzisiaj mówić będziemy o panowaniu nieograniczoném, jakie Człowiek-Bóg wywierał nad wzburzoném morzem.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

Opowiadanie ewangeliczne. —„Onego dnia, gdy już był wieczór (6), Jezus wstąpił w łodkę i weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż

(1) Dixit, et stetit spiritus procellae. (Psal, CVI, 25).

(2) Viderunt te aquae, Deus viderunt te aquae, et timuerunt, et turbatae sunt abyssi. (Psal., LXXVI, 17).

(3) Exurge, quare obdormis, Domine (Psal, XLIII, 23).

(4) Exurge in adjutorium mihi. (Psal, XXXIV, 2).

(5) Quis est hic, quia venti et mare obediunt ei? (Matth, VIII, 27).

(6) Marc., IV, 35.

się łódka wałmi okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie jego, i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małéj wiary? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż jest ten, że mu wiatry i morze są posłuszne?“ (1).—Cóż bardziéj rozrzewniającego i przedziwniejszego, jak powieść którąście słyszeli? Oto Jezus wstępuje w ubogą łódkę, On, którego Opatrzność boska rządzi całym światem. Zasnął i spał głębokim snem, Bóg, którego oczy zawsze są otwarte nad ludem swoim (2). Czy potrzebował snu? Bynajmniéj. Ale przyszedłszy na świat dla zbawienia ludzi, nie gardził poddaniem ciała swego wszelkim dolegliwościom natury naszéj, aby nie zostawała żadna wątpliwość o prawdzie człowieczeństwa jego. Wszelako morze wzburzyło się nagle; rozhukane bałwany piętrzyły się gwałtownie. Strwożeni zagrażającém niebezpieczeństwem uczniowie budzą swego mistrza, mówiąc; „Panie, zachowaj nas, giniemy.“ Przed uciszeniem burzy, Jezus strofuje ich: „Czemu bojaźliwi jesteście, małéj wiary?“ Czyliż myślicie, że nie znam niebezpieczeństwa, które wam grozi; lub że nie mam mocy wybawienia was od niego? A zaraz wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. Uciszyć jedném słowem fale morza tak gwałtownie wzburzonego, było-to dać się poznać za pana całéj natury, i objawić jak najświetniéj boską wszechmocność swoję. Komuż innemu wiatry i morze okazać mogą tak skore posłuszeństwo, jeżeli nie Panu najwyższemu, który je stworzył? To panowanie nieograniczone, które On wywiera, przepowiedział Król-Prorok: „Ty panujesz nad mocą morską, a wzruszenie nawałności jego ty uśmierzasz.“ (3). Na widok tego cudu,

(1) Matth., VIII, 23–27.

(2) Ecce non dormitabit neque dormiet, qui custodit Israel. (Psal, CXX, 4)

(3) Tu dominaris potestati maris; motum autem fluctuum ejus tu mitigas. (Psal., LXXXVIII, 10.)

wszyscy siedzący w łodzi, wołają przeniknieni uwielbieniem: „Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?“ Ich wiara, przed chwilą tak bojaźliwa i tak słaba, nagle się wzmocniła; a widząc go uśmierzającego jedném słowem wzburzone bałwany, wyprowadzają ztąd wniosek, co im zdrowy rozum dostatecznie pojąć dawał, że Jezus Chrystus jest Bogiem.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pierwsze znaczenie allegoryczne cudu, który opowiedzieliśmy.—Czego były figurą, ona barka, ono morze burzą wzruszone, bałwany i wichry, które je podniosły? Co znaczą: sen Zbawiciela, rozkaz wydany z władzą, i uciszenie wielkie, nad którém dziwowali się obecni? Łodź była figurą zmysłową Kościoła, obrazem, pod którym sam Duch święty uczył poznawać go, gdy go porównywa do okrętu kupieckiego, zdaleka przywożącego żywność swoję (1); okrętu, na którym znajdował się Jezus Chrystus ze swymi Apostołami. Pan czuwa nad nim i kieruje nim; Duch święty rozdyma jego żagle; jego powołaniem jest roznosić wszędzie słowo opowiadania ewangelicznego, a z niém to co jest najdroższego i najnieoszacowańszego, krew Jezusa Chrystusa, który zapłacił okup za wszystek ród ludzki. W szybkim swym biegu, „przechodzi przez burzącą się wodę, którego, gdy przejdzie, ślad się należć nie może, ani ścieżka dna jego między nawałnościami,“ powiada Mędrzec (2); w jakiém znaczeniu? Na znak, że nic spólnego nie ma z rzeczami doczesnemi, według słów Apostoła: „Nasze obcowanie jest w niebiesiech“ (3), jako będących obywatelami nieba, nie zaś ziemi. Łódź pływa po morzu świata, morzu nieustannie wzruszaném wichrami i burzą, to jest, rozmaitemi pokusami, które pędzą ją ku szkopułom i grożą zatopieniem. Pan zdaje się bydź uśpionym, to jest, pozwala, dla doświadczenia wiary żeglarzy, aby Kościo-

(1 Proverb, XXXI, 14.—2) Sap., V, 10,—(3) Nostra autem conversatio in coelis est. (Philip., III, 20.)

łem jego miotały przeciwności i prześladowania. Równie jak Apostołowie, pospolici wierni, przelęknieni uczuciem słabości własnéj, zanoszą do Pana błagające głosy; modlą się o pomoc jego, budzą jego miłosierdzie, prosząc ze łzami, aby raczył rozkazać wichrom i morzu, przywrócić pokój bezpieczny Kościołowi swemu. Także jak oni, po uciszeniu się burzy, wszyscy składamy Bogu Zbawicielowi hołd wdzięczności naszéj, wyznając że On sam jest panem i obrońcą Kościoła swojego. Niech się wichry rozjuszone wściekają; niech okrutne prześladowania grożą; okręt Kościoła nie zginie: albowiem Syn Boży nim kieruje. Zamiast szkodzić nieprzyjaciele przysparzają mu tylko siły. Płynie po burzliwém morzu żywota doczesnego, wspierany przez Boga wszechmogącego, który go założył; nie ustaje w podróży, pomimo burz, przy pomocy Ducha Świętego, który go prowadzi, aż stanąwszy wreszcie u kresu swéj pielgrzymki, zawinie, tryumfujący, szczęśliwy na zawsze, do portu zbawienia wiekuistego." (1).

CZĘŚĆ TRZECIA.

Drugie znaczenie allegoryczne.—Morze burzliwe, o którém mówi Ewangelija, jest obrazem serca naszego, gdy namiętności niémmiotają. Ta burza wielkiém grozi niebezpieczeństwem, a bojaźń która ogarnia Apostołów, wyobraża nam tę, któréj doświadczać powinien chrześcijanin, szczérze pragnący zbawienia swego. Niekiedy Jezus Chrystus zdaje się zasypiać; zdaje się, że pozostawia samemu sobie tego, którego co chwila, pochłonąć mogą bałwany morskie; wszelako nie przestaje czuwać nad sługą swoim, i kiedy wszelka nadzieja zdaje się że zginęła, Zbawiciel przebudza się, rozkazuje wichrom i morzu; a wkrótce bałwany pokus uciszają się; i po najgwałtowniejszéj burzy, następuje cisza najgłębsza.. Nie trzeba zapominać atoli, że aby otrzymać tę ciszę, mieć trzeba wiarę żywą i mocną.

(1) Ś. Jan Złotousty, Opus imperf. in Matth. hom. XXIII.

Wiara czyni sprawiedliwego wyższym nad wszelkie burze. Wiarą tryumfujemy nad światem i czartem (1), ponieważ daje nam ona w rękę broń, najmocniejszą i najpotężniejszą: modlitwę, która nas pokrzepia; czystość, która nas strzeże; umartwienie ciała, które nas broni. Można rzec także, że sen Jezusa jest symbolem onego pokoju wewnętrznego, którego zażywa dusza wierna, śród najokrutniejszych doświadczeń.

DOMOWIENIE.

Jeżeli chcemy, iżby morze burzliwe tego świata nie pochłonęło wątłej łodzi, która unosi nas, módlmy się bez ustanku (2), i często powtarzajmy z Apostołami: „Panie, zachowaj nas, giniemy." (3). Czuwajmy ustawicznie nad sobą samymi, i miejmy się na ostrożności, bo zawzięty wróg i „przeciwnik nasz djabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł." (4). Nakoniec, umartwijmy ciało swoje: jeżeli bowiem nie bardziej nie rozpala namiętności, jak życie zmysłowe; jeżeli nic ich tyle nie pielęgnuje, jak życie rozsądne: nic też skuteczniej ich nie osłabia i nie powściąga, jak życie pokutujące, przy umartwieniu ciała.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Jezus czuwa nad dziatkami.

Fanny, uczennica katechizmu u Świętego Sulpicyusza (w Paryżu), zachorowała niebezpiecznie, na krótko przed pierwszą swoją Kommunją. Gdy dano jej ją jako wijatyk, przyjęła Boga swego z uczuciami najgorętszej pobożności. Po niejakim czasie, zasnęła. Za przebudzeniem się, dyrektor katechizmu, który przyszedł ją nawiedzić, zapytał: „Gdzie był Jezus, kiedyś spała?"

(1) Haec est victoria quae vincit mundum, fides nostra. „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza." (Joan., V, 4.)

(2) Oportet semper orare et non deficere. „Jawiéy się módlić potrzeba, a nie ustawać." (Luc., XVIII, 1. — Orabit ad te omnis caro, in tempore opportuno. „Będzie się módlił do Ciebie wszelki święty, czasu pogodnego." (Psal., XXXI, 6.

(3) Domine, salva nos, perimus (Matth., VIII, 25.)

(4) Adversarius vester diabolus circuit quaerens quem devoret. (1 Petr., V, 8.)

Odpowiedziała mu: „Był w sercu mojém...“ „Czy także spał?“— „O nie! czuwał nademną.“ Ta odpowiedź dała pochop dyrektorowi katechizmu do wytłumaczenia przed dziewczynką, z jak ustawiczną troskliwością Jezus opiekuje się duszą dziatek, i jak słodką ufność wzbudzać w niéj powinna obecność tego wiernego Stróża. Po kilku chwilach zamilkł, aby nie utrudzać choréj dziewczynki: ale prosiła go usilnie, żeby mówił daléj: „Nigdy mi nie ciężko, rzekła, słuchać mówiących o Bogu; nigdy nie jestem tak szczęśliwa.“ (1).

XXXVI.

JEZUS CHRYSTUS ROZMNAŻA CHLEBY.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Będą jedli ubodzy, i najedzą się.“ (*Psal.*, XXI, 27). (2).

„Otwórz oczy swoje, a najedz się chleba.“ (*Przypow.* XX, 13). (3).

„Bom upoił duszę spracowaną.“ (Jerem., XXXI, 25). (4).

WSTĘP.

„Wiele chleba macie?... Powiedzieli: pięcioro i dwie ryby... I jedli wszyscy, a najedli się.“ (S. Marek, VI, 38, 42. (5)

Dwa cuda, które opowiedzieliśmy wam, w ostatnich naszych naukach; to jest, o przemianie wody w wino na godach w Kanie Galilejskiéj, i o władzy nieograniczonéj, jaką Jezus Chrystus wywierał nad wzburzoném morzem, sprawiły na wielu z pomiędzy was, o czém wiemy i za co błogosławimy Pana, wrażenie zbawienne i głębokie. Cud, o którym dzisiaj mówić wam będziemy, nie mniéj jest zdumiewającym, i przekona was, coraz mocniéj, jeżeli serca wasze dobrze są uspo-

(1) Vie de Fanny, par M. l'abbée Vallée, Paris 1852. in-18, vol. 1.

(2) Edent pauperes. et saturabuntur. (Psal., XXI, 27)

(3) Aperi oculos tuos, et saturare panibus. (Proverb., XX, 13)

(4) Animam esurientem saturavi. (Jerem, XXXI, 25.

(5) Quot panes habetis?... Dicunt septem et duos pisces... Et manducaverunt: omnes et saturati sunt. (Marc, VI, 38, 42.)

sobione, o bóstwie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Mówimy o rozmnożeniu chlebów.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Opowiadanie Ewangelisty.—„A wyszedłszy Jezus, ujrzał wielką rzeszę, i zlitował się nad nimi, i uzdrowił niemocne ich. A gdy był wieczór, przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: Puste jest miejsce, a godzina już minęła; rozpuść rzesze, aby odszedłszy do miasteczek, kupili sobie żywności. A Jezus im rzekł: Nie potrzeba im iśdź; dajcie im wy jeść. Odpowiedzieli mu: Nie mamy tu jedno pięcioro chleba, a dwie ryby. A on im rzekł: Przynieście mi je tu. A rozkazawszy rzeszom usieśdź na trawie, wziąwszy pięcioro chléba i dwie ryby, pojzrzawszy w niebo błogosławił, połamał, i dał uczniom chléb, a uczniowie rzeszom. I jedli wszyscy, i najedli się. I zebrali co zbywało ułomków, dwanaście koszów pełnych. A tych którzy jedli była liczba: pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dziatek.“ (1). — W innéj okoliczności, Jezus widząc koło siebie wielkie rzesze, zezwawszy uczniów swoich, rzekł: „Żal mi rzeszy, albowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli; a nie chcę ich opuścić głodnych, aby nie ustali w drodze. I rzekli mu uczniowie jego: Zkąd-że tedy nam tak wiele chleba na pustyni, abyśmy tak wielką rzeszę nakarmili? I rzekł im Jezus: Wiele macie chleba? A oni rzekli: Siedmioro i trochę rybek. I rozkazał rzeszy, aby siedli na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba i dzięki uczyniwszy, złamał i dał uczniom swoim, a uczniowie dali ludowi. I jedli wszyscy i najedli się; i zebrali co zbywało z ułomków, siedm koszów pełnych. A było tych którzy jedli, cztéry tysiące człowieka, oprócz dziatek i niewiast.“ (2).

CZĘŚĆ DRUGA.

Nauka, jaką dla nas zamyka w sobie cud rozmnożenia chlebów.—„Liczna rzesza, która oddaje się pod przewodni-

(1) Matth., XIV, 14–21.—(2) Matth., XV, 32–39.

ctwo Jezusa Chrystusa, tysiące ludzi, którzy bez zapasów, bez żywności, porzucają swe domy, aby iśdź za nim; Bóg, wzruszony politowaniem dla nich, Bóg, który sam daje im opatrzenie szczodrze, obficie; wreszcie, ta rzesza, nakarmiona, i nasycona, śród samotnéj pustyni: czyliż to wszystko nie opowiada nam głośno Opatrzności boskiéj, i koniecznego obowiązku abyśmy powierzyli się jéj opiece i zaufali jéj? (1).— Jezus zaleca Apostołom, aby kazali rzeszom usiąśdź na trawie, jak gdyby stoły były już zastawione i podano jedzenie. Kazać siadać u stołu ludziom zgłodniałym, gdy nic nie przygotowano do jedzenia? Cóż to znaczy? Uczniowie atoli nie wahają się. Nie widzieli jeszcze cudu, a uwierzyli, chociaż rzekli z początku: „Zkąd kupiemy chleba, żeby ci jedli?“ (2). Przekonani są o wszechmocności swojego Mistrza, albowiem wszystko czego już byli świadkami, nie zostawiało im żadnéj wątpliwości co do bóstwa jego i wiedzą dobrze, że nie trudniéj mu przyjdzie rozmnożyć chleby, jak przemienić wodę w wino w Kanie Galilejskiéj.—Jezus modli się, dziękuje Ojcu swemu, błogosławiąc chleby, w chwili ich rozmnożenia. Dla czego modli się? Wszakże nie modlił się uciszając burzę. Czyliż nie działa w imieniu swojéj własnéj i boskiéj wszechmocności? Tak bez wątpienia. Ale chce nas tém uczyć, że przed każdym posiłkiem naszym, dziękować powinniśmy Panu Bogu. Nie od nas zależy czynić jak On cuda; ale zaleca nam modlitwę, jako środek skuteczny i zastosowany do wszystkich potrzeb naszych. O jak rzadką jest liczba chrześcijan, którzy przed zażyciem posiłku, jaki Bóg im daje, składają dzięki Dawcy wszystkich darów i wszelkiego dobra? W domach bogaczów, a zwłaszcza panów (we Francyi), nie uważają za rzecz dobrego tonu pomodlić się Panu Bogu przed jedzeniem i po jedzeniu. Nazywają to dziwactwem i miałkością umysłu. Prawdziwy chrześcijanin nie lęka się podobnego szyderstwa;

(1) Joan., VI, 5.

śmieją się z niego; a on ubolewa nad nimi, błaga Nieba aby zlitowało się i dało im poznać, że wdzięczność względem Pana Boga ściąga każdego dnia na osoby pojedyńcze i na domy nowe dobrodziejstwa, gdy przeciwnie, niewdzięczność nakoniec wysusza do ostatka źrzódło łask. — Jezus kazał Apostołom chléb pobłogosławiony rozdawać rzeszom, nie zaś brać go samemu ludowi; a to dla nauczenia Apostołów, że są sługami ludu; że powinni opatrywać wszystkie jego potrzeby duchowne, a nawet fizyczne, o ile od ich możności zależy, że powinni stać się wszystkiém dla wszystkich, aby ich pozyskali Jezusowi Chrystusowi (1); a także dla nauczenia ludu, że winien wdzięczność pasterzom swoim; że mieć dla nich powinien prawdziwy szacunek, i uważać ich nie jako pospolitych ludzi, ale jako sługi Chrystusowe i szafarze tajemnic Bożych.(2). — Nakoniec, ci którzy miłują zbytki stołowe, mają tu naukę wstrzemięźliwości. Mógł Jezus, gdyby chciał, rzeszom które szły za nim, aby słuchać go, dać potrawy najwykwintniejsze i najsmakowitsze; ale nie tak myślił Ten, który przyszedł na świat, aby opowiadać umartwienie ciała i pokutę; kilka chlebów jęczmiennych, dwie ryby: oto cały zbytek téj biesiady (3).

CZĘŚĆ TRZECIA.

Znaczenie mistyczne cudu rozmnożenia chlebów. — Głód cielesny, którego doświadczały rzesze idące za Jezusem Chrystusem, jest figurą naszych potrzeb duchownych; starać się powinniśmy poznać je dokładnie i kwapić się z ich opatrzeniem. — Opatrzenie cielesne, które odbiera ten lud, wyobraża nasze zasoby, tak rozmaite i tak wielorakie w porządku łaski.—Wielka rzesza wezwaną została, aby usiadła na

(1) Omnibus omnia factus sum, ut omnes facerem salvos. (1 Cor IX, 22).

(2) Sic nos existimet homo ut ministros Dei, et dispensatores mysteriorum Christie (1 Cor IV. 1).

(3) Ś. Jan Złotousty, hom. in Matth.

korzystała z dobrodziejstw Jezusa Chrystusa; wielka też rzesza chrześcijan wezwaną jest, aby zasiadła u stołu eucharystycznego, i brała udział w uczcie mistycznéj, na któréj Pan, „nasyca duszę głodną, a duszę łaknącą, dobrami napełnia.“ (1). — Uczuciami uszanowania i ufności przeniknioną była ona rzesza; do tego też ściąga się wszelkie przygotowanie, którego wymaga Kommunija. W istocie, jeżeli szanujemy Jezusa Chrystusa, starać się będziemy, przed usłuchaniem jego wezwania, doświadczyć samych siebie, oczyścić duszę naszę w zbawiennéj kąpieli pokuty, i przystroić ją tak, iżby nie była zbyt niegodną wielkiego Boga, który chce w niéj zamieszkać i napełnić ją najpoufalszemi względami. Z drugiéj strony, jeżeli pokładamy ufność w Jezusie Chrystusie, nie będziemy trwożyć się nadaremno, ani roić sobie płonnych strachów; a unosząc się na skrzydłach miłości i wdzięczności, zjednoczymy się z Tym, który jest samą dobrocią i miłością (2); a na łonie téj niewyczerpanéj miłości czerpać będziemy do syta, zaspokojenie wszelkich potrzeb naszych (3).

DOMÓWIENIE.

Podobnie jak rzesza w Ewangelii, jesteśmy tutaj niejako na pustyni. Jak rzesza także, idźmy za Jezusem Chrystusem, słuchajmy Jezusa Chrystusa, żyjmy w wielkiém zjednodnoczeniu z Jezusem Chrystusem, abyśmy się stali godnymi, po życiu teraźniejszém, żyć i królować pospołu z nim, w prawdziwéj ojczyznie, którą jest niebo. *Amen.*

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Święty Alfons Marja Liguori.

Święty Alfons Marja Liguori, Biskup Świętéj Agaty Gotów, a poprzednio przełożony kongregacyi najświętszego Odkupiciela

(1) Satiavit animam inanem, et animam esurientem satiavit bonis. (Psal., CVI, 9).

(2) Deus charitas est. (I. Joan., IV, 8).

(3) Impleverunt duodecim cophinos fragmentorum. „Zebrali co zbywało ułomków dwanaście koszów pełnych.“ (Matth., XIV, 29).

(Redemptorystów), którą założył, dbał, przedewszystkiém, o dobro duchowne swojéj instytucyi, i zdawał się na boską Opatrzność we wszystkiém, co się ściągało do rzeczy doczesnych. W pewnéj okoliczności, gdy zgromadzenie zaledwie mogło opędzić własne potrzeby, stawiło się kilku nowicyuszów, którzy, pomnażali je, nie przymnażając zasobów. Sądzono, że należy odłożyć ich przyjęcie do późniejszego czasu. Alfons był przeciwnego zdania. „Czyliż Pan zostawił nas kiedy w niedostatku chleba? rzekł on. Ponieważ powołuje tych młodzieńców, da im z czego żyć. Służmy Panu Bogu, a żywić nas będzie.“ (1).

XXXVII.

JEZUS LECZY OPĘTANYCH.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Przywiedli mu (Jezusowi) wiele djabelstwa mających: i wyrzucał duchy słowem.“ (Ś. Mat., VIII, 16). (2).

„Oto przywiedli Jezusowi człowieka niemego, djabelstwo mającego. A gdy było wygnane djabelstwo, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze, mówiąc: Nigdy się tak nie okazało w Izraelu.“ (Ś. Mat., IX, 32, 33). (3).

„Tedy Jezusowi przywiedzion jest mający djabelstwo, ślepy i niemy: i uzdrowił go, tak iż on mówił i widział. I zdumiały się wszystkie rzesze, i mówiły: Nie ten-li-to syn Dawidów?“ (Ś. Mat., XII, 22, 23). (4).

„A w bóżnicy (w Kafarnaum), był człowiek mający czarta nieczystego; i zawołał wielkim głosem, mówiąc: Niechaj, co nam i tobie Jezusie Nazarański? Przyszedłeś zatra-

(1) Vie de Sainte Alphonse Marie de Liguori par Jeaneart, str. 148

(2) Obtulerunt ei multos daemonia habentes, et ejiciebat spiritus verbo (Matth., VIII, 16).

(3) Ecce obtulerunt ei hominem mutum, daemonium habentem; et ejecto daemone, locutus est mutus, et miratae sunt turbae dicentes: nunquam apparuit sic in Israel. (Matth., IX, 32.

(4) Oblatus est ei daemonium habens, caecus et mutus, et curavit eum ita ut loqueretur et videret Et stupebant omnes turbae, et dicebant: Nonne hic est filius David? (Matth. XII, 22).

cić nas? Znam cię, ktoś jest: Święty Boży. I sfukał go Jezus, mówiąc: Zamilknij, a wynidź z niego. A czart porzuciwszy go wpośrodek, wyszedł od niego i nic mu nie zaszkodził.“ (Ś. Łuk., IV, 33—35). (1).

WSTĘP.

„I padł strach na wszystkich, (którzy widzieli cud), i rozmawiali jeden do drugiego, mówiąc: Cóż to za słowo, iż z władzą i mocą rozkazuje duchom nieczystym, a wychodzą?“ (Ś. Łuk. IV, 36). (2).

Nie tylko przemieniając wodę w wino na godach w Kanie Galilejskiéj, wykonywając władzę nie ograniczoną nad wzburzoném morzem, rozmnażając chleby: Jezus Chrystus udowodnił, że jest Bogiem. Przekonał także o bóstwie swojém, wielką liczbą innych cudów. Leczenie opętanych będzie treścią niniejszéj krótkiéj i prostéj nauki. Nie zamierzamy wyliczać wszystkich opętanych, których uzdrowił Jezus Chrystus. Wspomnieliśmy o kilku; teraz powiemy tylko o jednym, którego stan ma charakter całkiem wyjątkowy. Wyprowadzimy potém niektóre wnioski, i wskażemy że, pod pewnym względem, opętani przez czarta, nie tylko mniéj są rzadcy, jak powszechnie mniemają, lecz owszem znajdują się w bardzo wielkiéj liczbie.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Opowiadanie ewangelisty.(3). — Jezus i uczniowie jego, przeprawiwszy się przez jezioro Genezareth „przyszli do krai-

1) Et in synagoga (Capharnaum) erat homo habens daemonium immundum, et exclamavit voce magna dicens: Sine, quid nobis et tibi, Jesu Nazarene? Venisti perdere nos? Scio te quis sis: Sanctus Dei. Et increpavit illum Jesus, dicens: Obmutesce, et exi ab eo Et cum projecisset illum daemonium in medium, exiit ab illo, nihilque illum nocuit (Luc., IV, 33 – 35.

(2) Factus est stupor in omnibus, et colloquebantur ad invicem, dicentes: Quid est hoc verbum, quia in potestate et virtute imperat immunditus spiritibus, et exeunt? (Luc., IV, 36).

(3) Marc, V, 1. 15.

ny Gerazeńczyków (położonéj w pokoleniu Manasse, na wschód tego jeziora). A gdy on wychodził z łodzi, natychmiast mu zabieżał z grobów (1) człowiek w duchu nieczystym (to jest, opętany przez ducha nieczystego), który miał mieszkanie w grobach: a nie mógł go już nikt i łańcuchami związać; przeto iż często będąc pętami i łańcuchami związany, łańcuchy rozrywał i pęta łamał, i nie mógł go żaden ukrócić. A zawżdy i we dnie i w nocy, w grobach i górach był, wołając i tłukąc się kamieńmi. I ujżrzawszy Jezusa zdaleka, przybieżał i pokłonił się mu. I pytał go Jezus, mówiąc: Jakoć imię? A on powiedział: Wojsko (Legio); bo wiele czartów weszło było weń, i prosili go, aby im nie rozkazował iśdź do przepaści. A było tam stado wiela wieprzów pasących się na górze; i prosili go, aby im w nie dopuścił wniśdź: i dopuścił im. Wyszli tedy czarci od człowieka, i weszli w wieprze: i pędem wpadło stado z przykra w jezioro, i utonęło. Co gdy ujżrzeli że się stało, którzy paśli, uciekli; i dali znać do miasta i do wsi, i wyszli aby go oglądali co się stało. A przyszli do Jezusa, i naleźli człowieka od którego wyszli czarci, siedzącego, ubranego, i z dobrą pamięcią, u nóg jego (Jezusa), i bali się.“ (2). — Rozkazywać duchom nieczystym, zmuszać ich do ustąpienia z ciał w które weszły, zniewalać do uznania w nim świętego Bożego: któż inny, jeżeli nie Bóg mocen był zdziałać cud podobny? Wprawdzie Kościół zawsze posiadał potęgę nad czartami; ale Jezus Chrystus, jakeśmy już powiedzieli, mówił i działał w imieniu swojéj własnéj i boskiéj wszechmocności, zaś „wszelką władzę, jaką wywieramy nad czartami, mówi Tertullijan, bierzemy od Jezusa Chrystusa, a grozimy im ze strony Pana Boga, w imieniu Jezusa Chrystusa.“ (3).

(1) Jaskinie wykute, służyły u Zydów na groby.
(2) Matth., V, 1 — 6.
(3) Tertullijan, apud Guillon, tom II, str. 377.

CZĘŚĆ DRUGA.

Że mogą bydź i że są jeszcze opętani od czarta, o tém powątpiewać nie należy; potwierdzają to opisy naszych missyonarzy. Ale, można też powiedzieć, w inném znaczeniu, że nie tak rzadko spotykamy opętanych, jak pospolicie mniemają, że nawet wielka znajduje się ich liczba. Co większa, powiadam ze świętym Janem Złotoustym, że dzisiaj nawet mnóstwo opętanych mieszka w grobach, a bezrozumnéj ich wściekłości nie powściągają ani żelazo, ani kajdany, ani siła przeciwko nim stawiona, ani napomnienia i groźby, ani bojaźń Boga i ludzi. Jakaż, w rzeczy saméj, zachodzi różnica, między opętanym od czarta, a wszeteczníkiem, naprzykład, którego namiętność wyuzdana puszcza się na najsromotniejsze uciechy zmysłowe? Nie jest on bez odzieży, jeżeli chcecie, jak ten o którym mówi Ewangelista(1); to jest, widzicie odzież na ciele jego, ale brak mu prawdziwéj odzieży, która by chwałę mu przynosiła, to jest czystości serca. Nie ma on w ręku kamieni, któremi się sam tłucze; ale jego zbrodnie, niestety! zadają duszy jego daleko szkodliwsze rany. Jak skrępować takiego człowieka? jak go powstrzymać od szalonych zapędów, i wymódz na nim zwycięztwo nad nienasyconemi jego pożądliwościami? Zawsze obcy sobie samemu, życie swoje przepędza w grobach; bo czémże są jeżeli nie grobami, te bezwstydne łotrowskie jaskinie, które zamieszkuje wszeteczność i zepsucie, zkąd najsprośniejsza rozpusta wyziewa woń śmierci. — Toż samo powiem o łakomcy. Jakiemiż więzami powściągnąć można tę namiętność, niemniéj trudną do ukrócenia? Wszystko jest bezsilném przeciwko niej: pogróżki, napomnienia, rady; wyślizga się ona od wszystkich kajdan. Nadaremno błagacie łakomcę, aby się wyrzekł miłości pieniędzy, nieczułym jest na wszystko; najokrutniejszą jego męczarnią byłoby wyzwolenie go od tego, co stanowi jego

(1) Et vestimento non induebatur, (Luc., VIII, 27).

męczarnię. Bo jestże co nikczemniejszego w świecie jak łakomca? Opętany, o którym mowa w Ewangelii, opiera się słowom ludzkim, ale ulega głosowi Jezusa Chrystusa; łakomca zaś nie słucha głosu samegoż Jezusa Chrystusa. Nadaremno Jezus Chrystus powtarza mu każdéj chwili: *Nie możecie Bogu służyć, i mammonie* (1). Nadaremno mówią mu o piekle, które nieodzownie będzie jego udziałem, jeżeli się nie nawróci. Drwi on ze wszystkiego, a najstraszniejsze groźby nieczynią na nim najlżejszego wrażenia. Łakomca jest zarazą świata całego i przedmiotem nienawiści powszechnéj; każdy ze wstrętem ucieka od tego, który z zimną krwią, wyniszcza całe rodziny lichwą i zdzierstwem. Opętany, przynajmniej, nic podobnego nie czyni, i chorym jest tylko dla siebie samego. Wzbudza zatem politowanie tylko, i niepodobna go widzieć bez pewnego spółczucia. Jeżeli źle czyni, tedy bez zastanowienia się i mimo wiedzy; łakomca, przeciwnie, dopuszcza się niesprawiedliwości z rozmysłem; jest-to szaleniec z własnéj woli i wiedzy. „Wszyscy opętani razem czyliż uczynią tyle złego, ile uczynił Judasz zdrajca, popchnięty łakomstwem do bezbożności najwyższéj?... Łakomca jest zwierzęciem drapieżném, które pożera wszystko cokolwiek napotka; jeszcze gorszy: jest on śmiercią, która nikogo nie oszczędza, piekłem, które pochłania wszystko. Jest-to powszechny wróg wszystkich ludzi; chciałby żeby on jeden był tylko, aby wszystko co oni posiadają, do niego jedynie należało. Nie mówcie mu ani o przyjacielu, ani o krewnym, ani o bracie, ani o ojcu. A któż nie wié, że syn opętany miłością pieniędzy, zawsze uważa życie swojego ojca za zbyt długie; że on sam lęka się być ojcem, i że najsłodsze węzły przyrodzenia są dla niego niczem (2). — Nie widzimy, iżby łakomcy przechadzali się nago po miastach naszych, jak opętany ewangeli-

(1) Non potestis service Deo et mammonae (Matt., VI, 24).
(2) Ś. Jan Złotousty, hom., XXVIII in Matth.

czny chodził w pustych miejscach, które służyły mu za pomieszkanie. Ogołoceni ze wszelkich cnót, żyją w opłakańszéj jeszcze nagości. Rumieniliby się na obnażenie ciała; nieczułemi zaś są na nagość duszy swojéj. Dla czego? Ponieważ nieskończone jest mnóstwo podobnych im ludzi; tak mało wstydzą się oni jedni drugich, jak ci ktorzy się kąpią razem w jednéj rzece. O gdyby było pomiędzy ludźmi więcéj lekceważenia bogactw, łakomstwo przedstawiłoby się oku wszystkich z całą swoją ohydą. Mnogość zbrodniarzy osłabia hańbę zbrodni.— Nakoniec, jak opętany, o którym mówi Ewangelija, tak też łakomca mieszka w swoim grobie, a raczéj sam jest własnym grobem: bo czémże jest grób jeżeli nie kamieniem, który przykrywa ciało pozbawione życia? Otóż łakomy jest massą twardszą nad kamień, która zamyka duszę zarażoną zgnilizną grobową (1).—Można rzec jeszcze, że łakomy, chociaż mieszka na łonie miast, gości w nich atoli jakby w samotności grobów. Na jakież odosobnienie siebie on skazuje, i któryż rozsądny człowiek zgodziłby się dobrowolnie żyć z nim razem? A raczéj to osamotnienie odpowiada wybornie jego widokom, i jak wyraża się Pismo święte, z wyrachowania jada każdego dnia w ciemnościach chleb, którym zaspakajać musi głód pożerający go (1). — Mieliśmy przeto słuszność powiedzieć, że w pewnem znaczeniu, i dzisiaj znajduje się wielka liczba opętanych, których stan jest tysiąc razy niebezpieczniejszy i opłakańszy, niżeli nieszczęśliwego, którego oswobodził Jezus Chrystus.

DOMÓWIENIE.

Posiądź serce moje, o Jezu! posiądź je w zupełności. Nie dopuszczaj iżby czart je opanował, ani też iżby którakolwiek namiętność sromotna niém zawładnęła. *Amen.*

(1) Ś. Jan Złotousty, hom XXVIII in Matth.,

(2) Cunctis diebus vitae suae manducat in tenebris. „Po wszystkie dni żywota swego jadał w ciemności.“ (Ekklesiastes, V, 16.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Niewiasta Chananejska.

„Wyszedłszy Jezus, odszedł w strony Tyru i Sydonu. A oto niewiasta Chananejska, wyszedłszy z onych granic, zawołała, mówiąc mu: Zmiłuj się nademną Panie, synu Dawidów; córka moja od szatana ciężko dręczona jest. Który nie odpowiedział jéj słowa (*chcąc aby wiarę swą okazała jeszcze goręcéj*) A przystąpiwszy uczniowie jego prosili go, mówiąc: Odpraw ją; bo woła za nami. A on odpowiadając rzekł: Nie jestem posłan, jedno do owiec które zginęły z domu Izraelskiego. A ona przyszła i pokłoniła mu się mówiąc: Panie, ratuj mię, który odpowiadając, rzekł: Nie dobra jest brać chléb synowski, a miotać psom. A ona rzekła: I owszem, Panie: bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają ze stołu panów ich. Tedy odpowiadając Jezus, rzekł jéj: O niewiasto, wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jej od onéj godziny“ (1). — Widzimy w tym cudzie nowy dowód wszechmocności Jezusa, a tem samém jego bóstwa; a zarazem dowód oczewisty skuteczności modlitwy, czynionéj z wiarą i wytrwałością.

XXXVIII.

JEZUS PRZYWRACA WZROK ŚLEPYM.

WSTĘP.

„Ślepi widzą.“ (Ś Mat. XI, 5) (2).

Nie mamy zamiaru, bracia moi, opowiadać wam wszystkich cudów, które Jezus zdziałał, podczas śmiertelnego życia swego, na dowód swojego bóstwa. Pismo Święte opowiada wielką ich liczbę, o których niepodobna mówić nam szczegółowo. Wiele jest atoli takich, których nie możemy pominąć milczeniem, a o których usłyszycie z gorącém zajęciem; przynajmniéj mamy niepłonną tego nadzieję, wnosząc z pilnéj uwagi, którą okazywaliście słuchając nauk poprzednich. Przedmiotem niniejszéj będzie: *Jezus przywracający wzrok ślepym.*

(1) Matth., XV, 21-28. — (2) Coeci vident, (Matth. XI, 5).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ślepy z Jerycho.—„Stało się, gdy się przybliżał Jezus ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A którzy szli wprzód, (*zniecierpliwieni jego krzykiem*) fukali nań, aby milczał. Lecz on tém więcéj wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieśdź do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj: wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu“ (1). — I wy także chwalcie Pana Boga, wywyższajcie święte Jego imię; wyznawajcie głośno bóstwo Tego, który uczynił podobny cud, gdyż Bóg tylko mocen jest wolą swoją, przywrócić wzrok ociemniałemu. Korzystajcie zarazem z nauki, jaką wam udziela ten biedny ślepy, zjednoczcie się z nim; a wszedłszy w siebie samych, zastanawiając się nad zgubném zaślepieniem, nad głębokiemi ciemnościami, napełniającemi duszę waszę, które wam przeszkadzają widzieć i pojmować rzeczy boskie, powtarzajcie jego słowa, wołając: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami.* Ślepota duchowna, równie jak ślepota cielesna, uleczoną bydź może jedynie za sprawą Bożą; wzywajcie więc na pomoc waszę niebieskiego lekarza (2). *Którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał.* Ale wiara, która go ożywiała, nie uległa szemraniom fukających go, i zawołał jeszcze głośniéj: *Synu Dawidów, zmiłuj się nademną.* Wierny, za przykładem ślepego z Jerycho, nie ustaje w za-

(1) Luc., XVIII, 35 — 43. (2) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIV, str. 104, 105.

pale; nieczułym jest na szyderstwa i naigrawania bezbożnika i libertyna; ciągle się trzyma Pana, w którym jedyną pokłada nadzieję; każdego dnia coraz z nowem naleganiem, prosi go o łaski, które mu są potrzebne, w przekonaniu, że w sprawie pobożności, święta swoboda, święta natarczywość nie podobać się mu nie mogą. Wtedy Jezus rozkazał ślepego przywieśdź do siebie; a gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz abym ci uczynił? Jako! czyliż nie wiedział o tém wcześnie, On który przenika serca aż do głębi? Tak, bez wątpienia; ale raz jeszcze chce, aby go proszono i błagano. *Panie, abym przejrzał:* ślepy ten prosił nie o złoto; ale o światłość. Za jego przykładem proście Pana, nie o bogactwa ziemskie, ale o światłość. A o jaką? Nie o światłość, która się zamyka w czasie i przestrzeni; lecz o tę, która nie ma ani początku, ani końca, o tę która jest udzielaną jedynie duchom niebieskim. Ale tę światłość tylko wiarą otrzymujemy. *Przejrzyj*, rzekł Jezus ślepemu; *wiara twoja ciebie uzdrowiła.* I natychmiast przejrzał, i szedł za Jezusem Chrystusem, wielbiąc Boga. Iśdź za Jezusem Chrystusem, jest-to wstępować w ślady Jego, drogą pracowitą upokorzenia i cierpień. Izaliż tak postępujecie, wy, niewolnicy łakomstwa, pychy, zazdrości, nieczystości...?

CZĘŚĆ DRUGA.

Ślepy od narodzenia.—„Mimo idąc (ulicami Jeruzalem) Jezus, ujzrzał człowieka ślepego od narodzenia. I spytali go uczniowie jego: Rabbi, kto zgrzeszył: ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził? Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego; ale żeby się sprawy Boże w nim okazały. Mnie potrzeba sprawować sprawy Onego, który mię posłał, pokąd dzień jest: nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować. Pókim jest na świecie, jestem światłością świata. Rzekłszy to, plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny, i pomazał błotem oczy jego, i rzekł

mu: Idź, umyj się w sadzawce Syloe (co się wykłada *Posłany*. Poszedł tedy, i umył się: i przyszedł widząc. Sąsiedzi tedy, i którzy go przedtém widywali żebrakiem (ślepym), mówili: Izali ten nie jest, który siadał i żebrał? Jedni mówili: Iż ten jest; a drudzy: Nie, ale mu jest podobny. A on mówił: Iżem ja jest. Mówili mu tedy: Jakożci się oczy otworzyły? Odpowiedział on: Człowiek on którego zowią Jezusem, uczynił błoto, i pomazał oczy me, a rzekł mi: Idź do sadzawki Syloe, a umyj się. I szedłem, umyłem się i widzę. I rzekli mu: Gdzież on jest? Powiedział: Nie wiem. Przywiedli tego do Faryzeuszów, który był ślepym. A szabbat był gdy Jezus uczynił błoto, i otworzył oczy jego. Znowu go tedy pytali Faryzeuszowie, jako przejzrzał. A on im odpowiedział: Włożył mi błota na oczy, i umyłem się, i widzę. Mówili tedy niektórzy z Faryzeuszów: Ten człowiek nie jest od Boga (posłany), który nie chowa szabbatu. A drudzy mówili: Jakoż może człowiek grzeszny te cuda czynić? I było rozerwanie między nimi. Rzekli tedy ślepemu, powtóre: Ty co mówisz o onym co otworzył oczy twoje? A on powiedział: Iż jest Prorokiem. Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, że był ślepym i przejrzał; aż wezwali rodziców onego, który przejrzał. I pytali ich, mówiąc: Tenże jest syn wasz, którego wy powiadacie iż się ślepo narodził? Jakoż tedy teraz widzi? Odpowiedzieli im rodzice jego, i rzekli: Wiemy żeć to jest syn nasz, a iż się ślepo narodził; lecz jako teraz widzi, nie wiemy; albo kto otworzył oczy jego, my nie wiemy; samego pytajcie, ma lata, niech sam o sobie powié. To mówili rodzice jego, iż się bali Żydów. Albowiem już się byli zmówili Żydowie: iż jeśliby go wyznał bydź Chrystusem, aby był z bożnicy wyrzucon. Dla tego powiedzieli rodzice jego: Iż ma lata, pytajcie samego. Wezwali tedy powtóre człowieka, który był ślepym, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu (to-jest, przypisuj to oświecenie Bogu, a nie Jezusowi; albo powiedz prawdę); my wiemy, iż

ten człowiek grzeszny jest. Rzekł im tedy on: Jeśli grzeszny jest, nie wiem; jedno wiem, iż bywszy ślepym, teraz widzę. Rzekli mu tedy: Cóż ci uczynił? jakoż otworzył oczy? Odpowiedział im: Jużem wam powiedział, i słyszeliście: przeczże znowu słyszeć chcecie? zali i wy chcecie bydź uczniami jego? Złorzeczyli mu tedy, i mówili: Ty bądź jego uczniem, a my jesteśmy Mojżeszowemi uczniami. My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił; lecz tego zkąd by był nie wiemy. Odpowiedział on człowiek, i rzekł im: W tym iście dziwno jest, że wy nie wiecie zkąd jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchiwa: ale jeśli kto jest chwalcą Bożym, a wolą jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku nie słychano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga (posłany), nie mógłby nic uczynić (z tego co uczynił). Odpowiedzieli, i rzekli mu: W grzechach się narodził wszystek, a ty nas uczysz? I precz go wyrzucili. Usłyszał Jezus, iż go precz wyrzucili; a nalazłszy go, rzekł mu: Ty wierzysz w Syna Bożego? Odpowiedział on i rzekł: Który jest Panie, abym weń wierzył? I rzekł mu Jezus: I widziałeś go, i który mówi z tobą, on ci jest. A on rzekł: Wierzę, Panie. I upadłszy, uczynił mu pokłon. I rzekł Jezus: Na sądem ja przyszedł na ten świat: aby ci którzy nie widzą, widzieli; a którzy widzą, ślepymi się stali. I usłyszeli niektórzy z Faryzeuszów, którzy byli z nim, i rzekli mu: Zali i my jesteśmy ślepymi? Rzekł im Jezus: Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: Iż widzimy; grzech wasz zostawa (w was)." (1). — Jest-że Bogiem, jest-że tylko człowiekiem, ten który odrobiną błota wzrok przywraca ślepemu od narodzenia? O! tylko Bóg mocen jest zdziałać cud podobny. Ale dlaczego Jezus wziął odrobinę błota, aby uleczył ślepego od narodzenia? Gdyby rzekł: Ja stworzyłem człowieka, ulepiwszy go z gliny, Żydzi nie omieszkaliby wo-

(1) Joan., IX.

łać na zgorszenie. Cud, który dokonał, staje się najniewątpliwszym dowodem, że on jest prawdziwym Stwórcą; przekonywa, że jest z Ojcem swoim jednéj natury, jednéj wszechmocności, lecząc błotem oczy, które sam Bóg tylko mocen był stworzyć z błota. (1)

DOMÓWIENIE.

Pomiędzy chrześcijanami znajduje się bardzo wielu, którzy żyją słynąc z wiernego wykonywania wszelkich powinności małżonków, obywateli, i nie widzą najmniejszéj potrzeby zmiany w swojém postępowaniu. Podług ich słów, wiodą oni życie nieskazitelne, a na uwagi im czynione, odpowiadają jak niegdyś Faryzeusze Jezusowi Chrystusowi: Zali i my jesteśmy ślepymi? (2). Tak, zaiste, są oni ślepymi; a jeżeli Jezus Chrystus, wzruszony opłakanym ich stanem, raczy otworzyć im oczy, ujrzą, zrozumieją, że jeżeli nie mają nic w sobie nagannego według świata, nie są wszakże bynajmniéj nieskazitelnymi w oczach Boga; że nie dosyć jest bydź poczciwymi, wiernymi w dotrzymaniu obietnic, nie dopuszczać się żadnéj niesprawiedliwości; ale nadto, trzeba bydź chrześcijanami. Chrześcijanin zaś ukrzyżował ciało swoje, wraz z żądzami swémi; oni przeciwnie, żyją tylko rozkoszami i uciechami; chrześcijanin obcym jest światu; oni zaś są niewolnikami świata, jego zwolennikami i apostołami. Błagajmy Pana, aby oświecić raczył takich ślepych.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Inni ślepi uleczeni przez Jezusa Chrystusa.

Gdy Jezus wychodził z Jerycha, z uczniami, szła za nim rzesza wielka. A oto dwaj ślepi, siedząc przy drodze, usłyszeli, iż Jezus przechodził, i zawołali, mówiąc: Panie, zmiłuj się nad nami, synu Dawidów. Lecz rzesza łajała im, aby milczeli. A oni bardziéj wołali, mówiąc: Panie, zmiłuj się nad nami, synu Dawidów.

(1) Ś. Asterjusz, apud Guillon, tom V, str. 330.
(2) Numquid et nos caeci sumus? (Joan., IX, 40).

I stanął Jezus, i zawołał ich, i rzekł: Co chcecie abym wam uczynił? Rzekli mu: Panie, aby otworzone były oczy nasze. A Jezus, ulitowawszy się ich, dotknął oczu ich: a natychmiast przejrzeli i szli za nim. (1) Godni byli politowania owi ślepi; ale iluż ślepych duchownie godniejszemi jeszcze są politowania! Bez wątpienia wielkiém jest nieszczęściem mieć oczy zamknięte na światło dzienne; ale daleko większém jest nieszczęściem bydź pozbawionym światła wiary, i żyć w niewiadomości prawd, których znajomość jest niezbędnie konieczną do zbawienia. Mojżesz w księdze III, zakazuje kłaśdź zawady przed ślepym (2), to jest, że powinniśmy mieć ludzkość i miłość względem pozbawionych światła i rady; wskazywać drogę tym, którym zagraża niebezpieczeństwo zbłąnia się; nauczać nieświadomych, nie gorszyć maluczkich i prostaczków. „Przeklęty, który czyni że ślepy błądzi w drodze,“ mówi Pismo Święte (3).

XXXIX.

JEZUS UZDRAWIA CHORYCH WSZELKIEGO RODZAJU.

„Wszystkich którzy się źle mieli uzdrowił.“ (Mat., VIII, 16) (4).

Nic oprzeć się nie zdoła woli i wszechmocności Boga. Jezus Chrystus jest Bogiem; nic zatem dziwnego, że Ewangelija przedstawia go nam leczącego choroby wszelkiego rodzaju i kalectwa, jednem słowem swojém, a niekiedy także używając środków, które zdawały się bydź zupełnie przeciwnemi zamierzonemu celowi; jak naprzykład, gdy kładł błoto na oczy ślepego, aby mu wzrok przywrócić. Dzisiaj powiemy, jakeśmy zapowiedzieli, o niektórych cudach dokonanych przez Człowieka-Boga, a mianowicie o uzdrawianiu trędowatych i powietrzem ruszonych czyli paralityków.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jezus uzdrawia chorych wszelkiego rodzaju.—„Jezus obchodził wszystką Galileę nauczając w bożnicach i przepo-

(1) Matth., XI, 29–34.
(2) Nec coram coeco ponas offendiculum. (Levit, XIX, 14.)
(3) Deuter., XXVII, 18,
(4) Omnes male habentes curavit. (Matth., VIII, 16.)

wiadając Ewangelię królestwa (Bożego); a uzdrawiając wszelaką chorobę i wszelaką niemoc między ludem. I rozeszła się sława jego po wszystkiéj Syryi; i przynosili mu wszystkie źle się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniem zdjęte: i uzdrowił je." (1) — „Wstąpiwszy Jezus na górę, siedział tam. I przyszły do niego wielkie rzesze, mając z sobą nieme, ślepe, chrome, ułomne i inszych wiele; i porzucili je u nóg jego, i uzdrowił je: tak iż się rzesze dziwowały, widząc nieme mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące: i wielbili Boga Izraelskiego (za te wszystkie cuda)." (2) — „Gdy przyszedł Jezus do domu Piotrowego, ujrzał świekrę jego leżącą, a mającą gorączkę. I dotknął się ręki jéj, i opuściła ją gorączka: i wstała, i posługowała im." (3) — Innego dnia Jezus spotkał człowieka mającego uschłą rękę. Rzekł mu: „Wyciągnij rękę twoję." I wyciągnął, i przywrócona jest do zdrowia, jako druga. (4)—„Jezus z uczniami, gdy się przeprawili, przyszli do ziemi Genezaret. A poznawszy go mężowie miejsca onego, posłali po wszystkiéj onéj krainie, i przynieśli mu wszystkie którzy się źle mieli; i prosili go aby się choć kraju szaty jego dotykali. A którzy się kolwiek dotknęli uzdrowieni są." (5) — Niedługo potém, gdy Jezus „przyszedł do rzeszy, przystąpił do niego człowiek, upadszy przed nim na kolana, mówiąc: Panie, zmiłuj się nad synem moim, albowiem lunatykiem jest i źle się ma (cierpi wielką chorobę, epilepsyę); bo częstokroć wpada w ogień, i częstokroć w wodę. A odpowiadając, Jezus rzekł: Przynieście go tu do mnie. I sfukał go (to-jest ducha złego) Jezus; a wyszedł od niego czart: i uzdrowione jest pacholę od onéj godziny." (6) — Inną razą przywiedli Jezusowi „głuchego i niemego; a prosili go aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego; a splunąwszy, dotknął języka jego

(1) Matth., IV, 23, 24.—(2) Matth, XV, 29—31.—(3) Matth., VIII, 14-16.
(4) Matth., XII, 10—13.—(5) Matth, XIV, 34-36.—(6) Matth, XVII, 14-17.

(środki te oczewiście nie mogłyby uzdrowić kalekę, gdyby nie wszechmocność tego, który ich używał). A wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effetah, to-jest otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu niepowiedali. Ale im on więcéj zakazował, tém daleko więcéj rozsławiali, i tém bardziéj się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił że słyszą, i nieme że mówią" (1); to-jest, wszystkie dzieła jego godne są chwały, ponieważ nie ma żadnego, któreby nie było dobrem samo w sobie i nie zmierzało ku dobremu bliźniego: czemuż więc Faryzeusze brali ztąd pochóp do nagany? (2)—Izajasz powiedział: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone, i otworzony będzie język niemych: bo wyniknęły wody na puszczy, i potoki w pustyni." (3) Wszystkie te cuda czynił tylko sam Jezus Chrystus; przekonał zatém, spełnieniem proroctwa tego na osobie swojéj, że jest Messyaszem, którego Izajasz miał na widoku; a wody i potoki o których mówi, są oczewiście godłem czyli symbolem łaski boskiéj, która się rozszerzyła wszędzie mocą zasług Odkupiciela. — Jezus spełnił także na osobie swojéj drugie proroctwo: „Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił." (4) Ale jakiż zachodzi związek między chorobami ciała, a ranami tajemnemi, które dotykają dusze nasze? Oto większa część chorób ciała ma źrzódło swoje w chorobach duszy; bo jeżeli śmierć, która jest ostatniém i największém ze wszystkich cierpień, z tego tylko wyrasta korzenia, czyliż dziwić się trzeba że inne ztąd wychodzą jako ze swego pnia? (5).

(1) Marc., VII, 31 - 37.

(2) Faryzeusze, już przyganiali Zbawicielowi że leczył chorych w dzień szabatu, już obwiniali go o spółkę z szatanem i t. d.

(3) Isai, XXXV, 4, 6 (4) Tamże, LIII. 4.

(5 Ś. Jan Złotousty, hom. XXXVI in Matth..

CZĘŚĆ DRUGA.

Uzdrowienie trędowatego.— Gdy zstąpił Jezus z góry, na której miał prześliczną naukę, którą przytoczyliśmy w większéj części, a którą nazywają *Kazaniem na górze*, szły za nim wielkie rzesze (1), zwabione urokiem tajemnym, który przywiązywał się do słów jego, i chwytające je chciwie. Uderzeni powagą, jaka się objawiała w całéj osobie Jezusa, ci ludzie tak bardzo byli zachwyceni uwielbieniem, że gdy nawet mówić przestał, słuchali jeszcze i nie odstępowali go. „A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego“ (2). Podziwiajmy roztropność i wiarę tego chorego. Czekał cierpliwie aż Jezus mówić przestanie; zbliżył się do niego w postawie pokornéj, upadł na kolana przed nim, jak wspomina święty Marek ewangelista (3), aby wyraźniéj okazać zapał wiary swojéj i przekonanie, jakie powziął o potędze tego, kogo błagał. Nie mówi do Jezusa Chrystusa: „*Jeśli pomodlisz się za mnie;* ale: „*Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić*; i poddaje się z pokorą téj wszechmocności najwyższéj. Gdyby błądził wierząc, że Jezus Chrystus jest Bogiem, czyliżby Jezus Chrystus pozostawił go w tak występnym błędzie? Powinien był obalić błąd; powinien był zganić go i policzyć mu za zbrodnię jego ślepą wiarę. Ale bynajmniéj; utwierdza go w nim i upoważnia cudem, który wiarę jego usprawiedliwia. Zważcie odpowiedź Jezusa; nie mówi: Bądź uzdrowion; ale: *Chcę, bądź oczyszczon*, aby dać świadectwo, że jego bóstwo istnieje nietylko w przekonaniu, jakie mają o niém, ale w saméjże istocie natury jego i że wola jego dostateczną jest do wykonania tego co rozkaże. Jego Apostołowie nie tak przemawiać będą; nie będą przypisywali

(1) Matth., VIII, 1.— (2) Matth., VIII, 3.— (3) Marc., I, 40.

sobie potęgi cudów, zdziałanych ich rękami. Gdy dziwią się nad cudownemi dziełami ich, naprzykład, gdy chromy z żywota matki swéj, stanąwszy na nogach, chodził za ich sprawą, umieli odpowiedzieć: „Co się temu dziwujecie? albo przecz się nam przypatrujecie, jakośmy naszą mocą albo władzą uczynili że chodzi? Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów, Bóg ojców naszych uwielbił Jezusa, syna swego....W wierze imienia jego, tego którego wy widzicie i znacie, umocniło imię jego: i wiara, która przezeń jest, dała to zupełne zdrowie przed oczyma was wszystkich“ (1). Piotr rzekł choremu: ***W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź***; Jezus przeciwnie, nie lęka się powiedzieć trędowatemu: ***Chcę, bądź oczyszczon***; mówi bez wahania się, aby utwierdzić trędowatego i lud w przekonaniu o jego bóstwie; mówi to skutecznie, a czego chce, to się staje w samejże chwili rozkazu. Gdyby nie miał prawa powiedzieć tego, byłoby to bluźnierstwem, i skutek nie nastąpiłby zaraz po wyrzeczeniu słów. Ale na dowód że Bóg je przemawia, natura posłuszną jest, posłuszną rozkazowi jego z większą jeszcze szybkością, niżeli Ewangelista o tém mówi (2).

CZĘŚĆ TRZECIA.

Uzdrowienie ruszonego powietrzem czyli paralityka.— „Gdy wszedł Jezus do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu, powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze; i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a

(1) Acta Apost., III. 2, 12, 13, 16.
(2 S. Jan Złotousty, hom., XXV in Matth.

przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy to, Jezus dziwował się; i rzekł tym, którzy szli za nimi: Zaprawdę powiadam wam, nie nalazłem tak wielkiéj wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie Niebieskiem; a synowie królestwa, będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź; a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onéj godziny" (1).— Jak wielkie i ważne nauki zamyka, bracia moi, opowiadanie, któreście słyszeli! Starajcie się pojąć je dostatecznie. Setnik przychodzi do Jezusa i mówi mu: ***Panie, sługa mój leży w domu, powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest.*** Czemuż raczéj nie kazał przynieść go przed stopy Jezusa Chrystusa, jak ci którzy dach otworzyć musieli aby złożyć przed jego oczy paralityka, o którym niżéj powiemy? „Wiara setnika, mówi święty Jan Złotousty, wydaje mi się tu doskonalszą; przekonany jest, że czy zdaleka czy zbliska, ten wszechmocny lekarz rozkazuje chorobom, i że proste jego słowo dostateczném jest do przywrócenia zdrowia chorym wszelkiego rodzaju, chociażby znajdowali się u bram śmierci, jak ten o którym mówimy" (2). Jezus rzekł do setnika: ***Ja przyjdę i uzdrowię go.*** Izaliż nie mógł natychmiast uczynić zadość prośbie setnika? A jaki powód skłaniał go do obietnicy, że pójdzie do domu jego, a potém sługę jego uzdrowi? Oto, chciał wywieśdź na jaw wiarę setnika, któréj gorącości nieznalibyśmy, gdyby Jezus w tejże chwili dokonał uzdrowienia. I odpowiadając setnik rzekł: ***Panie, nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.*** Jak wielką ufność pokładał w boskiéj wszechmocności Jezusa Chrystusa, gdy mówił mu: Rozkaż, a śmierć będzie ci posłuszna z taką ule-

(1) Matth., VIII, 5–13. — (2) Hom. XXV in Matth.

głością, jak mię słuchają żołnierze moi, mnie który tylko *jestem człowiek pod władzą postawiony, i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni*; tém więcéj Ty, który pod niczyją nie jesteś władzą, który rozkazujesz księstwom i mocarstwom, chorobom i samejże śmierci, jak wódz żołnierzom swoim, o! rozkaż, rzeknij tylko słowo, a nic się nie oprze temu wszechmocnemu słowu, o którém powiedziano: *albowiem rzekło i uczynione są* (1). Setnik, przemawiając w podobny sposób do Jezusa Chrystusa, przyznaje mu władzę, która nie służy człowiekowi; głośno wyznaje, że On posiada władzę i panowanie powszechne, że najwięcéj rozkazuje życiu i śmierci, że może przywieśdź do bram śmierci i ztąd odprowadzić na powrót; a Jezus Chrystus, zamiast go strofować o to, nietylko potwierdza i chwali, ale nawet podziwia; czegoby nie uczynił, bez żadnéj wątpliwości, gdyby pełność bóstwa nie mieszkała w nim; i w rzeczy saméj, przekonywa, że prawdziwie jest Bogiem, i zarazem, wynagradza wiarę setnika, mówiąc mu: *Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie.* I uzdrowiony jest sługa onéj godziny (2).

DOMÓWIENIE.

Iluż jest powietrzem ruszonych w porządku duchownym! iluż chrześcijan pozbawionych zupełnie wszelkich dobrych uczuć, którzy skrępowani kajdanami swych nieporządnych namiętności i przewrotnych nałogów, nie czynią już żadnego kroku w zawodzie mądrości i sprawiedliwości! Wejrzyj na nich, o Panie, okiem miłosiernem. Rozkaż zdrowiu, aby wróciło do tych chorych, a wróci: bo jesteś panem całego świata. Zdrowie szanuje potęgę twoję; choroby od ciebie zależą, a leczenie chorób jest dziełem rąk twoich (3).

(1) Dixit, et facta sunt... (Psal, CXLVIII, 5.)
(2) S. Jan Złotousty, Hom. XXVI in Matth.
(3) S, Piotr Chryzolog, apud Guillon tom XXIII, str. 323.

SZCZEGOŁ HISTORYCZNY.

„I stało się, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka, i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Które gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom (*jak zakon Mojżeszowy przepisuje.*) I stało się gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga. I padł na oblicze u nóg jego, dziękując: a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Aż nie dziesięć jest oczyszczonych; a dziewięć kędy są. Nie jest naleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara twoja ciebie uzdrowiła“ (1).

XL.

JEZUS CHRYSTUS WSKRZESZA UMARŁYCH.

W S T Ę P.

„Umarli zmartwychwstają.“ (Matth, XI, 5.) (2).

Szczegółowo mówi Ewangelija tylko o trzech umarłych zmartwychwstałych; ale bardzo wierzyć można, że Jezus Chrystus wskrzesił ich więcéj, wnosząc z odpowiedzi Zbawiciela posłańcom świętego poprzednika swego: „Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głuszy słyszą, *umarli zmartwychwstają*“ (2). Wspomnione znane trzy wskrzeszenia umarłych są: córki księcia synagogi w Kafarnaum; syna wdowy z Naim i Łazarza. Opowiemy je kolejno, i to będzie przedmiotem niniejszéj nauki. Wysłuchawszy jéj, coraz bardziéj przekonacie się, nie wątpię, o bóstwie Pana naszego Jezusa Chrystusa; bo, jużem powiedział, że tylko Bóg, mówiący i działający w imieniu swojéj własnéj i boskiéj wszechmocności, przywrócić może życie temu kto je stracił.

(1) Luc., XVII, 11—19.

(2) Mortui resurgunt. (Matth, XI, 5).

CZĘŚĆ PIĘRWSZA.

Wskrzeszenie córki księcia synagogi. — „Przyszedł do Jezusa jeden z Arcybożników (piérwszy przełożony w bożnicy), w Kafarnaum, imieniem Jair; i ujrzawszy go, padł u nóg jego, i prosił go wielce, mówiąc: „Panie, córka moja dopiéro skonała; ale pódź, włóż na nię rękę twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie jego. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał, piszczki i lud zgiełk czyniący (płaczem i krzykiem żałośnym), mówił: Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka; ale śpi. I śmiali się z niego (bo widzieli że umarła rzeczywiście). A on wygnawszy wszystkich, wziął ojca i matkę dzieweczki, i którzy z nim byli: i wszedł gdzie dzieweczka leżała. A ująwszy rękę dzieweczki, rzekł jéj: *Thalitha kumi*, co jest, wyłożywszy: Panienko, tobie mówię, wstań. I natychmiast panienka wstała i chodziła: a była we dwunaście leciech. I zdumieli się zdumieniem wielkiém. I rozkazał im wielce, aby tego żaden nie wiedział; i rzekł, aby jéj dano jeść. Pomimo tego wszakże, ta sława (o dokonanym cudzie) rozeszła się po wszystkiéj onéj ziemi.“ (1). — Osobliwszy sposób opłakiwania umarłych, przywoływaniem muzyków i płaczek najemnych! Jezus Chrystus wygania ich z domu, jako niegodnych dla niskiego ich rzemiosła, bydź świadkami cudu, który miał zdziałać. „Nie umarła dzieweczka, mówił im; ale śpi.“ Śmiali się jednak z niego; nie wierzyli, że ma moc wskrzeszania umarłych. Pozwalali sobie ubliżających z tego powodu żartów. Cud tém większego nabędzie blasku po doświadczonych przeciwieństwach. Ojciec dzieweczki mówił: „Panie, pódź, włóż na nię rękę twoję.“ A Jezus uczynił więcéj: ujął jéj rękę, podniósł ją, aby przekonać, że wszystko ulega przed nim i jest mu posłusznem. Ewangelista dodaje, że kazał dać jéj jeść, aby do reszty usunąć podejrzenie

(1) Matth., IX, 18 – 26. — Marc., V, 23, 42.

o jakiekolwiek bądź zwodnictwo. Gdy widzieli że się posila, czyliż mogli mieć jeszcze wątpliwość najmniejszą, że rzeczywiście zmartwychwstała. (1). — Ale dla czego Jezus Chrystus rzekł: „Nie umarła dzieweczka; ale śpi;“ kiedy prawdziwie była umarłą? Oto dla tego, żebyśmy zrozumieli, jak mało powinniśmy lękać się śmierci, ponieważ jest ona tylko snem, odkąd Jezus Chrystus, przyjściem swém pośród ludzi, odniósł nad nią zwycięztwo; i z taką łatwością przychodzi mu wrócić życie temu kto je stracił, jak łatwo przebudzić osobę uśpioną. Odtąd niewolno opłakiwać umarłych, którzy pomarli w Panu (2), rozpaczać nad stratą tych, którzy są dla nas drogiemi. Jest-to obrażać potęgę Jezusa Chrystusa, najwyższego Pana życia i śmierci. Powiecie może: Jeżeli córka moja umrze dzisiaj, nie zwrócą mi jéj. Nie dzisiaj, bez wątpienia, chociażby Pan Bóg mógł, gdyby chciał tego; ale późniéj, i z większą jeszcze chwałą. Powrócona do życia, ona dzieweczka Ewangelii naszéj, umarła potém drugi raz; córka zaś twoja zmartwychwstanie, aby już nie umierała więcéj. Miéj więc cierpliwość, czekaj: nie umarła córka twoja, ale śpi. Dziecię to nie zginęło dla ciebie; jest-to sen tylko, po którym nastąpi przebudzenie na łonie żywota nieśmiertelnego, pokoju niezakłóconego niczém, takiego jakiego używają samiż aniołowie. Czyliż nie słyszycie Proroka mówiącego: „Wnijdź duszo moja do pokoju twego, albowiem Pan łaskę ci uczynił.“ (3). Bóg mówi o pokoju, a ty płaczesz! Jakżebyś postąpił względem nieprzyjaciela? Jeżeli kto płakać powinien, tedy czart, i sam tylko czart; śmierć wydziera mu jego łup, ponieważ prowadzi duszę do nieśmiertelności. Zostawcież tego wroga zbawienia, niech sobie płacze, jęczy i rozpacza. Niech złorzeczeniem i wyciem wyraża pożerające go zaz-

(1) Ś. Jan Złotousty, hom. XXXI in Matth.

(2) Beati mortui, qui in Domino moriantur.

(3) Convertere, anima mea, in requiem tuam, quia Dominus benefecit tibi. (Psalm, LXIV, 7).

drośnę strapienie; nie przystoi to chrześcijaninowi, który w śmierci widzi przejście do siedliska odpoczynku i tryumfu, port bezpieczny, przeciw burzom i wstrząśnieniom życia (1); albo jeżeli przyjaźń, miłość, wdzięczność, wycisną mu kilka łez, tedy myśl o szczęściu, jakiego w niebie używa ten krewny, ten dobroczyńca, ten przyjaciel, wkrótce wysuszy ich źrzódło.

CZĘŚĆ DRUGA.

Wskrzeszenie syna wdowy z Naim.—„Jezus szedł do miasta (w Galilei), które zowią Naim: a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiéj, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego: a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią; którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jéj: Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar. A ci co nieśli stanęli. I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł on który był umarły, i począł mówić. I dał go Jezus matce jego. I zdjął wszystkich strach; i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami; a iż Bóg nawiedził lud swój.“ (2).—Młodzieniec, śród okoliczności najżywsze obudzających spółczucie, umiera. Młody jest, a tém samém w wieku używania przyjemności życia. Jest synem jedynakiem, a tém samém przedmiotem miłości matki swojéj. Matka jego jest wdową, potrzebnym więc był koniecznie dla jéj pociechy. Dla czegóż te wszystkie powody nie powstrzymały pocisków śmierci: i czyliż nie jest rzeczą słuszną mówić, że Bóg zabiera dobrych, że zabiera tych, którzy potrzebni są koniecznie: a pozostawia tutaj nie użytecznych i złośliwych. Podobna mowa jest świętokradzką i bluźnierczą. Dopuszczający się jéj zapominają, że Bóg, najwyższy sędzia przeznaczeń naszych, nikomu nie zdaje sprawy z pobudek swojego postępowania, i że nie masz

(1) Ś. Jan Złotousty, hom. XXXI, in Matth.—(2) Luc., VII, 11—16.

ani jednéj, którąby nie była godną jego mądrości i dobroci. Zapominają, że Bóg, uderzając w osoby najdroższe nam, nigdy nie pozostawia nas bez opieki, że co jest dobrém i użytecznem w oczach naszych, nie jest takiém zawsze w oczach Boga; że zabierając z tego świata młodzieńca, dzieweczkę, zamierza ich wyzwolić, od niezliczonych nieszczęść, a zarazem ukarać rodziców za mało chrześcijańskie ich wychowanie; nakoniec, że chce doświadczyć nas, i pobudzić, abyśmy wiarą i miłością naszą, przekonali, że przywiązanie nasze do stworzeń, odnosić się rzeczywiście do Niego powinno, jak to wiara i rozum nam przykazują. —Matka młodzieńca szła za zwłokami syna. Ten młodzieniec, według mistrzów żywota duchownego, jest figurą grzechu; a matka przedstawia Kościół, który nie opuszcza swoich dziatek zbłąkanych, do jakiegokolwiek stanu grzech by ich przyprowadził. Towarzyszy im swemi napomnieniami, pogróżkami lub wyrzutami; towarzyszy przykładami sprawiedliwych, których przed oczy im stawi; towarzyszy w chorobach i udręczeniach, pociechami swemi i pomocą szczodrze udzielaną; towarzyszy im nawet po śmierci, modlitwą i prośbami do Pana Boga. Jezus Chrystus więcéj jeszcze czyni: szuka ich. Nie bez wyraźnego zamiaru ze strony jego, znajduje się On w czasie pogrzebu, o którym mówimy; i wskazuje grzesznikowi, w osobie syna wdowy z Naim, wszystko co czyni dla jego zmartwychwstania duchownego: rozrzewnia się nad jego losem, zatrzymuje go na drodze nieprawości; woła nań głosem mocnym i potężnym; podnosi go, i wraca Kościołowi, którego łzy ociera (1).—Oto czego niekiedy jesteśmy szczęśliwemi świadkami, zwłaszcza w czasie Wielkanocnym, skutkiem rekollekcyj, missyj... Ale obok tego, jak wielu grzeszników trwających uporczywie w grzechu! Głos łakomstwa zbyt często przytłumia głos Jezusa Chrystusa; lub jeżeli zatrzymamy się przez chwilę na drodze wy-

(1) Mémorial de la chaire, par Sirel, str. 328.

stępku, niezwłocznie wracamy na nią znowu, tak iż radość Kościoła była tylko radością przemijającą, po której następuje wkrótce żal najboleśniejszy.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Wskrzeszenie Łazarza. — „Był niektóry chory Łazarz z Betanii, z miasteczka Maryi i Marty siostry jéj: Posłały tedy siostry jego do Jezusa, mówiąc: Panie, oto którego miłujesz choruje. A Jezus usłyszawszy, rzekł im: Choroba ta nie jest na śmierć *(bo miał go wskrzesić)*, ale dla chwały Bożéj: aby był uwielbion Syn Boży przez nię. A Jezus miłował Martę i siostrę jéj Maryję, i Łazarza. Gdy tedy usłyszał że choruje: tedy przedsię zmieszkał na onémże miejscu przez dwa dni. Potém zasię rzekł uczniom swym: Idźmy zaś do Żydowskiéj ziemi... Łazarz przyjaciel nasz śpi; ale idę abym go ze snu obudził. Rzekli tedy uczniowie jego: Panie, jeśli śpi, będzie zdrów. A Jezus mówił o śmierci jego; lecz oni mniemali iż o zaśnieniu snem powiedział. Natenczas tedy Jezus powiedział im jawnie: Łazarz umarł: i radem dla was abyście wierzyli iżem tam nie był *(dla przeszkodzenia mu umrzéć, iżbyście widząc go umarłego i zmartwychwstałego uwierzyli)*. Ale idźmy do niego... Przyszedł tedy Jezus, i nalazł go już cztery dni w grobie mającego (leżącego). Rzekła tedy Marta do Jezusa: Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg. Powiedział jéj Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Rzekła mu Marta: Wiem iż zmartwychwstanie w zmartwychwstaniu, w ostatni dzień. Rzekł jéj Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot... Rzekł potem: Gdzieście go położyli? Powiedzieli mu: Panie, pójdź, a oglądaj... A niektórzy z Żydów mówili: Nie mógł ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten nie umarł? Jezus tedy rozrzewniwszy się zaś sam w sobie, przyszedł do grobu. A była

jaskinia: a kamień na niéj był położony. Rzekł Jezus: Odejmijcie kamień. Rzekła mu Marta, siostra tego który był umarł: Panie, jużci cuchnie, bo mu już czwarty dzień. Powiedział jéj Jezus: Zażem ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą. Odjęli tedy kamień. A Jezus podniosłszy oczy swe w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję tobie żeś mię wysłuchał. A jamci wiedział, że mnie zawżdy wysłuchiwasz; alem rzekł dla ludu, który około stoi, aby wierzyli iżeś Ty mnie posłał. To rzekłszy, zawołał głosem wielkim: Łazarzu, wynidź z grobu! I natychmiast wyszedł, który był umarły, mając ręce i nogi związane chustkami: a twarz jego była chustką obwiązana. Rzekł im Jezus: Rozwiążcie go, i puśćcie aby szedł. Wiele tedy z Żydów, którzy byli przyszli do Maryi i Marty, a widzieli co uczynił Jezus, uwierzyli weń (1).“—Marta rzekła Jezusowi: Wiem że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg.“ Pan Jezus przychylił się do jéj prośby, i modlił się. Czyliż nie mógł obejść się bez modlitwy przed wskrzeszeniem Łazarza? Czy tylko tego jednego umarłego wskrzesił? Aby powrócić życie synowi wdowy z Naim, dosyć mu było dotknąć się mar, a umarły zmartwychwstał. Dla czegoż nie działał teraz w podobnyż sposób? Posłuchajmy co mówi o tém święty Jan Złotousty. W chwili kiedy wskrzesza Łazarza, nie widzimy iżby Jezus modlił się. Nie powie: „Ojcze mój rozkaż śmierci, aby łup swój wróciła.“ Jeżeli modlił się wprzód, tedy dla tego, iżby wiedzieli Żydzi, że jego posłannictwo pochodzi od Boga Ojca jego i wątpić o tém nie mogli. Ale powiada: „Oto własną moją potęgą rozkażę śmierci“ i wyrwę Łazarza z grobu. Mówiłem Bogu: Ojcze mój, ponieważ jest ojcem moim. Mówię Łazarzowi: Wynidź z grobu, albowiem jestem panem życia i śmierci. Jeżeli nie prawda że jestem Synem Bożym, tém bardziéj nie będzie prawdą, że wskrzesić mogę tego umarłego.

(1) Joan., XI, 1—45.

Ale jeżeli Bóg jest ojcem moim, *jeżeli Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu* (1) niech ten umarły usłyszy głos mój. Potém powątpiewajcież jeszcze o mojém posłannictwie. Kiedy się modlił, umarły był bez czucia; Jezus przemówił, a umarły zmartwychwstał (2). Jestże cokolwiek równego podobnéj władzy. Jeżeli nie uczynił cudu tego własną mocą, czemże byłby wyższym od Apostołów, których usłyszycie mówiących: „Mężowie Izraelscy, co się temu dziwujecie; albo przecz się nam przypatrujecie, jakobyśmy naszą mocą, albo władzą uczynili że ten chromy chodzi?“ (3) Dla czego, po wskrzeszeniu Łazarza, Jezus tego nie powiedział? Powodem, że tak mówili Apostołowie, jest-to, iż wierzyli że są tylko ludźmi takimi jak inni, i że co czynią nadzwyczajnego nie jest ich dziełem, jak raczéj Mistrza, w imieniu którego działają. Jeżeli Jezus Chrystus tego nie powiedział, powód był ten, że jest On tymkim chce, iżby wierzono że jest, to jest Synem Bożym, równym we wszystkiem Bogu, Ojcu swemu.—Zmartwychwstanie Łazarza nie tylko jest dowodem oczewistym i niezaprzeczonym bóstwa Jezusa Chrystusa; lecz przytém zamyka nauki wielkiéj wagi. Łazarz, zmarły od cztérech dni, słyszy głos Pana, który mu nakazuje wyniśdź z grobu; w téjże chwili umarły wstaje; kamień przykrywający go, ulega rozkazowi Jezusa Chrystusa. A ty, o bracie mój, serce twoje twardsze nad kamień, opiera się temu głosowi najwyższemu! Ten głos majestatyczny, który według świadectwa samegoż Jezusa Chrystusa, przenika aż do głębi grobów, uderza Łazarza i przywołuje go z siedlisk śmierci. Kiedy on ukrywał się w tém miejscu ciemności, moc Jezusa Chrystusa była jakby w zawieszeniu; trzeba aby ztąd wyszedł, aby wystąpił i pokazał się śród jasnego dnia, aby zupełnie zmartwychwstał. Na

(1) Joan., X, 38.

(2) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIII, str. 611, 612.—Tom XV, str. 106.

(3) Act. Apost. III, 12.

tém się, bracie mój, kształcić powinieneś i do tego stosować się. Kiedy bowiem uciekasz od światła, kiedy cię okrywają ciemności sumienia występnego, kiedy nie odsłaniasz głębi duszy swojéj: łaska, która wskrzesza umarłych, nie ma w tobie, ani dla ciebie skutku życia. Trzeba abyś się dał poznać i abyś szczerą spowiedzią z grzechów swoich, wyszedł jak drugi Łazarz, z grobu. To imię rozrzewnia i wzrusza cię, powiadasz; a czemuż Syn Boży rozrzewnił się wskrzeszając Łazarza jeżeli nie dla tego żeby nauczyć ciebie, iż sam rozrzewniać się powinieneś? Rozrzewnił się, ponieważ chciał; a ty rozrzewniać się powinieneś, ponieważ trzeba. Rozrzewnienie Jezusa Chrystusa świadczyło o jego miłości i miłosierdziu; a twoje bydź powinno owocem skruchy twojéj. Nie, mój miły słuchaczu, nie lękaj się sam rozrzewniać i wzruszać, skoro jesteś w stanie grzechu; lękaj się raczéj nie rozrzewniać się dosyć, bo samo tylko rozrzewnienie pokuty chrześcijańskiéj zbawić ciebie może. Rozrzewniaj się, aby Bóg, podług wyroczni Dawida, uleczył rany duszy twojéj, a wzruszony żalem i łzami twojemi, uczynił z nich lekarstwo na niemoc twoję. Jeżeli nie dosyć będzie ci rozrzewniać się, drżyj, za przykładem Jezusa Chrystusa, ale drżyj w duchu i widokach wiary. Nie poprzestawaj na prostym wstręcie, który przemija i tkwi tylko w uczuciu. Człowiek bowiem drżeć powinien sam w sobie; jak? spowiadając się z nieprawości swoich; a dla czego? aby nałóg grzechu ustąpił przed gwałtownością i skutecznością żalu. Po tém, cóż zostanie? oto, iżby Kapłani, których wyobrażali Apostołowie, a raczéj przedstawiający Apostołów w samym Jezusie Chrystusie, rozwiązali cię jak Łazarza. Wtedy wykonywać zaczną na twą korzyść posłannictwo swoje, i mocą tego rozgrzeszenia jurysdykcyjnego, którego łaska im została powierzoną, upoważnieni są od Boga do rozwiązania cię z więzów grzechu twojego.“ (1).

(1) Ś. Augustyn, apud Guillon, tom XII, str. 355—357.

DOMOWIENIE.

Wskrzeszenie córki archybożnika, zmarłéj w domu ojca swego i na łożu swojém, jest obrazem duszy, która nieszczęściem zgrzeszyła; ale po piérwszym kroku na drodze złego, zatrzymała się i nie szła daléj. Wskrzeszenie syna wdowy z Naim, zmarłego od wczora i już wyniesionego z domu, jest obrazem grzeszników, którzy od niejakiego czasu żyli w nieprawości, ale jeszcze nie zabrnęli w głąb onéj ziemi zapamiętania i zatracenia, o któréj Prorok mówi (1). Wreszcie, wskrzeszenie Łazarza, zmarłego od cztérech dni, już cuchnącego, jest obrazem duszy grzesznéj, pogrążonéj zupełnie w ciemności grobowe (2). W którymkolwiek znajdziemy się stanie, słuchajmy głosu Boga miłosierdzia; jest on samą dobrocią a potęga jego jest nieskończona; może on zatém wskrzesić nas i przeprowadzić ze śmierci grzechu do żywota łaski. *Amen.*

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Wskrzeszenie syna wdowy z Sarepty.

Była w mieście Sarepta niewiasta wdowa, któréj syn rozniemógł się; a była niemoc bardzo ciężka, tak że w nim tchu nie zostało, i wkrótce skonał. Uciekła się przeto o ratunek do Elijasza Proroka, którego w dom swój była przyjęła. I rzekł do niéj Elijasz: Daj mi syna twego. I wziął go z jéj łona, i niósł go na salę gdzie sam mieszkał, i położył na łożku swojém. I wołał do Pana i rzekł: Panie, Boże mój, jeszcześ i wdowę, u któréj się ja jakokolwiek żywię utrapił, abyś zabił syna jéj? I rozciągnął się i mierzył się na dziecięciu trzykroć, a wołał do Pana, i rzekł: Panie, Boże mój, niech się, proszę, wróci dusza dziecięcia tego do wnętrzności jego. I wysłuchał Pan głos Elijaszów, i wróciła się dusza dziecięcia weń i ożyło (3).—Oto jest, bez wątpienia, wielki cud; ale Prorok, działając go, był tylko narzędziem potęgi boskiéj; cuda zaś Jezusa Chrystusa, przeciwnie, były własném jego dziełem, i wszechmocnością swoją one wykonywał.

Wskrzeszenie syna Sunamitki.

Niewiasta w Sunam miała syna który umarł. Udała się przeto do Elizeusza Proroka, który wszedłszy do jéj domu, znalazł dzie-

(1) Psalm, LXXVII, 15.

(2) Ś. Augustyn, apud Guillon, tom XXI, str 376.

(3) III Reg. XVII, 17–23.

cię umarłe, leżące na łóżku jego. Wszedłszy zamknął drzwi za sobą i za dziecięciem, i modlił się do Pana. I wstąpił, i położył się na dziecięciu, położył usta swe na usta jego, i oczy swe na oczy jego, i ręce swe na ręce jego; i nachylił się na nie, i zagrzało się ciało dziecięcia. A on wróciwszy się, przechodził się po domu raz i tam i sam, i wstąpił, i położył się na nim: i ziewnęło dziecię siedmkroć i oczy otworzyło. Elizeusz kazał zawołać Sunamitkę, i rzekł jéj. Weźmij syna twego. Przyszła ona i upadła u nóg jego, i pokłoniła się do ziemi: i wzięła syna swego i wyszła (1).

XLI.

O OSOBIE JEZUSA CHRYSTUSA I O NIEZAWODNOŚCI CUDÓW JEGO.

W S T Ę P.

„Jasnością jest bowiem wiecznéj światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu, i wyobrażeniem dobroci jego.“ (Mądr., VII, 26). (1).

Opowiedziawszy szczegółowo główne cuda Jezusa Chrystusa, będę wam dzisiaj mówił o samejże osobie boskiego Zbawiciela. Wskażę wam potém niezawodność cudów jego. Nic mi się nie zdaje właściwszém do wzmocnienia i rozwinięcia w duszach waszych uczuć wiary, któremi już jesteście ożywieni. Przytém będzie to treść, a zarazem potwierdzenie tego cośmy poprzednio opowiadali.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Około tysiąca ośmiuset lat już upłynęło od czasu, jak Jezus Chrystus ukazał się na ziemi i założył tu religiję, która nosi jego imię, to jest Chrystyanizm. W onéj epoce, prawie wszystkę ziemię zaciemniały ciemności bałwochwalstwa. Fałszywi bogowie zastąpili miejsce prawdziwego Boga, tak da-

(1) IV Reg., IV, 28–37

(2) Candor et lucis aeternae, et speculum sine macula, Dei majestas, et imago bonitatis illiis, (Sapien., VII, 26).

lece, że według wzniosłego wyrażenia Bossueta, wszystko było Bogiem, prócz samego Boga. Żydzi, których powinnością było pielęgnować wiernie prawdę i sprawiedliwość, powierzone im do zachowania, przeniewierzyli się. Rozdrobnieni na mnóstwo sekt spółzawodniczących pomiędzy sobą, całą chwałę swoję zakładali na obronie marnych podań, które nadwerężały zakon Boży. Co do najgłówniejszego przedmiotu tego zakonu, co do oczekiwanego przyjścia Messyasza, oddawali się najmylniejszym nadziejom: oczekiwali Zbawiciela zdobywcy, któryby im zapewnił panowanie doczesne, śród którego kosztowali by uciech obfitości i pokoju. Zaprzątając się więc wyłącznie dobrami świata tego, zapominali o dobrach wiekuistych, jedyném dziedzictwie, które Bóg zapewnił światu przez łaskę Syna swojego. W onej to epoce „Słowo ciałem się stało, i mieszkało między ludźmi.“ (1), aby ich prowadzić swojemi naukami, przykładem i łaską, do posiadania prawdy, cnót, zasług nadprzyrodzonych, a naostatek, tą drogą, do królestwa niebieskiego. Jakąż władzą jego osoba powinna była jawnie bydź obleczoną, dla dokonania podobnego dzieła? Trzeba było, iżby osoba Jezusa Chrystusa była boską, aby zapewniła sobie niepokonany wpływ moralny na ludzi. Owóż, bracia moi, takim był Jezus Chrystus w osobie swojéj. Jego charakter osobisty objawia posłannictwo boskie: Jezus Chrystus jest zawsze wzniosłym, zawsze prostym, zawsze świętym. Wzniosły i prosty zarazem w swojéj nauce, święty we wszystkich dziełach swoich, Jezus Chrystus przewyższa charakter człowieka, tak wielką wysokością, że oczewiście jest Bogiem.

A naprzód, jest zawsze wzniosłym w swojéj nauce. Gdyby Jezus Chrystus był tylko człowiekiem genijalnym, gdyby tylko posiadał rzadki przywilej wielkich filozofów, wielkich poetów albo wielkich mężów stanu, przywiléj tworzenia niekiedy wzniosłych myśli, które objawiają cały świat przedmiotów, i wy-

(1) Joan. I, 14.

rażania tych myśli ognistemi słowy, które zawstydzają słabą naszą mowę i wzruszają nas majestatyczną pięknością w nich zamkniętą, zapisalibyśmy jego imię obok Platona, Sokratesa, Homera, Sofoklesa, Pindara, Aleksandra Wielkiego i Cezara; i zamieścilibyśmy jego dzieła, a przynajmniéj dzieła pisane przez uczniów jego, obejmujące jego słowa, zamieścilibyśmy w bibliotekach naszych w rzędzie najpiękniejszych tworów umysłu ludzkiego. Lecz kiedy wzniosłość jest rzadką u największych genijuszów, i objawia się w ich księgach tylko kiedy niekiedy, jak nagłe iniespodziewane objawienie z wysoka, wzniosłość ta nieustanną jest na ustach boskiego Mistrza. Jego Ewangelija zawsze jest wzniosłą. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają. Oddajcie Cesarzowi co jest Cesarskiego, a co Boskiego Bogu. Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta dana wam będzie z nadmiarem.“ Co za słowa! jak one objawiają świat nowy rodzajowi ludzkiemu! jak otwierają niebo przed wzrokiem człowieka; jak dają widzieć, że serce z którego wychodzą nie jest sercem człowieka, ale sercem Boga! Trzeba by przytoczyć całą Ewangeliję, chcąc podać wyobrażenie wzniosłości, jaka w niéj się zamyka. Nie, ludzie tak nie mówią. Sam tylko Bóg mógł powziąć i wyrazić myśli i uczucia tak wzniosłe.

Ale ta wzniosłość Ewangelii jest zawsze prostą. Płynie ze źródła z takiém wdziękiem, z taką łatwością, która czyni ją więcéj jeszcze nadzwyczajną. Ta prostota jest tak doskonałą, że spopularyzowała Ewangeliję, gdy tymczasem księgi filozofów zamknięte są przed ludem i znane tylko od ludzi oświeconych. Ta prostota miłą jest zarówno uczonym i prostaczkom; wdzięczną jest dla wszystkich, jak wszystko pochodzi od Boga; nie jest pospolitą, a przecież udziela się powszechnie, bez względu na czas, miejsce, wychowanie, przesądy,

obyczaje, każdy ją rozumie i smakuje w niéj; zawsze rozmyślają nad nią, a nigdy nie zgłębią jéj zupełnie. Jest więc boską, gdyż dzieła człowieka trwają zwykle tylko przez czas krótki. Sława ich szybko przemija; a jeżeli jest trwałą, nie jest popularną, ponieważ nie wypływa z prostéj i czystéj myśli.

Dodajmy teraz, bracia moi, że jeżeli Pan nasz Jezus Chrystus, wzniosłością i prostotą swojéj nauki, wszędzie okazuje się Bogiem: doskonalej nam jeszcze objawiał swoje bóstwo w jaśniejącéj świętości żywota swego. W rzeczy saméj, przedewszystkiem zajmują go, chwała Boża i zbawienie dusz. Zwiastuje królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Chce aby Boga miłowano nadewszystko; uczy nas wychwalać go, mieć ufność w Opatrzności jego, do niego zanosić modły nasze i oczekiwać wszystkiego od jego dobroci. Miłość braterska jest także przedmiotem pieczołowitości Jezusa Chrystusa. Ludzie powinni miłować się pomiędzy sobą; powinni miłować nietylko przyjaciół swoich, ale nawet nieprzyjaciół i czynić im dobrze. Zapowiada nagrodę dobrych w niebie, i karę złych w piekle. „Cóż pomoże człowiekowi, mówił, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swéj szkodę podjął? (1). Sam zaś przyszedł szukać i zbawiać co było zginęło.“ (2). O jakże cel ten jest święty, jak doskonały! zważmy czy się zgadza z samémże postępowaniem Tego, kto go głosi. Jezus Chrystus jest świętym we wszystkich uczynkach swoich; zachowuje zakon w prawdziwym duchu jego, miłuje Boga, miłuje bliźniego; nocy przepędza na modlitwie; rozsiewa wszędzie dary miłosiernéj dobroci swojéj; i bez obawy iżby mu zaprzeczono, rzec może do Żydów: „Któż z was przekona mię w grzechu?“ (3). Dla tego też nigdy nieprzyjaciele jego nie mogli wynaleźć przeciw niemu zarzutu, który by mógł choć na chwilę wytrzymać rozbiór sędziego sumiennego. Proces śmierci Jezusa Chrystusa jest pasmem niego-

(1) Matth., XVI, 26.—(2) Luc., XIX, 10.—(3) Joan., XIII, 16.

dziwości, w którym nienawiść najzaślepieńsza i wściekłość w najwyższym stopniu szatańska, zabrały miejsce wszelkiéj sprawiedliwości i zdrowego rozsądku. Tak, świętym jest Zbawiciel świata, niewinnym, niepokalanym, wyższym nad niebiosa, jak mówi Paweł święty (1), i z niego wszelka świętość wypływa! Kto go poznał i naśladuje, świętym jest; kto go nie zna lub nie idzie za nim, jest grzesznikiem. Sądźcie o mistrzu z uczniów; o drzewie z owoców jego. Są zaiste dusze niepokalane, dusze doskonałe: otóż one Jezusa Chrystusa miłują i naśladują. Są grzesznicy: a są grzesznikami, ponieważ nie naśladują Jezusa Chrystusa.

Tak więc, bracia moi, Jezus Chrystus w osobie swojéj jest nieporównanym wzorem doskonałości: wzniosły i prosty w nauce, święty w uczynkach i życiu więcéj jest niż człowiekiem, jest Bogiem, jest Bogiem błogosławionym we wszystkich wiekach" (2). Powinniśmy wielbić go, służyć mu, miłować go, naśladować: jest to dla nas warunkiem żywota wiecznego!

Ale dodajmy, że Pan nasz Jezus Chrystus niezawodnie czynił cuda, że niezawodnie zwierzchniczém działaniem na naturę zachował ten charakter bóstwa, który jaśnieje już w całej osobie jego: a będziemy mieli nowy dowód jego świętości.

CZĘŚĆ DRUGA.

Znacie, bracia moi, cudowne dzieła dokonane przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; przedstawiliśmy je wam szczegółowo, i bez wątpienia podziwialiście ich wielkość. Te dzieła, jeżeli są prawdziwemi, przekonywają oczewiście, że Pan nasz posiadał władzę nad całem przyrodzeniem, że rozkazywał bezwarunkowo życiu i śmierci, i że głosowi jego wszystko natychmiast było posłuszném. Mówiąc innemi słowy, te dzieła,

(1) Hebr., VII, 26.—(2) Rom., I 9.

*

jeżeli rzeczywiście dokonane zostały, przekonywają, że Jezus Chrystus jest Bogiem. Owoż, bracia moi, cuda Pana naszego działy się rzeczywiście, i nie podobna powątpiewać o ich prawdziwości. W istocie, naprzód, księgi opisujące je, są autentyczne, nie dla tego tylko, że ich autorami są pisarze, których one imię noszą; lecz nadto, ponieważ weszły w ogólny wątek historyi, i że nie podobna ich od niéj odłączyć, bez uczynienia niezrozumiałą całéj historyi od czasu Jezusa Chrystusa. Gdyby nie te księgi, w rzeczy saméj, nie wiedzielibyśmy powodu nastania wiary chrześcijańskiej; a bez wiary chrześcijańskiej, świat nie byłby tém czém jest dzisiaj. Ponieważ więc księgi Nowego Testamentu są autentyczne, przeto wypadki cudowne w nich opisane są także autentyczne. Powiedzą może, że wypadki te były opisywane w epoce, kiedy nikt nie mógł, dla braku wiadomości lub z potrzeby koniecznéj, roztrząsać onych? Ale przecież byli Żydzi. Byli wtedy Żydzi którzy ukrzyżowali Jezusa Chrystusa, byli ich synowie, i niezawodnie zaprzeczaliby cudom opisywanym przez ewangelistów i przekonywali by o szalbierstwo pisarzy nowego Testamentu, gdyby ci kłamali. Otóż, co się stało? Żydzi przyznali, jako rzeczy prawdziwe, cuda Jezusa Chrystusa, lecz tylko przypisywali je czartowi. Nierozum, który zbijał sam Pan nasz, mówiąc: „Szatan nie może wyrzucać szatana.“ (1) Samiż poganie uznali cuda opisywane w Ewangelii, a jeżeli wielu z pomiędzy nich odważyło się przypisywać je sztuce czarnoksięzkiéj, upaśdź musieli pod zbijaniem, które zgniotło Żydów zaślepionych i upartych. Powiedzą też może, że Apostołowie mylili się, że byli w błąd wprowadzeni przez szalbierstwo i biegłość swojego mistrza! Ależ pomylić się nie można co do zmartwychwstania człowieka umarłego i pogrzebionego od czterech dni, jak Łazarz; nie można mylić się co do wypadków jawnych, na które patrzymy i ich dotykamy. Może Apo-

(1) Matth., XII, 16.

stołowie chcieli oszukiwać? Ale w jakim celu? w celu oszukiwania samych siebie, obrony szalbierstwa, które zaprowadzić ich miało na śmierć? Nierozum ludzki nie pomyka się, tak daleko, a przytem bywa prędzéj lub później przekonany o szalbierstwo. Apostołowie bardzo dobrze widzieli to na co patrzyli; bardzo dobrze dotykali się tego czego się dotykali; bardzo dobrze pojmowali to co widzieli i czego się dotykali; byli szczerzy, prości, prawdomówni, mocni i wytrwali w tém co twierdzili; świadectwo swoje krwią własną przypieczętowali, i chętnie wierzyć powinniśmy świadkom bezstronnym, którzy dają się zamordować dla pozyskania wiary temu co twierdzą. Przytem, opowiadanie ewangeliczne cudów Pana naszego jest tak mocno nacechowane dobrą wiarą i prawdą, że nie może wzbudzać żadnéj nieufności. Cuda dokonane przez boskiego Mistrza i opowiedziane przez Ewangelistów są więc niezawodne; a ponieważ są niezawodne, tedy Jezus Chrystus, który je zdziałał, jest Bogiem.

DOMOWIENIE.

Uwielbiajmy więc, bracia moi, wielkość daru, który Niebo dało nam w osobie Jezusa Chrystusa: jest-to dar prawdziwie boski. O Jezu! jesteś Bogiem i wielbię cię. Wierzę w ciebie, pokładam nadzieję w tobie, miłuję cię. Jesteś blaskiem światłości wiekuistéj, a ktokolwiek nie idzie przy blasku światłości Twojéj, zbłąka się w grubych ciemnościach błędu. Jesteś „zwierciadłem bez zmazy majestatu Bożego“. Powtarzasz jego wielkość i świętość w twoich słowach i uczynkach twoich. „Jesteś obrazem dobroci jego! któryś przyszedł czyniąc dobrze“ (1), i mieć powinniśmy dla ciebie uczucie wdzięczności najżywszéj. Przychodzimy więc do osoby twojéj, aby iśdź za nią i nie opuszczać jéj nigdy, i do uczynków twoich, aby je wychwalać zawsze i naśladować, kiedy będą rzeczywiście

(1) Acta Apost, X, 38.

mogły bydź naśladowane; a tem, wyznawać będziemy, że jesteśmy uczniami twoimi, a ty jesteś Mistrzem naszym! *Amen.*

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

...Co za bezczelność pogańska śmieć porównywać z Chrystusem, Apollonijusza z Tyany? Któżby też mógł porównywać z Nim Pytagoresa, Sokratesa, Platona i innych książąt filozofii; albo z pomiędzy wielkich królów, wielkich wodzów sławnych mężów, Alexandra i Cezara. Żaden z nich nie nazwał się Bogiem, żaden z nich nic takiego nie uczynił, coby mogło bydź porównane z najmniejszym cudem Chrystusa albo jego uczniów. Cóż tak wielkiego uczynił Mahomet, zręczny i przebiegły wódz Arabów? nigdy nie udawał siebie za Boga. Biorąc na swe usługi potęgę miecza, bogactw i rozkoszy, pociągnął za sobą narody barbarzyńskie. Sam Mahomet składał hołd Chrystusowi i nie przypisywał sobie władzy nadprzyrodzonéj. Nie takim zaś był Jezus Nazareński. Nikt tak jak On, nigdy nie wykładał ludziom rzeczy najtrudniejszych do wierzenia i czynienia, albowiem Jezus Chrystus uczył ludzi dogmatu Trójcy Przenajświętszéj, Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Chciał aby wierzono w niego, jako w Syna jedynego Boga, równego Ojcu i Duchowi Świętemu; aby wierzono zarazem, że jest prawdziwym człowiekiem, zrodzonym z Maryi Panny... Wszystko zaś czego Jezus chciał, otrzymał, pomimo oporu świata całego. Nieskończona bowiem liczba ludzi wszelkiego plemienia, wszelkiego stanu, tak mocno przyjęła wiarę, którą On opowiadał, przywiązała się do niej z takiem poświęceniem się, że wolała stracić życie niżeli stracić tę wiarę. Samiż królowie i książęta, jak patrzymy na to własnemi oczyma, schylali czoło pod jarzmo Chrystusa, i pokornie byli posłuszni pokornym sługom jego. (Savonarola, Tryumf Krzyża, rozdz. XIII, ks. II).

Czyny Sokratesa, o których nikt nie powątpiewa, mówi sławny Rousseau, mniej mają za sobą świadectw niżeli czyny Jezusa Chrystusa... Byłoby trudniejszem do pojęcia, że wielu weszło w spółkę dla sfabrykowania Ewangelii, niżeli że jedna osoba dostarczyła do niéj przedmiotu.. Ewangelija ma tak uderzające cechy prawdy, tak niepodobne do naśladowania, że twórca jéj na większe zasługiwałby podziwienie, niżeli sam bohater. (*Emile*)

XLII.

O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA,

TREŚĆ.

Pan nasz Jezus Chrystus chciał ponieść mękę dla chwały Boga i naprawy dzieła naszego zbawienia, które grzech zniweczył.

Pozwolił więc Żydom niewdzięcznym i zaślepionym wywrzeć przeciw niemu swoję nienawiść i zazdrość.

Jezus Chrystus wycierpiał na duszy i na ciele męki najokrutniejsze; umarł na krzyżu; a przez swoję mękę i śmierć dokonał dzieła naszego odkupienia.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Ofiarowan jest iż sam chciał.“ (Izaj. LIII, 7.) (1).

„Jam przyszedł aby żywot miały, i obficiéj miały.“ (Jan, X, 10.) (2).

„Wychowałem syny i wywyższyłem; a oni mię wzgardzili.“ (Izaj., I, 2.) (3).

„Przebodli ręce moje i nogi moje; policzyli wszystkie kości moje.“ (Psalm XXI, 17.) (4).

„Wykonało się!“ (Jan, XIX, 30.) (5).

„Uspokoiwszy przez krew Krzyż, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest.“ (*Koloss.*, I, 20.) (6).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„O wielkie widowisko! lecz jeżeli bezbożność patrzy na nie, jest-to wielki przedmiot wzgardy. Jeżeli pobożność, wielka ta-

(1) Oblatus est quia ipse voluit (Isai., LIII, 7.)

(2) Ego veni in mundum ut vitam habeant et abundantius habeant (Joan., X, 10)

(3) Filios enutrivi et exaltavi, ipsi autem spreverunt me. (Isai., I, 2.)

(4) Foderunt manus meas et pedes meos, dinumeraverunt omnia ossa mea. (Psalm XXI 17.)

(5) Consummatum est! (Joan., XIX, 30.)

(6) Pacificans per sanguinem crucis, sive quae in terris, sive quae in coelis sunt. (Coloss. I, 20.)

jemnica. Bezbożność widzi tylko króla teatralnego, niosącego krzyż zamiast berła; pobożność widzi prawdziwego króla, który rzeczywiście dźwiga drzewo na którém ma bydź ukrzyżowany, ale drzewo krzyża, które kiedyś jaśnieć będzie na czole królów. Krzyż obudza wzgardę bezbożników; ale w nim serca świętych znajdują chwałę.“ (Ś. Augustyn.) (1).

„O przedziwna potęgo krzyża! o niewypowiedziana chwało Męki Pańskiéj. Krzyż jest trybunałem Pana, sądem świata i władzą samegoż Ukrzyżowanego. Zaiste, o Panie! wszystkoś ściągnął ku sobie, i gdyś przez cały dzień wyciągał ręce ku ludowi niewierzącemu i sprzecznemu, świat otrzymał łaskę wyznania majestatu twego.“ (Ś. Leon.) (2).

WSTĘP.

„Tak Bóg umiłował świat; że Syna swego jednorodzonego dał.“ (Ś. Jan, III, 16.) (3).

„Pojąwszy dobrze rzeczy dotyczące wcielenia Syna Bożego, jego życia i czynów na świecie, który oświecił i zbawił: poznać nam teraz trzeba jego mękę i śmierć. Cierpiąc i umierając na krzyżu, Słowo wcielone okupiło ludzi grzechu, i chwałę przyniosło Ojcu swemu. Posłuszeństwem swém aż do śmierci uspokoił niebo i ziemię, i dokonał zarazem dzieła sprawiedliwości i miłosierdzia.

PODZIAŁ.

Zastanówmy się naprzód, dla czego Pan nasz Jezus Chry-

(1) Grande spectaculum, sed si spectet impietas, grande ludibrium. Si pietas, grande mysterium. Si spectet impietas, videt regem pro virga regni lignum sui portare supplicii; si pietas, videt regem bajulantem lignum, ad semet ipsum figendum, quod fixurus erat etiam in frontibus regum: in eo spernendus oculis impiorum in quo gloriatura erant corda sanctorum. (S. Augustin, Tract. XVII in Joan.)

(2) O admirabilis potentia crucis! o ineffabilis gloria passionis! in qua et tribunal Domini, et judicium mundi, potestas est crucifixi! Traxisti enim, Domine, omnia ad te, et cum expandisses tota die manus tuas ad populum non credentem et contradicentem tibi, confitendae majestatis tuae sensum totus mundus accepit. (S. Leo, Serm. VII, de Pass. Dom.)

(3) Sic Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret (Joan, III, 16).

stus musiał cierpieć dla odkupienia świata, i zobaczmy potém co cierpiał: to będzie przedmiotem i podziałem niniejszéj nauki.

1. Ze wszystkiego co dobroć Boga uczyniła dla zbawienia człowieka, od początku świata, nie masz nic bardziéj ukrytego, głębszego w mądrości, ani też przedziwniejszego, jak tajemnica Krzyża. Jezus Chrystus, Syn Boży, zabity dla odkupienia rodzaju ludzkiego: cóż jest większego, co bardziéj zdumiewającego? Cud jest tak wielki, tajemnica tak ukryta i tak daleka od pojęć naszych, że ci, którzy zasłużyli na opuszczenie od Boga, którzy zamknęli przed światłością wiary swe oczy i serce swoje, przekładając nad tę światłość słaby rozum swój, uważali za głupstwo to co my, którzy przez łaskę jesteśmy wierni i wierzący, uważamy za mądrość najdoskonalszą i godną Pana Boga.

W rzeczy saméj, co sobie zakładała mądrość boska w dziele odkupienia naszego. Dwie rzeczy, a mianowicie: naprzód, chwałę Boga; powtóre, zbawienie nasze. Lecz żeby zjednać chwałę Boga, którą grzech zdeptał nogami, trzeba było zadość uczynić sprawiedliwości Boga, powetować krzywdy wyrządzone mu przez ludzi; ażeby zbawić rodzaj ludzki, należało ściągnąć nań obfite miłosierdzie Pana. Odkupienie wymagało przeto mądrości i miłości, któreby pogodziły zarazem sprawę sprawiedliwości Boga ze sprawą miłosierdzia jego. Dzieło odkupienia zamyka w sobie dzieło najwyższego miłosierdzia, prawdziwie godnego Pana Boga, i dzieło ścisłéj sprawiedliwości, godnéj także sprawiedliwości Pana Boga.

Jeżeli zastanowimy się, w rzeczy saméj, nad karą na jaką zasługuje grzech człowieka, będziemy musieli przyznać, iż zasługuje na karę nieskończoną, tak bowiem jest ciężki ze względu na obrazę wyrządzoną Istocie nieskończonéj. A ponieważ grzech człowieka nie może być ukarany karą nieskończoną, jak tylko w jéj trwaniu, Bóg, w rzeczy saméj, ukarał go karą piekła, która jest wieczną, to jest, bez granic, pod względem

trwania. Zobaczmy teraz, jakim sposobem nieskończona mądrość Pana Boga, nie chcąc zgubić nas bez ratunku, znalazła sposób zbawienia nas, przy zachowaniu swoich praw, bez najmniejszego wszakże obrażenia praw miłosierdzia. O cudowny wynalazku mądrości Boga! co widzę! Krzyż! Boga ukrzyżowanego! Tak, oto jest tajemnica mądrości boskiéj i narzędzie odkupienia naszego!

Bóg staje się człowiekiem, aby mógł cierpieć; cierpi, w rzeczy saméj, i umiera; ofiaruje Ojcu swemu, dla zgładzenia grzechu naszego, swoje cierpienia i śmierć swoję. Ta ofiara jest ceny nieskończonéj. Bóg odrzucić jéj nie może; przyjmuje ją, a wówczas jego sprawiedliwość zupełnie jest zaspokojona. Dług grzechu według sprawiedliwości wypłacony został. Krew Jezusa Chrystusa zmazała cyrograf potępienia naszego. Wziął on na siebie wszystkie grzechy nasze i dźwigał cały ciężar gniewu Niebieskiego. *Wykonało się.* Sprawiedliwość Boga jest zaspokojona wykonaniem téj wielkiéj ofiary. Ale, zarazem, miłosierdzie odzyskuje wszystkie swoje prawa. Nie powściągają już go sprawiedliwe wyroki sprawiedliwości, i łaska spływa obficie na ludzi dla ich poświęcenia i zbawienia. Bramy niebios stoją otworem, synowie Adama mogą wnijść do tego przybytku szczęśliwości który był dla nich zgotowany, i zkąd wygnał ich grzech. O jak potężną jest krew Zbawiciela! „Gdzie grzech obfitował, mówi święty Paweł, tam łaska jeszcze obfitszą się stała“ (1). „Zkąd pochodzi, o Boże mój, woła święty Anzelm, że przez litość dla nędzy mojéj, tak dalece zdajesz się być człowiekiem w cierpieniach jakie znosisz dla mnie, że jakbyś zapomniał iż jesteś Bogiem“ (2). O miłosierdzie nieskończone, o sprawiedliwości niewygasła! mądrość boskiego Zbawiciela pogodziła was; chwała przy-

(1) Ubi abundavit delictum, superabundavit gratia.

(2) Unde hoc Deus meus, ita compateris mihi, exhibuis hominem, ut quodammodo videaris oblivisci quod Deus sis! (S. Anselm.)

wrócona Bogu, zbawienie przywrócone człowiekowi, wszystko się wykonało; „miłosierdzie i prawda potkały się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałowały się (1); piekło drży, niebo przyklaskuje!“

2. Ale niestety! ileż to dzieło odkupienia naszego kosztowało Synowi Bożemu! Ileż cierpień poniósł, i jak okrutną była śmierć jego! Cierpiał na duszy i na ciele wszelkie boleści. Męka Syna Bożego jest kielichem goryczy, który Jezus Chrystus wychylał aż do dna. Zważmy, naprzód, co cierpiał na duszy.

Pierwszém cierpieniem duszy jego, było wiedzieć i widzieć, że ten lud żydowski, który tak bardzo On miłował i dla którego mianowicie przyszedł (2), będzie jego oskarżycielem i katem. To naprzód utrapiło duszę jego nad wszelkie wyrażenie. Na dawno przed samym wypadkiem, użalał się na tę niewdzięczność przez usta swojego Proroka: „Oddaliłeś odemnie znajome moje, uczynili mię obrzydzeniem sobie. Jestem podan i niewychodziłem; oczy moje zemdlały dla nędzy“ (3). Zaiste, jak boleśne pociski przeszyć musiały serce boskiego Mistrza, gdy słyszał wrzaski Żydów rozzłoszczonych na niego, ich obelgi, najgrawania, szyderstwa bezbożne; gdy widział tych niewdzięczników, przychodzących do Ogrójca Gethsemani; gdy ujrzał się w ich mocy, gdy był skrępowany, włóczony do sądu, policzkowany, biczowany, oplwany, cierniem koronowany, lżony aż do ostatniéj chwili przez swoich spółziomków, braci, przyjaciół, dla których bez odpoczynku wykonywał najświętsze uczynki! Gorzką stała się wtedy jego boleść i dusza jego stała się smutną aż do śmierci.

(1) Misericordia et veritas obviaverunt sibi, justitia et pax osculatae sunt. (Psalm, LXXXIV, 11).

(2) Non sum missus nisi ad oves quae perierunt domus Israel. „Nie jestem posłan, jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego“ (Matth, XV, 24)

(3) Longe fecisti notos meos a me; posuerunt me abominationem sibi; traditu sum et non egrediebar; oculi mei languerunt prae inopia. (Psalm., LXXXVII, 9).

Drugiego cierpienia duszy Jezusa Chrystusa były powodem rozproszenie się i przewidziana ucieczka uczniów jego. Zamiast towarzyszyć Mistrzowi swemu aż do śmierci, jak byli powinni, i jak jeden z pomiędzy nich Piotr, naczelnik Apostołów, przyrzekał, uczniowie, przelęknieni na widok żołnierzy i żydów, nieprzyjaciół Chrystusa, wszyscy pouciekali. Rzekłbyś, iż się zawstydzili wtedy Tego, który powinien był stanowić całą ich chwałę i że żałowali iż byli jego uczniami. To opuszczenie przez swoich, zasmuciło Jezusa Chrystusa więcéj niż wszystkie obelgi żydów. „Stałem się obcym braci mojéj, i cudzoziemcem synom matki mojéj, mówi On z Prorokiem. I czekałem, ktoby się społem smęcił, a nie było; i ktoby pocieszył, a nie nalazłem“ (1). O! jak takie tchórzostwo uczniów bolesném było dla serca Mistrza boskiego! jak pomnożyło cierpienia jego! czyliż nie cierpielibyśmy, we dwójnasób, my także, gdybyśmy śród doświadczeń, które nas tak często przygniatają w tém życiu, pozostali sami bez przyjaciół, bez pocieszycieli; gdybyśmy byli opuszczeni przez tych właśnie, na których liczyliśmy najwięcéj, przez najlepszych przyjaciół naszych, przyjaciół których kochamy teraz, którzy zdają się stanowić z nami jedno i za których cierpielibyśmy tak chętnie, gdyby potrzeba było dla ich szczęścia! Cierpienie Jezusa Chrystusa było więc bardzo okrutném i nader głęboko przeniknęło jego serce!

Ale przypatrzmy się innym jeszcze cierpieniom duszy jego, o których wiedzieć możemy. Potrzecie, Jezus Chrystus cierpi widząc grzechy nasze i grzechy świata całego. I abyśmy zrozumieli dobrze wielkość i ciężkość cierpienia wewnętrznego, które mu sprawia ten widok, zważmy, spólnie z świętym Tomaszem, że boleść grzechu wynika z dwóch źródeł: ze światła, które mądrość Boga rozlewa w nas i daje nam poznać

(1) Extraneus factus sum fratribus meis.. et sustinui qui simul contristaretur, et non fuit; et qui consolaretur, et non inveni. (Psalm., LXVIII, 9, 21).

złość i ciężkość grzechu, i z miłości Boga, miłości, która wzbudza w nas boleść i żal, żeśmy go obrazili. Otoż, nie było i nie będzie nigdy światła żywszego, jaśniejszego, ani miłości goretszéj, jak światło i miłość, któremi Pan nasz Jezus Chrystus był napełniony; a zatém, nie było i nie będzie nigdy boleści daleko większéj, głębszéj, dotkliwszéj, ostrzejszą zaprawionéj goryczą, nad boleść, którą przepełniała się dusza Jezusa Chrystusa, na widok nieprawości naszych i wszystkich nieprawości całego świata. Te nieprawości widział on nie tylko w nas; widział je w sobie samym, ponieważ wziął je na siebie, przyjął odpowiedzialność za nie, i wkrótce miał je zgładzić. Izajasz mówi, w rzeczy saméj, że „Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas.“ (1). Z téj więc strony, boleść Jezusa Chrystusa była niezmierną. Posłuchajmy świętego Tomasza: „Chrystus, mówi on, cierpiał za grzechy wszystkich ludzi; a boleść ta przewyższała w nim wszelkie cierpienia wszystkich innych serc, tak dla tego że wypływała z mądrości i miłości bez porównania większych, jako też dla tego, że miała za przedmiot powszechność grzechów świata całego, według tych słów Izajasza: Zaprawdę wziął na się cierpienia nasze.“ (2).

Naostatek, najwyższém cierpieniem duszy Jezusa Chrystusa było, widzieć, że krew odkupienia przelana będzie nadaremno za bardzo wielką liczbę grzeszników. Gdy kto cierpi za wielką sprawę, szczęśliwym jest że się poświęca, ponieważ krew, którą przelewa, jest ofiarą pokoju, hołdem sprawiedliwości i powodem do wiecznéj wdzięczności i wiecznéj sławy. Ale umrzeć za niewdzięcznych, przelać krew własną przez miłość, a nie wzbudzić w mnóstwie serc, tym czynem

(1) Posuit Dominus in eo iniquitatem omnium nostrum. (Isai., LIII, 6).

(2) Christus doluit pro peccatis omnium aliorum; qui dolor in Christo excessit omnem dolorem cujuscumque contriti, tum quia ex majore sapientia et caritate processit, quibus dolor contritionis augetur, tum quia pro omnibus peccatis simul doluit secundum istud Isaiae: Vere languores nostros ipse tulit, (3 p. q. 46. a. 4)

wzniosłéj miłości, innych uczuć, prócz obojętności, a nawet nienawiści: nie jest-że to umierać dwa razy? Otoż, Pan nasz Jezus Chrystus doświadczał tego podwójnego konania w męce swojéj. Widział, że krew, którą przelewał przez miłość, spada jako niezmazane przekleństwo na wielką liczbę głów; a boleść jego była tém większą, że miłość jego miała bydź tém więcéj niepoznaną, i że miłosierdzie jego wywoła tém surowszą sprawiedliwość!

Zjednoczmy się przeto z cierpieniami wewnętrznemi Jezusa Chrystusa, pocieszajmy boskiego Zbawiciela, nie czyńmy bezowocną ceny krwi jego; a wytrwawszy, pospołu z nim, cierpienia w duszy naszéj, poznajmy jeszcze, abyśmy korzystali z nich i naśladowali one, o ile możemy, cierpienia których doświadcza na ciele swojém.

Zastanówmy się nad cztérma głównemi cierpieniami ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa. Naprzód, nad jego biczowaniem. U Piłata, rzymskiego rządcy Judei, Jezus Chrystus był biczowany. Piłat, dla uspokojenia Żydów, nakazał to biczowanie. Przywiązano więc Jezusa do słupa, zwleczono zeń szaty, a żołnierze bez litości szarpali rózgami niewinne jego ciało. Krew płynęła; rany pootwierały się i przyczyniały boskiemu Zbawicielowi najdotkliwszych boleści. Jezus atoli nieużalał się; wytrzymywał ból cierpliwie, ponieważ miłość czyniła mu znośną karę biczowania.

Powtóre, Jezus był cierniem koronowany. Żołnierze spletli z ciernia koronę i włożyli ją na głowę Chrystusa. Krew płynęła znowu z téj dostojnéj głowy, którą chwała bóstwa rozjaśniała promieniami swémi. Figurą téj korony był krzak ciernisty, gdzie uwiązł baran, którego Abraham zabił na ofiarę, w miejsce syna swego Izaaka; tudzież inne jeszcze symbola zakonu Mojżeszowego. Co do nas, miłujmy tę koronę, i przekładajmy ją nad najbogatsze korony królów ziemskich, ponieważ jest zbroczona krwią Boga; a kto ją nosi przez umar-

twienie chrześcijańskie, bierze udział w królestwie Jezusa Chrystusa.

Potrzecie, zastanówmy się nad dźwiganiem krzyża. Według czcigodnego podania, Jezus, przygnieciony jego ciężarem, upadł trzy razy na drodze wiodącéj na górę Kalwarję. Ewangelija przytacza, że Szymon Cyrenejczyk, ojciec Alexandra i Rufusa, bez wątpienia uczniów, Zbawiciela, pomagał mu w tém ciężkiém dźwiganiu krzyża. Jeżeli Jezus Chrystus upada, jeżeli pozwala aby mu pomagano, to nie dla tego iżby mu sił zabrakło; ale chce nas uczyć tém, ile cierpi za nas, i dać nam zrozumieć, że powinniśmy brać udział w jego pracach i cierpieniach, jeżeli chcemy bydź uczestnikami jego chwały.

Nakoniec, Jezus Chrystus był ukrzyżowany. Oprawcy powbijali w nogi i ręce jego grube goździe. Rany mu się pootwierały, krew płynęła obficie. Palące pragnienie przysporzyło do tych wszystkich męczarni, już tak okropnych, nowéj katuszy; a Jezus, składając Bogu Ojcu cierpienia swe w ofierze za nas, modląc się za swych nieprzyjaciół, i pocieszając swoję matkę i ucznia najukochańszego, którzy stali pod krzyżem, skonał. Wszystko się wykonało: sprawiedliwość ze strony Boga Ojca, miłosierdzie ze strony Syna, a złość i niewdzięczność ze strony ludzi. Zatrzymajmy się na tém, późniéj podamy wam inne szczegóły. Niech jedna tylko myśl nas zaprząta: myśl o sprawiedliwości Boga, która wymaga na grzech takich kar, i myśl o miłosierdziu, które błogosławi winowajców i zbawia ich, wydając niewinnego pod ciosy sprawiedliwości.

DOMÓWIENIE.

Któż nie będzie wzruszony najżywszą wdzięcznością, za łaskę odkupienia, którą Bóg wyświadczył ludziom przez Syna swego Jezusa Chrystusa! któżby nie miłował Tego, co nas

tak bardzo umiłował! któżby się nie brzydził grzechem, który był przyczyną tylu boleści i przelania krwi tak nieoszacowanéj. „Tak, woła wielki Apostół, Bóg własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał.“ (1). Skończmy, powtarzając inne jeszcze słowa świętego Pawła: „Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty!“ (2).

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Popilius Rzymianin, zapewne konsul tego nazwiska, obwiniony o zbrodnię, skazany był na śmierć przez senat. Cycero, książe krasomówstwa, bronił sprawy Popiliusa, a mowa jego była tak wzniosła, tak silna, tak porywająca, że wyrok senatu zmieniony został, i Popilius uniknął kary śmierci. Niedługo potém, skutkiem zmian losu, tak częstych w sprawach ludzkich, Cycero z kolei skazany był na śmierć przez Antonijusza. Nikt nie zdobywał się na odwagę bydź katem Cycerona, męża, który krasomówstwem i cnotami tak wielkie przysługi wyświadczył rzeczypospolitéj. Nie masz zaiste nikogo, ktoby nie wyobrażał sobie, ile Popilius smucić się musiał nieszczęściem tego, komu winien był życie i ktoby nie pomyślił zarazem, że ohydnéj czynności kata Cycerona, pod żadnym względem nie mógłby domagać się Popilius. Otóż Popilius, sam jeden z pomiędzy Rzymian, oświadczył iż wykona wyrok Antonijusza przeciw Cyceronowi, i najsromotniejsze ojcobójstwo sromotniejszem jeszcze uczyni najczarniejszą niewdzięcznością!... Ale, czyliż i my, my wszyscy grzesznicy, nie byliśmy skazani na śmierć, a na śmierć wiekuistą? Czyliż Bóg Zbawiciel nie okupił nas ceną, nie już marnego krasomówstwa, ale najdroższéj krwi swojéj? A ten Zbawiciel, ten Jezus Odkupiciel, o chrześcijanie! czyliż nie jest ofiarą niewdzięczności waszéj i złości waszej, gdy dopuszczacie się grzechu śmiertelnego! Niestety! iluż Popiliusów niewdzięcznych i wyrodnych wykonywa na swoim wybawcy wyrok wielkiego burzyciela, świętokradzki wyrok szatana i spólników jego!...

Rzym, gród Papieżów i stolica świata chrześcijańskiego, posiada starożytne zwaliska zwane Kolyzeum. Tu za czasu prześladowań, wyrzucano świętych męczenników na pożarcie zwie-

(1 Proprio Filio suo non pepercit, sed pro nobis omnibus tradidit illum. (Rom., VIII, 32).

(2) (I Cor., XVI, 22).

rzętom drapieżnym. Długi czas to miejsce, zbroczone krwią męczenników, któréj zachowało ślady, było przedmiotem czci dla chrześcijan. Ale ze zmniejszeniem się wiary, stało się powoli ruiną zwyczajną, jak wiele innych szacownych zwalisk starego Rzymu męczenników. Papież Benedykt XIV, przenikniony uszanowaniem dla tego pomnika wiary ojców naszych, opasał go kratą żelazną, i ozdobił wewnątrz kapliczkami, w których znajdują się malowidła wyobrażające mękę Zbawiciela. Ten wielki Papież nadał odpusty wszystkim, którzy odbywać będą w Kolyzeum *Drogę Krzyżową*. Błogosławiony Józef Labre przepędził wiele lat pośród tych zwalisk świętych, i pilnie tu odbywał nabożeństwo *Drogi Krzyżowéj*, którego popularności wyrównywa tylko doskonałość, jaką w sobie zamyka.

XLIII.

OKOLICZNOŚCI, KTÓRE POPRZEDZAŁY SAMĄ MĘKĘ PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA, JEGO TĘSKNOTA ŚMIERTELNA W OGRÓJCU OLIWNYM, I STACYE W RÓŻNYCH SĄDACH, DOKĄD GO ŻYDZI WODZILI.

TREŚĆ.

Jezus Chrystus cierpiał za nas: jakie są główne okoliczności jego męki?

Trzymając się opisu Ewangelistów, opowiemy Wieczerzę Pańską, zdradę Judasza, tęsknotę śmiertelną Jezusa w Ogrójcu Oliwnym: to będzie pierwszą częścią krwawego dramatu, w którym sam Bóg występuje, a który obchodzi zarazem niebo i ziemię. — Jezus stawi się przed sędziami, do których go prowadzono.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego“ (*Psalm.* II, 2). (1)

(1) Astiterunt reges terrae, et principes convenerunt in unum, adversus Dominum, et adversus Christum ejus. (Psal., II, 2).

„Pójdę do góry mirry, i do pagórka kadzidła.“ (*Pieśń nad pieśniami*, IV, 6). (1).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Smutny był, albowiem nas opuszczał, dziateczki swoje. Jak zaś odważnie szedł na śmierć, świadczą o tem wypadki następne. Wychodzi na spotkanie szukających go, pokrzepia ich, uspakaja, ośmiela. Przyjmuje pocałunek zdrajcy (Judasza). Zaprawdę rzec można, że smutnym był ze względu na swych prześladowców, o których wiedział że karani będą za świętokradztwo. Dla tego mówił: „Oddal ten kielich odemnie,“ nie żeby Bóg, Syn Boży, lękał się śmierci, lecz nie chciał, żeby z jego przyczyny nawet źli szli na zatracenie.“ (Ś. Ambroży, Komment. nad ś. Łukaszem; ks. X, rozdz. XXII). (2).

W S T Ę P.

„Jezus umiłowawszy owe którzy byli na św iecie, do końca je umiłował “ (ś. Jan, XIII, 1). (3).

O jak niezmierną miłość okazywał nam Pan nasz Jezus Chrystus! nie tylko stał się człowiekiem dla nas, nie tylko przez lat trzydzieście żył w ubóstwie i odosobnieniu, a przez trzy lata opowiadał Ewangelię, i czynił cuda, na każdym kroku dając dowody miłosiernéj dobroci swojéj, tudzież potęgi nieskończonéj; ale chciał jeszcze cierpieć i umrzeć za nas. Rozważajmy więc z pokorną pilnością i miłością wdzięczną, mękę Pana naszego

(1) Veni ad montem myrrhae et ad collem thuris. (Cant., IV, 6.)

(2) Tristis erat, quia nos parvulos relinquebat. Caeterum quam constanter se morti obtulerit consequentia declarant: quandoquidem quaerentibus occurrit, turbatos confirmavit, trepidos provocavit. Proditorem osculi dignatione suscepit. Nec illud distat a vero, si tristis erat pro persecutoribus suis, quos sciebat immanis sacrilegii poenas daturos. Et ideo dixit: Transfer hunc calicem a me, non quia Deus, Dei Filius, mortem timebat, sed quia nec malos pro se perire volebat. (S. Ambros. Comment. in S. Luc. l. X, c. XXII).

(3) Cum dilexisset suos, qui erant in mundo, in finem dilexit eos. (Joan., XIII, 1).

Jezusa Chrystusa i jego śmierć odkupującą. W niniejszéj nauce przypatrzymy się niektórym zwłaszcza szczegółom bliżéj, zastanowiwszy się poprzednio w ogólności, nad męką i śmiercią Syna Bożego.

PODZIAŁ.

Mamy dzisiaj przed sobą: 1. Ostatnią Wieczerzę Pańską;— 2. tęsknotę śmiertelną Jezusa Chrystusa w Ogrójcu Oliwnym i zdradę Judasza; — 3. Jezusa Chrystusa stawionego przed Kaifaszem i Piłatem.

1. *Ostatnia Wieczerza Pańska.* — Jezus, mówi święty Jan, wiedząc iż przyszła godzina jego, że czas posłannictwa jego już się wykonał, i że wkrótce ma przejśdź z tego świata do Ojca; Jezus, zawsze przenikniony miłością ku ludziom, umiłowawszy swe którzy byli na świecie, do końca je umiłował, to jest, do ostatniéj, chwili życia swego: i aż do zbytku miłości. Dla tego też pozwolił Żydom schwytać siebie, udręczać mękami i ukrzyżować, bo śmierć jego była dobrowolną. Mógł wymknąć się Żydom; czyliż nie był wszechmogącym? czyliż nie miał na swe rozkazy aniołów niebieskich? czyliż nie był mocen zdziałać cudu i uniknąć wściekłości nieprzyjaciół swoich? Ale nie, chce cierpieć za nas; miłuje nas, trzeba iżby dał nam życie swoje i wydarł nas tym sposobem panowaniu śmierci.

Żydzi więc nie pokoili się i nie mogli odwlekać dłużéj zguby sprawiedliwego, który był dla nich nie miłym. „Zebrali tedy najwyżsi Kapłani i Faryzeuszowie radę, i mówili: Cóż czynimy; albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. Jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą: i przydą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród.“ A jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc najwyższym Kapłanem onego roku, rzekł im prorokując mimo wiedzy: Wy nic nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł

za lud, a nie wszystek naród zginął.“ (1) O bezrozumny narodzie! oświadczasz, że Jezus wiele cudów czyni, a wierzyć w niego nie chcesz; obwiniasz go o to właśnie, dla czego powinienbyś go uniewinnić i pójśdź za jego nauką: potępiasz więc siebie samego! Ale z zaślepionéj złości twojéj, Bóg, przez mądrość swoję, wyprowadzi zbawienie świata; Ten sprawiedliwy, którego na śmierć skazujecie, umrze za cały lud, a nie wszystek naród zginie. Okupiony krwią nieoszacowaną, uniknie śmierci wiecznéj.

Aby schwytać Jezusa, Żydzi musieli użyć podstępu i ostrożności, bo lękali się ludu. Przyszedł człowiek do najwyższych kapłanów i obiecał im za trzydzieście srebrników wydać Jezusa. Świętokradzki targ przyjęto i Judasz zdradzi swojego Mistrza. Zdumiewacie się i wzdrygacie, bracia moi! Tak jest, uczeń, Apostół zdradzi Jezusa. Ale ten Apostół nadużył łask Boga, miłował dobra świata tego miłością łakomcy; przełożył pieniądz znikomy, który dają ludzie, nad czyste złoto mądrości, które Bóg przygotowywa dla wybranych swoich. Judasz był złodziejem, mówi Pismo święte; nic więc dziwnego, że skutkiem głębokiego zaślepienia, jakie sprowadza łakomstwo, za kilkanaście sztuk srébra sprzedał Syna Bożego.

Dla wykonania zamiaru świętokradzkiego, Judasz z początku taił myśli swoje; był obecnym na ostatniéj wieczerzy Pańskiéj i bardzo bydź może, że miał ucześnictwo w kommunii! Jezus siedział u stołu z uczniami swemi; we wzniosłych i tkliwych słowach mówił im o swém posłannictwie na ziemi, o ufności która ożywiać ich powinna w obec świata, mającego sprzeciwiać się ich usiłowaniom, ale nad którym w końcu tryumf odniosą. Serca wszystkich były rozrzewnione. Jezus, łącząc przykład z nauką, sam umywał nogi uczniów chcąc posługiwać im, i dać poznać wartość pokory w służbie ewangelicznéj. Dusza jego przepełniona była miłością. W rzeczy

(1) Joan., XI, 47 50.

saméj, Pan nasz ustanowił Eucharystyę, ofiarę niekrwawą jego ciała i krwi, Sakrament w którym oddaje się nam na pokarm i w nim zawsze mieszka z nami, serce jego więc było głęboko miotane uczuciami miłości nie skończonéj, gdy rzekł Judaszowi słowo, które nawrócić powinno było zdrajcę, gdyby czart już go nie opanował: „Zdradzisz mię; co czynisz, czyń rychléj.“ (1) Bez wątpienia Apostołowie nie zrozumieli albo nie słyszeli tych słów: Jezus aż do tego stopnia pomknął miłość bliźniego. Ale Judasz, zamiast błagać o przebaczenie i żałować za zbrodnię, natychmiast wyszedł ułożyć się z Żydami o wydanie im swego Mistrza. Wiedział, że Jezus pójdzie do Ogrójca Oliwnego modlić się; często bowiem nawiedzał to miejsce. Jest-to Gethsemani, Ogrójec Oliwny, tłokarnia oliwy, jak oznacza wyraz hebrajski: tu Judasz i Żydzi zamierzyli schwytać Jezusa.

2. W rzeczy saméj, boski Mistrz po wieczerzy, wzniosłszy Bogu hymn dziękczynienia, poszedł z uczniami swemi do Gethsemani. Gdy tu przyszli, rzekł do Apostołów Piotra, i Jakóba i Jana (którym samym tylko pozwolił wnijść z sobą do Ogrójca): „Smętna jest dusza moja aż do śmierci: zostańcie tu, a czujcie.“ (2) A odszedłszy nie daleko, padł na ziemię i modlił się słowami: „Ojcze! wszystko tobie jest podobno: przenieś odemnie ten kielich (*męki mojéj*). Ale nie to co ja chcę, ale co ty.“ Trzy razy ponawiał swą modlitwę, i trzy razy wewnętrzne przyjęcie krzyża, spełniło wcześnie w sercu Chrystusa boleści Kalwaryi. Tymczasem Apostołowie, zamiast pocieszać Mistrza, spali. Ale oto Judasz się zbliża, daje Mistrzowi pocałunek: był-to znak umówiony z Żydami dla wskazania tego kogo chwytać mają. Cóż Jezus czyni? czy odpycha zdrajcę? czy przemawia do niego gorzkiemi słowy? czy strofuje go wyrzutem? Nie, mówi do niego tylko z rozrzewniającą dobrocią, któraby zmiękczyła serce najtwardsze: „Przyjacielu,

(1) Joan., XIII, 26, 27.—(2) Marc., XIV, 34.

na coś przyszedł? (1). Zapytano go: Gdzie jest Jezus, którego szukamy?“—„Jam jest,“ odpowiedziała niewinna ofiara. Żołnierze padli na ziemię, rażeni boską potęgą. Niebo atoli pozwoliło im dokonać zbrodni. Kiedy Piotr, w spóźnionéj gorliwości, chciał bronić Mistrza, a dobywszy korda, uderzył sługę najwyższego Kapłana: „Włóż twój kord w pochwy, rzekł mu Jezus; albowiem wszyscy którzy miecz biorą, mieczem poginą.“ I zaraz łącząc ze słowem przykład, uleczył ranę Malchusa, sługi najwyższego Kapłana. Zamiast wzruszyć się tak wielką dobrocią, uznać w téj niewysłowionéj łagodności, którą Jezus okazał, oczéwisty charakter bóstwa, Żydzi chwytają sprawiedliwego i wloką. Wtedy następują obelgi, złorzeczenia, zniewagi, któremi niebo się wzrusza, a piekło się weseli. Możnaby rzec, że samiż czarci, wyszedłszy z piekieł, silą się prześladować Tego, kto przyszedł na zburzenie ich panowania. Żołnierze i Żydzi, narzędzia szatana, wloką teraz Jezusa Chrystusa przed Kaifasza.

3. Faryzeusze, skrybowie i doktorowie Zakonu, zebrali się już byli w domu Kaifasza. W tym trybunale Jezus miał znaleźć tylko oskarżycieli, nie zaś sędziego. Badany o zasady swéj nauki, odpowiada najwyższemu Kapłanowi, ze spokojną godnością, że nigdy nie nauczał potajemnie: „Jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bożnicy, i w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie schadzają: a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? pytaj tych którzy słuchali com im mówił, oto ci wiedzą com ja mówił.“ A gdy to wyrzekł, jak gdyby obraził najwyższego Kapłana, jeden z służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu Kapłanowi. Mądrość przedwieczna zostaje więc zelżoną przez niegodnego sługę pana bez bez litości i sprawiedliwości. Odpowiedział mu Jezus: „Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złém; a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?“ Co

(1) Amice, ad quid venisti?

za prostota, co za dobroć, co za miłość! O, bez wątpienia, serca ulegną niepokonanemu wpływowi niewinności prześladowanéj? Nie, złe wzmaga się wraz z winą, i zakamieniałość następuje po uporze. „Przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go o śmierć przyprawili: i nie naleźli, acz wiele fałszywych świadków przychodziło. A nakoniec przyszli dwaj fałszywi świadkowie i rzekli: Ten mówił: „Mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach za się, go zbudować.“ Byłoto przeistoczeniem słów, które Chrystus wyrzekł, mówiąc o swém przyszłem zmartwychwstaniu. Mniejszać o to! wszystko jest godziwem dla nieprawości. „Wstawszy, najwyższy kapłan rzekł Jezusowi: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą? Lecz Jezus milczał. A przedniejszy kapłan rzekł mu: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boży? Rzekł mu Jezus: „Tyś powiedział. Jednak powiadam wam: odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożéj, i przychodzącego w obłokach niebieskich.“ Tedy najwyższy Kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Zbluźnił: cóż daléj potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci. Tedy plwali na oblicze jego, i bili go kułakami; a drudzy policzki twarzy jego zadawali, mówiąc: Prorokuj nam Chrystusie, kto jest który cię uderzył?“ Cała noc upłynęła dla Jezusa śród tych okropnych męczarni.

4. Związanego Jezusa zaprowadzono do Piłata, rzymskiego rządcy Judei. Piłat chciał uwolnić Jezusa, bo go uznawał niewinnym. Ale, ulegając występnéj słabości, w zamiarze zaspokojenia ludu, kazał ubiczować Jezusa. „Oto człowiek!“ *Ecce homo!* rzekł, wywiódłszy go przed lud. Oto takim go grzechy nasze uczyniły. Wziął na się nieprawości nasze, i jak powiada Prorok, od podeszwy stóp aż do wierz-

chołka głowy, nie masz w nim nic zdrowego“ (1). U Piłata Żydzi także dali pierwszeństwo Barrabaszowi przed Jezusem Chrystusem. Żądali aby Barrabasz, mężobójca i wichrzyciel, był wypuszczony, a niewinny Jezus skazany na śmierć! Takie pierwszeństwo wielkie ma dla nas znaczenie. Powiada nam, w rzeczy saméj, że Barrabasz wyobraża ludzkość występną, zbuntowaną przeciwko Bogu, i mężobójczą, i że ją puszczają na wolność w chwili, kiedy Syn Boży, biorąc na się grzechy świata, cierpi mękę pokutując za grzechy, których nie popełnił. My więc jesteśmy Barrabaszami. O! płaczmy nad nieprawościami naszemi, i prośmy Jezusa o przebaczenie za cierpienia, których dlań staliśmy się przyczyną. Niech krew jego spadnie na nas, nie jako przekleństwo, ale jako łaska usprawiedliwienia! Wtedy będziemy zbawieni, a zbawienie nasze będziemy winni zasługom boskiego Odkupiciela.

DOMÓWIENIE.

O Jezu! o Zbawicielu! byłeś niewinny, a ja byłem występny; ale przez nieskończone miłosierdzie twoje poświęciłeś się za mnie i zostałem odkupiony. Nie, nie Kaifasz, nie Piłat, ani Żydzi potępili ciebie; ale ja, ale grzechy moje wywołały na cię wyrok śmierci! Niechże przynajmniéj śmierć ta nie będzie straconą dla mnie! niech krew twoja oczyści mię, niech Krzyż twój mnie zbawi, i niech cierpiąc pospołu z tobą, słusznem przyjęciem kar tego życia, królować będę na zawsze z tobą w Niebiesiech, abym cię błogosławił i wychwalał.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Powiadają, że Klodoweusz, waleczny wódz Franków, założyciel monarchii francuzkiéj, który wraz z wojskiem swojém nawrócił się na wiarę chrześcijańską, słysząc opowiadanie Męki Pańskiéj, nie mógł powściągnąć zapału swego i zawołał: „Czemuż mnie tam nie było?“ Chciałby wydrzeć Jezusa Chrystusa z rąk oprawców, walczyłby, poległby dla Jezusa Chrystusa. Tego

(1) A plan'a pedis usque ad verticem, non est in eo sanitas.

uczucia szlachetnego oburzenia, samiż doświadczamy, bez wątpienia, czytając opowiadanie męki Człowieka-Boga, i powtarzamy z Klodoweuszem: „Czemuż mnie tam nie było!“ Nieszczęściem, to uczucie jest bezowocném. Poprzestajemy na jałowém życzeniu. A oto jakim sposobem wprowadzić je możemy w wykonanie i *znajdować się tam*, gdzie Jezus Chrystus cierpi: oto stając w obronie prawdy przeciw bezbożnym; także, i nadewszystko nie ponawiając Męki Pańskiéj przez grzech śmiertelny. Każdego dnia krzywdzimy Jezusa Chrystusa, znieważamy, przybijamy do Krzyża. Nie mówmy więc: „Czemu mnie tam nie było!“; ale mówmy: „Śpieszę, lecę! biorę w obronę sprawę Boga mojego; a jeżeli nie mogę zyskać chwały oszczędzenia mu nowych zelżywości, przynajmniéj mieć będę zaszczyt cierpieć z nim i dla niego.“

XLIV.

O CUDACH PRZY ŚMIERCI JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa, ponieważ była największym wypadkiem świata w porządku religijnym, musiała też być otoczoną okolicznościami, mogącemi wywrzeć na ludziach wielkie wrażenie.

Z tego powodu, śmierci Jezusa Chrystusa towarzyszyły trzy cudowne okoliczności, pełne tajemnic i zdolne utkwić w pamięci narodów.

Te cuda przekonywają także o bóstwie Jezusa Chrystusa.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„I stały się ciemności po wszystkiéj ziemi aż do dziewiątéj godziny. I zaćmiło się słońce; a zasłona kościelna rozdarła się w poły.“ (ś. Łuk., XXIII, 44, 45) (1).

„A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu; i ziemia zadrżała, a skały się popa-

(1) Tenebrae factae sunt in universam terram usque in horam nonam, et obscuratus est sol, et velum templi scissum est medium. (Luc., XXIII, 44, 45).

dały; i groby się otworzyły: i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało.“ (Ś. Mat., XXVII, 51, 52) (1).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Po ukrzyżowaniu Pana wszech rzeczy, świat opłakiwał własnego Pana i zaszło słońce w południe, według Amosa Proroka. (Ś. Cyrylli, *in Caten*) (2).

„Zaćmienie słońca wskazywało ciemności, jakie napełnić miały duszę tych, którzy krzyżowali Zbawiciela.“ (ś. Augustyn, *de Concord. Evang.*, lib. III, c. XVII) (3).

„Rozdarcie zasłony oznacza, że zasłona, która przedzielała nas od świątyni niebieskiéj, teraz zerwała się, to jest, nieprzyjaźń Boga i grzech zostały zniszczone.“ (Teofilakt, *in Caten*) (4).

„Jezus Chrystus, oświecając ciemności śmierci i głębokości piekieł, wydzierał łupy śmierci.“ (Ś. Hilary, L. X. *de Trin.*, can. 89 *in Caten*) (5).

WSTĘP.

Bóg, który działa zawsze z potęgą, mądrością i miłością, zastosowywa w dziełach swoich objaw swéj potęgi, mądrości i miłości, do ważności dzieł swoich. Tym sposobem przedzielił morze Czerwone ręką Mojżesza, aby tak wielkim wypadkiem

(1) Et ecce velum templi scissum est in duas partes a summo usque deorsum, et petrae scissae sunt, et monumenta aperta sunt; et multa corpora sanctorum, qui dormierant, surrexerunt. (Matth., XXVII, 51, 52).

(2) Postquam cruci tradiderunt Dominum omnium, mundi machina lugebat proprium Dominum, et obtenebrata est lux in meridie secundum Amos (VIII, 9). (S. Cyril. in Caten).

(3) Sol obscuratus est, quod erat manifestum indicium quod forent pasurae caliginem crucifigentium animae. (S. August., de Concord. Evang. lib. III c. XVII).

(4) Per hoc (per velum scissum) etiam ostenditur quod velum quod sequestrabat nos a sacris quae sunt in coelo, disrumpitur, id est Dei inimicitia et peccatum. (Theophylact. in Caten).

(5) Illuminans mortis tenebras et infernorum obscura collustrans, mortis spolia detrahebat. (S. Hilar. l X. de Trin., can. 89 in Caten).

uwiecznić w pamięci Izraelitów, wyzwolenie ich z niewoli Egipskiéj, w któréj około lat czterechset byli trzymani. Tym sposobem spuszczał na ziemię mannę, pokarm cudowny, dla poświęcenia pamiątki tegoż samego wyzwolenia. Trzeba więc było, iżby śmierci Jezusa Chrystusa towarzyszyły pewne oznaki nadzwyczajne, które były dla narodów zapowiedzią wielkiego dzieła odkupienia, jakie się teraz spełniało, i aby uderzone jawnością tych znaków, narody nawróciły się do Boga przez Jezusa Chrystusa, sprawcę ich zbawienia.

Dla tego Ewangelije święte mówią nam, że przy śmierci Syna Bożego świetne cuda zdumiały ludzi, i z tych cudów wnosić powinniśmy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym.

Które są te cuda?

Jakie znaczenie zamykają w sobie, jako symbola?

Co ztąd wnosić powinniśmy względem Jezusa Chrystusa?

Oto są trzy przedmioty, które teraz rozwiniemy.

1. Pierwszym cudem, który towarzyszył śmierci Jezusa Chrystusa, „były ciemności po wszystkiéj ziemi, które, według Ewangelistów, trwały od szóstéj aż do dziewiątéj godziny“ (1); to jest, od południa do godziny trzeciéj. Nie jest tu mowa o zwykłém zaćmieniu słońca, któreby trefunkiem zdarzyło się spółcześnie ze śmiercią Syna Bożego. Albowiem, naprzód, żadne zaćmienie trwać nie może trzech godzin; a potém, w epoce śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, księżyc był w *pełni*, nie mogło więc być zaćmienie. Żadne starożytne tablice astronomiczne nie wspominają o zaćmieniu w owéj epoce. Ciemności zatém, które pokryły wszystkę ziemię przy śmierci Jezusa Chrystusa, były cudownemi. Powiadają, że Dyonizyusz Areopagita, nawrócony późniéj przez Pawła świętego, znajdując się w Egipcie podczas ciemności, zawołał: „Albo Bóg przyrodzenia cierpi, albo machina świata nadwereża się.“ Wielu pisarzy kościelnych, Rufin i Tertulijan,

(1) Marc., XV, 33. Matth., XXVII, 45. Luc., XXIII, 44.

Thallus, pisarz grecki, Phlegon, inny historyk grecki, wspominają o tych ciemnościach, o których wzmiankę znajdujemy nawet w Rocznikach Chińskich.

Ciemności te oznaczały, z jednéj strony, żałobę przyrodzenia przy śmierci Syna Bożego; a z drugiéj, okropną noc, w któréj Żydzi uparcie chcieli być pogrążonemi. Kiedy samo bóstwo raczyło się osłonić kształtami ciała, poddanego śmierci na krzyżu: czyliż światłość nie powinna była zniknąć, a słońce ukryć blask swój? A kiedy Żydzi nie chcieli otworzyć oczu duszy swojéj na prawdy Ewangelii, czyliż nie należało iżby byli przestrzeżeni, przez zewnętrzną noc rozciągającą się po wszystkiéj ziemi, o nocy okropniejszéj, rozciągającéj się nad ich sercem? Ciemności te były więc cudownem dziełem potęgi i mądrości Boga, niemniéj jak miłości jego; ponieważ uderzając grzeszników zdumieniem, powinny były nawrócić ich do Chrystusa i zbawić.

2. Drugi cud był następny: zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu. Były, według Orygenesa, dwie zasłony, jedna przed *swiętem świętych*; druga zewnętrzna, zwana zasłoną tabernaculum, zasłoną świątyni (*velum templi*). Ta ostatnia zasłona rozdarła się, przy śmierci Zbawiciela, na znak, mówi tenże Ojciec, że wszystkie tajemnice, które nastąpiły od początku świata, i były ukryte, według widoków mądrości Boga, teraz nabiorą rozgłosu. Dopiero przy drugiem przyjściu Syna Bożego, mówi daléj Orygenes, zniknie druga zasłona, to jest cienie wiary ustąpią przed światłością chwały, w któréj ujrzymy święte świętych, Niebo i samegoż Boga, twarzą w twarz (1). Zasłona kościelna rozdziera się, mówi święty Hilary, na znak, że przy śmierci Zbawiciela lud żydowski rozdziela się, rozprasza się i przestaje już być ludem Bożym (2). Ale cud ten uczy nas jeszcze, chrze-

(1) Wybrani oglądają Pana Boga już teraz. Ale zmartwychwstanie, otaczając chwałą ciała nasze, dopełni ubłogosławienie nasze.

(2) Oryg., et Hil., in Caton.

ścijanie, że serca nasze rozdzierać się powinny; że gruba zasłona niedowiarstwa, która zakrywa przed nami tajemnice Boga, otworzyć się powinna, i dopuścić wstępu aż do oczu duszy naszéj prawdom, które wiara nam podaje, nadewszystko prawdzie, że Bóg nas umiłował tak dalece, iż umarł za nas na krzyżu! Odtąd, poznajmy tę prawdę, miłujmy ją, i niech ułatwi nam wstęp, przez wiarę i miłość, do serca Jezusowego, tego Świętego Świętych, w którém bóstwo przemieszkiwa.

3. Trzeci cud przy śmierci Zbawiciela był ten: ziemia zadrżała, a skały się popadały. Ślad tego cudu istnieje nawet za naszych czasów na skale Kalwaryi. Kamienie popękały i ziemia otworzyła się na świadectwo wielkiego wypadku. Ziemia otworzyła się, mówi święty Hilary, ponieważ nie mogła utrzymać takiego umarłego, jakim był Syn Boży. Skały się popadały, ponieważ potęga Słowa Bożego przeniknęła je, a nic oprzeć się nie może działaniu jego. (1). Groby się otworzyły: i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. Wyszli z grobów, podobnie jak Łazarz. Wszelako nie zmartwychwstali oni, mówiąc właściwie, nie wprzód opuścili groby swoje aż dopiéro po zmartwychwstaniu Pana naszego, ponieważ Jezus Chrystus miał bydź pierworodnym z pomiędzy umarłych i *pierwocinami* zmartwychwstania ludzi. Ci umarli, którzy tak powstali z grobów, pokazali się wielu osobom, aby mogły przekonać się takim cudem, o wielkości Ukrzyżowanego.

4. Owoż, cuda powyższe przekonywają o bóstwie Jezusa Chrystusa. W rzeczy saméj, działane są potęgą boską przeciw tym, którzy krzyżują boskiego Mistrza i zaprzeczają bóstwu jego. Dają świadectwo potędze i świętości Zbawiciela; potwierdzają słowa jego: Jezus Chrystus mianował się Synem Bożym; cuda, które działy się przy śmierci jego, potwierdzają to świadectwo. Dla tego też setnik rzymski, na widok

(1) Hilar., in Caten.

tych wszystkich cudów, uderzył się w piersi, i zawołał: Zaisteć ten był Synem Bożym! (1).

DOMOWIENIE.

Wyznawajmy więc bóstwo Jezusa Chrystusa, bracia moi. Nie bądźmy nieczulszemi nad same skały; niech serca nasze otwierają się, niech rozszerzają się na przyjęcie królestwa jego w całéj onego rozciągłości. Bijmy się w piersi, wyznawajmy winy nasze, czyńmy pokutę, umierajmy dla nieprawości naszych, a zmartwychwstaniemy w sprawiedliwości i świętości Jezusa Chrystusa.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Czytamy w świętym Dyonizyuszu Areopagicie, z powodu zaćmienia się słońca przy śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Kiedyśmy byli w Heliopolis, ujrzeliśmy nagle przypadkowe zetknięcie się księżyca z słońcem (a nie był to czas ich spotkania się regularnego), i o godzinie dziewiątéj wieczorem, widzieliśmy nadprzyrodzone przykrycie przez księżyc średnicy słońca. To zaćmienie zaczęło się od wschodu, i przeszło na zachód. Wróciło potem i znowu traciło i odzyskiwało światło, nie w kierunku, ale odwrotnie do średnicy. Te wypadki nadprzyrodzone pochodzić mogą jedynie od Chrystusa, który jest przyczyną wszech rzeczy“ (2).

XLV.

O ZSTĄPIENIU PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA DO PIEKIEŁ.

TREŚĆ.

Pan nasz Jezus Chrystus był pogrzebion staraniem Józefa z Arymatyi. Lecz kiedy ciało jego spoczywało w grobie, zawsze zjednoczone z bóstwem, które go nie opuszczało, podobnie jak nie opuszczało duszy, ta dusza zstąpiła do otchłani, nazwanéj *piekłami*, albo podziemiami, w Składzie

(1) Matth., XXVII, 54.

(2) S. Dyonis., ad Policarp. in Caten.

Apostolskim. Zstąpiła zaś do piekieł, aby nawiedzić i pocieszyć dusze sprawiedliwych, zmarłych przed przyjściem Chrystusa.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Ty też we krwi przymierza twego wypuściłeś więźnie twoje z dołu.“ (Zachar., IX, 11). (1).

„Przeniknę wszystkie niższe części ziemi, a oglądam wszystkie śpiące, i oświecę wszystkie ufające w Panu.“ (*Ekklesiastik*, XXIV, 45). (2).

„Będę śmiercią twoją, o śmierci!... ukąszeniem twojém będę, o piekło!“ (Ozee., XIII, 14). (3).

„Zmazawszy, który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, i ten zniósł z pośrodku, przybiwszy go do krzyża; i złupiwszy księztwa i zwierzchności, wywiódł na widok śmiele, jawnie tryumf z nich czyniąc sam przez się.“ (List ś. Pawła *do Kolossan*). (4).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Gdyby Pismo Święte powiedziało, że Pan nasz, po śmierci swojéj, zstąpił na łono Abrahamowe, nie wspominając piekieł, ani ich męczarni, zdziwiłbym się skoro by odważało się mówić, że zstępował do piekieł. Ale ponieważ oczéwiste świadectwa wymieniają piekło i jego męczarnie, nie ma innéj przyczyny, dla któréj Zbawiciel tam zstępował, jak ta, żeby wybawić od wspomnionych męczarni.“ (Ś. August., *ad Evadium*, epist. LXVI). (5).

(1) Tu autem in sanguine Testamenti tui emisisti vinctos tuos de lacu. (Zachar., IX, 11).

(2) Penetrabo omnes inferiores partes terrae, et inspiciam omnes dormientes, et illuminabo omnes sperantes in Domino. (Ecclesiast., XXIV. 45).

(3) Ero mors tua, o mors, morsus tuus ero, inferne. (Osee, XIII, 14)

(4) Delens quod adversus nos erat chirographum decreti, quod erat contrarium nobis, ipsum tulit de medio, affigens illud cruci; et exspolians principatus et potestates, traduxit confidenter, palam triumphans illos in semetipso. (Coloss., II, 14. 15.)

(5) Si in illum Abrahae sinum Christum mortuum venisse, sacrae Scripturae dixissent, non nominato inferno ejusque doloribus, minor si quisquam ad inferos cum descendisse asserere auderet. Sed quia evidentia testimonia et infernum com-

„Dusza Chrystusa, we własném tylko jestestwie swojém zstąpiła w to miejsce piekieł, gdzie były trzymane dusze sprawiedliwych; skutkami zaś swémi Chrystus zstąpił do wszystkich piekieł.“ (Ś. Tomasz z Akwinu, 3. p., q. 52. a. 2.) (1).

WSTĘP.

„Jezus Chrystus zstąpił do piekieł“ (Skład Apostolski). (2).

Zastanowiwszy się, w poprzedzających naukach, bracia moi, nad męką i śmiercią Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzisiaj mówić będziemy o tajemnicy zamkniętej w artykule Składu Apostolskiego: „Zstąpił do piekieł“ (*descendit ad inferos*).

PODZIAŁ.

Zastanowimy się: 1. Co rozumieć należy przez słowo *piekła*, i które mianowicie Pan nasz Jezus Chrystus nawiedzał;—2. Co czyniła w piekłach dusza Pana naszego?

1. Co rozumieć należy przez słowo *piekła*, w Składzie Apostolskim? Rozumieć należy przez słowo *piekła*, bracia moi, miejsce podziemne, podzielone na różne strefy albo części, w jednéj z których były dusze sprawiedliwych, zmarłych przed Chrystusem, którzy opuścili to życie bez żadnéj zmazy grzechu osobistego i bez żadnego obowiązku ponoszenia jakiejkolwiek kary dla zgładzenia grzechów odpuszczonych co do winy, ale nie co do kary. Otóż ta część krain podziemnych nazywała się otchłanią Ojców świętych: *limbus sanctorum*

memorant, et dolores, nulla causa occurrit, cur illo credatur venisse Salvatorem, nisi ut ab iisdem doloribus salvos faceret. (S. August., ad Evadium, epist. LXVI).

(1) Per suam essentiam anima Christi descendit solum ad locum inferni, in quo justi detinebantur, per suum effectum Christus in quemlibet infernorum descendit. (S. Thomas Aquin. 3 p. q. 52 a. 2).

(2) Jesus Christus descendit ad inferos. (Symb. Apost.)

Patrum. W téj otchłani dusze sprawiedliwych, nie tylko nie doświadczały żadnego cierpienia, ale nawet zażywały niejakiego szczęścia. Były wesołe oczekiwaniem Messyjasza, który miał je wyzwolić i zaprowadzić do nieba, aby uposażyć je, z sobą razem, chwałą wiekuistą... Oprócz otchłani, znajduje się w piekłach *czyściec*, gdzie także przebywają tylko dusze sprawiedliwych, ale których sprawiedliwość nie jest wolną od grzechów powszednich, lub też od kar należnych za grzechy już odpuszczone; dusze te nie wynijdą wprzód z tego miejsca aż po zupełném swojém oczyszczeniu. Otóż przed przyjściem boskiego Odkupiciela, dusze które znajdowały się w czyscu, przechodziły z tego miejsca oczyszczenia, nie do nieba, ale do otchłani Ojców Świętych, i oczekiwały tam w pokoju na przyjście Messyjasza, aby dostąpić pospołu z nim szczęścia niebieskiego. Dusze czyscowe, gdy już niebo otwartem zostało, nie przechodzą do otchłani Ojcówświętych; ale skończywszy czas doświadczenia swego, wstępują niezwłocznie do przybytku szczęśliwości wiekuistej.

Trzecią krainą piekieł, jest ta część, którą nazywamy otchłanią dziatek zmarłych bez Chrztu, ze zmazą grzechu pierworodnego; ale bez żadnéj zmazy grzechu uczynkowego. W téj otchłani, dziatki, według najpowszechniejszego i najsławniejszego zdania, nie doświadczają kary; ale nigdy ztąd nie przejdą do nieba.

Wreszcie, czwartą częścią tych krain podziemnych, jest piekło właściwie tak nazwane, miejsce okropnych katuszy i potępienia wiecznego, dokąd wpadają, bez żadnéj nadziei wyzwolenia ztąd, ci którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego.

Oto więc, bracia moi, gdy już znacie te rozmaite krainy piekieł, zastanówmy się: jakim sposobem Pan nasz Jezus Chrystus był obecnym w tych rozmaitych krainach, i w jakiém znaczeniu powiedzieć można, że zstąpił do nich: *descendit ad inferos?*

Wiedzieć zatém trzeba, ze świętym Tomaszem (1), że dwoma sposobami można być obecnym w jedném miejscu, to jest, osobą swoją lub działaniem swojém. Naprzykład, król jest obecny w całém królestwie swojém wszelkiém działaniem rządowém, dozorem swoim, powagą swoją, sprawiedliwością swoją, karami które wymierza na winowajców i nagrodami, które udziela dobrym obywatelom. Tenże król, przeciwnie, jest obecny osobiście w swoim pałacu i w miejscach, gdzie rzeczywiście znajduje się osobą swoją. Gdy więc mówimy, że Pan nasz Jezus Chrystus zstąpił do piekieł, rozumieć trzeba, że zstąpił rzeczywiście, obecnością rzeczywistą, osobistą, do otchłani Ojców świętych tylko; że dusza jego święta, zawsze zjednoczona z bóstwem, obecną była tylko tam obecnością osobistą; że tam, w rzeczy saméj, pocieszała sprawiedliwych, zwiastowaniem bliskiego wyzwolenia, którego cuda wiedzieli już przez świętego Jana Chrzciciela i świętego Józefa, zmarłych przed Zbawicielem. Co się zaś tycze innych krain piekieł, dusza Odkupiciela nie zstępowała do nich osobiście, ale tylko działaniem i skutkami swemi.

W tych więc wszystkich krainach podziemnych, jakie skutki zdziałała dusza Pana naszego Jezusa Chrystusa? Zaraz zobaczymy.

2. Powiemy wam zatém, bracia moi, także ze świętym Tomaszem, że Zbawiciel rozszerzył światłość chwały w duszach sprawiedliwych, które były zatrzymane w otchłani Ojców Świętych. (2) Aby lepiéj zrozumieć tę tajemnicę, przypomnijmy sobie, że Słowo Boga, druga osoba Trójcy przenajświętszej, nie było odłączone od duszy Chrystusa. Otóż, Słowo to otoczyło chwałą sprawiedliwych, napełniając ich swoim blaskiem wiekuistym. Nadto, święty Tomasz twierdzi, że dusza Pana naszego, zostawała w otchłani tak długo

(1) 3 p. q. 52.

(2) Sanctis autem Patribus .. lumen aeternae gloriae infudit. (Supra art 4).

jak ciało jego zostawało w grobie, to jest, jeden dzień cały i dwie nocy (1). Te odwiedziny stały się dla sprawiedliwych źródłem pociech niewysłowionych. Ujrzeli więc chwałę Tego, którego od tak dawna oczekiwali, którego tak bardzo miłowali! Otrzymali obietnicę, że wkrótce towarzyszyć mu będą w chwale, którą dla nich zjednał ceną krwi własnéj.

Co się tycze dusz czyscowych, Pan nasz pocieszał je i zapowiedział, że czas ich wnijścia do nieba jest niedaleki, ponieważ odtąd nie będą już czekały w otchłani Ojców, na przyjście Messyasza (2).

Co się tycze dusz potępionych, Pan nasz zgromił je, przekonał o niewiarę i kłamstwo. Większych wtedy niż kiedykolwiek doświadczały męczarni, rozpacz ich wzmogła się wiadomością o przyjściu Messyasza, którego to *przyjścia nie miłowały*, i nie przygotowywały się do niego świątobliwie (3).

Nakoniec, bracia moi, zstąpienie do piekieł żadnego nie miało skutku względem dziatek zmarłych z grzechem pierworodnym, albowiem dziatki te nigdy nie miały uczestnictwa w zasługach odkupienia. To mówi nam także święty Tomasz: „Dziatki zmarłe z grzechem pierworodnym, nie były uczestnikami wiary Chrystusowéj: nie miały zatém udziału w zasługach odkupienia“ (4). Bo w rzeczy saméj, bracia moi, nie masz innéj drogi do zbawienia, prócz wiary. Ktokolwiek dostępuje zbawienia, dostępuje go przez wiarę. Wiara jest pierwiastkiem wszelkiéj sprawiedliwości nadprzyrodzonéj, tak w starém, jak w nowém przymierzu. „Jezus Chrystus, mówi Apostoł, jest ubłaganiem naszém przez wiarę we krwi je-

(1) Corpus ejus mansit in sepulcro per diem integrum et duas noctes.. Unde etiam tantumdem credendum est animam ejus fuisse in inferno. (Ibid).

(2) His vero qui detinebantur in purgatorio, spem gloriae consequendae dedit. (Supra art 4).

(3) In inferno damnatorum habuit hunc effectum... quod eos de sua incredulitate et malitia confutavit (Ibid).

(4) Pueri qui cum solo peccato originali decesserant, nullo modo participes fuerunt fidei Christi; ergo non perceperunt fructum propitiationis Christi. (Ibid).

go“ (1). Ponieważ zaś wiara nigdy nie przeniknęła do piekieł, ubłaganie przeto dokonane przez Chrystusa nie było do nich zastosowane. Oto, bracia najmilsi, są skutki zstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa do piekieł.

DOMOWIENIE.

Ale, przed zakończeniem, uwielbiajmy dobroć miłosierną Pana naszego, który zaraz po śmierci swojéj, myśląc o swych przyjaciołach, poszedł ich nawiedzić. Kwapił się z pocieszeniem sprawiedliwych, którzy żyli w oczekiwaniu przyjścia jego. Skoro czasy spełniły się, kiedy wszystko wykonało się, zamiast gościć na ziemi, pośród aniołów, którzy mu służyli z tak gorącemi uczuciami uwielbienia i miłości, Pan nasz zstąpił, duszą swoją, w podziemne krainy, nawiedzić przyjaciół. Co za gorliwość! co za miłość! Nawiedzajmy my także, w duchu, przyjaciół naszych znajdujących się w czyscu; a modlitwami i dobremi uczynkami naszemi, zanośmy im zapowiedź bliskiego wyzwolenia. *Amen.*

SZCZEGOŁ HISTORYCZNY.

Po śmierci boskiego Odkupiciela wypadało pogrześć go niezwłocznie z powodu świąt uroczystych, które się już zaczynały. Józef z Arymatyi, widząc cierpienia Marji, wzruszył się litością i wziął ją pod swą opiekę. Był to mąż bogaty, szlachetnego rodu, któremu Ewangelija daje tytuł dekuryona, odpowiedni, w miastach municypalnych, godności senatora Rzymskiego. Wielu twierdzi, że był także członkiem sanhedrynu. Cnotliwy i sprawiedliwy, zgoła nie podzielał zamiarów innych swych towarzyszy, ani brał udziału w tém co czynili, oczekując pospołu z innymi sprawiedliwymi, królestwa Bożego. Był uczniem Jezusa; ale bądź przez słabość, bądź dla innéj jakiéj pobudki, nie śmiał towarzyszyć publicznie Nazarejczykowi. Utwierdzony teraz w wierze cudami, których był świadkiem, postanowił iśdź śmiało do Piłata i prosił go o wydanie ciała Jezusowego, dla namaszczenia według zwyczaju, i pogrzebania potém zwłok jego. Rządca rzymski zdziwiony wahał się. Podług Euthymijusza, nie mógł wierzyć w śmierć Jezusa Chrystusa, który mianował się Człowiekiem-Bogiem i

(1) Propitiationem per fidem in sanguine ipsius. (Rom., III, 25).

zdziałał tyle cudów; a raczéj, jak chce Maldonat, lękał się iżby ten uczeń Jezusa, nie zamierzał pod tym pozorem ocalić go od śmierci; lub nakoniec, co się zdaje najpodobniejszém do prawdy, mniemał, że król Żydowski nie dosyć długo wisiał na krzyżu: bo zawieszony był przez cztery godziny. Wszelako, nie chcąc obrazić osoby tak znakomitéj, a zarazem przekonać się o śmierci Jezusa, wezwał rotmistrza i dowiedziawszy się od niego, że Jezus umarł, kazał ciało jego wydać Józefowi z Arymatyi. Nie on jednak oddał hołd pobożny najświętszym zwłokom boskiego Odkupiciela; bo jeżeli Jezus był ukrzyżowany z dwoma łotrami, nie miał wszakże po śmierci doznawać równego z nimi obejścia się; lecz według zwyczaju możnych, otrzymać zaszczyt pogrzebu. Podobna myśl przyszła także Nikodemowi, również mężowi znakomitemu, jednemu z przedniejszych mieszkańców Jeruzalem, który przedtém odwiedział Jezusa w nocy, aby poznać jego osobę i naukę i długo z nim rozmawiał. Przyszedł teraz na górę, niosąc przyprawę z mirry i aloesu, wagi około sto funtów, dla namaszczenia ciała Jezusa; Józef z Arymatyi kupił prześcieradło na owinięcie zwłok Jego.

XLVI.

ZMARTWYCHWSTANIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA,

TREŚĆ.

Jezus Chrystus zmartwychwstał, jak przepowiedział. To zmartwychwstanie jest niezawodném. Jakie są jego dowody? Dla czego Jezus Chrystus miał zmartwychwstać?

To zmartwychwstanie bydź powinno wzorem zmartwychwstania naszego. Jak trzeba było żeby Jezus Chrystus poniósł mękę i tak wszedł do chwały: podobnież trzeba, według Apostoła świętego Pawła, „Przez wiele ucisków nam wnijść do królestwa Bożego.“ (1).

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wrzuciłeś mię w głębokości w serce morza i rzeka ogarnęła mię: wszystkie wody twoje i wały nademną przechodziły. A jam mówił: Jestem odrzucony od widzenia oczu

(1) Acta Apost, XIV, 21.

twoich: wszakże za się ujrzę kościół twój święty.“ (Jonas, II, 4, 5.) (1).

„Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasa Proroka. Albowiem jako był Jonas w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy: tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi.“ (Matth., XII, 40.) (2).

„Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych którzy zasnęli.“ (*I Cor.*, XV, 20). (3).

„Jesteśmy dziedzicmi Bożymi, a społu dziedzicmi Chrystusowymi; jeśli jednak spół cierpiemy, abyśmy też spół byli uwielbieni.“ (*Rom.*, VIII, 17.) (4).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Tak, zmartwychwstał, a wraz z sobą wskrzesił świat cały. Zmartwychwstał, skruszywszy więzy śmierci; wskrzesił nas skruszywszy kajdany grzechów naszych. Zgrzeszył Adam, i umarł. Rzecz osobliwsza i nadzwyczajna! jeden zgrzeszył i umarł; drugi nie zgrzeszył i umarł. Dla czego i z jakiéj przyczyny? Aby ten który zgrzeszył i umarł, był wyzwolony z więzów śmierci przez tego, który umarł, chociaż nie zgrzeszył. (Ś. Jan Złotousty, Homilija na uroczystość Wielkanocy.) (5).

(1) Projecisti me in profundum in corde maris, et flumen circumdedit me. Omnes gurgites tui, et fluctus tui super me transierunt; et ego dixi: Abjectus sum a conspectu oculorum tuorum, verumtamen rursus videbo templum sanctum tuum. (Jonas, II, 4, 5.)

(2) Generatio mala et adultera signum quaerit, et signum non dabitur ei, nisi signum Jonae prophetae. Sicut fuit Jonas in ventre cetitribus diebus et tribus noctibus, sic erit Filius Hominis in corde terrae. (Matth., XII, 40.)

(3) Christus ressurrexit a mortuis primitiae dormientium. (1 Cor., XV. 20.)

(4) Haeredes quidem Dei, cohaeredes autem Christi, si tamen compatimur, ut et conglorificemur. (Rom., VIII, 17.)

(5) Surrexit enim, et orbem secundum suscitavit. Et ille quidem surrexit, mortis vinculis disruptis; nos autem suscitavit, peccatorum nostrorum catenis solutis. Peccavit Adam et mortuus est. Christus non peccavit, et mortus est. Res nova singularis: ille peccavit, et mortuus est; hic non peccavit, et mortuus est. Cur et qua de causa? ut qui peccavit et mortuus est, per eum qui non peccavit et mortuus est, posset a mortis vinculis liberari. (S. Joan. Chrysostom. Homil. in Pasch.)

WSTĘP.

„Chrystus powstawszy zmartwych, więcéj nie umiera.“ (Rzym., VI, 9.) (1).

Opowiedziawszy wam, bracia moi, boleśną mękę i śmierć Syna Bożego, teraz mówić będziemy o wspaniałym tryumfie, który On odniósł nad śmiercią. Jezus Chrystus zmartwychwstał, jak przepowiedział. Wyszedł w chwale i tryumfując z grobu; wzywa nas do zmartwychwstania duchownego naprzód, aby nas zaprowadził potém do zmartwychwstania podobnego swojemu i które dopełni chwały naszéj.

PODZIAŁ.

Rozważajmy więc dzisiaj: 1. tajemnicę zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa; — 2. wyprowadźmy z téj tajemnicy następstwa praktyczne, jakie zamyka dla nas.

1. Ciało boskiego Odkupiciela, zawsze zjednoczone z bóstwem jego, złożone było w grobie; znajdowało się w nim przez resztę piątku, całą noc tego dnia, całą sobotę i noc następną, aż do jutrzenki, według Pisma Świętego, oraz proroctwa samegoż Chrystusa: *Syn człowieczy trzeciego dnia zmartwychwstanie* (2). Wtedy, otoczona wszystkiemi duszami błogosławionemi, które wyszły z otchłani, najświętsza dusza Jezusa Chrystusa, zjednoczona z bóstwem, połączyła się znowu z ciałem błogosławioném, które, zeszpecone, pokaleczone, krwią zbroczone, takie wreszcie jakiém męka i śmierć je uczyniły, okryło się, skutkiém tego zjednoczenia, chwałą i pięknością niewysłowioną; tylko ręce, nogi i piersi zachowały jeszcze rany, powiemy wkrótce dla czego. Tym sposobem, boski Odkupiciel zmartwychwstał, ozdobiony chwałą cielesną, która mu należała od piérwszéj chwili jego poczęcia w dziewiczém łonie Maryi. Zmartwychwstał własną mocą bóstwa swojego, co bynajmniéj nie sprzeciwia się Pismu Swiętemu, w którém czytamy, że go wskrzesił Ojciec, po-

(1) Christus resurgens ex mortuis, jam non moritur. (Rom., VI, 9)
(2) Matth., XX, 19.

nieważ zmartwychwstał mocą tego bóstwa, które mu jest spólne z Ojcem i Duchem Świętym; ztąd wynika, że powiedział o sobie samym. „Jak Ojciec ma życie w sobie samym, dał też Synowi mieć życie... Jak Ojciec ożywia i wskrzesza umarłych, Syn wskrzesza kogo chce.“

Słusznie jest nazwany *pierwiastkami tych którzy zasnęli*; oraz „pierworodnym z pomiędzy umarłych;“ bo chociaż wielu przed nim odwołanych było do życia albo przez Proroków, albo przez niego samego, jak czytamy w Ewangelii, wszelako wszyscy zmartwychwstali, aby umrzeć znowu, gdy przeciwnie Chrystus zmartwychwstał, aby już nie umierać więcéj: *Chrystus powstawszy zmartwych, więcéj nie umiera, śmierć mu więcéj panować nie będzie* (1).

Chcecie wiedzieć, komu Pan nasz Jezus Chrystus pokazał się naprzód po swém Zmartwychwstaniu; otóż, czytamy w Ewangelii, że naprzód pokazał się Maryi Magdalenie: *Jezus wstawszy raniuczko piérwszego dnia sabbatu, ukazał się naprzód Maryi Magdalenie* (2). Dziwicie się, że najświętsza Matka jego nie była zaszczycona pierwszém objawieniem się Jezusa, ona która była piérwsza swoją miłością i wiernością i najwięcéj ucierpiała z nim; ona która oczekiwała go

(1) Rom, VI, 9. — Ci nawet, którzy, podług Ewangelii, zmartwychwstali z Chrystusem i przyszli do grodu świętego i pokazywali się wielu, zmartwychwstali aby nmrzeć na nowo; ale Jezus Chrystus zmartwychwstał, zwyciężywszy śmierć, tak iż umrzeć więcéj nie może. Ztąd pochodzi, że Apostół pisząc do Rzymian, mówi: Chrystus powstawszy zmartwych więcéj nie umiera, śmierć mu więcéj panować nie będzie. Rzeczą było słuszną iżby zmartwychwstanie Chrystusa nie było odwlekanem aż do skończenia świata, i aby potwierdziło dogmat o bóstwie jego. Wszelako Chrystus nie powinien był zmartwychwstać zaraz po swéj śmierci, bo trzeba było potwierdzić także dogmat o jego człowieczeństwie i saméjże śmierci. Otoż, przeciąg trzech dni był dostateczny do przekonania, że Chrystus umarł rzeczywiście. Zmartwychwstał o świcie na znak, że zmartwychwstaniem swojém prowadzi nas do światła chwały, a umarł wieczorem, wtedy kiedy słońce pochylało się ku zachodowi, na znak, że ciemności grzechu i kary wiekuistéj rozproszone zostały przez śmierć jego.

(2) Marc., XVI, 9.

z zapałem nieporównanym, i którą wreszcie miłował On więcéj nad wszystkich! Pocieszcie się, bracia moi, bo chociaż Ewangelija nie wspomina, pobożność atoli wierzy, że Pan nasz, Jezus Chrystus pokazał się naprzód swojéj najukochańszéj Matce. Ta wiara pobożna opiera się na powodach najgruntowniejszych. Naprzód, nigdzie nie powiedziano w Ewangelii, że Jezus pokazał się Matce swojéj; wnosićby ztąd można, że nie pokazał się jéj nigdy, wówczas gdy się pokazywał pięciuset przeszło osobom, jak świadczy święty Paweł? Zrozumiecie ztąd, że milczenie Ewangelii nie ma siły przeczącéj, i że zatém nie mówimy nic przeciwnego Ewangelii, twierdząc, że Jezus pokazywał się także Matce swojéj, która była, bez wątpienia, osobą najgodniejszą téj boskiéj łaski. Przytem, milczenie Ewangelii tłumaczy się najgruntowniejszemi powodami: ewangeliści chcieli przekonać o cudzie zmartwychwstania Jezusa, musieli przeto powoływać się na świadków bezstronnych w oczach wszystkich, Marja zaś nie mogła wydawać się bezstronną o chwałę boskiego swojego Syna; świadectwo jéj przeto nie miało powagi przed sądem rozumu ludzkiego. Oto dla czego w opowiadaniu zmartwychwstania, ewangeliści nie mówią że Chrystus pokazywał się Maryi swojéj Matce, i dają pierwszeństwo świadkom obcym lub połączonym z nim mniéj ścisłemi węzłami. Wymieniają naprzód Marję Magdalenę, któréj z pomiędzy świadków tego rodzaju, Jezus naprzód się pokazał.

Zresztą, wielki doktór święty Ambroży pociesza nas mówiąc: *Marja pierwsza oglądała zmartwychwstanie i uwierzyła; Marja Magdalena oglądała je i powątpiewała.* Rozróżnia *Marję* od *Maryi Magdaleny*, ponieważ mówi: *jedna*, to jest Marja, Matka Pana naszego, *pierwsza oglądała i uwierzyła;* a *druga oglądała i powątpiewała.* Święty ten Doktór, a za nim wielu innych wierzą, pomimo milczenia Ewangelii, że Marja Matka Jezusa pierwsza oglądała Chry-

stusa Zmartwychwstałego i okrytego chwałą; przytém milczenie Ewangelii da się wytłumaczyć i tym jeszcze powodem, że objawienie się Jezusa Marji nie potrzebowało być przytaczaném, tak bowiem łatwo domyślać się go można.

Pan nasz pokazał się Magdalenie, uczniom i wielu innym, tak iż chwalebne jego Zmartwychwstanie żadnéj ulegać nie może wątpliwości; gdy więc Apostołowie jawnie opowiadali o niém w Jeruzalem, po zesłaniu Ducha Świętego, nikt nie śmiał mu zaprzeczać, tak bowiem dowody tego były jawne i niepokonane.

Przez czterdzieście dni Jezus obcował z uczniami swymi, *ukazując się im i mówiąc o królestwie Bożém* (1), jak powiada święty Łukasz. Według jednozgodnego zdania Ojców, przez wyraz *królestwo Boże*, użyty w Ewangelii, rozumieć należy Kościół Jezusa Chrystusa. Na tych rozmowach Chrystusa z uczniami zasadza się głównie tradycya albo podanie boskie, słowo mówione przez Boga, które jest prawidłem wiary naszéj, tak dobrze jak jego słowo pisane. Dla tego też wszystkie prawdy wiary, które nie znajdują się w Piśmie Świętém, są prawdami objawionemi w tych boskich rozmowach, których podanie przechowało pamiątkę. Tym sposobem wierzymy że Marja pozostała Dziewicą aż do śmierci swojéj; że wolno chrzcić dziatki; że małżeństwo wiernych, jest prawdziwym Sakramentem, równie jak ostatnie olejem świętym namaszczenie; że jest czyściec, i że żyjący mogą modlitwami swemi, wspierać dusze cierpiące w tém miejscu pokuty,—i inne rzeczy tym podobne.

2. Chrystus sam mówił, że powinien był cierpieć i zmartwychwstać; otóż, pomiędzy powodami, które święty Tomasz przytacza o potrzebie zmartwychwstania, jest jeden nad którym zastanowić się należy. Opiera się na sprawiedliwości boskiéj, któréj przystoi wywyższać tych, co się poniżyli przez

(1) Acta Apostol. I, 3.

miłość ku niéj. Otóż, ponieważ Chrystus uniżył się dla niéj aż do śmierci haniebnéj, trzeba było iżby był wywyższon chwalebném zmartwychwstaniem. *Było potrzeba aby Chrystus ucierpiał, i wstał od umarłych* (1), i wszedł tym sposobem do chwały swojéj. Wywyższenie podoba się wszystkim, bracia moi, ale nie poniżenie; co większa, unikają poniżenia z jak największą troskliwością. Wszelako, jeżeli mieć chcemy udział w wywyższeniu, w chwale Pana naszego, powinniśmy cierpieć, upokarzać się jak On. Pokora zaś wykonywa się względem Boga i względem bliźniego.

Zdaje się łatwém okazywać pokorę względem Pana Boga, każdy bowiem wierny, wié że wszystko cokolwiek mamy dobrego, pochodzi z nieskończonego miłosierdzia, i że nic własnego nie mamy prócz ułomności naszéj i grzechów będących jéj skutkiem. Wszelako, w troskach żywota, których Bóg żąda lub na które pozwala, często nie chcemy upokarzać się i zastanawiać się nad grzechami naszemi; ale, przeciwnie, oddajemy się skargom lub gniewowi, niekiedy nawet bluźnierstwu; nie jest-to upokorzeniem się, jest-to zbyteczną zarozumiałością o sobie samych i buntem przeciwko Panu Bogu, jak gdyby obchodził się z nami nie według zasług naszych. W nieszczęściach które nas trapią w tém życiu, każdy z nas mówić do siebie powinien: Tysiąc razy zasłużyłeś na piekło, ponieważ tysiąc razy obraziłeś Pana Boga; a że Bóg chce przestrogami ojcowskiemi przebudzić ciebie ze śmierci grzechu: ty lamentujesz! Rzeknij raczéj sercem skruszoném i upokorzoném: Boże mój! zasłużyłem na większe jeszcze cierpienia, ponieważ zasłużyłem na piekło. Dziękuję ci, o Boże mój, że aby mię ocalić od kar wiecznych, raczyłeś przestrzedz mię po ojcowsku cierpieniem przemijającém i wezwać mię do pokuty; bądź błogosławiony, Boże mój, udziel mi z łaski swojéj cierpliwości, któréj potrzebuję i szczerego żalu żem obraził ciebie!

(1) Luc., XXIV, 46.

Dla czegóż, bracia moi, nie modlicie się podobnie, sercem pokornem i skruszoném? Czyńcie tak, a wkrótce na sobie samych doświadczycie prawdy tych boskich słów: „*Kto się uniża, wywyższon będzie*“ (1); albowiem Bóg położy koniec cierpieniom waszym, albo wróci pokój duszy waszéj, i cierpliwość, która wam zjedna chwałę wiekuistą. Ale niestety! jak trudno jest uniżyć się przed bliźnim! Jedno słowo, jeden ruch, jedno skinienie obraża i gniewa nas; najmniejsze podejrzenie, które rodzi się w umyśle naszym, dostateczném jest do wzbudzenia w nas gniewu lub żądzy zemsty. To wszystko rodzi się z pychy naszéj. Pamiętajcie więc zawsze na te słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: *Wszelki co się wynosi, uniżon będzie!* (2).

Trzeba nakoniec rozważać nam dla czego Pan nasz Jezus Chrystus chciał zachować na chwalebném ciele swojém

(1) Luc., XIV, 11.

(2) Święty Tomasz (3 p. quaest. 53) dodaje jeszcze cztéry powody przekonywające o potrzebie zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa: 1. Było potrzebném dla utwierdzenia nas w wierze; Apostół mówi: Jeśli Chrystus nie powstał z martwych, próżna jest wiara nasza. (Cor., XV, 14). — 2. Dla pokrzepienia nas w nadziei; bo gdy wierzymy, że Chrystus zmartwychwstał, spodziewamy się także że sami kiedyś zmartwychwstaniemy, my którzy jesteśmy członkami jego: trzeba bowiem iżby członki szły za głową swoją. Z tego powodu Hijob woła: „Wiem bowiem iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi; i zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mojém oglądam Boga mego.. Schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu moim.“ (Hijob, XIX, 25 - 27). Apostół mówi do Koryntyan: „A jeśliż o Chrystusie powiadają iż zmartwychwstał, jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie masz?“ (Cor., XV, 12) — 3. Trzeba było aby Chrystus zmartwychwstał, dla nauczenia wiernych żyć nowém życiem, według tych słów Apostoła do Rzymian: „Jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską (dla chwały Ojca swego), tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili;“ i daléj: „Chrystus raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iżeście są umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.“ (Rom., IV, 4, 10, 11). — 4. Trzeba było, żeby Chrystus zmartwychwstał, iżby tajemnica zbawienia i odkupienia naszego spełnioną została, albowiem Chrystus, śmiercią swoją, wyzwolił nas z grzechu, zmartwychwstaniem zaś swojém wrócił nam dobra, z których grzech nas ogołocił. Z tego powodu Apostół mówi do Rzymian: „Chrystus wydan jest (na śmierć) dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego.“ (Rom., IV, 25).

rany rąk, nóg i piersi, tak że je pokazywał uczniom swoim, aby dać się poznać, o czém świadczą ewangeliści: *Oglądajcie ręce moje i nogi, że ciem ja tenże jest* (1); i wezwał Tomasza, który powątpiewał o jego zmartwychwstaniu, aby dotknął jego rąk i piersi: *Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje; i ściągnij rękę twoję, a włóż w bok mój.* (2).

Jaka była tego przyczyna, bracia moi? oto jego miłość nieskończona ku nam, miłość nieskończona, którą powodowany cierpiał za nas; żołnierz bowiem, który walczył odważnie albo przez miłość ojczyzny, albo przez miłość osoby, godziwie i poczciwie miłowanéj od niego, i otrzymał wiele ran, chętnie nosi blizny i chlubi się niémi, jako tryumfem miłości swojéj. Jak on żołnierz, wymieniony przez Flawijusza Józefa (3), który wszedłszy do senatu, rozdarł szatę i okazał chwalebne blizny, odniesione za ojczyznę, podobnież boski nasz Odkupiciel chciał zachować wiecznie na chwalebném ciele rany swe, jako niewątpliwe świadectwo nieskończonéj miłości swojéj ku nam, zakładając na nich swoję chwałę, radość i tryumf. W takim duchu woła święty Augustyn: „Ujrzymy kiedyś w niebie (po zmartwychwstaniu powszechném), na ciałach męczenników blizny chwalebne, które otrzymali dla imienia Jezusa Chrystusa.“ Chrystus nosił i męczennicy nosić będą, równie jak inni Święci, znaki trudów i cierpień, które Chrystus poniósł dla nas, a oni dla Chrystusa. Ale my, bracia moi, co nosić możemy, co okazać możemy Chrystusowi, pytam was?

DOMÓWIENIE.

Wyznaję, co do mojéj osoby, najsłodszy mój Jezu, nic okazać nie mogę, oprócz grzechów moich, wad, niewierności, niewdzięczności mojéj, za tyle dobrodziejstw, które odebra-

(1) Luc., XXIV, 39.
(2) Joan., XX, 27.
(3) Księga II o wojnie Żydów, roz. XXIII.

łem od ciebie! Jeżeli, dzięki pomocy twojéj, poniosłem dla ciebie jaki trud, wiesz o tém, jak bardzo wiele upadałem; zamiarom moim częstokroć brakło czystości, a miłości mojéj ognia. Co słuchacze moi okazać tobie mogą, o Boże mój! nie wiem; każdy wié o tém co mu sumienie powiada. Oni i ja błagamy cię o przebaczenie za naszą niewdzięczność, błagamy cię w imieniu téj miłości nieskończonéj, którą powodowany zachowałeś blizny na chwalebném ciele twojém, błagamy cię, abyś nam udzielił pomocy, któréj potrzebujemy, do życia na przyszłość tak, iżbyśmy mogli z czasem okazać ci święte znaki pokuty naszéj i cierpień poniesionych dla chwały twojéj. *Amen.*

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Apostołom przypisują początek téj wielkiéj uroczystości, którą święty Grzegorz Nazyanzeński nazywa „uroczystością nad uroczystościami.“ Rzecz niezawodna, że ją poprzedzał tydzień, zwany *wielkim* albo *świętym tygodniem;* a następował po niéj drugi tydzień, zwany *in albis*, z powodu białych szat, które nowo ochrzczeni nosili aż do soboty tego tygodnia.

Kościół Rzymski nie zgadzał się, z początku, z Kościołami Azyi Mniejszéj. Rzym obchodził uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego w niedzielę po czwartym dniu pełni w miesiącu Marcu, po porównaniu wiosennem dnia z nocą. Narody Wschodnie obchodziły tę uroczystość tegoż samego dnia kiedy przypadała ta lunacya; dla tego dawano jéj nazwisko *quarto decimans.* W drugim wieku, Wiktor Papież, a w roku 325 Sobór Nicejski, wzywali narody Wschodnie do przyjęcia zwyczaju Rzymskiego w obchodzie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanocy.

XLVII.

WNIEBOWSTĄPIENIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

TREŚĆ.

Pan nasz Jezus Chrystus, po zmartwychwstaniu swojém, wstąpił na niebiosa. Nie zaraz atoli po swém zmartwychwstaniu

udał się do nieba, ale gościł jeszcze na ziemi przez dni czterdzieście. Wstąpił zaś na niebiosa własną mocą swoją. Otworzył nam niebo, i towarzyszyć mu tam powinniśmy teraz życzeniami naszemi, abyśmy kiedyś rzeczywiście wstęp tam po nim znaleźli.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wyniosła się wielmożność twoja nad niebiosa, Panie.“ (*Psalm* VIII, 2). (1).

„Wstąpił Bóg (do nieba) z wesołém śpiewaniem: a Pan z głosem trąby.“ (*Psalm* XLVI, 6). (2).

„Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego: Boga mojego, i Boga waszego.“ (Ś. Jan, XX, 17). (3).

„Nie zostawię was sierotami; przyjdę do was.“ (Ś. Jan, XIV, 18). (4).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Zbawiciel męką swoją skruszył kajdany śmierci. Śmierć targnąwszy się na Tego, który jéj ulegać nie był powinien, albowiem był bez grzechu, straciła prawa swoje. Wówczas niedołężność zamieniła się w moc, śmiertelność w nieśmiertelność, zelżywość w chwałę. To licznemi dowodami objawił bardzo wielu Pan nasz Jezus Chrystus, dopóki nie wprowadził do nieba chwały tryumfu odniesionego nad śmiercią.“ (Ś. Leon, Kazanie II o Wniebowstąpieniu). (5).

„Chrystus wstępując na niebiosa, ofiarował Ojcu swemu

(1) Elevata est magnificentia tua super coelos Deus. (Psal., VIII, 2).

(2) Ascendit Deus in jubilo, et Dominus in voce tubae (Psalm., XLVI, 6).

(3) Ascendo ad Patrem meum, et Patrem vestrum; Deum meum. et Deum vestrum (Joan., XX, 17).

(4) Non relinquam vos orphanos, veniam ad vos. (Joan., XIV, 18).

(5) Post passionem, ruptis mortis vinculis, quae viam suam, in eum, qui peccati erat nescius, incedendo perdiderat, infirmitas in virtutem, mortalitas in immortalitatem, contumelia transivit in gloriam: quam Dominus Jesus Christus in multis manifestisque documentis, multorum declaravit aspectibus, donec triumphum victoriae, quem reportarat a mortis, inferret et coelis (S. Leo, Serm. II, in Ascen.).

pierwiastki natury naszéj, a Ojciec podziwiał dar mu uczyniony, tak z powodu godności Tego kto mu go ofiarował, jakoteż że sam dar był niepokalany. Ojciec przyjął ten dar własnemi rękami, przypuścił go do ucześnictwa domu swego, a co większa umieścił go na prawicy swéj. Któż więc jest ten, który zasłużył usłyszeć: Zasiądź na prawicy mojéj. Jaka jest ta natura, do któréj Bóg rzekł: Podziel mój tron ze mną? Jest-to taż sama natura ludzka, która onego czasu usłyszała przekleństwo śmierci: „Proch jesteś i w proch się obrócisz.“ (Ś. Jan Złotousty, Kazanie o Wniebowstąpieniu t. III). (1).

WSTĘP.

Po chwalebném Zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przedziwne jego Wniebowstąpienie podaje nam Skład Apostolski w słowach: ***Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.*** Chrystus wstąpił więc na niebiosa po swém zmartwychwstaniu; ale przepędziwszy cztérdzieście dni na ziemi, widzialny od tych jedynie, komu objawić się jemu się podobało.

PODZIAŁ.

Rozważać będziemy:

1. Tajemnicę Wniebowstąpienia, samą w sobie;
2. Uczucia, jakie w nas wzbudzać powinna.

1. Zapytacie może, dla czego Pan nasz Jezus Chrystus nie wstąpił na niebiosa zaraz po swém Zmartwychwstaniu? Oto dla tego, że chciał, jakeśmy powiedzieli, obcować z ludźmi,

(1 Christus ascendens in coelum, nostrae naturae primitias obtulit Patri, et oblatum donum miratus est Pater, quod et tanta dignitas offerebat, et quod offerebatur, nulla macula foedabatur. Nam et suis manibus suscepit oblatum, et suae sedis fecit esse participem, et quod plus est, ad partem suae dexterae collocavit. Cognoscamus quis est ille qui audivit: Sede ad dexteram meam; quae natura est cui Deus dixit: Esto meae particeps sedis. Illa natura est quae audivit: Terra es, et in terram ibis. (S Joan. Chrysost, Serm, in Ascen., t. III).

aby im zostawić najpotężniejsze dowody swego zmartwychwstania, o którém rzeczywiście poświadczyli niewiastom Aniołowie, jak powiadają ewangeliści i wszyscy, którzy mieli szczęście oglądać Chrystusa po jego zmartwychwstaniu i rozmawiać z nim. Gdyby boski Odkupiciel zaraz wstąpił na niebiosa, zabrakłoby tego świadectwa, które usuwa wszelką wątpliwość. Powtóre, Jezus Chrystus chciał ustanowić Sakrament pokuty, jak powiedziano w Ewangelii, oraz wszystkie inne Sakramenta, jakeśmy mówili w nauce poprzedzającéj. Chciał także wyłożyć im inne prawdy wiary, które od Apostołów i ich uczniów przeszły aż do nas, drogą podania czyli tradycyi nieprzerwanéj. Gdy te wszystkie rzeczy spełniły się, Jezus Chrystus zebrał wszystkich Apostołów swoich, wraz z matką swą i wielu innymi uczniami, na górę Oliwną, gdzie im pokazał się po raz ostatni, nauczając ich z miłością: *A gdy patrzali, podniesion jest, a obłok wziął go od oczu ich* (1), i wszedł chwalebnie do królestwa swego, w towarzystwie dusz sprawiedliwych, które wywiódł z otchłani, a Zbawiciel świata był przyjęty w niebie z radością, w którą łatwo wierzyć, ale wyobrazić jéj sobie niepodobna.

Chrystus wstąpił na niebiosa, według człowieczeństwa swego, albowiem, według swego bóstwa, nie przestał być nigdy obecnym w niebie i na każdém miejscu, jakeśmy powiedzieli mówiąc o boskiéj niezmierności; gdyż Bóg, troisty w osobie, jednym jest w naturze swojéj, zkąd wynika wniosek, że gdzie jest natura, tam są i osoby; boska więc osoba Słowa, która jest osobą Chrystusa, znajduje się zawsze z dwiema innemi, a zatém w niebie, na łonie swego Ojca przedwiecznego. Chrystus mówi u świętego Jana: *Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu* (2). Z tych słów święty Tomasz (3) wyprowa-

(1) Act. Apost., I, 9.
(2) Joan., X, 38.— (3) 3 p 9, 57, 21, 1.

dza wniosek, ze wszystkimi teologami, że Chrystus wstąpił na niebiosa tylko według człowieczeństwa swojego.

Do słów: *wstąpił na niebiosa*, dodane są: *siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego*. Te ostatnie słowa rozumieć także należy o człowieczeństwie Chrystusa, ponieważ jakeśmy powiedzieli, boska osoba Chrystusa, biorąc ciało nasze tu na ziemi, nie opuszczała nieba, a bóstwo, będąc duchem czystym, nieskończonym i niezmierzonym, nie przypuszcza ani prawicy, ani lewicy. Słowo *siedzi* i t. d. znaczy więc, że człowieczeństwo Chrystusa otrzymało chwałę daleko większą, bez porównania, niżeli chwała wszystkich innych błogosławionych, to jest, władzę najwyższą w niebie i na ziemi, jak Chrystus, po swém zmartwychwstaniu, powiedział do uczniów swoich: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* (1). Święty Tomasz mówi: „Ponieważ łaska zwyczajna obfitszą jest w Chrystusie niżeli w innych stworzeniach, i ponieważ sama natura ludzka jest w nim szczęśliwszą: ma On nad wszystkiemi innemi stworzeniami władzę królewską i sądowniczą“ (2).

Kiedy chcemy uczcić kogo, mieścimy go po prawéj ręce; podobnież, dla oznaczenia pełności chwały i potęgi Chrystusa jako człowieka, powiedziano, że siedzi na prawicy u Boga Ojca. Dodam jeszcze kilka uwag, dla spólnéj naszéj nauki.

2. Święty Łukasz przytacza, że Marja i Apostołowie, po chwalebném Wniebowstąpieniu Chrystusa, wrócili do Jeruzalem, wielką radością napełnieni: *gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesion do nieba. A oni pokłon uczyniwszy, wrócili się do Jeruzalem, z weselem wielkiém* (3).

Zkądże taka radość, bracia moi? Oto dla tego, że Chrystus, przed śmiercią, powiedział im, że opuści ich, ale pójdzie do nieba, przygotować dla nich mieszkanie. Kiedy więc własnemi oczyma ujrzeli go wznoszącego się ku niebu, przypo-

(1) Matth, XXVIII, 18. — (2) Serm. de Symb. — (3) Luc., XXIV, 51, 52.

mnieli o téj obietnicy; słusznie przeto Ewangelista mówi: *Wrócili się do Jeruzalem z weselem wielkiem.* Ta radość, bracia najmilsi, powinna być i nam spólną, ponieważ, dzięki nieskończonemu jego miłosierdziu, staliśmy się, przez wiarę i chrzest, członkami Jezusa Chrystusa, a On jest głową naszą. Oto, jak uważa święty Augustyn, w kilku miejscach, Chrystus, który jest głową, składa z członkami swemi tylko jedno ciało mistyczne i moralne. Możemy przeto brać udział w téj radości, o któréj mówi Ewangelista. Do nas także dadzą się zastosować słowa boskiego Mistrza: „Idę przygotować dla was pomieszkanie;“ tak, do nas się one zastosować dadzą, jeżeli staniemy się ich godni dobremi naszemi uczynkami, albowiem jesteśmy żyjącemi członkami Jezusa Chrystusa. Usiłujmy wstąpić na niebiosa z Głową naszą. Ale, woła święty Hilary Arelateński, pycha nie wstępuje z Mistrzem pokory; złość, z Twórcą dobroci; niezgoda, z Przyjacielem pokoju. Występki nie wstępują do nieba wraz z Ojcem cnót, ani też grzechy, ze Sprawiedliwym.“ Miłość cielesna, występne namiętności nie kojarzą z Chrystusem, ale odrywają od niego. Nienawiść, potwarz, obmowa, bluźnierstwo, mowy wszeteczne, zamiast prowadzić do nieba, gdzie Jezus Chrystus króluje, strącają do piekła. Bracia moi, aby dostąpić nieba, gdzie Głowa nasza króluje, tak żyć trzeba jak przystoi członkom podobnéj głowy. Głowa i członki składają jedno ciało, a to ciało, ożywia i rządzi niem jedna dusza, jeden duch; ponieważ więc jesteśmy członkami ciała, którego Jezus Chrystus jest Głową, powinniśmy być ożywiani i rządzeni duchem Chrystusa: a kto nie jest ożywiany i rządzony tym duchem, zamiast być jednym z członków jego żyjących, nie jest nawet żadnym jego członkiem; tak mówi Apostoł: *Kto ducha Chrystusowego nie ma; ten nie jest jego* (1).

(1) Rom, VIII, 9.

Ale któryż jest duch Chrystusowy? Jeżeli mówimy o Chrystusie, jako o Bogu, jest On jednymże duchem wraz z Ojcem swoim i Duchem świętym, który pochodzi od jednego i drugiego, jest świętością, miłością, najwyższém dobrem; ale jeżeli mówimy o Chrystusie, jako o człowieku, duch Chrystusa jest duchem Krzyża, to jest, wzgardą rozkoszy i próżności światowych; jest duchem cnót, prawidłem wszelkich doskonałości; i dla tego sam mówi osobie: „*Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię*“ (1). Taki duch ożywiać nas, i rządzić nami powinien, jeżeli chcemy być członkami zjednoczonemi z Chrystusem w królestwie niebieskiem. Trzeba więc, bracia moi, przybrać wam ducha Chrystusa, ducha świętéj jego Ewangelii. Trzeba zatém unikać zabaw, które stają się dla was pochopem do bluźnierstw, kłótni, strat, upadku rodzin waszych; trzeba się wyrzec onych przyjaźni, rozmów, odwiedzin, które dają powód do uciech zmysłowych dla oczu i dla serca; trzeba wam uciekać od towarzystw bezbożnych, gdzie często bywają powtarzane słowa obrażające wstyd. Jeżeli wykonywasz urząd, wystrzegaj się wszelkiéj niesprawiedliwości; jeżeli jesteś kupcem, wystrzegaj się wszelkiego oszustwa, wszelkiego zysku niegodziwego; jeżeli jesteś sługą, porzuć pana który skłania cię do ucześnictwa w występkach swoich; kimkolwiek wreszcie jesteś, szanuj przykazania boskie i kościelne, i miej ducha Jezusa Chrystusa: *kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego.* Oby się podobało Panu naszemu, przez zasługi krwi jego, udzielać wam i mnie ducha jego, który daje żywot wieczny!

Pozostaje mi jeszcze napomknąć wam, a tę uwagę sam Apostoł wskazuje mi: Chrystus siedzi jako człowiek, na prawicy Ojca, aby wyjednywał nam łaski wszelkiego rodzaju: *Chrystus Jezus jest na prawicy Bożéj, który się też wstawia za nami;* (2) a także: *Jezus na wieki trwa, wieku-*

(1) Matth., XXVI, 24.— (2) Rom., VIII. 34,

iste ma kapłaństwo; przetoż i zbawić na wieki może przystępujących przez niego do Boga, zawsze żyjąc aby się wstawiał za nami (1). Święty Jan nazywa Jezusa Chrystusa naszym obrońcą przed ojcem: *Rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego* (2). Tak więc, kiedy Jezus Chrystus, jako Bóg jest naszym stworzycielem i zachowawcą, a jako Człowiek-Bóg, jest naszym odkupicielem, pokarmem duszy naszéj i niezmiennym dobroczyńcą naszym, nadto pełni względem nas obowiązki obrońcy czyli rzecznika, a pełni je z tą miłością, jakiéj spodziewać się można od rzecznika, który dał życie swoje na krzyżu, dla zbawienia klijentów swoich. Teraz, bracia moi, radbym wiedział jakie szczególne nabożeństwo mają w ogólności wierni do tego boskiego Patrona. Jeżeli zastanawiam się nad oznakami wdzięczności, jakie ludzie okazują broniącym ich spraw doczesnych, rumienię się widząc niewdzięczność wiernych względem Tego, który nas okupił ceną krwi własnéj: nietylko nie odbiera czci powszechnéj, ale częstokroć bywa lżony i znieważany.

DOMÓWIENIE.

O bracia moi! jeżeli Chrystus wstąpił na niebiosa, aby bydź obrońcą naszym, starajcie się przedewszystkiem o boską jego opiekę, módlcie się do niego gorąco, nie opuszczajcie żadnego dnia, bez nawiedzenia przybytku, gdzie żyjący mieszka dla nas, jednoczcie się z nim często kommuniją świętą, aby napełnił was duchem swoim, i abyście kiedyś zjednoczyli się z nim w niebie. *Amen.*

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

„Wysokiego rodu i cnotliwy rycerz udał się, onego czasu, za morze do Palestyny, nawiedzić miejsca święte, w których Pan nasz Jezus Chrystus dokonał dzieła naszego odkupienia“... Nawiedził przeto kolejno wszystkie miejsca wsławione jaką tajemnicą, a miłość jego także zapalała się coraz bardziéj. Nareszcie

(1) Haebr., VII, 24, 25.— (2) I Joan., II, 1.

z Emmaus, gdzie Jezus Chrystus pokazał się dwóm uczniom, po swém zmartwychwstaniu, nasz pobożny rycerz „wrócił na górę Oliwną, gdzie się dokonała tajemnica Wniebowstąpienia: a tu ujrzawszy ostatnie znaki i ślady stóp boskiego Zbawiciela, upadłszy na nie i całując je po tysiąc razy, z westchnieniami miłości nieskończonéj, zaczął naciągać ku sobie wszystkie siły przywiązania swego, tak jako łucznik napina cięciwę łuku, kiedy chce wypuścić strzałę. Potém podniosłszy się, z oczyma i rękami wzniesionemi ku niebu, rzekł: „O Jezu! najsłodszy mój Jezu! już nie wiem gdzie cię szukać i iśdź za tobą na ziemi; o Jezu! Jezu, miłości moja! pozwól więc sercu temu, niech idzie za tobą i wznosi się tam wysoko! A po tych gorących słowach, puścił duszę swoję ku niebu, jako świętą strzałę, i jako łucznik boski trafił do swego najwyższego celu. Ale towarzysze i słudzy jego, widząc upadającego, bez życia, biednego tego miłośnika, zdumieni przygodą, pośpieszyli po lekarza... Ten aby miał oprzeć na czém gruntownem sąd o tém, co mu opowiadano, otworzył ciało rycerza i znalazł mężne jego serce pęknięte, a we środku święty napis: Jezus miłość moja!“ (Ś. Franciszek Salezy, *Traité de l'Amour de Dieu*).

XLVIII.

JEZUS CHRYSTUS SĘDZIA ŻYWYCH I UMARŁYCH.

1. SĄD POJEDYNCZY.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Postanowiono ludziom raz umrzéć, a potem sąd.“ (*Żyd.*, IX, 27) (1).

„Będę szperał Jeruzalem z świecami“ (Sofon., I, 12). (2).

„Przebij bojaźnią twoją, ciało moje; bom się bał sądów twoich“ (Psal., CXVIII, 120) (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Bądźcie podobni ludziom, którzy czekają pana swego, wracającego z godów, aby gdy przyjdzie i zakołata, natych-

(1) Statutum est hominibus semel mori, post hoc autem judicium. (Hebr., IX, 27).
(2) Scrutabor Jerusalem in lucernis. (Sophon., I, 12).
(3) Confige timore tuo carnes meas, a judiciis enim tuis timui (Psal. CXVIII, 120).

miast mu otworzyli. Owoż, Pan przychodzi, gdy ma wkrótce nas sądzić! kołace, gdy już choroba ostrzega nas o zbliżaniu się śmierci. Otwieramy niezwłocznie, jeżeli przyjmujemy go z miłością. Ale otwierać kołacącemu sędziemu nie chce, kto lęka się rozstać z ciałem swojém. Przypomina sobie że gardził nim, trwoży się oglądać go i bydź sądzonym przez niego. Kto zaś jest pewny swojéj nadziei i uczynków swoich, ten otwiera z radością przed mistrzem, który kołace. Może bezpiecznie oglądać sędziego swego. W chwili śmierci radować się będzie z chwalebnéj nagrody, która mu będzie dana.“ (Ś. Grzegorz, *Homil., XIII na Ewang.*) (1).

WSTĘP.

Po artykule o Wniebowstąpieniu Chrystusa, Skład apostolski mówi: *Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.* Oczewiście w tym artykule jest mowa o sądzie powszechnym ostatecznym, który nastąpi przy skończeniu świata; ale nie tajno wam, że każdy z nas uledz musi sądowi pojedynczemu, i o tym sądzie mówić wam wprzód będziemy. Od tego pierwszego sądu zależy los nasz wiekuisty. Kto zbawionym został na tym sądzie pojedynczym, ten nie ma już czego lękać się sądu powszechnego czyli ostatecznego.

Ten piérwszy sąd odbywa się w chwili, kiedy dusza odłącza się od ciała; wtedy znajduje się ona przed obliczem Jezusa Chrystusa, a po wybadaniu jéj, słyszy wyrok swój. Jeżeli wolną jest od wszelkiego grzechu, i jeżeli w zupełności

(1) Et vos similes hominibus exspectantibus Dominum suum quando revertatur a nuptiis: ut cum venerit et pulsaverit, confestim aperiant ei. Venit quippe Dominus, cum ad judicium properat; pulsat vero, cum jam per aegritudinis molestias, esse mortem vicinam designat. Cui confestim aperimus, si hunc cum amore suscipimus. Aperire enim judici pulsanti non vult, qui exire de corpore trepidat: et videre eum quem contempsisse se meminit, judicium formidat. Qui autem de sua spe et operatione securus est, pulsanti confestim aperit, quia laetus judicem sustinet: et cum tempus propinquae mortis advenerit, de gloria retributionis hilarescit. (S. Greg., Hom. XIII, in Evang.)

uczyniła zadość sprawiedliwości boskiéj, wchodzi niezwłocznie do chwały; lub jeżeli ma do odpokutowania grzechy śmiertelne i powszednie już odpuszczone, lub grzechy powszednie jeszcze nie odpuszczone, wchodzi do nieba, uczyniwszy zadość w Czyscu; ale jeżeli dusza przychodzi obciążona grzechem śmiertelnym, słyszy wyrok swój wiecznego potępienia. Od tego zatém piérwszego sądu, zależy los jéj wiekuisty. *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potém sąd.* (1). Tak święty Paweł określił ten dogmat wiary chrześcijańskiéj. Powiedzą może: a na cóż w takim razie sąd ostateczny? Zobaczycie w następującéj nauce. Dzisiaj mówić będziemy o sądzie pojedyńczym; ten ma dla każdego z nas największą wagę.

PODZIAŁ.

1. Surowość sądu pojedyńczego.
2. Środki uniknienia téj surowości.

Mówimy więc nasamprzód, że dusza, wyszedłszy z ciała, stawi się przed Chrystusem, swoim sędzią najwyższym, przez którego wszystkie jéj uczynki, a głównie wszystkie grzechy jéj, środkiem znanym potędze boskiéj, rozłożone są przed nią. Przypuśćmy teraz, że ta dusza, wyszedłszy z ciała, jest duszą jednego z niezliczonych chrześcijan, którzy największą część życia przepędzają w grzechu śmiertelnym; którzy, otrzymawszy rozgrzeszenie sakramentalne, lub przyjąwszy Kommuniję świętą, wkrótce odpadają znowu w też same grzechy, a zatém przychodzą do ostatniéj godziny i ostatniéj spowiedzi, prawie ze wszystkiemi grzechami, z których spowiadali się wiele razy, ale nie poprawiali się z nich nigdy; przypuśćmy, powiadam, jednę z takich dusz: o jak wielki będzie jéj przestrach, gdy ona stanie przed Sędzią swoim, którego tak często obrażała!

Bóg, postanowiwszy ukarać króla Sedecyasza, za jego

(1) Hebr, IX, 27.

zbrodnie, wezwał Jeremijasza Proroka i rzekł mu: „Idź, a mów do Sedecyasza, króla Judzkiego, i rzeczesz do niego: To mówi Pan: Oto ja dam to miasto w ręce króla Babilońskiego, i spali je ogniem. I ty nie ujdziesz ręki jego; ale poimaniem poiman będziesz i w rękę jego podan będziesz; a oczy twoje oglądają króla Babilońskiego, i usta jego z usty twemi mówić będą“ (1). I w rzeczy saméj, Sedecyasz wzięty był w niewolę przez Nabuchodonozora, który wydał wyrok sądu. Niestety! bracia moi, któż wytrwać zdoła obecność i wyrzuty Jezusa Chrystusa, ktoregośmy tak często znieważali za jego dobrodziejstwa! Oczy nasze oglądają oczy jego; usta jego z usty naszemi mówić będą. Któż zdoła wytrzymać jego wzrok, przenikający myśli najtajemniéjsze? Jeżeli Sedecyasz strwożył się na same tylko słowa: *Oczy twoje oglądają króla Babilońskiego*: jakież będzie przerażenie duszy występnéj, gdy stanie przed trybunałem najwyższego Sędziego? Czémże jest majestat króla Babilonu, w porównaniu z majestatem boskim? Czémże gniew Nabuchodonozora, w porównaniu z piorunującym gniewem Sędziego najwyższego? Dusza usłyszy z ust Chrystusa dobrodziejstwa, które otrzymała od niego i dla zasług jego: stworzenie, odkupienie, dar wiary świętéj, czas udzielony do pokuty, tyle natchnień tajemnych, tyle przestróg ojcowskich, tyle napomnień surowych, nauczający widok nieszczęść cudzych, słowem wszystko co uczynił, aby bydź miłowanym od niéj nad wszystko, jak godnym jest miłowania. Sędzia boski zażąda od niéj zdania sprawy z najdrobniejszéj myśli serca, z najdrobniejszego słowa, które z ust wyszło, z każdego uczynku popełnionego przez nią, z każdego opuszczenia. Cóż się z nami stanie, jeżeliśmy na złe użyli tych wszystkich dobrodziejstw i tych wszystkich łask? jeżeli ustawicznie odpychaliśmy przyjaźń jego? jeżeli miłowaliśmy więcéj stworzenie niż Stworzyciela? jeżeliśmy

(1) Jerem., XXXIV, 1 — 3.

miłość naszę zakładali na bogactwach, na godnościach, na roskoszach zmysłowych? jeżeliśmy smakowali w myślach wszetecznych? jeżeliśmy się dopuszczali niesprawiedliwości, obmowy, potwarzy, lichwy i zysków niegodziwych, bluźnierstw, krzywoprzysięstwa lub świętokradztwa? Co stanie się z nami, pytam was? „Przywiedź mię na pamięć, a sądźmy się społu, rzecze Chrystus; powiedz, jeżeli co masz, abyś usprawiedliwił się?“ (1). Sądźmy się społem, zobaczmy, na co ty zasługujesz, a na co ja zasługuję: przy mnie dobrodziejstwa, przy tobie niewdzięczność; przy mnie łaski, przy tobie obelgi; przy mnie wsparcie, przy tobie krzywdy; mów, usprawiedliwiaj się, jeżeli możesz. O bracia moi! któż bez zawstydzenia wytrzymać zdoła to straszne badanie? Możemy powtórzyć z Prorokiem: „Sromota moja jest przedemną, a wstyd okrywa oblicze moje.“ (2). Cóż odpowiemy na głos Sędziego, gdy nas pytać będzie? Hijob mówił: „Nie będzie usprawiedliwion człowiek przyrównany Bogu: będzie-li się z nim chciał spierać, nie będzie mu mógł odpowiedzieć jednego za tysiąc.... Jakoż tedy wielki jestem, abym mu odpowiadał, a mówił słowy swemi z nim? Który choćbym miał co sprawiedliwego, nie odpowiem, ale Sędziego mego prosić będę?“ (3). Otóż, jeżeli Hijob tak mówił o sądzie Bożym, cóż my sami powiemy, którzy nic nie mamy z świętości tego męża? Jakiegoż wyroku spodziewać się możemy, kiedy sprawiedliwość Sędziego odzyska prawa swoje, odstąpione na czas pewny miłosierdziu? Jakiegoż wyroku, o Boże mój! bracia moi, jakiego wyroku spodziewać się możecie, jeżeli śmierć nagła was zaskoczy i powlecze drżącą duszę waszę przed trybunał najwyższego Sędziego? Strzeż mię Boże od tak wielkiego nieszczęścia! powie może wielu z pomiędzy was, bo nie mógłbym spodziewać się czego innego, jak sądu potępienia. Jeżeli tak jest, bracia moi, cze-

(1) Isai., XLIII, 26.
(2) Psal., LXIII.
(3) Hijob., IX, 2, 3, 14, 15.

muż nie zaprowadzacie porządku w sumieniu swojém? Czemu zaniedbujecie sprawy najważniejszéj dla was, ponieważ idzie o wasze szczęście lub nieszczęście wiekuiste? O! pojmuję was, spodziewacie się żyć jeszcze długie dni: ale któż wam je zapewnił? Iluż chrześcijan, zawiedzionych tąż samą nadzieją, pomarło w grzechach nieodpokutowanych! iluż, zaskoczonych chorobą gwałtowną, spowiadało się z grzechów swoich, nie wiedząc już dobrze co czynią! iluż przyjęło Sakrament pokuty, ale bez skruchy prawdziwéj, bez szczérego przygotowania, a zatém niepożytecznie!

Posłuchajcie, bracia moi, bo jest rzeczą najważniejszą rozproszyć błąd tych, którzy pozostają niewolnikami złych swoich namiętności i trwają w grzechu, spodziewając się że będą mogli wyspowiadać się jak trzeba, w godzinę śmierci, i dostąpić zbawienia. Co myślicie o spowiedzi odbywanéj niekiedy przez grzeszników? Oto, mówią oni, nadchodzi Wielkanoc albo Boże Narodzenie, trzeba się wyspowiadać. Biorą książkę do nabożeństwa, jaka wpadnie im pod rękę, gdzie się znajduje krótkie przygotowanie do spowiedzi; przebiegłszy je okiem na prędce, szukają spowiednika, pierwszego lepszego, albo takiego, który spowiada niedługo, napomina lub strofuje krótko, i spowiadają się mu z grzechów, które przychodzą im na pamięć, pośpiesznem i przelotném zastanowieniem się, nie doświadczając żadnego żalu za nie; skoro otrzymają rozgrzeszenie, dosyć już tego dla nich, już są zadowoleni, jakby raj trzymali w swym ręku, i żyją tak samo jak dawniéj. O bracia moi! jeżeli taka spowiedź nie jest żadną lub świętokradzką, jest przynajmniéj bardzo podejrzaną. Któż z was po takiéj spowiedzi, odważyłby się stawić przed Panem Bogiem? A przecież, tak postępując całe życie, czyliż nie trzeba lękać się, iżby ostatnia spowiedź wasza, skutkiem zastarzałego nałogu, nie była podobną do innych, przypuściwszy nawet, że Bóg udzieli wam łaskę iż będziecie mogli wyspowia-

dać się? Dodaję, że w godzinę śmierci, ciężka choroba, dolegliwości ciała, strudzony umysł, niespokojność wewnętrzna i zewnętrzna, wszystko nareszcie wpływa na to że spowiedź jest nieporządna, niezupełna i pozbawia ją głębokiego żalu, który skuteczność jéj nadaje; po takiej zaś spowiedzi, któraż dusza ośmieli się stawić bez bojaźni przed trybunałem Sędziego najwyższego? Czyliż nie widzicie, bracia moi, że tak postępować, jest-to narażać się na niebezpieczeństwo potępienia wiecznego? Cóż więc czynić trzeba, aby uniknąć tak wielkiego nieszczęścia i zabezpieczyć siebie? Posłuchajcie, Duch święty powie wam o tém w słowach Ekklezyastyka: ***Przed sądem gotuj sprawiedliwość sobie... przed sądem pytaj sam siebie, a przed obliczności Bożą, najdziesz zmiłowanie.*** (1) Dla tego, bracia moi, wybierzcie przedewszystkiém spowiednika pobożnego i uczonego, wyspowiadajcie się przed nim ze wszystkich grzechów waszych; niech spowiedzi waszéj towarzyszą wszystkie cechy, jakich ten Sakrament wymaga. Wyspowiadajcie się z całego życia waszego, jeżeli często powtarzane upadki wasze przestrzegają was o nieważności dawniejszych spowiedzi, dla braku skruchy i mocnego przedsięwzięcia poprawy: tym sposobem znajdziecie łaskę i sprawiedliwość przed sądem. Po téj spowiedzi z całego życia, często przystępujcie do trybunału pokuty, przychodźcie tu powodowani żądzą wytrwania w łasce i żalem żeście Pana Boga obrazili: przychodźcie z mocném postanowieniem niedopuszczania się więcéj grzechów śmiertelnych. Jeżeli po tém wszystkiém, unikać troskliwie będziecie wszystkiego co dla was bywało powodem do obrazy Pana Boga: jeżeli pobożnie wykonywać będziecie, wszelkie obowiązki wkładane na was przez spowiednika waszego; jeżeli upadki wasze mniéj częstemi będą po każdéj spowiedzi: wtedy wnosić możecie, żeście zachowali potrzebne do tego warunki. Tym sposobem, według

(1) Ecclesiasticus, XVIII, 19. 20.

rady Ducha świętego, przed sądem pytać sami siebie będziecie, a usiłując żyć w stanie łaski, przyjdziecie do godziny śmierci, a dusza wasza stawiąc się przed Sędzią swoim, znajdzie u niego zmiłowanie i używać będzie w niebie chwały wiekuistéj. Ale jeżeli inaczéj postępowaliśmy, jeżeli żyliśmy w grzechu śmiertelnym, lub w owem pasmie nieprzerwaném spowiedzi i grzechów, grzechów i spowiedzi, nigdy nie poprawiając się sami, spowiédź nasza tylko powiększać i pomnażać będzie nasze winy; z tego powodu lękać się należy, iżby ostatnia spowiedź nasza nie była także nieważną, i aby na Sądzie pojedyńczym wyrok potępienia wiecznego nie był przeciwko nam wydany. Niech Bóg nas strzeże od takiego nieszczęścia! *Amen.*

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Święty Efrem opowiada, że młody zakonnik, mówił do jednego z Ojców pustyni: „Ojcze mój, jestem w wielkim kłopocie; opat każe mi iśdź pomagać piekarzowi, a tam przychodzi wielu ludzi obcych, którzy gadają o rzeczach marnych, niepożytecznych, nieodpowiednich memu powołaniu. Jak mam zachować się względem nich?“ Starzec odpowiedział mu: „Synu mój, kiedy chodziłeś do szkoły, czyliś nie uważał jak zachowywali się twoi mali towarzysze, gdy wszyscy razem uczyli się na pamięć? Był wtedy gwar powszechny; a śród téj wrzawy, gdy każdy zaprzątał się tylko swoją lekcyą, mając wzrok, słuch i uwagę dla niéj jedynie, nie zwracał baczenia na sąsiadów, za których nie odpowiadał. Uczyń tak samo. Nie zważaj co czynią, co mówią inni; ale użyj całéj pilności twojéj na wierne wypełnienie włożonego na cię obowiązku, albowiem za to, i tylko za to, odpowiadać będziesz przed Panem Bogiem.“

Święty Hilarjon, niedługo przed śmiercią, sam zachęcał siebie do ufności, następnemi słowy, godnemi pilnéj uwagi naszéj: „Wynijdź duszo moja, wynijdź, czego się lękasz? Służyłaś Panu Bogu lat siedmdziesiąt... i jeszcze się lękasz!“

XLIX.

JEZUS CHRYSTUS SĘDZIA ŻYWYCH I UMARŁYCH.

(Dokończenie.)

2. SĄD OSTATECZNY ALBO POWSZECHNY.

TREŚĆ.

Dowody sądu ostatecznego albo powszechnego; okoliczności towarzyszące temu sądowi; jakiéj drogi trzymać się powinniśmy, abyśmy stanęli na prawicy, gdzie umieszczeni będą wybrani.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Jezus Chrystus postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych.“ (*Dzieje Apost.*, X, 42). (1)

„Dał mu Ojciec władzę sąd czynić, iż jest Synem Człowieczym.“ (Ś. Jan, V, 27). (2)

„O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy.“ (Ś. Mat., XXIV, 36). (3)

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Ani słońce, ani księżyc, ani gwiazdy, nie będą mogły znieść smutku i żałoby dnia sądu ostatecznego i męczarni potępieńców; ale, podobnie jak się stało w czasie męki Pańskiéj, blask swój postradają. Jak więc o ty, nędzny grzeszniku, zdołasz znieść sąd twój i potępienie, hańbę, wstyd, i to co ci powie Jezus Chrystus? Same światła niebieskie wstrząsną się z przerażenia!“ (Ś. Augustyn). (4)

(1) Ipse est qui constitutus est a Deo judex vivorum et mortuorum. (Act. Apost., X, 42).

(2) Potestatem dedit ei Pater judicium facere, quia Filius hominis est. (Joan., V, 27).

(3) De die autem illa et hora nemo scit, neque angeli coelorum. (Matth, XXIV, 36).

(4) Moerorem diei judicii et tormenta pereuntium, neque sol, neque luna, neque astra ferre poterunt, sed, velut in passione, splendorem suum retrahent. Quomodo ergo, miser peccator, sustinere poteris tuum judicium et damnationem, opprobrium et confusionem, et quae tibi a Christo dicentur? Quoniam coelestia lumina ex horrore concutientur. (S. August.)

„O tym sądzie lub okolicznościach jemu towarzyszyć mających, wiemy co następuje: przyjdzie Elijasz Thesbita, Żydzi uwierzą, Antychryst poprzednik pokaże się, Chrystus zstąpi sądzić, umarli zmartwychwstaną, dobrzy oddzieleni będą od złych, świat spłonie i odnowionym zostanie. Wierzymy, że to wszystko nastąpi. Ale jakim sposobem nastąpi, w jakim porządku, doświadczenie lepiéj o tém przekona, niżeli umiejętność nasza nauczyć zdoła. Mniemam atoli, że to wszystko nastąpi w porządku, który wskazałem.“ (Ś. Augustyn, *O mieście Bożem*, księga II, rozdział ostatni). (1)

WSTĘP.

Jeżeli sam powab miłości boskiéj nie wystarcza na zachęcenie was do skwapliwego przyjęcia łaski, i jeżeli nauka poprzednia o sądzie pojedyńczym nie przebudziła was ze snu grzechowego: oby przynajmniéj dzisiejsza nauka o sądzie ostatecznym czyli powszechnym, natchnąć was mogła zbawiennym przestrachem.

PODZIAŁ.

1. Wyłożę wam powody, dla których nastąpi sąd ostateczny albo powszechny;

2. Okażę wam, że dwie są drogi w życiu: jedna prowadzi na prawicę, druga na lewicę Sędziego najwyższego.

W Składzie Wiary Apostolskim, który objaśniamy, powiedziano: *Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.* Ale powiedzą może: po sądzie pojedyńczym, na którym

(1) In illo judicio vel circa illud judicium has res didicimus esse futuras: Heliam Thesbitem, fidem Judaeorum, Antichristum persequentem, Christum venturum, judicaturum, mortuorum resurrectionem, bonorum, malorumque divisionem, mundi conflagrationem, ejusdemque renovationem, quae omnia quidem ventura esse credendum est, sed quibus modis, et quo ordine venient, magis tunc docebit rerum experientia, quam nunc valet consequi ad perfectum hominis intelligentia. Existimo tamen eo, quo a me commemorata sunt, ordine esse ventura. (S. Augustin, de Civit. Dei., II, c. ult.)

Chrystus, jako sędzia, wyrzecze stanowczy wyrok, po cóż naznaczać sąd ostateczny albo powszechny, kiedy wypadnie tylko potwierdzić wyrok już wydany? Bez wątpienia, sąd powszechny nie był koniecznym; Bóg mocen był urządzić rzeczy inaczéj, gdyby chciał; ale wiele powodów słusznych przekonywa o świętości i sprawiedliwości sądu ostatecznego czyli powszechnego. Wiara mówi nam przez usta świętego Pawła: „*Wszyscy my musimy okazać się przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała* (to jest, zapłatę za uczynki które w ciele uczynił), *według tego co uczynił, lub dobre lub złe.*“ (1)

Wyłożę wam w tym przedmiocie naukę świętego Tomasza, w nadziei że odniesiecie z niéj pewną korzyść duchowną.

Piérwszy powód wskazujący słuszność sądu ostatecznego, jest ten, że Bóg chciał objawić wszystkim mądrość i sprawiedliwość dróg swoich, które tu na ziemi wydają się ciemnemi słabemu rozumowi naszemu. W rzeczy saméj, dobra życia doczesnego są nierówno podzielone; sprawiedliwi częstokroć doświadczają nędzy; bezbożni obfitują w dostatki, źli tryumfują, a dobrych przygniatają nędza i upokorzenia. A ponieważ wszyscy wiedzą, że Bóg jest szafarzem dóbr, podział taki gorszy więc słabych i pobudza bezbożnych do bluźnierstwa przeciw sprawiedliwości boskiéj. Słusznie więc, aby Bóg, na sądzie powszechnym, objawił i usprawiedliwił, iż tak rzekę, w oczach wszystkich, swoję mądrość najwyższą; wypadało, aby widząc powody i ogół rzeczy, wszyscy mogli oddać chwałę sprawiedliwości i Opatrzności Pana Boga, który rządzi wszystkiém mądrze, w wypadkach szczęśliwych lub niepomyślnych.

Inny powód sądu ostatecznego jest ten, aby rozproszyć uprzedzenia przychylne lub nie przychylne żyjących, o większéj części tych którzy schodzą z tego świata. Zdarza się bowiem często, że człowiek, padając ofiarą potwary lub nie-

(1) II Cor., V.

słusznego wyroku, umiera hańbą napiętnowany, imię jego pozostaje zniesławioném w potomności, gdy tymczasem jego niewinność godnym go czyniła szacunku, lub żal jego, jeśliby był winowajcą, pojednał go z Bogiem. Przeciwnie, niektórzy umierają ze sławą świętości, nauki, waleczności, lub wszelkiéj innéj cnoty, która ich zaleca szacunkowi i hołdom potomności. Historja chlubnie wspomina o nich, gdy rzeczywiście byli tylko obłudnikami, albo ludźmi zaślepionymi pychą, bezbożnikami lub sektarzami, którzy z zapałem chwytali się zdań najszkodliwszych, lub pisarzami skalanemi sprośnością, którzy żyli i pomarli nieprzyjaciółmi Pana Boga, i godni są wiecznéj hańby. Aby więc każdy był poznany jakim jest, trzeba sądu ostatecznego i powszechnego, gdzie, w obecności całego rodu ludzkiego, wróceni będą do sławy ci, których pamięć niesprawiedliwie była splamioną, a ci, którzy niesprawiedliwie byli uwielbiani i wysławiani, hańbą okryci zostaną. Ztąd łacno zrozumieć, że jesteśmy godni szacunku i chwały o tyle tylko, ile posiadamy szacunek i chwałę u Pana Boga; zdanie albowiem ludzkie ulega tysiącznym błędom, tysiącznym namiętnościom niesprawiedliwym, my zaś wszelkiemi siłami, starać się winniśmy podobać się tylko Panu Bogu. Podobać się Bogu jest łatwo, dosyć będzie szczérze chcieć tego. „Ucho twoje wysłuchało przygotowanie ich serca... Pan wysłuchał życzenie ubogich.“ (1). Ale przeciwnie, aby podobać się ludziom, życzenie dostatecznem nie jest. Co mówię? starania najpilniejsze, najpracowitsze, nie zawsze wystarczają. To zależy od tak wielu okoliczności! A jeżeli niekiedy zdołamy podobać się ludziom, skutkiem trudów i wytrwałości, najdrobniejsza rzecz naraża nas na utratę łaski i życzliwości tak ciężko nabytéj.

Innym powodem sądu ostatecznego, nie mówiąc już o różnych mniejszéj wagi, jest wartość niektórych uczynków do-

(1) Praeparationem cordis eorum audivit, auris tua... Desiderium pauperum exaudivit Dominus.

brych lub złych, których skutki trwać muszą aż do skończenia świata. Naprzykład, malarz, który dobrą intencyą ożywiony, odmalował obraz poświęcony szczególném nabożeństwem, nabywa, wchodząc do nieba, nowych stopni chwały przygodnéj, za każdy uczynek pobożny, wykonany przez wiernych z powodu wspomnionego obrazu świętego; pisarz, który wypracował i wydał, w dobrym celu, książkę użyteczną duchownemu postępowi dusz, nabywa z każdym dniem nowéj chwały dodatkowéj, odpowiednéj owocowi, jaki czytelnicy odnoszą z tego dzieła, aż do skończenia świata. Przeciwnie, malarz obrazu wszetecznego, poeta, autor wierszy gorszących, bezbożnych, sprawiedliwie, jeżeli są potępieni, doznają kar dodatkowych za każdy grzech, będący skutkiem ich dzieł. Przez wyraz *dodatkowa*, nie należy rozumieć chwały albo kary przemijającéj, ale chwałę, albo karę, która przydaje się wiecznie do chwały rzeczywistéj, zależącéj na kosztowaniu obecności Pana Boga, lub do kary rzeczywistéj, zależącéj na pozbawieniu téj obecności. Tu, bracia moi, szerokie pole otworzyłoby się przedemną, gdybym w inném miejscu nie miał mówić wam o zgorszeniu. Teraz dość będzie powiedzieć, że wszyscy, którzy mową lub uczynkiem, zostawili po sobie pomniki zgorszenia, wlec będą z sobą na sąd ostateczny długi łańcuch grzechów, które tym sposobem sami wywołali.

Oto, bracia moi, główne powody, dla których sąd ostateczny czyli powszechny, nastąpić winien po sądzie pojedyńczym.

Na sądzie ostatecznym, powiedziano w Składzie Apostolskim, Jezus Chrystus *sądzić będzie żywych i umarłych*. Przez słowa *żywych* i *umarłych*, rozumieć można, według świętego Augustyna, tych których łaska ożywia i tych którzy umarli łasce. Ale właściwiéj rozumiemy, mówi tenże doktór święty, tych którzy pomarli przed wspomnionym dniem i tych którzy żyć będą aż do sądnego dnia: ci ostatni umrą atoli, aby zmartwychwstać zaraz potém, jak wiara naucza. Wszy-

scy poumierają, jedni przestraszeni znakami, które poprzedzać będą sąd ostateczny; drudzy życie skończą w płomieniach, które zstąpią z nieba, jak widzieć można z wielu ustępów Pisma Świętego. Dawid mówi w Psalmach: *Ogień przed nim uprzedzi, i zapali w około nieprzyjacioły jego.* (1). *Ogień przed obliczności jego rozpali się; a około niego wicher wielki. Przyzowie nieba z wierzchu, i ziemie, aby rozsądził lud swój.* (2). A Joel Prorok: *I dam cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień, i parę dymową. Słońce obróci się w ciemność, a księżyc w krew, niż przyjdzie dzień Pański wielki a straszny.*(3). Izajasz mówi: „Pan okaże się otoczony ogniem... Wóz jego podobien będzie wichrowi: jego gniew i groźby zajaśnieją śród płomieni... Wykonywać będzie sądy swe ogniem i mieczem.“ (4).

Tak mówią i inni Prorocy, którzy nazywają ten dzień ostateczny, *Dniem Pańskim.* Co się tycze Nowego Testamentu, dosyć jest przytoczyć następny ustęp z Apostoła świętego Piotra: *Dzień Pański przyjdzie jako złodziéj: w który niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia, i dzieła które na niej są, popalone będą.* (5).

Ale Chrystus ostrzega nas w Ewangelii swojéj, że inne jeszcze znaki poprzedzą ten potóp ognisty: *Słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojéj; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą.* (6). Dla tego też, *będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat.* (7).

Bracia moi, jeżeli znaki które poprzedzać będą sąd ostateczny, mają bydź straszne: o jakże straszniejszym będzie dla bezbożnych widok Sędziego, *przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem!* (8).

(1) Psal., XCVI. 3. — (2) Psal., XLIX, 3, 4. — (3) Joel., II, 30, 31. — (4) Izaj., VI, 6. — (5) II Petr., III, 10. — (6 Matth, XXIV, 29. — (7) Luc., XXI, 26. — (8) Tamże, 27.

Przypomnijcie sobie co się stało w Gethsemani, kiedy żołnierze i oprawcy przyszli pojmać Chrystusa: *Kogo szukacie?* rzekł im Jezus.— *Jezusa Nazareńskiego*, odpowiedzieli.— *Jam jest*, rzekł Jezus. Na te słowa wszysey padli na ziemię, jak rażeni piorunem. Cóż będzie, o Boże mój, wówczas, kiedy z wielką mocą i wielkim majestatem, przyjdziesz w obłoku niebieskim, otoczony Aniołami i Świętymi; albowiem „przyjdzie Pan ze starcami i książętami ludu swego?“ (1). Przez nich niesiona będzie święta chorągiew krzyża, *a na on czas się ukaże znak Syna człowieczego* (2).

Co za przestrach, o Boże mój, dla wszystkich pokoleń ziemi! „Sędzia zasiadł i księgi są otwarte“, mówi Danijel. Temi księgami jest sumienie ludzi; w obecności świata całego sprawa wytoczoną będzie. Chociaż badanie odbywać się może ustnie, wszelako święty Augustyn i święty Tomasz, wraz z innemi mniemają że będzie umysłowe. Moc Boża wniesie światło do każdego sumienia i wszyscy czytać w niém będą jak w księdze: każdy ujrzy sumienie własne i sumienie innych. Swięty Tomasz tak rzecz tę objaśnia: „Trzeba, powiada, aby na sądzie ostatecznym, sprawiedliwość boską widoczną była dla wszystkich; ale mądrość, która potępia lub wynagradza, może bydź sprawiedliwą wtedy tylko, jeżeli oddaje każdemu według jego zasługi lub winy; iżby więc wyrok wszyscy uznali za sprawiedliwy, trzeba aby wszyscy znali zasługi i winy każdego z osobna.

„Nie mniemajcie atoli, dodaje święty Doktór, że grzechy popełnione przez tych, którzy zostali usprawiedliwieni, byłyby przedmiotem zawstydzenia sprawiedliwych; żal bowiem i pokuta, którą zgładzili swe winy, czyni ich godniejszemi i chwalebniejszemi. Marja Magdalena, Marja Egipcyanka i święty Piotr, który zaparł się swojego Mistrza, zalecają się uwielbieniu naszemu, ponieważ zmyli winy swoje łzami i pokutą.

(1) Isai., VIII.—(2) Matth, XXIV, 30.

Jeżeli więc tak się dzieje pośród nas, których umysł miotany jest tylko uprzedzeniami: tém bardziéj to nastąpi wówczas, gdy oświeceni światłością Bożą, oceniać będziemy rzecz każdą według prawdziwéj jéj wartości.“ Tak mówi Doktór anielski, i taką jest nauka świętego Pawła, gdy mówi do Koryntów: *Nie sądźcie przed czasem, iżby Pan przyszedł który też oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc* (najtajemniejsze myśli): *a tedy chwała będzie każdemu od Boga.* (1).

Ale jakież będzie zawstydzenie potępieńców, gdy ich winy nieodpokutowane będą wszystkim wiadome, i gdy usłyszą przeklęctwa myślą rzucane, które, jak strzały spadać na nich będą! A gdy objawienie to zawstydzi niezmiernie występnych, o jakże większém jeszcze będzie to zawstydzenie, kiedy sam Sędzia wyrzucać im zacznie tyle łask udzielonych, tyle Sakramentów ustanowionych dla ich zbawienia, tyle przestróg powtarzanych, jego cierpliwość w oczekiwaniu ich nawrócenia się, a nadewszystko utrapienia i męki, które przez miłość ku nim wycierpiał! Pokaże rany swe nieprzyjaciołom swoim, mówiąc im przekonywająco: „Oto człowiek, któregoście ukrzyżowali, oto Człowiek-Bóg, w którego wierzyć nie chcieliście. Patrzcie na te rany, któreście mi zadali; na ten bok, któryście przebodli; dla was był otworzony, a wnijść doń nie chcieliście.“ Tak mówi święty Augustyn. Cóż odpowiedzą ci nieszczęśliwi przekonani, że tak często źle używali łask boskich, że tylekroć odrzucali przestrogi, które im Bóg udzielał? Cóż powiedzą na swoję obronę? A jednak *wynidą Aniołowie, i wyłączą złe z pośrodka sprawiedliwych* (2). Sprawiedliwi postawieni po prawicy, a źli po lewicy, wszyscy czekać będą na wyrok sprawiedliwy, niezmienny, wieczny, wyrok, który będzie potwierdzeniem pierwszego dla tych którzy już byli pomarli, a jedynym dla tych, którzy żyli do onego dnia, i poumierają aby natychmiast zmartwychwstali.

(1) I Cor., IV, 5.—(2) Matth., XIII, 49.

Sędzia przedwieczny, patrząc na stojących po prawicy jego, rzecze im głosem łagodnym i z pogodném obliczem: *Pódźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* (1). Te słowa napełnią sprawiedliwych radością niewysłowioną; a złych przeniknie boleść podwójna, naprzód, gdy ujrzą się pozbawionymi błogosławieństwa, a potém, gdy usłyszą przeklęctwo rzucone na nich. Zastanówcie się nad wychwalaniem, dziękczynieniem, które sprawiedliwi podniosą ku Bogu, swemu zbawicielowi i sędziemu. Powiedzą oni z Psalmistą: *Błogosławiony Pan na wieki* (2). Lecz obróciwszy się ku stojącym po lewicy, Sędzia rozgniewany rzecze: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego* (3). Idźcie przeklęci! rzekną sprawiedliwi; bo oni wykonywać będą nad nimi, jak mówi Prorok, *Sąd przepisany.* Idźcie! rzekną ojcowie dziatkom, a dziatki ojcom swoim, małżonkowie, żonom a żony mężom swoim, brat siostrze, siostra bratu: idźcie, przeklęci, w ogień wieczny!

Oto, bracia moi, słaby obraz sądu ostatecznego, a dzień ten przyjdzie niezawodnie, a my wszyscy którzy tu jesteśmy, znajdziemy się na onym sądzie; my także usłyszymy słodkie słowa: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego!*, albo te piorunujące słowa: *Idźcie, przeklęci!* Któż z was nie życzy usłyszéć pierwszych? Dla czegoż nie stajecie się ich godnymi przez dobre uczynki wasze? Bracia moi, dwie są drogi w życiu: jedna prowadzi na prawicę, druga na lewicę Sędziego. Uciechy zmysłowe, słowa wszeteczne, niesprawiedliwości, łupieztwa, nienawiści, zemsta, słowem grzech, prowadzą na lewicę; ale zachowanie prawa Bożego, martwienie ciała, uczynki miłosierdzia i sprawiedliwości, zgoda, pokój, słowem życie chrześcijańskie, prowadzi na prawicę. Któréj drogi trzymaliście się dotychczas? O! powiem wam z świętym Augustynem:

(1) Matth, XXV, 34.—(2) Psal., LXXXVIII, 52.—(3) Matth,, XXIII, 41.

Jeżeli lękamy się sądu ostatecznego, żyjmy po chrześcijańsku. Teraz jest czas miłosierdzia; wtedy nastąpi czas sprawiedliwości. Czyńcie przeto szczerą pokutę za winy przeszłe, prowadźcie żywot nowy, przystępujcie z pożytkiem do Sakramentów świętych, bez których nie podobna wam moralnie wytrwać w dobrém. Tym sposobem zasłużycie usłyszeć te pocieszające słowa: *Pódźcie błogosławieni Ojca mego!* Amen.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Człowiek światowy, który przez długie lata żył w oddaleniu od Pana Boga, w zapomnieniu o powinnościach religii, wszedł przypadkiem razu jednego do kościoła. Kapłan, zacny i gorliwy missyonarz, mówił w téj chwili właśnie o sądzie ostatecznym. Przedstawiał Sędziego Najwyższego, trzymającego w swym ręku krzyż, niegdyś narzędzie jego męki, a dzisiaj berło nieśmiertelnéj chwały jego. Mówił o księdze, w któréj grzechy ludzkie są zapisane, o czartach zwołanych aby byli sądzeni, i uprowadzili do piekła grzeszników potępionych; malował przerażenie tych nieszczęśliwych, ich krzyki, ich rozpacz bez ratunku. Opowiadał przytém radość sprawiedliwych, ich szczęśliwość wiekuistą, powitanie przez Chrystusa tych owieczek wybranych: „Pódźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata!“ Słowa te raziły serce światowego człowieka, jako zgryzota sumienia: zastanawiał się, po raz piérwszy może od bardzo dawnego czasu, nad smutnym swoim stanem. Toczyła się w nim walka. Wiara chciała zwyciężyć, niedowiarstwo usiłowało utrzymać się przy panowaniu: możeby rozpacz nadeszła, gdyby kaznodzieja, kończąc, nie porównywał surowości sądu ostatecznego z miłosierdziem, które Bóg okazuje grzesznikowi w Sakramencie pokuty. Wzywał słuchaczów swoich, aby się nie zwłocznie stawili przed trybunałem przebaczenia, miłości, dobroci, jeżeli chcą uniknąć z czasem srogości trybunału przyszłego, gdzie sędzia powodować się będzie już tylko sprawiedliwością surową. Wzruszył się grzesznik, wyspowiadał się tegoż jeszcze wieczora, zaniechał nieporządnego życia, szczęśliwy, iż stając się własnym sędzią, zasłuży na przebaczenie, którego nie mógłby spodziewać się od Syna Bożego w dniu sądu ostatecznego. Ileż przytoczyć możnaby przykładów zbawiennego wpływu, jaki wywiera rozmyślanie nad ostatnim końcem naszym. „Pamiętaj na twój koniec ostateczny, a niezgrzeszysz nigdy!“ (1).

(1) Memorare novissima tua et in aeternum non peccabis.

L.

O ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO: „WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO."

TREŚĆ.

Duch Święty, trzecia osoba Trójcy przenajświętszéj, jest Bogiem, jak Ojciec i Syn. Duch Święty poświęca nas darami swemi i owocami łaski, które w nas rodzi. Lecz aby go przyjąć i zachować, potrzeba abyśmy przygotowali się do tego świątobliwie, podobnie jak Marja i uczniowie w wieczerniku.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Usłyszałem głos Pana mówiącego: Kogo poślę? a kto nam pójdzie? I rzekłem: Owo ja, poślij mię. I rzekł: Idź, a powiesz ludowi temu: Słuchajcie słuchając, a nie rozumiejcie." (Isai., VI, 8, 9). (1).

„Duch Pański mówił przez mię, a mowa jego przez język mój. Rzekł Bóg Izraelski ku mnie: Mówił Mocny Izraelski, Panujący nad ludźmi." (II Król., XXIII, 2, 3). (2).

„Albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione; ale Duchem Świętym natchnieni, mówili ludzie święci Boży." (II Piotr ś. I, 21) (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Wierzymy w Ojca i Syna i Ducha Świętego, jednostajnéj istoty i tejże saméj chwały....Wierzemy, że Ojciec i Syn, i Duch święty, są *trzéj* pod względem osób (*hypostates*), a *jeden* pod względem przenajświętszéj i niepodzielnéj istności...

(1) Audivi vocem Domini dicentis: Quem mittam? et quis ibit nobis? Et dixi: Ecce ego, mitte me. Et dixit: Vade, et dices populo huic: Audite audientes, et nolite intelligere. Isai., VI, 8, 9).

(2) Spiritus Domini locutus est per me, et sermo ejus per linguam meam. Dixit Deus Israel mihi: Locutus est Fortis Israel, Dominator hominum. (II Reg., XXIII, 2, 3).

(3) Non enim voluntate humana allata est aliquando prophetia: sed Spiritu Sancto inspirati, locuti sunt sancti Dei homines. (II Petr., I, 21).

Wyznajemy bowiem, że te trzy osoby, jednę tylko istność mają.“ (Labbe, *Concil.*, t. II, *col.* 933) (1).

„Wierzymy w Ducha Świętego, Pana i ożywiciela.“ (*Skład Wiary Konstantynopol.*) (2).

WSTĘP.

Wyznawszy w Składzie Wiary dwie piérwsze osoby boskie, Ojca i Syna i wszystkie tajemnice dotyczące Syna, wyznajemy następnie trzecią osobę Trójcy przenajświętszéj, którą jest Duch Święty.

PODZIAŁ.

1. O bóstwie Ducha Świętego.
2. O darach i owocach Ducha Świętego.
3. O usposobieniu potrzebném do przyjęcia darów i owoców Ducha Świętego.

1. Duch Święty jest trzecią osobą Trójcy przenajświętszéj, różną rzeczywiście od Ojca i od Syna, równą we wszystkiem dwóm pierwszym, mającą też samą i jednę co one naturę; w formule bowiem Chrztu świętego, którą nam podał Pan nasz Jezus Chrystus, mówimy: *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* Otóż, słowo *w imię*, użyte w liczbie pojedynczéj, wskazuje tożsamość natury, a inne słowa wyrażają różność osób boskich, równych we wszystkiem. Święty Piotr, w Dziejach Apostolskich mówi, że Duch Święty jest Bogiem; albowiem rzekł do Ananijasza: *Ananijaszu, przeczże szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu?.. Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu* (3).

(1) Credimus in Patrem, et Filium, et Spiritum Sanctum, ejusdem substantiae et gloriae. Unum quidem quo ad essentiam ac divisionis omnis expertem adorationem, credentes; tria autem quantum ad hypostases sive personas... Unam enim et eamdem horum trium essentiam profitemur. (Labbe, Concil., t. II, col. 933).

(2) Credimus in Spiritum Sanctum Dominum et vivificantem. (Symbol. Constantinopol.) — (3) Act. Apostol., V, 3, 4.

Duch Święty, miłość spół-istotna Ojca i Syna, pochodzi od jednego i drugiego, nie jak od dwóch początków, ale jak od jednéj zasady, ponieważ pochodzi od jednéj woli, ponieważ ma jednę tylko naturę w trzech osobach boskich. Pochodzi od Ojca, jak Chrystus świadczy o tém jawnie w Ewangelii swojéj, mówiąc: „*Duch prawdy który od Ojca pochodzi*“ (1). Pochodzi także od Syna, którym jest Chrystus. W rzeczy saméj, gdyby Duch Święty nie pochodził od Chrystusa, cóżby znaczyły te słowa: „Tchnął na nich i rzekł: Weźmijcie Ducha Świętego.“ Bo, jak powiada święty Augustyn, Jezus Chrystus nie mógłby udzielać Ducha Świętego, gdyby Duch Święty nie pochodził od niego. Ale Chrystus wyraźnie świadczy o tém, gdy mówi: *Duch święty mię uwielbi; bowiem z mego weźmie* (2) i dodaje: *Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dla teyom powiedział: że z mego weźmie* (3). Co więc znaczą te słowa, jeżeli nie to, że Chrystus posiada też samą moc co Ojciec, i że Duch święty pochodzi także od niego? Lecz żeby ta prawda stała się jeszcze tém oczewistszą, dodam wam inną uwagę: Teologowie spostrzegają, że w Nowym Testamencie, wyraz *być zesłanym* ma toż samo znaczenie co *pochodzić*; nigdy zaś o Ojcu nie ma wzmianki żeby był *zesłanym;* Syn zaś jest *zesłanym*, ale tylko przez Ojca; i Duch Święty jest *zesłanym* przez Ojca i przez Syna; zkąd wynika, że Ojciec nie pochodzi od nikogo; że Syn pochodzi od Ojca, z którego jest zrodzony; i że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna, jako tchnienie miłości (4).

2. Mówić teraz będziemy o darach i owocach Ducha Świętego, o usposobieniu potrzebném do przyjęcia go i o skutkach przyjęcia jego. Pomiędzy darami Ducha Swiętego, jedne wydoskonalają umysł, drugie wolą. Piérwszemi są dary:

(1) Joan., XV, 26.— (2) Joan., XVI, 14.— (3) Tamże, XVI, 15.

(4) Jest-to dogmat Wiary Katolickiéj, potwierdzony na Soborze powszechnym Lugduńskim, pod Grzegorzem X, i na Florenckim, pod Eugenijuszem IV.

mądrości, wyrozumienia, rady i umiejętności; drugiemi są dary: męztwa albo mocy, pobożności i bojaźni Bożéj.

Mądrość jest darem, za pomocą którego dusza sądzi o rzeczach według światła wiary i nawet według światła przyrodzonego, ale z powodów wznioślejszych, to-jest, boskich; naprzykład, ktoś sądzi, że czystość jest dobrą i chwalebną; jeżeli tak sądzi, ponieważ czyni ona człowieka swobodniejszym i pochopniejszym do nauki, sąd jego w takim razie należy do porządku przyrodzonego czyli naturalnego; ale jeżeli sądzi że czystość jest dobrą i chwalebną, ponieważ czyni duszę zdolniejszą do zjednoczenia się z Bogiem, sąd taki wypływa z daru mądrości.

Wyrozumienie jest darem, który czyni duszę zdolną do poznawania tajemnic wiary i smakowania w nich, do głębszego zastanawiania się nad niémi, niezależnie od kształcenia lub naturalnego odznaczenia się umysłu.

Dar umiejętności to sprawia, że dusza sądzi dobrze o rzeczach przyrodzonych z pobudek przyrodzonych, ale które zwraca wszakże ku chwale Pana Boga. I tak, jeżeli kto sądzi, że chwalebnie jest ponieść męczeństwo, dla natchnienia wytrwałością i odwagą wiernych nowo-nawróconych; ta pobudka przyrodzona zwraca się ku chwale Pana Boga. Dar umiejętności zachęca: bronić wiary dowodami gruntownemi i przekonywającemi;—rozróżniać co trzeba czynić, a czego unikać;—żyć nieskazitelnie śród świata, wszystko obracając ku chwale Pana Boga.

Dar rady pobudza duszę do zajmowania się sobą samą, i postępowania drogą, którą jéj wskazują mądrość i umiejętność. Te są dary ściągające się do umysłu.

Piérwszym z darów ściągających się do woli, jest męztwo albo moc, która pobudza duszę do wznoszenia się po nad prawo roztropności ludzkiéj i do lekceważenia największych niebezpieczeństw, dla chwały Pana Boga. Tym sposobem nie-

którzy męczennicy wydzierali się z rąk oprawców i sami rzucali się w płomienie lub na pożarcie przez lamparty i tygrysy.

Dar pobożności skłania nas, naprzód, do oddawania Panu Bogu czci należnéj, za miłość jaką ma dla nas; powtóre, do czci Świętych i rzeczy świętych, tak iżby w téj czci dusza największą radość duchowną znajdowała.

Co się tycze bojaźni Bożéj, teologowie rozróżniają trzy jéj rodzaje, uważane za tyleż rodzajów cnót, jako to: bojaźń kary, bojaźń wstępna i bojaźń synowska.

Bojaźń kary zależy na unikaniu grzechu, z powodu kary jaka następuje po nim.

Bojaźń wstępna zależy na unikaniu złego, częścią z powodu kary, częścią zaś z powodu obrazy Pana Boga: i taka bojaźń lepszą jest od piérwszéj.

Wreszcie, bojaźń synowska zależy na unikaniu grzechu dla tego jedynie, że obraża Pana Boga: taka bojaźń nadewszystko jest darem Ducha Świętego.

Owoców Ducha Świętego, według Apostoła, jest dwanaście. Według nauki świętego Tomasza, te owoce nie są cnotami stałemi lub zwyczajnemi, ale pewnemi uniesieniami duszy, przechodniemi, wynikającemi z cnót nadprzyrodzonych, które mieszczą się w niéj; dusza znajduje w wykonywaniu tych uczynków roskosz nadprzyrodzoną.

Piérwszym owocem Ducha Świętego, jest miłość; nie teologiczna cnota, nosząca to nazwisko, ale sam czyn téj cnoty, który napełnia dusze wykonywające go radością większą lub mniejszą, według stopnia jaki Bogu podoba się im udzielić, i według usposobienia, z jakiém go wykonywają.

Drugim owocem jest wesele, radość wewnętrzna, wyższa nad wszystkie wesela i radości przyrodzone, nawet nad najgodziwsze i najpoczciwsze. Jednym z powodów takiéj radości jest nadzieja zbawienia; ztąd wynika, że Jezus Chrystus powiedział Apostołom: „Weselcie się, albowiem imiona wa-

sze zapisane są w niebiesiech“ (1); i święty Paweł mówił do Rzymian: *Bądźcie nadzieją się weselący.* (2).

Trzecim owocem Ducha Świętego jest pokój. Czwartym cierpliwość; nie kardynalna cnota cierpliwość, ale wykonywanie téj cnoty, połączone z roskoszą duchowną, któréj dusze święte doświadczają w cierpieniach.

Piątym owocem jest użytość albo wytrwałość, przez którą dusza zawsze uległa woli Bożej, zgadza się bez szemrania, nawet z radością, znosić cierpienia jak najdłuższe.

Szóstym i siódmym owocem są: dobroć i dobroczynność. Przez dobroć, rozumiemy szczérą żądzę czynienia dobrze innym; przez dobroczynność, samo już wykonanie téj żądzy.

Osmym owocem, jest łagodność: nie sama cnota moralna, nosząca to nazwisko, ale uczucie pokoju, spokojności, które człowiek za przykładem boskiego Odkupiciela, zachowuje śród obelg i zniewag mu wyrządzanych.

Dziewiątym owocem jest wiara: nie teologiczna cnota tego nazwiska; ale przekonanie mocne, wyraźne, rzeczywiste, którego doświadczają dusze sprawiedliwych, o téj lub owéj tajemnicy świętéj naszéj religii.

Trzy ostatnie owoce, są-to uczynki umartwienia, wstrzemięźliwości i czystości.

3. Powiemy teraz o usposobieniu potrzebném dla duszy do przyjęcia darów i owoców Ducha Świętego. Marja i Apostołowie zostawili nam przykład takiego usposobienia, gdy zgromadzeni w wieczerniku, *trwali jednomyślnie na modlitwie* (3). W tych słowach rzeczywiście, znajdujemy potrzebne usposobienie: zgodę czyli jednomyślność i modlitwę wytrwałą; kto więc pragnie przyjąć Ducha Świętego, wraz z darami i owocami jego, powinien bydź zjednoczony sercem w miłości z bliźnim swoim, i modlić się wytrwale i gorliwie. Święty Jakób mówi nam: *Wiele może ustawiczna prośba*

(1) Luc., XII.—(2) Rom., XII, 12.—(3) Acta Apostol., I, 14.

sprawiedliwego (1). Oprócz takiego usposobienia, jest jeszcze inne, które niniejsze wymaga koniecznie, jako to: pokora, pokuta i t. d.

Przejdźmy do objawiania się skutków Ducha Świetego. Te skutki okazały się na Apostołach, gdy wyszli z wieczernika. Apostołowie zaraz zaczęli opowiadać cuda wszechmocności Boga: *I poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał* (2).

Po tym piérwszym skutku objawił się inny, to jest, gorliwość niezmordowana w obronie sprawy Boga.

Apostołowie, napełnieni łaską Ducha Świętego, stali się nowemi ludźmi; ze słabych i lękliwych, jakiemi się okazali w czasie Męki Pańskiéj, przemienili się w śmiałych, odważnych, gorących do ogłaszania tajemnic Chrystusa. Jeżeli więc po takich znakach poznajemy, że dusza przyjęła Ducha Świętego: o jakże nie wielu między nami pochlubić się może przyjęciem onego! Gdzie nasze uwielbienie dla cudownych dzieł Pana Boga? gdzie gorliwość nasza w głoszeniu jego tajemnic, zapał nasz w rozkrzewianiu chwały jego? Mamy uwielbienie i miłość tylko dla marności światowych. Mamy na ustach tylko słowa obelżywe dla Boga i bliźniego lub przeciwne dobrym obyczajom. Pytam was, bracia moi, jeżeli tak jest, czyliż Duch Święty mieszkać w nas może?

Innym skutkiem działania Ducha Swiętego na Apostołów była śmiałość, godna uwielbienia, z którą narażali się na wszelkie niebezpieczeństwa, w obronie sprawy Jezusa Chrystusa i świętego Jego Kościoła, jak o tém czytamy w Dziejach Apostolskich. Co do was, bracia moi, jeżeli nie jesteście powołani, jak oni, do walczenia przeciw heretykom, niewiernym: możecie przynajmniéj znakami zewnętrznemi oświadczać waszą wzgardę dla wszelkiéj mowy przeciwnéj nauce Kościoła. Możecie usuwać się, przynajmniéj moralnie, od towarzystwa

(1) Jac., V, 16.—(2) Acta Apost., II,4.

bezbożnych; a jeżeli posiadacie dość światła, powinniście zbijać ich błędy, zaprzeczać kłamliwym ich słowom, aby szkodzić nie mogli tym, którzy ich słuchają. Pokonywajcie względy ludzkie, skoro idzie o wiarę, religiję, zakon Boży! Niech ani bojaźń, ani miłość, ani nadzieja nie skłaniają was do uczynku, do mowy, do myśli przeciwnych Panu Bogu. Jeżeli tak postępować będziecie, możecie mieć słodką ufność, że Duch Święty w was mieszka. *Amen.*

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Żydzi obchodzili święto Pięćdziesiątnicy, po grecku *Pentecostes* trzeciego dnia trzeciego miesiąca roku, który zaczynał się dnia 1 marca. Ofiarowano wtedy pierwiastki owoców, siedmioro jagniąt bez zmazy, jednego cielca i dwa barany. Powinni byli nazywać ten dzień najuroczystszym i najświętszym: *celeberrimum atque sanctissimum.* Wielka pamiątka ogłoszenia zakonu na górze Synai, przydawała nowego blasku téj uroczystości. Ale kiedy w tym dniu, który ściągnął do Jeruzalem wielką rzeszę, obietnica uczyniona Apostołom o zesłaniu im Ducha pocieszyciela, spełniła się, Piędziesiątnica stała się dla chrześcijan jedną z największych ich uroczystości. Zesłanie Ducha Swiętego, według zdania Ojców Kościoła, nastąpiło w Niedzielę, podobnie jak i Zmartwychwstanie nazajutrz po szabbacie. Zesłanie Ducha Świętego obchodzonem więc było uroczyście od samego początku chrześcijaństwa. Święty Ireneusz, Tertullijan, Orygenes, mówią o niém jako o uroczystości oddawna postanowionéj, Zresztą, nazywano Pięćdziesiątnicą, *Pentecostes*, nie tylko samą uroczystość, ale cały czas, który upłynął od Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanocy, do rzeczonego dnia włącznie. Cały ten czas był świętem nieprzerwaném.

W przeddzień Zesłania Ducha Świętego, udzielano Chrzest, podobnie jak w Wielką Sobotę. Poświęcano ogień, który to zwyczaj zachował się w niektórych dyecezyach, aż do naszych czasów.

W dzień Zesłania Ducha Świętego, tercya śpiewaną jest z większą uroczystością niżeli innych czasów, bo wierzą, że w téj właśnie chwili Duch Święty zstąpił na Apostołów. Zamiast hymnu zwyczajnego, śpiewają *Veni, Creator*, według przepisu świętego Hugona, opata Kluniackiego (Cluny), w XI wieku.

LI.

O KOŚCIELE.

TREŚĆ.

Konieczność Kościoła nauczającego, który rozstrzyga ostatecznie wszystkie kwestye religijne.

Co rozumieć należy przez Kościół: pod jakiemi symbolami czyli godłami Pan nasz Jezus Chrystus przedstawia nam swój Kościół.

Prawdziwy Kościół; jego cechy. Sekty; ich cechy. Bezsilność sekt w założeniu logicznego systematu religii.

Jak wierzyć trzeba w Kościół?

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„A jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik“ (ś. Mat., XVIII, 17). (1).

„Będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórki, i popłyną do niéj wszyscy narodowie.“ (Izaj., II, 2). (2).

„Odcięt jest kamień z góry, bez rąk, i uderzył obraz w nogi jego... a stał się górą wielką, i napełnił wszystkę ziemię.“ (Daniel., II, 34, 35). (3).

„Wzbudzi Bóg niebieski królestwo... a samo stać będzie na wieki.“ (Dan., II, 44). (4).

„Wy jesteście światłość świata. Nie może się miasto zakryć, na górze osadzone.“ (ś. Mat., V, 14). (5).

(1) Si Ecclesiam non audierit, sit tibi sicut ethnicus et publicanus. (Matth., XVIII, 17.)

(2) Erit in novissimis diebus praeparatus mons domus Domini in vertice montium, et elevabitur super colles, et fluent ad eum omnes gentes. (Isai., II, 2)

(3) Abscissus est lapis de monte sine manibus, et percussit statuam in pedibus ejus .. et factus est mons magnus, et implevit universam terram. (Daniel., II, 34, 35.)

(4) Suscitabit Deus coeli regnum... et ipsum stabit in aeternum. (Dan., II, 44.)

(5) Vos estis lux mundi; non potest civitas abscondi super montem posita. (Matth., V, 14)

„Tyś jest Opoka; a na téj opoce zbuduję Kościół mój.“ (ś. Mat., XVI, 18). (1).

„Duch Święty postanowił Biskupów, aby rządzili Kościół Boży.“ (*Dzieje Apost.*, XX, 28). (2).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Jakkolwiek najbieglejszym byłbyś w znajomości Pisma Świętego, cóż byś wygrał dysputą? Co byś twierdził, temu by przeciwnik zaprzeczał uparcie; broniłby zaś tego, czemu byś ty zaprzeczał. W takiéj sprzeczce, straciłbyś tylko głos, i żółć byś poruszył gniewem.“ (Tertullijan, *Praescript.* XVII). (3).

„Pomiędzy heretykami, prawie tyle jest zdań, ilu jest ludzi.“ (Ś. Wincenty Liryneński, *Commonitor.*, c. II. (4).

„Kościoła zbudowanego na opoce, żadna burza nie wstrząśnie, żaden najgwałtowniejszy wicher nie obali.“ (Ś. Hieronim, nad IV rozdz. Izajasza). (5).

„Sam tylko Kościół Katolicki zachowuje prawdziwą wiarę. Tu jest źrzódło prawdy, tu dom wiary, tu przybytek Boży; ktokolwiek nie wnijdzie do tego przybytku, lub ktokolwiek go opuści, traci nadzieję żywota i zbawienia wiecznego.“ (Laktancyusz, księga IV, o Mądrości prawdziwej). (6).

(1) Tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam. (Matth., XVI, 18.)

(2) Spiritus Sanctus posuit episcopis regere Ecclesiam Dei. (Act. Apost. XX, 28.)

(3) Quid promovebis, exercitatissime Scripturarum, cum si quid defenderis, negetur; ex diverso, si quid negaveris, defendatur? Et tu quidem nihil perdes, nisi vocem in contentione; nihil consequeris, nisi bilem de blasphematione. (Tertullian, Prescript. XVII.)

(4) Inter haereticos pene quot homines, tot illinc sententiae. (S. Vinc. Lirin. Commonit. c. II.)

(5) Super petram fundata Ecclesia nulla tempestate concutitur, nulla turbine ventisque subvertitur. (S. Hieron., in IV, Isai.)

(6) Sola catholica Ecclesia est quae verum cultum retinet. Hic est fons veritatis, hoc domicilium fidei, hoc templum Dei; quo si quis non intraverit, vel a quo si quis exiverit, a spe vitae ac salutis aeternae alienus est. (Lactan., lib. IV de Vera. sap.)

WSTĘP.

Po artykułach dotyczących trzech osób boskich, Skład Wiary podaje nam do wierzenia Kościół święty katolicki. Trzeba aby był jeden tylko Kościół, jeden sędzia prawny wszelkich spraw o każdéj rzeczy, w którą wierzyć mamy. W istocie, gdyby każdy był sędzią wiary, lękaćby się należało, iżby nie było tylu religij ile osób; i to właśnie widzimy między heretykami, gdzie każdy mniema, że jest oświecony od Boga światłem wrodzonem, i staje się sędzią rzeczy, w które ma wierzyć; zkąd wnosić powinniśmy o konieczności zgromadzenia, ustanowionego od Boga, iżby było najwyższém i nieomylném. Takiem zgromadzeniem jest Kościół, postanowiony przez Jezusa Chrystusa, jak przekonywają o tém słowa wzięte z Ewangelii: *A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi: a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.* (1) Chrystus okazuje temi słowy, że Kościół jego jest postanowiony sędzią najwyższym wszelkich trudności, jakie nastręczać się mogą.

PODZIAŁ.

Zastanawiać się będziemy w niniejszéj nauce nad tém: 1. Co jest Kościół;— 2. jaki jest prawdziwy Kościół, w który wierzyć i którego władzy posłusznymi być powinniśmy.

1. Kościół, oznaczany w Ewangelii pod osłoną rozmaitych przenośni, i który Apostół nazywa *Oblubienicą Chrystusa*, *filarem*, *fundamentem prawdy*, jest-to Kościół Katolicki Rzymski, do którego mamy chwałę i szczęście należeć, dzięki nieskończonemu miłosierdziu Pana Boga.

Przez *Kościół Jezusa Chrystusa* rozumiemy zgromadzenie wiernych, którzy pod przewodnictwem swoich pasterzy, są zjednoczeni, pasterze i wierni, w tejże saméj wierze, pod głową widzialną, Papieżem Rzymskim, następcą świętego

(1) Matth., XVIII, 17,

Piotra i namiestnikiem Jezusa Chrystusa. Takie jest określenie Kościoła Katolickiego. O nim powiedziano: *Bramy piekielne nie zwyciężą go* (1). — *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (2). Kościół ten jest naszym, to jest, Kościołem Katolickim, Apostolskim i Rzymskim: dowody tego są oczéwiste, dotykalne.

2. Jaki był Kościół, w początkach, kiedy wyszedł z wieczernika, napełniony Duchem Świętym? Było to zgromadzenie wiernych albo wierzących, wyznających wiarę Chrystusową, pod władzą Piotra książęcia Apostołów. W miarę jak to zgromadzenie wiernych wzrastało, Piotr i inni Apostołowie naznaczali pasterzy i biskupów, zawsze pod zwierzchnictwem tejże saméj głowy. Ale Piotr nie mógł żyć wiecznie na ziemi; umarł w Rzymie, dokąd był przeniósł swą stolicę; innego wybrano w jego miejsce, a wszyscy inni pasterze i biskupi uznali nowo-obranego następcą Piotra, namiestnikiem Jezusa Chrystusa i dziedzicem wszystkich prerogatyw książęcia Apostołów; i tak z kolei następowało aż do Pijusa IX, szczęśliwie nam panującego. Z drugiéj strony, tylko nasz Kościół zachował tęż samę jedność w wierze, tęż samę Sakramenta, tę samę hijerarchiję, tęż samę podległość Papieżowi Rzymskiemu; sam więc on dzisiaj jest tém czém był w początkach swoich, sam więc jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa. Cóż jaśniejszego? cóż dotykalniejszego? Święty Augustyn powiedział mądrze: „Następstwo Papieżów od świętego Piotra aż do teraźniejszego papieztwa, utrzymuje mię w Kościele.“

Powiedziałem, że sam tylko nasz Kościół jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, i że żaden inny tém się pochlubić nie może. Oto przyczyna oczéwista: wszystkie inne Kościoły późniejsze są od naszego, ponieważ założyli je ludzie, którzy się od niego odłączyli, nie chcąc wierzyć temu w co

(1) Matth., XVI, 18.— (2) Matth., XXVIII, 20

on wierzył i podlegać głowie jego; nie mogą więc one być prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa. Zastanówcie się dobrze nad tem rozumowaniem: Zawsze być musi jeden prawdziwy Kościół; prawdziwy zaś Kościół musi być pierwszym, najdawniejszym ze wszystkich. Wszystkie zgromadzenia, założone przez ludzi, którzy wyszli z naszego Kościoła, są późniejsze od niego; a zatem żadne z nich nie jest prawdziwym Kościołem. Ale który z nieświadomych powie może: Izaliż bydź nie może, że ci którzy odłączyli się od Kościoła Rzymskiego, zostawili w nim błędy, a prawdę z sobą zabrali? Nie, to bydź nie może: albowiem Kościół pierwszy i prawdziwy mylić się nie może, gdyż sam Jezus Chrystus obiecał, że zawsze z nim będzie: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.* (1). *Bramy piekielne nie zwyciężą go* (2).— „Weźmie on wszystkę prawdę Ducha Świętego," mówi Apostół (3). Kościół więc pierwotny błądzić nie może; inne zatem, które się odłączyły od niego, znajdują się w błędzie.

Ale ów który z pół-uczonych odezwie się: Te wszystkie sekty nie przestały należeć do ciała Kościoła Jezusa Chrystusa, ponieważ pospołu z nim wierzą w jedność natury w Bogu, w Trójcę osób, w tajemnice wcielenia, śmierci i zmartwychwstania boskiego naszego Zbawiciela, w ciał zmartwychwstanie powszechne, w nieśmiertelność duszy, w wieczność nagród i kar.

Takie było, w rzeczy samej, zdanie jednego z najbieglejszych kalwinistów, nazwiskiem Jurieu, zdanie które podzielali z nim późniejsi heretycy, straciwszy nadzieję udowodnienia, że wyznanie kalwińskie lub wszelkie inne jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Ale płonnem i mylnem jest to zdanie. Naprzód, nie znajdujemy najmniejszego śladu jego w słowie Bożem; przeciwnie, Bóg przykazuje, jakeśmy widzieli, słu-

(1) Matth., XXVIII, 20. — (2) Matth., XVI, 18. — (3) I Timoth.

chać Kościoła. Do niego należy stanowić o tém w co wierzyć powinniśmy, a kto nie wierzy temu co Kościół głosi jako artykuł wiary, staje się natychmiast heretykiem i podpada klątwie: *Jeśliby kto Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.* (1). A Kościół, od piérwszych wieków, zawsze odrzucał od społeczeństwa swego tych, którzy nie chcieli bydź posłusznemi jego wyrokom, jego postanowieniom o wszelkich, bez wyjątku, artykułach wiary.

Wszyscy Ojcowie święci piérwszych pięciu wieków, których poważają samiż heretycy, zawsze wymagali od prawdziwych wiernych, posłuszeństwa Kościołowi Rzymskiemu i społeczeństwa z nim. Święty Ireneusz, jeden z najdawniejszych biskupów, doktór i męczennik Kościoła Rzymskiego, twierdzi, iż „trzeba koniecznie, aby wszyscy wierni byli zjednoczeni z Kościołem Rzymskim“ (2), z powodu piérwszeństwa jego. Święty Cypryan, biskup, doktór i męczennik piérwszych wieków, w wielu miejscach, a zwłaszcza w księdze. „O jedności Kościoła“ mówi: „Piérwszeństwo dane jest Piotrowi dla okazania, że jest tylko jeden Kościół Chrystusowy.“ (3). W inném miejscu (4) nazywa stolicę Rzymską Kościołem głównym, zkąd jedność kapłaństwa bierze początek: *Ecclesiam principalem unde unitas sacerdotalis exorta est;* i skutkiem okazał, że ją uważa za Kościół główny, bo w ważnym sporze, jaki miał z Papieżem świętym Stefanem, o powtórnym Chrzcie dziatek już ochrzczonych przez heretyków, święty Cypryan oświadczył, że nigdy odłączać się nie chce od stolicy Apostolskiéj. Święty Optat, uczony Biskup, w piérwszych wiekach, mówiąc o Kościele Rzymskim, powiada: „Jest-to jedyny Kościół, a stanie się odszczepieńcem, ktoby wzniósł inny Kościół przeciwko niemu.“ (5). Wszyscy Ojcowie Łacińscy, i wszy-

(1) Matth., XVIII, 17.
(2) Księga III przeciw Heretykom, rozdział III.
(3) Księga o jedności Kościoła.
(4) List LV — (5) Księga II przeciw Parmen.

scy Ojcowie Greccy późniejsi przemawiają w podobnymże duchu. (1)

Kościół Rzymski nazwany jest Katolickim, to jest, powszechnym; bo nie masz żadnego kraju, żadnéj cząstki ziemi, gdzieby nie posyłał pracowników, którzy, pośród cierpień i największych niebezpieczeństw, zasiewają słowo Boże, aby sprowadzić do owczarni Jezusa Chrystusa owieczki zbłąkane. Imię Katolickiego jemu należy od samego początku; Chrystus bowiem rozesłał Apostołów swoich, nie do jednego narodu, ale do wszystkich narodów świata: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.* (2) — *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu.* (3) — *Będziecie mi świadkami w Jeruzalem*, i *we wszystkiéj Żydowskiéj ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi.* (4) Któremuż innemu Kościołowi służy nazwisko Katolickiego? Słyszeliście jak święty Ireneusz mówi: „Trzeba aby każdy wierny był zjednoczony z Kościołem Rzymskim.“ Święty Cypryan nazywa ten Kościół „korzeniem i matką Kościoła powszechnego.“ Wszyscy inni pisarze kościelni w podobnyż sposób przemawiają. Rzecz więc oczéwista, że Kościół Rzymski jest prawdziwie Kościołem Katolickim. O bracia moi! dziękujmy Panu Bogu, że dał nam narodzić się na łonie świętego Kościoła swego: jest-to dobrodziejstwo, którego całą wartość

(1) Ojcowie Greccy: ś. Hippolit, Biskup i męczennik, w kazaniu de Consummatione mundi.—Orygenes, Homil. V in Exod. i Hom. XVIII in Luc.—Euzebijusz Cezarejski lib. II, Histor. c. XIII.—Ś. Atanazy, in Epist. ad Felicem.—Ś. Bazyli Wielki, in Proemio de judicio Dei.—Ś. Cyryli Jerozolimski, Catech. II.—Ojcowie Łacińscy: Tertullijan, de Praescript. c. XXII—Ś. Cypryan, ep. 40, 60, 70, 71.—Ś. Julijusz, papież, in Epist. ad Orient.—Ś. Hilary, in Psalm., CXXXI.—Ś. Ambroży, in c. XXIV Lucae i w Żywocie Satyra, brata swego.—Ś. Hieronim, in c. II Epist. ad Galat. i t. d.

(2) Matth., XXVIII, 19.

(3) Marc., XVI, 15.

(4) Acta Apost., I, 8.

poznamy dopiéro wówczas, gdy w niebie otrzymamy nagrodę wiekuistą wiary naszéj.

Z tego cośmy powiedzieli, wypada wniosek, że ci którzy chcą wnijść do Kościoła Katolickiego, łatwo poznać go mogą; bo jeżeli Chrystus każe uważać jako poganina tego, kto posłusznym nie jest Kościołowi, koniecznie zatém Kościół musi bydź widzialnym i jawnym dla wszystkich. Dla tego też Jezus Chrystus porównywał Kościół do miasta zbudowanego na górze: *Nie może się miasto zakryć, na górze osadzone* (1).

3. Ale powiedzą: Jakim sposobem Kościół może bydź widzialnym dla wszystkich, jeżeli wierzyć mamy w Kościół: bo to co widzimy nie może bydź przedmiotem wiary, a wierzymy w to tylko czego nie widzimy? Na to odpowiadam z Ojcami Kościoła: Kościół składa się z ciała i duszy; ciało jest widzialne, bo je składają: hijerarchija kościelna, cześć boska zewnętrzna, administrowanie Sakramentów, jedność wiary wyznawana przez wszystkie członki zjednoczone z najwyższą głową. Ale dusza Kościoła zależąca na darach łaski i Ducha Świętego, które poświęcają niektórych wiernych, w doskonałościach nadprzyrodzonych i wlanych z wysoka, które poświęcają samże Kościół, — ta dusza Kościoła jest niewidzialną, i w nią wierzymy, powtarzając: *Wierzę w święty Kościół powszechny.*

DOMÓWIENIE.

Bądźmy więc przywiązani do tego Kościoła Katolickiego, w którym mieliśmy szczęście narodzić się i dojrzeć. On nas nauczył, on nas poświęcił, przezeń wnijdziemy do nieba. Unikajmy troskliwie sekt heretyckich, które pismami lub mową, usiłowałyby zgubić nas, odrywając od Kościoła Jezusa

(1) Matth., V, 14.

Chrystusa; i abyśmy nigdy nie zbłądzili, przywiążmy się niezłomnie do onéj opoki, na któréj Kościół zbudowany, to-jest do środkowego ogniska jedności Katolickiéj, do Stolicy Apostolskiéj, stolicy Piotra, książęcia Apostołów, do Papieża, namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi. W takiém przywiązaniu, nigdy nie będziemy narażeni na błąd, będziemy należeli do wiary Kościoła prawdziwego; a jeżeli w téj wierze wykonywać będziemy uczynki, jakie nam ona zaleca, wnijdziemy z czasem do Kościoła niebieskiego.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

„Nie masz wiary dla protestanta, mówi pisarz, który sam był pastorem protestanckim (1): co on wiarą nazywa, jest tylko opinią, zdaniem, równie płonném, równie niestałem, jak inne zdania i opinije. Religija, wiara boska, jest dla niego tylko sposobem zapatrywania się, systematem i niczém więcéj. Zawsze lękać się musi czy się nie pomylił, a tém więcéj lękać się musi, im więcéj sobie nie dowierza, im większą ma pokorę, to jest, im więcéj jest chrześcijaninem. Nigdy nie zdoła wyrzec z zupełną pewnością piérwszego słowa wiernych: *Wierzę*; i cóżkolwiek by czynił, zawsze powątpiewanie będzie gruntem jego Składu wiary. Niestety! zbyt długo sam tego doświadczałem na sobie, zyskawszy, w nagrodę długich prac i ciężkich badań, tylko uczucie bezsilności mojéj w stworzeniu dla siebie pewnéj wiary. Gdy dla wypełnienia piérwszéj powinności chrześcijanina, żądałem od mojego rozumu aktu wiary, nie śmiał dać odpowiedzi. Każde nowe badanie przynosiło z sobą nowe wątpliwości. W co wierzyłem jednego dnia, ponieważ zdawało mi się znajdować to w Piśmie świętém, o tém nazajutrz powątpiewałem, albowiem nie widziałem już tak jasno; a niekiedy upatrywałem tam w końcu dogmat przeciwny. Często, naglony potrzebą wiary pewnéj, tworzyłem dla siebie skład wiary, nazywałem go nieodwołalnym: ten wiekuisty skład wiary trwał zaledwie dni kilka i rozum mój błąkał się znowu od jednéj opinii do drugiéj, nie znajdując w sobie samym nic stałego, prócz własnéj niestałości. Jak pozostać w takim stanie? jak go zamiłować? a jeżeli powiem, że każdy protestant, który chce zdać sobie sprawę z wiary swojéj, wpada koniecznie w podobne kłopoty, i że niestałość jego zdań powiększa się w stosunku jego oświecenia i badań: któreż sumie-

(1) p. Laval

nie protestanckie kłamstwo mi zada?“ (List p. *Laval*, niegdyś pastora protestanckiego w Condé-sur-Noireau).

LII.

O ŚWIĘTOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

TREŚĆ.

Kościół jest świętym w swoich prawach i obyczajach swoich. — O jego świętości przekonywają liczne cuda Kościoła wojującego i Kościoła tryumfującego.— Chrześcijanie wiodący złe życie, przynoszą hańbę Kościołowi.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wy rodzaj wybrany, naród święty.“ (I Piotr. II 9.), (1).

„Bom was poślubił czystą panną stawić jednemu mężowi Chrystusowi.“ (II *Kor.*, XI, 2). (2).

„Którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa.“ (*Galat.*, III, 27). (3).

„Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota; aby sam sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy, abo zmarszczku, abo czego takowego: ale iżby był święty i niepokalany.“ (*Efez.*, V, 25—27). (4).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Strzeż duszy mojéj, bom święty jest. Niech ciało Chrystusa, niech to ciało, które jedném jest z głową swoją i pod głową swoją Chrystusem, mówi z ufnością: Święte jestem;

(1) Vos autem genus electum, gens sancta. (I Petr., II, 9.)

(2) Despondi vos uni viro virginem castam exhibere Christo. (II Cor. XI, 2.)

(3) Quicumque in Christo baptizati estis, Christum induistis. (Gal., III, 27.)

(4) Christus dilexit Ecclesiam, et seipsum tradidit pro ea, ut illam sanctificaret, mundans lavacro aquae in verbo vitae, ut exhiberet ipse sibi gloriosam Ecclesiam, non habentem maculam neque rugam, aut aliquid hujusmodi, sed ut sit sancta et immaculata. (Eph es., V, 25—27.)

albowiem otrzymało łaskę świętości, łaskę Chrztu świętego.“ (Ś. August. *in Ps.* LXXXV). (1).

„Jeżeli wszyscy Chrześcijanie i wierni, ochrzczeni w Chrystusie, oblekli się w Chrystusa, jak Apostół mówi nam: Którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa; jeżeli chrześcijanie, powiadam, są członkami świętego ciała Jezusa Chrystusa, i mówią że świętemi nie są, znieważają samąż głowę, któréj członki są święte.“ (Ś. Augustyn, tamże). (2).

WSTĘP.

Z tego cośmy powiedzieli, wynika, że Kościół Rzymski jest JEDEN, KATOLICKI i APOSTOLSKI. Jest JEDEN w doskonałéj jedności wiary; jest KATOLICKI, to-jest POWSZECHNY, ponieważ we wszystkich częściach świata ma sług, którzy wyznają jego wiarę i nad jéj rozkrzewieniem pracują. Jest APOSTOLSKI, ponieważ od Apostołów pochodzi, o czém przekonywa szereg nieprzerwany Papieżów, następców świętego Piotra, tudzież posłuszeństwo wiernych i pasterzy tym najwyższym Pasterzom. Pozostaje mi powiedzieć wam o świętości, tym boskim przymiocie, który uzacnia i potwierdza inne.

PODZIAŁ.

1. Kościół jest święty w swoich prawach i obyczajach swoich, a cuda uzacniają i przekonywają o świętości jego.

2. Kościół ma dwojaki rodzaj życia: jeden, w którym wojuje; drugi, w którym tryumfuje.

1. Kościół jest święty, ponieważ jest ciałem mistycznem,

(1) Custodi animam meam, quoniam sanctus sum: audeat et corpus Christi, audeat et unus ille homo clamans a finibus terrae cum capite suo, et sub capite suo dicere, sanctus sum; accepit enim gratiam sanctitatis, gratiam baptismi. (August. in Psal. LXXXV.)

(2) Si christiani omnes, et fideles, in Christo baptizati, ipsum induerunt, sicut Apostolus dicit: Quotquot in Christo baptizati estis, Christum induistis; si membra sunt sancti corporis ejus, et dicunt se sanctos non esse, capiti ipsi faciunt injuriam, cujus membra sancta sunt. (August., ibid paulo post).

którego Jezus Chrystus jest głową, i że tym sposobem ściśle jest z nim połączone: *Chrystus jest głową Kościoła* (1); jest święty, ponieważ Jezus Chrystus cierpiał, aby go poświęcił: *Samego siebie wydał zań, aby go poświęcił* (2). A naprzód, świętość Kościoła jaśnieje w prawach jego. Patrzcie! wszystkie jego przykazania dążą do czci i chwały Boga, do umartwienia ciała, do czystości duszy, do zbudowania i miłości bliźniego; jego świętość jaśnieje w powinnościach, które on wkłada na sług swoich; w gorliwości o pobudzanie dusz do wykonywania rad ewangelicznych, i wszelkich uczynków cnoty i miłosierdzia; o nauczanie, w całéj jéj czystości, nauki, którą otrzymał od Jezusa Chrystusa, Apostołów i Ojców świętych, dla których wyznaje jak największe uwielbienie.

Kościół jest święty w obyczajach swoich; jego bowiem obyczaje objawiają się w życiu tylu Kapłanów, tylu zakonników, tylu dziewic, których świętość rozlewa koło nas woń niebieską.

Niech mi nie zaprzeczają zgorszeniami, jakich dopuścić się mogły niektóre z dziatek jego. Izaliż chóry anielskie mniéj są czyste, że aniołowie pyszni zbuntowali się przeciw Panu Bogu i strąceni zostali z nieba? Cóż szkodzić mogą świętości tylu kapłanów, pokucie tylu zakonników, niewinności tylu dziewic, pobożności tylu osób swieckich: zgorszenia dane przez niektórych z nich. Te pojedyńcze grzechy niezmniejszają w niczem blasku Kościoła i ostrzegają nas tylko o ułomności ludzkiej; Kościół zawsze powtarzać może z Prorokiem: *Obacz jeśli droga nieprawości we mnie jest.* (3).

Powiemy teraz o cudach Kościoła, które są najświetniejszym dowodem świętości jego nauk i obyczajów jego.

Nie spodziewajcie się, bracia moi, iżbym tu przytaczał,

(1) Christus caput est Ecclesiae (Ephes., V, 23.)
(2) Seipsum tradidit pro ea ut illam sanctificaret. (tamże 26.)
(3) Psal., CXXXVIII, 24.

wszystkie cuda, jakie Bóg uczynił dla chwały tych, których Kościół jako świętych podaje ku czci wiernych, gdyż mnogie księgi na toby nie wystarczyły. Powiem wam tylko, że w Kościele katolickim prawdziwe cuda otrzymują się za wstawieniem się Świętych, których wzywamy. Powiadam, prawdziwe cuda, bo mówię o cudach uznanych za takie, po najściślejszém roztrząsaniu, i popartych tak licznemi i tak wielkiemi świadectwami, że żaden człowiek rozsądny powątpiewać o nich nie może. Otóż następny wyprowadzam wniosek: Bóg czynił często prawdziwe cuda, dla potwierdzania świętości niektórych wiernych, którym, po ich śmierci, Kościół cześć oddaje. Bóg zaś kłamać nie może: *Bydź nie może żeby Bóg kłamał* (1), jak mówi Apostół: Kościół Rzymski ma prawdziwych świętych, a więc jest święty. Dodaję, że wielka liczba cudów w Kościele, jest jawnym dowodem, że ten Kościół miłym jest Bogu; podobało się zaś Bogu czynić częste cuda na korzyść Kościoła katolickiego, nie masz zatém wątpliwości, że Kościół ten jest miłym i przyjemnym Bogu, a zatem jest święty.

Tak, bracia moi, święty jest Kościół, do którego należeć mamy szczęście; jest arką, w któréj tylko znaleść możemy ocalenie, śród potopu fałszywych zasad i zepsucia! O Kościele Katolicki, o jak że jesteś piękny! jak jesteś święty! Duch Święty cię ożywia! Dziękujmy Panu Bogu za ten niewysłowiony dar dobroci jego: *Gratias Deo super inenarrabili dono ejus* (2).

2. Ale może mi powiedzą: Jeżeli Kościół Katolicki jest święty i jeżeli składa go moralne ciało wszystkich wiernych, ztąd wypada wniosek, że wierny, który nie jest sprawiedliwy i święty, przestaje należeć do ciała Kościoła. Odpowiadam, i powtarzam, że Kościół tu na ziemi nazywa się *wojującym*, ponieważ wojuje przeciw nieprzyjaciołom dusz naszych; ale

(1) Impossibile est mentiri Deum. (Herb. VI, 18).
(2) II Cor., XIX.

Kościół w niebie nazywa się *tryumfującym*, ponieważ używa wiecznie swojego tryumfu, będącego owocem zwycięztw, które odniósł na ziemi przeciw wrogom zbawienia. Wszelako, nie masz dwóch Kościołów oddzielnych różnych od siebie; Kościół w niebie i Kościół na ziemi są pod jedną głową, którą jest Jezus Chrystus, są jednym i tymże samym Kościołem, w dwóch różnych stanach życia: w jednym Kościół cierpi, walczy; w drugim tryumfuje, i chwały wiecznéj zażywa.

Zastęp wojska, gdy oblega miasto, narażony jest na trudy, na niebezpieczeństwa; ale zdobywszy miasto oblegane, wchodzi tu z tryumfem i sławą. Takiem jest zgromadzenie wiernych, żyjących na tym świecie. Walczą oni aby wnijśdź do nieba. Dopóki znajdują się na ziemi, ulegają trudom, pociskom wrogów zbawienia, którzy usiłują przeszkodzić im wstępu do grodu świętego. Wielu z nich ginie i nie wchodzi do świętego grodu. Ztąd pochodzi, że Pan nasz Jezus Chrystus porównywa Kościół wojujący już do bojowiska, gdzie jest i pszenica i plewy, do niewodu zawierającego złe i dobre ryby, do roli na któréj rośnie i pszenica i kąkol. Posłuchajcie świętego Augustyna: „Należę do świętego Kościoła Chrystusowego: zły, jestem plewami; dobry, jestem pszenicą“ (1). W inném miejscu porównywa Kościół wojujący do arki Noego, w któréj znajdowały się i zwierzęta czyste i zwierzęta nieczyste: „Widzieć będziecie, że Kościół, mówi on, aż do dnia sądu ostatecznego, mieścić w sobie będzie nietylko świętych kapłanów i święte osoby świeckie... ale też i ludzi zagrzęzłych w rozkoszach cielesnych“ (2). Apostół powiada: w tymże samym domu są naczynia chwalebne i naczynia sromotne. Z tego powodu, gdy Apostół, a za nim święty Augustyn, mówili, że

(1) Homo sum de sancta Ecclesia Christi: palea, si malus; granum, si bonus. (Lib. IV. contra Pitil.)

(2) Videbis Ecclesiam interim hoc tempore usque ad ultimum judicii tempus, non solum continere sanctos laicos et sanctos ministros, sed insuper... homines in carnis voluptate gaudentes. (Lib. VII de Baptis.)

Chrystus umarł dla tego, iżby jego Kościół był czystym i niepokalanym, rozumieć to należy o stanie tryumfu i chwały, do którego wszyscy wzdychać powinniśmy. Zrozumiejcież więc jak wielką jest krzywda, którą czynią Jezusowi Chrystusowi i świętemu Kościołowi jego, chrześcijanie, którzy źle żyją, zaniedbują przystępować do Sakramentów świętych, gwałcą dobrowolnie przykazania boskie i przykazania kościelne; którzy sprośnemi obyczajami hańbią, iż tak rzekę, Chrystusa i Kościół jego, nastręczając nieprzyjaciołom Pana Boga sposobność do bluźnienia świętego imienia jego. Takiego występku dopuścił się Dawid, i pokutował za tę zbrodnię. Posłuchajcie co piszą o tém księgi Królewskie: „Rzekł Natan do Dawida: Iżeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim... syn któryć się urodził, śmiercią umrze... I prosił Dawid Pana, i pościł się postem, a wszedłszy osobno, leżał na ziemi... Wstał potém z ziemi i umył się, i namazał się, i szaty odmieniwszy, wszedł do domu Pańskiego, i pokłonił się.“ (1).

DOMÓWIENIE.

O wy, chrześcijanie, którzy, jako Dawid, często dawaliście przyczynę bluźnienia imieniowi Pańskiemu, naśladujcie go w pokucie jego; jak on, oczyszczajcie się, stańcie się ludźmi nowemi, przychodźcie do domu Boga i pokłon mu oddajcie. Wtenczas dacie przyczynę innym do wychwalania Chrystusa i jego Kościoła; a odniósłszy tryumf nad sobą samymi, tryumfować kiedyś będziecie, pospołu ze Świętymi, którzy nas poprzedzili w tryumfie i chwale. *Amen.*

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

O jak wysokie znaczenie przywiązywał święty Grzegórz Nazyanzeński do imienia Chrześcijanina! „Wielu,—powiada on, mówiąc o sobie i o świętym Bazylim swoim przyjacielu,—wielu pyszni

(1) II Reg., XII, 14, 16, 20.

się sławném nazwiskiem, na które zasłużyli świetnemi czynami, lub odziedziczyli je po przodkach. Lecz co do nas, my zakładamy wszelką chwałę naszą na imieniu chrześcijanina, i na przynoszeniu uczynkami naszemi chluby temu wzniosłemu tytułowi; dumniejsi z niego jesteśmy, niżeli Alexander Wielki z zawojowania świata całego.

Święty Ludwik, król Francuzki, w całém swojém królestwie nie znajdował przyjemniejszego pomieszkania, jak w Poissy, a to dla tego że tu, wraz z chrztem, otrzymał imię chrześcijanina. A nie masz, powiadał, ani państwa, ani stolicy, któreby mu tyle zaszczytu przynosiły.

Otóż, imię chrześcijanina jest chwalebném, ponieważ jest świętém. Kościół, który daje Jezusowi Chrystusowi, oblubieńcowi swemu, tylu chrześcijan, jest więc świętym w członkach swoich, podobnie jak świętym w swojéj głowie, w swojéj nauce, swoich Sakramentach i prawach swoich.

LIII.

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE.

TREŚĆ.

Wszyscy wierni są członkami mistycznego ciała Jezusa Chrystusa. — Tylko członki które żyją życiem łaski, mają udział w zasługach Świętych. — Święci przyczyniają się za nami w niebie.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braciom społem. Jako olejek na głowie, który spływa na brodę, brodę Aaronowę. Który spływa na kraje odzienia jego: jako rosa Hermon, która zstępuje na górę Syon. Albowiem tam przykazał Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki.“ (Psal. CXXXII) (1).

(1) Ecce quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum. Sicut unguentum in capite quod descendit in barbam barbam, Aaron: quod descendit in oram vestimenti ejus: sicut ros Hermon, qui descendit in montem Sion. Quoniam illic mandavit Dominus benedictionem et vitam usque in seculum. (Psal. CXXXII).

„Abyście i wy towarzystwo mieli z nami, a towarzystwo nasze było z Ojcem i z Synem jego Jezusem Chrystusem.“ (I ś. Jan, I, 3. (1).

„Dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa Świętych, w światłości *wiary*. (*Koloss.* I, 12). (2).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Uczestnikiem ja jestem wszystkich którzy się boją Ciebie; jak członek jest uczestnikiem całego ciała, do którego należy, tak też ten który zjednoczony jest z ciałem bojących się Boga, to jest wiernych. Dla tego Chrystus zalecił nam abyśmy mówili do Pana Boga: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, nie zaś: Chleba mojego powszedniego daj nam dzisiaj; bo prosić powinniśmy o chléb nie dla siebie samych, ale dla wszystkich braci naszych, których dobro i zbawienie nie powinno bydź dla nas obojętném..“ (Ambr. *in Psal.*, CXIII, serm. XVIII, V, 19). (3).

WSTĘP.

Słusznie do artykułu o Świętym Kościele powszechnym dodany jest w Składzie Wiary, artykuł o Świętych obcowaniu: *Wierzę w Świętych obcowanie*; bo ten artykuł jest niejako dopełnieniem i objaśnieniem poprzedzającego. W rzeczy saméj, ponieważ Kościołem rządzi jeden duch i że Kościół jeden jest w jedności wiary i miłości, chce przeto i pragnie, aby wszyscy jego członkowie brali udział we wszyst-

(1) Ut et vos societatem habeatis nobiscum, et societas nostra sit cum Patre et cum Filio ejus Jesu Christo. (I Joan., I, 3.)

(2) Cum gaudio gratias agentes Deo Patri, qui dignos nos fecit in partem sortis Sanctorum in lumine. (Coloss., I, 12.)

(3) Particeps ego sum omnium timentium te: sicut membrum particeps esse dicimus totius corporis sic conjunctum omnibus timentibus Deum. Quare Christus eam nobis orandi formam praes ripsit ut diceremus: Panem nostrum, non meum, ac reliqua hujus generis, non nobis tantum, sed omnium saluti, et commodis prospicientes. (Ambros. in Psal. CXVIII, serm. VIII, V, 19.)

kich jego dobrach duchownych. Należy więc rozumieć przez Świętych obcowanie, że wszystkie duchowne dobra Kościoła spólne są wszystkim wiernym, i że każdy jest ich uczestnikiem w miarę zdolności swoich.

PODZIAŁ.

1. Świętych obcowanie rozważane w Kościele wojującym.

2. Obcowanie Kościoła wojującego z Kościołem tryumfującym.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Bracia moi! Apostół kreśli nam dobitny obraz obcowania Świętych, w kilku przedziwnych listach swoich, a zwłaszcza w piérwszym do Koryntyan (1), gdzie mówi: „Jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jedném ciałem: takżeć i Chrystus. Albowiem w jednym Duchu, my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź pogani, bądź niewolnicy, bądź wolni: a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni. Bo i ciało nie jest jeden członek, ale wiele. Jeśliby rzekła noga: iżem nie jest ręką, nie jestem z ciała; iżali dla tego z ciała nie jest? A jeśliby rzekło ucho: iżem nie jest okiem, nie jestem z ciała; iżali dla tego nie jest z ciała? Jeśliż wszystko ciało okiem: gdzież słuch? Jeśli wszystko słuchem: gdzież wonianie? A teraz Bóg położył członki, każdy z nich w ciele, jako chciał. A gdyby wszystkie były jednym członkiem: gdzież ciało? Lecz teraz acz wiele członków, ale jedno ciało. A nie może rzec oko, ręce: Nie potrzeba mi cię; albo zasię głowa nogom: Nie potrzebuję was. Owszem daleko więcéj członki ciała, które się zdadzą bydź mdlejsze, są potrzebniejsze... Bóg społu umiarkował ciało, temu któremu nie dostawało większą część dawszy: aby nie było rozerwanie w ciele,

(1) Corinth. XII. 12-31.

ale iżby jedne członki o drugich toż staranie miały. A jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki; choć bywa uczczon jeden członek, wespół się radują wszystkie członki. Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowém, i członkami z członku. A Bógci postanowił niektóre w Kościele, naprzód Apostoły, powtóre Proroki, potrzecie nauczyciele, potém mocy; ktemu łaski uzdrawiania, podpomagania, rządzenia, różności języków i wykładania mów. Iżali wszyscy Apostołmi? Iżali wszyscy Prorokami? Iżali wszyscy nauczycielami? Iżali wszyscy mocami? Iżali wszyscy łaskę mają uzdrawiania? Iżali wszyscy języki mówią? Iżali wszyscy tłumaczą? Pragnijcie lepszych darów."

W tém dokładném podobieństwie, Duch Święty, przez usta Apostoła, przedziwnie wykłada nam artykuł wiary o Świętych obcowaniu. W jedném ciele, wszystkie członki żyją jedném życiem; udzielają sobie wzajemnéj pomocy. Jeżeli jeden członek cierpi, wszystkie cierpią przez spółczucie; wszystkie przykładają się zarówno ku dobremu jednych i drugich. Toż samo się dzieje w mistyczném ciele Kościoła. Wszyscy żyjemy jednym duchem, otrzymanym na Chrzcie świętym i w innych Sakramentach, a zwłaszcza w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiéj czyli Eucharystyi, który jest najjawniejszym Sakramentem Świętych obcowania. Wszyscy jesteśmy uczestnikami modlitw spólnych, owoców dobrych uczynków, ofiar składanych każdego dnia, i zasług każdego z nas. Ani różność, ani odmienność lub nierówność członków, nie szkodzi jedności ciała. Głowa i członki, które wykonywają obowiązki wzroku, słuchu i mowy, to jest, Papież, Biskupi, Kapłani, słowem cała hierarchija kościelna jest postanowiona, aby oświecała, nauczała i strzegła inne członki mniéj doskonałe, kiedy te przychodzą w pomoc pierwszym swojem posłuszeństwem i modlitwami. Słowem, wszystkie członki przykładają się ku dobremu każdego z osobna, to jest, usiłują aby

każdy członek żył życiem łaski boskiéj, i aby każdy, w swojéj godzinie, przeszedł z tego życia łaski, do życia chwały, *ażebyśmy się wszyscy zeszli*, jak mówi święty Paweł, *w jedności wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowéj.* (1).

Bez wątpienia, ta prawda jest pocieszającą; ale posłuchajcie: Gdy mówimy, że wszystkie członki biorą udział w zasługach Kościoła, rozumieć powinniśmy członki żyjące; to jest, te które żyją życiem łaski; gdyż członki zmarłe, to jest wierni, którzy są w stanie grzechu śmiertelnego i pozbawieni łaski poświęcającéj, nie mają udziału w zasługach Świętych, chociaż nie przestają należeć do składu ciała Kościoła. Dopóki znajdują się w stanie grzechu śmiertelnego, dopóty pozbawieni są dóbr duchownych i zasług Świętych, podobnie jak ręka sparaliżowana jest pozbawiona siły żywotnéj, czucia, ruchu, i nie używa żadnéj korzyści, jakich używają inne członki. Jest artykułem wiary, że dobre uczynki i modlitwy sprawiedliwych jednają zasługę, albowiem pochodzą od dusz, które Bóg miłuje, i które potężne są łaską poświęcającą, będącą źródłem, podstawą wszelkiéj zasługi przed Panem Bogiem; ale także jest artykułem wiary, że dobre uczynki i modlitwy dusz, będących w stanie grzechu śmiertelnego, nie zjednywają zasługi, ponieważ pozbawione są łaski poświęcającéj, która, jakeśmy powiedzieli, jest źródłem wszelkiéj zasługi. Powiedzą może: Czynić lub nie czynić dobrze, modlić się lub nie modlić się, będzie więc dla grzesznika jedno i toż samo? Odpowiadam ze świętym Tomaszem i wszystkimi teologami: Co innego jest mówić, że grzesznik niezdolnym jest zjednywać zasługę, a co innego że niezdolnym jest ją otrzymywać. Niezdolny jest zjednywać zasługę, zasługę właściwie tak nazwaną i według sprawiedliwości: jest-to artykułem wiary; albowiem już go Bóg nie miłuje, jak

(1) Epheз., IV, 13.

o tém w wielu miejscach mówi Pismo Święte; ale mówić, że nie jest zdolnym otrzymać zasługę, byłoby bluźnierstwem, Przyczyną tego jest, że zasługa każe domyślać się prawa sprawiedliwości; kto zasługuje, ma prawo dostąpić zasługi. Z tego powodu święty Paweł mówi: *Na ostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień.* (1) Ale możność otrzymania nie każe domyślać się prawa w tym, kto wykonywa uczynki i modli się, lecz opiera się jedynie na miłosierdziu tego, kto udziela; tak, że jeżeli nie chce dać, udzielić rzeczy żądanéj, nie narusza żadnego prawa; gdy przeciwnie, kto nie udziela zasługi zasługującemu, obraża sprawiedliwość. A więc modlitwa i dobre uczynki grzesznika, chociaż nie jednające zasługi, mogą wszakże ją otrzymać. Jeżeli grzesznik niczego spodziewać się nie może od sprawiedliwości Pana Boga, może atoli otrzymywać łaskę z niewyczerpanego skarbu miłosierdzia. Dobrze więc jest kiedy grzesznik modli się i wykonywa dobre uczynki, dla otrzymania boskiéj pomocy. Toż samo powiedzieć należy o modlitwach i dobrych uczynkach, spólnych w Kościele w tém co się tycze grzesznika. Jeżeli on nie może brać udziału w zasługach, ponieważ nie jest w stanie łaski, może atoli otrzymać łaskę przez zasługi i modlitwy innych. To mówi wyraźnie święty Augustyn: „Jeżeli winy nasze przeszkadzają nam bydź miłowanemi od Boga, możemy wszelako podźwignąć się przed nim przez zasługi tych, których on miłuje.“ (2).

CZĘŚĆ DRUGA.

Dotąd mówiliśmy o obcowaniu wiernych w Kościele wojującym; pozostaje teraz mówić o obcowaniu naszém z Kościołem tryumfującym i błogosławionym.

(1) II Timoth., IV, 8.

(2) Quum merita nostra nos gravant, ne diligamur a Deo, relevari nos apud eum illorum meritis possumus quos diligit. (Quaest. 146 in Exod.)

Wiecie, jakem już wyłożył, że nie ma dwóch różnych Kościołów, ale jeden tylko Kościół, ustanowiony w dwóch stanach życia, ponieważ Święci, którzy są w niebie, i my, którzy jesteśmy pielgrzymami na ziemi, mamy jednę Głowę, to jest, Jezusa Chrystusa, którego namiestnikiem dla nas jest Papież; albowiem błogosławieni w niebie nie potrzebują namiestnika Chrystusowego, ciesząc się obecnością Chrystusa, Człowieka-Boga, głowy Kościoła. Wielką zatém jest dla nas pociechą myślić, że mamy obcowanie ze Świętymi Kościoła tryumfującego, że nam udzielają swoje zasługi, sami ofiarując je Bogu za nas, z powodu ich żądzy, iżbyśmy dostąpili zbawienia; tak, wielka jest radość dla nas pamiętać, że w potrzebach i utrapieniach naszych, możemy uciekać się do Świętych nie lękając się odmowy, bylebyśmy nie żądali od nich nic przeciwnego naszemu zbawieniu; gdyż, powiada święty Tomasz: „Miłość, jaką Święci okazywali tu na ziemi, przyszła do doskonałości swojéj po ich wnijściu do nieba; czyliż więc mogą zapomnieć o nas ci, którzy tak skoremi byli we wspieraniu nas, gdy żyli na ziemi!“ Módlmy się więc do Swiętych, prośmy ich nadewszystko o wyjednanie dla nas dóbr duchownych, łask potrzebnych nam do zwyciężenia złych naszych namiętności, do oporu pokusom, do nabycia cnót chrześcijańskich, do wykonywania godnie obowiązków stanu naszego: to bowiem Święci głównie pragną wyjednać dla nas.

DOMÓWIENIE.

Módlmy się nadewszystko do Marji, która jest Królową Swiętych, i przewyższa ich wszystkich miłością, dobrocią, miłosierdziem, potęgą wstawiennictwa. Zanośmy do niéj, wraz ze świętym Anzelmem, Arcybiskupem Kantuarjeńskim, tę piękną modlitwę: „O błogosławiona i najświętsza Panno, oto, przepełniony smutkiem, staję przed tobą; wstydzę się grzechów, których dopuściłem się przed Panem Bogiem, przed tobą i

przed jego Aniołami i Swiętymi; drżę rozmyślając nad strasznym sądem, na którym każdy otrzyma według zasług swoich. Drżę, wiem albowiem, że nie jestem godzien znajdować się w społeczeństwie wiernych. Swięta i najdostojniejsza Królowo, racz wejrzeć na mnie okiem miłosierdzia; jestem jako Łazarz pogrzebiony; proś boskiego Syna twego, aby mię wrócił do życia łaski. Jesteś wszechmocną przed Nim, bo jesteś jego Matką, a ja nie mogę znaleźć w niebie serca litościwszego od twego. Kościół ma Apostołów, Patryarchów, Proroków, Męczenników, Wyznawców, Dziewice, którzy wszyscy mogą opiekować się nami; ale żaden z nich nie jest dobrotliwszym, ani potężniejszym od ciebie, bo ty jesteś Królową wszystkich Swiętych, a nawet duchów anielskich, a co oni wszyscy uczynić mogą, pospołu z tobą, ty sama uczynić możesz bez nich. Dla czego? bo jesteś Matką Zbawiciela naszego, Oblubienicą Boga, Królową nieba i ziemi: dla tego uciekam się do ciebie. Jeżeli ty milczysz, nikt prosić nie będzie; jeżeli ty prosisz, wszyscy prosić będą wraz z tobą! Wzywam cię więc, o Marjo, wysłuchaj mię!... Bądź, przeciw czartowi, moją siłą i męztwem. Spraw, o Królowo błogosławiona i wszelkiéj chwały godna, abym pokutował za grzechy moje, i abym po wytrwaniu aż do ostatniéj mojéj godziny, przeszedł z walki do chwały obok boskiego Syna twego, pospołu z tobą i ze wszystkimi Swiętymi Kościoła tryumfującego. *Amen.*“

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

„Sam najpierwéj Machabeusz, porwawszy broń, napominał drugich, aby się z nim wdali w niebezpieczeństwo, a dali ratunek braci swéj. A gdy pospołu ochotném sercem wjeżdżali w Jeruzalem, *ukazał się rycerz jadący przed nimi w szacie świetnéj, we złotéj zbroi, drzewcem obracając. Tedy wszyscy społu błogosławili miłosiernego Pana. .. A tak szli ochotnie, mając z nieba po-*

(1) II Machab., XI, 8 — 10.

mocnika i litościwego nad sobą Pana. (1). Sprawiedliwi na ziemi i Święci w niebie, wspierają więc braci swoich, wojujących śród świata.

Nic nie masz odosobnionego w Kościele: wszystko w nim jest zjednoczone. Zasadą tego zjednoczenia jest miłość, którą wlał w serca nasze Duch Święty, dany nam. Podobnie jak Duch Święty jest w Bogu, węzłem spółwiecznym Ojca i Syna, tak też jest węzłem wiernych z ich głową i samychże wiernych między sobą. Głowa nasz Jezus Chrystus otrzymał pełność łaski, pełność Ducha Świętego. Ta łaska, ta miłość, spływają z Chrystusa na nas, którzy jesteśmy jego członkami, podobnie jak wonny olejek, wylany na głowę najwyższego Kapłana, spływał potém na jego brodę i aż na kraj szaty. Przez takie namaszczenie mistyczne, całe ciało Kościoła ożywione jest duchem głowy swojéj, a w tym duchu życie każdego członka spólne jest całemu ciału, podobnie jak życie całego ciała spólném jest każdemu członkowi. O jak piękną, jak pocieszającą jest ta nauka o Świętych obcowaniu! mówi nam ona, że wszystko w Kościele, jest dla nas; że dobre uczynki Świętych korzystnemi są dla każdego wiernego; że modlitwy wybranych, w niebie, pomagają nam na ziemi; że hołdy które składamy błogosławionym, zaszczyt im przynoszą i pomnażają ich chwałę przygodną; że dusze w czyscu cierpiące mogą mieć ucześnictwo w zasługach naszych, i że modlitwami wspierać je możemy; że tę świętą jedność mamy od Jezusa Chrystusa, głowy naszéj, i że jest ona obrazem onego niewysłowionego społeczeństwa Ojca, Syna i Ducha Świętego, gdzie Ojciec zupełnie jest w Synie i Duchu Świętym, Syn zupełnie jest w Ojcu i Duchu Świętym, Duch Święty zupełnie jest w Ojcu i Synu. Z tego powodu święty Paweł mówi do chrześcijan: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boża, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkiemi.“

LIV.

O CZYSCU.

TREŚĆ.

Cierpienia dusz w Czyscu: ogień, pozbawienie oglądania Boga.— Okrucieństwo, niewdzięczność tych, którzy modlitwami nie przychodzą w pomoc duszom Czyscowym.—Po-

(1) II Machab., XI, 8 — 10.

budki do pomagania tym duszom: sprawiedliwość, wdzięczność, pobożność.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Nie wnijdzie do nieba nic nieczystego.“ (*Objaw. ś. Jana.* XXI, 27). (1).

„Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek.“ (Ś. Mat., V, 26.) (2).

„Judas Machabeusz złożywszy dwanaście tysięcy drachm srébra posłał do Jeruzalem, aby ofiarowano za grzechy umarłych ofiarę: dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc... A tak, święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani.“ (II *Machab.*, XII, 43, 46.) (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Niektórzy nie wierzą, że jest ogień oczyszczający po śmierci; ale twierdzą, że dusza po rozstaniu się z ciałem, idzie zaraz do nieba lub do piekła. Niech zapytają oni Pana, który rzekł, że grzech (przeciw Duchowi Świętemu) nie będzie odpuszczony ani na tym, ani na tamtym świecie,—dla czego tak powiedział, jeżeli nie masz rzeczywiście żadnego odpuszczenia lub oczyszczenia grzechu w życiu przyszłém?“ (Bern. *in Cant. cant.* serm. LXVI.) (4).

„Nie nadaremno czynione są ofiary, modlitwy i jałmużny

(1) Non intrabit in eam aliquod coinquinatum. (Apoc., XXI. 27).

(2) Amen dico tibi, non exies inde, donec reddas novissimum quadrantem (Matth., V, 26.)

(3) Judas Machabaeus facta collatione, duodecim millia drachmas argenti misit Jerosolymam offerri pro peccatis mortuorum sacrificium, bene et religiose de resurrectione cogitans... Sancta ergo et salubris est cogitatio pro defunctis exorare, ut a peccatis solvantur. (II Machab., XII, 43. 46.)

(4) Non credunt ignem purgatorium restare post mortem, sed statim animam solutam a corpore, vel ad requiem transire, vel ad damnationem: quaerant ergo ab eo qui dixit quoddam peccatum esse, quod neque in hoc saeculo, neque in futuro remitteretur, cur hoc dixerit, si nulla manet in futuro remissio purgatiove peccati. (Bern. in cant. cant. serm., LXVI.)

za umarłych. To postanowił Duch Święty, chcąc abyśmy się wspierali nawzajem.“ (1).

WSTĘP.

Mówiłem o dwóch tylko stanach życia w Kościele, o tym gdzie wojuje i o tym gdzie tryumfuje, dla tego, że wraz ze świętym Tomaszem uważałem dusze w czyscu cierpiące za należące, pod pewnym względem, do Kościoła wojującego. W rzeczy saméj, czysciec jest miejscem gdzie są zatrzymane dusze, które muszą pokutować za grzechy śmiertelne, odpuszczone co do winy, ale za które nie uczyniły one zadość na tym świecie; albo za grzechy powszednie, które odpuszczone nie były. Te dusze wnijdą z czasem do nieba, wprzód atoli muszą bojować, bez niebezpieczeństwa wprawdzie, ale nie bez cierpień: i dla tego, mówi święty Tomasz, „są one, pod pewnym względem, w podróży“ (2); mówię „pod pewnym względem“, nie zaś „bezwarunkowo,“ ponieważ dusze w czyscu cierpiące nie podlegają juryzdykcyi kościelnéj i papiezkiéj; bo chociaż Papieże udzielają odpusty, mocą których wspierać je możemy, czynimy to wszakże przez modlitwy lub ofiary zanoszone do najwyższego Sędziego, któremu służy prawo przyjąć lub nie przyjąć te ofiary. Powiadam więc, że dusze w czyscu cierpiące należą, pod pewnym względem, do Kościoła wojującego: ponieważ obcujemy z sobą nawzajem, one z nami, wyjednywając nam od Pana Boga modlitwami swemi, lub przynajmniéj wstawianiem się Aniołów i Świętych, łaski, których potrzebujemy; my zaś z niemi, ofiarując Panu Bogu msze, modlitwy i dobre uczynki, aby te dusze odniosły ulgę lub wyzwolone zostały od mąk czyscowych.

(1) Non frustra oblationes pro defunctis fiunt, non frustra preces, non frustra Eleemosynae. Haec omnia Spiritus disposuit, volens ut nos mutuo juvemus. (Chrysost, Homil. XXI, in Act.)

(2) Quantum ad aliquid in statu viae.

PODZIAŁ.

Pragnąc zachęcić was bracia moi do wspierania modlitwa mi tych dusz błogosławionych i strapionych, mówić wam będę:

1. O ich mękach;

2. O pobudkach, które skłaniać was powinny do modlenia się za nie.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Karą w czyscu, jest ogień: takie jest zdanie Kościoła, oparte na słowach świętego Pawła, który mówiąc o zmarłych, bez zadość uczynienia zupełnego sprawiedliwości boskiéj, powiada: *Będą zbawieni, wszakże tak jako przez ogień* (1). Ojcowie Kościoła tak utrzymują, a mianowicie: Orygenes, święty Cypryan, Laktancyusz, święty Grzegorz Nysseński i wielu innych. Dosyć nam będzie przytoczyć świętego Augustyna, który mówi: „Jeżeli kto nie uprawiał roli duszy swojéj, cierpieć będzie, po życiu teraźniejszém, albo ogień oczyszczenia, albo karę wieczną“ (2). Karą dusz jest więc ogień; ale ogień zapalony przez sprawiedliwość boską. Swięty Augustyn twierdzi, że ten ogień jest silniejszym od naszego ognia. Wszelako duszom czyscowym mniejsze sprawia cierpienie ten ogień, jak niecierpliwa żądza oglądania Boga. Przypomnijcie sobie, bracia moi, boleść Anny, oczekującéj powrotu syna swego Tobijasza, niespokojność Józefa pragnącego uściskać Ojca swego Jakóba i brata Benijamina; przypomnijcie tęsknotę Jakóba, gdy czekał na Rachelę: wszystkie te troski długiego oczekiwania, opisane tak dobitnie w księgach świętych, słabe tylko podać wam mogą wyobrażenie o tém, co cierpią dusze czyscowe, płonące żądzą oglądania Boga i połączenia się z nim na wieki. Co miłujemy, czego pragniemy tu na ziemi, jest dobrem znikomém, ograniczonem, i które niekiedy

(1) I Corinth., III, 15.
(2) Aug. lib. II de Genes, contra Manich. c. III.

przestajemy miłować, skoro je posiadamy: gdy przeciwnie, dobro którego pożądają dusze czyscowe, jest najwyższém dobrem, jest-to piękność nieskończona, wieczna, która uszczęśliwia na wieki duszę ją oglądającą; trzeba więc wnosić ztąd, że miłość, którą dusze czyscowe mają dla tego boskiego przedmiotu, wyższą jest nad wszelką miłość ziemską, a ich żądza wyższą nad wszelką żądzę; a przytém niecierpliwość posiadania go, przewyższa wszelkie najniecierpliwsze żądze, jakie powziąć można ku rzeczom ziemskim. Ale, chociaż wiara przekonywa nas o tém, co mówię: iluż jest wiernych którzy zwracają swe myśli ku tym duszom strapionym i cierpiącym? Co czynimy dla nich? Kiedy te biedne dusze, z których niejedna była drogą nam na ziemi, doświadczają tak wielkich męczarni: my częstokroć oddajemy się płochym uciechom świata. Postępowanie nasze jest podobne do postępowania Izraelitów na puszczy, gdy poświęcali swoich synów i córki bałwanom Chananejskim (1). Posłuchajcie jak się odbywały te szkaradne ofiary: zamykali oni dziatki swoje w bałwanach miedzianych, pustych wewnątrz, które można było otwierać i zamykać. Rozpalali wielki ogień do koła, dopóki bałwan się nierozżarzył i aby nie słyszeć krzyku nieszczęśliwych istot umierających, okrutni rodzice śpiewali i tańczyli, przy odgłosie bębnów i innéj muzyki. Widzę w tém obraz okrucieństwa wiernych względem dusz czyscowych. Dopuszczamy im cierpiéć męki; usiłując, iż tak rzekę, zapominać o nich i tłumić ich krzyki, z szaleństwem rzucamy się w odmęt uciech światowych. Nadaremno krewni, przyjaciele, wołają do nas: Zmiłujcie się! zmiłujcie się! ręka Pańska obciążyła nademną!“ Głos rozkoszy światowych przeszkadza nam słyszeć te słowa. Jesteśmy głuchemi na głos sumienia naszego, które upomina nas w imieniu wierności i miłości, abyśmy nie zapominali o tych duszach strapionych i cierpiących. Tak iż powiedzieć można o nich, co

(1) Psalm CV.

Jeremijasz mówi o Jeruzalem: „*Płacząc płakało w nocy, a łzy jego na czeluściach jego; nie masz ktoby je cieszył ze wszech miłośników jego.*“ (1).

CZĘŚĆ DRUGA.

Przedstawiwszy wam okrucieństwo wiernych względem dusz czyscowych, teraz przedstawię ich niewdzięczność i niesprawiedliwość. Do tych, którzy zapominają o umarłych, powiem: Wasze serca są niewdzięczne, gdyż te dobra, które posiadacie, które może marnotrawicie tysiącznemi sposobami, których używacie na pozyskanie uciech przemijających i niebezpiecznych, są owocem ciężkich prac zmarłych rodziców waszych, owocem ich znojów, a odmawiacie tym biednym duszom grosza modlitw waszych, któryby złagodził lub skrócił ich męki. Nie jest-że to, bracia moi, szkaradną niewdzięcznością! Czytamy w piérwszéj księdze Machabejskiéj (2), że Alexander Wielki, na łożu śmiertelném, wezwał zacnych służebników swych, którzy od młodości z nim wychowani byli, i rozdzielił im królestwo swe jeszcze za żywota; a potém umarł.

Myślicie, bez wątpienia, że ci wodzowie, którz otrzymaliy od Alexandra tak wielkie dobrodziejstwo, zajęli się oddaniem śmiertelnym zwłokom tego monarchy jak największych zaszczytów; że wznieśli mu wspaniałe mauzoleum i liczne pomniki, aby unieśmiertelnić pamięć jego zdobyczy i sławy? Nie, bracia moi. Zaczęli spierać się z sobą o spadkobierstwo po nim, i według Elijana, jednego z historyków króla Macedońskiego, zostawili przez dni trzydzieście ciało jego niepogrzebioném, dopóki nareszcie Ptolemeusz nie przewiózł go i nie pogrzebł w Alexandryi. Cóż myślicie o takiéj niewdzięczności przyjaciół Alexandra? Bez wątpienia jesteście nią oburzeni. A przecież wy jesteście niewdzięczniejsi jeszcze od wodzów Alexandra, wy spadkobiercy, którzy odmawiacie pomocy modlitw waszych.

(1) Treny Jeremijasza, I, 2.— (2) I Machab., I.

zmarłym rodzicom i dobrodziejom waszym; bo jeżeli dziedzice Alexandra zostawili przez trzydzieście dni bez pogrzebu ciało swojego dobroczyńcy, wy dopuszczacie dręczyć się w płomieniach czyscowych duszom waszych krewnych i przyjaciół przez mnogie lata. Czyliż ta ostatnia niewdzięczność nie jest szkaradniejszą?

Ale przypuszczam, że nie macie pomiędzy umarłymi ani bliskich krewnych, ani przyjaciół, ani dobroczyńców: i wtedy jednak powinniście modlić się za dusze czyscowe; bo jeżeli nie macie litości nad bracią waszą Kościoła cierpiącego, Bóg nie będzie miał litości nad wami. Sam Duch Święty tak mówi przez usta Apostoła świętego Jakóba: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* (1). Nie zapominajcie więc o umarłych; modlić się za nich będziecie, ofiarujecie za nich Bogu zasługę dobrych uczynków waszych. Ale w tym celu starać się będziecie znajdować się w stanie łaski! bo modląc się, wykonywając dobre uczynki, w stanie grzechu śmiertelnego, odbieracie waszym modlitwom i waszym uczynkom zasługę zadosyć uczynienia; albowiem, jakeśmy powiedzieli, zasługa zadosyć uczynienia opiera się jedynie na łasce.

DOMÓWIENIE.

Tak czyniąc, bracia najmilsi, zostawicie tym którzy po was pójdą drogą życia, przykład, który wam będzie użytecznym i zbawiennym; przytém, dusze, do wyzwolenia których z mąk czyscowych przyłożycie się, modlić się będą za was w niebie; o tém ostrzega nas Duch święty w słowach Ekklezyastyka, któremi rzecz kończę: *Synu mój, pamiętaj, żeć śmierć nie omieszka. Czyń sam sobie dobrze, a ofiaruj Bogu godne ofiary.* (2). Czyliż są jakie godniejsze nad te, które ofiarujesz w łasce miłości za dusze Kościoła cierpiącego?

(1) Judicium sine misericordia illi qui non fecit misericordiam. (Jac., II, 13.)
(2) Ecclesiast., XIV, 11, 12.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Kiedy matka świętego Augustyna umierała w Ostyi, wiara téj czcigodnéj chrześcijanki, przekonanie jakiego nabyła w Kościele Katolickim o dogmacie Czysca, takie były, jakie my dzisiaj wyznajemy w tym przedmiocie. „O jednę rzecz proszę was, mówiła do swych synów, abyście pamiętali o mnie u ołtarza Pańskiego, w którémkolwiek bądź miejscu będziecie.“ Wierny temu poleceniu matki umierającéj, święty Augustyn, opowiadający o tém, w sam dzień pogrzebu pobożnéj Moniki, ofiarował ofiarę odkupienia naszego: *sacrificium pretii nostri.* A chcąc unieśmiertelnić wiarę służebnicy Chrystusa, a zarazem wiarę Kościoła, sam ułożył w księdze swych *Wyznań*, tę piękną modlitwę: „Spraw o Panie i Boże mój, aby wszyscy ci którzy Tobie służą, pamiętali u świętego ołtarza twego o służebnicy twojéj Monice i o Patrycyuszu, jéj małżonku... Niech wspominają, z uczuciami miłości, o tym! kogo dałeś mi za ojca, i o téj, którą dałeś mi za matkę... będę miał tym sposobem pociechę, że przyniosłem matce, księgą *Wyznań* moich, daleko obficiéj, niżeli bym zdołał modlitwami memi, ostatnią rzecz któréj żądała odemnie.“ (*Wyzn.*, ks. IX.)

Msze święte, modlitwy, posty, jałmużny, pokuty, Kommunija święta, odpusty, dobre uczynki, to wszystko, zastosowane do dusz w czyscu cierpiących, może przynieść im ulgę i przyśpieszyć ich wyzwolenie. Nie bądźcie tyle nieczułemi, ani tak wielkimi nieprzyjaciółmi siebie samych, aby zapominać o nich w potrzebie, w jakiéj sami kiedyś znajdować się możecie. Zastąpcie ich miejsce, użyczcie im głosu swego, i módlcie się z taką gorliwością, jakąby one okazywały, gdyby mogły, tak jak wy, pomagać sobie własnemi modlitwami.

LV.

O ODPUSZCZENIU GRZECHÓW.

TREŚĆ.

Kościół ma władzę odpuszczania grzechów. Ta władza nikomu nie była dana przed prawem łaski. Jezus Chrystus nadał ją świętemu Piotrowi, Apostołom i ich następcom. Nie ma grzechu, któryby odpuszczonym bydź nie mógł. Dobroć i łaskawość Pana Boga w ustanowieniu Sakramentu pokuty.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Nazowiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.“ (ś. Mat., I, 21). (1).

„Potrzeba było aby Chrystus ucierpiał, i wstał od umarłych dnia trzeciego; ażeby była przepowiadana w imię jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach.“ (ś. Łuk., XXIV, 46). (2).

„Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy; prosimy miasto Chrystusa: Pojednajcie się z Bogiem.“ (II *Korynt.*, V, 20). (3).

„Tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi; będzie związano i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.“ (ś. Mat., XVI, 19). (4).

„Weźmicie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.“ (ś. Jan., XX, 23). (5).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Krew Jezusa Chrystusa przelaną została dla odpuszczenia grzechów. O śmierci Zbawiciela, która wskrzeszasz umarłych! cóż czystszego nad tę krew? cóż zbawienniejszego nad rany, z których ona spływa?“ (S. August., *Tract.* CXX *in Joann.*) (6).

(1) Vocabis nomen ejus Jesum: ipse enim salvum faciet populum suum a peccatis eorum. (Matth., I, 21.)

(2) Oportebat Christum pati et resurgere a mortuis tertia die, et praedicare in nomine ejus poenitentiam, et remissionem peccatorum in omnes gentes. (Luc., XXIV, 46).

(3) Legatione fungimur pro Christo: reconciliamini Deo. (II Cor., V, 20).

(4) Tibi dabo claves regni coelorum: et quodcumque ligaveris super terram, erit ligatum et in coelis, quodcumque solveris super terram, erit solutum et in coelis. (Matth., XVI, 19).

(5) Accipite Spiritum Sanctum: quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt. (Joan, XX. 23).

(6) Sanguis Christi in remissionem fusus est peccatorum... O mors unde mortui reviviscunt! quid isto sanguine mundius? quid vulnere isto salubrius? (S. August., Tract. CXX in Joann.)

„Zbawienie nasze spłynęło z boku Chrystusowego, wraz z wodą i krwią: to źrzódło, wychodząc z serca jego, rozlało się w Sakramentach i nadało im moc udzielania życia łaski, tym którzy byli jéj pozbawieni, i utrzymywania jéj dla żywota wiecznego w tych, którzy już żyli życiem Chrystusa.“ (Ś. Bonawentura, *de Ligno vitae*). (1).

WSTĘP.

Wierzymy, że Kościół katolicki ma władzę odpuszczania grzechów; a ponieważ dwa są rodzaje grzechów, to jest, grzech pierworodny i grzech uczynkowy, wyznajemy, że Kościół ma prawo odpuszczać jeden i drugi.

Grzech pierworodny odpuszcza się przez Sakrament Chrztu Świętego; grzech uczynkowy odpuszcza się przez Sakrament pokuty.

Powiemy o grzechu pierworodnym, który odpuszcza się przez Chrzest, gdy mówić będziemy o tym Sakramencie. Teraz dosyć będzie napomknąć, że w Składzie wiary wyznajemy, iż Kościół ma moc, przez Chrzest święty, odpuszczania grzechu pierworodnego; dla tego też powiedziano w Nicejskim Składzie wiary: *Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów.*

Wszelako, w tych słowach wyznajemy także, że władza udzielania i przyjmowania odpuszczenia grzechów w Sakramencie pokuty, koniecznie domyślać się każe Sakramentu Chrztu świętego.

PODZIAŁ.

1. Dowody przekonywające o nadanéj Kościołowi władzy odpuszczania grzechów.

2. Dobroć i miłosierdzie Pana Boga w ustanowieniu Sakramentu pokuty.

(1) Sanguine cum aqua manante de latere Christi, pretium effusum est nostrae salutis, quod a fonte scilicet cordis arcano profusum, vim daret sacramentis Ecclesiae ad vitam gratiae conferendam, esset que jam in Christo viventibus poculum fontis vivi saliontis in vitam aeternam. (S. Bonaventura, de Ligno vitae).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wiecie, bracia najmilsi, że władza odpuszczania grzechów nie od kogo innego pochodzić może, tylko od Boga i od Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka; samego tylko Boga obraża grzech, on sam więc tylko może odpuścić obrazę, jak wierzyciel sam tylko ma prawo darować dług. Ztąd wynika, że Kapłani, którzy udzielają odpuszczenia grzechów, są po prostu sługami, narzędziami potęgi Boga, który raczył uzdolnić ich do działania skutków, większych niżeli samo stworzenie nieba i ziemi z niczego, jak się wyraża święty Augustyn. (1).

Nie należy więc dziwić się, że władza tak wielka nikomu daną nie była przed prawem łaski, albowiem postanowioném było na przedwiecznéj radzie, że władza ta będzie daną jedynie Kościołowi, którego Jezus Chrystus jest głową; bo jak człowieczeństwo zjednoczoném jest z bóstwem w jedności osoby Chrystusa, tak też władza odpuszczania grzechów zstąpiła od niego na sługi wybrane do téj wzniosłéj czynności. Dla tego czytamy w Ewangelii świętego Marka, że Chrystus uleczywszy powietrzem ruszonego czyli paralityka, rzekł: *Synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje.* A byli tam niektórzy z doktorów, siedząc i myśląc w sercach swoich: *Czemu ten tak mówi? Bluźni. Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?* Co wnet poznawszy Jezus duchem swym, iż tak w sobie myślili, rzekł im: *A iżbyście wiedzieli iż Syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi,* rzekł do ruszonego powietrzem: *Tobie mówię, wstań, weźmi łóżko twe, a idź do domu twego.* (2). Podobnież gdy rzekł do Magdaleny: *Odpuszczają się tobie grzechy,* poczęli, którzy spół u stołu siedzieli, mówić między sobą: *Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza.* (3). To wszystko przeko-

(1) Majus opus existimandum aliquem ex impio pium facere quam coelum et terram ex nihilo creare.

(2) Marc., II, 5–8, 10, 11. — (3) Luc., VII, 48, 49.

nywa, że władza ta była niesłychaną na ziemi. Pan nasz Jezus Chrystus nadał tę władzę Piotrowi, ażeby Piotr przekazał ją swym następcom i Kapłanom, przez cały ciąg wieków, mówiąc: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.* (1). Takąż władzę udzielił i wszystkim Apostołom: *Zaprawdę powiadam wam: Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie; a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.* (2). Ponowił i potwierdził tę władzę, po swém zmartwychwstaniu, w następnych słowach: *Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.* (3).

Według tradycyi czyli podania boskiego, słowa te ściągają się także do prawych następców Apostołów i Kapłanów, poświęconych i upoważnionych przez Biskupa do wykonywania rzeczonéj władzy, jak o tém w inném miejscu powiemy.

Konieczność spowiedzi sakramentalnéj objawia się w tych słowach Chrystusa: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.* W rzeczy saméj, jakim sposobem Kapłan znać może grzechy, które mają bydź odpuszczone, a które zatrzymane, jeżeli nie z wyznania, nie ze spowiedzi grzesznika?

Herezyą jest mniemać, że są grzechy nie mogące bydź odpuszczonémi; Chrystus bowiem żadnego pod tym względem nie uczynił wyjątku: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.* Słowa: *cobyściekolwiek związali* ściągają się do przypadków, które dla słusznych przyczyn Kościół pozostawia wyrokowi Papieża albo Biskupów; albo też odnoszą się do stanu penitenta, który, jako nie mający usposobienia wymaganego, koniecznego, nie może otrzy-

(1) Matth., XVI, 19. — (2) Ibid. XVIII, 18. — (3) Joan., XX, 23.

mać niezwłocznie rozgrzeszenia, lub gdy takowe odmawianém mu bydź powinno, dopóki w złém trwać będzie uporczywie.

Źle są usposobieni do przyjęcia rozgrzeszenia, ci którzy nie strzegą się powodów do grzechu śmiertelnego, wówczas gdy ich unikać mogą; którzy trawią życie w występnych nałogach; ci, wreszcie, którzy spowiadając się ze swych grzechów, nie doświadczają żadnego uczucia żalu i nie mają mocnéj woli nie obrażania więcéj Pana Boga. Kościół przeto ma prawo zatrzymywać wszystkie grzechy, bez wyjątku; ale, powiada święty Fulgencyusz, „jest jeden warunek między Bogiem a człowiekiem, między Bogiem, który przykazuje, a człowiekiem który prosi. Jeżeli zachowywać będziesz moje przykazania, dam ci o co prosisz; otóż, przykazuję ci, abyś się nawrócił, a ty prosisz mię o zbawienie. Jeżeli posłuszny będziesz przykazaniom, otrzymasz żądane dobrodziejstwo. Ale trzeba, żeby grzesznik żałował szczérze, nie zaś jak tacy, którzy płaczą nad swémi nieprawościami i zawsze odpadają w też same winy. Podobni są do chorych, którzy proszą lekarza aby ich leczył; a nie chcą wykonywać poleceń jego.“

Powiadam więc wam, krótkiemi słowami: Tak, Kościół ma władzę odpuszczać wam grzechy wasze, ale pod warunkiem, że szczerze żałować będziecie za popełnione winy wasze, i uczynicie mocne przedsięwzięcie nie dopuszczania się ich na przyszłość.

CZĘŚĆ DRUGA.

W téj prawdzie wiary o odpuszczeniu grzechów, nadewszystko uwielbiać powinniśmy dobroć i miłosierdzie Pana Boga, który, przez nieskończone zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa, chciał aby w Kościele było lekarstwo, tak potrzebne dla dusz naszych. Abyśmy lepiéj ocenili wielkość tego dobrodziéjstwa, przypomnijmy sobie, że we wszystkich narodach, u wszystkich ludów świata, i według wszelkich

praw, obraza majestatu jest zbrodnią główną, zbrodnią, któréj nawet sam monarcha przebaczyć nie może. Jeżeli poddany uknował zamach przeciw panującemu, a ten przebaczył zbrodniarzowi, ludzie uważają takie przebaczenie za wielki czyn miłosierdzia. Cóż powiedzieć o miłosierdziu boskiém? Sam Bóg tylko jest prawdziwym najwyższym panem. On jest stwórcą, zachowawcą, początkiem i końcem wszystkiego: czémże są przed jego obliczem wszyscy królowie ziemscy? On sam tylko posiada prawo niezbędne, niezmienne, nierozdzielne, bydź znanym, szanowanym, wielbionym przez wszystkich, i bydź miłowanym nadewszystko. On sam tylko ma prawo skazywać na kary wieczne tych co go obrazili; on sam mocen jest w jednéj chwili zniszczyć świat cały, podobnie jak go stworzył z niczego. Otóż ten Bóg wszechmogący nie chciał iżby grzesznik ginął na wieki, natychmiast po dopuszczeniu się grzechu śmiertelnego. W nieskończoném miłosierdziu swojem, chciał aby winowajca otrzymał odpuszczenie grzechów i mógł odzyskać przyjaźń swojego pana, swojego stworzyciela. O łaskawości! o miłości! o dobroci prawdziwie godna samego Boga! Cóż mam powiedzieć jeszcze? słuchajcie! W miłosierdziu swojem, Bóg nie zatrzymał się na tém; chciał aby grzesznik korzystał, nie raz jeden tylko, nie dwa razy, z łaski prawa przebaczenia; lecz aby korzystał z niego nieograniczenie; ponieważ nie w sposób warunkowy i określony Bóg mówi przez usta Izajasza Proroka: *Jeśli się nawrócicie a uspokóicie się, zbawieni będziecie* (1); a przez usta Ezechijela: *Jeśli niezbożny będzie pokutował, ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie a nie umrze.* A wkrótce potem dodaje: „*A gdy się odwróci niezbożny od niezbożności swéj, którą czynił, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość:*

(1) Isai, XXX. 15.

ten duszę swą ożywi“ (1). Izaliż w tych słowach nie jest obiecaném odpuszczenie grzechów, bez żadnego ograniczenia czasu i powtarzania tychże grzechów? Żeby zaś nam przebaczył najcięższe obrazy popełnione przeciw jego majestatowi boskiemu: czegóż Bóg od nas wymaga? O! miłosierdzie jego byłoby nie mniéj godném uwielbienia, gdyby położył najwyższą cenę temu odpuszczeniu, koniecznemu dla zbawienia dusz naszych; gdyby wymagał od nas najostrzejszéj pokuty, uczynków najuciążliwszych, postu wieloletniego, biczowania się codziennego, dalekich pielgrzymek, rozdania większéj części majątku naszego pomiędzy ubogich: i wówczas należałoby uwielbiać i podziwiać boską jego łaskawość. Ale wymaga on nie równie mniéj! Aby udzielił nam przebaczenia, wymaga od nas, wiecie, bracia moi, tylko szczerego wyznania win naszych przed jego sługą, wyznania z żalem żeśmy obrazili Pana Boga i z mocnem przedsięwzięciém nieobrażania go więcej. Jednocześnie wkłada na sługę swego obowiązek zachowania tajemnicy niezłomnéj, nawet z narażeniem życia własnego, i niepostępowania nigdy zgoła według tego, o czém się dowiedział na trybunale pokuty. Czyliż Bóg mógł mniéj wymagać od grzesznika? czyliż mógł do przebaczenia mniejszą przywiązywać cenę? Dodajmy jeszcze, że podobało się Bogu wymagać tak mało, wówczas gdy przewidział, w nieskończonej swojéj mądrości, że przewrotność grzeszników użyje na złe tego pobłażającego i łatwego miłosierdzia. On sam oświadcza to przewidzenie w księdze Ekklesiastes, mówiąc: „Ponieważ sąd przeciw złośliwym nie jest wydawany niezwłocznie, synowie człowieczy czynią złe, bez żadnéj bojaźni.“ (1).

O Boże łaskawości! wielbię i błogosławię cię! pragnę z całego serca mego, aby wszyscy chrześcijanie poznali to

(1) Ezech., XVIII, 21, 27.
(2) Ekklesiastes.

niewysłowione dobrodziejstwo i składali tobie nieśmiertelne dzięki.

DOMÓWIENIE.

Wszelako, bracia moi, są chrześcijanie, którzy wykonywać nie chcą tych łatwych warunków, ani przyjmować przebaczenia za tak niską cenę. Odwlekają spowiedź swą od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca, od roku do roku, a gdy przeminą im całe lata bez spowiedzi, gdy trudność z każdym dniem staje się dla nich większą, narażają się na niebezpieczeństwo wiecznego potępienia, ponieważ z każdym dniem stają się niegodniejszymi rozgrzeszenia. Są-to podszepty czarta, chciwego na dusze nasze.

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Gdy Naaman stanął u drzwi domu Proroka Elizeusza, chcąc bydź uleczonym od trądu, Elizeusz wysłał do niego posłańca, mówiąc. „Idź, a omyj się siedmkroć w Jordanie, i wróci się zdrowie ciału twemu, i będziesz oczyszczon.“ Powątpiewając o skuteczności tego lekarstwa, Naaman rozgniewany, chciał odjeżdzać; ale przystąpili do niego słudzy jego, i rzekli mu: „Ojcze, choćby był wielką rzecz prorok powiedział, zaiste miałbyś był uczynić; jako daleko więcej, żeć teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyszczon.“ Usłuchał rady Naaman; szedł i omył się, w Jordanie siedmkroć, według mowy męża Bożego; i oczyszczony z trądu, zupełnie wyzdrowiał. (1)

Ja rzekłbym także nieszczęśliwemu grzesznikowi, który nie chce omyć się w zbawiennych wodach Sakramentu pokuty: „Synu mój, bracie mój najmilszy, ktokolwiek jesteś, jeżeli by Bóg wymagał od ciebie jakiéj rzeczy trudnéj, powinienbyś ją uczynić; o jakże więcéj winieneś mu posłuszeństwo, gdy mówi do ciebie: „Wyspowiadaj się, a będziesz oczyszczony.“ Odrzuć więc wszelką bojaźń, wszelką pychę, wszelkie względy ludzkie. Wybierz Kapłana światłego, pobożnego i rozsądnego, zaprzestań obrażać Pana Boga tak dobrego, tak łaskawego, tak miłosiernego, i przyjmij w świętém jego imieniu odpuszczenie wszystkich grzechów twoich.

---

(1) IV Reg., V, 10—14,

LVI.

WIERZĘ W CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE.

TREŚĆ.

Wielu umarłych było powróconych do życia, a więc zmartwychwstanie ciała nie jest niepodobieństwem.—Dowody przekonywające o prawdzie zamkniętéj w składzie Wiary: *Wierzę w ciała zmartwychwstanie.* — Dusze wybranych doświadczą wielkiéj radości, łącząc się na nowo z swojém ciałem; a dusze potępieńców doświadczą wielkiego smutku.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha, i żyć będziecie.“ (Ezech., XXXVII, 4, 5). (1)

„Żyć będą umarli twoi, pobici moi powstaną.“ (Izaj., XXVI, 19). (2)

„Gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże: tedy i wy z nim okażecie się w chwale.“ (*Koloss.*, III, 4). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Czy ciało człowieka zamieni się w proch lub popiół, czy je wiatr w różne strony rozniesie, czy stanie się pastwą zwierząt albo ludzi, w jakąkolwiek istotę się przemieni: Bóg w swoim czasie, powróci je duszy, która pierwotnie je ożywiła, aby stało się człowiekiem, żyło, istniało.“ (Ś. Aug., *in Enchirid.* c. LXXXVIII.) (4).

„Ponieważ ciało wykonywało to co dusza zamyśliła, spra-

(1) Ossa arida, audite verbum Domini. Haec dicit Dominus Deus ossibus his: Ecce ego intromittam in vos spiritum, et vivetis. (Ezech., XXXVII, 4, 5.)

(2) Vivent mortui tui, interfecti mei resurgent. (Isai, XXVI, 19.)

(3) Cum Christus apparuerit, vita vestra, hunc et vos apparebitis cum ipso in gloria. (Coloss., III, 4.)

(4) In quamlibet pulverem cineremve solvatur, in quoslibet halitus aurasque diffugiat, in quamcumque aliorum corporum substantiam, vel in ipsa elementa vertatur, in quorumcumque animalium, etiam hominum cibum cedat, carnemque mutetur; illi animae humanae puncto temporis redit, quae illam primitus, ut homo fieret, viveret, cresceret, animavit., (S. Aug., in Enchirid. c. LXXXVIII.)

wiedliwa jest rzecz, iżby jedno i druga ponosiły karę, lub zachowane były dla chwały.“ (Ś. Ambroży, lib. I *de fide Resurr.*, n. 88.) (1).

WSTĘP.

Bracia moi, wierzymy, że wszyscy zmarli powołani będą do życia, wszechmocnością Pana Boga. Nic zaś łatwiéj jak samo stworzenie świata da nam poznać, że nie tylko jest rzecz możliwa, lecz nawet bardzo łatwa Bogu, przywrócić życie umarłym; albowiem nierównie łatwiéj jest zebrać rozproszone cząstki ciała, niżeli wywieśdź z nicości świat cały. Przytém, czyliż trzeba dowodzić, że zmartwychwstanie jest możliwém, kiedy liczne wypadki poświadczają o téj prawdzie wiary? Wielu umarłych, podług Starego Testamentu, powstało z grobu na głos Elijasza i Elizeusza; a podług Nowego, Chrystus własną mocą, Apostołowie zaś mocą Chrystusa, przywracali życie umarłym. Wielu zmarłych wstało na modlitwy Świętych, jak świadczy Kościół. Pod prawem przyrodzoném i pod prawem pisaném, równie jak pod prawem łaski, znajdujemy wiarę w zmartwychwstanie. Hijob woła: „*Wiem iż Odkupiciel mój żyje, a dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mojém oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny: schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojém.*“ (2). W Nowym Testamencie przykłady są zbyt liczne, iżbyśmy przytaczać je mogli. Dosyć nam będzie wskazać dwa miejsca: piérwsze w Ewangelii świętego Mateusza, wrozdz. XXII, gdzie święty ewangelista opowiada rozmowę, jaką miał Pan nasz Jezus Chrystus z Sadduceuszami, o przedmiocie, który nas

(1) Et haec est series et causa justitiae, ut quoniam corporis animique communis est actus, quia quae animus cogitavit, corpus effecit; utrumque.. aut poenae dedatur, aut gloriae reservetur. (S Ambros., lib. I de fide Resurr. n. 88.)

(2) Hijob., XIX, 25 27.

obecnie zajmuje. Drugie, w pierwszym liście świętego Pawła do Koryntyan, w rozdziale XV.

Przystąpmy teraz do objaśnienia słów: *Wierzę w ciała zmartwychwstanie.*

PODZIAŁ.

1. Najgruntowniejszemi dowodami wyłożę dogmat o zmartwychwstaniu ciał.

2. Wskażę radość, jakiéj dusze sprawiedliwych i boleść, jakiéj dusze potępieńców doświadczać będą, przy tém zmartwychwstaniu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wyznając jawnie zmartwychwstanie ciała, wyznajemy domyślnie nieśmiertelność duszy. Mógłbym wykazać wam ten ostatni dogmat na każdéj prawie stronnicy Pisma Świętego; ale dosyć mi będzie powiedzieć, że jedynym celem Pisma Świętego jest wieczne zbawienie dusz. Aby przysporzyć mocy zewnętrznéj téj prawdzie wiary, powiem wam, że wszyscy filozofowie, oświeceni samém tylko światłem rozumu, uznali nieśmiertelność duszy i jako powszechną głosili wiarę w ten dogmat. Cyceró, zarazem wielki filozof, i wielki mówca, rzekł: *Wierzymy pospołu ze wszystkiemi narodami, że dusza jest nieśmiertelną* (1). Seneka, także filozof, opiera się na świadectwach ludzkich, dowodząc, że dusza jest nieśmiertelną. Ci sławni filozofowie uznawali więc, że wiara w nieśmiertelność duszy zawsze była powszechną. Wiara zaś powszechna jest niezaprzeczonym dowodem prawdy: dusza więc jest nieśmiertelną. Święty Tomasz wyprowadza z nieśmiertelności duszy konieczność zmartwychwstania ciała; „albowiem, mówi on, dusza odłączona od ciała ma skłonności przyrodzone takież

(1) Tusc ul., lib. I.

same, jakie miała będąc z niém zjednoczoną“ (1). Otóż, dusza z ciałem zjednoczona, miała skłonność ku ciału, a zatém ma i teraz tęż samę skłonność i cierpiałaby, gdyby wiecznie miała bydź z niém rozłączoną. Jezus Chrystus, w rozmowie z Sadduceuszami, także nieśmiertelnością duszy dowodzi zmartwychwstania ciała.

Inny jeszcze dowód wyprowadzamy ze szczęśliwości doskonałéj, którą zjednały człowiekowi zasługi Jezusa Chrystusa. W rzeczy saméj, Pan nasz męką swą, zasłużył na szczęśliwość wiekuistą dla całego człowieka. Człowiek zaś składa się z ciała i duszy; zmartwychwstanie więc ciała jest konieczném, bo inaczéj nie cały człowiek zostałby szczęśliwym. Trzeci dowód opiera się na sprawiedliwości boskiej. Czyliż nie prawda, że w tém życiu, ciało jest nietylko towarzyszem duszy, ale nawet jéj narzędziem, i, iż tak rzekę, sługą dobrych lub złych jéj uczynków? Jeżeli więc człowiek jest posłusznym Bogu lub jeżeli go obraża: czyliż nie jest rzeczą sprawiedliwą, iżby ciało jego było także wynagradzanem lub karanem? Jest-to rzecz najoczéwistsza. Ale jakimże sposobem ciało odbierze swoję nagrodę lub karę, jeżeli nie zmartwychwstanie? Dla tego, bracia moi, *wszyscy zmartwychwstaniemy*, jak woła święty Paweł, *wszyscy zmartwychwstaniemy*, dobrzy i źli (2). Tak jest, ciała nasze zmartwychwstaną, chociaż kości i popioły nasze będą rozproszone tu i ówdzie, lub chociaż ciało nasze, podobnie jak ciała męczenników, stanie się pastwą zwierząt drapieżnych. Tak nauczają wszyscy Ojcowie, zgodnie z wiarą Kościoła.

Wierzyć atoli nie należy że ciała zmartwychwstaną ze swemi wadami przyrodzonemi lub niedoskonałościami, nabytemi po przyjściu na świat. *Ciało bywa usiane w skazitelno-*

(1) Anima separata a corpore manet in eadem natura quam habebat quum corpori esset unita. (In Suppl., q. 78.)

(2) 1 Cor, XV, 51.

ści: powstanie w nieskazitelności. Bywa usiane w sprośności: a powstanie w chwalebności. Bywa usiane w słabości: a powstanie w potężności (1). Tak mówi Paweł święty, a święty Augustyn oświadcza: „Kto mógł uczynić co chciał z niczego, postara się aby w niczém nic nie zginęło i niczego nie zabrakło: i tym sposobem istność człowieka zmieniona zostanie“ (2) Całość ciała znajdzie się także w potępieńcach; bo gdy każdy członek był uczestnikiem złego, pokutować też musi. Święty Tomasz powiada: „Brak członka przeszkodzi bolowi, iżby powszechnym był w ciele; potępieńcy przeto zmartwychwstaną ze wszystkiemi członkami swemi. (3)

CZĘŚĆ DRUGA.

Teraz zastanówcie się, bracia moi, z jak rozmaitemi uczuciami dusze sprawiedliwych i dusze potępieńców zjednoczą się na nowo z ciałami swemi. Dusze sprawiedliwych doświadczać będą radości niewysłowionéj; przeciwnie zaś, dusze potępieńców wrócą do ciał swoich z nienawiścią, ze wstrętem i smutkiem niewypowiedzianym; albowiem poznają je wtedy jako narzędzia, jako sprawców wiecznego ich potępienia. Przypomną sobie, że dla nich, dla dogodzenia ich skłonnościom, ich chuciom, rzuciły się w piekło, i nie miały czasu lub woli do czynienia pokuty: ta nienawiść, ten wstręt, ten smutek, trwać będą wiecznie.

Aby podać wam wyobrażenie téj okropnéj męki, jakiéj doświadcza dusza połączona z ciałem, wiecznie znienawidzoném, obrzydzoném, przypomnijcie sobie męczarnię wynalezioną przez tyrana Maxencyusza. Ten okrutny prześladowca chrześcijan rozkazał, aby ciało żyjącego męczennika związa-

(1) I Cor., XV, 42. 43.

(2) Ita modificabitur illa in unoquoque materies, ut nec aliquod ex ea pereat et quod alicui defuerit, ille suppleat, qui etiam de nihilo potuit quod voluit operari. (In Enchirid. LXXVIII.)

(3) Defectus membri impediret ne esset universalis dolor in corpore; ergo sine istis defectibus damnati resurgent. (Suppl., q. 86.)

*

niém było z ciałem trupa, i aby każda część ciała żyjącego dotykała się do takiéjże części umarłego, twarz stykała się z twarzą, usta z ustami, pierś z piersią, tak iżby żyjący oddychał nieznośną zgnilizną wychodzącą z trupa, i umierał w długiém i męczeńskiém konaniu. Jakkolwiek okropną wydawać się wam może ta męczarnia, niczém jest w porównaniu téj, jakiéj doświadczać będzie dusza potępieńca w połączeniu się z przeklętém jego cielskiem. Ciało to bowiem wydawać się jéj będzie odrażliwszém niżeli woń trupa gnijącego: a połączoną z niem będzie na wieki!

Niestety! gdyby chrześcijanin zmysłowy zastanawiał się poważnie nad tą prawdą; usiłowałby zwyciężyć, przy pomocy łaski, pokusy, pożądliwości ciała krnąbrnego i buntowniczego. Za przykładem świętego Pawła, nagiąłby ciało swoje pod zbawienne jarzmo umartwień. Tak czyńcie, bracia moi najmilsi!

Ale jak odmiennych uczuć, doświadczać będą dusze wybranych! Wrócą one do swoich ciał z radością niewysłowioną; ujrzą w nich spółpracowników wiecznego zbawienia swego. Męczennicy patrzeć będą na ciała swoje, jako na chwalebne trofea miłości swéj ku Bogu; a rany ich, według świętego Augustyna, zajaśnieją jak złoto, perły i brylanty w królewskiéj koronie. Dusza, która żyła tu na ziemi w niewinności i czystości zmysłów, ujrzy ciało swoje jako wiernego towarzysza, który pełnił przy niéj straż czujną, który znosił, z przedziwną cierpliwością, niewczasy, prace, posty, umartwienia, wszelkie ostre pokuty, bez których niepodobna żyć świątobliwie. Dusze wybranych napełnione więc będą radością niewysłowioną, odzyskawszy swe ciała, z któremi śmierć nigdy już ich rozłączyć nie potrafi.

Opowiem wam w swojém miejscu, jaka będzie chwała ciał wybranych; dzisiaj dosyć będzie posłuchać tych pocieszających słów świętego Pawła: „Jezus Chrystus przemieni

nędzne ciało nasze i uczyni je podobném chwalebnemu ciału swemu.“ (1)

DOMÓWIENIE.

„O chwało, o błogości, o szczęśliwości wiekuista, bądźcie udziałem naszym! Prawdziwy chrześcijanin nie powinien więc smucić się śmiercią drogich sobie osób, gdy umierają one w Panu; albowiem ma słodką nadzieję oglądać je z czasem w niebie i bydź z nimi połączonym na wieki. Dla tego Apostół mówi nam: „*Nie chcemy, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych którzy zasnęli, iżbyście się smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał: tak i Bóg tych, którzy zasnęli, przez Jezusa przyprowadzi z nim... Przeto cieszcie się społem temi słowy.*“ (2). O duszo chrześcijańska, pociesz się. Jeżeli boski budownik, który zamierzył cię naprawić rozrzuca sztukę po sztuce, tę starą budowę ciała twojego, to dla tego że chce ją oddać ci w daleko lepszym stanie, że chce ją odbudować doskonaléj; sam ofiaruje nam swój pałac, mówi Bossuet, abyśmy spokojnie czekali naprawy starego naszego gmachu.

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Wielki Biskup mawiał: „Żyjąc w tém ciele, nie powinniśmy przywiązywać się do niego, jakbyśmy mieszkać w niém mieli na wieki; a gdy opuścić je trzeba, nie powinniśmy martwić się, jak gdybyśmy nigdy wrócić do niego nie mieli. Tym sposobem wyzwoliwszy się od trosk życia i bojaźni śmierci, gdy zbliży się ostatnia nasza godzina, zaśniemy w pokoju i nadziei.“

---

(1) Reformabit corpus humilitatis nostrae configuratum corpori claritatis suae. (Ephes., III.)

(2) Thessal., IV, 13, 14, 18.

LVII.

O SZCZĘŚLIWOŚCI CIAŁA.

TREŚĆ.

O szczęśliwości ciała w ogólności;—o szczęśliwości każdego zmysłu w szczególności.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wywiedziesz z skazy żywot mój, Panie Boże mój.“ (Jonasz, II, 7). (1).

„Umrzeć bowiem więcéj nie będą mogli; bo są równi Aniołom i są synami Bożymi, będąc synami zmartwychwstania.“ (ś. Łuk., XX, 36). (2).

„Wiedząc, iż który wzbudził Jezusa i nas wzbudzi z Jezusem, i postawi z wami.“ (II *Korynt.*, IV, 14). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Ciała Świętych zmartwychwstaną bez żadnéj wady, bez żadnéj niekształtności, bez żadnego skażenia, ciężaru, ani też trudności.“ (Ś. August., *O mieście Bożém*, ks. XXII, rozdz. XXX). (4).

„Człowiek zmartwychstanie, wolny od wszelkiéj wady przyrodzonéj; ponieważ, jak Bóg stworzył naturę człowieka bez żadnéj wady, tak też ją naprawi bez wady żadnéj.“ (ś. Tomasz, *Suppl.* q. 81, art. 1). (5).

WSTĘP.

W ostatnim artykule Składu Wiary, wyznajemy, iż wierzymy *w żywot wieczny*. Ponieważ ten artykuł następuje.

(1) Sublevabis de corruptione vitam meam, Domine Deus meus. (Jonas, II, 7.)

(2) Neque enim ultra mori poterunt: aequales enim angelis sunt, et filii sunt Dei cum sint filii resurrectionis (Luc., XX, 36.

(3) Scientes quoniam qui suscitavit Jesum, et nos cum Jesu suscitabit, et constituet vobiscum. (II Cor., IV, 14.)

(4) Resurgent sanctorum corpora sine ullo vitio, sine ulla deformitate, sicut sine ulla corruptione, onere, difficultate. (S. Aug., lib XXII, de Civit. Dei, c. XXX.)

(5) Homo resurget absque omni defectu humanae naturae, quia sicut Deus humanam naturam absque defectu instituit, ita sine defectu reparabit. (S. Thom., Suppl., q. 81, art. 1.)

zaraz po artykule o powszechném zmartwychwstaniu, rzecz oczéwista, że przez słowa: *Wierzę w żywot wieczny*, rozumiemy szczęśliwość całego człowieka, lub też jego wieczne potępienie; powinniśmy więc mówić o szczęśliwości i potępieniu, w podwójnym względzie i ciała i duszy. Ale ponieważ mówiliśmy już o zmartwychwstaniu ciała, mam za obowiązek powiedzieć wam dzisiaj, jakie są chwalebne przymioty ciał błogosławionych, wprzód niżeli powiem o szczęśliwości dusz, która jest istotną szczęśliwością.

PODZIAŁ.

Mówić wam będę: 1. O szczęśliwości ciał, uważanéj ogólnie.

2. O szczęśliwości każdego zmysłu w szczegolności.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Bracia moi, święty Augustyn powiada: „Rozważajcie dobra, które Bóg udziela tu na ziemi grzesznikom, a zrozumiecie jakie zachowuje dla sług swoich“ (1). Grzesznikom, którzy obrażają go każdego dnia, daje wpływ nieba, urodzajność ziemi, źrzódła wód, żniwa i owoce; daje im zdrowie ciała, bogactwo, obfitość wszystkiego i liczne potomstwo. Jeżeli więc obdarza tylu dobrami tych, którzy nie znają jego imienia lub bluźnią mu: jakież dobra zachowywać musi dla tych, którzy są mu wierni? (2). I święty Augustyn wnosi, że Bóg przeznacza dla dobrych nie ziemię, która jest dla nich niczém; ale niebo (3).

Po tych uwagach ogólnych, wyjętych z Doktora łaski, przystąpmy do wykładu nauki. Każde ciało zaraz po zmartwychwstaniu, połączy się na nowo z duszą i wezmie udział, w takim samym stopniu co ona, w szczęśliwości wi-

(1) Bona cogitate et considerate, fratres, que dat Deus peccatoribus et hinc intelligite quid servet servis suis, (S. Aug., in Psal. LXXXV.)

(2) Qui talia peccatoribus dat, quid eum putas servare fidelibus suis? (Id.)

(3) Non terram, sed coelum. (Id.)

dzenia i oglądania Pana Boga; bo ta istotna szczęśliwość zastosowana jest do łaski i miłości, z jaką dusza weszła do nieba, i o téj prawdzie mowi święty Paweł, w słowach: „*Insza jasność słońca, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd. Albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności: tak i zmartwychwstanie*“ (1).

Ale są przymioty, które wszystkie ciała chwalebne posiadać będą zarówno. Cztéry są takie przymioty: niecierpiętliwość czyli wolność od wszelkich cierpień, jasność albo blask, szybkość i subtelność.

Niecierpiętliwość jest przymiotem, mocą którego ciała błogosławionych wolne są od wszelkiéj dolegliwości i bólu. Tak wiara naucza. Święty Jan, po niebieskiém swojém zachwyceniu, mówi: „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcéj nie będzie, iż piérwsze rzeczy przeminęły*“ (2).

Drugim przymiotem jest jasność albo blask, którym ciała wybranych jaśnieć będą jako słońce, według samychże słów Pana naszego Jezusa Chrystusa: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich* (3). Abyście powzięli wyobrażenie o téj olśniewającéj światłości, przypomnijcie sobie, bracia moi, co się działo z Mojżeszem, gdy schodził z góry Synai, gdzie Bóg mówił do niego: *Aaron i synowie Izraelowi widząc rogatą twarz Mojżeszowę* (to jest promieniem jasnym świecącą), *bali się przystąpić blisko do niego* (4). Jeżeli rozmowa krótka z panem Bogiem oblała takim blaskiem oblicze Mojżesza: jakąż światłością Bóg rozjaśni wybranych, wiecznie oświeconych blaskiem chwały jego? Wszelako będzie nierówność w tym przedmiocie, według nierówności zasług, jakeśmy widzieli ze słów Apostoła: *Insza jasność słońca, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd.*

(1) Cor, XV, 41. 42.—(2) Apocalips., XXI, 4.
(3) Matth, XIII, 43.—(4) Exod., XXXIV., 29, 30.

Z darem jasności błogosławionych, łączy się dar ten, iż znają się nawzajem i czytają nawzajem w duszach swoich wyraźniéj, niżeli my zdołamy czytać w samych sobie. Święci bowiem nie podlegają, jak my tu na ziemi, namiętnościom, uprzedzeniom, przesądom, które zaciemiają rozum nasz. Widząc oblicze Świętego, czytamy w duszy jego, mówi święty Grzegorz Wielki. (1).

Trzecim przymiotem ciał wybranych jest szybkość. Przez ten dar, ciało, wolą duszy, przebiegać będzie z szybkością myśli, niezmierzone przestrzenie niebios. Szybkość z jaką rozchodzi się światło, ułatwić nam może pojęcie tego przedwiecznego przymiotu ciał błogosławionych. Przytém, widzimy w Piśmie świętém, że czarci w mgnieniu oka przenoszą ciała ziemskie z jednego miejsca w drugie. Jeżeli więc duch nieprzyjazny czynić tak może siłą przyrodzoną, którą mu Bóg zostawił: jakże duch poświęcony wybranych, nie zdołałby przenosić ich ciał chwalebnych? Święty Augustyn mówi: „Gdzie duch zechce, tam będzie i ciało“ (2).

Czwartym przymiotem ciał wybranych będzie subtelność, przez którą, ciało chwalebne, zupełnie zależące od woli duszy, mieć nie będzie ciężkości, podobnie jak światło, i będzie mogło przenikać wszędzie, a żadne obce ciało nie stanie mu na przeszkodzie. Dla tego święty Paweł nazywa ciało błogosławionych, *ciałem duchownem* (3); a święty Augustyn dodaje: „Ciała świętych zmartwychwstaną więc bez żadnéj wady, bez żadnéj niekształtności, bez skażenia, bez ciężkości, bez trudności: w nich łatwość równie wielką będzie, jak szczęśliwość“ (4).

(1) Quicumque uniuscujusque vultus attenditur, simul et conscientia penetratur. (Moral., lib. XVIII, c. XVII.)

(2) Certe enim ubi volet spiritus, ibi protinus erit corpus. (lib XXII, de Civit. Dei, c. XXX, n. 5.)

(3) Corpus spirituale. (I Cor., XV, 44.)

(4) Lib. XXII, de Civit. Dei, c. XXX.

Oprócz powyższych korzyści, nie będzie pomiędzy błogosławionémi ani niemowlęctwa, ani starości; ale wszyscy będą w sile dojrzałego wieku, jak o tém, pospołu ze wszystkimi Doktorami Kościoła, twierdzi święty Tomasz, podług tych słów Apostoła: *Abyśmy się wszyscy zeszli w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej* (1). Rzecz pewna, iż zmartwychwstaniemy bez żadnéj wady przyrodzonéj, albowiem człowiek niewinny był stworzony bez wady; podobnież, dzięki boskiéj naprawie, człowiek zmartwychwstać powinien w zupełności natury swojéj; ztąd wnosić wypada, że ciała błogosławionych, uposażone będą we wdzięk i piękność: ta bowiem doskonałość jest następstwem piękności duszy. Ale jak są różne stopnie szczęśliwości, tak będą różne stopnie piękności i wdzięku; a że dusza Chrystusa, a po niéj dusza Bogarodzicy, szczęśliwsze i doskonalsze są nad wszystkie inne, ztąd wynika, że największa piękność jaśnieje w ciele Chrystusa, tudzież w ciele Najświętszéj Panny, którzy już są w posiadaniu chwały swojéj, jak wiara naucza co do pierwszego, a podanie Kościoła co do drugiego. Dla tego, bracia moi najmilsi, kiedy czart marnemi powabami piękności znikomej, pobudza nas do uciech zakazanych, wznieśmy duszę naszę ku czystéj i nieśmiertelnéj piękności Chrystusa, i Maryi! Powiedzmy sobie: Czémże jest piękność rzeczy ziemskich w porównaniu z pięknością Jezusa i boskiéj jego Matki? Jest-to blady odblask lampy, w porównaniu z blaskiem słońca,—i jeszcze mniéj!

CZĘŚĆ DRUGA.

Mniemacie, mili słuchacze, że nic mi już nie zostaje do powiedzenia wam o szczęśliwości ciał w królestwie niebieskiém; mylicie się, albowiem nie tylko całe ciało w ogólności używać będzie chwały, ale każdy w szczególności zmysł, kosztować będzie szczęścia. Ale ponieważ zmysły powinny

(1) Ephes., IV, 13.

bydź w działaniu, iżby szczęśliwość udzieloną im została, święty Tomasz wnosi ztąd, że wszystkie zmysły będą wtedy w działaniu. „Władza połączona z czynem“ (1), mówi święty Doktór, jest doskonalszą: naprzykład, oko które widzi obecnie, jest doskonalszem od tego które tylko posiada władzę widzenia. Natura przeto ludzka będzie w błogosławionych daleko doskonalszą, wszystkie zmysły będą zawsze czynnemi, to jest, oko nigdy nie przestanie widzieć, ucho słyszeć i t. d. Święty Doktór dodaje nie mniej ważną przyczynę: Ciało, mówi, będzie wynagrodzonem według wszystkich zasług swoich, lub karanem według wszystkich swych przewinień. Wszystkie zatem zmysły powinny bydź wynagradzane w wybranych, i karane w złych, to jest weselić się lub smucić się w działaniu swojém. Podobnie więc, jak ciała potępieńców zawsze mieć będą przed sobą smutne i boleśne przedmioty, ponieważ grzeszyły swojemi uczynkami: tak zmysły ciał błogosławionych mieć będą przed sobą przedmioty rozweselające, ponieważ zmartwieniami zasłużyły na tę szczęśliwość. Tak mówi święty Tomasz.

Ale kto może powie: Pojmuję, że zmysł widzenia znajduje roskosz w niebie, albowiem błogosławieni oglądać będą piękność niebios, gwiazd, planet, oglądać będą królestwo Boże, ów gród, którego cuda opisuje święty Jan w księdze Objawień; przypatrywać się będą piękności chwalebnych ciał Świętych, Najświętszéj Panny i Chrystusa, tym wszystkim pięknościom, w obecności których wszelkie cuda ziemskie mniéj znaczą, niżeli prosty kamień, w porównaniu do świątyni Salomona. Pojmuję także przyjemności zmysłów słyszenia i powonienia, bo wybrani słuchać będą chórów duchów niebieskich, hymnów które one śpiewają Panu Bogu: czuć będą wonność podnoszącą się z ciał będących w chwale i napeł-

(1) Suppl., 9. 82. art. 4.

niającą przybytki niebieskie: ale nie pojmuję co znaczyć tam będą zmysły smakowania i dotykania.

Bracia moi, nie mogę wskazać przedmiotów, które działać będą na te zmysły; ale ponieważ ich działanie jest koniecznem do zupełnéj szczęśliwości ciała, twierdzę więc z Aniołem szkoły (ś. Tomaszem), że zmysł smakować, kosztować będzie nie wiem jakiéj mistycznéj słodyczy, która przewyższy smakiem wszystko cokolwiek znajdujemy w najwytworniejszych potrawach; podobnie jak Izraelici smak wszelkiego rodzaju w mannie Bożej znajdowali.

Co się tycze zmysłów dotykania, powiem z tymże świętym Doktorem, że gdy niecierpiętliwość wyłącza w ciałach chwalebnych wszelką zmianę naturalną, zmiany, czucia, pochodzące od rzeczy dotykalnych, będą czysto duchowemi. (1) Święty Tomasz na poparcie tego przytacza przykład Adama przed grzechem: Adam, chociaż ciało jego nie mogło bydź palone ogniem, ani też dotknięte żelazem, wszelako posiadał wyobrażenie tego uczucia. (2).

DOMÓWIENIE.

Bracia moi najmilsi, jeżeli w królestwie niebieskiém, nie byłoby innéj szczęśliwości, prócz tej o któréj wam teraz mówiłem, powinnibyśmy starać się o jéj pozyskanie za jakąkolwiek bądź cenę; posiadać bowiem ciało wolne od wszelkiego bolu i cierpienia, nieśmiertelne, światłością boską oświecone, czuć wonności najdoskonalsze, smakować słodycze najwyborniejsze, obcować wiecznie ze Świętymi, z Marją i Jezusem: jest-to szczęśliwość przewyższająca wszelkie roskosze ziemskie. Ale pozostaje mi mówić o szczęśliwości jeszcze większéj, o szczęśliwości istotnéj, której dusza używa w niebie; to będzie przedmiotem następnéj nauki naszéj.

(1) Suppl., 9. 82.

(2) Sicut etiam in corpore Adae fuit quod nec ignis urere, nec gladius scindere potuisset, et tamen horum sensum habuisset. (S. Thom. Suppl. 9. 82).

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

W następnych słowach Papież święty Klemens mówi o zmartwychwstaniu ciał: „Zastanówmy się, bracia moi najmilsi, nad ustawicznemi dowodami, jakie nam Pan Bóg podaje o przyszłem zmartwychwstaniu, którego Jezus Chrystus zmartwychwstały, był niejako zapowiedzią: zastanówmy się, mówię, nad zmartwychwstaniem wiecznem, które odbywa się przed oczyma naszemi. Dzień i noc przedstawiają nam dotykalne tego obrazy: Noc odchodzi, dzień nastaje; dzień ucieka, noc przybliża się. Spojrzmy na płody ziemi: wiadomo każdemu z nas jak ziarno rzuca się w ziemię. Siewca idzie brózdami i sypie ziarno. Te suche i martwe nasiona, przyjęte w łono ziemi, przechodzą wkrótce w stan zgnilizny, i kiedy nam się zdaje, że już uległy zniszczeniu, wtedy Bóg wszechmocną Opatrznością swoją, wraca im życie, i tak rozmnaża nasiona, że z jednego wyrasta nieskończona liczba nowych“. (Ś. Klemens, Papież, List 1. do Koryntyan.)

LVIII.

O SZCZĘŚLIWOŚCI DUSZY.

TREŚĆ.

Co jest szczęśliwość?—Jaka będzie czynność dusz w niebie: widzieć, wychwalać będą prawdę najwyższą; miłować będą najwyższe dobro, i używać niezachwianego niczém pokoju.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Weseląc się będę się weselił w Panu, i rozraduje się dusza moja w Bogu moim: iż mię oblokł w szaty zbawienia, i ubiorem sprawiedliwości odział mię.“ (Izaj., LXI, 10). (1).

„Sławne rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże.“ (Psal., LXXXVI, 3). (2),

„Widzieć będziemy Boga twarzą w twarz.“ (I Korynt. XIII, 12). (3).

(1) Gaudens gaudebo in Domino, quia induit me vestimento salutis, et indumento laetitiae circumdedit me. (Isai., LXI, 10).

(2) Gloriosa dicta sunt de te, civitas Dei. (Psal., LXXXVI, 3).

(3) Videbimus facie ad faciem. (I Cor., XIII, 12).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Bóg twój wszystkiém będzie dla ciebie.“ (Ś. Aug. Enarr. in Psal. LXVII). (1).

„Uwielbiaj jak jest chwalebnym, jak radośnym ten dom Boży, gród niebieski, przytułek bezpieczny, ojczyzna mieszcząca w sobie wszystko co rozwesela.“ (Ś. Bonawentura Solil). (2).

WSTĘP.

Święty Paweł mówi: „*Oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło co nagotował Bóg tym, którzy go miłują*“ (3). Jeżeli święty Paweł tak mówi, on który przez łaskę osobliwszą, podniesiony został, chociaż na krótki czas, aż do widzenia boskiego, aż do szczęśliwości niebieskiéj; cóż ja powiedzieć mogę, ja biedny grzesznik, który nie miałem jak on szczęścia zaczerpnąć z tego źródła boskiego? Przedsięwziąłem zatém, chcąc wam mówić o szczęśliwości dusz w niebie, powtórzyć myśli i słowa Swiętych.

PODZIAŁ.

1. Dusze błogosławione widzieć, wychwalać i miłować będą wiecznie prawdę.

2. Używać będą wiekuistego pokoju.

3. Szczęśliwość, nazywa święty Augustyn, zbiorem i szczytem najwyższym wszelkiego dobra“ (4), to jest, stanem doskonałym, w którym dusza nie ma już nic do pożądania. W rzeczy saméj, woła Doktór łaski, czyliżby dusza błogo-

(1) Deus tuus totum tibi erit. (S. Aug Enarr. in Psal LXVII).

(2) Attende quam gloriosa, quam gaudiosa est ista domus Dei, civitas coelestis, mansio secura, patria continens totum quod delectat (S. Bonav., Solil).

(3) Oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit quae praeparavit Deus iis qui diligunt illum. (1 Cor., II, 9.)

(4) Beatitudo bonorum omniuma summa et cumulus. (S. Aug., Enarv. in Psal. II).

sławiona mogła pożądać czegokolwiek jeszcze; albowiem szczęśliwość jest posiadaniem samegoż Boga, a Bóg jest źródłem, przyczyną i pierwiastkiem wszelkiego dobra, dobrem najwyższém, prawdziwém, przez które dobremi są wszystkie rzeczy, które nam roskosz sprawiają.

Święty Augustyn, chcąc wnijśdź w szczegóły téj szczęśliwości, wyznaje, że łatwiéj mu powiedzieć czego ona w sobie nie zawiera, niżeli wysłowić co się w niéj mieści. Powiem więc wam, pospołu z nim, że tam nie będzie ani grzechu, ani nędzy, ani cierpienia, ani smutku, ani pracy, ani kłopotów, słowem, nie będzie tam żadnego złego, dla téj przyczyny, że będzie najwyższy stopień wszelkiego dobra: *Bonorum omnium summa et cumulus.*

Ale czémże zajmować się będą dusze w niebie? Odpowiadam z tymże świętym Doktorem: Całém naszém zajęciem będzie powtarzanie dwóch słów, które znajdują się w księdze Objawienia: *Amen! Alleluja!* Bracia moi, niech was nie zasmuca myśl cielesna. Jeżeli komu z was przyjdzie na myśl, że wieczne *Amen* i *Alleluja* muszą nużyć i nudzić dusze błogosławione, posłuchajcie co mówi o tém święty Augustyn: Powtarzać będziemy *Amen*, *Alleluja*; nie dźwiękiem przemijającym słów, ale uniesieniem duszy (1). Posłuchajcie! co znaczą te słowa *Amen* i *Alleluja*? *Amen* znaczy: *prawdziwie*, *wiernie! Alleluja* znaczy *chwalcie Pana!* A więc, ponieważ Bóg jest prawdą niezmienną i wieczną, powtarzać będziemy wiecznie z uwielbienia, z niewysłowionego uniesienia ducha naszego: *prawdziwie*, *wiernie*, *prawda!* a powtarzać będziemy aż do *sytości nienasyconéj*, mówi tenże sam Doktór święty: do *sytości*, albowiem niczego braknąć nie będzie temu szczęściu;—*nienasyconéj*, ponieważ prawda zawsze nam roskosz sprawiać będzie, a śród téj wiecznéj roskoszy, z którą

(1) Non sonis transeuntibus dicemus Amen, Alleluja, sed affectu animi. (S. Aug., Serm. CCCXLII.)

oglądać jasno będziemy prawdę, będziemy wychwalali Boga, a to właśnie wyraża wieczne *Alleluja;* a wszyscy mieszkańcy grodu świętego powtarzać będą ALLELUJA, ponieważ mówić będą AMEN. (1).

Święty Jan, w piérwszym swoim Liście, wyjaśnia początek tych wiecznych *Amen* i *Alleluja:* „Wiemy, mówi Apostół, że gdy on (Bóg) ukaże się w chwale swojéj, staniemy się podobnymi do niego, ponieważ go ujrzymy takim jakim jest.“ (2). A zatém, wyprowadza ztąd wniosek święty Augustyn, ujrzymy go o tyle o ile będziemy podobni do niego; a z tego podobieństwa wynikną dla dusz błogosławionych widzenie i znajomość Boga.

Abyście dobrze zrozumieli moc tego wnioskowania, muszę wam wyłożyć naukę świętego Tomasza, najsławniejszego z uczniów świętego Augustyna. Dusze, aby były błogosławionemi i poznały ocean prawd boskich, mieć powinny ideę tych prawd; podobnie, jak tu na ziemi, aby znać naukę lub sztukę jaką, mieć należy ideę tego co je stanowi. Jakaż zaś idea napełnia umysł błogosławionych i przy pomocy któréj może on wznieść się do wiedzy najwyższéj i najroskoszniejszéj? Jest-to samaż istota boska, zjednoczona światłością chwały z umysłem błogosławionych. Dla czego? ponieważ żadna idea stworzona nie może nam dać poznać Boga takim jakim jest, otoż ujrzymy go takim jakim jest, mówi nam Apostół, *videbimus eum sicuti est;* istota przeto boska musi bydź koniecznie ideą, przez którą widzieć go będziemy; istota więc boska będzie ściśle zjednoczona z duchem naszym, podobnie jak idea zjednoczona jest z pojęciem; a to zjednoczenie uczyni nas podobnymi Bogu, jak zwierciadło, które oblewa i dosięga światło słoneczne, staje się podobném światłu, a tém podobniejszém im jest czystsze. Ale strzeżcie się brać za jedno podobieństwa z równością; dusze tém ścisłém zjednoczeniem

(1) Omnes cives illius civitatis dicent ALLELUJA, quia dicent AMEN.—(2) Joan., I, 3.

się z istotą boską stają się podobnémi, nie zaś równemi Bogu, jak zwierciadło oblane światłem słonecznem, nie jest wszakże równém słońcu.

Teraz dokładniéj pojmujemy cośmy powiedzieli o słowie *Amen;* bo jakim sposobem dusza mogłaby bydź nasycona, powtarzając myślą: *Amen! prawda, prawdziwie!* kiedy nosi w duchu swoim istotę samegoż Boga, jako ideę obejmującą w sobie wszystkie prawdy? Powód tego *Amen* będzie wiecznie ten sam; a na większém lub mniejszém przeniknieniu się tą ideą, która jest istotą Boga, zależy stopień chwały rzeczywistéj, jaką otrzymują dusze błogosławione, według stopnia zasług, z którym weszły one do niebieskiéj ojczyzny.

2. Miłość dobra wiadomego tém jest gorętszą, im dobro jest większém; a ponieważ dobro wiadome w widzeniu i posiadaniu Boga jest dobrem nieskończoném, i wiadomém samo w sobie, oczéwiście, bezpośrednio, nie zaś przez słabe podobieństwa i zagadkowo: ztąd wynika, że dusze błogosławione miłować je będą miłością jak największą, do *sytości nienasyconéj*, jak się wyraża święty Augustyn; a ztąd powstanie w woli radość tak wielka, jakiéj pojąć nie zdołamy na tym padole płaczu, ponieważ nic nam podać nie może odpowiedniego wyobrażenia o tém, to-jest: wyobrażenia równego przedmiotowi. Święty Doktor dodaje: W używaniu dobra, ten jest szczęśliwym, który używa dobra, dla miłości którego miłuje wszystkie inne rzeczy; i tak naprzykład, kto miłuje bogactwa, z powodu zaszczytu jaki one przynoszą, nie tyle weseli się bogactwami, ile zaszczytem; podobnie, ponieważ dusza błogosławiona miłuje Boga dla samego Boga, nie zaś dla czego innego: ztąd wynika, że w posiadaniu Boga, używa radości największéj, najdoskonalszéj; a używa jéj bez końca, ponieważ nie potrzebuje, co mówię? ponieważ nie podobna jéj pomknąć się daléj w miłości i radośném używaniu, gdyż mi-

łuje Boga, dla którego miłuje wszystkie inne rzeczy; w Bogu więc dusza znajduje kres i koniec swoich żądań, nie podobna jéj więc pożądać czego innego, dusze więc błogosławione używać będą najdoskonalszego pokoju, albowiem niespokojność wyradza się jedynie z pożądania.

Zważcie, bracia moi, że pokój jedynym tu na ziemi jest celem wszystkich zabiegów ludzkich. Chociaż wielu szuka go tam, gdzie znaleźć nie może, jak naprzykład w grzechu; wszelako ci nawet, którzy szukają grzechu, szukają go dla tego, że w nim spodziewają się znaleźć cel swoich żądań, to jest pokój. Dla czego? ponieważ ruch trwa dopóty, dopóki nie stanie u swego *kresu*. Życie nasze bezprzestannie jest w ruchu, który nie wprzód ustaje, aż życie przyjdzie do swego *kresu;* a ponieważ źli szukają kresu, który nie jest prawdziwym kresem życia, nigdy przeto nie znajdują pokoju; przeciwnie zaś, sprawiedliwi, którzy szukają prawdziwego kresu, twórcy i źrzódła pokoju, znajdują go i kosztują. Tym kresem, w tém nawet życiu, jest chwała Boża, w któréj znaleźć możemy pokój na tym padole płaczu. Ale pokój tu na ziemi nie jest doskonałym, bo zawsze zdarza się sposobność i potrzeba walczenia. Sprawiedliwi posiadają łaskę Boga, a zatém mają w sobie pierwiastek, zaród pokoju doskonałego, nie zaś sam pokój doskonały; albowiem gdy łaska Boga jest nasieniem chwały, *semen gloriae*, ztąd wynika, że pokój mieć nie będzie swojéj doskonałości, swojéj pełności, wprzód, aż w chwale. Dla tego też królestwo niebieskie nazywa się *Jeruzalem*, to jest *widzeniem pokoju*. Co większa, nazywa się nawet *pokojem*. „*Uczynił granice twoje pokój* (to jest, ograniczył się pokojem) (1); i sam Kościół, natchniony przez Ducha Świętego, modląc się za umarłych, prosi tylko aby odpoczywali w pokoju: *Requiescant in pace.*

(1) Posuit fines tuos pacem. (Psal., CXLVII, [14).

DOMÓWIENIE.

O niebieskie Jeruzalem, wiekuisty przybytku pokoju! Tu odpoczywać i posiadać będziemy, tu widzieć i miłować, tu posiadać będziemy! Albowiem tu wszelka cnota zależy na miłowaniu tego co widzimy, a szczęśliwość najwyższa, na wiekuistém posiadaniu tego co miłujemy. Tu czerpiemy spełna i obficie z samegoż źrzódła żywot błogosławiony. Bracia moi, chcecie wnijśdź do tego żywota „chowajcie przykazania Boże.“ Święty Augustyn mówi: „Nikt zdolnym nie będzie do żywota przyszłego, kto się doń tutaj przygotowywać nie będzie“ (1). Czyńmy więc teraz to co Święci czynią w niebie: miłują, chwalą Boga; i my miłujmy i chwalmy Boga! Miłujemy zaś Boga, gdy chowamy jego przykazania: *Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje* (2). Jest-to prawdziwy dowód miłości; chwalcie Boga i módlcie się, aby Bóg dał wam łaski, których potrzebujecie na drodze wiodącéj do żywota błogosławionego. *Zawżdy modlić się trzeba, a nie ustawać* (3).

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Radość wam przynoszę zwiastując, że Zbawiciel nasz w niebo wstąpił, gdzie żyje i króluje, i chce abyśmy z czasem pospołu z nim żyli i królowali. O jakiż tryumf w niebie i jakie wesele na ziemi: *niech serca nasze tam będą, gdzie jest skarb nasz* (4), i żyjmy w niebie, ponieważ życie nasze jest w niebie. O Boże! córko moja, o jak niebo piękném jest dzisiaj, kiedy Zbawiciel jest tam słońcem (5), i pierś tego, z którego źrzódła miłości, nasycają swe pragnienie błogosławieni: każdy w niém przejrzeć się może i widzi swoje imię wypisane głoskami miłości, które sama miłość przeczytać umié, i sama tylko miłość je wyryła. (Ś. Franciszek Salezy, List do pani de Chantal)

---

(1) Nemo potest idoneus fieri futurae vitae, qui non se ad illam modo exerceat.
(2) Si diligitis me, mandata mea servate. (Joan., XIV, 15.)
(3) Oportet semper orare et nunquam deficere. (Luc., XVIII, 1.)
(4) Matth., VI, 21.
(5) Apocal., XXI, 24.

*

LIX.

O MĘKACH PIEKIELNYCH.

TREŚĆ.

Ogólne męki ciała, męki każdego zmysłu; — dusza cierpieć będzie każdą władzą swoją: wiedzą, pamięcią i wolą.

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Wyleje jako deszcz na grzeszniki sidła ogień i siarka i wiatr nawałności, część kubka ich" (to jest, ich dziedzictwo i zapłata). (*Psalm.*, X, 7). (1).

„Nagotowan jest od wczorajszego dnia Topheth, od króla zgotowany, głęboki i rozszerzony. Podniesta jego ogień i drzew wiele: poddymanie Pańskie jako rzeka siarki podpalająca go." (Izaj., XXX, 33). (2).

„Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie." (ś. Marek, IX, 47). (3).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Pojęcie i pamięć pozostają mu za karę." (Ś. Grzegorz Wielki, *Homil.*, ks. II. (4).

„Tak wielką jest męka, że żadna z katuszy, jakie znamy, porównana z nią bydź nie może." (Ś. Aug., *in Enchirid.* n. 29). (5).

„Wielka burza uderza na duszę ze wszystkich stron." (Ś. Jan Złotousty, *Homil.*, lib. I, c. IX). (6).

(1) Pluet super peccatores laqueos, ignis et sulphur, et spiritus procellarum pars calicis eorum. (Psal., X, 7.)

(2) Praeparata est enim ab heri Topheth, a rege praeparata, profunda et dilatata. Nutrimenta ejus, ignis et ligna multa; flatus Domini sicut torrens sulphuris succendens eam. (Isai., XXX, 33.)

(3) Ubi vermis eorum non moritur, et ignis non exstinguitur (Marc., IX, 47.)

(4) Ad poenam suam ei servatur et cognitio et memoria. (S. Greg. Mag. Homil. lib. II.)

(5) Tam grandis est poena, ut ei nulla possint tormenta, quae norimus, comparari. (S. Aug., in Enchirid. n. 29.)

(6) Ingens procella undique immitetur in animam. (S. Joan. Chrysost. Homil. lib I, c. IX.)

WSTĘP.

Bracia moi, może was zadziwiło, że mówiąc o szczęśliwości dusz błogosławionych, napomknąłem tylko o wieczności tak błogiego stanu. Postanowiłem bowiem zakończyć wykład Składu Apostolskiego nauką, w któréj mówić będę wyłącznie o wieczności szczęścia niebieskiego i o wieczności kar. Opowiedziawszy wam szczęśliwość dusz, pozostaje mi teraz mówić o mękach, jakich doświadczać będą potępieni po sądzie ostatecznym. Mówię *po sądzie ostatecznym*, albowiem pełność boleści, równie jak szczęśliwości, nastąpi dopiéro po sądzie ostatecznym, to jest wówczas, kiedy dusza połączy się na nowo z ciałem swojém.

Po tym strasznym wyroku, który wyjdzie z ust boskiego Sędziego: „*Idźcie odemnie, przeklęci!* (1), dusze wszystkich potępieńców pójdą do piekła, wraz z przeklętém ich ciałem, iżby tam ciało i dusza wiecznych doświadczały męczarni.

PODZIAŁ.

1. Męczarnie ciała;
2. Męczarnie duszy.

CZĘŚĆ PIĘRWSZA.

Zacznijmy od mąk ciała.

Same nawet ciała ściągną na się karę Boga, że były narzędziami tylokrotnéj ciężkiéj obrazy jego i Bóg wywierać na nich będzie wyrok sprawiedliwości swojéj. Ale nim pójdziemy daléj, pozwólcie mi przypomnieć wam historję Hijoba, z niéj wyciągniemy naukę pożyteczną w przedmiocie o którym mówimy.

Hijob był mąż szczéry i prosty, i bojący się Boga, odstępujący od złego. Raz Bóg chcąc zawstydzić szatana i doświadczyć cnoty wiernego sługi swego, rzekł do szatana: Oto wszystko co Hijob ma jest w ręce twojéj: jedno na niego nie ściągaj ręki twéj. A gdy dnia jednego, synowie i

(1) Discendite a me, maledicti.

córki Hijoba, jedli i pili wino w domu brata swego pierworodnego, przybieżał poseł do Hijoba i powiedział: Woły twoje orały, a oślice pasiono podle nich, i przypadli Sabejczycy i zabrali wszystko, i czeladź mieczem pozabijali, i uszedłem ja sam, abym ci oznajmił. A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł drugi i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba, i uderzywszy na owce i sługi, spalił je i wybiegałem się ja sam, abym ci oznajmił. Ale gdy i ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Chaldejczycy uczynili trzy hufy i rzucili się na wielbłądy i zabrali je, i pachołki pozabijali mieczem: a tylkom ja sam uciekł, abym ci oznajmił. Jeszcze ten mówił, ali drugi wszedł i rzekł: Gdy synowie twoi i córki jedli i pili wino w domu brata swego pierworodnego, znagła wiatr gwałtowny przypadł od strony pustyni, i zatrząsł czterema węgłami domu, który obaliwszy się przytłukł dzieci twoje, i pomarły: i wybiegałem się ja sam, abym ci oznajmił. Tedy Hijob wstał, a upadłszy na ziemię pokłonił się Panu Bogu i rzekł: „Nagom wyszedł z żywota matki mojej, i nago się tam wrócę; Pan dał, Pan odjął: jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione.“

Zawstydzony szatan, otrzymawszy od Boga pozwolenie kuszenia Hijoba dolegliwościami ciała, zaraził go wrzodem bardzo złym, od stopy nogi aż do wierzchu głowy jego, tak iż trzej przyjaciele, którzy nawiedzić go przyszli, nie poznali go zrazu, a żaden do niego słowa nie mówił, bo widzieli że boleść była gwałtowna.

Bracia moi, dla czego Bóg pozwolił szatanowi tak dręczyć męża sprawiedliwego? Pismo Święte uczy nas: Bóg chciał, aby Hijob stał się dla wszystkich doskonałym przykładem cierpliwości. Otóż, tak rozumuję: Jeżeli Bóg z tego tylko powodu, pozwolił szatanowi tak okrutnie dręczyć ciało Hijoba, męża sprawiedliwego i przyjaciela Boga: cóż uczyni względem grzeszników, dla objawienia sprawiedliwości swojej? Na

jakież męki nie wyda ciał potępieńców, którzy są jego wrogami? Nieszczęścia Hijoba, jego cierpienia, jego choroba, uważane bydź powinny za skutki i znaki miłości Boga względem sługi swego, za doświadczenia cnoty tego męża sprawiedliwego, i pochop do nowych zasług, które Pan chciał szczodrze wynagrodzić w tém i przyszłém życiu: gdy przeciwnie, kary piekielne będą skutkiem sprawiedliwego gniewu i nieprzyjaźni Boga. Któż zdoła wyobrazić sobie okropność mąk, których doświadczać będą ciała potępieńców? Kiedy Bóg chce objawić jeden z przymiotów swoich, wiara uczy nas co on czyni, jakich dowodów używa. Kiedy Bóg chciał objawić miłosierdzie swoje, cóż uczynił? Dał nam Syna swego jednorodzonego za brata, za przyjaciela, za odkupiciela! Któż zdoła więc wyobrazić sobie kary, jakie sprawiedliwość wieczna zachowuje w piekle dla nieszczęśliwych potępieńców?

Piérwszą karą ich ciała będzie męka ognia: jak wiara uczy nas przez usta samegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, który trzykroć w jednéj rozmowie mówi o niewygasłym ogniu piekielnym (1). Dla tego święty Augustyn, zwracając uwagę, na to trzykrotne twierdzenie, w téjże saméj mowie Pana naszego, mówi: Któż się nie zatrwoży tą gwałtowną pogróżką, która wyszła z ust boskich? (2). Nie mniemajcie, dodaje tenże święty Doktor, że ta prawda objawioną jest tylko w Nowym Testamencie; znajdujemy ją prawie w każdéj księdze Starego Testamentu. Ciało potępieńca będzie więc dręczone ogniem, który palić ma ciało, nie niszcząc go nigdy; albowiem Pan nasz, przewidując, że heretycy kiedyś zaprzeczać będą wieczności ognia piekielnego, zapobiega temu błędowi twierdząc, że źli pójdą w ogień WIECZNY.

Język ludzki wysłowić nie zdoła, jak okropną ta kara

(1) Marc., IX.

(2) Quem non terreat ista repetitio, et illius poenae comminatio tam vehemeas ore divino? (S. Aug., lib XXI, de Civ. Dei, c. IX.)

będzie. Ogień piekielny, mówi święty Jan Złotousty, pali wiecznie tych do których raz się dotknie, i dla tego zowie się *niewygasłym*... Ale słowo wyrazić nie zdoła jak okropną jest ta męczarnia (1). Grzesznicy lubieżni, którzy staracie się tylko pochlebiać zmysłom waszym: jakaż będzie odwaga wasza, gdy wpadniecie w tę rzekę ognistą? (2).

Ogień będzie karą powszechną, dotykającą całe ciało i wszystkie zmysły potępieńców; ogień będzie w oczach, uszach, ustach, we wnętrznościach, we wszystkich częściach ciała; bo, jak błogosławieni, oprócz powszechnéj chwały ciała, cieszyć się nią będą w każdym ze zmysłów swoich, które przykładały się do zjednania im nagrody: tak też słuszną jest rzeczą, iżby zmysły, które były wykonawcami nieprawości potępieńców, były dręczone szczególnemi mękami. Bóg mówi w księdze Mądrości: „*Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa*“ (3). Dla tego mówi święty Bernard, oczy widzieć będą szkaradne twarze czartów i ciemności dotykalne, uszy słyszeć będą tylko krzyki przerażenia i rozpaczy.“ A Izajasz, zapowiadając potępieńcom przyszłą ich niedolę, i porównywając ją ze szczęśliwością wybranych, mówi: *Oto słudzy moi wykrzykać będą od radości serdecznéj, a wy będziecie wołać od boleści serca, i od skruszeniu ducha wyć będziecie* (4). Zmysł powonienia będzie rażony odrażliwą wonią, która się nigdy nie rozproszy (5). Zmysł smakowania napełnią gorycze, albowiem powiedziano także: „Ich wino będzie żółć smoków i jad bazyliszków.“ (6).

Bracia moi najmilsi, lękajcie się Tego, który mocen jest

(1) Ad Theod., lapsum., t. I.

(2) Quum in fluvium illum ignis incederitis, quo animo futuri estis?

(3) Per quae peccat quis, per haec et torquetur.

(4) Isai., LXV, 14.

(5) Będzie miasto wdzięcznéj woni smród. Et erit pro suavi odore factor. (Isai., III, 24.)

(6) Isai., III.

zesłać ciało wasze i duszę waszę, w miejsce wiecznych mąk (1).

CZĘŚĆ DRUGA.

Lecz jeżeli piekło straszném jest z powodu mąk ciała, daleko jest straszniejszém z powodu mąk duszy. Kara ciała nazywa się przygodną, ale kara duszy zowie się karą istotną. Abym wam objaśnił dostatecznie męczarnię duszy, potrzebna mi pomoc boska; proszę Ducha Świętego, aby mię oświecił boskiém światłem swojém.

Nawet dusze potępieńców ulegają karze ognia, tego uczy wiara. Ale któż pojąć zdoła, jak się to dzieje? Wierzyć trzeba, że kara ognia spólną jest czartom i duszom potępionych; sam Chrystus tego naucza, mówiąc: *Idźcie w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego* (2). Ale jakim sposobem ten ogień dręczyć będzie dusze? Święty Augustyn odpowiada: „Dosyć nam wiedzieć, że dusze są dręczone ogniem, chociaż nam niewiadomo jakim sposobem?“ (3) Wszelako wskazuje nam on drogą analogii możliwość działania ognia materjalnego na dusze, albowiem dodaje: „Jeżeli dusze mogły bydź zamknięte i, iż tak rzekę, uwięzione w więzieniu: czemużby nie mogły zetknąć się z ogniem, któryby je palił? Nie pojmujemy tu na ziemi, jakim sposobem dusza zjednoczoną jest z ciałem; a przecież jest z niém zjednoczoną (4).

Dusza dręczoną będzie we wszystkich władzach swoich, to jest, w wiedzy, pamięci i woli. A naprzód, dusza potępieńca dręczona będzie w wiedzy swojéj albowiem wiedzieć będzie o mękach, jakie cierpieć ma wiecznie, rozmyślając o szczęśliwości wiekuistéj, którą z łatwością mogłaby zasłużyć, otrzymać. Wiedzieć będzie, że na zawsze jest pozbawioną

(1) Timete eum, qui, postquam occiderit, habet potestatem mittere in gehennam.
(2) Ite in ignem aeternum, qui paratus est diabolo et angelis ejus. (Matth., XXV, 41.)
(3) De civit., Dei, lib XXI, c. X.—(4) Tamże.

oglądania i posiadania Boga, a ta kara jest tak wielką, że stanowi prawdziwe piekło i właściwie zwana jest karą istotną.

Aby dać wam wyobrażenie téj męczarni, przypomnieć powinienem, że Bóg jest środkowem ogniskiem wszelkich pożądań, jako prawdziwy cel, do którego dążymy naturalnie: a zatém w nim jednym tylko odpoczynek znaleść możemy. To prawo przyciągania czyni, nawet w porządku przyrodzonym, że jestestwa znajdują się w stanie gwałtownym, dopóki są za obrębem środkowego swego ogniska. O karo okrutna, a jednak wieczna! z męczarnią wiedzy łączą się męczarnie pamięci. Dusza pamiętać będzie bez końca o zgubnych roskoszach, któremi Pana Boga obraziła i za które strąconą została do piekieł. „Pamięć przeszłości jest tym robakiem gryzącym, który nie umiera nigdy,“ mówi święty Bernard (1).

Wreszcie, wola jest trzecim katem duszy potępieńców. Wola zwróci nienawiść swą ku sobie saméj, albowiem dogadzając wyuzdanym swym żądzom, przyszła do tego stanu wiecznéj okropności. Nienawidzieć będzie swych przyjaciół, wszystkich spólników zbrodni swoich, wszystkich którzy naprawiać jéj nie umieli, gdy jéj naprawa była ich powinnością; nienawidzieć będzie czartów, ponieważ są okrutnemi wykonawcami sprawiedliwego gniewu Bożego; nienawidzieć będzie błogosławionych, zazdroszcząc im chwały wiekuistéj; nakoniec, nienawidzieć będzie samego Boga, mściciela obrażonego majestatu swego. Rozważcie, bracia moi, w jaką przepaść goryczy i żalu pogrążoną będzie wola, nieustannie zatruwana tak wielką nienawiścią: która nigdy nasyconą bydź nie zdoła? „Bo nigdy nie otrzyma ona czego żąda, a czego nie chce, to znosić będzie musiała na wieki,“ mówi święty Bernard (2).

(1) Hic est vermis qui non moritur, memoria praeteritorum. (S. Bernard, lib. V, de Considerat., c. XII.)

(2) In aeternum non obtinebit quod vult, et quod non vult in aeternum nihilominus sustinebit. (Loc. cit.)

DOMÓWIENIE.

Oto, bracia moi, słaby rys mąk, które czekają potępieńców. Co czynić trzeba, aby ich uniknąć? Jak ciężkich ofiar Bóg od nas wymaga? Żąda tylko, abyśmy nie obrażali go śmiertelnie; pytam was, czy jest-to za wiele? Czy Bóg mniéj mógł od nas wymagać? O! powiem wam ze świętym Bernardem: „Miejcie grzech w nienawiści, a miłujcie zakon Boga“ (1); a nie tylko unikniecie mąk piekielnych, ale zasłużycie i otrzymacie szczęśliwość wiekuistą, którą Bóg przeznacza dla miłujących go: téj łaski wam życzę. *Amen.*

SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Przypominam sobie, że czytałem w Swetonijuszu, iż Neron, owo dziwo występków, rozkazał przygotować dla siebie napój smakowity, któryby popijał z roskoszą. Chciał aby od jego imienia nazwano ten trunek, *napojem Nerona*. Ale gdy z tronu strącony, uciekał przez pustynię, palić go zaczęło pragnienie; spotrzegł zdaleka chatkę, do któréj pobiegł skwapliwie. Przyszedłszy prosił gospodarza ubogiéj chatki o trochę wody, aby ugasić pragnienie, a ten mu ręką wskazał na zgniłą wodę w kałuży. Wtedy Neron, przypomniawszy sobie o ulubionym napitku, zawołał z boleścią: I toż ma bydź *napojem Nerona!*; a jednak pił go, żeby nie umrzeć z pragnienia. Toż samo będzie z potępieńcami, śród mąk: przypomną sobie o minionych roskoszach, a pamięć o tém nie będzie jedną z najmniejszych męczarni.

LX.

O DWOJAKIÉJ WIECZNOŚCI, JEDNÉJ SZCZĘŚLIWÉJ, DRUGIÉJ NIESZCZĘŚLIWÉJ.

TREŚĆ.

Dowody przekonywające o wieczności szczęścia błogosławionych i mąk potępieńców. Co się nigdy nie kończy, zawsze się zaczyna. Za jaką cenę możemy uniknąć wiecznego potępienia i zasłużyć na szczęśliwość wiekuistą.

*

Texty wyjęte z Pisma Świętego.

„Mieszka na wieki przed obliczności Bożą.“ (*Psal.*, LX, 8). (1).

„Przeczżeś Boże odegnał (nas) do końca?“ (*Psalm*, LXXIII, 1). (2).

„Bo pójdzie człowiek do domu wieczności swéj.“ (*Ekklesiastes*, XII, 5). (3).

„Jakoś jemu dał władzę nad wszelkiém ciałem, iżby wszem któreś mu dał, dał im żywot wieczny.“ (Ś. Jan, XVII, 2). (4).

„Ku nadziei żywota wiecznego, którą Bóg, który nie kłama, obiecał. (*Tyt.*, I, 2). (5).

Texty wyjęte z Ojców Kościoła.

„Ogień piekielny pali wiecznie, kogo raz dotknie.“ (Ś. Jan Złotousty, *ad Theod. laps.*, t. 1). (6).

„Boga wiecznie widzieć będziemy w niebie.“ (Ś. Augustyn, *O mieście Bożém*, księga ostatnia). (7).

WSTĘP.

Bracia moi, aby zamknąć wykład ostatniego artykułu Składu wiary, z największym, ile bydź może, pożytkiem, zamierzyłem mówić wam o dwojakiéj wieczności, z których jedna jest szczęśliwą, a druga nieszczęśliwą. Życzę aby myśl o téj dwojakiéj wieczności, tak różnéj jedna od drugiéj, głęboko wraziła się w pamięć waszę, iżbyście, przy boskiéj

(1) Permanet in aeternum in conspectu Dei. (Psal., LX, 8)

(2) Ut quid, Deus, repulisti in finem? (Psal., LXXIII, 1.)

(3) Quoniam ibit homo in domum aeternitatis suae. (Eccl., XII, 5.)

(4) Sicut dedisti ei potestatem omnis carnis, ut omne quod dedisti ei, det eis vitam aeternam. (Joann., XVII, 2.)

(5) In spem vitae aeternae, quam promisit qui non mentitur, Deus. (Tit., I, 2)

(6) Ignis inferni quos semel apprehendit, perpetuo combunit. (S. Joan. Chrysost., ad Theod. laps., t. I,)

(7) Deus sine fine in coelo videbitur. (S. August.; lib. ult. de Civitate Dei.)

pomocy, strzegli się jednéj, a zasługiwali na drugą. Nim przystąpię do rzeczy, winienem powiedzieć wam, że wieczność istotna, to jest, posiadanie zupełne i doskonałe żywota bez początku i bez końca, samemu tylko Bogu służy. Ztąd wynika, że gdy mówimy o wieczności chwały i potępienia, rozumieć należy słowo *wieczność* w znaczeniu *a parte post*, jak mówią teologowie, to jest, życie które nie ma końca. O téj szczęśliwéj lub nieszczęśliwéj wieczności mówić wam dzisiaj będę.

PODZIAŁ.

Okażę wam: 1. że wieczność jest konieczną, jako dopełnienie szczęśliwości Świętych, i dopełnienie kary potępionych; 2. że powinniśmy bydź posłusznymi prawu Boskiemu, abyśmy uniknęli nieszczęścia wiecznego, a zasłużyli na szczęśliwość wiekuistą.

1. Oprócz tego, że o nieśmiertelności duszy przekonywa filozofija, trwałość wiekuista chwały i potępienia znajduje świadectwo prawie na każdéj stronnicy Starego i Nowego Testamentu. *Sprawiedliwi na wieki żyć będą*, mówi pisarz ksiąg Mądrości (1). — *Którzy uczeni będą* (w zakonie Bożym), *świecić będą jako światłość utwierdzenia* (firmamentu), *a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne*, mówi Prorok Daniel (2):

Posłuchajcie teraz kilku ustępów, dotyczących życia nieszczęśliwych potępieńców: *Ciemność i macanie stało się nad jaskiniami aż na wieki.* (3).

I zostawiona będziesz sama od dziedzictwa twego którem ci dał, i dam cię w niewolą nieprzyjaciołom twoim. W ziemi, któréj nie znasz: iżeś zapalila ogień w zapalczywości mojéj, aż na wieki gorzeć będzie (4).

(1) Sapient., V. 16.
(2) Daniel., XII 3.—(3) Isai., XXXIII., 14 4.—(4) Jerem., XVIII,

A mnodzy z tych, którzy śpią w prochu ziemi ocucą się: jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawżdy. (1).

Hijob prosił Pana Boga, aby go nie posyłał *do ziemi ciemnéj, i okrytéj mgłą śmierci, ziemi nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i wieczny strach przebywa* (2).

W Nowym Testamencie, świadectwa o dogmacie wieczności są tak liczne, że dość otworzyć księgę na los szczęścia, aby je zaraz znaleźć.

Żyć więc będziemy wiecznie, bracia moi; ale o jak różném będzie życie wieczne sprawiedliwych od życia potępieńców! Jedni napawać się będą w niebie widzeniem i posiadaniem Boga, śród najświętszych roskoszy; drudzy, przeciwnie śród ciemności, wydani będą na najokrótniejsze męki, a taki ich stan nie skończy się *nigdy! nigdy! nigdy!* Powiadam, że ta wieczność jest konieczną. W rzeczy saméj, bez wieczności nie masz szczęśliwości doskonałéj dla sprawiedliwych, ani prawdziwego ukarania dla potępionych. Szczęśliwość, jakkolwiek byłaby wielką, jeżeli ma skończyć się kiedyś, jest niedoskonałą, ponieważ nie przynosi dla duszy pokoju, uciszenia, które są koniecznem dopełnieniem szczęśliwości doskonałéj;—a wszelka kara, która ma skończyć się, nie przenika rozpaczą, będącą koniecznem dopełnieniem najwyższego bólu. Gdyby kary piekielne kończyć się miały, piekło nie byłoby siedliskiem rospaczy, potępieńcy bowiem mogliby mówić sobie: Te męczarnie skończą się kiedyś; i pocieszaliby się tą słodką nadzieją. A gdyby po tysiącu wieków, szczęśliwość skończyć się miała, myśl o tém nadwerężałaby niewysłowiony pokój Świętych.

Wykazawszy wam konieczność wieczności, pragnę podać wam, jeżeli można, wyobrażenie o téj wieczności, o tém *nigdy*, o tém *zawsze*, które przewyższa potęgę naszéj wyob-

(1) Dan., XII, 2.—(2) Hijob, X, 21, 22.

raźni. Przypuszczam, że ten ogrom świata składa się z drobnych ziarnek, i że co tysiąc lat mały ptaszek pożywa jedno ziarno. Ileż wieków, ile tysięcy wieków upłynąć by musiało, dopókiby ta prawie nieskończona liczba ziarn spożytą została! Któżby zdołał obrachować taką liczbę lat? Otóż, bracia moi, wieki prawie bez liczby, które koniecznemi są w przypuszczeniu naszém, przeminą, a potępieńcy nie doczekają końca mąk swoich, a błogosławieni końca szczęśliwości swojéj. Co mówię! jedni zaczną cierpieć, drudzy weselić się: bo co nie kończy się nigdy, zawsze się zaczyna.

Ale aby to *nigdy*, to *zawsze*, to *wiecznie*, utkwiły jeszcze głębiéj w umyśle waszym, używam innego przypuszczenia: Wszyscy którzy mię słuchacie, nie doświadczacie teraz żadnéj męczarni, dosyć wygodnie sobie siedzicie; przypuszczam, że anioł z nieba zesłany przychodzi wam zwiastować, że nikt z was wyjśdź nie może z kościoła; że każdy zostać musi na swojém miejscu, w takiém samém położeniu, przez tyle wieków ilu potrzeba, aby ziarna o których wspomniałem, były spożyte: jakaż byłaby rozpacz wasza! czegożbyście nie dali, żeby uwolnić się od takiéj kary! A przecież nic was nie boli, siedzicie dość wygodnie, słowo Boże ma niejaki powab dla was? Prawda, powiecie; ale siedzieć na jedném miejscu przez tyle wieków, co za okropna męka! Otóż, bracia moi, o jakże straszniejszą byłaby męka, gdybyście przez tyle wieków znosić musieli katusze potępieńców! A jak większą jeszcze bardziéj byłaby ta męka, gdyby nie miała kończyć się *nigdy*, a zaczynać się wiecznie!

2. Teraz, pomińmy przypuszczenia, a zobaczmy co jest pewnością, dogmatem wiary naszéj. Nie Anioł zesłany od Boga, ale sam Bóg grozi karą wiekuistą wszystkim, którzy przekroczą jego prawo. Tym, którzy pragną uniknąć potępienia wiecznego i otrzymać wieczność szczęśliwą, podaje jeden warunek, warunek łatwy, słodki nawet do wypełnienia; tym

warunkiem jest zachowywanie świętego jego prawa. A jednak, o zgubne zaślepienie ludzi! wielka liczba chrześcijan odrzuca ten warunek; gwałcą oni każdego dnia prawo Boże, i wesołém sercem narażają się na wieczne płomienie. O zaślepienie łez godne! każdego dnia mają przed sobą przykłady nagłéj śmierci, a jednak trwają w grzechach swoich; jedną nogą stoją już na progu piekła, a nie cofają się przestraszeni; żyją w najzupełniejszéj obojętności, a raczéj, co mówię, wylewają się na uciechy, roskosze! Nie jest-że to prawdziwém szaleństwem? Bez wątpienia, pochlebiają sobie nadzieją zwodniczą; sądzą, że będą mieli czas nawrócić się do Boga, czynić pokutę. Posłuchajcie, bracia moi, co mówi święty Jan Złotousty, przerażony myślą o wieczności. „Musimy, mówi on, *umrzeć*, *zmartwychwstać*, *bydź sądzonymi*. Te trzy rzeczy od nas nie zależą; albowiem sam Bóg jest Panem śmierci, zmartwychwstania, sądu; ale od nas zależy nie bydź potępionymi; bo jakakolwiek jest liczba grzechów naszych, możemy je naprawić, dopóki gościmy na ziemi. Nawróćmy się więc do Boga. Niech starzec zastanawia się nad krótkością lat, które mu pozostają do życia; niech młody pomyśli, jak jest niepewną godzina śmierci: często młodzi wprzód umierają niżeli starzy. Nie mówcie: Będzie czas; takie słowa gniewają Pana Boga (1); bo gdyby nawet obiecał wam długie wieki życia, powinnibyście służyć mu; pocóż więc chcecie odwlekać, gdy życie jest tak krótkiém? Pamiętajcie o duszy waszéj.“ (2). Powtórzę ze świętym Janem Złotoustym: *Pamiętajcie o duszy waszéj*, wyznawajcie miłosierdzie Boga, który pozwolił wam żyć, po tylu grzechach waszych.

Abyście dobrze zrozumieli wartość tego dobrodziejstwa i przeszli do stanu, w którym zasłużyć możecie na

(1) Verba haec Deum exasperant.

(2) Cogita quod de anima deliberas. (Hom. XXII in II Epist., ad Cor.)